ARCHIWUM NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ

DZIAŁ. I. — TOM. VII. — ZESZYT 1.

LUDWIK KOLANKOWSKI

ZYGMUNT AUGUST, WIELKI KSIĄŻĘ LITWY DO ROKU 1548



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
1913.

Z drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem J. Filipowskiego.

Zygmunt August,
wielki książę Litwy,
do roku 1548.

Napisał

Dr. Ludwik Kolankowski.

W dniu 18 października 1529 r. odbyło się w tronowej sali wileńskiego zamku podniesienie Zygmunta Augusta na wielko-książęcy pradziadowski stolec. Zebrani reprezentanci całego wielkiego księstwa litewskiego uderzyli czołem młodocianemu hospodarowi, potwierdzając tym widomym znakiem hołdu jeszcze raz swe zobowiązania i przysięgi na wierność dozgonną majestatowi ostatniego Litwy dziedzica.

W dniu tym zaczynała się w dziejach Litwy nowa epoka. Początek jej stanowiło nie tyle rozpoczęte wówczas formalnie panowanie nowego księcia, co raczej ogłoszenie współcześnie nowej podstawy prawno-publicznych stosunków, pierwszego statutu. Od tej chwili datuje się zapewniony prawem współudział społeczeństwa w. księstwa litewskiego w regulowaniu życia państwowego i społecznego, zaczyna się w dziejach Litwy okres, na początku którego stoi dokonane wydaniem statutu ustąpienie części władzy zwierzchniczej »panom Radzie«, a na którego końcu pojawi się utwierdzone w akcie lubelskim oddanie jej pełni w ręce całego szlacheckiego litewskiego narodu. Jest to czas, któryby wypadało nazwać okresem uobywatelniania się społeczeństwa litewskiego, okresem reform w kierunku zapewnienia jak najszerszym warstwom szlacheckiego narodu prawa politycznego stanowienia o sobie i swej ojczyźnie. Zdobycie tego,

a tem samem posunięcie daleko w głąb Europy wschodniej praw wolnego, w całem tego słowa znaczeniu, człowieka zawdzięczać mają litewskie krainy dwom czynnikom; po pierwsze: tym szerokim kołom społeczności szlacheckiej koronnej, której reprezentanci z niezmordowaną energią na czele prac swych sejmowych stawiają dążenie do stworzenia wspólnej Rzeczypospolitej, a po drugie: temu królowi, po którym panowie Rada, bijąc mu w r. 1529, jako dziewięcioletniemu wielkiemu księciu, czołem, nie spodziewali się zapewne, że będzie kiedyś bezwzględnym siewcą na niwach litewskich idei równości i wolności, niezmordowanym krzewicielem ducha i instytucyj obywatelskiego polskiego samorządu, konsekwentnym budowniczym na niezmierzonych równinach wschodniej Europy wielkiego państwa, opartego na niezmożonych podstawach sił ducha i serca, ogniskujących się w przesławnem ojców naszych pojmowaniu Rzeczypospolitej, jako państwa dobrej woli.

Rzecz, którą przedkładam, to studyum o rządach Zygmunta Augusta na Litwie w latach 1544—1548. W zakres jego wchodzą z jednej strony wywody o stanie wielkiego księstwa od podniesienia na wielko-książęcy tron ostatniego Jagiellona do objęcia przezeń faktycznych rządów na Litwie w r. 1544 i dzieje tych rządów do objęcia po śmierci Zygmunta I. w r. 1548 Korony polskiej. Z drugiej strony dajemy pogląd na młode lata króla Zygmunta Augusta do r. 1548. Stąd studyum niniejsze ma charakter dwojaki: jest próbą przedstawienia zamkniętego w sobie okresu udzielnych rządów Zygmunta Augusta w wielkiem księstwie za życia ojca, a równocześnie tworzyć może wstęp do całości dziejów Augustowych.

Rzecz niniejsza jest rezultatem kilkuletnich studyów archiwalnych. Nie daje ona z pewnością przedstawienia wyczerpującego — niejeden z jej wyników zostanie zapewne w przyszłości zmodyfikony. W ogóle braków tu bez wątpienia nie mało. Pewnym tytułem do pobłażliwości dla niej będzie może stwierdzony już niejednokrotnie fakt, że materyałów ogłoszonych drukiem mamy do czasów tych i stosunków bardzo niewiele, opracowań jeszcze mniej, a raczej zgoła żadnych.

Z poruszonych w opracowaniu niniejszem kwestyj jedynie walki z Moskwą w latach 1534—6 zostały naszkicowane na podstawie źródeł rosyjskich przez Sołowiewa (Istor. Ross. t. VI rozdz. 1), oczywiście bez poglądu na wysiłki wojenne litewskie, kazańskie, współudział Polski i Krymu.

Do stosunków wewnętrznych wielkiego księstwa posiadamy wprawdzie niemało nowszych prac pisarzy rosyjskich (Lubawskiego, Łappy, Downara-Zapolskiego, Leontowicza, Maksimiejki i innych) i ruskich (Antonowicza, Hruszewskiego, Istorija Ukrainy Rusi t. IV —VI, 2 wyd.), ale dla sformułowania sobie z nich należytego obrazu o stanie wewnętrznym Litwy w jakiejś danej epoce (n. p. w pierwszej połowie XVI w.) są one prawie nieprzydatne. Pisane są bowiem z tak stanowczą preponderencyą do pospiesznej syntezy, że, obejmując (bez wyjątku niemal) całość epoki Jagiellońskiej, uogólniają bez wytchnienia i odnoszą do tej całości wszystkie objawy życia, gdzie — i kiedykolwiek w ciągu tych 200 lat w granicach olbrzymiego litewskiego państwa napotkane.

To powoduje, że wywody ich są w zastosowaniu do pewnej ściśle ujętej epoki z reguły prawie nieuchwytne. Ale przytem wszystkiem nauka rosyjska może być ostatecznie w porównaniu z polską dumną z zastępu swych, bądź co bądź gorliwych, pracowników na niwie litewskich dziejów. W dziejopisarstwie polskiem nowszej doby nie mamy z dziedziny dziejów tych czasów (lat 1530 —1550) prac zgoła żadnych, a ostatniem słowem u nas w tych sprawach są wywody wielkiego Szujskiego (w Dziejach t. II), oczywiście dziś nie tylko niewystarczające, ale i, niestety, częstokroć najzupełniej błędne. To też tak dla skreślenia dziejów młodości Zygmunta Augusta, »stanowienia« jego w Koronie, jak i dla dania obrazu stanu Litwy w latach 1530—1548 trzeba było uciekać się wyłącznie niemal do materyałów rękopiśmiennych.

Znalazłem je w następujących archiwach i zbiorach:

I. W metryce litewskiej (archiwum ministerstwa sprawiedliwości w Moskwie) przeglądnąłem:

1. Księgi zapisów Nr. 1, 5, 15, 19, 20, 21, 22, 24, 25, 30, 31, 32, 33.

2. Księgi sudnych dzieł Nr. 3, 4, 6, 8, 10, 12, 18.

3. Księgę publicznych dzieł Nr. 1.

II. W metryce koronnej (archiwum główne w Warszawie): Księgi podskarbińskie: Rachunki podskarbiego J. Lutomirskiego.

1. Nr. 114 = Rejestr dworzan, którzy w r. 1543 ruszają z Zygmuntem Augustem na Litwę.

2. Nr. 115 = Regestrum susceptae rationis ab officialibus M. R. a die 6 Septembr. 1543 ad diem 15 Novembris 1544.

3. Nr. 116 = Rejestr dworu królowej Elżbiety z r. 1544.

4. Nr. 118 = Rachunki wydatków na kuchnię królowej Elżbiety z r. 1544.

5. Nr. 120 = »Regestrum susceptarum racionum ab officialibus S. M. R. a die 15 Novembris 1544 ad diem 15 Novembris 1546 per duos annos. Tempore Ser. Sig. Aug. Regis Poloniae Magni Ducis Lithuaniae sub Joanne Lutomirski, thesaurario Curiae Eiusdem Mtis. Wewnątrz na karcie 1: Regestrum rationale summariarum rationum ad thesaurum S. Mtis Regiae Junioris de mandato Mtis Suae tam ab officialibus, quam ab factoribus ac a quibuscumque personis de peccuniis a me Joanne Liuthomirski, Mtis Sue Curie Thesaurario, Burgrabio Cracoviensi et succamerario schiradiensi, acceptis et pro coemendis et ordinandis commeatibus coquinae et cancellariae ac stabuli familie et equorum Mtis regie tam Vilne, quam in itineribus et venacionibus expositis per me a die 15 Novembris anni dom. 1544 usque ad 15 Nov. anni 1546 per duos annos integros, prout inferius patebit susceptarum«.

6. Nr. 124 = dwa identyczne rejestry: a) brulion, b) czytelniejszą kopia »Regestrum Rationis a die 15 Novembris 1544 ad 15 Similem 1546 per annos 2«.

Wewnątrz z jednej strony: »Percepta pecuniaria«, z drugiej: »Expositarum pecuniarum ratio 2 annorum sub Joanne Lutomirski thes. curiae«.

7. Nr. 135 = Rejestr wielkiej operacyi finansowej na Litwie w latach 1546—1548, zmierzającej do usunięcia monety świdnickiej. »Regestrum Rationis Cambi. Monete Swid. In Mag. Duc. Lituanie. A. D. Sigis. Augusto anni 1546«.

8. Nr. 137 = »Regestrum Racionis Generosi Domini Joannis Lutomirski Sacrae ac Serenissimae Mtis Regiae curiae Thesaurarii, Burgrabii Cracov. et cet. de omnibus et singulis a quibusvis personis et undecunque summarum pecuniarum perceptis acceptorum de mandato Sacrae Mtis R. in varios usus et necessitates Mtis suae expositarum a die 15 Novembris anni 1546 usque ad diem ultimam Decembris anni dom. 1548 per annos 2, 6 (hebdom.) 1 (diem.)«.

Wydatków fol. 1—378.

Przychodów fol. 1—26.

9. Nr. 140 = »Regestrum susceptarum rationum ab officialibus M. R. a die 15 Novembris 1546 ad diem 29 Aprilis 1548 Vilne« (30 kwietnia 1548 wyjechał Zygmunt August do Korony).

III. Z tymi najszczegółowszymi rejestrami Lutomirskiego z czasów

rządów Zygmunta Augusta na Litwie łączą się ściśle rachunki Stanisława Włoszka, znajdujące się w Bibliotece hr. Działyńskich w Kórniku Rkp. II. 120, obejmujące wpływy skarbu i osobiste królewskie wydatki od 20 listopada 1544 do końca kwietnia 1548[1].

IV. W Staatsarchiv w Królewcu, gdzie w oddziale Herzogl. Briefarchiv mieszczą się pod sygnaturą Koncepte H, B 1, B 2, B 2a, B 4, setki listów i relacyj z Korony i Litwy, korespondencya księcia Albrechta z Zygmuntem I, Zygmuntem Augustem, panami polskimi i litewskimi, agentami i posłami swymi. Dla rzeczy niniejszej zużytkowane zostały stąd listy Albrechta w konceptach, listy obu królów, listy Krzysztofa Szydłowieckiego, Górków (Łukasza i Andrzeja), Tomickiego, Chojeńskiego, Tarnowskiego. Jerzego Radziwiłła, Olbrachta Gasztołda, Odrowąża, J. L. Decyusza, B. Pretwicza, A. Iłowskiego, M. Wolskiego, M. Sieniawskiego i mnóstwo innych, dalej agentów Albrechta w Polsce: Nipszica, Gabryela Tarły, Cunheima, Polickiego, Piotra Wojny, Krzysztofa Konarskiego, Jana Niemieczkowskiego, Bojanowskiego.

V. W Archiwum X. Czartoryskich w Krakowie przeglądnąłem rkp. A. Tomiciana i kopie w Tekach Naruszewicza, a skorzystałem głównie z rękop. Nr. 44, 45, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 56, 61, 62, 65, 247, 272, 1034, 2463.

VI. Stadtarchiv w Gdańsku dostarczyło sporo materyałów ze znajdujących się tamże w oddziale IX foliantów relacyj posłów gdańskich z lat 1530—1548, z których szczególnie ważnemi okazały się korespondencye Schawenengla, Jana von Werden i Jerzego Giese'go, zawarte w foliantach Nr. 5, 6, 8.

Przejrzałem dalej na miejscu i zużytkowałem materyały Archiwum miejskiego w Krakowie (Zbiory Rusieckiego), Biblioteki Poturzyckiej (Dzieduszyckich) we Lwowie (cenne Teki Gołębiowskiego), Biblioteki Krasińskich i Zamojskich w Warszawie, Centralnego Archiwum w Wilnie, Archiwum X. Radziwiłłów w Nieświeżu, Biblioteki Zakł. Ossolińskich. Biblioteki Jagiellońskiej, Cesarskiej Publicznej w Petersburgu (Zbiór autografów Nr. 62 i Lat F. IV. 59), Archiwum Komisyi Skarbu w Warszawie, Archiwum hr. Branickich w Suchej, Geheimes Staatsarchiv w Berlinie.

[1] Kiedy praca niniejsza była już złożona, ukazały się rachunki Włoszka ogłoszone w Źródłach do historyi sztuki i cywilizacyi t. 1.

Trudnoby mi było wyliczyć tu i podziękować imiennie tym wszystkim, od kogo w czasie swych archiwalnych studyów doznałem uprzejmej pomocy. Stąd też zmuszony jestem ograniczyć się do ogólnego tylko złożenia im wszystkim wyrazów mojej głębokiej wdzięczności.

I. Zygmunt August 1520—1544.

1. Sukcesor Zygmunta I.[1]

W czterech Europy stolicach pragnął u schyłku swych dni Kazimierz Jagiellończyk osadzić synów swoich. Nad Wełtawą i nad Dunajem, nad Wilią i nad Wisłą rządzić mieli Kazimierzowice. Zwichnięto myśl starego króla; »Rex bene« oparł się ojcu i bratu i skronie swe, nie mogące udźwignąć korony św. Wacława, uwieńczył ciężką koroną apostolskich królów. Przekazując Polskę jednemu, Litwę drugiemu synowi, nie przypuszczał zapewne Kazimierz, jak rychło obie w jednem znajdą się ręku. Długiego szeregu lat władania niezmierzonemi przestrzeniami środkowej i wschodniej Europy przez wnuków i prawnuków swoich mógł się on spodziewać; a tu — nie minęło i lat piętnaście, a z wieżyc wielko-książęcego zamku w Wilnie i królewskiego w Krakowie, powiewały już proporce Zygmunta.

Prędko ginęło Jagiełłów plemię. W niespełna trzech dziesiątkach lat po zgonie Kazimierza, z początkiem roku 1520, nosili jeszcze wprawdzie Jagiellonowie ojcowskie korony, lecz z jakimi na przyszłość widokami?

Na Węgrzech i Czechach siedzi Ludwik, król — dziecko, któremu niewiele już lat życia przepowiadają; Polską i Litwą rządzi Zygmunt i chociaż szósty już krzyżyk na barkach dźwiga, dotychczas nie ma syna. Co gorsza, panujący nad ówczesnymi umysłami astrologowie »urbi et orbi«, od Włoch po Litwę głoszą, że go nigdy mieć nie będzie.

[1] Ustęp poniższy umieszczony był p. t.: »Elekcya Zygmunta Augusta« w Kwartal. hist. za r. 1905. Podajemy go w tem miejscu (gdzie organicznie należy) po wielu uzupełnieniach, w formie zmienionej.

[2] Acta Tom. V. str. 309 i VII. str. 268.

Smutne zaiste położenie. Gotują się spadkobiercy na spuściznę Jagiellonów. Czechy i Węgry uważają już Habsburgowie za swoje dziedzictwo, w Polsce, względnie na Litwie, przemyśliwają Radziwiłłowie o tronie dla siostrzeńców swych, mazowieckich Piastów [1].

Wśród takiego stanu rzeczy przychodzi na świat w krakowskim zamku z brzaskiem pierwszej sierpniowej jutrzenki [2] 1520 roku długo oczekiwany Zygmuntowic. Króla nie było wówczas w Krakowie. Bawił w odległych stronach, w Toruniu, dla dokończenia ostatecznego obrachunku z Zakonem Niemieckim. Rozstawnymi końmi niosą mu wieść pożądaną. Zygmunt nie posiadał się z radości. Pragnienie swe widział spełnione i ostentacyjnie daje temu wyraz. Do Rzymu, do Leona X [3] i kardynałów [4], do Karola V [5], do Ludwika [6] i panów węgierskich [7], rozsyła gońców z wieścią, że Bóg dał mu syna, »non vulgare columen et ornamentum rei publicae christianae« [8] i nieocenione »familiae nostrae regnoque ac dominiis nostris incrementum« [9].

Jagiellonowie mają potomka, — rozbrzmiewało po Europie [10], — mają dziedzica swych koron. W strunę tę uderzał najsilniej sam Zygmunt, czy to w listach do Ludwika [11], czy do panów węgierskich, czy

---

[1] Acta Tom. VII. str. 268. Gasztołd do Bony.
[2] Ibid. V. str. 294.
[3] Ibid. V. str. 314.
[4] Ibid. V. str. 315.
[5] Ibid. V. str. 295.
[6] Ibid.
[7] Ibid. V. str. 294.
[8] Ibid. V. str. 314. Zygmunt do Leona X.
[9] Ibid. V. str. 315. Zygmunt do kardynałów.
[10] Marino Sanuto, Diarii t. 29 str. 126: 7/8 1520 poseł wenecki w Budzie, Lorenzo Orio do Signorii.
[11] Acta Tom. V. str. 295. — Narodziny syna »ad incrementum familiae nostrae et bonum statum nostrum ac communium regnorum nostrorum non vulgari accessione pertinet«.

O zachowaniu się Ludwika, po odebraniu 6 sierpnia w Preszburgu wiadomości, tak pisze poseł Wenecyi L. Orio (Marino Sanuto, Diarii t. 29 str. 131): »...di la qual nova il Re se ne congratulò assai, facendo gran dimostration di alegreza, e si voltò a l'orator, dicendo quel vostro Excelentissimo Dominio haverà gran piacer et maxime che'l sia nato uno altro principe di la nostra progenie di Casimiri, la qual hora si po'sperar non vengi a manchar, come fin qui ne é'stà gran dubio, per non si trovar altri che io et il Serenissimo mio barba, et hora questo fiol nasciuto, qual sarà con il tempo non mancho partiale a quel

wreszcie w manifeście do senatu Polski i Litwy. »Ponieważ urodzenie się nam syna — głosi w nim król[1] — sprawia nie tylko nam osobiście niezmierną radość, lecz także korzyść wielką całemu państwu na przyszłość zapewnia, przeto, dając wam znać o szczęściu naszem, wyrażamy życzenie, byście złożyli nam i Rzeczypospolitej życzenia i dali wyraz swojej radości«.

Nie trzeba było tych wezwań królewskich. Cieszono się w Polsce powszechnie. Zygmunt słał dziecięciu swe imię[2], matka, Odrodzenia córa, Augustem go zwała; Krzycki, wysoki już wtedy prałat kościelny, drwił z astrologów co sił i dowcipu mu starczyło. »Otóż wiedz mój drogi — pisał do znajomego swego, kanonika neapolitańskiego, Chryzostoma[3] — że teraz, gdyśmy dali trochę folgę nagabywaniu niebian wotami i modłami, by odwrócili od nas nieszczęście, którem nam ciągle twoi astrologowie i inni wieszczkowie grozili, twierdząc, że król nie doczeka się nigdy męskiego potomka, teraz właśnie, urodził mu się syn, chłopiec na schwał co się zowie, i udowodnił, że nie gwiazdy, czy jakieś tam inne paplaniny rodzą synów... Sądzę, że gdyby ci poczciwcy swojemi przepowiedniami nie byli do nas bogów zrazili, dawno bylibyśmy już tego, tak pożądanego, chłopaka oglądali. Bądź co bądź, składamy Nieśmiertelnemu dzięki najżywsze i taka u nas panuje radość, że większejby nie było, choćbyśmy tak w jakiej jednej walnej rozprawie wrogów swych wszystkich naraz rozgromili«. — Jeśli słowa dowcipnego humanisty są odgłosem radosnych wiwatów szerokich kół szlachty i usposobienia wyższych warstw społeczeństwa, to niemniej wymownymi są serdeczne wyrazy hołdu, jaki u kolebki ostatniego z Jagiellonów złożyła imieniem stolicy deputacya sławetnych rajców przez usta burmistrza, Jana Zimmermana. »Składając Ci Najjaśniejsza i Najmiłościwsza Królowo i Pani — mówił on[4] — życzenia nasze przy szczęśliwem wydaniu na świat potomka, nie jesteśmy w stanie zamilczeć radości, którą równie jak wszyscy obywatele tego królestwa przejęci jesteśmy po tem utęsknieniu, z jakiem oczekiwaliśmy przy-

Excelentissimo Dominio di quello sono stati e sono li altri di la progenie Casimira«. Następnie zarządził Ludwik solenne nabożeństwo z »Te Deum laudamus«.

[1] Acta Tom. V. str. 312.
[2] Ibid. V. str. 294. Zygmunt do Bony.
[3] Ibid. V. str. 309.
[4] Grabowski, Starożyt. Polsk. I. str. 23.

szłego dziedzica tronu. Z Ciebie oto, Najjaśniejsza Pani nasza, przyszło nam w obawie naszej uspokojenie; Tyś ucieszyła sieroctwo nasze królewskim potomkiem, Tobie zatem, Najmiłościwsza Pani nasza, wszyscy składamy dzięki. Któżby nie cieszył się ze szczęścia tego? Narodził się dziedzic cnót, sławy ojcowskiej, rękojmia pokoju całemu Królestwu Sarmatów. Niech przeto żyje Zygmunt August i Nestorowych dosnuje lat!«

Z chwilą przyjścia na świat Zygmunta Augusta zmieniał się wielce stan rzeczy w Polsce i na Litwie. Zmieniało się przedewszystkiem zasadniczo dotychczasowe stanowisko królowej.

Tradycyjna rola królowych — matek, rola Rusinki — Zofii, Niemki — Elżbiety, spadała teraz na nierównie od nich przebieglejszą Włoszkę. Celem tych trzech Jagiellonów matek było wyniesienie synów, lecz o ile Sforzówna, Neapolu wychowanka, stała umysłowo wyżej od tych północy »barbarzynek«, o tyle wyższymi i śmielszymi były jej, co do syna, zamysły.

Nie wystarczało Bonie, że po śmierci Zygmunta I. Zygmunt August z pewnością uzyska koronę polską. Owszem pragnęła tego uniknąć. Syn jej winien być władcą już za życia ojca, panem od urodzenia; w kolebce już powinna zdobić mu skroń królewska korona. Marzeniem jej stworzyć zeń prawdziwego »il principe«, którego ideał najmniej godził się ze słabem stanowiskiem królów polskich, ograniczonych i skrępowanych elekcyjną koroną. Już mężowi jej dały się uczuć »inopia et limitata imperandi potestas«, już on się skarżył: »związani prawami i niedorzecznemi ustawami... nic zdziałać nie możemy ku pożytkowi i dostojeństwu państwa naszego«[1]. Bona miała dość chęci i siły, by módz czas pewien skutecznie nad usunięciem tego pracować. Z myślą o stworzeniu jak najtrwalszej i najsilniejszej podstawy przyszłości syna swego, łączą się jej bezwzględne, tylekroć u współczesnych i potomnych osławione zabiegi o gromadzenie, z pomocą znacznego posagu jak i dochodów z uposażeń królewskich, majątku prywatnego, celem zapewnienia sobie możliwie jak największej przewagi materyalnej. Nie dość jej było dóbr w Polsce. By mieć i poza granicami Rzeczypospolitej siłę, na której możnaby się oprzeć, poddaje już w roku 1522 Zygmuntowi myśl, by wymógł na królu węgierskim, Ludwiku, nadanie półtorarocznemu zaledwie ich

[1] Acta Tom. II. str. 70. — »...legibus et plebiscitis insanis alligati nihil ex usu et dignitate regni facere possumus«.

synowi księstwa głogowskiego [1]. Nie popełni się też przesady, jeśli i długoletnim zabiegom dyplomatycznym o Bari ten sam przypisze się motyw. Wszak już w połowie września 1520 r. chodziły w Paryżu pogłoski — jak donosił Signorii weneckiej jej ambasador [2] — że cesarz ma zamiar nadać Medyolan nowonarodzonemu królewiczowi polskiemu.

Trzymanie syna u swego boku zdala od wpływu Polaków, powierzenie kierownictwa jego wychowania, mimo niezgadzania się na to wybitnych senatorów [3], Włochowi Andrzejowi Silvio Siculo, to drugi środek do celu wiodący. Trzecim i głównym miało być oddanie przez Polskę Zygmuntowi Augustowi korony, wbrew prawu i zwyczajom, już za życia ojca, oddanie, któreby było raczej skutkiem przemożnej konieczności, jedynem wyjściem z danej sytuacyi, niż przywilejów i wolności wyrazem. Tworzyło to, w razie udania się, nową podstawę stanowiska króla w państwie [4].

Energia, z jaką dąży królowa do urzeczywistnienia swej myśli, jest tak wielką, że daje wkrótce Bonie w Polsce stanowisko wyjątkowe, tworzy z niej czynnik niezmiernie wiele ważący na szali ówczesnych stosunków, wywierający zasadniczy, nie prawny, lecz faktyczny wpływ na całą politykę wewnętrzną.

Tworząc przez obsadzanie dygnitarstw, zależny od siebie i oddany sobie skład senatu, kieruje ona według swej woli dwoma czynnikami ciała ustawodawczego, t. j. królem i senatem. Znaczenie jej tak określa wielki kanclerz koronny: »Królowa do tego stopnia opanowała króla, że bez jej woli nic się nie dzieje« [5].

Był to naturalny wynik zdolności Zygmunta I i Bony do inicyatywy, wytrwałości i konsekwencyi w przeprowadzaniu do skutku zamiarów. »Król nic nie uczyni sam ze siebie; zrobi jednak wszystko, czego chcą ważni senatorowie; dlatego potrzeba dodawać mu bodźca« — oto charakterystyka pod tym względem Zygmunta I przez

[1] Acta Tom. VI. str. 147.

[2] Marino Sanuto, Diarii t. 29 str. 259.

[3] Acta Tom. XI. nr. 253. Tomicki do Chojeńskiego.

[4] »...gdzieżkolwiek była koronacya za żywota drugiego króla, obracały się regna in haereditariam successionem«. (J. Zamojski na sejmie 1605. Russk. istor. Bibl. izd. archeograf. komis. I, Otrywki dniewnika polskago sejma 1605 str. 27).

[5] Acta Tom. IX. str. 337. K. Szydłowiecki — Albrechtowi: »Die Königin hat Seine Majestät dermassen fascinirt, dass ohne Ihren Willen nichts geschehen mag«.

jednego z najbystrzejszych ludzi owych czasów, Krzyckiego[1]; najbliżej zaś króla stojący Tomicki, tak się raz o nim wyraził[2]: »scitis principem meum in omnibus difficilem esse et cunctatorem diuturnum«. Zupełne powodowanie się cudzem zdaniem zauważył także u króla dyplomata rakuski Kammerer, co wyraził w ironicznej uwadze[3]: »widzę, że biskup (Tomicki) i kanclerz (Szydłowiecki) są jakby owi dwaj dobrzy aniołowie stróżowie, prowadzący Tobiasza«. Bonie zaś takie wystawia podkanclerzy świadectwo[4]: »Mtas reginalis in omnibus actionibus suis constans et immutabilis esse solet«, a Tarnowski w liście do Tomickiego mówi: »Jej Mość królowa wszystkiem już raczy władnąć, jako sama chce w koronie polskiej«[5].

Nie w myśli Zygmunta I zrodziła się idea takiej elekcyi syna[6].

Wiedziała dobrze królowa, którędy wiodła droga na tron w Krakowie; rozumiała, że nic nie będzie tak walnym argumentem, przemawiającym na korzyść jej sprawy, jak odpowiednie postawienie tejże w Wilnie. Należało skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się do działania tamże nadarzy.

Dnia 7 stycznia 1522 r. wyjechał Zygmunt z sejmu piotrkowskiego na Litwę i stanął z początkiem kwietnia w Wilnie[7]. Bona została w Krakowie, choć gorąco pragnęła odbyć także tę podróż[8]. Nie mogąc więc działać na miejscu osobiście, zwróciła się za pośrednictwem biskupa kamienieckiego, Wawrzyńca Miedzylewskiego, do kanclerza litewskiego, Wojciecha Gasztołda[9].

---

[1] Acta Tom. VII. nr. 75.

[2] Ibid. X. nr. 178.

[3] Smolka, Polska i Austrya w r. 1526 i 1527 (Przewodnik nauk. liter. 1877 str. 103).

[4] Acta Tom. XI. nr. 403.

[5] Szujski, Jagiellonki polskie V. str. 5 (dodat.).

[6] Warszewicki, De optimo statu libertatis str. 67: »Erat Sigismundus rex instante regina Bona eius coniuge, de creando (scil. królem) Sigismundo Augusto suo filio, adhuc fere puero, solicitus«...

[7] Acta Tom. VI. str. 16.

[8] Ibid. VI. str. 115.

[9] Nie da się ściśle określić, jakie stosunki łączyły królowę z tym prałatem. Uzyskawszy, jako kanonik wileński i sekretarz królewski, infułę biskupią, zawdzięczał on ją poparciu prymasa (Acta Tom. XI. str. 230), z którym łączył go więc odtąd węzeł wdzięczności, a przyjaźni z jego synowcami (Acta Tom. IX. str. 219 i Acta Tom. X. str. 276). Wobec Tomickiego i jego siostrzeńca, Krzyckiego, zajmował stanowisko, jakie mu wskazywało zobowiązanie dla Łaskiego, a ci odpłacali mu się tą samą monetą (Acta Tom. IX str. 390 i Acta Tom. XI.

Nie wiadomo, kiedy powierzyła królowa myśl swoją Miedzylewskiemu. Ten bawił bowiem od czasu swego powrotu z Rzymu przez lat kilka stale na Litwie[1]. Może zrobiła to za pośrednictwem zaufanego swego sekretarza Ludwika Aliphio, którego pod pozorem przesłania mężowi pozdrowień do Wilna wysłała[2]. Nie da się o tem nic pewnego powiedzieć; o biegu bowiem rzeczy wówczas na Litwie dowiadujemy się ze skreślonego w kilka lat później przez kanclerza, Gasztołda, aktu oskarżenia przeciw swym politycznym wrogom. Oskarżenie to wniesione przed Bonę i mające wskutek tego co do faktów z jej działalnością złączonych nieodpartą pewność, przedstawia sprawę w ten sposób[3]: »Natychmiast, skoro Przewielebny biskup kamieniecki Wawrzyniec Miedzylewski, dał mi do zrozumienia wolę Waszej Królewskiej Mości, wziąłem się do rzeczy z całą gorliwością i przedewszystkiem poddałem tę myśl panu naszemu, który, jako najroztropniejszy ojciec, krył z jakichś względów myśl o dobru jedynaka głęboko w sobie[4]. Dopiero skoro usłyszał moje o tem zdanie, zaczął otwarciej mówić[5] o tej sprawie i pragnąć, by ją co rychlej przywieść do skutku; ja zaś tem usilniejsze zacząłem robić starania wśród braci i przyjaciół swych, nakłaniając ich do jednomyślnej na to zgody. I dokazałem, że zgodzili się

str. 57). Człowiek zdolny (Acta Tom. X. str. 390), obrotny, nie bardzo liczący się z honorem fioletów biskupich, używany był Miedzylewski często do misyj w zawiłych sprawach wewnętrznych. W r. 1522 odgrywa ważną rolę na Litwie przy wyniesieniu Zygmunta Augusta; niedługo potem prowadzi wraz z kasztelanem lwowskim Krupskim. układy z wojewodą mołdawskim, Stefanem (Acta Tom. VI. str. 284). W r. 1526 znajdzie się przy śmierci ostatniego z mazowieckich Piastów (Bielski, Kronika świata pod r. 1526), a następnie przedsiębierze z ramienia króla pierwsze kroki w osieroconem księstwie (Acta Tom. VIII. str. 176). W rok później bawi znowu na Litwie, wysłany przez króla i prymasa celem wizytacyi litewskich i żmudzkich dyecezyj (Acta Tom. X. str. 303); o wynikach jego misyjnej działalności nie wiele wiemy; więcej zostało śladów z udziału jego w walce stronnictwa Gasztołda z Radziwiłłami, Ostrogskim i Sapiehami (Acta Tom. X. str. 253). Dziwne jednak, jak to wiele chwil jego życia, które pozostawiły po sobie donioślejsze ślady, splotło się z najważniejszymi momentami wysileń królowej, dla dobra syna przedsięwziętych.

[1] Acta Tom. V. str. 243.

[2] Ibid. VI. str. 114.

[3] Ibid. VII. str. 259.

[4] »...qui uti parens prudentissimus suo unigenito quoslibet ob respectus id vel intime tacitus tunc favebat«.

[5] »...exorsus erat liberius de ea re loqui«.

wszyscy z wyjątkiem kilku, którzy słuchali wroga mego (ks. Konstantego Ostrogskiego)«.

Na tajnej radzie padł hetman litewski — opowiada Gasztołd — z kilku innymi panami do nóg Zygmunta i składając błagalnie ręce, prosił, by odstąpił od swego zamiaru. Ale nic nie wskórali proszący. Owszem, z ust rozgniewanego króla usłyszeli gromkie słowa wyrzutu: »Dziwimy się bardzo zmianie usposobienia waszego; bo, gdy nie mieliśmy potomka, błagaliście oń Boga, a teraz, jak widzę, nie sprzyjacie ani nam, ani synowi naszemu, skoro się sprzeciwiacie jego wyniesieniu«. Umilkli na to wszyscy; dnia 4 grudnia 1522 r. został Zygmunt August w trzecim roku życia jednomyślnie, na wypadek śmierci ojca, uznany wielkim księciem. Natychmiast złożyła mu też rada litewska na ręce ojca przysięgę wierności [1].

Czem był ten wybór, dlaczego mimo silnej opozycyi został przez radę litewską dokonany, na jakiem stanowisku stał wreszcie Ostrogski ze swymi stronnikami — oto pytanie domagające się odpowiedzi.

»Łatwo domyśleć się — pisze Gasztołd [2] — z jakich to przy-

[1] Statut litewski (wyd. Działyńskiego) str. 122. Acta Tom. VI. str. 162. Oboleński, Sbornik nr. 1 str. 46—47 (zob. Maksimiejko, Sejmy litowsko-ruskago gosudarstwa str. 129). Malinowski, Sbor. Mater. do ist. pan. Rady I. nr. LXV: »Ja N. N, przysięgam Bogu i Pannie Maryi na ten święty krzyż na to: że gdyby — czego uchowaj Bóg — Bóg śmierć dopuścił na pana naszego króla Jego Miłość, my naprzód, na wypadek zgonu króla Jego Miłości, obieramy sobie i bierzemy syna jego Miłości królewicza Zygmunta, na pana na wielkiem księstwie litewskiem i mamy Jego Miłości wiernie i sprawiedliwie służyć my sami i dzieci nasze, a poza królewiczem Jego miłością Zygmuntem nie wolno nam szukać sobie innego pana, ani obierać, a ktoby się chciał temu sprzeciwiać, my mamy przy panu naszym wielkim księciu litewskim, królewiczu Zygmuncie wiernie i sprawiedliwie stać i tego silnie do gardł naszych bronić«.

»A my wojewodowie i starostowie i (horododierzcy) dowódcy twierdz (grodów) mamy te zamki trzymać w rękach dla Jego Miłości królewicza Zygmunta, a poza Jego Miłością nikomu ich nie oddawać, a z tymi zamki wiernie Jego Miłości służyć. A gdy to spełnim — spomagaj nas Bóg. A jeśli nie spełnim tego — zatrać nas Boże w ten i przyszły wiek«! Złożyli tę przysięgę obecni w Wilnie: 1) biskup wil. Jan; 2) Mikołaj Radziwiłł biskup żmudzki; 3) wojew. trocki, hetman Konst. Ostrogski; 4) wojew. wil. kanclerz Olbracht Gasztołd; 5) kasztel. wil. starosta żmudzki Stanisław Janowicz; 6) kaszt. trocki Jerzy Mikołajewicz (Radziwiłł); 7) marszałek wojew. nowogrodzki Jan Zabrzeziński; 8) wojew. połocki Piotr Stanisławowicz (Kiszka); 9) marszałek nadworny Jerzy Ilinicz. (Malinowski, Sbornik mater. do istor. panów Rady I. nr. LXXVIII).

[2] Acta Tom. VII. str. 260.

czyn hetman kilkakrotnie tak stanowczo sprzeciwiał się wyniesieniu Zygmunta Augusta«. Łatwość domysłu polega, według Gasztołda, na bijącem w oczy dążeniu kniazia Konstantego do odegrania wraz z kniaziem Słuckim roli Michała Glińskiego, do spełnienia jego myśli. Za daleko zdaje się posunęła kanclerza nienawiść do przeciwnika. O opozycyi z takich pobudek, jakie przypisuje jej kanclerz, nie było wówczas mowy, tak, jak nie było mowy o zdradzie — i tak to rozumiał król — ze strony oddanego Ostrogskiemu wojewody witebskiego Sapiehy, oskarżonego o nią w r. 1528 przez stronników Gasztołda[1]. Przyczyna opozycyi tkwiła gdzieindziej; wskazał to sam kanclerz w słowach:[2] »z powodu tej sprawy (dokonania wyboru Zygmunta Augusta) stał on się wrogiem mym i to nie tylko sam, lecz wzbudził ku mnie nienawiść niektórych panów polskich twierdzeniem: »id me efficisse temere absque consilio eorum«. Właściwe znaczenie tych słów objaśnia nam najlepiej Kojałowicz:[3] »bał się król, by syn, August, nie został ex novi inter Polonos ac Lithuanos foederis forma, Lithuani quoque principatus successione pozbawiony«. Powtórzyła się historya elekcyi z 1506 r.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że akt z dnia 4 grudnia 1522 roku był naruszeniem i pogwałceniem obowiązujących kilkakrotnych prawno-państwowych układów Litwy z Polską. Wszak już o następcy Witołda orzekała unia horodelska, że może być wybrany tylko za zgodą stanów polskich[4], a w odnowieniu tejże z r. 1499 zaznaczono z naciskiem: »my baronowie, prałaci, etc. W. X. Lit. oświadczamy, że po śmierci wielkiego księcia bez wiedzy i rady panów polskich do elekcyi nowego nie przystąpimy, lecz wybierzemy go wspólnie z nimi, jeśli wezwani, w oznaczonym czasie przybędą«[5]. Celowe niedotrzymanie tego warunku przy wyborze Zygmunta I, a raczej przygotowane z rozmysłem złamanie go, tłómaczyła rada

[1] Acta Tom. X. str. 253.

[2] Ibid. VII. str. 268.

[3] Kojałowicz, Hist. Lit. Antwerp. 1669, str. 368. Dla zasługującego na osobne studyum stanowiska K. Ostrogskiego wśród panów rady i stosunku jego do Korony charakterystycznym jest między innymi fakt, że na ślubie Zygmunta I z Boną on jeden jedyny z panów litewskich jawił się w Krakowie.

[4] Vol. leg. I. str. 31. Statut litewski, str. 15 i 23.

[5] Vol. leg. I. str. 130. (Jeśli już oczywiście pominiemy zupełnie inkorporacyjne akty mielnickie).

litewska pośpiechem z powodu grożącego niebezpieczeństwa[1]. Obecnie nie można było użyć takiego tłumaczenia, ale też nie myślano o żadnem. Myśli przez Bonę poddanej, chwyciła się większość Litwy gorąco z tych samych powodów, z jakich w r. 1506 do artykułów zwykłych przywileju ziemskiego litewskiego dodano i kazano Zygmuntowi zaprzysiądz: »przyrzekamy i ślubujemy, że majestatu, stanu i godności wielkiego księstwa w niczem nie uszczuplimy, lecz w całości nienaruszonej zachowamy«[2], a dalej: »jeśli nam Bóg pozwoli osiąść na tronie polskim, zobowiązujemy się: państwa naszego wielkiego księstwa lit. i jego panów rady w niczem nie umniejszać, owszem od wszelkiego uszczerbku i poniżenia państwo to ochronimy, jak to czynił ojciec nasz«[3].

Tak ten ustęp przysięgi Zygmunta I, jak wybór jego syna w r. 1522, to wyraz reakcyi ze strony Litwy przeciw unii mielnickiej, przeciw artykułowi:[4] »...Królestwo polskie i wielkie księstwo lit. łączą się w jedno, nieróżne i nierozdzielne ciało, aby był jeden lud, jeden naród, jeden związek ze wspólną radą, a nad tem ciałem jedna głowa, jeden król, jeden pan, w oznaczonym czasie i miejscu w obrębie granic Korony wspólnie przez obecnych obrany«. Separatyzm Litwy, dążność do zerwania ściślejszych związków z Polską, święciły znowu jeden ze swych tryumfów przy wyniesieniu na tron Zygmunta Augusta. Już samo potwierdzenie przez Zygmunta I w r. 1522 wszystkich przywilejów Litwy[5], a więc i artykułów przysięgi swej z r. 1506 i nadanie nowych, skrajnie ekskluzywne względem Polski zajmujących stanowisko, jest tego stwierdzeniem. Ale koroną tego dążenia jest akt (skądinąd, jak sądzimy, wiążący się ściśle z zabiegami królowej o tron polski dla syna) będący, sam dla siebie, najjaskrawszym wyrazem myśli politycznej ówczesnej rady wielkiego księstwa litewskiego. W sierpniu 1526 r. stają w Krako-

[1] Pułaski, Przyczynek do elekcyi Zygmunta I, Biblioteka Warszawska 1876, str. 311. Zob. wyjaśnienie całej powyższej sprawy i wiążącej się z tem kwestyi stosunku Zygmunta I do unii państwowej z Litwą w dziele Finkla, Elekcya Zygmunta I, Kraków 1910.

[2] Statut litewski, str. 98: »..promittimus et spondemus majestatem, statumque et dignitatem (Magni Ducatus) non deprimere, sed in omni esse suo conservabimus«.

[3] Statut lit. str. 98: »...dominia nostra Magni Ducatus Lit. et dominos consiliarios in nullo minuere, sed ab omni levitate ac depressione... defendere«.

[4] Vol. leg. I. str. 131. Statut lit. str. 75.

[5] Statut lit. str. 124.

wie, przed wracającym z Gdańska Zygmuntem, posłowie rady litewskiej, Jan, biskup wileński, i Jerzy Radziwiłł, i przedkładają na tajnem posłuchaniu[1] następujące żądanie:[2] »...podobno ich moście panowie rada Korony polskiej życzą tego[3] umyślnie temu odszczepieńcy (Wasilowi) wbrew interesom dziedzicznego Waszej Miłości państwa; czynią to z tego powodu, aby to państwo było w poniżeniu, by je tem łatwiej wcielić w Koronę, nad czem oni oddawna już pracują, pragnąc Koronie polskiej przywłaszczyć dziedzictwo Waszej Miłości. Otóż panowie rada wielkiego księstwa lit. kazali nam prosić pokornie Waszą Miłość, by nie raczyła życzyć panom polskim takiego nad nimi sukcesu, aby przyrodzeni Waszej Miłości słudzy mieli być poddanymi Korony polskiej. Raczy zaś Wasza Miłość bronić im tego zwłaszcza ze względu na potomków swoich; zawsze bowiem lepiej i pożyteczniej dla nich będzie, jeśli to Wasze państwo dziedziczne zostanie pod osobnym tytułem i prawem, niż Korona polska. Jakoż przydało się to i w tych czasach dla syna Waszej Miłości, gdyż panowie rada wielkiego księstwa lit. dobrowolnie i chętnie panem go swoim uznali i przysięgę mu złożyli, czego panowie Polacy snać dotychczas uczynić nie chcą. Gdyby atoli wielkie księstwo lit. było połączone z Koroną, to ten początek szczęśliwego wyniesienia syna Waszej Miłości nie byłby jeszcze miał miejsca. Przeto, panowie rada wielkiego księstwa lit. proszą pokornie: Wasza Miłość raczy się łaskawie postarać i przykazać radzie koronnej, aby oni koronę, posłaną Witoldowi, zwrócili synowi Waszej Miłości, by tenże jeszcze za rządów Waszej Miłości został ukoronowany. Bo, Miłościwy Panie, jeśli to ojczyste Wasze państwo będzie miało koronę, wtedy nie będzie mogło być zagarnięte przez Polskę, gdyż korona w koronę wcieloną być nie może. A takby już panowie Polacy nie dążyli do tego, by to dziedziczne Waszej Miłości państwo było poniżone i do nich włączone, lecz równe braterstwo i przyjaźń stałyby z obu stron przeciw wrogom. Jeśliby zaś Polacy nie chcieli tej korony synowi Waszej Miłości zwrócić, to ich moście panowie rada wielkiego księstwa lit. proszą Waszą Miłość, by raczyła wyprawić do Ojca św. i do cesarza posłów z prośbą

[1] Na jawnem prosili króla, by przyjechał na Litwę i nie przepuścił do Moskwy posła papieskiego.

[2] Akty Zapadnoj Rossii, II. nr. 144.

[3] Korony królewskiej, z którą, jak głosiły wieści, jechał poseł papieski do Moskwy.

o koronę dla syna na wielkie księstwo lit.; koszta potrzebne na to, rada wielkiego księstwa lit. ochotnie pokryje i grosza nie poskąpi«. Słowa powyższe nie zostawiają chyba wiele wątpliwości co do motywów, jakie kierowały w roku 1522 radą litewską przy składaniu trzyletniemu Zygmuntowi Augustowi przysięgi, jako przyszłemu władcy Litwy. Dążenie królowej i idea odrębności litewskiej zetknęły się tu na wspólnym gruncie i stworzyły dzieło, które było gwarancyą dla panów litewskich, »że godność ich i wielkiego księstwa w niczem nie dozna uszczerbku i poniżenia«, dla Bony, że syn jej na tronie polskim zasiąść musi [1].

»Pierwszy krok na stopnie tego tronu« był już zrobiony [2]. Oczekiwano teraz na uworze, że na dalsze sami Polacy co rychlej wielkiego księcia Litwy wprowadzą. Omylono się jednakże. »Panowie Polacy snać dotychczas uczynić tego nie chcą« stwierdzała rada litewska w r. 1526 [3].

Lecz w chwili, gdy padły te słowa, wrzała już akcya, mająca »panów Polaków« do tego zmusić.

Podkładem jej Mazowsze.

Dnia 10 marca 1526 roku umarł ostatni męski potomek mazowieckich Piastów, książę Janusz. Głos ogółu przypisywał śmierć jego królowej polskiej [4]. Pobudką, która ją do tego popchnąć miała, było, »aby książęta Janusz i zmarły w r. 1524 Stanisław, nie byli synowi jej przeszkodą do korony«.

Pytanie, czy Bona istotnie przyczyniła się do śmierci młodych książąt, nie może być przedmiotem naukowych dociekań [5]. Współ-

[1] Warszewicki, De optimo statu libertatis, str. 67: »Hoc cum ex sententia successisset (to jest, gdy Litwa uznała Zygmunta Augusta wielkim księciem), Poloni quoque non inviti idem fecerunt, et paucis discordantibus, Sigismundum Augustum vix decennem, regem denunciaverunt. Aemulatio enim inter diversas, uni capiti subiectas gentes, facit utrasque obsequentes«.

[2] Wapowski w mowie do Zygmunta I za jego z Litwy powrotem. Script. rer. pol. II dod. str. 346.

[3] Akty zapad. Rossii II. nr. 144.

[4] Zestawienie zapatrywań współczesnych na tę sprawę u Lukasa, Przyłączenie Mazowsza do Korony.

[5] Na tem miejscu należy raz stanowczo zaznaczyć, że wszelkie podania o rzekomem posługiwaniu się przez Bonę trucizną, są wymysłem jej wrogów

cześni oparli się na zasadzie: »is fecit, cui prodest«, a zaprzeczyć się nie da, że opróżnienie się Mazowsza było dla Bony wypadkiem ze wszech miar pomyślnym i pożądanym. Otwierał on jej nowe pole do działania w myśl celu swego, dawał jej podstawę, na której mogła je znakomicie oprzeć i rozwinąć. Echo tych jej zabiegów odbiło się u współczesnych i potomnych pod kątem widzenia dla niej jaknajbardziej niepochlebnym. I nic dziwnego. Ze swemi dążeniami stała ona w sprzeczności z interesem nie tylko wielu ówczesnej Polski politycznych kierowników, ale płynęła też przeciw fali powszechnej i jednomyślnej woli szerokich mas narodu szlacheckiego.

Opowiadając się przy zasadzie bezwzględnego dotrzymania prawnych układów (ostatniego z r. 1523)[1], domagali się koronni posłowie ziemscy na sejmach stale wcielenia Mazowsza do Korony i parli na króla z ogromną natarczywością o takie sprawy załatwienie.

Królowa stała na stanowisku innem, wprost tamtemu przeciwnem. Nie na Koronę spada lenno po wymarciu hołdowników, lecz na ich pana zwierzchniego, na króla, i staje do jego dyspozycyi, która nie może być inną, jak nadać księstwo synowi.

Zaciętą i bardzo rozogniającą umysły była walka między temi dwoma dążeniami. Wyszła z niej ostatecznie królowa, mimo, że po jej stronie stanął, jako naturalny sojusznik, separatyzm Mazowszan, pokonaną, ale i zdecydowaną użyć teraz, skoro jej ten nie dopisał, wszelkich innych środków, byle dojść do celu. Zygmunt I zajmował wobec tej walki stanowisko, które mu wskazywał interes dynastyczny; uległ po długim oporze pod naciskiem tych mas, którym całe życie nie ośmielił się stawić skutecznego oporu. Gdy te dwa czynniki, z jednej strony: dom panujący, z drugiej: ogół narodu, ścierają się o interes swój, pojawia się wśród nich prąd trzeci, dążenie, zmierzające do utrzymania niejako status quo ante, a więc pozostawienie Mazowsza nadal w stosunku zawisłości od Korony, ale ze zmianą rządzącej niem dynastyi. Dynastyą tą mieli być Hohenzollernowie. Nad osadzeniem ich w Warszawie pracowali ci sami, co oddali im rok przedtem Prusy. Taką zaś szli drogą.

osobistych. Padające zwłaszcza na nią podejrzenie o spowodowanie śmierci królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, skierowywali współcześni w stronę zupełnie inną.

[1] Acta Tom. VI. str. 260.

W pierwszych chwilach po zgonie ks. Janusza stało całe Mazowsze na stanowisku dziedziczności księstwa także w linii żeńskiej i pragnęło utrzymać przy niem niezamężną siostrę zmarłych książąt, Annę[1]. Praw jej byli gotowi bronić całą siłą. Zanosiło się na ciężką przeprawę tembardziej, że Korona praw swych zdecydowaną była dochodzić z bronią w ręku. Wtedy to stanął 18 maja 1526 r. w Gdańsku przed królem »kochany« jego siostrzeniec, Albrecht, ks. pruski, z prośbą, »...by bratu (jego) Wilhelmowi dał król w małżeństwo księżniczkę Annę wraz z Mazowszem, jako posagiem; gdyby zaś okazało się niemożliwem oddać mu całe księstwo, to przynajmniej część jaką, zaco Albrecht z bratem swym i przyjaciółmi do wiecznej względem króla zobowiązywał się wdzięczności« [2]. Zygmunt odłożył sprawę do narady z senatem[3]. Na ten więc teren przeniósł Albrecht starania. Już w Gdańsku usiłował pozyskać hojnymi podarunkami najwpływowszych senatorów[4]. Na kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego, brata swego ślubnego, mógł liczyć »jak na Zawiszę«; podkanclerzy Tomicki gotów był także przyjść mu z pomocą, byle tylko nie dozwolić poszczycić się sukcesem wrogowi swemu, prymasowi Polski, zabiegającemu o rękę księżniczki Anny dla synowca swego Stanisława[5]. Oznajmiał więc 31 stycznia 1527 r. biskup krakowski księciu pruskiemu: »na działanie w sprawie brata Waszej ks. Mości okoliczności dotychczas mi nie pozwoliły; nie było bowiem jeszcze na sejmie o Mazowszu mowy; lecz skoro przyjdzie na to kolej, będę tak w tej, jak i w innych sprawach, z całej duszy chętnie (o ile mi to będzie wypadało)[6] dobro, sławę i korzyść Waszej książęcej Mości i brata, Wilhelma, popierał« [7]. W dwa miesiące później zapewniał Tomicki Albrechta: »o sprawie brata Waszego zawsze pamiętałem i jak najgorliwiej popierałem ją na przeszłym sejmie; lecz niestety wszyscy posłowie oparli się stanowczo moim i innych o to samo zabiegom, nie chcąc i słyszeć o odłączeniu Mazowsza od Korony« [8]. List króla z 9 maja 1527 r. potwierdzał tę re-

[1] Acta Tom. VIII. str. 174 i 177.
[2] Ibid. VII. str. 257.
[3] Ibid. IX. str. 170.
[4] Ibid. VIII. str. 67.
[5] Ibid. X. str. 120.
[6] »so viell mir tziemen will«.
[7] Acta Tom. IX. str. 38.
[8] Ibid. IX. str. 170.

lacyę podkanclerzego i dodawał, że wobec tego »ne motus alicuius maioris occasionem praestare videremur, causam ipsam ducatus intactam intractatamque adhuc reliquimus«[1]. Widocznie i sam król mimo zobowiązania, danego 20 marca 1527 r. sejmowi, że będzie dążył do inkorporacyi Mazowsza[2], uważał tę sprawę za nieprzesądzoną jeszcze. Albrecht i Wilhelm mogli więc mieć nadzieję powodzenia, tem bardziej, że Mazowszanie po złożeniu przez Zygmunta deklaracyi z 20 marca 1527 r. wrócili znowu pod chorągiew dziedzicznych praw księżniczki Anny; jedności politycznej z Koroną nie chcieli[3]. Należało więc tylko wziąć się dobrze do rzeczy na właściwem miejscu, t. j. pozyskać dla Wilhelma przychylność i zgodę Anny. Przyszedł im w tem z pomocą siostrzeniec Tomickiego, biskup płocki, pasterz Mazowsza, Andrzej Krzycki. W drodze ze sejmu piotrkowskiego do swej rezydencyi w Pułtusku, bawił on z końcem lutego 1528 roku czas dłuższy na dworze Anny w Warszawie.

Otrzymał był bowiem od Tomickiego polecenie, by zwalczał u ks. Anny zabiegi Łaskich[4], a przemawiał raczej za związkiem z Wilhelmem, gdyż nawet król wyraził — jak twierdził Tomicki — życzenie, aby księżniczka zaślubiła kogo równego stanu. Już 20 marca donosił Krzycki wujowi[5]: »Wszelkiemi siłami starałem się zniweczyć to małżeństwo i sądzę, że mi się to udało«. Ale niestety nie było danem, by owoce tej pracy Krzyckiego zebrali Hohenzollernowie. Anna — jak pisze Krzycki[6] — i Mazowszanie byli za oddaniem ręki księżniczki któremu z panów polskich, małżeństwo z cudzoziemcem wydawało się im mniej odpowiedniem.

Nie wskórali więc nic Albrecht i brat jego, mimo wpływowych popleczników, popierających ich wbrew interesom Korony, wbrew życzeniom królowej, zabiegającej[7] o Mazowsze dla Zygmunta Augusta. Że i Zygmunt I gorąco chwycił się tej myśli, dowodzi żal, z jakim wspomina o niemożliwości nadania księstwa »naszemu najdroższemu synowi«[8], dowodzi odkładanie przezeń ostatecznego załatwienia

[1] Acta Tom. IX. str. 171.
[2] Ibid. IX. str. 86.
[3] Ibid. X. str. 28.
[4] Ibid. X. str. 120.
[5] Ibid. X. str. 143.
[6] Ibid. X. str. 143.
[7] Ibid. IX. str. 171.
[8] Ibid. X. str. 170.

sprawy inkorporacyi[1]. Jakżeż mógł nie pragnąć tego? Wszak już w roku 1522 głosi on: »pragnęlibyśmy, by syn nasz posiadł wszystkie państwa«[2], mając na myśli Jagiellonów dzierżawy; a tu właśnie w tych latach utracone one zostały na zawsze. Ten, na którego już w pierwszych latach jego życia wskazywano w Polsce i na Węgrzech[3], jako na przyszłego Zygmunta i Ludwika dziedzica, miał być po najdłuższem życiu ojca, skazany na zabiegi o wolną Polski koronę. Pozyskanie dlań Mazowsza mogło być pewną rekompensatą; stanowiło zaś zdobycz nieocenioną w związku z planem, który musiał królowi niewątpliwie dobrze utkwić w pamięci, a jaki w drugiej części tajnego posłuchania przedstawili mu byli w r. 1526 w Warszawie wysłańcy. jak się wyrażał[4], »życzliwych nam zawsze Litwinów«. Był on (według słów pisma panów rady litewskiej) następujący[5]: »A co się tyczy księstwa Mazowieckiego, to aczkolwiek panowie rada wielkiego księstwa litewskiego nic doń nie mają, jednak, jako obowiązani nieść we wszystkiem Waszej Miłości wierną radę, tak i w tej sprawie oświadczają, iż się im lepszem i pożyteczniejszem zdaje, by Wasza Miłość nie łączyła tego księstwa z Koroną, gdyż przypadło ono nie jej, lecz osobie Waszej Miłości. Niechaj więc Wasza Miłość albo odda rękę księżniczki wraz z Mazowszem komuś, ktoby był wiernym Waszej Miłości i syna Waszego sługą[6], lub też niech Wasza Miłość raczy osadzić na tem księstwie syna swego, wielkiego księcia Litwy. Gdy on te dwa księstwa (Litwę i Mazowsze) posiędzie, wtedy panowie Polacy, choćby nie chcieli mieć panem syna Waszej Miłości, będą zmuszeni obrać go królem z obawy, by Mazowsze nie odpadło od Korony i z Litwą się nie połączyło. Zresztą raczy Wasza Miłość rozważyć to wszystko i postąpić tak, jak się to wyda najlepszem dla syna Waszej Miłości«.

Myśl ta, przez radę wielkiego księstwa litewskiego królowi do Warszawy przesłana, nabiera tem większego znaczenia, że do spełnienia jej

[1] Acta Tom. X. str. 170.
[2] Ibid. VI. str. 147.
[3] Marino Sanuto, Diarii t. 29 str. 131.
[4] Acta Tom. VI. str. 162.
[5] Akty jugo-zapadn. Rossii II. str. 144.
[6] Jest w Actach Tom. (t. X. str. 116 nr. 103 i przyp. 5) wskazówka, że o Mazowsze i o rękę ks. Anny starał się między innymi biskup wileński Jan z książąt litewskich, syn Zygmunta I i Katarzyny Telniczanki. Być może, że Litwini, chcący się go pozbyć z Wilna, popierali te zabiegi.

nie wiele brakło. Aż dziwne, jak nagle cichną właśnie około tego czasu głośne i gwarne opowiadania się Mazowszan[1] przy prawach Anny, a pojawia się energiczne domaganie oddania Mazowsza Zygmuntowi Augustowi[2]. Gdyby to nastąpiło, stawała się elekcyjność korony polskiej faktycznie illuzoryczną. Zygmunta I potomkowie zyskiwali w Polsce podstawę niezmiernie silną. Nie dziw zatem, że tak namiętnie myśl tę ziemie polskie zwalczały. Cecha tego planu, wyraźne podkreślenie znaczenia tej kombinacyi, jako środka do zdobycia dla Zygmunta Augusta korony, zaznaczenie wyraźne zmienionego stosunku w takim wypadku domu panującego do Polski, wskazuje na jego autora. Radzie litewskiej »nic do Mazowsza«, z nadmiernej troskliwości tylko o dobro królewskiego syna zwraca się ona z tem do Zygmunta I. Czyż więc wobec tego, że takiemi samemi drogami trafiła w r. 1522 do króla myśl Bony, nie można przypuszczać, że i teraz to samo miało miejsce?

Jakkolwiek nie uwieńczyło powodzenie tych zabiegów, to jednak nie zostały one bez wpływu na umysły. Już samo wysunięcie królewicza na czoło wewnętrznych, żywotnych spraw Korony, tworzyło nowe, silne ogniwo w łańcuchu polityki polskiej, w której już od dłuższego czasu osoba jego grała rolę bardzo poważną. Dopiero co przebrzmiały powinszowania »z powodu szczęśliwego« wyniesienia go na tron Litwy[3], a już w jedynej śmielszej grze dyplomacyi naszej ówczesnej, w układach z Francyą z r. 1523 i 1524, przeznacza mu się rolę czynnika, stwierdzającego inny bieg i stanowisko polityki polskiej w zaczętym z początkiem XVI wieku wielkim państw Europy zachodniej i środkowej koncercie. Katastrofa mohacka, opróżnienie się stolicy praskiej i budzińskiej, zwróciły znowu oczy na młodego królewicza polskiego. Zaznacza się to najdobitniej w myśli adoptowania go przez Jana Zapolyę, z prawem sukcesyi po sobie[4]. Z biegiem dalszych wypadków osoba królewicza jest wskaźnikiem przesuwania się punktu ciężkości politycznego stanowiska Zygmunta I to na stronę Francyi, to Habsburgów. I tak, gdy 24 lutego 1523 r.

[1] Acta Tom. VIII. str. 177.

[2] Ibid. IX. Nr. 80. — Uchwała sejmu mazowieckiego z grudnia 1526. Czy nie było w tem trochę zasługi i pracy Miedzylewskiego? Wiemy, że w roku 1526 bawił przez czas dłuższy na Mazowszu, aby, jak pisał królowi (A. T. VIII. str. 177) »służyć mu wiernie i pilnie«.

[3] Ibid. VI. str. 268 i Marino Sanuto, Diarii t. 29, p. 84.

[4] Acta Tom. IX. str. 132.

otrzymywał kanclerz koronny polecenie dać w Pradze do zrozumienia Ferdynandowi, że Zygmunt August ożeni się z jego córką [1], to już 9 września tegoż roku otrzymał w Krakowie poseł Franciszka I zapewnienie: »małżeństw umówionych i ułożonych przez pana wojewodę sieradzkiego z Jego król. arcychrześcijańską Mością król w niczem nie zmienia, immo habet rata, grata et firma« [2]. Nie przeszkadza to zupełnie Zygmuntowi w kilka miesięcy później, 20 lutego 1528 r. odpowiedzieć posłom króla czeskiego, że życzenie ich pana, zawarcia małżeństwa między swą córką a Zygmuntem Augustem sprawia mu radość nieopisaną (est multo quam dici potest gratissimum) i że zgadza się na to całą duszą [3]. To formalne wydzieranie sobie przez najpotężniejsze domy Europy młodego Litwy książęcia [4] dowodzi, że do pozyskania go przywiązywano wielką wagę, którą zwiększyć mogło tylko włożenie na jego chłopięce skronie królewskiej korony. Rozumiano to dobrze na dworze polskim i uważano jako jednę pobudkę więcej do szybszego działania. Jakoż w pierwszych dniach 1528 r. rozpoczyna się trzeci akt tej ciekawej gry, której skutkiem miało być osobliwe w dziejach Polski zjawisko, dwudziestoletnie prawie posiadanie przez nią równocześnie dwóch królów.

Głośno już musiano mówić w Polsce o wyniesieniu Zygmunta Augusta, skoro w roku 1526 omawiał ks. pruski Albrecht z Zygmuntem I w Gdańsku tę sprawę, stawiając się w świetle najgorliwszego jego syna poplecznika. Oświadczał przy sposobności gotowość do wszelkich usług, byle tylko przezwyciężyć zawalające drogę na tron Polski trudności, których wskazać także nie omieszkał [5]. Otrzymał wtedy zapewnienie, że skoro tylko nadejdzie czas stosowny, król zacznie w sprawie koronacyi syna działania, przy-

[1] Acta Tom. IX. str. 51.

[2] Ibid. IX. str. 286.

[3] Ibid. X. str. 96.

[4] Finkel, Polityka polska w sprawie węgierskiej, Kwartalnik histor. 1899 str. 466, uważa propozycyę małżeństwa Zygmunta Augusta z córką Ferdynanda za »niewątpliwie najsilniejszy argument dyplomacyi austryackiej«. Sądzę, że mógł to być raczej argument silniejszy ze strony polskiej. Na małżeństwie tem nie zyskiwała Polska nic, Jagiellonowie nie o wiele więcej, Habsburgowie sankcyę ostateczną usadowienia się w Czechach i na Węgrzech. Jeśli wreszcie obu stronom na niem zależało, to Ferdynandowi niewątpliwie więcej.

[5] Acta Tom. VIII. str. 51.

czem jednak bez jego wiedzy nie zrobi i jednego kroku [1]. Albrecht miał w tem, by Zygmunt August został już w małoletności ukoronowany, swoje głębokie wyrachowanie. Pragnieniem jego było zostać na wypadek śmierci zapadającego coraz częściej na zdrowiu króla, opiekunem jego syna, a więc prawdopodobnie na czas dłuższy i kierownikiem w jego imieniu spraw państwowych [2]. To też na widok pełnego rozwoju zabiegów w sprawie królewicza nie mógł pozostać obojętnym, musiał upomnieć się o dopuszczenie go do współdziałania. Otrzymał odpowiedź, jak się zdawało przychylną, uspakajającą, w gruncie rzeczy odmowną.

Usunięcie Albrechta — przypisywane przezeń zabiegom Bony [3] — ułatwiało znacznie położenie królowej, ograniczało jej zabiegi do stronnictw wewnątrz kraju. Na Szydłowieckich, Tomickiego i część senatu, około nich się grupującą, można było w każdym wypadku liczyć. Zbyt poważnie bowiem cenili oni sobie utrzymanie się na często i silnie przez przeciwników atakowanych i zagrożonych (incompatibilitates) swych wysokich stanowiskach niż, by mieli się narażać na ich utratę przez sprzeciwienie się życzeniom Bony, niechętnej im mimo wszystko dość wyraźnie [4]. Co prawda była to niechęć obustronna, a zrozumiałą jest wobec przypuszczenia koniecznego współzawodnictwa między kanclerzami a królową o wpływ na Zygmunta I szczególnie w latach 1521—1525. Nierównie poważniej liczyła się Bona z ich przeciwnikami, z Łaskim i jego obozem, i robiła wcale znaczne wysiłki, by go sobie pozyskać. Przebywając w czasie sejmu piotrkowskiego z r. 1528 w Radomiu, prowadziła stamtąd za pośrednictwem marszałka swego dworu, Mikołaja Wolskiego, układy z Łaskimi. Za rzucenie przez nich swego wpływu na rzecz elekcyi i koronacyi Zygmunta Augusta, przyrzekała im szereg pierwszorzędnego znaczenia nadań i przywilejów [5]. Jak daleko zaszły te pertraktacye, nie wiemy; zdaje się, że do porozumienia definitywnego nie doprowadziły, ale mimo to wywołały popłoch niemały wśród przeciwników prymasa [6].

[1] Acta Tom. VIII. str. 51.

[2] Ibid. IX. str. 327.

[3] Rkp. Czartor. 47, nr. 101 str. 359.

[4] Odczuł to dotkliwie Krzycki przy kandydaturze na biskupstwo poznańskie i w r. 1528 (Acta Tom. X. nr. 110); żalił się Szydłowiecki. A. T. IX. 326.

[5] Acta Tom. X. str. 110 i 111.

[6] Ibid. i nr. 143. Krzycki obawiał się, że królowa ładnemi słówkami ich darzy a Łascy zyskują nadania. Ibid. X. nr. 142.

W dwa tygodnie po sejmie w Piotrkowie wyjechał Zygmunt z żoną i synem na Litwę. Nikomu, ze stojących bliżej dworu nie było tajnem, że wyjazd ten łączył się ściśle z akcyą o koronacyę Zygmunta Augusta. W r. 1522 został on bowiem uznanym wielkim księciem Litwy z prawem objęcia rządów, a więc i formalnego podniesienia go na stolicę wielko-książęcą dopiero po śmierci ojca[1]. Obecnie szło o to, by przeprowadzić akt podniesienia już teraz. Nie mogło to zostać bez wpływu na Polskę, a o to właśnie chodziło i na to liczono[2]. Istotnie już najbliższy sejm, pierwszy w Warszawie odbyty, przesyła królowi żądanie unii Litwy z Polską[3]. Tymczasem w Wilnie Bona sprawy nie zasypiała[4]. Dwukrotna, ciężka choroba króla przewlekła ostatecznie rozstrzygnięcie aż do jesieni 1529 r. Na zwołanym na połowę października 1529 r. do Wilna sejmie były z początku przedmiotem obrad różne potoczne sprawy wewnętrznego zarządu. »Tymczasem prywatnie pozyskiwano jeszcze tych z panów rady, którzy nie byli wtajemniczeni« [5]. Robiono to w największej tajemnicy, »ne res evulgata ad Polonos in irritum abiret« [6]. Wreszcie, 18 października tegoż roku, odbył się po daniu przez króla przyrzeczenia, że nowy wielki książę, doszedłszy do pełnoletności, zaprzysięgnie Litwy przywileje, akt podniesienia ostatniego z Jagiellonów.

Król, uradowany szczęśliwym połowy dzieła wynikiem, śląc wieść o dokonanym akcie do Polski[7], Moskwy[8], Węgier[9], gotuje się spiesznie do powrotu, by stanąć zawczasu na zwołanym na dzień 30 listopada do Piotrkowa sejmie. Przybył tu w pierwszych dniach grudnia; Bona z Zygmuntem Augustem udała się do Krakowa. Dążąc na sejm, był Zygmunt zdecydowanym przeprowadzić

---

[1] Acta Tom. VI. str. 126.
[2] Ibid. X. nr. 470.
[3] Ibid. XI. Memorabilia.
[4] Ibid. X. nr. 439.
[5] Kojałowicz, Hist. Lith. str. 389. wyd. Antwerp. 1669. Z zabiegami tymi łączy się, według twierdzenia panów rady litewskiej, wydanie przez Zygmunta I przywileju: »neminem alterius cuiuspiam nationis ad honores et dignitates tam spirituales, quam saeculares quascumque evehi et efferi, nec aliquem ex alia natione ortum haberi in consilio«... Acta Tom. XII. nr. 428.
[6] Ibid. str. 387.
[7] Acta Tom. XI. nr. 370.
[8] Sbornik imp. russk. istor. obszczestwa t. 35, str. 812.
[9] Acta Tom. XI. nr. 434.

na nim elekcyę syna[1]. Zdaje się, że jeden tylko Tomicki wiedział o tym zamiarze[2]; jego bowiem chciał król w tej sprawie użyć i nalegał nań bardzo niecierpliwie o co prędsze do Piotrkowa przybycie[3]. Tomicki dążył powoli. 8 grudnia bawił jeszcze w Kielcach, w Piotrkowie stanął 15-go.

W trzy dni potem, 18 grudnia 1529 r. był już Zygmunt August obrany królem polskim.

Jak się to stało?

Z trzech stron mamy relacye o tem, różne tonem, zgodne jednak w wyrazach podziwu z powodu przebiegu tego aktu. Zarówno król, jak kanclerz i podkanclerzy, posuwają się do przypisywania udania się go do zrządzenia Opatrzności. Zygmunt I tak o nim pisze do żony[4]: »Dążąc na sejm, troskaliśmy się przedewszystkiem sprawą syna naszego; lecz gdyśmy się nie bez obaw zastanawiali, w jakiby to sposób zręczniej i korzystniej ją wszcząć i załatwić, nad spodziewanie nasze i wszystkich, skoro tylko wspomniano o podniesieniu go na tron litewski, natychmiast wszyscy senatorowie, a następnie i posłowie ziemscy, prosili nas, byśmy z powodu niepewności spraw ludzkich pozwolili wynieść go także na tron polski. Wśród zgody z naszej strony i dziękczynień został tędy syn nasz jednomyślnie obrany i ogłoszony królem«. K. Szydłowiecki, donosząc o tym ważnym wypadku Albrechtowi[5], stwierdza przedewszystkiem, że o elekcyi Zygmunta Augusta na tym sejmie nie myślał nikt, że przyszła ona do skutku w jakiś dziwny i szczególny sposób, »...quidquid actum est, spiritu Domini actum est et mutatio haec dexterae Excelsi«. Tomicki zaś w liście do Bony mówi[6]: »...słów braknie, by opisać, jak szybko i zgodnie wbrew oczekiwaniom elekcya się odbyła«.

Jedno zdaje się jasno z tych relacyj wypływać: elekcyi dokonał senat[7], zaskoczony niespodzianie odpowiednim wnioskiem To-

---

[1] Acta Tom. XI. nr. 370 i 427.

[2] Ibid. XI. nr. 429.

[3] Ibid. XI. nr. 420 i 421.

[4] Ibid. XI. nr. 429. W mandacie do miast wyraża się król podobnie: »electus est in regem Poloniae omnium statuum et ordinum regni nostri consensu, immo etiam rogatu«... Acta Tom. XII. str. 22.

[5] Ibid. XI. nr. 428.

[6] Ibid. XI. nr. 426.

[7] Ibid. XI. nr. 440, 428, 429 i XII. nr. 20.

mickiego[1]. »Ardua et difficilis factu« sprawa została przesądzoną »nad wszelkie oczekiwanie« rychło, tak że pierwsze głosy opozycyi przeciw dokonanej elekcyi padły dopiero przy naradach, dotyczących koronacyi[2]. Wypowiedział je sędziwy prymas[3], Jan Łaski, ale senat przeszedł nad głosem jego do porządku dziennego; elekcyę uznano za ważną, koronacyę naznaczono na 20 lutego 1530 r.

Została więc najważniejsza, pierwsza sprawa państwowa załatwiona najnieformalniej, wprost z wyraźnem ominięciem prawa i zwyczajów. Zwłaszcza w dwóch punktach przekroczono obowiązujące dotychczas zwyczaje: 1) odbyto elekcyę następcy za życia poprzednika, 2) nie zapowiedziano jej, z czem się łączyło zupełne uchylenie od niej szlachty. Co do 1) to nigdy za Jagiellonów dotychczas (ani potem) nie zaszło coś podobnego. Wszystkie zabiegi Władysława Jagiełły skończyły się drogo okupionemi przyrzeczeniami zjazdu jedlneńskiego i sieradzkiego[4], że jednego z jego synów na króla obiorą — ale dopiero po jego śmierci[5]. O elekcyi za życia jego nie było mowy. Co do 2) to zapowiedzianą być musiała, by szlachta poszczególnych ziem mogła przybyć na nią, czy to gremialnie, czy też wysłać deputatów. O zgodzie »communitatis terrarum« wszystkich ziem jest zawsze mowa; w roku 1529 daną ona była też przez posłów[6], chociaż jako akt poniekąd samowolny musiała uzyskać ex post aprobatę braci szlachty[7]. Nie biorące udziału w zwykłych sejmach Korony ziemie pruskie, mogły więc także wobec tego, że na elekcyi nie było ich przedstawicieli, dać swe »placet« później[8].

Był tylko jeszcze jeden skrupuł. Koronowany w małoletności król nie mógł złożyć przysięgi na wydane przez poprzedników przywileje i wolności. Ale na to miano gotowy w przeszłości wzór.

[1] Acta Tom. XI. nr. 427. Tomicki do Borka: »...initio et consilio nostro«.

[2] Ibid. XI. nr. 441.

[3] Warszewicki, De opt. statu libert. str. 67: »...eius electioni in Petric. comitiis aperte Gnesn. archiep. Lascus reclamaverat«...

[4] Długosz, XI. r. 1432.

[5] Codex epist. s. XV. I. nr. 178.

[6] Acta Tom. XI. nr. 425. Tomicki do Bony: syn jej został obrany królem »et in dominum ab universis provinciis susceptus«.

[7] Volum. leg. I str. 245. »Nos Sigismundus I etc... considerantes tantum omnium subditorum erga nos affectum et observantiam, ut hanc ipsam electionem filii nostri, utcunque praeter veterem consuetudinem factam approbaverint et gratam habuerint«...

[8] Ibid. I str. 246.

Przed koronacyą Władysława III dała matka jego Zofia wraz z wielu senatorami porękę, że syn jej doszedłszy do pełnoletności (15 r. życia) prawa i przywileje koronne zaprzysięgnie i zatwierdzi[1].

Obecnie postanowiono też użyć tego środka. Wspomina o nim pierwszy, bo już nazajutrz po elekcyi (gdy o koronacyi »i słowa nie mówiono«), K. Szydłowiecki w liście do Albrechta. Chcąc mu osłodzić fakt, że cała rzecz odbyła się bez niego, zapewnia go kanclerz, iż postara się, gdy zaczną traktować w senacie o koronacyi, by on wraz z królem takimi poręczycielami dla stanów Korony zostali[2]. Ale i w tem nie dopisało szczęście byłemu wielkiemu mi-

[1] Cod. epist. s. XV t. I. nr. 222, w oryginale w Archiwum aktów d. m. Krakowa, dokument Nr. 489.

[2] Acta Tom. XI. nr. 428. — Pominięcie Albrechta przy elekcyi obecnej i usunięcie wkrótce potem książąt pruskich od udziału we wszystkich w przyszłości, umotywowane zostało przez Zygmunta I i senat koronny w następujący sposób: odmawia się księciu pruskiemu prawa udziału w elekcyi, ponieważ: 1) zawsze przestrzegano, by nikt wyższego stanu nad senatora korony nie brał w niej udziału, 2) poprzednicy księcia, w. mistrzowie nie mieli tego prawa, 3) nie mieli go i inni książęta od Polski zawiśli, nawet mazowieccy Piastowie.

Była to odpowiedź, którą (cokolwiekby jej ponadto zarzucić można z punktu widzenia prawnego) należy przedewszystkiem tłumaczyć tendencyą zmniejszenia na przyszłość wagi i konieczności elekcyi formalnej, właściwej, który to charakter musiałby jej udział księcia pruskiego na zawsze zapewnić.

A dalej mamy cały szereg świadectw, zbijających poszczególne jej punkty. I tak przedewszystkiem »modus servandus ad eligendum novum regem« z r. 1501 mówi wyraźnie: »debent invitare omnes homagiales pro eodem termino, ut semper personaliter se representent«. Dalej mamy stwierdzone uznawanie faktyczne i przedtem prawa udziału w elekcyi w. mistrzów. Elekcya Olbrachta: Codex epistol. s. XV t. III. str. 586, nr. 79, 81 i str. 588 przyp. 1.

Porównaj do całej tej kwestyi artykuł Finkla w Kwart. histor. z 1907 r. str. 491—495 i ustęp na str. 200 dzieła tegoż autora p. t.: Elekcya Zygmunta I, jakoteż rozprawę Zycha, Kwartal. hist. 1911 str. 177—9. Wywody obu autorów pozostają w związku z memi rozprawkami p. t: »Elekcya Zyg. Aug.« Kwartal. histor. 1905 i »Elekcya Zyg. I« Przewodnik nauk. lit. 1906.

Na tem miejscu jeszcze raz zaznaczamy, że odsunięcie Albrechta od udziału w elekcyi było decyzyą nową, aktem bez precedensu, dla którego przesłanki można było znaleźć tylko w tendencyjnem tłumaczeniu przeszłości. Na dowód przytaczamy urywek z listu Krzyckiego do królowej z 26 grudnia 1530 r. z Piotrkowa. Dnia tego odbyła się w senacie dyskusya i głosowanie nad sprawą Albrechta, o czem Krzycki tak pisze (Acta Tom. XII. nr. 419) ...»diximus sententias de negotio Domini Ducis Prussiae, cumque divisi essemus, aliis consentientibus recipiendum illum ad electionem Regum, obviis manibus, aliis contra: Maiestas Regia sanctissimam protulit

strzowi. Nie on, lecz Bona, podpisała obok Zygmunta I akt poręki [1]. Złożenie przez Zygmunta Augusta 4 lutego 1537 r. odpowiedniej przysięgi uwolniło ręczycieli od ich ciężaru. Objawem tylko zbytniej przezorności (koniecznej jednak wobec tego, że przez cały czas życia Zygmunta I nie przysługiwała jego synowi władza królewska)

sententiam, rem plenam esse periculi, deducens«. Odłożono zatem decyzyę »ad reformationem iurium«.

Aktualność tej sprawy oparta była wówczas na nowej najzupełniej od r. 1525 formie stosunku Prus do Korony. Chodziło zatem o objaśnienie kwestyi w układzie z r. 1525 jasno nie wyrażonej. Albrecht powoływał się w interpretacyi swej na: 1) wyraźne postanowienie aktu z r. 1525, według którego był członkiem koronnego senatu, 2) na analogię z przeszłości. — Rzecz nie była bynajmniej aktami przeszłości zdecydowana przeciw żądaniu księcia, jak to głosi dana Albrechtowi odpowiedź i jak twierdzi za nią Finkel. Świadczy o tem dyskusya w senacie. »Z otwartymi ramionami należy go do udziału przyjąć, dopuścić« (a więc chodzi tu o realny udział, nie tylko o jakąś asystę bez prawa głosu!) — dają się słyszeć głosy w senacie, zapewne nie najgorszych statystów. I wtedy rzuca na szalę swą powagę król, oświadczając się przeciw wnioskowi. I czem swe zdanie motywuje? »Rem plenam esse periculi, deducens«!

Jakież to zatem było uzasadnienie? Prawne? historyczne? Czy też może podyktowane względami na przyszłość, a zatem z politycznych pewnych wychodzące tendencyj? (z jakich, to rzecz inna, dodamy tylko, że Zygmunt I oceniał te sprawy z swego dynastycznego punktu widzenia bardzo przezornie i jak przyszłość okazała trafnie, mamy na myśli przedewszystkiem zachowanie się Albrechta w r. 1548—9).

Interpretacya przywilejów Albrechta, tak szeroko obecnie w literaturze naszej historycznej omawiana, zaprzątała zresztą i współczesnych, jako sporna i wątpliwa kwestya. Albrecht nie uznawał i nie godził się na zdanie w tej sprawie króla i senatu i na odmowną odpowiedź, daną jego posłom w Piotrkowie w marcu 1533 r., wysłał do Krakowa memoryał, zbijający punkt za punktem racye i argumenty, przytoczone przez króla i senat. Ten list księcia wywołał ze strony zniecierpliwionego króla odpowiedź w tonie bardzo szorstkim i stanowczym, z daty Kraków, 20. IV. 1533. Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 1.

[1] Vol. leg. I. str. 245 akt Zygmunta, a Arch. ks. Sanguszków t. V. nr. 201 Bony, jako też w oryginałach w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa, dokumenty nr. 390 i 491.

Był to jeden z objawów antagonizmu królowej wobec Albrechta. Bona uważała akt z r. 1525 za szkodliwy dla państwa i w ogóle oceniała rządy Albrechta w Prusiech jako szkodę Korony. Miała zresztą z drugich rąk świadectwa o zdradliwem Albrechta zachowaniu się. W r. 1529 donosił jej Krzycki z Poznania o udzielonych mu tajnie przez wojewodę sieradzkiego H. Łaskiego przeróżnych informacyach. »Inter alia mala — pisze Krzycki (Acta Tom. XII. str. 312 przyp. 1), quae dixit Regno Maiestatum vestrarum imminere, aperuit molimina quaedam ex Prussia et qualis illic sit anguis in sinu Maiestatum Vestrarum. Oro pro Deo, corruptus est mundus, mentes et fides hominum depravatae«.

było nadto ustawowe zobowiązanie Zygmunta Augusta do wydania w dniu objęcia przez się rządów odpowiedniego dokumentu [1].

Tak przez lat kilka po dniu 18 grudnia 1529 r. ubezpieczało społeczeństwo, nauczone doświadczeniem, wolność elekcyi. Nie obyło się przytem, jak zobaczymy, bez przykrych dla Zygmunta I chwil, w których niejeden z tego powodu głos wyrzutu padł w jego stronę.

Na razie w pierwszych dniach po akcie elekcyi radość niezmierna panowała na zamku w Krakowie z powodu tak szczęśliwego obrotu rzeczy. Dnia 6 stycznia 1530 r. świetne stanęło tu poselstwo. Przybył Jan Karnkowski, biskup przemyski, Otto z Chodczy, wojewoda sandomirski, Mikołaj Kościelecki, wojewoda kaliski, Jan Tęczyński, kasztelan lubelski, Jan Kościelecki łęczycki, Mikołaj Russocki, biechowski, Spytek Tarnowski, żarnowski, Stanisław ze Sprowy, biecki, Piotr Opalenicki, lędzki; na czele stał wymowny biskup płocki, Krzycki [2]. Przybywali oni powitać elekta imieniem senatu. Mowa Krzyckiego do królowej i Zygmunta Augusta, arcydzieło ówczesnej sztuki krasomowczej w Polsce [3] (rozczulił nią mowca słuchaczy i siebie do łez), była inauguracyą szeregu świetnych uroczystości, zakończonych 20 lutego 1530 r. włożeniem na młodzieńcze skronie Zygmuntowego syna korony Polski [4]. Nazajutrz — mówi Bielski [5] — król koronowany na majestacie, w rynku, w ubiorze, w którym się koronował, usiadł, a miasto mu przysięgę czyniło.

Pacholęciem był jeszcze ostatni Jagiełły potomek, gdy zaczął liczyć dnie swego królowania. W jego młodej pamięci mogły tkwić

[1] Szujski, Jeszcze o elekcyi w epoce Jagiel.

[2] Acta Tom. XI. nr. 431.

[3] Ibid. XII. str. 9.

[4] Koronatorem był Jan Łaski w asystencyi 9 biskupów (między nimi kijowskiego — Kieżgajły), 2 sufraganów, 6 opatów, rzeszy niższego duchowieństwa, jako też 14 wojewodów, 19 kasztelanów i tłumów szlachty. W uroczystości wzięli także udział ks. pruski Albrecht z żoną i brat jego, Wilhelm, oraz reprezentanci w. ks. litewskiego (Acta Tom. XII. nr. 48 i 52). Zygmunt I, pomny na zakłócenie porządku przez tłumy w dniu swego ślubu z Boną, kazał w czasie koronacyi syna zamknąć zamek silną strażą (Warszewicki, De opt. stat. lib. 67).

[5] Bielski, V. 507. Bielski opowiada to oczywiście wiernie za Górskim. Zob. Acta Tom. XII. nr. 48. — 21 lutego o godz. 18-stej młody król, w ornacie, z koroną na głowie, zasiadł na tronie, na rynku (po prawej ręce ojciec, po lewej matka). Odebrawszy przysięgę od urzędów miejskich, pasował rycerzy. W czasie tych ceremonij latała nad głowami zgromadzonych sowa, »pustułka«, »quod augurium — dodaje świadek naoczny — apud inteligentes homines non satis gloriosi futuri eius imperii existimatum est«. Acta Tom. XII. str. 57.

w owej chwili tylko barwne obrazy świetnych uroczystości i zabaw. W piątym roku swego życia patrzał, 10 kwietnia 1525 r., na hołd księcia pruskiego, w ósmym zasiadł na dziadów swych wielko-książęcym tronie, w dziesiątym Polska mu hołd składała.

2. O „Maiestatem regni".

Elekcya i koronacya Zygmunta Augusta, choć akty pierwszorzędnego znaczenia, same przez się stanowiska dynastyi w państwie nie zmieniały, potęgi domu królewskiego nie podnosiły. Tak, jak stały rzeczy w r. 1530, miała elekcya młodocianego Zygmuntowica znaczenie tylko formalne i to o tyle, że była tych od wieku ustalonych i obowiązujących form zaprzeczeniem. Ten negatywny charakter elekcyi miałby swe pełne znaczenie z chwilą, gdyby czynnik, na rzecz którego on w udziale przypadł, zdolny był posunąć się do naruszenia i jej treści. Innemi słowy: na wyciągnięcie logicznych konsekwencyj z aktu i sposobu wyboru króla w r. 1529—1530, ważyć się mógł jedynie dwór silny, mający nad społeczeństwem kompletną przewagę faktyczną, materyalną.

Dążenie dworu do zdobycia takiego przeważnego stanowiska i reakcya społeczeństwa przeciw temu, wypełnia znaczną część treści dziejów Korony w dziesięcioleciu 1530—1540.

W praktyce można było ten postulat polityki dynastycznej uskutecznić przez: 1) skupienie w rękach rodziny królewskiej, jako jej prywatnej własności, jak największej ilości posiadłości ziemskich, 2) zagarnięcie w ręce króla całej władzy faktycznej w państwie, a to przez, o ile możności, jak najdalej idące osłabienie drugiego zwierzchniego czynnika koronnego — sejmu. Wiodło do tego, jak rozumiano, stworzenie odpowiedniego senatu.

Obie powyższe wytyczne, stanowiły wraz z przeprowadzoną już elekcyą, owe trzy zasadnicze warunki nowego porządku, warunki państwa o ustalonej dynastyi.

Taki ideał przyświecał królowej Bonie i dla wcielenia go w czyn, ruszyła śmiało naprzód, zabierając się nazajutrz po koronacyi syna do spełnienia warunku drugiego, do zdobycia jak najwięcej ziemi, a z nią i władzy prawdziwej. »Miłość rzetelna, jaką otaczamy majestat królewski i syna naszego, zmusza nas do nabywania dóbr« — to własne jej przyznanie[1]. Majątek, pieniądz, nie dla pieniądza sa-

[1] Bona do Maciejowskiego, Scriptor. rer. pol. IV str. 79.

mego, to jej cel teraz najbliższy, środek do tamtego wielkiego. Do zapewnienia go sobie dąży i dążyć musi królowa wszelkimi sposobami [1].

A czekała ją przy tem praca niemała. Dwór polski, ów dwór naprawdę rządnego, w porównaniu z poprzednikami, króla Zygmunta, był, w porównaniu z dworami innych ówczesnych panujących, bardzo niezasobny. »Jaki to ubogi król — ma zaledwie 300 tysięcy dukatów rocznego dochodu«! — donosi w r. 1532 z Krakowa Signorii weneckiej jej poseł [2] — myląc się niestety grubo. Zygmunt I nie miał i czwartej części tej kwoty. Do roku 1530 ogólny dochód roczny jego prywatnego skarbu nie przekroczył sumy 60 tysięcy flor., wynosząc w r. 1530 flor. 59545 przy 53614 flor. w rozchodach [3]. Budżet królewski zamykał się zatem w tym roku nadwyżką 5931 flor. W latach następnych pozycye te zwiększają się nieco i dochodzą w roku 1544, a zatem w chwili rozpoczęcia rachunków odrębnego skarbu prywatnego Zygmunta Augusta, do kwoty 75746 flor. 28 groszy 14 den. w dochodach i 61399 flor. 21 groszy 5 den. w wydatkach, dając 14347 flor. 7 groszy 9 den. nadwyżki [4]. Ale nie zawsze było tak względnie dobrze. Przyglądając się budżetom skarbu prywatnego Zygmunta I, choćby tylko z kilku ostatnich przed r. 1530 lat, które w zestawieniu z pierwszą połową panowania, były pod względem skarbowym nierównie pomyślniejszymi, spostrzegamy w nich poważne, pokrywane raz wraz pożyczkami, niedomagania. Rok 1525 zamknięto długiem, wynoszącym u jednego tylko Seweryna Bonera 38003 flor. $8^1/_2$ gr. [5]. W latach następnych, do połowy r. 1528, a więc w ciągu półtrzecia roku, rachunki skarbu prywątnego wykazywały 154330 flor. w przychodach i 172465 w wydatkach, czyli dały 21135 flor. niedoboru, na pokrycie którego zaciągnięto nowy dług u Bonera [6]. Pierwszy rok po powrocie dworu z Litwy, 1530, dał jak nadmieniono wyżej, 5931 flor. nadwyżki; ale już rok następny przyniósł znowu deficyt bardzo poważny, bo wynoszący w drugiem pół-

[1] »Wiemy — Bona do Maciejowskiego — że Wielmoże niczego więcej nie pragną, jak, by dom królewski był ubogi — ale nie użyczy im Pan Bóg tej pociechy«... Scriptor. rer. pol. IV. str. 79.

[2] Mar. Sanuto, Diarii, t. 56 str. 135.

[3] Lubomirski, Trzy rozdziały z historyi skarbowości, str. 102.

[4] Biblioteka Krasińskich Rkp. 126, zob. w dodatkach: Zestawienie dochodów i rozchodów skarbu Zygmunta I za r. 1544.

[5] Lubomirski, Trzy rozdziały z historyi skarbowości, str. 68.

[6] Ibid. str. 93.

roczu 1531 r. flor. 15964 i 5095 czerwonych złotych. Ponadto pozostał król dłużnym podskarbiemu 18704 flor. [1]. Jeżeli zaś, dla całokształtu poglądu, nadmienimy, że do skarbu królewskiego szły wtedy i dochody z całego Mazowsza, a nadto doliczymy wpływy w gotówce ze skarbu pruskiego w Malborgu [2], to stan finansów króla przedstawi nam się tem smutniej.

[1] Lubomirski, Trzy rozdziały z hist. skarbowości, str. 102.

[2] Z tego źródła wpłynęło do skarbu Zygmunta I w ciągu lat dwudziestu od 1511—1531 r. w gotówce 23712 czerwonych zł. W rzeczywistości były jednak dochody skarbu pruskiego, t. j. województw pomorskiego, chełmińskiego i malborskiego, w tym czasie o wiele wyższe. Na czele skarbu pruskiego stał w okresie tym (1511—1531) pan Jan Baliński de Bielany, kasztelan gdański, podskarbi ziem pruskich. Skarb, którym zawiadywa, mieści się na zamku malborskim i nosi urzędową nazwę: »skarb nadworny ziem pruskich«. Podporządkowany on jest skarbowi koronnemu, ale rachunki składa podskarbi pruski tylko przed królem, na którego też jedynie polecenie uskutecznia wypłaty. Dochody skarbu pruskiego są stałe i płyną według rachunków Balińskiego z następujących źródeł: 1) z opłat pobieranych od Gdańska, 2) z dochodów akcyzy w Elblągu, 3) z czynszów dzierżawnych starostw: 1. tucholskiego, 2. świeckiego, 3. gniewińskiego, 4. człuchowskiego, 5. sztumskiego, 6. malborskiego. Najwydatniejszem źródłem dochodów są opłaty, uiszczane przez Gdańsk. Dzielą się one na dwa rodzaje:

A). Do roku 1526, t. j. do rewolucyi, płaci Gdańsk do kasy królewskiej od czasu poddania się zwierzchnictwu króla Kazimierza po 2000 czerwonych zł. węgierskich w złocie. Kwotę tę uiszczał senat miejski w dwu ratach półrocznych po 1000 czerw. zł, płaconych około 24 czerwca i 24 grudnia.

Z tytułu tego podatku wpłynęło do skarbu pruskiego na ręcę Balińskiego za rok: 1511 = 1500 czerw. zł., 1512 = 1000 cz. zł., 1513 = 2000, 1514 = 2000, 1515 = 2000, 1516 = 2000, 1517 = 2000, 1518 = 2000, 1519 = 2000, 1520 = 1000, 1521 = 2000, 1522 = 0, 1523 = 212, 1524 = 2000, 1525 = 2000, 1526 = 2000, 1527 = 2000, 1528 = 2000, 1529 = 2000. Od r. 1530 wypłaca podskarbi wnoszoną do skarbu przez Gdańsk kwotę 2000 czerw. zł. w całości książętom pomorskim, a to stosownie do układu ich z królem z 1526 r. Ogółem w ciągu tych lat dwudziestu wpłynęło do kasy pruskiej od Gdańska z powyższego tytułu 31712 czerw. zł. Na, brakującą czasami do pełnej kwoty, resztę przedstawiali Gdańszczanie Balińskiemu pokwitowanie zapłaty na polecenie króla wprost różnym osobistościom. I tak w r. 1511 wziął 500 flor. Michał Szelisławski, starosta gniewiński. W r. 1512 wypłacono Krzysztofowi Szydłowieckiemu 400 flor., 100 flor. otrzymał prokonsul gdański Jerzy Mauth, a 500 fl. nobilis Ernest Wrów. W r. 1520 zapłacili Gdańszczanie dług króla u sędziego sandomierskiego Maciejowskiego w kwocie 376 flor., a reszta 624 flor. poszła do rąk, bawiących wtedy w Gdańsku, królewskich dworzan. W r. 1522 wziął Reinhold Feldstedt 2000 flor., a w r. 1523 — 1787 flor. na rachunek długu,

Przykrym więc, ale nie niezrozumiałym, wobec tych niedoborów skarbu może nam się wydawać fakt, że posagów córek Kazi-

jaki mu winien był król za sukno z czasów wojny, wynoszącego w całości 6000 czerw. zł.

B). Od r. 1527 przybywa nowy podatek nałożony na Gdańsk, po stłumieniu rozruchów miejskich. Wynosił on rocznie 3000 grzywien pruskich, lub 2000 flor. polskich. Opłacał go Gdańsk w 2 ratach: około Zwiastowania N. M. P. (25 marca) i około św. Michała (29 września). Podatek ten uiszczano w monecie podlejszej, zazwyczaj w lekkich grzywnach pruskich, z których 1 = $\frac{1}{2}$ flor. pol. = 15 groszy, lub też w zwykłych, liczących 20 groszy. Czasami płacono lichą monetą świdnicką, przyczem Gdańszczanie liczyli po 30 groszy świdnickich na jednę grzywnę pruską lekką. Monetę tę oddawał Baliński natychmiast Decyuszowi do przerobienia w mennicy toruńskiej na polską. Decyusz podejmował się tego chętnie, ale, przyjmując grosze świdnickie, liczył ich po 36 na jednę grzywnę lekką. Otóż z powyższego tytułu zapłacił Gdańsk następujące kwoty: w r. 1527 — 1000 flor. (pierwszą ratę król miastu podarował), w latach 1528 do 1531 po 2000 flor., ogółem 9000 flor. W całości zatem wpłynęło od Gdańska do skarbu pruskiego w latach 1511 — 1531, 42000 czerw. zł. węg. i 9000 flor. polskich.

Z dwóch również tytułów wnosił do tego skarbu opłaty swe Elbląg, a mianowicie z akcyzy i od kontraktów kupna i sprzedaży. Opłaty z akcyzy wykazuje Baliński za lata od 1529 do 1530 w kwocie 3484 grzywien pruskich (1 grzywna = 20 groszy pol.). Podatek z drugiego tytułu nałożony był tylko na rok 1521 i przyniósł 400 grzywien.

Ostatnim wreszcie źródłem dochodów stałych skarbu pruskiego były czynsze z dzierżawy królewszczyzn w Prusiech, skupiających się głównie w kompleksach starostw malborskiego, świeckiego, gniewińskiego, tucholskiego, człuchowskiego i sztumskiego. Wszystkie te obszary dzierżawili miejscowi starostowie, płacąc czynsze do rąk podskarbiego ziem pruskich.

Starostwa pruskie niosły za Balińskiego następujące dochody: Ze Świeca płaci p. Jerzy z Konopat, wojewoda pomorski, starosta świecki, 300 lekkich grzywien pruskich. W czasie od 1522 — 1529 zapłacił p. wojewoda 1880 grzywien.

Gniew trzyma p. Jerzy de Baysen, wojewoda malborski, starosta gniewiński, uiszczając zeń do r. 1523 po 500 grzywien, a od r. 1524 po 400 grzywien rocznie — dając zatem wskutek tego obniżenia czynszu za czas od 1524 do 1530 r. grzywien 2400.

Człuchów był w posiadaniu podkomorzego pomorskiego, Achacego Czemy, który płacił rocznie po 900 grzywien, ale za 3 lata od r. 1526 — 1528 uiścił tylko 2220 grzywien.

Tucholę dzierżawił kasztelan łęczycki i starosta tucholski Jan Kościelecki za czynszem 800 grzywien, płacąc je do r. 1528 wprost do rąk podskarbiego koronnego, a od tego czasu do skarbu w Malborgu.

Z dzierżawy Malborga wpływało rocznie 700, a ze Sztumu 600 grzywien.

Oba te starostwa trzyma wojewoda poznański, Stanisław Kościelecki. Według rachunków Balińskiego wszystkie dzierżawy królewszczyzn w Prusiech przynio-

mierza nie wypłacono aż do drugiej połowy panowania Zygmunta I i że dopiero w r. 1530 zobowiązuje się król wypłacić starzejącym się już dzieciom siostry swej, Zofii, ich należytość ratami, ale i to już po zrzeczeniu się przez nich 8000 flor.[1]; posag zaś drugiej siostry, Jadwigi, zaczęto spłacać jej spadkobiercom dopiero w roku 1538[2].

Przy tem wszystkiem nie było widoków, że w najbliższej przyszłości stan ten się zmieni na lepsze. Można było wprawdzie oczekiwać zwiększonej intraty z dóbr stołowych, ale cóż, kiedy trzy czwarte z nich były na długi szereg lat pozastawiane, lub w dożywotnie powypuszczane dzierżawy. Najurodzajniejsze ziemie, najlepsze sta-

sły w latach 1520 — 1530 tylko 7400 lekkich grzywien. Przyczyna tego tkwiła w tem, że znaczną część czynszów dzierżawnych potrącali sobie dygnitarze pruscy za różne osobiste usługi. Dobrze, jeśli n. p. pan Achacy Czema odliczy sobie w r. 1526 ze swego starostwa 280 grzywien na koszty poselstwa do książąt pomorskich, lub gdy w r. 1528 przeznaczy starosta świecki Konopacki 60 grzywien na restauracyę zabudowań świeckiego zamku. Ale obok tych uzasadnionych potrąceń, znajdują się pretensye bardzo wygórowane, jak n. p. gdy pan wojewoda pomorski za fatygę na sejm do Piotrkowa policzy sobie 460 grzywien, t. j. przeszło półtoraroczny czynsz dzierżawny z całego świeckiego starostwa. Ogółem wykazał skarb pruski pod zarządem Balińskiego od 1511 — 1531 r. 42000 czerw. zł. i 16000 flor. dochodu, z czego wpłynęło w gotówce 33712 cz. zł. i 16000 flor., czyli razem 64282 flor. 20 gr. Nie leżały jednak te pieniądze w skarbcu malborskim. Baliński zaraz po otrzymaniu znaczniejszej kwoty posyłał ją do skarbca królewskiego prywatnego, albo na wyraźne polecenie monarchy oddawał do skarbu koronnego. Najpoważniejszą część kwot posyłanych przez Balińskiego do Krakowa na ręce najpierw Andrzeja Kościeleckiego, a następnie Bonera, stanowią dochody z Gdańska. Rok rocznie aż do r. 1525 oddaje Baliński owych 2000 czerw. zł. do dyspozycyi króla — od tego czasu biorą je książęta pomorscy — tak, że właściwie skarb prywatny królewski otrzymał w gotówce tylko 23712 czerw. zł. Dla charakterystyki dochodów królewskich z dzierżaw należy dodać, że w Prusach pokrywa Baliński z czynszów wszystkie miejscowe wydatki. Wyniosły one w latach 1522 — 1529 kwotę 6660 grzywien, tak że z całego dochodu z sześciu starostw za lat dziesięć, wynoszącego 7400 grzywien, zostało królowi i wpłynęło do jego kasy w gotówce 740 grzywien. (Rkp. Czartoryskich nr. 1034).

W ciągu dwudziestoletniego urzędowania Balińskiego odbyła się dwa razy rewizya jego kasy; raz w r. 1525, drugi w r. 1530. Wykazała ona wzorowy porządek i przyniosła Balińskiemu ekspektatywę królewską na jedno z pruskich województw, co prawda udzieloną także ze względu (i to podkreślamy) ob bonam administrationem et instaurationem pulchram arcis Marienburgensis, insigne decus et ornamentum Regni. Wierzbowski, Matricularum IV. 1 nr. 5736.

[1] Wierzbowski, Matricular. IV. 1 nr. 5613 i 5614.

[2] Teki Naruszewicza, 56 nr. 60.

rostwa są około r. 1530 w posiadaniu pierwszych panów koronnych.

W Małopolsce trzyma kanclerz, pan Krzysztof z Szydłowca, starostwo krakowskie, nowokorczyńskie, żarnowskie, wiślickie. Na Podlasiu koronnem ma Łuków, na Mazowszu Sochaczów i Gostynin, na wielkopolskiej granicy Sieradz. Brat jego Mikołaj, podskarbi koronny, dzierży Radom, Gródek, Zator, Oświęcim, Olsztyn, Krzepice. Tęczyńscy, Andrzej, wojewoda krakowski i brat jego Jan, kasztelan lubelski, trzymają w dożywotniej arendzie za 915 flor. rocznie: Lublin, Chełm, Ratno, Krasnystaw, Hrubieszów, Tyszowce, Sokal, Bełz, Stojanów [1]. Starostwa: lwowskie, lubaczowskie, halickie, kołomyjskie i śniatyńskie są w ręku Ottona z Chodczy [2]. Marszałek, Piotr Kmita, posiada Przemyśl, Koło i Spiż, hetman Jan Tarnowski: Sandomierz [3], Odrowąż: Sambor, Seweryn Boner: Biecz i Rabsztyn, Hieronim Szafraniec z Piaskowej Skały: Chęciny i Tłumacz [4], Stanisław Lanckoroński z Brzezia, generał podolski, Kamieniec.

W Wielkopolsce wielkie przestrzenie trzymają panowie z Górki, Łukasz i Andrzej, panowie z Oporowa, wszechmocni na Kujawach [5] i panowie z Kościelca, z których Stanisław, wojewoda poznański, i Jan, kasztelan łęczycki, mają również bogate starostwa w Prusiech, pierwszy malborskie i sztumskie, drugi tucholskie. Reszta starostw pruskich rozdzielona została między miejscowych dygnitarzy; dzierżył więc wojewoda pomorski Jerzy z Konopat starostwo świeckie, wojewoda malborski Jerzy de Baysen gniewińskie, podkomorzy pomorski Achacy Czema człuchowskie [6], Stanisław Kostka ze Sztemberg'u gołąbskie [7].

Wszystkie te dzierżawy niosły rocznie około 20.000 flor. w r. 1530 (w r. 1544 flor. 25333 gr. 19. den. 7) [8].

Taki był stan skarbu królewskiego, takie zasoby króla w chwili, gdy elekcya i koronacya syna z r. 1530 postawiła przed Zygmuntem I konieczność zrobienia drugiego kroku, położenia no-

[1] Porówn. w Arch. X. Czartoryskich w Krakowie dokument nr. 802.

[2] Ze starostw lwowskiego i lubaczowskiego płaci on w 1530 r. 1600 flor. Teki Naruszewicza, 45 nr. 519.

[3] Wierzbowski, Matricularum IV. 1 nr. 5437.

[4] Ibid. nr. 5571.

[5] Ibid. nr. 5684.

[6] Zob. wyżej str. 33 uw. 2.

[7] Wierzbowski, Matricularum IV. 1 nr. 5527.

[8] Zob. w dodatkach: Zestawienie doch. i rozch. skarbu Zygmunta I za r. 1544.

wej podwaliny pod budowę przyszłej potęgi dziedzicznej swojej w Polsce rodziny.

W r. 1531 wydany został z kancelaryi królewskiej akt niezmiernej wagi i pierwszorzędnego znaczenia dla najbliższej przyszłości, akt, którym upoważniał Zygmunt królowę do wykupywania z rąk dotychczasowych posiadaczy wszystkich dóbr królewskich tak w Koronie, jak w w. księstwie litewskiem [1].

Akt ten potwierdzony następnie w r. 1536 w Wilnie, mógł, zręcznie użyty, zapewnić rodzinie królewskiej w Polsce pozycyę zupełnie odmienną od dotychczasowej. Zrozumie się to dopiero należycie, gdy się pamięta o jednem: dzięki niemu, dynastya polska zaczęła tworzyć sobie w Koronie swój prywatny, nieruchomy majątek.

Wszystkie bowiem nabytki królowej Bony robione były na podstawie tego aktu w ten sposób, że na razie stanowiły one jej własność osobistą, a po jej śmierci przejść miały drogą spadku na męża, syna, względnie córki [2]. I oto, rozporządzając znaczną gotówką. posagiem swym [3], rozpoczyna królowa arcytrudną sprawę nabywania ziemi, wykupna dóbr królewskich, sprawę, narażającą ją na walkę nieubłaganą ze strony solidarnych, bo zagrożonych z najczulszej strony wielmożów koronnych, walkę tak hazardowną, że aż grę prawie, grę jednak, w której wygrana wartą była stawki.

Podejmowała ją królowa, ufna w swą nieporównaną wyższość umysłową i społeczną, ufna w swą niezrównaną energię.

Rozpoczyna się jej przesławna gospodarka ekonomiczna.

Na lat kilka jeszcze przed owym formalnym aktem z roku 1531, bo w r. 1525 wykupiła z rąk Tęczyńskich, Andrzeja, wówczas wojewody sandomierskiego, i Jana, podkomorzego krakowskiego, za 13110 flor. Sokal, Rzeczycę, Nowosielce, Rudę, jako też cła lwowskie, chełmskie, bełzkie, buskie i lubaczowskie [4]. Od roku 1530 wykupna idą na skalę nierównie większą. Już w tym roku otrzymuje kró-

---

[1] Prochaska, Materyały archiw. z metryki lit. nr. 260.

[2] Ibid. nr. 249, 256.

[3] Potwarcom królowej, twierdzącym o niej. że bajką były wieści o jej posagu (i piękności — facies picta, dos ficta), zadają kłam kwity Zygmunta I dla Fukierów na wypłacone przez nich tytułem posagu Bony sumy. W r. 1522 otrzymał król resztę posagu, w kwocie 14441 czerw. zł. Prochaska, Materyały archiw. z metryki lit. nr. 241.

[4] Wierzbowski, Matricularum IV. 1 nr. 4878.

lowa w dożywocie ziemię płocką, t. j. prawo wykupna pozastawianych wsi i miast: Płocka, Dziarnowa, Wikowa, Owsina, Chełpowa, Winar, Troszyna, Dragaja, Bielska z Białą, Maszewa, Płońska z Dzierzasną, Mławy i Modły [1]. W tymże roku 1530 wykupiono za 8000 złp. i 1500 czer. węg. Rogoźno z rąk Kretkowskich, a z rąk Mikołaja Potulickiego za 1600 zł. Podstolicze, Budzyń, Buckiniec. W lutym 1531 r. wykupiono od Andrzeja Górki starostwo wieluńskie [2], i w tymże czasie resztę starostwa płockiego z rąk kasztelana sierpskiego, Mikołaja Niszczyckiego [3]. W grudniu 1531 kupuje królowa za 2000 flor. od Mikołaja Secigniewskiego Morsko z wsiami Wolą, Tokarnią i Wolicą [4]. W r. 1534 nabyła z rąk dzieci Baltazara Piczka za 6360 zł. Leżajsk z sołtystwem i wszystkiemi wsiami [5]. Najwyższe napięcie energii królowej w gromadzeniu posiadłości ziemskich zaznacza się od czasu drugiego jej pobytu na Litwie (1534—1536), gdzie już raz poszczęściło się było dworowi pod tym względem wcale dobrze, kiedy to król zdołał wymusić na panach litewskich znaczne ograniczenie pretensyj ich i sum, ciążących na dobrach wielkoksiążęcych [6]. Obecnie zaczęła królowa wydobywać znaczne obszary z rąk Gasztołdów, Radziwiłłów, Zabrzezińskich, wybierając przedewszystkiem ziemie, leżące w pasie granicznym, na litewskiem Podlasiu i Wołyniu. W tén sposób znalazło się z czasem całe niemal pogranicze litewsko-koronne w ręku królowej. Do niej należy całe prawie Mazowsze — po tamtej zaś stronie granicy Pińsk, Turów, Mozyr, Kobryń, Kleck; na południu, na Wołyniu i Podolu, posiada niezliczone włoście aż po Husiatyn i Kamieniec, skupiające się głównie w 3-ch wielkich kompleksach około Kowla, Krzemieńca i Baru. Wykupiony z rąk Odrowąża Bar, a raczej Rów i Krzemieniec, są już w r. 1537 potężnemi, znakomicie zaopatrzonemi twierdzami w ręku zaufanych królowej i przed nią jedynie odpowiedzialnych starostów-komendantów [7].

Szczególnie ulubionem marzeniem królowej było usadowić się

[1] Wierzbowski, Matricularum IV. 1 nr. 5572. Zarządzenie to uzasadniał król tem, że dobra w ręku dzierżawców niszczeją. Teki Naruszewicza, 45 str. 569.

[2] Ibid. nr. 5870.

[3] Ibid. nr. 5875.

[4] Ibid. nr. 6094.

[5] Prochaska, Materyały archiw. z metryki lit. nr. 256.

[6] Maksimiejko, Lit. russk. sejm. Dodatki str. 64—5.

[7] Pułaski, Gospodarka królowej Bony na kresach.

silnie na Mazowszu. Był to jeden z pierwszych i to — trzeba przyznać — dobrze uzasadnionych dezyderatów polityki dynastycznej. Tymczasem znaczna część dóbr rządowych, t. j. dawniej książęcych, dziś królewskich pozostawioną została przez Zygmunta I w dzierżeniu siostry zmarłych książąt, księżniczki Anny. Posiadała zatem Anna z łaski króla Liw, Latowicz, Garwolin, Piaseczno, Będków, Słomino, Łazy, Osiecko, Dęby, oraz mnóstwo wsi, do nich należących. Taki stan rzeczy mógł się zmienić tylko w razie śmierci księżniczki, albo jej zamążpójścia, kiedy to, na podstawie prawnych i obowiązujących umów i zastrzeżeń obustronnych, wszystkie te posiadłości wracały do istotnego ich właściciela, do króla. Nie można zaprzeczyć, że ze stanowiska interesu dynastyi i państwa przejście co prędsze ziem mazowieckich w ręce króla było więcej niż pożądane, a to szczególnie ze względu na wielce niebezpieczne sąsiedztwo Albrechta i na jego tu machinacye. Ten już natychmiast po osieroceniu księżniczki Anny starał się uchwycić wraz z jej ręką Mazowsze dla brata swego, Wilhelma. Kiedy jednak w r. 1528 plan ten został zawczasu odkryty i tem samem unicestwiony [1], zabiega książę pruski przy poparciu Szydłowieckiego przez kilka lat niezmordowanie o osadzenie na Mazowszu, jako męża Anny, księcia Karola Münsterbergskiego [2]. Zabiegi te natrafiały na przeszkody ze strony królowej, informowanej należycie przez biskupa płockiego Krzyckiego, wielkiego wroga Albrechta, nazywającego księcia pruskiego »żmiją w naszem zanadrzu«. Ostatecznie, zainterpelowany oficyalnie, król, oświadczył, że księżniczki Anny nie wyda za mąż za żadnego z książąt zagranicznych, bo ona sama sobie tego nie życzy i chce pozostać w kraju [3]. Odpo-

[1] List K. Szydłowieckiego do Albrechta z Krakowa 24/6 1528. Staatsarchiv w Królewcu, Herzogl. Briefarchiv. B. 2.

[2] List Tomickiego do Albrechta z Krakowa 6/5 1534. Staatsarchiv w Królewcu, H. B. B. 2.

[3] Nipszic do Albrechta z Krakowa 3 marca 1533. Arch. w Królewcu, Herzog. Briefarchiw. B. 4.

Nie bez interesu, nawet z dzisiejszego punktu widzenia, będzie drobny, ale niezmiernie charakterystyczny przyczynek dla oceny tak ówczesnych stosunków, jak i działalności królowej: 3 marca 1536 pisze ówczesny naczelnik kancelaryi koronnej Choiński do Albrechta: Królowa niezmiernie oburzona na ciebie, że z pogranicznych miejscowości pruskich wypędzasz chłopów polskich i litewskich, a osadzasz kolonistów Niemców. List w Staatsarchiv Królew. B. 2 (Herzog. Briefarchiv).

wiedź ta jednak bynajmniej nie położyła kresu zabiegom Albrechta. Podejrzywając, że dano mu ją dla pozbycia się wszelkich z jego strony w sprawy mazowieckie ingerencyj, postanowił Albrecht przedewszystkiem przypuszczenie swe sprawdzić. W tym celu zwrócił się przez bawiącego z królem w r. 1534 w Wilnie upełnomocnionego przedstawiciela swego na dworze polskim Nipszica, do wuja księżniczki Anny, kasztelana wileńskiego, Jerzego Radziwiłła, z prośbą o wybadanie siostrzenicy. czy i dla czego nie chce oddać ręki żadnemu z polecanych jej książąt. Na list wuja odpowiedziała Anna, że po pierwsze dotychczas nie mówiono jej nic o żadnym kandydacie, a po drugie ona gotowa wyjść za każdego, kogo jej opiekunowie przeznaczą. Ta odpowiedź Anny, przesłana w odpisie przez Nipszica do Królewca, wyjaśniła Albrechtowi odrazu stanowisko dworu polskiego w tej sprawie. Zrozumiał, że dwór dąży do posięścia trwałego całego księstwa. Postanowił więc wytężyć wszystkie siły, aby, o ile możności, temu zapobiedz. Wobec argumentu, że księżniczka »nie chce wyjść za postronnego pana«, zwrócił Albrecht wzrok na młodego wdowca po Katarzynie, córce Łukasza z Górki, kuzyna Tarnowskiego, potężnego pana Stanisława ze Sprowy Odrowąża, starostę samborskiego, lwowskiego, podolskiego wojewodę, z którym zawarł bliższą znajomość w Krakowie na uroczystościach zaślubin królewny Jadwigi [1]. Z inicyatywy więc Albrechta i pod jego patronatem przyszło do skutku to małżeństwo, którego motywem zasadniczym było przekonanie pruskiego książęcia, że Odrowąż potrafi stawić skutecznie czoło prawom i domaganiom się królewskim i utrzymać w swych rękach dotychczasowe mazowieckie żony posiadłości. W koronnych rządzących kołach zdawano sobie sprawę z tego, że stawienie przez Odrowążów oporu królowi i niedopuszczenie przez nich komisarzy królewskich do objęcia po ślubie Anny dóbr mazowieckich wyszło z podszeptów i wpływów postronnych. Górski w opisie sejmu z r. 1536/7 podaje, że uczynił to Odrowąż »za głupią radą kilku magnatów, którzy przyrzekli go wesprzeć«, Krzycki zaś, który wraz z Gamratem przeprowadził formalności wstępne i popierał interesy dworu i korony przy układach o intercyzę ślubną, tak się wyraża

[1] Powyższe opowiadanie oparte w całości na listach Albrechta, Nipszica i Odrowąża, znajdujących się w Arch. w Królewcu w Herzogl. Briefarch. Konzepte, B. 4 i B. 2. Listy Odrowąża do Albrechta B. 2: z Krakowa 27/9 1535, Sochaczowa 4/1 1536, Wilna 25/4 1536 i Jerzego Radziwiłła do Albrechta: Wilno 9 stycznia 1534.

w liście do królowej: »nie mogłem tego małżeństwa nigdy pochwalić i teraz nie chwalę, bom widział, jak bardzo pragnęli go niektórzy zagraniczni panowie« [1]. Ale mimo, że ze stanowiska interesu państwowego i prawa było postępowanie Odrowążów stanowczo nie do obronienia, a sprawa ich niesłuszną i zasługującą bezwzględnie na potępienie — jak to zresztą orzekł i sąd sejmowy — mimo to, posłużyła ona, a raczej konsekwencye jej, znakomicie oratorom szlacheckim na burzliwym lwowskim, konnym sejmie. Fakt objęcia przez dwór, względnie królowę, wszystkich dóbr mazowieckich i olbrzymiego, około 90 wsi liczącego, starostwa samborskiego [2], wywołał w zestawieniu z dotychczasowymi sukcesami na polu zagospodarowywania się i rozszerzania posiadłości prywatnych królewskich, istną burzę w Rzeczypospolitej.

Kolebka tej zawieruchy leżała w sferach, których materyalne interesy pierwsze znalazły się w kolizyi z zabiegami i pracą królowej. Były to sfery pierwszych panów koronnych, »patrycyuszy królestwa« [3] z górnych, najpierwszych senatorskich krzeseł, koła dotychczasowych niepodzielnych korony polskiej włodarzy. Grono to było ściśle zamknięte wśród kilku spokrewnionych z sobą blisko rodów. Około roku 1530, gdy rodzą się pierwsze zawiązki przyszłego wielkiego konfliktu między nimi a dworem, należą do nich Szydłowieccy, Tęczyńscy, Górkowie, Tarnowscy, Kmitowie, Odrowąże. Wszyscy to krewniacy. Siostra Szydłowieckich Krzysztofa i Mikołaja jest za Andrzejem Tęczyńskim, wojewodą lubelskim. następnie krakowskim, w końcu kasztelanem krakowskim. Druga Szydłowiecka, córka Jakóba, była za Spytkiem z Tarnowa, który po Mikołaju Szydłowieckim wziął podskarbiostwo koronne. Jan z Tarnowa, hetman i wojewoda ruski, żeni się po raz pierwszy z Tęczyńską, po raz wtóry z córką kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego (po latach wyjdzie córka z tego małżeństwa za Bazylego Ostrogskiego, młodszego syna Konstantego). Piotr Kmita, wkrótce marszałek koronny i wojewoda krakowski, jest synem Katarzyny

[1] Rkp. Bibl. Ossolińsk. 178 k. 72.

[2] Sambor wykupiła Bona za 19187 flor., ponadto zapłaciła znaczne kwoty za pozastawiane wsie, tak że całe starostwo kosztowało ją 25025 flor. 26 gr. Zob. w dodatkach: Wykupno Sambora.

[3] Wyrażenia tego używa o sobie J. Tarnowski w liście do Albrechta z Sandomierza 25/4 1533 »sum unus ex ordine patriciorum regni«. Arch. w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv. B. 2.

Tarnowskiej, ciotecznym bratem hetmana, żonaty zaś jest z córką generała Wielkopolski, pana Łukasza z Górki. Z drugą córką ożenił się Stanisław Odrowąż, starosta samborski, z wielkiego domu panów ze Sprowy, bliskich kuzynów Szydłowieckich i Tarnowskich, z którymi podzielili się wielkim majątkiem wygasłych w tym czasie Jarosławskich.

W tym kole »comesów« koronnych[1], najbliższych krewnych spoczywał cały rząd królestwa, spadek po dziadach i ojcach.

Kanclerstwo dzierży od wielu lat Krzysztof z Szydłowca, łącząc z niem wbrew prawu, pierwsze krzesło w senacie, krakowską kasztelanię i siedem starostw. Podkanclerstwo sprawuje z ramienia i poparcia Górków, Wielkopolanin, domownik ich, przyjaciel i krewniak, Piotr Tomicki, do r. 1524 biskup poznański, obecnie krakowski, znowu incompatibiliter z mniejszą pieczęcią. Skarb koronny jest w ręku brata kanclerza, Mikołaja Szydłowieckiego, sprawcy ponadto sześciu starostw. Marszałkostwo koronne trzyma Kmita, łącząc z niem województwo krakowskie i trzy starostwa. Hetmanem koronnym jest Jan Tarnowski, wojewoda ruski, starosta sandomirski. Tęczyńscy i Odrowąże rządzą resztą Małopolski: Andrzej Tęczyński przenosi się szybko z województwa lubelskiego na krakowskie, by ustępując go Kmicie, wziąć po Szydłowieckim kasztelanię krakowską. Jan, marszałek nadworny i kasztelan lubelski, otrzymuje wkrótce województwo sandomierskie, Odrowąż podolskie po Lanckorońskim. Górkowie rządzą Wielkopolską, Łukasz jako generalny jej starosta, Andrzej, jako kasztelan kaliski, a wkrótce hetman nadworny.

Obok nich niema dla nikogo miejsca w rządzie i tylko w cieniu jakiejś pierwszorzędnej infuły tuli się tu i ówdzie jakiś nowy senator świecki, jak n. p. Hieronim Łaski, dzięki stryjowi, prymasowi, na województwie sieradzkiem — niedopuszczany zresztą do wpływu na sprawy państwa — lub Stanisław Tomicki, brat księdza podkanclerzego, na kaliskiem.

Z tą zwartą falangą wielkorządzców koronnych rozpoczynała królowa bój nieubłagany[2] już w chwili, gdy zaczęła wydzierać im

[1] Pisali się Górkowie »grabiami« comites, de Górka, Tarnowscy in Tarnów, Kmita in Wiśnicz, Tęczyński in Tenczyn, — na Litwie Gasztoldowie »in murata Gieranony«, Kieżgało in Kroże (podpis na liście Wilno 22/2 1549).

[2] Jakiem to nieporównanem świadectwem jest choćby tylko poniższy ustęp z listu Łukasza Górki do Albrechta z Piotrkowa 7 lutego 1533. (Archiw. Król.

ziemię, wykupując starostwa i dzierżawy. Zdobycze jednak dworu na tem polu miałyby swoją pełną wartość dla całokształtu polityki królowej tylko wówczas, gdyby spełniony został dalszy nieodzowny warunek ustalenia należytej pozycyi domu królewskiego w Koronie, jeśliby złamany został monopol tych kilku rodów decydowania o wszystkiem w państwie i rządów w niem wyłącznych, monopol pierwszych miejsc i kompletnej przewagi ich autorytetu w senacie. Opanowanie senatu, obsadzenie urzędów koronnych ludźmi oddanymi dworowi i ściśle odeń zależnymi, oto nowy, najbliższy postulat dynastycznej Zygmuntowskiej polityki.

I oto zaczyna się równocześnie z tamtymi, ekonomicznej natury, zabiegami, powolne, ale systematyczne, z pełną, celową, świadomością tworzenie nowego senatu. »Dwa są obecnie — mówiono na sejmie 1536 roku[1] — warunki należenia do senatu: pierwszy: opłacić się przy wejściu doń, drugi: nie sprzeciwiać się woli dworu«.

To pierwsze, jedna ze stałych reguł i metod ówczesnej sztuki rządzenia w dziedzicznych monarchiach zachodniej i południowej Europy, zapewniało królowej znaczne korzyści materyalne, któremi gardzić nie chciała i nie mogła. »La rezina i fatta misera et avara vedendosi haver questa copia de fioli«... mówi o Bonie w r. 1532 przygodny świadek, Wenecyanin[2]. Tą zatem drogą zaczęli brać jedno krzesło za drugiem w senacie, tak z świeckich, jak i duchownych, ludzie nowi. Z królowej to poręki weszli tu: Mikołaj Wolski, kasztelan sandomirski, Paweł Wolski, kasztelan sochaczewski, Gamrat, biskup przemyski, Piotr Opaliński, kasztelan gnieźnieński, Tomasz Sobocki, Feliks Szreński, wojewoda płocki, Piotr Goryński, wojewoda mazowiecki, i wielu innych. Z każdym rokiem mnoży się ich liczba, tak że około r. 1536 większość senatu jest już stanowczo w ręku dworu; tworzą ją tąk zwani »pluraliści«, wśród których w odrębną grupę ludzi, oddanych zupełnie królowej i przez nią znaczących, skupieni są marszałek Kmita, biskup poznański Latalski, przemyski Gamrat, arcybiskup gnieźnieński Krzycki, kasztelan gnieźnieński Opaliński. By ocenić należycie ewolucyę, jaką senat koronny przeszedł

Herz. Brief. B. 2). ...Loss auch A. ff. g. wyssen, dasz esz ssych fayn dorczusthelth dasz den laythen der way... Regymenth nytt wyl yn dy leng laydlych szayn etc. und hoff doss dysz y lenger y mer szych czwyszen den laythen meren wirth.

[1] Daryusz sejmu 1536. Teki Gołęb. II. 63.

[2] M. Sanuto, Diarii t. 56 str. 135.

w ciągu ostatnich lat kilku, przypatrzmy się roli jego i wpływowi w tym czasie na ogólnem tle charakterystyki ówczesnej epoki.

Niezmiernie pod tym względem pouczającemi są karty sejmów koronnych z tych lat. Dziesięć ich było od r. 1530 — 1540, a na każdym na czele przedłożeń królewskich stoi żądanie zabezpieczenia granic południowo-wschodnich przed tatarskimi czambułami i watahami wołoskiego hospodara. A jednak z żalem największym przychodzi stwierdzić, że żaden z sejmów nie chce dać grosza na wojsko. Potrzeba wyprawy wojennej? — a toć my gotowi nieść zdrowie i żywoty swe i iść chcemy osobiście, jak to czynili ojcowie nasi, — huczała izba poselska, dając królowi Jego Mości plenipotencyę na ogłoszenie pospolitego ruszenia [1]. Wiedziano przytem dobrze, że stary, doświadczony, król będzie wolał raczej robić osobiste ofiary ze swej prywatnej szkatuły na regularne, zaciężne, chorągwie, aniżeli skorzystać z powyższego swego prawa. Bo niechby tylko spróbował naprawdę powołać tych sejmikowych wojowników do boju, jak to przyszło mu na myśl w nieszczęsną godzinę 1537 r., a wylecza go już oni raz na zawsze z podobnych zachcianek. A tu tymczasem, ku hańbie potężnego państwa, za jakie Polska ówczesna uchodziła i jakiem istotnie była, pustoszy hospodar raz po raz bezkarnie południowe prowincye i mimo rozgromienia go pod Obertynem opanowywa prawie zupełnie Pokucie. I dla obrony przed takim wrogiem musi Korona Polska szukać protekcyi, liczyć na interwencyę Zapolyi, Ferdynanda, Solimana nakoniec!

To jeden przykład tylko, ale tak było ze wszystkiemi prawie kwestyami rządu, wszystkiemi najważniejszemi sprawami, przedkładanemi w propozycyach królewskich sejmowi. Objaśnić to można tem tylko, że władzy naszej centralnej, sejmowi, brakło wtedy ośrodka, w którymby tkwiła niepodzielnie myśl i troska o państwo, a którego powaga zmuszałaby wszystkie rozbieżne prądy do skupiania się ostatecznie około naszej racyi stanu. W normalnych czasach naturalnym czynnikiem przewodnim był król; ale teraz przez szereg lat brak go na sejmach — bawi 1533 do 1536 na Litwie, [2] —

[1] Sejm piotrkowski ze stycznia 1534.

[2] Król wyjechał na Litwę z Krakowa 10 czerwca 1533 r. i z wyjątkiem kilkotygodniowego przyjazdu do Krakowa na wesele Jadwigi (w sierpniu i wrześniu 1535 r.) bawi na Litwie do listopada 1536 r.

a sejmy mimo to otrzymują odeń pełnomocnictwo stanowienia o wszystkiem definitywnie[1].

Musimy więc szukać tego zrozumienia mocarstwowych zadań i potrzeb państwa w senacie. I nie ulega wątpliwości, że dopóki żył wytrawny biskup krakowski, niezmordowany podkanclerzy Tomicki, można było o senacie koronnym śmiało twierdzić, że w nim istotnie obrała troska o dobro ojczyzny swą siedzibę. Ale już i Tomicki u schyłku żywota tracić zaczął niemało, nie na osobistej powadze lub znaczeniu u starego przyjaciela, jakim był dlań król Zygmunt, ale na wpływie swym na decyzye sejmu. Uwidocznia się to zwłaszcza w latach 1534—5, kiedy to biskup krakowski, będąc w czasie nieobecności króla właściwym kierownikiem spraw koronnych, nie może na sejmach przeprowadzić żadnego z królewskich postulatów, co boleśnie odczuwał[2]. Nie była tego przyczyną tylko pewna niepopularność podkanclerzego w izbie poselskiej, u szlachty, której tłumami zresztą gardził w głębi duszy; nie, biskup krakowski miał także zaciętych wrogów w senacie, zwłaszcza we wszystkich członkach i adherentach potężnej rodziny Tęczyńskich, kuzynów Łaskich. Panowie z Tęczyna, Andrzej, w r. 1530 wojewoda, w r. 1534 kasztelan krakowski, Jan, marszałek nadworny i kasztelan lubelski, i Andrzej, dworzanin królewski, mieli z księdzem biskupem krakowskim porachunki pierwszorzędnej dla nich wagi, bo o prawo eksploatacyi krakowskich i kieleckich terenów górniczych. Załatwienie ich przeniósł około 1532 r. wojewoda krakowski na bardzo rozległe pole burdy i walki z Tomickim w kapitule krakowskiej[3], na sejmach, dworze królewskim, a wreszcie na sejmikach[4]. Ale bądź co bądź,

[1] Teki Naruszewicza, 51 nr. 75. Legati ex conventu Petric. ad Regiam Mtem.

[2] Kiedy sejm 1533 roku został zerwany pisze Tomicki: Cum autem ad eos terminos Respublica Regni deducta est, ut plus valere debeat audacia et importunitas paucorum factiosorum, quam rectum omnium bonorum iudicium, verendum est, ne in eas difficultates et pericula nos Poloni incidamus, in quas Ungari cum suo regno propter odia et simultates intestinas delapsi sunt. Teki Naruszewicza, 49 nr. 13.

[3] Teki Naruszewicza, 48 nr. 138. Skarga pana Jana z Tęczyna, kasztelana i starosty lubelskiego, marszałka dworu król., oraz brata jego, Andrzeja dworzanina J. K. M., przed kapitułą krak.: »Miłościwi księża: Pan wojewoda krakowski, brat nasz, przysłał nas ku Waszej Mości, skarżąc się i opowiadając krzywdy i ciężkości, które ma od księdza biskupa krakowskiego« i t. d.

[4] Jeden z ciekawszych epizodów tych walk sejmikowych rozegrał się 11 lipca 1532 r. na sejmiku proszowickim. Dnia tego miał się odbyć wybór sę-

był Tomicki do końca życia (um. 31 paźdz. 1535) ośrodkiem senatu. Stary, zaufany doradca, niemal przyjaciel osobisty króla, przywódca episkopatu polskiego (zwłaszcza od śmierci Łaskiego 1531), kierownik wszystkich prawie spraw publicznych jako naczelnik kancelaryi koronnej bez kolegi (od r. 1532, od śmierci Szydłowieckiego), był biskup krakowski i w senacie i poza nim pierwszym

dziego ziemi krakowskiej po zmarłym Pieniążku. Jedynym poważnym kandydatem był podsędek słynny Mikołaj Taszycki. Jego też popierał rząd, t. j. obaj kanclerze, a zwłaszcza Tomicki. Ale wojewoda krakowski nie mógł dopuścić do wyboru kandydata biskupiego. Przybył tedy na sejmik w towarzystwie braci Jana i Andrzeja i kasztelana sądeckiego Cikowskiego, w otoczeniu kilkudziesięciu szlachty rębaczy, hołyszów i jurgieltników swych (pobierali odeń rocznie po 10 złotych za swe usługi) i na czele oddziału stu siedmdziesięciu zebranych w Krakowie robotników i czeladników, z zamiarem przeszkodzenia wyborowi Taszyckiego. Zaraz więc po rozpoczęciu obrad, powstali Tęczyńscy ogromnie namiętnie na nieobecnego Tomickiego, poczem uderzyli na Taszyckiego, zarzucając mu fałszerstwo ksiąg sądowych. Nakoniec podali ze swej strony dwunastu innych kandydatów na urząd sędziego. Sejmik rozpadł się naturalnie na dwa wrogie obozy, powstało zamieszanie, zgiełk, wreszcie bójka, która położyła kres dalszym obradom. Nazajutrz, 12 lipca, oparła się sprawa tak wyboru sędziego, jako też napaści Tęczyńskich na Taszyckiego i Tomickiego o króla. Po kilku dniach ogłosił 19 lipca Chojeński, biskup przemyski, wyrok królewski, orzekający:

1) zarzuty wojewody krakowskiego nie czynią w niczem ujmy czci Taszyckiego;

2) wobec bezowocnego wyniku sejmiku proszowickiego, bierze król prawo nominacyi sędziego na siebie;

3) mianuje sędzią ziemi krakowskiej Taszyckiego. (Teki Naruszewicza, 48 nr. 3 str. 7—12 i nr. 14 str. 35—37).

Zainteresowanie pewne obudzić może — podana przez Górskiego charakterystyka Taszyckiego (Teki Nar. 48 nr. 3 str. 8): »Erat Taszycki vir statura procera decoraque, iuris patrui peritus, eloquens, in multis rebus versatus, prudens, probus, et magnae inter homines reputationis«.

W kilka dni potem ogłosił król drugi wyrok, biorący w obronę Tomickiego przed atakami wojewody i dający mu satysfakcyę za doznaną zniewagę: »Panie wojewoda — mówił król — nie radzi my słyszeli, ani tego radzi widziemy, iżeście się na on czas, naszem zdaniem bez potrzeby i bez przyczyny słowy przykremi a nieznośnemi na księdza biskupa krakowskiego, a zwłaszcza w przytomności tak wielkich ludzi obcych siągnęli, ale z wielką wdzięcznością przyjmujemy, iż to ksiądz biskup, mając nas, osobę naszę królewską na baczności a przed oczyma te słowa wasze nieprzyjemne ku uczciwości naszej i swojej wam zmilczał, i mamy za to, żeście większą baczność na nas mieć mieli; przez które przyczyny najdujemy, iżeście księdzu biskupowi winni naprawić, bo chcemy, aby każdy z rad naszych widzenie swe w radach naszych wolnie mówił, a jeden drugiego, zwłaszcza w przytomności naszej się nie siągał,

rzecznikiem interesu ogólnego, za którego zdaniem szła ostatecznie zawsze większość panów rady [1].

Ale po jego śmierci zapanowało w senacie niesłychane zamieszanie; zabrakło po prostu człowieka, do któregoby, jeśli nie wszyscy, to przynajmniej znaczna część senatu mogła mieć zaufanie takie, jakiem cieszyli się tu w swoim czasie Jan Łaski, Krzysztof Szydłowiecki, Tomicki. Teraz patrzyli wszyscy na siebie z największem niedowierzaniem, zbyt często niestety najzupełniej usprawiedliwionem. Jeśli bowiem mamy wierzyć świadectwu bacznego obserwatora, człowieka, który znał dobrze senat nasz ówczesny, jeśli przyjmujemy za trafną charakterystykę wybitniejszych członków senatu, podaną przez Górskiego w jego komentarzu do »Sejmu azyatyckiego«, to trudno nawet przypuścić, by w tem gronie radców koronnych wzgląd na dobro publiczne miał być jedynym, decydującym motywem ich słów i czynów.

W latach 1535—38, t. j. w czasie wielkiej, o nieobliczalnych dla przyszłości następstwach, burzy, która przeciągnęła wzdłuż i wszerz Korony, wstrząsając do głębi podstawami jej wewnętrznych stosunków, zasiedli na pierwszych krzesłach senatu ludzie tacy, jak biskup poznański Jan Latalski, »próżny pyszałek, niezdatny do rady, w sprawach publicznych nie do użycia«, biskup przemyski, Piotr Gamrat, »rozpustnik i cudzołożca, polujący na wszystkie biskupstwa«, niedługo potem prymas i biskup krakowski. Obok nich Andrzej Krzycki, arcybiskup gnieźnieński, zdolny, obrotny, chciwy jednak,

ani podniósł, bo pamiętamy, iżeśmy na skargę i żądzę waszą o rzeczy i słowa dobrze równiejsze, a wszakoż tym podobne, ludzie zacnych domów wskazanie swe brali, a przeto najdujemy, abyście to temi słowy księdzu biskupowi jaśnie naprawili:

Księże miły biskupie; gdyż Król Jegomość tak naleść raczył, żem ja przeciw Waszej Miłości słowy memi wystąpił i Waszą Miłość obraził, co się stało za niektóremi żałościami memi, które mię na on czas potkały, mając też omylne sprawy, a przeto Waszej Miłości proszę, aby Wasza Miłość tych słów a rzeczy sobie ważyć a obciążać nie raczył, a mimo sobie je puścić, a już ich przeciw mnie więcej nieprzyjaźliwie nie wspominać i owszem w przyjaźliwy koniec wszystko obrócić, bom ja Waszej Miłości nigdy nie miał ani mam, jedno za zacnego a dobrego biskupa i wierną radę i urzędnika królowi Jego Miłości i rzeczypospolitej«.

Działo się na zamku krakowskim 24 lipca 1532. Teki Narusz. 48 nr. 21.

[1] Górski tak raz charakteryzuje Tomickiego: »Vir iustus, prudens, boni publici amator, magnae in regno authoritatis, dux consilii publici«. Teki Naruszew. 53 nr. 144.

a przytem bez wyższego poczucia godności osobistej i swego dostojeństwa.

Tak wyglądali reprezentanci episkopatu[1].

Nie lepiej było wśród świeckiej części senatu. Tu na pierwszem miejscu zasiadał Andrzej Tęczyński, chciwy i mściwy starzec, który, nawet złożony śmiertelną chorobą, nie mogąc osobiście jechać na sejm piotrkowski 1535 r., umiał przecież poddać posłom myśl i sposoby zakłócenia obrad[2]. Na równym z nim poziomie, jeśli nie niżej, stał wojewoda poznański, pan Łukasz z Górki, już nie chciwy, ale wprost zachłanny egoista, niepohamowanej ambicyi[3]; odmienny typ przedstawiał wojewoda kaliski, Stanisław Tomicki, brat zmarłego biskupa, ograniczony milczek, pijanica, przytem niezdolny kompletnie do oryentacyi w kwestyach państwowych[4]. Nie o wiele wyżej stał wojewoda sandomirski, Jan z Tęczyna, człowiek bez wyższego wykształcenia, bezmyślnie przemawiający, dbały o własną tylko korzyść[5]. Żadnego znaczenia nie miał też w radzie wojewoda podolski Stanisław Odrowąż, młody, dwudziestokilkoletni zaledwie, wyniesiony dzięki poparciu królowej, a stąd z początku narzędzie w jej rękach, później wróg zacięty, zniszczony przez nią materyalnie, ale odpłacający się jej niemniej dotkliwie. Na razie, w latach 1535—6 rozgląda się on na wszystkie strony za godną swych aspiracyj żoną i wreszcie bierze ostatnią z mazowieckich Piastów, grubo starszą od siebie księżniczkę Annę. Te matrymonialne zabiegi pochłaniają go całkowicie; niema mowy o współudziale jego w załatwianiu spraw publicznych, przeciwnie jego prywatna, niesłuszna, wysuniętą zostanie wkrótce na bardzo poważne miejsce wewnętrznego życia Korony i w sposób niezmiernie szkodliwy wpływać będzie na normalny bieg czynności rządowych. Obok młodego Odrowąża siedział jego imiennik, stary, łysy, wojewoda bełzki Stanisław ze Sprowy, rozpustnik, dusigrosz, skąpiec, bez własnego zdania, a stąd

[1] Biskup kujawski, Jan Karnkowski, w tym czasie chory, na sejmach się nie zjawia, a biskup płocki, Jan Chojeński, bawi z królem na Litwie.

[2] Teki Narusz. 53 nr. 144: »Tenczyński castell. Crac. subministrato nuntiis equestribus perturbandi conventum consilio, ipse... non venit«.

[3] Ibid nr. 147: »avarissimus usuarius, suum privatum commodum curans, regni affectator«.

[4] Ibid. »homo silens ac stupidus et multibiba reipublicae ignarus«.

[5] Ibid. »vir simplex, incogitans in dicendo, privatum non publicum curans«.

i bez powagi[1]. Pod tym ostatnim względem podobnym doń był wojewoda płocki, Feliks ze Śrzeńska Sokołowski, oddany zupełnie królowej, której zawdzięczał całą swoją karyerę.

Tak przedstawiały się według Górskiego pierwsze rzędy senatu, biskupi i co przedniejsi wojewodowie. Ale podobnie wyglądały i miejsca dalsze. Tu szedł na czele kasztelan poznański, generalny Wielkopolski starosta, Andrzej z Górki, różniący się tem chyba tylko od ojca, Łukasza, że gładko i z patosem przemawiał[2]. Inny znowu typ przedstawiał kasztelan lędzki, Jerzy Latalski, miewający nieskończenie długie, »głupie« mowy[3]. Podobnym doń był kasztelan łęczycki, Jan Kościelecki, przystojny, ale kompletnie ograniczony, nie do użycia w radzie człowiek[4]. To ostatnie stosowało się w zupełności i do kasztelana Konarskiego[5].

Nierównie korzystniej od poprzednich przedstawiał się kasztelan przemęcki, Stanisław Łoski, młody, rozumny, wymowny, pozbawiony jednakże wyższych zdolności, stąd również w senacie bez wpływu. Podobnież nie dopisywały zdolności kasztelanowi bieckiemu, śmiałemu, przedsiębiorczemu Mikołajowi Russockiemu. Obok nich wyróżniają się nadto korzystnie kasztelan Jakób Przerembski, zacny, uczciwy, który atoli nierównie bardziej byłby na swem miejscu, jako rolnik przy pługu, niż jako radca koronny w senacie i kasztelan lubelski, a zarazem marszałek nadworny, prawy, rozumny, trochę zapalczywy, Jan z Tęczyna. Ale już wcale nie dorównywują im ich sąsiedzi. Tak się rzecz miała z cieszącym się niewielkiem uznaniem kasztelanem chełmskim, Piotrem Firlejem, żyjącym raczej sławą wielkiego ojca, kasztelana krakowskiego, Mikołaja, niż znaczeniem osobistem i z kasztelanem radomskim, Spytkiem z Tarnowa, podskarbim koronnym, próżnym, gadatliwym, niezdolnym do utrzymania żadnych tajemnic stanu, zgorzkniałym z powodu pomijania go przy wakansach. Tu też na kasztelańskich miejscach zasiadła trójca, z jaką drugą nie łatwo się można spotkać

[1] Teki Narusz. 53 nr. 47: »pecuniae cupidus, nullius consilii et autoritatis comessator«.

[2] Ibid. 53 nr. 47, »affectate et composite loquens, avarus ac solicitus nimium de habendo«.

[3] Ibid. 53 nr. 47, »stulte loquens sine fine dicendi«.

[4] Ibid. 53 nr. 47, »animo tumidus, fastosus corpore, sed sine rerum usu, sine intelligentia et consilio«.

[5] Ibid. 53 nr. 47, »homo in dicenda sententia nullus«.

nawet w tych, tak bogatych w wybujałe indywidualności czasach. Pierwszy z niej, to Marcin Myszkowski, kasztelan wieluński, chciwiec niezmierny, straszliwy zdzierca, rabuś i łotr skończony[1]. Dwaj inni, to stali bywalcy na królewskim dworze, kasztelan sandomirski Mikołaj Wolski, i kasztelan gnieźnieński, Piotr Opaliński, pierwszy, ochmistrz królowej, drugi, nieszczęściem, ochmistrz młodego króla. Dwaj to główni handlarze, pośrednicy i faktorzy królowej, już samą interwencyą swą rzucający z góry cień na każdą jej czynność przy ich współudziale przeprowadzoną, przedajni niegodziwcy w całem tego słowa znaczeniu[2]. O jednym z nich, o Opalińskim, wystarczy powiedzieć, że Zygmunt August dorósłszy, słowa jednego nie miał nigdy dla swego wychowawcy, na oczy mu się sobie pokazać nie pozwolił.

Niepełnym byłby ten obraz senatu koronnego z czwartego dziesiątka lat szesnastego stulecia, gdybyśmy pominęli dwie tak wybitne w nim postacie, jak Piotra Kmitę, marszałka koronnego, krakowskiego wojewodę, i Jana Tarnowskiego, hetmana i wojewodę ruskiego. Wymienić ich trzeba koniecznie i to wymienić razem. Działalność ich bowiem na sejmach, role ich w senacie w tych latach są jakby siostrzyce rodzone. Jakikolwiek bowiem tam jeszcze sąd o wielkim marszałku i wielkim hetmanie w swoim czasie i miejscu zaregestrować nam przyjdzie, tutaj już, w tych latach, wypada zaznaczyć, że metody i owoce ich działalności są niemal te same: burzenie kraju, rwanie obrad sejmowych dla swoich osobistych, prywatnych widoków i celów[3].

[1] Teki Narusz. 53 nr. 147: »homo de habendo per fas et nefas supra quam dici potest avidissimus, tenax et crudelis in rapina. Verre rapacior erat, Euclione sollicitior«.

[2] Ibid. »nequissimi duo rerum malarum et nundinationum consultores«.

[3] Z jakich założeń wychodziło takie zachowanie się Kmity, a zwłaszcza Tarnowskiego powiemy niżej. Na razie przytaczamy dwa świadectwa wspólnej akcyi naczelników pierwszych rodów koronnych w wywoływaniu w kraju zaburzeń:

1) Teki Naruszew. 53 nr. 147: »Andreas de Tenczyn castell. cracov., Petrus Kmita palat. crac. et Joannes de Tarnow palat. Russiae, qui nomen ac titulum comitum sibi usurpabant, antequam iretur ad ipsa comitia regni (1535 r.), domi prius omnia cum nobilitate et cum eorum legatis ad comitia designatis ad rem male agendam compracticarunt«.

2) Ibid. nr. 144: »Petrus etiam Kmita de Wiśnicze palat. crac., marsalcus regni et Joannes de Tarnow palat. Russiae, capitaneus exercituum regni, qui capitali odio sese invicem ulciscebantur reipublicae malo et comites apel-

Przy takim składzie senatu nie było mowy o tem, by był on zdolny kierować państwem należycie. Bezcelowe zapewne byłoby przeprowadzenie porównania moralnej wartości senatorów koronnych z ostatnich lat rządów Zygmunta I z ich poprzednikami na tychże krzesłach. Nie byli oni może, pojedynczo brani, gorsi od swych ojców, ale razem, jako quantum polityczne, nie mógł obecny senat w żaden sposób równać się co do swego znaczenia z poprzednikami. Aż nazbyt bowiem widocznem było, że senat stracił wszelką powagę. Wypadkowa ta była niewątpliwie winą jego osobistego składu, zależnego od zręcznie stosowanego systemu dobierania jego członków. Podwójny przytem cel osiągał dwór, królowa: gromadzono majątek i unicestwiając senat, oddawano w ręce króla wyłączne kierownictwo spraw wszelkich, a z tem stanowczą przewagę i decydujące w Koronie stanowisko.

Z początkiem 1536 r. była królowa już prawie u celu tej drogi, na której pierwszym krokiem była elekcya i koronacya dziesięcioletniego jej syna, a na której jednym z końcowych miało być definitywne załatwienie sprawy korony Zygmunta Augusta, w formie złożenia przezeń przysięgi na obowiązującą konstytucyę. Stać się to miało na zwołanym na listopad 1536 r. do Krakowa sejmie, w czasie którego spodziewała się nadto królowa zagarnąć ostatecznie w swe ręce rządy w Koronie przez opanowanie urzędów kanclerskich. Jak dotychczas, wszystkie jej zabiegi wieńczyło powodzenie, i wyniki jej działalności były znakomite. »Królowa wszystkiem już władnąć raczy, jako sama chce w Koronie polskiej«, mówi o niej Tarnowski [1], a jak echo odpowie mu głos inny, zawierający konkluzyę tego stanu rzeczy w zdaniu: »maiestas regni diminuta« [2].

Okrzyk ten, idąc z izby poselskiej, stanowił zapowiedź, że o tę to »maiestatem regni« rozpoczną walkę czynniki nowe, niezmiernie rzutkie, których przedstawicielstwem była izba poselska: koronne ziemiaństwo.

---

lari gaudebant, non venerunt, data opera ad conventum (1535), nihilominus tamen et nuntios ad conventum designatos domi prius, qua ratione negotia publica perturbarent, abunde instruxerunt«.

[1] Rkp. Czartor. 272 nr. 60.

[2] Teki Naruszew. 53 nr. 147.

Druga połowa panowania Zygmunta I jest to czas, w którym na arenę życia politycznego, umysłowego i kościelnego narodu polskiego dobywać się zaczęły czynniki świeże, wartości nowe. Dotychczasowi na wszystkich tych polach przywódcy narodu, wielcy, poważni, senatorowie, humaniści, których młodzieńcze lata przypadały jeszcze na wiek XV, układają się prawie wszyscy w tych latach (1530—1540) na sen wieczny. Rozpoczyna ten pochód w krainę zmarłych, wielki prymas, potężny ongiś kanclerz, Jan Łaski († 1531); za nim podąża nie mniej głośny jego następca na urzędzie wielkiego pieczętarza pan Krzysztof z Szydłowca († 1532), którego na kilka tylko tygodni wyprzedził w tem brat jego, Mikołaj, podskarbi koronny. W trzy lata niespełna później schodzi do grobu kolega Łaskiego w kancelaryi i następca na stolicy gnieźnieńskiej, ksiądz Maciej z Drzewicy, a wkrótce potem (1535) umiera i przemożny kolega Krzysztofa Szydłowieckiego, biskup krakowski, Tomicki. Poczem, już rok za rokiem giną pierwsi koronni dostojnicy, wielce charakterystyczne postacie. W r. 1536 umiera możny kasztelan krakowski, Andrzej Tenczyński, w r. 1537 arcybiskup gnieźnieński, wielce uzdolniony, prawdziwie kanclerska głowa, siostrzeniec Tomickiego, Andrzej Krzycki, w r. 1538 uczeń i przyjaciel Tomickiego, kanclerz koronny i dostojny płocki biskup, Jan Chojeński. Miejsca ich w życiu politycznem i umysłowem narodu pozostaną nieobsadzone. Nigdy już odtąd nie znajdą się w rękach humanistów naszych równocześnie wszystkie trzy dostojeństwa: przodownictwa na polu kościelnem, umysłowem i politycznem, a z niemi, pierwsze urzędy koronne, pierwsze stolice biskupie. Role po nich na tych wszystkich polach działalności obejmą homines novi, nie tylko co do pochodzenia, ale przedewszystkiem ludzie z nowym światopoglądem, z odmiennemi pojęciami wartości. Młodzi są oni prawie wszyscy wówczas: Rej, Orzechowski, Modrzewski, Przyłuski, Górnicki, Siennicki, Boratyński, Leszczyński, Sierakowski, niektórzy z nich zgoła dzieci jeszcze, ale mnożą się przepowiednie przyjścia ich rychłego. Nie od rzeczy będzie może wspomnieć o jednej z nich, bardzo charakterystycznej. Mamy na myśli, tak niezmiernie interesującą, uchwałę sejmiku średzkiego z 1534 r., będącą jakby pożegnaniem ginącego świata polskiego średniowiecza. »Prosimy, aby nam księża nie bronili imprymować po polsku historyi, kronik, praw naszych i też inszych rzeczy, a zwłaszcza o biblię. Albowiem każą sobie bić rzeczy rozmaite, a czemu też nam nie mają bić naszym językiem. Tu też

wielka nam krzywda się widzi od księży. Albowiem każdy język ma swym językiem pisma, a nam księża każą głupiemi być« [1].

Stanowczo szły nowe czasy, a odgłosy ich rozległy się po Polsce odrazu bardzo donośnie, bo szły z izby poselskiej sejmów koronnych, szły z miejsca zebrań reprezentantów całego ziemiaństwa. Znajdowały one, płynąc z wymownych ust Taszyckiego, Piotra i Marcina Zborowskich, Dembińskiego, Płazy, Sierakowskiego i wielu innych, niesłychany aplauz wśród mas najszerszych, jako szczery wyraz ich dążeń. Szło zaś o rzeczy wagi pierwszorzędnej. Naród szlachecki, zdobywszy w połowie XV wieku polityczne prawo stanowienia o sobie, zabezpieczywszy sobie następnie z końcem XV i z początkiem XVI stulecia podstawy i ramy rozwoju ekonomicznego, znalazł się obecnie w stadyum trzeciem swych dążeń, u wrót pragnienia stanowienia nie tylko o sobie, ale o całokształcie spraw koronnych, od decydowania o tronie począwszy, a na najdrobniejszych kwestyach administracyi powiatowej skończywszy. W dążeniu tem z natury rzeczy natrafić musiał na opór dwóch czynników, wyłącznych dotychczas sterników państwa, na opór króla, a zwłaszcza senatu. W zaciętej z nim walce zdobywa Izba poselska rok za rokiem coraz większą powagę, co znajduje swój wyraz choćby tylko w zwiększeniu liczby posłów. W ciągu lat niespełna dwudziestu wzrosła liczba członków izby rycerskiej więcej, niż w dwójnasób, bo z trzydziestu czterech w r. 1511 na siedmdziesięciu ośmiu w r. 1528. Ta nowa izba poselska opartą była na nierównie silniejszym gruncie od izb, które zbierały się w początku rządów Zygmunta I. Do niedawna bowiem wybierały posłów trzy generalne zjazdy, teraz, od r. 1518, przeniesiono wybory na kilkadziesiąt sejmików. Była to reforma o skutkach niezmiernie doniosłych, a to tem bardziej, że dawała prawo wyborcze szlachcie wioskowej i półwioskowej, mnożąc w ten sposób znacznie liczbę wyborców. Kilkanaście tysięcy ziemian otrzymało teraz możność udziału w życiu politycznem, co w skutkach swych równało się przeniesieniu rządów z rąk kilkudziesięciu pierwszych rodzin dygnitarskich do tysięcy szlacheckich. Tak było w teoryi. W praktyce rządziły i nadal, jak dotychczas, wielkie senatorskie rody. Dopiero kiedy runął senat, kiedy pierwszym domom koronnym wydzierać poczęła królowa

[1] Teki Naruszew. 51 nr. 85. Instrukcya sejmiku środzkiego dla posłów na sejm piotrkowski 1534 r.

ziemię i władzę, przypomnieli sobie wielmoże o tych równouprawnionych masach, przy pomocy których można było uratować dotychczasowy stan rzeczy pod hasłem ratowania zagrożonej wolności, zagrożonej konstytucyi królestwa. Co prawda, zanim zdecydowali się na poruszenie mas, na wprowadzenie na arenę wielkiej polityki tego, bądź co bądź, wielce nieobliczalnego czynnika, szukali innej drogi, próbowali odbyć zjazdy, ze znajdującymi się w podobnem położeniu, panami litewskimi. Ale w poprzek tej drogi wspólnych polsko-litewskich konferencyj stawała stanowczo nieprzychylna im wola króla [1]. Pozostawało zatem jedynie drugie wyjście. Rzucono się na pole agitacyi wśród szlacheckich tłumów na zjazdach i sejmikach. To też od r. 1533 spotykamy się coraz częściej ze świadectwami podburzania przez Górków, Tęczyńskich, Tarnowskich, Kmitów ziemiaństwa i jego przedstawicieli w izbie sejmowej. »Pozostając sami w domu — słyszymy o nich co do r. 1534 — zmówili się ze szlachtą i jej posłami na sejm ad rem male agendam« [2], lub znowu — w r. 1535 — »pouczyli należycie posłów, w jaki sposób mają zakłócić obrady« [3]. Znana nam przewodnia myśl tego postępowania znajduje już wówczas właściwe sformułowanie: »czynią to oni, by zaburzeniami wymódz na królu cokolwiek, coby zmniejszyło i osłabiło jego władzę« [4].

Zabiegi ich wśród szlachty mogły liczyć na powodzenie tem pewniej, że kierownicy opinii ówczesnego ziemiaństwa. przywódcy izby poselskiej rekrutowali się właściwie ze sfer krewniaków i klientów pierwszych możnowładczych rodów. Główni oratorowie izby, pierwsze w niej postacie, Zborowscy, Marcin i Piotr, byli wnukami Tęczyńskiej, synami Szydłowieckiej; Taszycki, sędzia krakowskiej ziemi, cieszący się u braci szlachty powagą, jakiej nie zażywał nikt przed nim, był kuzynem Tarnowskich i Odrowążów ze Sprowy. Pod takim patronatem sejm z r. 1535 powziął uchwałę domagania się od króla »egzekucyi praw«. Uchwała ta była tylko konsekwencyą pierwszego stanowczego kroku, zrobionego jeszcze w roku poprze-

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich 272 nr. 367. Tomicki 19/8 1534 do Drzewickiego: »sądzę, że król do tych zjazdów nie dopuści za przyczyną jakichś tajnych rad«.

[2] Teki Naruszew. 53 nr. 147.

[3] Ibid. 53 nr. 144 »abunde instruxerunt nuntios, qua ratione negotia publica perturbarent«.

[4] Rkp. Bibl. Czartoryskich 272 nr. 60.

dnim, a mianowicie odrzucenia nowej, sporządzonej przez oddanych królowi sekretarzy kancelaryi i urzędników sądowych, redakcyi praw koronnych, t. z. statutu Taszyckiego[1]. Uchylenie przez sejm tej »korrektury praw«, było ze stanowiska izby poselskiej krokiem pełnym głębokiej rozwagi, powziętym ze względu na dobro i domaganie się całego szlacheckiego narodu[2]. Pod żadnym bowiem warunkiem nie mogli się oni zgodzić na nadanie sankcyi prawnej dziełu, zmieniającemu w sposób tak stanowczy konstytucye państwa. Wszakżeż ta »korrektura praw« w swej części kapitalnej, w ustępach treści prawno-politycznej, obniżała w sposób niezmiernie dotkliwy znaczenie czynnika społecznego na korzyść władzy królewskiej[3]. Te usiłowania przeprowadzenia takiego statutu, należące do całokształtu ówczesnych robót politycznych polskiego dworu, wywołały siłą rzeczy już w najbliższym czasie ową reakcyę, której wyrazem było domaganie się egzekucyi praw dotychczasowych. Pod hasłem tem nie krył się jeszcze w owej chwili ów wielki późniejszy program pozytywnej politycznej pracy państwowej. Przeciwnie, żądanie to nosi obecnie charakter raczej negatywny, jest krytyką obecnego stanu rzeczy w Koronie i streszcza się w domaganiu rządów w zgodzie ze statutami, trzymania się i przestrzegania dotychczasowych praw koronnych i ziemskich przywilejów.

Senat, w nieobecności króla, przyjął żądanie izby poselskiej i zobowiązał się przedłożyć je królowi, którego decyzyi nie można było jednak oczekiwać prędzej, jak na najbliższym sejmie. Dążono tedy skwapliwie z początkiem listopada 1536 r. ze wszystkich stron królestwa do Krakowa na sejm walny, na który i król z Litwy przyjeżdżał. Jechali wszyscy z nadzieją osiągnięcia wielkich korzyści,

[1] Około r. 1532 i następnych był M. Taszycki persona grata na dworze królewskim, gdzie wychowywali się jego synowie.

[2] Jeszcze instrukcye sejmikowe na sejm w r. 1536/7, na którym, jak się spodziewano, po przyjeździe króla z Litwy sprawa statutu Taszyckiego będzie na nowo roztrząsana, dawały posłom stanowcze zlecenie »by korrektura praw była na zawsze usunięta«. Rkp. Bibl. Czartoryskich 272 nr. 32.

[3] Już Bobrzyński zwrócił uwagę w przedmowie do wydania statutu Taszyckiego w Starod. prawa pol. pomn. t. III. na fakt, że wbrew uchwale sejmowej, iż korrektura ma dotyczyć tylko praw cywilnych, ważono się na naruszenie i praw politycznych. Obok wyraźnych zmian w rodzaju postanowień takich, jak że władzę ustawodawczą wykonywa król za zgodą senatu i procerów, nierównie ciekawszemi są opuszczenia przeróżne, n. p. zakazu nabywania dóbr ziemskich przez członków panującego domu.

powszechnie oczekiwano ważnych wypadków. Oto doszedł już był do pełnoletności król młody i będzie zapewne składał przysięgę, jak niedawno temu w Wilnie, oto zapowiedziany był sąd sejmowy na pana wojewodę podolskiego za opór władzy królewskiej i obrazę majestatu, sprawa, która wprowadzała na porządek dzienny kwestyę gromadzenia majętności ziemskich przez dwór; oczekiwano wreszcie wznowienia rozprawy o prawa koronne, t. j. o zasadę władzy ustawodawczej, z czem łączyły się ściśle pewne kwestye z zakresu wykonawczych organów rządu, a mianowicie sprawa rozdania po kilkoletnim wakansie urzędów kanclerzy koronnych. Załatwienie każdej z tych spraw kryło w sobie zapowiedź ujawnienia się zasadniczej kolizyi interesów politycznych, aspiracyj dworu i społeczeństwa; zejście się ich trzech razem groziło ujawnieniem się tych sprzeczności w sposób jaskrawy.

11-go listopada 1536 r. rozpoczął sejm obrady. Propozycye od tronu mówiły o konieczności obmyślenia obrony przed Wołoszą, która zeszłego lata zniszczyła Pokucie, jako też zabezpieczenia granic przed ewentualnem wtargnięciem Tatarów i zabiegających o odzyskanie Prus niedobitków Zakonu Krzyżackiego. Konkluzyą ich było żądanie uchwalenia poboru. Ale izba i słyszeć nie chce o tem. Rej w niej wodzą kasztelan małogoski Piotr Zborowski, brat jego, podczaszy królewski, Marcin, podkomorzy poznański, Mikołaj Krzycki, sędzia krakowski, Mikołaj Taszycki, Jerzy Konarski i Mikołaj Spławski, którzy już z góry »subordinati instructique« na sejm przybyli[1]. Pod ich kierownictwem wróciła izba poselska do swoich żądań z sejmu poprzedniego, do postulatu egzekucyi praw. Wyliczono królowi cały szereg przekroczeń przezeń praw królestwa[2]. Na czele wymieniono obejście i złamanie form elekcyi, jednej z podstaw wolności narodu. Obok niej postawiono poniżenie senatu, czego dokonano przez gromadzenie po kilka urzędów w rękach oddanych królowi dygnitarzy, osłabiając w ten sposób senat ilościowo, a przez

[1] Król domaga się poboru, a tu posłowie przybywają na sejm z taką n. p. instrukcyą sejmiku środzkiego: »ponieważ król J. M. nabrał już wiele podatków ku swemu wzbogaceniu i tak jest ubogacon, aby więcej podatków nie brał«. Rkp. Bibl. Czartoryskich 272 nr. 32.

[2] Archiw. miejsk. Gdańsk. oddz. 9. Rkp. 5 k. 200. Posłowie gdańscy Jan von Werden i Jerzy Moller donoszą 22/1 1537 z Krakowa: »posłowie całej szlachty wytoczyli 17 stycznia przed królem i radami zażalenia. Czytał je biskup płocki, uderzyli w nich nie tylko na niektóre prywatne osoby, ale też bezwstydnie na głowę kraju«.

nominacyę ludzi niegodnych, niezasłużonych, nie mających innych kwalifikacyj prócz zaprzedania się dworowi, także jakościowo. Na trzeciem miejscu poruszono niebezpieczną sprawę gromadzenia posiadłości ziemskich przez królowę, a obok niej mówiono o również niezmiernie groźnem dla wolności powszechnej mianowaniu, coraz częściej niestety praktykowanem, na przeróżne urzędy nie krajowców, ale oddanych dworowi narzędzi, cudzoziemców [1].

Wszystkie te zarzuty były, trzeba przyznać, prawnie i faktycznie uzasadnione. Nie liczyć się z nimi, nie oglądać się na izbę poselską, było w chwili, gdy Zygmunt August posiąść ma pełnię praw królewskich, wprost niemożliwością. To też król rozpoczyna na tle tych grawaminów długie rokowania z izbą, skutkiem których był układ tej treści:

Izba godzi się na: a) zaakceptowanie elekcyi Zygmunta Augusta, w formie przyjęcia odeń przysięgi na konstytucyę; b) uchwalenie poboru.

W zamian za to król przyjmuje jej postulaty tak natury ekonomicznej [2], jak i politycznej, a w szczególności z tych drugich godzi się na to, by: 1) po śmierci króla był sejm elekcyjny; 2) prawa i przywileje ziem nie były naruszane; 3) dobra mogły być zabierane przez króla tylko przekonanym prawem.

Układ ten, jak widać to już na pierwszy rzut oka, był szczególnie dla izby wcale korzystny. Otrzymywała szlachta wyraźne, prawne zabezpieczenie elekcyjności korony, otrzymywała nową sankcyę swych praw politycznych, dostawała szereg znacznych zdobyczy materyalnych. Z drugiej strony i król nie miał powodu do niezadowolenia. Otrzymywał przecież za cenę stosunkowo niewielką uznanie ze strony izby obecnego stanu państwa i rządów za normalny, zyskiwał swobodę ruchów. Ale na takie załatwienie sprawy nie mogli się zgodzić ci, którym właśnie swoboda ruchów króla wydawała się szczególnie groźną. »Sprzysiężeni senatorowie« [3] postanowili za

[1] Chodziło przytem szczególnie o urzędy starostów w grodach warownych, będących w ręku królowej, takich, jak na Litwie Krzemieniec, w Koronie Bar, gdzie był dowódcą Pretwicz.

[2] Postulaty ekonomiczne można ująć w następujące punkty: 1) szlachta wolna od opłaty myta i targowego; 2) oznaczy się liczbę kanoników nieszlachty przy katedralnych kościołach; 3) król postara się, by miasta Prus książęcych nie biły monety; 4) nie będzie się płaciło annat Rzymowi.

[3] Dyaryusz sejmu 1536/7 Bibl. Ossol. Rkp. nr. 178, kopia w Bibl. Poturzyckiej (Dieduszyckich) we Lwowie.

wszelką cenę doprowadzić do rozbicia powyższego układu. Starania ich odniosły skutek — zgoda między królem a izbą prysła. Za motyw posłużyła sprawa obsadzenia urzędów kanclerskich.

Od lat pięciu wakowała już pieczęć większa po Szydłowieckim, a od roku mniejsza po Tomickim. Zdobycie ich było więcej niż ważnem nie tylko dla jednostek. ale dla stronnictw całych, a jak w tym wypadku i dla dworu, dla królowej. Nauczywszy się w ciągu już blizko dwudziestoletniego pobytu w Polsce oryentować w jej urządzeniach i zarządzie, zrozumiała Bona, że bez ujęcia kanclerstwa w swe ręce, będzie dwór w Koronie skazany zawsze, jak ją uczyło doświadczenie, na ustawiczne, skrupulatne liczenie się z »proceres« królestwa. właściwymi jego sprawcami. Pieczęć w rękach człowieka oddanego duszą całą dworowi byłaby nabytkiem nieocenionym. Miała zaś królowa już i kandydata odpowiedniego. Był nim biskup przemyski, Piotr Gamrat. Nie wielkiej on tam wprawdzie wiedzy. raczej »illiteratus« [1], przytem nie bez plam na swych biskupich fioletach, nadających mu wiele podobieństwa do tych włoskich kortezanów, jakim się przez czas swego w Rzymie pobytu do syta napatrzył, ale właśnie dlatego może jedyny w Polsce człowiek, z którym się królowa łatwo porozumieć i zrozumieć mogła. Gamrat miał być kanclerzem. Nic to, że nie ma warunków do należytego sprawowania tego wielkiego urzędu. Czyż nie było pod ręką prymasa, obrotnego, dowcipnego Krzyckiego, który to przecież nie raz i nie dwa koncypował wujowi, wielkiemu Tomickiemu, w zawilszych zwłaszcza sprawach, najlepsze referaty kanclerskie. A Krzycki chętnie się godził — boć zawsze przytem mógł coś zarobić — na swój współudział w tej kanclerskiej spółce, której Gamrat dawał firmę, on głowę, a królowa duszę.

Rozpoczęto zatem starania. Ostrożnie poczęli prymas, biskup krakowski, Latalski [2] i wielki marszałek, Kmita, urabiać w tym kierunku

[1] Dyaryusz sejmu 1536/7. Swobodne rządzenie pieczęcią było oddawna jednym z głównych postulatów polityki królowej. Już w r. 1534 donosi o niej z Wilna poseł Albrechta, że doprowadziła do tego, iż nikt nie udaje się ze sprawą swą do kanclerza, ani do sekretarza lub solicytatora, czy innego jakiego promotora, ale wszyscy idą do niej, a ona ich później odsyła do urzędników z poleceniem dla tychże, co i jak mają wykonać. Nipszic w liście do Albrechta z Wilna 22/1 1534. Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarchiv. B. 4.

[2] Latalski na polecenie królowej, a w porozumieniu z Krzyckim robił już przed sejmem zabiegi o oddanie pieczęci Gamratowi. Iussu reginae Poloniae et Cricii hortatu. Rkp. Ossolińsk. 178 str. 108 b.

opinię senatu. Wieść o tem rozeszła się w jednej chwili w obu izbach. wysuwając się na czoło wszystkich spraw. Natychmiast też oświadczyli posłowie, że na razie wstrzymują swoje dalsze z królem układy, chcą bowiem zaczekać na rozdanie pieczęci, jako sprawy dla nich najważniejszej. Wszakżeż to w grawaminach swych mieli oni punkt o kumulacyi urzędów. A gdzież to, jeśli nie tu właśnie, przy pieczęciach. widziano w zeszłych latach najwięcej nadużycia, połączenia z niemi wbrew statutowi króla Aleksandra województwa. później kasztelanii krakowskiej za nieboszczyka pana Krzysztofa Szydłowieckiego i świetnego krakowskiego biskupstwa z pieczęcią mniejszą za księdza Tomickiego? Zobaczą zatem posłowie, czy uchowaj Boże, nie zajdzie i teraz wypadek, jakiej podobnej incompatibilitatis, czego zresztą zgodnie z prawem można znakomicie uniknąć, oddając pieczęcie »ludziom mniejszym«. I oto mamy gotową drugą grupę kandydatów do kanclerstwa, złożoną z wybitniejszych posłów i niższych senatorów. W ten sposób uformowały się w senacie dwa koła, jedno na najwyższych miejscach, skupione przy prymasie, biskupie krakowskim i wielkim marszałku, oddane królowej i pracujące na rzecz jej kandydata, drugie na przeciwległym wprost krańcu sali, na ziemiańskich, kasztelańskich, drążkowych krzesłach. Między niemi, niezdecydowana napozór, większość senatu czekała biernie na zarządzenie króla. W gruncie rzeczy jednak w jej rękach leżał punkt ciężkości senatu i sejmu i z nią musiał się król skrupulatnie liczyć.

Zygmunt ujrzał się w położeniu niezmiernie trudnem. tem trudniejszem, że znalazłszy się między temi dwiema partyami rywali o pieczęcie, nie mógł nie uznawać słuszności zasadniczych przesłanek politycznego stanowiska grup obu. Bez wątpienia i ci z dołu mieli racyę, twierdząc, że urzędy te należą się według prawa »mniejszym ludziom«, a zatem komuś z ich grona, jako też nie brakło jej i tym z góry, którzy walczyli na rzecz zasady uznanej za pożyteczną przez tę, której radom nigdy nie miał powodu odmówić roztropności, przez żonę. Ale realne względy polityczne chwili bieżącej, sprawa odebrania przysięgi od Zygmunta Augusta, zniewalały go liczyć się najwięcej z wolą koła krewniaków i familiantów potężnych domów małopolskich Lelewitów i wielkopolskich Górków, wypełniających większość senatorskich krzeseł i tworzących w centrum izby silne i zwarte stronnictwo. I dla nich położenie obecne to najsposobniejsza chwila pochwycenia na nowo, wymyka-

jących im się z rąk, rządów królestwa. Podali tedy ze swej strony królowi do urzędów kanclerzy najtęższe z pośród siebie osobistości. Jednym z nich był biskup płocki, Jan Chojeński, Wielkopolanin, znajdujący, jak ongi Tomicki, poparcie u Górków. Polecił go swego czasu królowi, jako najzdolniejszego z sekretarzy koronnych, Tomicki i dodał do boku na czas kilkoletniego pobytu na Litwie. Tu sprawował Chojeński właściwie kanclerski urząd [1]. Bo pieczęć wielka wakowała od r. 1532 po Szydłowieckim tylko pozornie, formalnie. W gruncie rzeczy dzierżył ją biskup krakowski, a obowiązki podkanclerskiego urzędu przeszły na Chojeńskiego. Odpowiedniej nominacyi wprawdzie dopełnić nie można było, stała jej na przeszkodzie incompatibilitas i to, że obaj byli duchownymi, ale też bez niej się obyło. Po śmierci Tomickiego spadła cała kancelarya koronna na Chojeńskiego, który nią przez rok przeszło zarządzał. Tem bardziej zatem należała mu się nominacya, teraz już na kanclerza; pominąć go było wprost niepodobieństwem. Wysunięcie więc kandydatury Chojeńskiego przez centrum senatu jako swojego człowieka było manewrem bardzo zręcznym wobec obu stronnictw skrajnych, które rzuciły się do namiętnego jej zwalczania. Niepodobna im bowiem było tej kandydatury przyjąć. Odpowiedniki ich w izbie zwalczały Chojeńskiego tak ze względów zasadniczych, jak i osobistych. Ten pierwszy sekretarz kancelaryi koronnej za Szydłowieckiego i Tomickiego, uczeń ich i przyjaciel, wyniósł z tej szkoły wiele, co go czyniło niepopularnym, »uważany był za człowieka dumnego i wroga szlachty«. Nierównie lepiej znała go królowa i oceniając trafnie jego osobiste zalety [2] wiedziała, że nie będzie to nigdy kanclerz po jej myśli, a raczej przeciwnie: »stróż przewyborny wolności królestwa« [3]. Ale nierównie niebezpieczniejszym był kandydat drugi, Małopolanin. Był nim nie kto inny, tylko sam pan krakowski, Jan Tarnowski. Już 6 stycznia 1537 r. donoszą delegaci gdańscy, że znaczna część posłów domaga się od króla oddania pieczęci powyższym kandydatom [4], a z końcem tegoż miesiąca piszą o mających nastąpić w bezpośredniej przyszłości ich nomina-

[1] Stanowisko Chojeńskiego w tym czasie określa poseł ks. Albrechta w ten sposób: »wiele a nawet wszystko znaczy teraz na dworze Chojeński«. List Nipszica do Albrechta z Wilna 8/3 1534 r. Królewiec, Staatsarch. H. B. B. 4.

[2] Dyaryusz sejmu 1536/7: »vir bonus, rectus ac iustus«.

[3] Ibid. »custos libertatis regni egregius«.

[4] Arch. miejsk. Gdańsk. oddz. 9. Rkp. 5 k. 173.

cyach, jako o rzeczy pewnej [1]. Rozumie się samo przez się, że dopuszczenie do tych nominacyj było dla dworu wprost niemożliwe i że obalenie tych kandydatur stało się dla królowej nieodzowną koniecznością. Możliwem zaś to było tylko pod warunkiem, jeżeli izba poselska podniesie na nowo owe grawaminy i incompatibilitates i stosując je do obecnej sytuacyi, wykluczy tem samem z góry od kanclerstwa wszelkich kandydatów pod nie podpadających, a więc w pierwszym rzędzie kasztelana krakowskiego i biskupa płockiego. I oto tu na wspólnym gruncie negacyi spotkały się w drodze do różnych celów dwie tak sprzeczne zasady i grupy, jak stronnictwo królowej i szlachty. Ze wspólnych konferencyj Krzyckiego i Kmity ze Zborowskimi, Taszyckim, Konarskim, zrodził się nowy kategoryczny artykuł postulatów izby poselskiej: »urzędy kanclerskie mają być rozdane zgodnie ze statutami króla Aleksandra«.

Żądanie to postawiła izba jako conditio sine qua non. W razie nieprzyjęcia go przez króla, groziła:

1. odrzuceniem przygotowanego już układu,
2. nieodebraniem przysięgi od Zygmunta Augusta,
3. zerwaniem sejmu, odmówieniem podatków.

Szybko toczyły się teraz wypadki. Król, idąc za większością senatu, żądanie posłów odrzucił. Wzburzona tem izba, na którą, zresztą wywierała wpływ niezmiernie szkodliwy wszczęta wtedy i przez interesowanych wyzyskana sprawa Odrowążów, zagarnięcie przez królowę Mazowsza i Sambora, dotrzymała swej groźby. Zaniechawszy zatem wszelkich układów, założyli posłowie protest przeciw ważności elekcyi i koronacyi Zygmunta Augusta i wezwali senat, by nie ważyli się odebrać odeń przysięgi. Po tych uchwałach przerwała Izba swe obrady, sejm był 2 lutego 1537 r. zerwany.

Ten postępek izby poselskiej był czemś więcej, niźli tylko odmową królowi środków finansowych na potrzeby kraju. Był on zamachem, prawda że legalnym, na powagę i stanowisko króla tak teraz w Koronie przemożne, ale też ilu lat pracą i ciężkim zdobyte wysiłkiem? [2]. I cóż, czyż miał teraz Zygmunt I najcenniejsze owoce życia swego poświęcić i przed pierwszem veto izby poselskiej się ukorzyć? Nie, pod żadnym warunkiem nie mógł powyższych uchwał

[1] Arch. miejsk. Gdańsk. oddz. 9. Rk. 5 k. 188.

[2] Zwięźle i trafnie charakteryzuje akcyę ówczesną poseł Albrechta Nipszic »Man wil ko. Mt. dy hant gar schliessenn«. Chcą królowi związać ręce. List do Albrechta 26 2 1537 z Krakowa. Arch. Królew. H. B. B. 4.

izby respektować. Zarządził więc przedewszystkiem złożenie 4 lutego 1537 r. przez syna przysięgi w obecności tylko senatu [1] — obecni w katedrze posłowie wyszli ostentacyjnie — poczem oddał 16 lutego pieczęć Chojeńskiemu, (mniejszą otrzymał Wolski, siostrzeniec Szydłowieckich), a w kilka dni potem wydał wyrok na Odrowążów.

Tak zadzierzgnięty został węzeł wielkiego dziejowego konfliktu, walki o »rzeczpospolitą«.

Dopełnione dopiero co przez króla trzy akty, były niejako utwierdzeniem i koroną dotychczasowego systemu. Nie otrzymała wprawdzie królowa kanclerza, jakiego sobie życzyła, ale niemniej i nominacya Chojeńskiego dokonaną została w warunkach, praw koronnych bynajmniej nie utrwalających [2]. Poza tem załatwienie ostateczne, jak się zdawało, tej nieszczęsnej sprawy elekcyjnej i wynik procesu Odrowąża nie dawały jej powodu do niezadowolenia. Raczej naodwrót — uczuciem tem przejęci musieli być jej przeciwnicy, ci, co jechali na sejm ubiegły z gotowymi planami ukrócenia władzy królewskiej.

Ale i oni nie zwątpili jeszcze zupełnie o swej sprawie.

Wprawdzie zawiodły ich wielkie nadzieje pokładane w sejmie; niemniej przeto pociechą nie małą było. że oto na wszystkie strony Korony rozjeżdżali się teraz z Krakowa wybrańcy szlachty.

[1] Bibl. Czartor. w Krakowie dokumenty nr. 829 i 830.

[2] Sam fakt nominacyi kanclerzy w r. 1537 ma swoją osobną historyę. Kandydatury Tarnowskiego i Chojeńskiego czerpały swą główną siłę z założenia, że nominacya kanclerzy poprzedzi akt złożenia przysięgi przez Zygmunta Augusta (po dopełnieniu tego aktu miał król wolne ręce). Kiedy atoli król oparł się temu tokowi rzeczy i kazał najpierw dopełnić aktu drugiego, przeszli klienci Tarnowskiego w izbie również do opozycyi, tak że w demonstracyi antidynastycznej z 4 lutego była cała prawie izba zgodną. Nie wątpił bowiem teraz nikt, że nastąpić mające obecnie nominacye kanclerzy uwzględnią wyłącznie interesy dworu. Jakoż zgodnie z tem były z początkiem lutego zdecydowane nominacye biskupa przemyskiego Gamrata i starosty sochaczewskiego Pawła z Gostynia Wolskiego. Świadczy o tem list posłów gdańskich z 8 lutego (Stadtarchiv. Gdańsk, Abt. 9. Rkp. 5 k. 152) i owa słynna scena w senacie przy opublikowaniu nominacyi. Niepodobna wprost przypuścić, by biskup przemyski skompromitował się tak gruntownie (powstaniem z miejsca), nie będąc pewnym swego. Świadczy dalej o tem ów zrozumiały wybuch gniewu u królowej, gdy otrzymała wiadomość o wypadkach w senacie, o zmianie decyzyi ze strony króla. Tego zaś ostatniego punktu nie można inaczej tłumaczyć tylko w ten sposób, że Zygmunt w ostatniej już chwili porozumiał się z centrum senatu, podpisując w zamian za przyrzeczone mu nadal poparcie nominacye Chojeńskiego i siostrzeńca Szydłowieckich, a przez nich kuzyna Tarnowskiego, Wolskiego.

dotychczasowi posłowie, z wieścią straszliwą: jako że »Król Jego Mość łamie prawa i konstytucye państwa, usuwa dożywocia, znosi przywileje przez siebie nadane, narusza ustawy i wolności królestwa, nie dotrzymuje przysięgi«, jednem słowem »actum iam esse de iuribus et libertate regni« [1].

Na takim gruncie można było wiele budować. Nie dziwna, że natychmiast postarano się wyzyskać go intenzywnie. Na wiosnę 1537 r. »zaczęły się z podniety pierwszych panów koronnych po wszystkich województwach tajne zebrania i niebezpieczne zmowy« [2], w rezultacie czego rozbrzmiało wnet po wszystkich ziemiach hasło, by jak najskorzej »wszystkie ziemie koronne wystąpiły zbrojnie przeciw królowi dla przywrócenia znaczenia zniszczonemu przezeń prawu« [3].

Nie ulega wątpliwości, że ogłoszenie w takich warunkach pospolitego ruszenia było ze strony króla grubym błędem. Dodać potrzeba, że krok ten nie był wówczas żadną istotną potrzebą uzasadniony, a podyktowany został względami innej zupełnie natury. Oto bowiem król, nie otrzymawszy od sejmu poboru, ogłaszał tę mobilizacyę na żniwa 1537 r. w nadziei, że szlachta znalazłszy się przed alternatywą zapłacenia podatków lub narażenia się z wielkim nakładem kosztów i strat na osobiste ciężkie mitrężenie się gdzieś tam po pokuckich, a ewentualnie i nie najlepszej pamięci bukowińskich lasach, chwyci się oburącz tego pierwszego, jako i tańszego i nierównie wygodniejszego [4]. Ale grubo zawieść się mieli na planie swym autorzy i wykonawcy jego, t. j. król i senatorscy »pluraliści«. Tajemnica właściwego celu mobilizacyi utrzymać się długo nie dała. Poinformowane w chwili stanowczej przez oddanych sobie senatorów

[1] Dyaryusz sejmu 1536/7.

[2] Ibid. »consilia occulta pernitiosaeque conspirationes ex suggestione magnatum ubique in cunctis palatinatibus practicabantur«.

[3] Ibid. »universum regnum in exercitum cum rege conveniret ad ius violatum ab eo recuperandum«. Rozruchy te przewidywał poseł Albrechta, Nipszic. Donosząc księciu 24 lutego 1537 o uchwaleniu przez senat wyprawy wojennej przeciw Wołoszy, pisze: może jeszcze uda się jej uniknąć. Jeśli nie, to pójdzie tu po węgiersku (to znaczy: będzie węgierski rokosz). Królewiec. Staatsarch. Herzogl. Brief. B. 4.

[4] Ogłoszono pospolite ruszenie na 24 czerwca, a na punkt zborny Medykę. List Nipszica do Albrechta z 24/2 1537. W Krakowie panowało na wiosnę powszechne przekonanie, że do wyprawy nie przyjdzie. Relacya Nipszica z 8 kwietnia 1537. Staatsarch. w Królewcu. Herz. Brief. B. 4.

tłumy szlachty mogły tem swobodniej i z tem większym naciskiem zamanifestować ze swej strony cele swojej pod Lwów fatygi i zlikwidować jej koszta.

Jesteśmy w punkcie najwyższego napięcia akcyi lat owych, a kto wie, czy nie stoimy wobec jednego z tych momentów, w których się zaczyna nowa epoka w dziejach narodu. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że w dniach sierpniowych 1537 r. rozegrały się we Lwowie wypadki pierwszorzędnego w dziejach naszych znaczenia, że stoczona została walka dwóch zasad o souverenité państwową w Polsce. Rozpatrując dokładnie pamiętne lwowskie conciones widzimy, że treść ich istotna, będąc logiczną konsekwencyą wypadków z trzech lat ostatnich, potwierdza w zupełności zdanie nasze powyższe. Oto już z ust pierwszego herolda rokoszu, Piotra Zborowskiego, słyszymy takie jego uzasadnienie: »Za upadkiem znaczenia senatu znaleźliśmy się w tak smutnem położeniu« [1]. Zaprawdę starać się należy »aby wolności nasze, prawami nam zawarowane i ubezpieczone, nie zostały nam siłą wydarte i unieważnione« [2]. »Was zatem, senatorowie, wzywamy, abyście pomni dostojności ojców waszych i swych senatorskich urzędów, bronili wraz z nami godności Rzeczypospolitej i wolności naszej« [3]. »W czem ojcowie nasi honor swój upatrywali«? — woła inny mowca, pan Ksiąski — »oto w tem, aby w wolnej umierali Rzeczypospolitej«. A tymczasem »obejrzyjmy się w około, popatrzmy, co się teraz w niej dzieje? Niema nic nienaruszonego, dobro publiczne zniszczone, prywatne wydarte. Wy — senatorowie — winniście to naprawić i dopomódz nam odzyskać prawa nasze i ustawy. Zważcież, jaką Wam sławę uratowanie Rzeczypospolitej przyniesie« [4]. A jest ją zaiste z czego ratować. Długi, kilkadziesiąt pozycyj obejmujący, szereg grawaminów, naruszeń prawa, potrafią zestawić statyści szlacheccy, z czego następujące głównie punkty streszczały całą ich troskę o Rzeczpospolitą:

1) prawo i przywileje wybierania królów zostały przez elekcyę Zygmunta Augusta złamane [5].

[1] Scriptores rer. Polon. IV. str. 23: »opressa autoritate senatoria in tantas miserias devenimus«.

[2] Ibid. IV. str. 22.

[3] Ibid. IV. str. 23.

[4] Ibid. IV. str. 25.

[5] Vita P. Kmitae. Rozdz. VII.

2) w Królestwie polskiem tworzy się zwolna i utwierdza dom panujący. Dzieje się to przez: a) gromadzenie w rękach królowej i całej w ogóle królewskiej rodziny, wbrew statutowi Jagiełły, posiadłości ziemskich[1]; b) oddawanie urzędów ludziom nieosiadłym, przeważnie cudzoziemcom[2].

Lekarstwem na to wszystko ma być ograniczenie władzy króla, czego można dokonać przez:

1) dodanie królowi do boku kilku senatorów, jako organu nadzorczego, tworzącego wraz z kanclerzami rodzaj stałego, rządzącego kollegium[3];

2) ograniczenie królewskiego prawa powoływania pospolitego ruszenia i dysponowania skarbem państwowym[4].

Był to, jak widać, atak, przypuszczony na całej linii do władzy królewskiej i słusznie zupełnie ocenili go współcześni zagraniczni książęta, jako ruch rewolucyjny przeciw prawowitemu monarsze[5]. Dla uśmierzenia go gotowi byli nawet udzielić królowi pomocy[6].

I w Polsce rozumiano dobrze znaczenie ruchu; oceniała go należycie przedewszystkiem królowa i jasno sobie zdawała sprawę z tego, jak się wobec niego zachować. »Wszakżeż to, jakiemiś nowemi prawami swemi depcą Majestat królewski«[7]. Należy go bronić, należy użyć siły, zakazać na przyszłość pod grozą kar surowych wszystkich zebrań i sejmików szlacheckich. »Dopóki tego z tej

[1] Mowa P. Zborowskiego: Scriptor. rer. Pol. IV. str. 35. »jeśli się temu natychmiast nie zapobiegnie, zginie rzeczpospolita, zanim podamy jej lekarstwo«.

[2] Mowa W. Dębińskiego: Script. r. P. IV. 26. »quo fit, ut ad inferendam nobis iniuriam promptiores sint«.

[3] Projekt M. Taszyckiego, Script. r. Pol. IV. str. 36, akceptowany przez Kmitę.

[4] Już w r. 1539 widzimy po województwach przy królewskich poborcach szlacheckich komisarzy.

[5] Słusznie zestawia Lelewel z tymi wypadkami w Polsce podobne im rozruchy współczesne w innych krajach Europy. Lelewel, Ostatnie lata panowania Zygmunta I i początki Zygmunta Augusta.

[6] Vita P. Kmitae, Rozdz. VII. — cui — Zygmuntowi I. — Caesar Carolus V, rex Ferdinandus, rex Joannes Ungariae, principes Germaniae, Turcus etiam per litteras et nuntios condolentes et eum consolantes, adesse, venireque cum potentia sua ad coercendam hanc tantam subditorum malitiam, promittebant«. Zob. również list Zygmunta I do elektora Joachima, Pamiętnik warszawski 12. str. 50 i list Chojeńskiego do Albrechta, ibid. 12. str. 51.

[7] Bona do Maciejowskiego. Scriptor. rer. Pol. IV. str. 78.

Korony się nie wykorzeni, nigdy nie można będzie ustrzedz majestatu królewskiego przed tego rodzaju niegodnem poniżaniem go, jak tego oto jesteśmy świadkami«. »Jeśli się temu końca nie położy, to lepiej zaiste, by syn nasz, najjaśniejszy król młody, był raczej skromnym prywatnym panem, niż, by miał wśród tego rodzaju stosunków dzierżyć berło Korony« [1].

Ale próżnemi miały pozostać tym razem wszelkie nawoływania Bony. Do wprowadzenia ich w czyn nie dostawało królowi sił. »Vana absque viribus ira« — przyznał Zygmunt [2] — zwycięstwo padło tam, gdzie było mocy nierównie więcej. W chwili, kiedy król, ustępując przed przemożnymi zbrojnymi tłumami szlachty, zaczął we Lwowie pertraktacye z ich przywódcami, była już walka między majestatem królewskim a rzeczpospolitą rozstrzygnięta. Ta druga święciła na całej linii tryumfy. Zmuszono więc króla do przyznania publicznie, że naruszał prawa państwowe, a tem samem do uznania słuszności stanowiska szlachty i ruchu przeciw sobie. Musiał dać ponadto uroczyste zapewnienie, że na przyszłość ani on, ani jego następcy na żaden zamach na konstytucyę koronną się nie poważą [3]. Co więcej, dokumentem z 25 lutego 1538 r. przyznał Zygmunt, że korona polska jest własnością narodu i że nie można nią rozporządzać w sposób taki, jak w r. 1529, ale naród sam, t. j. wszyscy, ktokolwiek stawi się na umyślnie ku temu zwołanym sejmie tak z grona senatorum consiliariorumque, praelatorum, baronum, jak militum i nobilium, rozporządzą nią swobodnie, według swej woli i uznania [4]. Osobną konstytucyą, kilkakrotnie zresztą z naciskiem ponawianą, zastrzeżono, że wszystkie dobra nabyte przez królowę są własnością państwową [5]. Obok tego utrudniono

---

[1] Scriptor rer. Pol. IV. str. 82.

[2] Zygmunt I w instrukcyi na sejmiki w r. 1538. Pamięt. warszawski, t. 12 str. 47.

[3] Wstęp do konstytucyi sejmu piotrk. r. 1538. — Volumina legum. I. 517. »...nos qui ne antea quidem, nisi gravissimis adducti rationibus fieri quidquam passi sumus, quod cum Regni constitutionibus pugnare videretur, fecimus non inviti, ut precibus eiusdem nobilitatis regni nostri, quae non visae sunt ab aequitate abhorrere, locum daremus. Itaque his constitutionibus nostris cavemus et pollicemur, nunquam nos, nostrosque successores fieri quidquam passuros, in quo Regni leges constitutionesque violatae videri possent«.

[4] Ibid. I. 516.

[5] Ibid. I. 549 i 556, konstytucye z r. 1539 i 1540.

dworowi możność dalszego robienia nabytków, wykupywania posiadłości, oddając wszystkie kwestye sporne, stąd wynikające, przed forum sądów ziemskich[1].

Tak została raz na zawsze ugruntowana rzeczpospolita, ale o zgoła różnych w niej od dotychczasowych gospodarzach. Ci, których Górkowie, Tęczyńscy, Tarnowscy, Kmitowie, Odrowąże, użyć chcieli za narzędzie, ci Zborowscy, Dębińscy, Taszyccy, Ksiąscy, Sławscy, Sierakowscy i inni, jak się tam oni wszyscy w tym niezmierzonym tłumie szlacheckim nazywali, zebrali, spełniwszy naznaczoną sobie rolę, i owoce swej pracy, zagarnęli w swe ręce rządy królestwa.

Z ich to już teraz szeregów wychodzić będą owi panowie krakowscy, jak sam Piotr Zborowski, wojewodowie, jak brat jego Marcin, kanclerze koronni, jak inny z przywódców tłumów szlacheckich pod Lwowem, Dębiński, a w dalszej linii owi Krasińscy, Zamojscy, Żółkiewscy i wielu innych, którzy z ziemiańskich dworków zasiędą na najpierwszych krzesłach senatu.

A cóż się stało z dotychczasowymi kierownikami królestwa? Pousuwały się na ubocze i wymarły, jakby im za ciasno i za duszno było żyć w nowym świecie, wielkie domy Szydłowieckich, Tęczyńskich, panów z Chodczy, panów ze Sprowy, Odrowążów, Jarosławskich, Kościeleckich, Rytwiańskich, Szreńskich, panów Kola, a wreszcie Górków, Kmitów, Tarnowskich. Nie upłynęło i lat trzydzieści, a nie było już prawie nikogo z tak potężnych i kwitnących w pierwszym okresie rządów Zygmunta I pańskich rodów. Na razie, w ostatnich latach starego króla i w pierwszych jego syna, trzech ich jeszcze reprezentantów utrzymało się na pełnej widowni spraw publicznych: Górka, ale nie Łukasz, ten — nienasycony chciwiec, rzucił się na starość na chleb kościelny i wymógłszy na królu dla siebie biskupstwo kujawskie, pędził w Poznaniu »próżniaczy żywot«, »prawiąc od czasu do czasu mniszkom u św. Katarzyny i starym babom zimne i niedorzeczne kazania«[2] — tylko syn jego Andrzej, który, wziąwszy po ojcu generalne starostwo Wielkopolski, rządził nią niemniej wszechpotężnie od ojca. Dwaj inni, to marszałek koronny, krakowski wojewoda, Piotr Kmita i hetman, kasztelan krakowski, Jan Tarnowski. Niepodobna, jak zazna-

[1] Volumina legum I. 520.
[2] St. Górski do Janickiego. Pamiętnik warszaw. t. 13 str. 174.

czyliśmy już powyżej, mówiąc o czasach owych, pominąć dwie te postacie, nie mówić o nich razem, tak ściśle ich złączyła ze sobą na wieki serdeczna nienawiść. Ona to, płód przeróżnych konfliktów i wzajemnych majątkowych pretensyj, była przez długie lata motywem ich zachowania się w sprawach publicznych. Typową ilustracyą tego jest ich postępowanie w latach 1533—1537. Oddany królowej Kmita, do niedawna marszałek jej dworu, otrzymuje za jej poparciem 31 marca 1533 r. wielkie starostwo krakowskie, o które ubiegał się również Tarnowski. Wystarczyło to, by hetman stanął w rzędzie wrogów królewskiego domu. Uważając się za srodze pokrzywdzonego, powziął Tarnowski w pierwszej chwili, odruchowo niemal, zamiar opuszczenią »niewdzięcznego« kraju. Złożył zatem hetmaństwo i zażądał paszportu na wyjazd. Napróżno starał się rozważny Tomicki nakłonić hetmana do umiarkowania i powstrzymać od zbyt pochopnego kroku. Tarnowski, dotknięty do żywego »niełaską«, trwał przy swojem, rozumiejąc zapewne, że się w ten sposób najlepiej zemści. Grubo się jednak omylił w przypuszczeniu, że demonstracyą swą wywrze na króla presyę dość silną, by otrzymać odpowiednie zadośćuczynienie. Dwór [1], król, przyjął krok Tarnowskiego spokojnie, a nawet z pewnem ukontentowaniem do wiadomości, i żaląc się tylko na jego butę, kazał mu natychmiast wydać paszport do wyjazdu z Polski. Ale Tarnowski kraju nie opuścił, owszem pozostał w nim i rozpoczął burzliwą [2] agitacyę przeciw dworowi. [3]

Ta spółka Tarnowskiego z Górkami, Tęczyńskimi, Odrową-

[1] Królowa, dowiedziawszy się o złożeniu przez Tarnowskiego buławy i o jego zamiarze wyjazdu, znalazła w odpowiedzi na to dwa charakterystyczne słowa: „Tem lepiej". — Cały powyższy ustęp oparty na Rkp. Bibl. Czartoryskich, t. 272 nr. 59, 60, 61, 62.

[2] Autor żywota P. Kmity nazywa Tarnowskiego warchołem większym od Kmity (»Cmitae turbulentior erat«). Vita P. Kmitae, caput V.

[3] Porównaj ustęp z Żywota P. Kmity w rozdz. IX.: królowa przez oddanie starostwa krak. Kmicie »Tarnovium vehementius a se abalienavit, multaque odia et ipsa sibi et regi marito et regi filio paravit. Caeterum ea repulsa adeo ussit Tarnovium, ut irarum plenus Ferdinando Ungariae et Bohemiae regi sese pro subdito addiceret et in Bohemiam, ubi quaedam bona Ecclesiae per haeresim olim adempta sibi coemerat, commigrare summa vi contenderet et praefectura exercituum regni Poloniae publice et privatim crebris Regni comitiis sese abdicaret. Quae res magnam ei levis ac impotentis animi notam peperit et non parum de existimatione eius detraxit.«...

żami trwała aż do r. 1536, t. j. do otrzymania pierwszego dostojeństwa koronnego, krakowskiej kasztelanii. Nie ulega wątpliwości, że pozornie nadał mu ją Zygmunt w nagrodę za litewską kampanię z sierpnia 1535 r. na Siewierszczyźnie, ale w gruncie rzeczy nie obyło się tu bez rachuby pozyskania sobie hetmana. Istotnie od tego czasu staje Tarnowski w rzędzie królewskich »pluralistów«, jako jeden z ich filarów. Ale tem samem, automatycznie niejako, zaszły dwie dalsze konsekwencye: 1) przerzucenie się marszałka, Kmity, do antikrólewskiego obozu, 2) znienawidzenie Tarnowskiego przez tłumy szlachty. Objawami tego w najbliższym czasie była rola Kmity we Lwowie podczas rokoszu i strzał z szeregów szlacheckich do hetmana[1].

Na tej platformie politycznej — Kmita jako popularis, Tarnowski stronnik króla — mieli jeszcze w przyszłości obydwaj odegrać znaczną, niezmiernie zajmującą rolę.

Przytoczone powyżej wyniki kilkuletniej walki króla z izbą poselską, dworu ze szlachtą, domagają się, dla objaśnienia, podania okoliczności, wśród jakich one padły.

Jesteśmy u końca tej, jak ją słusznie zwali współcześni, tragedyi. Akt jej ostatni wypełnia lata 1538 – 1539 i mieści w sobie rozwiązanie całego konfliktu, zwycięstwo ruchu sfer ziemiańskich. Nie przyszło ono bynajmniej tak łatwo; co więcej, w pierwszych chwilach, po wypadkach lwowskich, naprężenie między dworem królewskim a narodem szlacheckim doszło do najwyższego napięcia. Rolę kierowniczą całej akcyi dworu ujęła teraz królowa zupełnie w swe ręce[2]. Za jej wpływem odebrano Marcinowi Zborowskiemu jego dworskie urzędy[3] i pozwano na sąd sejmowy wraz z nim oskarżonych o zbrodnię obrazy majestatu, jego brata Piotra, Taszyckiego, Płazę, Dębińskiego, Morskiego, Kościenia[4]. Następnie zabrano

[1] Script. rer. Pol. IV. str. 33.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 38 i Pamięt. warszaw. t. 12 str. 133.

[3] Pamięt. warszaw. t. 12 str. 131.

[4] Oskarżycielem był J. Tarnowski. Obwiniano pozwanych o to: »że na zjeździe stanu szlacheckiego pode Lwowem w obozie, sprawcami byli schadzek i spisków szkodliwych królestwu, gdzie buntowniczym duchem, wiele obraźliwych rzeczy miotali przeciwko królowi ojcu i królowi młodemu, przeciwko królowej, senatowi i przeciwko władzy królewskiej, jakoby zakreślone sobie prawami granice przestępowała; że usilnie i zapalczywie nadrabiali, ażeby posłuszeństwo królowi wypowiedziano, że ich podniecaniem rozzuchwalony stan rycerski nie chciał iść przeciw nieprzyjacielowi, dla ukarania Wołoszyna; że nakoniec nie-

się z całą energią do stworzenia odpowiedniego składu izby poselskiej, zwołanego na 6 stycznia 1538 r. do Piotrkowa sejmu. Oddani dworowi senatorowie przyrzekli użyć wszelkich wpływów i sił, aby przysłać z województw, jak najwięcej podatnych posłów.

Jesienią 1537 r. zakotłowało w Koronie. Szlachta, która pod Lwowem przysięgła sobie wzajemnie nie odstąpić nigdy od swych żądań, wróciła była stamtąd do domów swoich nie tylko bez żadnych pozytywnych zdobyczy [1], ale co gorsza, rozprószona, ujrzała się teraz w sytuacyi o wiele niekorzystniejszej. Wielu z niej i to przywódców, było osobiście bezpośrednio zagrożonych. Widocznem było, że ciężkie nadchodzą terminy. Bo jakżeż niezwykle przemawiał w swych orędziach do sejmików król Jegomość [2]: »Mocno sobie — powołując pospolite ruszenie przeciw Wołochom — tuszył król, że stan rycerski przykładem walecznych przodków swoich ani kosztu, ani pracy żałować nie będzie, jako ludziom dobrze urodzonym przystoi, na pomszczenie obelgi ojczyźnie, braciom, królowi i panu swojemu, nakoniec imieniu naszemu polskiemu wyrządzonej«.

Przebóg! ile się J. K. M. zawiódł w zaufaniu i nadziei o swem rycerstwie! Zamiast żądzy chwały i sławy, nad którą mniemał, że innej nie znają, w momencie okropnej klęski, gdy ich ojczyzna najgwałtowniej potrzebowała, widział ich tak sobie postępujących, że nie tylko nic do powiększenia sławy imienia swego nie dodali, ale ją owszem skazili z niewypowiedzianym żalem wielu, co nad tą chwilą serdecznie boleli. Niektórzy — bodajby nie tak wielu — w stroju i postawie Polaków postępowali, jak Wołosi i Tatarzy lub nawet gorzej! Jakiegoż nie dopuścili się okrucieństwa, Wołochom i Tatarom tylko właściwego?! A co się działo pod Lwowem? Któż nie wie, lub nie słyszał? Zdawało się, że się Rzeczpospolita wali, że już ją wieczna zasłania pomroka i że nie ma ratunku!

zostawiwszy na granicy wołoskiej żadnej załogi, porzuciwszy króla swojego w obozie, sami uciekli prawie; a przeto królestwo na wielką klęskę i upadek wystawili i nie tylko królewską ale i całego królestwa godność na ohydę podali — są więc winni przestępstwa obrażonego Majestatu«. — Pamięt. warszaw. t. 12 str. 143.

[1] Scriptor. rer. Pol. IV. str. 72. »Bello Poloni soluti maestissimi omnium domum redierunt, nam cum pro libertate omnibus viribus frustra, ut illis videbatur, contendissent, re infecta ex hoc bello domum discedere acerbe graviterque ferebant.«

[2] Legatio a Rege Sigismundo ad conventus particulares missa 20 Octobris 1537. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 47.

»Któż znający wielkomyślność J. K. Mości nie pojmuje niezmiernego żalu jego. Ale cóż, wiedząc, że vana absque viribus ira i widząc się od wszystkich opuszczonym, musiał nie tylko połknąć, ale i strawić tę gorycz«.

Położenie było bardzo poważne, tem poważniejsze, że na najbliższy sejm zaczęło stronnictwo dworskie, senatorowie — »pluraliści« — przeforsowywać swoich posłów »po części z klientów i służących swoich, po części z przyjaciół, ślepych wykonawców ich namiętności« [1]. Rzuciła się zatem szlachta do czynu i wysłała do Piotrkowa swoich przedstawicieli, wśród nich wszystkich przywódców »wojny lwowskiej«.

Sejm przedstawiał niezwykły widok izby o podwójnym składzie posłów; jedynie z województw ruskiego, podolskiego i Mazowsza przybyli posłowie w zwykłej liczbie. »Zjechały się zaś obydwie strony z zawiścią i rozjątrzonymi umysłami i rozpoczęły walkę i zapasy. Król z senatorami, swymi stronnikami, usiłował przezwyciężyć, trzymający zaś ze szlachtą senatorowie podbudzali skrycie do buntów i rozruchów posłów stanu rycerskiego i tak już dosyć burzliwych i niespokojnych« [2].

Zaraz na pierwszem posiedzeniu — 18 stycznia — przyszło do scen bardzo burzliwych. Posłowie szlachty odmówili wybranym przez stronnictwo dworskie prawa zasiadania w izbie, »znajdując to rzeczą nadzwyczajną, podejrzaną i zgoła niepotrzebną«. Ci odwołali się do króla, który oświadczając się oczywiście za nimi, orzekł, że wszyscy posłowie mają obradować wspólnie. Rozporządzenie to, dawało, w razie utrzymania się w mocy, władzy królewskiej niebywały dotychczas autorytet. Należało oczekiwać, że mając teraz zupełną w sejmie przewagę, postara się król o należyte jej wyzyskanie.

Na to nie mogli żadną miarą pozwolić orędownicy rzeczypospolitej, posłowie rycerstwa. Wysłuchawszy zatem powyższego dekretu królewskiego, oświadczyli, że mu się nie poddają i uznając sejm za nieważny, opuszczają Piotrków. Przed rozjechaniem się jednak, zdobyli się jeszcze na krok niesłychanej wagi: zagrozili najsurowiej drugiej stronie izby, »ażeby się nie ważyli nic na tym

[1] Pamięt. warszaw. t. 12 str. 131.

[2] Opis sejmu 1538 przesłany przez St. Górskiego Janickiemu. Pamięt. warszaw. 12. str. 130.

sejmie stanowić pod utratą głów swoich, na co za powrotem do domów mieli być od całego stanu szlacheckiego skazani« [1].

Przy końcu stycznia i z początkiem lutego 1538 r. znalazła się Korona w położeniu, jakiego nigdy jeszcze dotychczas nie widziała. Jest to chwila najwyższego napięcia dziejów lat ówczesnych, chwila zmagania się z niewymownem natężeniem sił dwu wręcz przeciwnych sobie zasad o rządy kraju. Od wyniku tej walki zależała przyszłość.

Wynik ten zaś zawisł był od zachowania się, uznanej przez króla za prawą reprezentacyę społeczności szlacheckiej, pozostałej części izby poselskiej. Powaga tej izby opierała się jednakże nie tylko na królewskiej aprobacie. Nie małego znaczenia dodawało jej to, że nie wszyscy posłowie obrani przez normalne, właściwe szlacheckie sejmiki opuścili sejm i odjechali z Piotrkowa za przykładem wysłańców z województw poznańskiego, kaliskiego, brzeskiego, krakowskiego, łęczyckiego, sandomierskiego i płockiego. Pozostali tu byli posłowie z Mazowsza, i z województw wschodnich, ruskiego i podolskiego, a obecność ich dawała niejako sankcyę dalszym obradom izby [2].

Od tej izby zażądał król uchwalenia powszechnego poboru.

Posłowie znaleźli się w położeniu bardzo trudnem, poprostu między młotem a kowadłem. Mieli do wyboru między żądaniem króla, którego łasce i woli przeważna ich część zawdzięczała niewdzięczny zaiste w tej chwili zaszczyt zasiadania w kole przedstawicieli narodu, a groźbą owych istotnych reprezentantów szlacheckich tłumów, przed którymi niedawno bezradne były nie takie, jak ich głowy. To też nie dziwna, że »strwożeni długo namyślali się, co czynić mają« [3]. Gdyby tak jeszcze widzieli, że senat stoi jednomyślnie przy królu, decyzya z ich strony nie byłaby zaiste tak trudną. Ale w senacie nie było zgody. Przeciwnie panowało tu również wzburzenie, rozdwojenie i walka między stronnikami dworu, a popierającymi ruch szlachecki.

W takiej sytuacyi nie pozostawało posłom nic, jak naprawdę myśleć o swych głowach i szukać jakiegoś sposobu wybrnięcia z kabały, w jaką, w nieszczęsną godzinę, dali się wciągnąć. Po gruntownym zatem namyśle odpowiedzieli królowi, że uchwalą żądane po-

[1] Sejm 1538. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 132.
[2] Uznały to później nawet inne województwa.
[3] Sejm 1538. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 132.

datki, ale pod warunkiem dania równocześnie przezeń swego placet na wszystkie postulaty izby z sejmu 1537 r. i domagania się szlachty przedstawione we Lwowie. Było to najoczywistsze opuszczenie przez obecną Izbę sprawy królewskiej, i akceptowanie przez nią stanowiska ogółu szlachty. Krok ten, dla którego przesłanką była zademonstrowana niedawno siła szlacheckiego ruchu i jego faktyczna nad potęgą króla przewaga, dawał posłom potrójną korzyść: salwował ich osobiście przed zemstą ze strony ziemian, zdobywał milczące pogodzenie się tychże z ich poselskim charakterem, a wreszcie, w razie udania się, dawał im aureolę szczęśliwych o wspólną, wielką sprawę, bojowników.

Łatwo więc zrozumieć, że król, królowa, oddana im część senatu, nie posiadali się z oburzenia. Toż to na to narazili się na przejść tyle, łożyli tyle trudów, aby kapitulować teraz przed tą izbą, swoją własną kreaturą? Jejby to miano przyznać te »szkodliwe i obelżywe« warunki, których nie zdołały wymódz dziesiątki tysięcy, błyszczących w sierpniowem słońcu pod Lwowem szabel szlacheckich? Przenigdy! Raczej nakazać tej parodyi reprezentacyi rycerstwa rozjechać się co rychlej do domów i sejm bez żadnych uchwał zamknąć.

Takie bezpłodne zakończenie sejmu było już rzeczą postanowioną, gdy oto napływać zaczęły do Piotrkowa wieści, wywierające tu piorunujące wrażenie. Szły one z Rusi, a przynoszący je posłańcy opowiadali o bezprzykładnej wprost klęsce, konsystujących tam, regularnych, »wybornych« chorągwi koronnych i o straszliwem zniszczeniu wschodnich województw przez wołoskiego hospodara Wieści znalazły wkrótce urzędowe potwierdzenie. Petryło, przeszedłszy w styczniu 1538 r. w 20 tysięcy Dniestr, uderzył na kasztelana połanieckiego, Andrzeja Tenczyńskiego, i kasztelana bełzkiego, Mikołaja Jazłowieckiego, którzy, przyjąwszy na czele 1800 ludzi w najnieodpowiedniejszem miejscu nad Seretem bitwę, zostali do szczętu rozgromieni. Rozbite zostały i zniesione prawie zupełnie chorągwie własne obu kasztelanów, dalej chorągwie rotmistrzów Gołogórskiego, Balickiego, Myszkowskiego, Czarnkowskiego, Trojanowskiego. Zaborowskiego, Pretwicza, Włodka, dwie chorągwie Aleksandra i Prokopa Sieniawskich, Starzechowskiego, Potockiego, Dobrosołowskiego, Pileckiego, Węglewskiego, ogółem siedemnaście chorągwi niezrównanego żołnierza [1].

[1] St. Górski w liście do Janickiego, Pamięt. warszaw. t. 12 str. 153. »wyborni rycerze! haniebnie padli ofiarą głupstwa i niezgody swych wodzów.«

Padło kilkudziesięciu towarzyszy [1], i osiemset zwykłego żołnierza, reszta poszła w niewolę, »mało którzy ucieczką się ratowali« [2].

Wiadomość o tem wszystkiem zmieniła w jednej chwili nastrój sejmu piotrkowskiego. Ale jeśli wszyscy boleli nad niepowetowaną klęską, to dwa zwłaszcza czynniki odczuwały najdotkliwiej cały ogrom nieszczęścia, t. j. król i posłowie z Rusi.

Dla nich nie było teraz ważniejszej sprawy nad, co rychlejsze, zapewnienie obrony wschodnim województwom. Przekonanie to podzielał zresztą cały sejm; to też kiedy król przedłożył izbie ponownie żądania podatku na wojsko, znalazły one teraz zupełnie inne przyjęcie. Posłowie z Podola i województwa ruskiego, a za nimi Mazowszanie akceptowali je natychmiast bez zastrzeżeń. Ale daleko trudniejszem było to dla reszty izby, dla owych z wyboru senatu i woli dworu, reprezentantów województw wielko- i małopolskich. Dla nich motyw ogólnej potrzeby, jak dla tamtych z Mazowsza, Rusi, Podola, był niewystarczającym. Im szlachta odmawia i słusznie w ogóle prawa zastępowania siebie, prawa zasiadania w izbie rycerskiej. Oni muszą mieć jakieś pokrycie osobiste — ot gdyby tak król J. M. przyznał im, cośkolwiek przynajmniej, z tych ogólnych żądań szlacheckich — mieliby się czem zasłonić. Bez tego trudno byłoby im i prawie niemożliwem, wziąć na siebie odpowiedzialność za uchwalenie, bądź co bądź, ciężkich, choć koniecznych poborów.

Nie było rady. Król »zwolniał«. 28 lutego 1538 r. podpisał ów słynny akt, gruntujący raz na zawsze prawnie elekcyjność polskiej korony.

Teraz była już sprawa znacznie uproszczona. Izba uchwaliła pobór 24 groszy od łanu, dla wyegzekwowania którego nakazano, wobec przewidywanych trudności, osobną uchwałą starostom, pod osobistą ich odpowiedzialnością i karą stu grzywien, użyć całej swej władzy i siły [3].

Wszystko zależało teraz od tego, jak te uchwały sejmu zostaną przyjęte przez szlachtę. Na opinię ówczesnych sfer ziemiańskich wpływały trzy fakty:

---

[1] Górski wymienia szczegółowo sześćdziesięciu. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 155.

[2] Ibid. 12. str. 154. »lecz nie bezkarnie — dodaje Górski — udało się to zwycięstwo nieprzyjacielowi, więcej z ich strony zginęło niż naszych«.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 14. Zygmunt do starostów. Piotrków 6 marca 1538.

1) konieczność ekspedycyi zaciągów na Ruś;

2) bardzo oględne i ostrożne zachowanie się Izby poselskiej, wyrażające się najlepiej w petitum, jakie przed zamknięciem sejmu wystosowała była do króla, »aby król J. M. dla tych województw, których posłowie odjechali byli, ogłosił sejmiki i zjazd generalny w celu podania im do wiadomości uchwał sejmowych«;

3) ustępliwość króla, zaznaczająca się nie tylko w podpisaniu tak upragnionych przez szlachtę gwarancyj co do elekcyi, ale również w jego obecnem zachowaniu się po sejmie.

Oto bowiem przychylił się chętnie do podanego pod 2) petitum i rozpisawszy sejmiki do Środy, Opatowa, Łęczycy, Radziejowa i Raciąża, a generalnego do Koła, powołał się na grożące Koronie z zewnątrz niebezpieczeństwo, z żądaniem aprobaty postanowień sejmu. Dotyczące orędzie do sejmików kończył zapewnieniem, że gdy zobaczy, iż szlachta »nolit deesse patriae, to i on nie pożałuje krwi swojej, by pomścić krzywdy ojczyzny i państwo wzmocnić« [1].

Takie zachowanie się króla i sejmu wpłynęło w znacznym stopniu na uśmierzenie umysłów. Miarą tego najlepszą był fakt, że pobór wpływał normalnie, a nawet obficie, skoro zdołano wystawić zań 20 tysięcy regularnego wojska.

W lecie 1538 r. cała uwaga Korony skierowaną jest już wyłącznie na wschodnie granice, gdzie raz wreszcie, jak wszyscy dobrze rozumieli, trzeba było wprowadzić porządek.

W znacznej liczbie zgłaszała się i szlachta na ochotnika pod chorągwie — między innymi stanęli Płaza i Marcin Zborowski, ostatni jako rotmistrz na czele 300 jazdy [2], — które pod wodzą Tarnowskiego ruszyć miały przeciw Wołoszy na generalną, odwetową wyprawę.

W ten sposób, pod naciskiem wroga z zewnątrz, uspokajała się powoli Korona. Ale nie we wszystkich jej stronach można się było spotkać z takim nastrojem. Były okolice, w których i w drugiej połowie 1538 r. zauważyć się dawało niezwykłe podniecenie i rozdrażnienie. Odnosi się to szczególnie do Wielkopolski, gdzie przy jawnem poparciu ze strony generalnego starosty Andrzeja Górki, szlachta odmawiała płacenia podatków, odgrażała się pobor-

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 69.

[2] Wierzbowski, Matricul. IV. 1. nr. 6301.

com, wypędzała sekwestrujących woźnych[1]. Lecz i tu, jak w ogóle na przestrzeni całego państwa, zapanować miała wkrótce cisza i spokój głęboki, produkt drugiego wypadku zewnętrznego, wywierającego poważny wpływ na stosunki wewnętrzne. Oto po raz pierwszy na całej linii południowo-wschodniej granicy Polski stanęli Turcy.

Zaniepokojony wyprawą Tarnowskiego na Wołoszę, ruszył wspaniały Soliman osobiście na północ i już w jesieni 1538 r. był on Zygmunta, »króla między Jezusa chwalącymi pany, najpotężniejszego i najzacniejszego«, bezpośrednim, miłym sąsiadem.

Przerażenie zapanowało w Rzeczypospolitej[2]. Zygmunt I słał jednego posła za drugim do Stambułu[3], byle tylko upewnić się co do utrzymania nadal podpisanego w 1532 r. »przymierza pokoju i przyjaźni«. Ale wszystkie relacye, napływające do Krakowa z państw padyszacha[4], zgadzały się w tem, że nie należy Turkowi dowierzać, a raczej mieć się pilnie przed nim na baczności. Posłowie wołoscy przestrzegali wprost: »niech król J. M. zdrowe rady o zachowanie królestwa i państw swoich przedsięweźmie i niech pamięta, że co się dziś z Wołochami stało, jutro jego samego i królestwo jego spotkać może« [5].

Groźna ta perspektywa była tem prawdopodobniejszą, że rozbita, pełna zamieszek Rzeczpospolita, nie była zgoła przygotowaną do ewentualnego odparcia takiego wroga. Jedyna silniejsza twierdza na wschodzie, Kamieniec, należał »nie więcej do nas, jak do Turków« [6], załogi żadnej, opatrzenia żadnego, mimo, że na ufortyfikowanie go wyłożył król ponad 40 tysięcy flor.[7]. Poza Kamieńcem zaś, w głębi kraju, żadnych prezydyów, żadnego wojska, bo nie

[1] Górski do Janickiego. Pamięt. warszaw. t. 13 str. 244. — jednego nawet zabito.

[2] Na pierwsze wezwanie czausza tureckiego Kierdeja wydano Solimanowi sromotnie, szukającego w Polsce przytułku Teodora, brata Piotra Raresza, wraz z żoną. W drodze przez Wołoszę zamordował go nowy hospodar Stefan.

[3] W przeciągu niespełna roku byli tam: Erazm Kretkowski, kasztelan brzeski, J. Wilamowski, biskup kamieniecki, Tomasz z Soboty, przyszły kanclerz.

[4] Kretkowskiego, Tenczyńskiego, przestrogi Gritti'ego, wypędzonego wojewody Piotra, porów. list Górskiego do Janickiego. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 408—409.

[5] Górski do Janickiego. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 409.

[6] Ibid. t. 12 str. 414.

[7] Zygmunt I do Latalskiego 3/4 1539, Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 108.

było grosza nawet na opłacenie tych chorągwi, które zatrzymano po ostatniej wołoskiej kampanii.

W takich warunkach trzeba było nowych podatków, nowych ofiar, a przedewszystkiem współdziałania całego narodu, a więc zgody i spokoju w kraju. Rozumiał to doskonale »pater patriae« [1], Zygmunt I i na najbliższym sejmie krakowskim, dał szlachcie swą zgodę na wszystkie jej postulaty [2].

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wytycznym dlań przytem motywem był wzgląd na »salus reipublicae«. Podpisując konstytucye sejmu krakowskiego 1539 r., poświęcał król bardzo wiele. Czynił to, bo widział, że wśród zawieruchy wewnętrznej, najżywotniejsze, pierwsze interesy korony, wolność i całość Rzeczypospolitej są na szwank narażone.

Z natężającej, kilkuletniej walki cofał się król pierwszy, bo któż miał wówczas obok niego więcej względu na dobro publiczne?!

»Wymarli — żali się, jak ongi Długosz, niemniej dobry obywatel, świadek współczesny [3], — mądrzy owi senatorowie; ster rzeczypospolitej ujęli albo głupcy, albo o własny tylko dbający interes. Cóż innego jest ta nasza rzeczpospolita, jeśli nie zdrady same, podstępy, bezbożności, targi niegodziwe, że resztę zamilczę. To tylko jeszcze powiem, że jeżeli tak rzeczy dalej pójdą, nie możemy się utrzymać i nagle przepadniemy. Przeznaczenie nasze chyli nas do zguby«.

Wśród takiego stanu rzeczy szły jedynie ze stopni tronu Korony polskiej od sędziwego królewskiego starca, serdeczne posłania do narodu, nawołujące do wspólnej, zgodnej pracy dla dobra ojczyzny, »dla której Jego K. M. nie poskąpi fortuny, zdrowia, życia swego wreszcie, jeśliby śmiercią swą przynieść mógł jej korzyść« [4].

Tak przemawiał Zygmunt I do uznanych przez się współdziedziców polskiej korony, do całego narodu, polecając mu wspólną

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 155. Wyrazem wielkiego zaniepokojenia Zygmunta I jest między innymi list króla do Albrechta z Krakowa 8 marca 1539 roku. Staatsarch. w Królewcu Herz. Briefarch, B. I.: »Turek grozi nam. Stoi na granicy. Wiemy, że chce uderzyć na Polskę. Chodzi mu o Gdańsk. Bądź gotów spieszyć nam na pomoc«.

[2] Obacz wyżej str. 66.

[3] Górski do Janickiego. Pamięt. warszaw. t. 12 str. 416.

[4] Król do sejmików. Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 155.

o nią troskę. Srodze się mylił jednak dobry król, jeśli się kiedy wdzięczności od narodu swego spodziewał. Bo nie minęło lat kilka, a oto w r. 1545 żalił się rzewnie zgrzybiały starzec, żegnając z płaczem posłów zerwanego sejmu[1]: »Używam tego z wielką żałością, iż powiadacie, że na mnie moi ludzie, poddani moi, niełaskawi. Jeśli to tak jest, jak powiadacie, nie poczytam tego niczemu innemu, jeno grzechom moim, za któreby to Pan Bóg na mnie przepuścić miał«...

3. Młodość Zygmunta Augusta.

Wśród takich to stosunków rósł Zygmunt August, płynęły jego chłopięce i młodzieńcze lata. We wszystkich niemal głównych, zasadniczych momentach i wypadkach politycznego życia ówczesnego społeczeństwa osoba jego grała znaczną, jeśli nie przeważną rolę. Nie byłoby to zaiste twierdzenie zbyt śmiałe, jeślibyśmy utrzymywali, że żaden z poprzednich, czy późniejszych, naszych monarchów nie zrósł się od najwcześniejszych lat życia do tego stopnia z losami swej ojczyzny, jak ten przyszły fundator Rzeczypospolitej. Ale też żaden z nich nie stał tak młodo na arenie publicznej, jak ten ośmioletni wielki książę Litwy, dziesięcioletni król Polski. Stąd też i niczyja młodość nie może zapewne wzbudzać równie wielkiego zainteresowania, jak tego Pana, który potrafi kiedyś w przyszłości zdobyć się na nieporównany, bezprzykładnej doniosłości dziejowej czyn, przelania wszystkich praw swoich i dostojeństwa władcy i dziedzica Litwy na cały swój umiłowany naród polski.

Dotychczasowe wiadomości o wychowaniu Zygmunta Augusta i jego młodocianych latach oparte były na dwu świadectwach. Jedno przekazał nam Orzechowski[2], podając, że wychowywał go Andrzej Sycylijczyk, »przewyborny nauczyciel«, którego pracy — a i troskliwości Bony — zawdzięczać należy, że Zygmunt August »erat a puero doctus et doctrina puerili eruditus«. Wynikałoby z tej Orzechowskiego opowieści, że królowa troszczyła się wielce o należyte wykształcenie syna i o jego staranne wychowanie. Troskliwość swą — opowiada dalej ten sam autor — posuwa ona tak dalece, że trzyma syna ciągle przy sobie, co wyrabia w nim miękki charakter. Fakt ten zmusił senat koronny, nie mogący pogodzić się

---

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 62 nr. 66.
[2] Annales.

z tak zniewieściałem wychowaniem młodego pana, do interwencyi, skutkiem czego otrzymuje Zygmunt August w siedmnastym roku życia nowego wychowawcę w osobie kasztelana gnieźnieńskiego, Piotra Opalińskiego.

Drugie świadectwo, równie dobrze znane, pochodzi ze strony, poinformowanej o wiele lepiej, niźli Orzechowski, bo z ust kasztelana małogoskiego, Piotra Zborowskiego. Złożył on je w r. 1537 wobec tysięcznych tłumów szlacheckich pod Lwowem w tych mniej więcej słowach [1]: młodego króla nie zaprawia się w znajomości spraw publicznych, lecz traci on marnie czas wśród zgrai dziewcząt i niewiast na pląsach i śpiewach. Jeśli do dwu powyższych świadectw dołączy się opowieść Górnickiego [2], jak to w r. 1538 »wyprawował się młody król do Włoch«, ale na prośby matki, obawiającej się szkodliwych dla zdrowia jedynaka trudów, odwołał go ojciec z drogi i zawrócił z Glinian, otrzymujemy następujący mniej więcej, ogólnie zresztą przyjęty, pogląd na młode lata Zygmunta Augusta: »starannie kształcony, zniewieściale wychowywany«.

A tymczasem zgoła różne wyniki poda nam krytyczna tego poglądu rewizya.

Oto przedewszystkiem dowiadujemy się, że ów »przewyborny nauczyciel«, Andrzej Silwius Sycylijczyk był jednym z ludzi najgorszych obyczajów [3], z jakimi fatum jakieś zetknęło Zygmunta Augusta w zaraniu życia. Zaczął on uczyć młodego króla w czerwcu 1529 r. [4]. Zabiegi jego pedagogiczne wydały takie owoce, że z początkiem roku 1535, t. j. w chwili, gdy Silwius, rozchorowawszy się poważnie,

[1] Scriptor rer. Pol. IV. str. 24 »in mulierum coetu et puellarum grege Cracoviae choreis et cantibus potissimam aetatis partem conterrit«.

[2] Dzieje w Koronie, rok 1538.

[3] Act. Tomic. X. nr. 399. Krzycki Zambockiemu z Płocka 19/9 1528 »Siculi nostri rationem demiror, si abacto Ballione Apella Thaidem receperit malitque domi gynaeceum, quam culinam semper redientem habere. Nimirum Amatus amationes suas habere vult desultorias, ut quemadmodum in aliis rebus fortiter actis, ita et in hac quoque palaestra Herculem praestaret et subinde de Hyla in Deianiram resiliret. Verum metuo nimis, ne ex Hercule fiat Charidemus et ne competat in illud Martialis: nunc sectaris anus, o quantum cogit egestas! Nosti reliquum«.

[4] Rkp. Bibl. Czartoryskich, t. 44 str. 348. Równocześnie z powierzeniem mu Zygmunta Augusta otrzymał Silwius: a) kanonię wileńską, b) probostwo lidzkie, c) probostwo witebskie. Tomicki, pisząc do Chojeńskiego o powołaniu Sicula na nauczyciela Zygmunta Augusta, tak się wyraża: »Zanim stąd król odjechał, raczył ze mną postanowić, aby dla wychowania Najmiłościwszego

przerwał swe czynności, dorastający, piętnastoletni chłopiec nie umie zgoła nic, czem się najlepsi z doradców królewskich, najpoważniejsi z dworzan, niezmiernie niepokoją. Na wielkie braki w kształceniu Zygmunta Augusta zwrócił pierwszy uwagę znakomity sekretarz królowej, Alifius, przedstawiając z początkiem 1535 roku w liście z Wilna, gdzie dwór wówczas bawił, ten rozpaczliwy stan rzeczy Tomickiemu[1]. Doniesienia Alifia strapiły srodze sędziwego krakowskiego biskupa. Uważał on, zgodnie zresztą z Alifiem, że ciężka krzywda dzieje się tak jedynemu spadkobiercy Jagiellońskiego domu, jak i całemu państwu w tem, iż dotychczas nie pomyślał nikt o odpowiednim dla niego nauczycielu. »Ta jedna — pisze 1 marca 1535 r. ksiądz podkanclerzy do światłego sekretarza królowej[2] — teraz przygniata mię troska, aby wystarać się o nauczyciela, dla którego mógłby młody król mieć szacunek i z którego nauk odniósłby istotną korzyść«. Na takiego nadawał się zdaniem Tomickiego, jedynie Lazarus Bonamicus, znany już zresztą Zygmuntowi Augustowi z korespondencyi[3], profesor akademii w Padwie. Powołanie Bonamica uważał Tomicki za pożyteczne do tego stopnia, iż przyrzekał sobie poruszyć wszystkie sprężyny, usunąć wszelkie przeszkody, byle mu tylko młodz młodego króla w opiekę poruczyć. Nie odkładając zatem, zwrócił się za pośrednictwem, pełniącego przy boku króla funkcye kanclerskie Chojeńskiego wprost do starego króla. Z początkiem marca 1535 r. przedłożył Chojeński Zygmuntowi listy biskupa krakowskiego, z których treścią solidaryzując się najzupełniej, przedstawiał i od siebie także tak konieczność przybrania nowego nauczyciela, jak i polecał powołanie Bonamica.

syna użytym był jaki mąż prawy i życia nieposzlakowanego. Teraz zaś piszesz mi, że Siculowi powierzono to zadanie, czego żadną miarą pochwalić nie mogę, bo mam silne przekonanie, iż do wychowania księcia chrześcijańskiego, który nad wielu ludami ma panować, potrzeba człowieka cnotliwego i czystych obyczajów«...

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 103.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 103. Tomicki do Alifia, z Bodzęcina 1 marca 1535 r. W tymże liście tak się wyraża: »Regis nostri adolescentiam ita negligi neque tanto principe dignis artibus tenerum eius ingenium excoli magno cum dolore accepimus«. Innym razem pisze, również do Alifia, następująco: »ilekroć myślimy o tej sprawie (zaniedbanem kształceniu Zygmunta Augusta), nie możemy powstrzymać żalu i westchnień naszych«. Rkp. Bibl. Czartor. t. 53 nr. 114.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. t. 49 nr. 49.

Ale stary król nie dał na nalegania Chojeńskiego odpowiedzi stanowczej. Oświadczył mu tylko, że nad tem musiałby się zastanowić, że nie należy się tak spieszyć, że zresztą jest zdziwiony, dlaczego z tem się udają do niego, skoro przecież on całą tę sprawę kształcenia i wychowania syna zdał całkowicie na żonę [1].

Udał się więc Chojeński z listami Tomickiego do Bony. Ale królowa myśl powołania Bonamica wręcz odrzuciła, a co do przybrania nowego nauczyciela na miejsce chorego Silwiusa oświadczyła, że sprawa ta jest bezprzedmiotową, bo Siculus przyjdzie zapewne wkrótce do zdrowia. Nadzieje rychłego wyzdrowienia królewskiego mentora malały jednak coraz bardziej, a lekarze dawali do poznania, że choroba jego jest nieuleczalna. Potrzeba wyznaczenia następcy stawała się zatem coraz bardziej naglącą. W sferach dworskich wymieniano już na wiosnę 1535 r. trzech kandydatów na to pełne odpowiedzialności stanowisko: Jana Andrzeja de Valentinis z Modeny, Ludwika Alifia i Palameda [2]. Młody król rad byłby mieć Jana Andrzeja. Ale tak ten, jak i dwaj inni wymówili się stanowczo od tej funkcyi; żaden z nich nie miał odwagi wziąć spuścizny po Silwiusie. Pozostał więc i nadal młody pan na rozdrożu, skazany na marne jedynie ochłapy wiedzy, udzielanemu mu tymczasowo przez włoskiego kancelaryjnego skrybę, Scipiona.

Był to niezmiernie szkodliwy stan rzeczy, tem gorszy, że, jak słusznie zauważył Chojeński [3], z trudnością przyszłoby teraz i najlepszemu nauczycielowi wywrzeć odpowiedni dodatni wpływ na dorastającego chłopca, zyskującego z dniem każdym coraz więcej poczucia swego królewskiego dostojeństwa. A przy tem wszystkiem oddał się młodzieńczy pan, pozbawiony poważniejszej umysłowej pracy, tem całkowiciej zajęciom, nie mającym wiele wspólnego z kształceniem się naukowem, zasmakował w zabawach i polowaniach.

Przysyłane o tem przez Chojeńskiego i Alifia wiadomości, oburzały i zasmucały niezmiernie księdza podkanclerzego. Lecz, bolejąc wielce nad odrzuceniem polecanego przezeń Bonamica, o wiele więcej trapił się i frasował tem, że oboje królestwo tak mało poświęcają

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 115... universam hanc curam educationis atque institutionis Regiae in Mtem Reginalem reiecit...

[2] Palamedes Julius z Atri w Neapolitańskiem, autor między innemi: »Aristotelis Averroisque Opera«. Venet. 1562.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 115.

uwagi należytemu wychowaniu syna[1]. Będąc więc przekonanym, że zaniedbanie to może się ku ogólnej szkodzie Rzeczypospolitej srogo w przyszłości zemścić, waży się Tomicki na dwa kroki, wypływające z dwojakiego jego urzędu: podkanclerzego, stróża dobra publicznego, i królewskiego duszpasterza, kapelana Zygmunta Augusta. Pierwszy krok oparty był na zasadzie, że młody król należał w tej chwili niemniej do Rzeczypospolitej, jak do rodziców. Uważał więc biskup krakowski, że i sejm koronny ma prawo zabrać głos pewien w sprawie wychowania młodego władcy i to, jak teraz tego stan rzeczy zdawał się wymagać, głos protestu przeciw tak jaskrawemu lekceważeniu i zaniedbywaniu tej sprawy przez powołane, miarodajne czynniki. Postanowił poruszyć sprawę na najbliższym sejmie. Ciężka choroba nie pozwoliła mu jednak pojechać do Piotrkowa. Powierzył zatem myśl swą kilku, oddanym sobie, senatorom z prośbą, by się tą sprawą publicznie zajęto. Nie danem mu było jednakże doczekać się spełnienia swych na tem polu zamysłów i zabiegów. Po jego zaś śmierci ucichły wszelkie tego rodzaju echa i dopiero we dwa lata później wypłynęła ta kwestya na porządek dzienny rozpraw publicznych, kiedy to w sierpniu 1537 r. gromkiemi słowy piorunował pod Lwowem pan kasztelan małogoski na zaniedbane młodego króla wychowanie.

O wiele płodniejszym w następstwa był krok drugi, zrobiony przez Tomickiego na wiosnę 1535 r., a którego celem było, wypełnić w części przynajmniej lukę w zaniedbanej edukacyi Zygmunta Augusta. Z polecenia zatem biskupa opracował Hozyusz memoryał[2], zawierający szereg wskazówek, rad i nauk. Cała rzecz utrzymana była w tonie niezmiernie serdecznej troski o dobro przyszłego sternika korony. »Ucz się — to pierwsze, główne, zasadnicze wezwanie pod adresem króla — nie sądź, że wystarczy królem się urodzić. Człowiek stworzony jest do rozumnej pracy. Wypełniać ten cel, swój obowiązek, mogą należycie tylko ludzie wykształceni. Książę, mający większe, poważniejsze od innych obowiązki, powinien być wyżej od innych wykształcony. Tak to pojmowali najdzielniejsi mężowie: M. Brutus, Cezar, Aleksander W. Należy zatem wszelkiemi

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 230: »tam parum esse principibus nostris curae quibus studiis tener adhuc regis nostri adolescentis animus formetur et miror et doleo vehementer«.

[2] Drukowany S. Hosii Opera II. str. 145 w Colon. 1584., Acta Tomic. VII. str. 201 (z fałszywą datą 1525), Hosii Epistolae. I. Nr. 11. (Acta Histor. IV. str. 22).

siłami dążyć do wiedzy, ale do wiedzy prawdziwej, t. j. takiej, która idzie w parze z cnotą. Wiedza bowiem rzetelna i cnota, to jedno. W tem tkwi znaczenie nauki dla praktycznego życia«.

»Książę winien zwracać szczególną uwagę na ukształtowanie życia swego. Ponieważ zaś późniejsze nasze koleje są zwykle płodem młodości, a więc winien książę już w zaraniu życia baczyć przedewszystkiem pilnie na dobór swych towarzyszy«.

»Najgorszymi, ale też najczęściej w otoczeniu władców spotykanymi są ci, co mówią, że królowi wszystko wolno. Takich należy nienawidzieć, jak żmije jadowite i precz ich, jak psy, przepędzać! Natomiast winien książę otaczać się ludźmi poważnymi, znanymi ze swego charakteru i rozumu. Przy doborze ich należy pamiętać, że, mając rządzić tylu ludźmi, trzeba być zawsze gotowym do roztropnego czynu«.

»Nie wypływa stąd jednak bynajmniej, że książę musi się wyrzec wszelkich zabaw, unikać wszelkich rozrywek. Przeciwnie: dobrze jest, gdy rozwija i hartuje ciało, oddając się ćwiczeniom rycerskim w turniejach, polowaniom, grze w piłkę, jeździe konnej, zawodom w gonitwach. Wszystko to bowiem, dając wypoczynek po pracy umysłowej, ukrzepia zarazem ciało, wzmacnia zdrowie«.

»Obok starań o umysł i ciało nie należy pomijać troski o duszę, nie wolno zapominać o Bogu. Winieneś zawsze pamiętać, że chociaż tyś panem naszym, ale i nad tobą jest Władca Wszechmocny, dzierżący w swem ręku losy wielkich i maluczkich. Pamięć twa o Nim winna się wyrażać, z jednej strony, w oddawaniu Mu czci zawsze, a zwłaszcza w poświęcone ku temu dnie — takiego postępowania masz przed oczyma wielki przykład w twym ojcu — z drugiej, w pilnem baczeniu, byś nie czynił sobie samemu ujmy przekraczaniem Jego przykazań. Winieneś się szczególnie wystrzegać rozwiązłości obyczajów, występku, którego skutki fatalne łatwo poznać na losach brata twego, nieboszczyka króla węgierskiego, Ludwika«.

Przesłanie streszczonego powyżej traktatu o wychowaniu księcia było ostatnim wielkim czynem Tomickiego. Otrzymywał tu młody, umiłowany król w prześlicznych, serdecznych słowach naukę, że pierwszem i jedynem zadaniem księcia jest nie zadowolenie ambicyi własnej chwały, czy osobistych pożądań, ale uszczęśliwianie tysiącznych rzesz powierzonego mu ludu. A przytem, jak genialnie pogodnie skreślono tu zasady wychowania dzielnego człowieka. Z podzi-

wem wprost czytamy, jak w prostych, krótkich, jasnych i zaprawdę wiecznej trwałości wyrazach położono tu nacisk zarówno na rozwój umysłowej, moralnej i fizycznej strony człowieka. Wiemy, że istnieją zaiste uczeńsze o wychowaniu wywody, ale niech nam wolno będzie zachować to przekonanie, że żaden panujący nie otrzymał nigdy wskazówek, podyktowanych uczuciem większego umiłowania i przywiązania nad ten traktat, przesłany[1] na wiosnę 1535 r. przez Tomickiego na Litwę Augustowi.

Nie podobna dziś orzec stanowczo, jaki wpływ wywarły te wskazania na umysł młodzieńczego pana; w każdym razie wolno przypuszczać, że nie przeszły one bez wrażenia, nie przeminęły bez śladu. Nadzieję tego pewną miał zresztą i Tomicki w chwili, kiedy otrzymał od Zygmunta Augusta serdeczne za nie podziękowanie wraz z zapewnieniem, że korzystając z tych wskazówek, odda się bezzwłocznie, bez straty czasu, naukom[2].

Zapewnienie to było dla Tomickiego najwyższą nagrodą, ostatnim laurem utrudzonego żywota. Wyraz radości schorzałego starca, że praca jego nie poszła na marne, znajdujemy, w rzewnem jego błogosławieństwie, przesłanem w ostatnich dniach życia Zygmuntowi Augustowi z gorącem życzeniem, »by go Bóg Wszechmogący, a Najłaskawszy, pełnego nauk, w cnoty zdobnego, zachować raczył w szczęściu prawdziwem, chwale i sławie w długie lata, aż do sędziwej starości« [3].

Wśród takich warunków dochodził Zygmunt August w szesnastym roku życia do pełnoletności, a z nią i do pełni królewskiej w Koronie, wielkoksiążęcej na Litwie, władzy. Od r. 1536, t. j. od czasu złożenia przezeń w Wilnie i Krakowie[4] przysięgi na konstytucyę państw obu, rozpoczyna się nowy okres jego życia, trwający do objęcia w r. 1544 rządów wielkiego księstwa.

W ośmioletnim tym okresie, w ciągu którego przebył Zygmunt

[1] 5 kwietnia 1535 r. z Bodzęcina.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. t. 52 nr. 187. Jest to jeden z pierwszych listów Zygmunta Augusta. Wcześniejszym odeń jest — według naszych wiadomości — tylko list do Albrechta z Krakowa 29 stycznia 1532. Podpisał się na nim Sigismundus secundus. Staatsarch. w Królewcu. B. 1.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. t. 53 nr. 2.

[4] Rkp. Bibl. Czartor. t. 2963 karta 311. Złożenie przysięgi w Wilnie odbyło się 25/4 1536, w Krakowie 4/2 1537.

August w r. 1539 ciężką chorobę[1], spotykamy go już kilkakrotnie w roli kierownika spraw krajowych.

Ponieważ jednak w myśl wydanej przezeń deklaracyi, władza jego królewska była za życia ojca w zawieszeniu, przeto występuje publicznie zawsze tylko jako zastępca ojca, zazwyczaj w czasie choroby tegoż.

Widzimy go zatem w takiej roli po raz pierwszy w jesieni 1538 r., gdy przyjmuje i odprawia posłów tatarskich i wołoskich[2]. W kilkanaście miesięcy później, z początkiem r. 1540, donosi już poseł gdański radzie miasta, że młody król kilkakroć prezydował w senacie i miał w dzień otwarcia sejmu mowę do stanów, nawołującą do zgodnej pracy. Przemawiał zaś bardzo rozumnie, prawie imponująco. »Spodziewają się tu — kończy swe uwagi wysłannik gdański — że odziedziczy cnoty ojcowskie«[3]. Nadzieje te rosły z dniem każdym. W r. 1544 może już tak dobry znawca ludzi, jakim był Górski, pisać o nim[4]: »Według mego zdania, ma on o wszystkich sprawach sąd daleko dojrzalszy, aniżeliby można oczekiwać po jego wieku, a przytem umysł bystry, poczucie sprawiedliwości żywe, tak że w sądach swych kieruje się jedynie i wyłącznie słusznością. Wyraża się zawsze roztropnie, a gdy potrzeba, to nawet bardzo poważnie i stanowczo. Przytem, przy wszystkich czynach poleca się Bogu. Zaprawdę, będziemy przy pomocy Bożej mieli w nim dzielnego i mądrego monarchę«.

Na zakończenie tego przeglądu młodzieńczych lat Zygmunta Augusta należałoby sprostować jeszcze kilka szczegółów. Na pierwszem miejscu kładziemy ten, który przez długie czasy służył jako argument przy zwaniu Zygmunta Augusta »niewojennym« panem. Mam na myśli opowieść Górnickiego[5] o wyprawie młodego króla do Wołoch w r. 1538. Relacya Górnickiego brzmi: »Wyprawował się Zygmunt August do Wołoch. Jechał z nim Jan Tarnowski, hetman koronny i Andrzej z Górki, kasztelan poznański. Wyjechał królewicz z Krakowa z końcem sierpnia 1538 r. Rodzice odprowadzili go

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 235 »gravi et periculoso morbo conflictatus erat«.

[2] Rkp. Bibl. Poturzyckiej, Teki Gołęb. II. 68.

[3] Rkp. Arch. Miejskiego w Gdańsku 9. nr. 6 k. 132. Relacya Tomasza Schawenengl'a z 2/2 1540.

[4] Rkp. Bibl. Czartor. t. 247 k. 389.

[5] Dzieje w Koronie pod r. 1538.

do Bochni. Tu oddali go pod opiekę senatorów, którzy od rana do nocy absorbują mu czas poważnemi, państwowemi sprawami. Stąd czuje się młody pan bardzo znużonym. Gdy się dowiedziała o tem matka, wymogła na Zygmuncie I, że go z drogi odwołał. Wrócił zatem Zygmunt August z Glinian«.

Własne zdanie co do tego, jak należy tę opowieść Górnickiego osądzać, urobimy sobie, gdy zestawimy z nią list Górskiego z 10-go czerwca do Janickiego i zgodny z nim, co do treści, list Nipszica do Albrechta z 3 lipca 1538 [1]. Przekonywamy się z nich, że Zygmunt August na żadną wyprawę do Wołoch się nie wybierał, a tylko, jak pisze Górski, »wyjeżdża pod Lwów dla lustracyi wojska«. I rzeczywiście na miejsce przeznaczenia, jak to poświadcza sam Górnicki, dojechał i po odbytym przeglądzie wrócił z Glinian do Krakowa, gdzie mu uroczyste zgotowano przyjęcie [2]. O jakiemś więc odwoływaniu go z drogi nie było mowy.

Podanie Górnickiego jest zresztą tak samo nie uzasadnione, jak opowieść Orzechowskiego, że wychowanie Zygmunta Augusta zostało na skutek domagań się senatorów powierzone w r. 1537 Piotrowi Opalińskiemu. W istocie był Opaliński już w czerwcu 1530 r. ochmistrzem młodego króla [3]. Opowiadanie Orzechowskiego da się jednakże po części objaśnić tem, że ochmistrzowski Opalińskiego przy młodym panu urząd występuje od roku 1537 bardziej na zewnątrz, zyskuje na treści właściwej. W tym bowiem czasie otrzymuje pełnoletni już król własny dwór. Świta jego, złożona z wiosną 1537 r., była w latach 1537—1544 czterykroć uzupełnianą, a mianowicie po raz pierwszy w czerwcu 1538 r. przed wyjazdem do Lwowa, po raz wtóry w kwietniu 1540 r. przed podróżą na Li-

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 21. i Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. t. 56 nr. 51. Wyjechał pod Lwów na czele 400 zbrojnych, powrócił 27-go sierpnia. J. L. Decius do Albrechta z Krakowa 2/9 1538. Staatsarch. w Królewcu. Herz. Briefarch. B. 4. — O sprawności rycerskiej Zygmunta Augusta daje pewne świadectwo jego młodzieńcza rozprawa na ostre z ks. Ilią Ostrogskim w turnieju na zamku. w której zrzucił Ostrogskiego z konia. List Nipszica do Albrechta z 2/2 1539. Staatsarchiv. w Królewcu, Herz. Brief. B. 4.

[3] Acta Tomic. XII. str. 161. Tomicki Górce z Krakowa 16/6 1530. »Dominus Opaliński profectus est in curam administrationemque Seren. D. Nostri filii«.

twę, po raz trzeci w tymże roku w jesieni, w Wilnie, a wreszcie na wiosnę 1543 r., w przededniu weselnych godów [1].

5-go maja 1543 r. wjeżdżała na wawelski zamek królowa Halszka [2]. Od kolebki była przeznaczoną na królowę Polski. Już w pierwszych miesiącach jej życia, w lutym 1527 r. zastępca Zygmunta, kanclerz Szydłowiecki oświadczał się w Pradze o jej rękę dla siedmioletniego Zygmuntowica [3], a w rok później dane już były z obu stron formalne przyrzeczenia [4]. Ale jakkolwiek oba domy życzyły sobie szczerze tego połączenia, to jednak związek ów, z natury rzeczy niemałego politycznego znaczenia, natrafić musiał, zanim przyszło do wypełnienia go, na wiele trudności. Wyłoniły się one już przy pierwszych formalnych układach w Poznaniu, w jesieni 1530 r. Na zjeździe tym, zwołanym dla pogodzenia przy pośrednictwie króla Polski i księcia saskiego rywali o koronę węgierską, miał Zygmunt zamiar doprowadzić do podpisania umowy o małżeństwo podwójne między dziećmi Ferdynanda, a synem swym i córką, Izabellą. Za taką kombinacyą przemawiała według Zy-

[1] Archiwum Główne w Warszawie. Rkp. skarb. nr. 114 k. 101. Ciekawość pewną może wzbudzać umundurowanie drabantów Zygm. Augusta.

Otóż w r. 1537 nosili oni: »żupany cieliste, kabaty kitajkowe, nogawice stametowe z barwą, birety pierze«. Na zimę: »płaszcze światło-szare«, takież nogawice, kabaty i czapki.

W r. 1538: »dano barwę brunatną, szaty szerokie, kabaty też szerokie, a pod nimi kitajka. Ubranie takież, żółte z kitajką. Płaszcze światło-szare, kabaty czeskie, nogawice barchanowe«.

W r. 1539: »żółte płaszcze, a ciemno-szare płaszcze czeskie, kabaty kitajczane, nogawice barchanowe, birety, zamszowe czapki«.

W r. 1540: barwa latosia, jak w r. 1539.

W r. 1541 (w Wilnie): »barwa błękitna białą kitajką bramowana, kabaty kitajczane i nogawice, birety stametowe«. Na zimę: »kabaty barchanowe, nogawice zamszowe«.

W r. 1543: (na wesele): »barwa żółta z aksamitem. Kabaty adamaszkowe, nogawice stametowe, birety aksamitne«. Na zimę: »płaszcze szare, kabaty barchanowe, ubranie zamszowe, czapki«.

W r. 1544: w drodze na Litwę, w Brześciu, otrzymali drabanci barwę z sukna luńskiego, koloru dzikiego, kabaty stradiockie i takież dzikie kitajki. Na kabaty zaś barchanowe i »zamszowe nogawice« wypłacono im z kasy po 4 flor. — Arch. Główne w Warszawie. Rkp. skarb. nr. 114 k. 101—102.

[2] Tak ją nazywał Zygmunt August. Porównaj jego testament w »Jagiellonkach« III. str. 245.

[3] Acta Tom. IX. str. 51.

[4] Ibid. IX. str. 96.

gmunta przedewszystkiem możność relucyi posagów. W tym też kierunku otrzymali przedstawiciele króla w Poznaniu odpowiednie wskazówki[1] z tem, że gdyby podwójne śluby natrafiły na trudności, mają pertraktować tylko o związek Zygmunta Augusta z Elżbietą, a to na następujących warunkach:

1) Gdy Elżbieta skończy 8-my rok życia, nastąpią sponsalia per verba.

2) Ferdynand i Zygmunt postarają się o indult papieski.

3) Zaręczyny zagwarantowane zostaną kaucyą konwencyonalną w razie zerwania. Zastrzeżenie to koniecznem jest, by praca i trudy. poniesione przy układach, nie poszły na marne, chociaż rozumie król, że małżeństwo ma przyjść do skutku przy dobrej obustronnej woli przyszłej pary, co znajdzie swój wyraz w tem, że ostateczną decyzyę ma się pozostawić młodym.

4) Zawarcie małżeństwa przyjdzie do skutku, gdy Elżbieta dorośnie ad plenos annos pubertatis.

5) Panna młoda otrzyma w posagu sumę, równą przynajmniej tej, jaką wniosła matka Zygmunta I.

6) Kwota posagowa ubezpieczoną zostanie na tych miastach, na których zwykle oparty jest posag królowych w Polsce, a więc: Sączu, Sanoku, Przemyślu, Bieczu[2].

Z takiemi tedy propozycyami zgłosili się panowie polscy do posłów saskich, przy których pośrednictwie rzecz całą chcieli przeprowadzić. Ale zaraz z samego początku natrafili na poważne przeszkody. Poselstwo rakuskie, którego duszą był Herberstein, postawiło na wstępie, przed wszelkiemi rokowaniami, dwa wysoce znamienne żądania:

1) Ferdynand będzie, na wypadek śmierci Zygmunta I, opiekunem jego syna.

2) Otrzyma gwarancyę, że Zygmunt August będzie istotnie po śmierci ojca królem.

Na pierwsze z tych żądań posłowie nie dali żadnej odpowiedzi, gdyż mogła ona być wynikiem dopiero należytych poważnych

---

[1] Posłami polskimi byli: 1) Jan Latalski, biskup poznański, 2) Andrzej Krzycki, biskup płocki, 3) Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski, kanclerz, 4) Andrzej Tenczyński, wojewoda krakowski, 5) Łukasz Górka, kasztelan poznański, 6) Jan Tarnowski, wojewoda ruski, 7) Jan Chojeński, archidyakon krakowski.

[2] Acta Tomic. XII. str. 278.

narad stanów koronnych, ale na drugie odparli z miejsca: »Złożyliśmy Zygmuntowi wtóremu, jako wybranemu i ukoronowanemu królowi przysięgę, a nikt nigdy wykazać tego nie potrafi, że Polacy złamali kiedykolwiek wiarę swym panom« [1].

Ostatecznie przerywane kilkakrotnie w ciągu konferencyj poznańskich układy matrymonialne doprowadziły do podpisania, 10 listopada, aktu, zgodnego we wszystkich punktach z zasadniczym, pierwotnym poglądem na tę sprawę Zygmunta I.

Zdawałoby się, że z tą chwilą sprawa cała została załatwioną i że nadal tak dotrzymanie warunków układu, jak i rzecz sama nie może podlegać żadnym wątpliwościom. A jednak stało się inaczej. Kojarzenie się nowym węzłem Jagiellonów z Habsburgami, władców Polski i Litwy z panami Czech, krajów rakuskich i znacznych obszarów węgierskich, nie mogło nie wywołać reakcyi ze strony interesowanych współzawodników. Istotnie, już w najbliższym czasie protestuje przeciw zamierzonemu związkowi Wspaniały Soliman, oświadczający w umyślnym liście Zygmuntowi I, że »jakkolwiek takie żenienia i powinowacenia zwyczajnie pożyteczne bywają, to jednak w obecnym wypadku pamiętać należy, iż on uważa Ferdynanda za wroga swego osobistego, który, sam siebie nie znając i spraw swoich nie uważając, po wiele razy przeciwko słuszności występował, a którego z pomocą Bożą i z ludźmi wielkimi Proroka naszego chcemy nauczyć znać samego siebie« [2].

Była to oczywiście, nie bardzo zachęcająca, przygrywka do weselnych pląsów i nie dziwota, że już w następnym roku nie kto inny, a ochmistrz młodego króla Opaliński zabiegał w Stambule o podpisanie aktu, spokojnego, sąsiedzkiego, pożycia Polski z Turcyą na całe dożywocie pierwszego i drugiego Zygmunta.

Chociaż więc poza tem interwencya padyszacha nie wywarła skutków donioślejszych, to jednak pozostał jeden z pierwszych warunków układu, a mianowicie, że z ukończeniem przez Elżbietę 8-go roku życia dojdą do skutku sponsalia per verba, niewykonanym. Przyczyniła się do tego niezawodnie długa nieobecność dworu

[1] List posłów do Zygmunta z Poznania 10/X 1530. Acta Tomic. XII. nr. 318. »neque ullis historiis doceri posse, Polonos fidem Dominis suis praestitam umquam fregisse«.

[2] Dogiel, Codex diplom. R. P. I. str. 183—190.

w Koronie, ale musiały być i inne, głębsze przyczyny. W przeciwnym bowiem razie wtajemniczony dobrze i w zakulisowe sprawy polskiego dworu reprezentant księcia pruskiego, Nipszic, nie kończyłby doniesienia swego z 22 stycznia 1536 r. o tem, że od Ferdynanda przyszło żądanie, by w lipcu przybyli do Wiednia posłowie polscy dla dokończenia układów o małżeństwo, wielce charakterystyczną uwagą: »nie wiem, czy król zechce ich wyprawić« [1].

Widocznie, mimo wszelkich umów, pragnął dwór polski zachować w sprawie powyższej wolną rękę, a to tem bardziej, że nie ustawały jeszcze i teraz ze strony rywali Habsburgów próby zdobycia ręki Zygmunta Augusta dla jednej z królewien francuskich [2]. Wobec tego nie dziwią nas bynajmniej słowa relacyi Nipszica z czerwca 1538 r.: »małżeństwo z Elżbietą dotychczas nie zadecydowane i chociaż tyle się o nie układano, Bóg wie jeszcze, kto na tem weselu tańczyć będzie« [3]. Ale mimo to, a raczej właśnie dlatego, napierał Ferdynand coraz energiczniej na załatwienie wreszcie sprawy definitywnie [4]. Kto wie jednak, jak długo byłaby się rzecz jeszcze przewlekła, gdyby nie zejście się z nią kwestyi innej, podobnej, a przecież politycznie diametralnie przeciwnej. Były nią zabiegi Jana Zapolyi o rękę królewny Izabelli.

Z kolizyi, w jaką krok ten stawiał dwór polski, było stosownie do przyjętych na nim metod działania, wyjście tylko jedno: nie odmówić nikomu, zadowolić strony obie, przy równoczesnych usiłowaniach pogodzenia ich ze sobą. Z tych założeń wyszła po pierwsze: skuteczna interwencya polska w układach wielkowaradyńskich, po drugie: układ z Ferdynandem z 16 czerwca 1538 r., zawarty już w imieniu Zygmunta Augusta przez Dantyszka, po trzecie: umowy matrymonialne z Zapolyą, z jesieni tegoż roku [5].

Tak po raz pierwszy splatał los dziwną zależnością od siebie te dwie pary królewskich nowożeńców, gotując tem samem bynaj-

[1] Królew. Staatsarch. H. B. B. 4. Nipszic do Albrechta. Wilno 22/1 1536.

[2] Jedną z prób tego rodzaju była misya Jerzego Lucke'go z r. 1537, zobacz w dodatkach.

[3] Nipszic do Albrechta. Kraków, 13/6 1533. Królewiec Staatsarchiv H. B. B. 4.

[4] Tak n. p. z końcem 1537 r. przez Łaskiego. Nipszic do Albrechta. Kraków, 23/XII. 1537. Królew. Staatsarch. H. B. B. 4.

[5] Nipszic do Albrechta. Kraków, 11/12 1538. Staatsarch. w Królewcu H. B. B. 4 podaje wiadomość, że Ferdynand stara się, jak może, przeszkodzić związkom z Zapolyą.

mniej nie różową przyszłość wnuczce Cezarów. Nie czemu innemu bowiem, jak antagonizmowi jej ojca z Izabellą przypisać należy nienawistne przyjęcie młodej pani w Krakowie przez królową matkę, przyjęcie obu im narzucone, a którego możności byłaby zapewne wolała raczej wyrzec się młoda, 17 letnia dziewczyna tak, jak wszelkiemi siłami starała się w ostatniej jeszcze nawet chwili zerwać to małżeństwo Bona [1].

Ale racya stanu, znajdująca swój pełny wyraz w decyzyi senatu, za którym poszedł ostatecznie stary król, zwyciężyła. 6 maja 1543 r. ukoronowano na Wawelu i zaślubiono młodemu kuzynowi Kazimierzową prawnuczkę. Wprowadzono ją na tron pradziadów, wśród dwutygodniowych uroczystości weselnych, przy takim przepychu i splendorze, wśród blasków takiej potęgi i chwały, jakich nigdy przedtem Polska rozwinąć nie mogła, później nie zdołała. Gdyby kto chciał kiedy w jednym obrazie przedstawić szczyt naszych duchowych i materyalnych zasobów zygmuntowskiego wieku, nie mógłby zaiste wybrać wierniejszej historycznie i wspanialszej sceny nad tę, gdy w obliczu cudzoziemskich książąt i panów takich, jak książęcia Jana na Oleśnicy i Ziembicy, Fryderyka na Lignicy, margrabiego Jerzego, zastępcy Karola V, księcia pruskiego Albrechta, hrabiów Mikołaja Salm, Franciszka Battyany, biskupów: ołomunieckiego i wrocławskiego, i mistrza ówczesnej dyplomacyi Herbersteina, wiódł Zygmunt August na Wawel swoją narzeczoną, otoczony takim pocztem panów z obu swych państw, na jaki zapewne nikt inny wówczas zdobyćby się nie mógł. Dość tu wymienić 224 koni liczący oddział husaryi prymasa i biskupa krakowskiego Gamrata, cały w złocistych kontuszach, srebrnych pancerzach i strusich piórach w srebrnych oprawach u skrzydeł. Dość wspomnieć hiszpańskie oddziały Tarnowskiego, tatarskie Radziwiłłów, dość wymienić w srebrne całkowicie zbroje zakute roty Chodkiewicza z dowódcą w złotej, na czele. Obok nich za ośmiokonnym, złocistym powozem młodej pani szły, nie mniej godne podziwu, sześciokonne złocone kolasy księżnej Oleśnickiej, pani Krystyny ze Szydłowca, i siostry jej, pani kasztelanowej krakowskiej, Zofii Tarnowskiej. A za nimi i obok nich, co za tłumy, co za stroje, co za bogactwo! [2].

[1] **Przeździecki**, Jagiell. I. relacya Maltzan'a z marca 1543.

[2] Opis najdokładniejszy w broszurce p. t.: Kurtze beschreybung dess einzugs der Jungen Königen zu Cracau... znaną mi z **Bibliot. Czartor.** w Krakowie.

Wszakżeż na te gody zjechało się wszystko co znamienitszego było w Koronie i Litwie. Obok Górków, Kmitów, Kościeleckich, Bonerów, Tarnowskich, stanęli godnie Hieronim, Grzegorz i Jerzy Chodkiewicze, Mikołaj i Jan Radziwiłłowie [1]. Zjeżdżali się komesi, zjeżdżali panowie świeccy i duchowni, przybywali ziemianie i miejscy wysłańcy ze wszystkich stron Zygmuntowych ziemic, byle napoić oczy radością wesela w Jagiełłowem plemieniu. A nie był to trud płonny, bo jak trafnie zauważył bystry znawca czasu i ludzi: »nullius regis in Polonia matrimonium fuit neque genere ipso gloriosius. neque pecunia copiosius, neque benevolentia hominum iucundius« [2].

Nie chcemy zajmować się objawami małostkowości w pożyciu rodzinnem na krakowskim dworze po wejściu doń Elżbiety, tem bardziej, że się o nich, o tych zawiściach, przeszpiegach, serach parmezańskich i innych, podobnie zajmujących jak i ważnych historyach, aż do przesytu naczytać można gdzieindziej. Nie będziemy też usiłowali odpowiedzieć na pytanie, jaki był powód, że już 1 sierpnia tegoż roku młody król opuszcza żonę, porzuca ją na rok przeszło i bawiąc zdala na Litwie, rzadko tylko i skąpo, słów kilkoro napisze. Miasto wszelkich dalszych rozważań roli, jaką w tej sprawie odegrała królowa Bona — co zresztą dostatecznie poznać można z »Jagiellonek« t. I. — niechaj nam nie wychodzą z pamięci dwa różne jej objaśnienia. Jednem z nich jest list Zygmunta Augusta do księcia pruskiego z Wilna 16 kwietnia 1544 r., w którym wyjazd swój na Litwę tłumaczy koniecznością chronienia się przed zarazą. pozostawienie zaś żony w Koronie jej ówczesną chorobą [3]. Drugiem jest wielce znamienna wersya, krążąca w ówczesnych sferach dworskich, że Zygmunt August usiłował w ten sposób wymódz na ojcu oddanie mu w zarząd Litwy. »Wstyd mi — miał się odezwać młody król — przed sobą samym i ludźmi. Jestem królem i księciem, ale bez królestwa i władzy książęcej i nie mam nawet miejsca, gdziebym mógł zamieszkać z królową — żoną« [4]. Faktem jest wreszcie, że połączył się z nią natychmiast, skoro ją mógł w jesieni 1544 r., po sejmie w Brześciu, poprowadzić, jako już udzielną wielką księżnę Litwy, na swą wileńską stolicę.

[1] Latopis po jewreinowskim spisku pod r. 1543.

[2] Orzechowski, Annales.

[3] Staatsarch. w Królewcu B. 1.

[4] Rkp. Bibl. Czartor. t. 247 k. 389. List Stan. Górskiego do Dantyszka z Brześcia 17 sierpnia 1544, godny do przytoczenia w głównych miejscach:

II. Litwa 1529 — 1544.

1. Mocarstwowe stanowisko wielkiego księstwa litewskiego.

Niezmiernej wagi był dla dziejów Europy wschodniej dzień, w którym wielki książę Litwy, Kazimierz, zdecydował się egzekwować na rzecz synów prawa dziedziczne żony, Elżbiety, do Czech i Węgier. W dniu tym bowiem zrodziły się zapewne dążenia Moskwy do zgrupowania około siebie całej Rusi, a już napewno tu jest kolebka okoliczności, które umożliwiły spełnienie tych dążeń. Tu tkwi geneza wstrzymania ofenzywy w kierunku Moskwy i przyjęcia przez Litwę za podstawę swego systemu polityki zewnętrznej dążenia do utrzymania na tym wschodnim terenie status quo. Tkwił w tem błąd kardynalny. Państwo takie, jak litewskie, zbudowane w $^{3}/_{5}$ na ruinach księstw ruskich, mogło mieć tylko jedną racyę stanu: iść stale naprzód, podbić wszystkie ruskie ziemie, wziąć Moskwę. Przedtem nie wolno mu pod żadnym warunkiem zatrzymać się w tym pochodzie. Dzień, w którymby się to stało, byłby pierwszym dniem klęski, pierwszym krokiem wstecz. Stanowcze unicestwienie Moskwy lub przynajmniej odrzucenie jej wpływu daleko poza obręb ruskich dzielnic, było pierwszym, nieodzownym postulatem mocarstwowej litewskiej polityki.

»Król stary — pisze kanonik — Bogu dzięki co dnia zdrowszy. Król, syn i obie królowe zdrowe, lecz te ostatnie viduis similes sunt, quandoquidem solatio maritorum destitutae videntur. Nam alter senex est, alter voluntarie puer vel potius castae vitae amator. Certe mirae continentiae est princeps hic noster. Quod ego ex intimis eius mihi quoque amicissimis exploratum habeo. Decrevit adhuc aliquanto tempore a re uxoria abstinere, eo fortasse consilio, donec uxor regina et ille una, maturiores sint et aetate corrobatiores ad firmam prolem producendam. Nec id fit, ut plerique existimant odio reginae tam pulcherrimae ac sanctissimae, quam omnes benedicunt, quam et ipse Rex maritus magnifacit. Quod si quis illum, ut, ne hoc solatio cum coniuge sua differat, cohortetur, respondere solet: Scio, inquit, debitum officiumque meum, sed quod facio, bona fit ratione. Quod ipsum sic nonnulli interpretantur, quod ille ha ratione Ducatum Lituanie a rege patre facilius se obtinere posse existimet. Nam id dixisse auditus est: Pudet, inquit, me mei et hominum. Rex sum et dux, sed sine regno et sine ducali potestate, non habens certam sedem, ubi cum regina uxore consedam«.

Kazimierz Jagiellończyk oceniał należycie te podstawy litewskiej państwowości. W pierwszych latach swych rządów na Litwie szedł zwolna, lecz wytrwale ku Moskwie. Granice jego wysunęły się na wschodzie dalej, niźli Witołdowe. W Moskwie ciemny jej władca, Wasil, uznawał przewagę twardej ręki litewskiego hospodara.

Nieodzownym jednakże warunkiem dalszego powodzenia tej agresywnej polityki litewskiej była osobista inicyatywa wielkiego księcia. Państwowość litewska i jej siła skupiały się i uosabiały całkowicie i wyłącznie w wielkim księciu. Bez niego, w czasie jego nieobecności, Litwa była sparaliżowana, niezdolna kompletnie do czynu. Pamiętając o tem, rozumiemy jak ciężką stratą było dla niej wyeliminowanie przez jej pana z programu swej pracy wielkich politycznych zagadnień litewskich. Stało się to właśnie w chwili, o której wspomnieliśmy wyżej, w chwili, kiedy środkowo-europejska dynastyczna polityka zmusiła Kazimierza zadowolnić się na Wschodzie utrzymaniem dotychczasowej od strony Moskwy granicy.

W takiej chwili przeszła Moskwa do roli zaczepnej, przy sprzyjającej okoliczności pierwszej: aspiracye polityczne władcy Litwy nie idą po linii wytycznej jej mocarstwowego interesu.

Najbliższym skutkiem tego była bierna rola Litwy wobec wzrostu Moskwy kosztem terytoryów pośrednich między Moskwą a Litwą.

Drugim warunkiem było wzbudzenie przez węgiersko-czeską politykę Kazimierza Jagiellończyka dążności odpornych ze strony, zagrożonych przez Jagiellońskich dynastów państw Europy środkowej i szukanie przez nie koalicyi z wschodnim ich wrogiem. Pierwszy odkrył tę drogę król Węgier, Maciej, za nim poszli Habsburgowie, Zakon pruski, Wołosza, Krym, jednem słowem wszyscy, zagrożeni usadowieniem się rodziny królewskiej, litewsko-polskiej, na olbrzymich przestrzeniach dorzeczy Łaby, Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniepru, Dniestru, Prutu, Cisy, Dunaju. Zwalczanie Jagiellonów było faktycznie przy końcu XV wieku kwestyą bytu i znaczenia dziejowego dla niejednego rodu koronowanych władców Europy środkowej. Stąd płynęły ich związki z Moskwą, jako z państwem gotowem każdej chwili do ataku na podstawę siły Jagiellonów, na ich dziedzictwo, wielkie księstwo litewskie.

I wtedy to Kazimierz, chcąc państwo zwrócić na dawne tory jego dziejowego bytu i zadań, daje mu, w osobie syna Aleksandra,

władcę, który ma stale siedzieć na Litwie i podnieść znowu silnie i wyłącznie sztandar litewskich politycznych interesów. Ale okazało się, że było już zapóźno. Litwa była już niezdolną nie tylko do pochodu naprzód przeciw kierunkowi ekspanzyi moskiewskiej, ale co więcej, niezdolną była do utrzymania się na linii dotychczasowego stanu swego posiadania.

Litwa Aleksandra zaczyna tracić posiadłości własne. Graniczne jej grody, zamki i włoście przechodzą jedne po drugich najpierw w ręce Iwana Wasilewicza, następnie syna jego, Wasila, który, zająwszy w roku 1509 »dziedzictwo« swe, republikę pskowską, stanął przed najmłodszym synem Kazimierza, Zygmuntem, jako »z Bożej łaski Pan Wszej Rusi, wielki książę włodzimierski, moskiewski, nowogrodzki, pskowski, twerski, jugorski, permski, bułgarski i innych« z dobytym mieczem, gotów zawsze do walki, by dołączyć wreszcie w r. 1514 do swych tytułów tak pożądany i tak drogocenny: książęcia smoleńskiego.

Smoleńsk był dla Litwy bramą w głąb Moskwy, dla Moskwy w głąb Litwy. Teraz jest w ręku Wasila. Dla ratowania zagrożonego wielkiego księstwa poświęca Zygmunt ostatnie resztki wielkiej dynastycznej polityki ojca. Po roku 1515 czesko-węgierska gałąź Jagiellonów przechodzi z każdym dniem coraz bardziej w sferę wpływów dynastyi habsburskiej. Opuszczony wskutek tego przez dotychczasowego swego sprzymierzeńca, cesarza Maksymiliana, Wasil, zawiedziony w nadziejach, jakie pokładał w mistrzu rycerzy zakonnych, Albrechcie, wstrzymuje dalszy swój pochód w ziemie wielkiego księstwa litewskiego i w roku 1523 podpisuje pięcioletni rozejm, który, dwukrotnie odnawiany, przerwał walki moskiewsko-litewskie na cały dalszy czas życia Wasila.

Straszne były dla Litwy skutki dotychczasowych bojów.

Pokój podpisany w lutym 1494 r. przez wojewodę trockiego, Piotra Białego i starostę żmudzkiego, Stanisława Gasztołda, stwierdzał [1]: utratę na rzecz Moskwy prawie $^1/_6$ części terytoryum całego wielkiego księstwa. Przyznano wielkim gosudarom Moskwy: Wiazmę, Aleksyn, Cieszyłów, Rosławl, Wieniów, Oboleńsk, Kozielsk, Sereńsk, Nowosił, Odojew, Worotеńsk, Przemyśl, Białę, Meszczerę; Litwa cofała się na linię Ugry, jeziora Orlińce, Płotyńce, na rzeczki Boranię, Białkę, Syżkę, Osugę.

---

[1] Sbornik imper. istor. obszczestw. t. 35 nr. 24.

To były straty na północno-wschodniej granicy. Następny rozejm, podpisany w r. 1503 przy interwencyi posła węgierskiego, przez wojewodę łęczyckiego, Piotra Myszkowskiego, namiestnika połockiego, Stanisława Hlebowicza, jako też ochmistrza Wojciecha Janowicza, przyniósł stwierdzenie nowych, olbrzymich strat, w stronie południowo-wschodniej [1].

Przeszły wtedy w ręce Moskwy: Czernichów, Starodub, Lubecz, Putywl, Rylsk, Nowogród Siewierski, Homel, Poczep, Trubeck, Rodohoszcz, Brańsk z olbrzymiemi włościami: Karaczew, Chotyml, Popowa Góra, Mglin, Druków, Uwarowicze, Telszowice, Terenicze, Koszelowy Las, Morozowicze, Lipinicze, Skarbowicze, Zalesie Babicze, Światyłowicze, Hołodno, Łapicze, Poleszany, Snowsko, Choroborze, Sutołowicze, Przykładna, Turyny, Fedorowskie, Osowik, Pokinicze, Suchar, Wsesławl, Woronicze, Żerynie, dalej miasta i grody: Mceńsk, Lubuck, Sierpieńsk, Masalsk i włoście: Dmitrowce, Tyczyn, Niedochodów, Byszkowice, Zalidów, Opaków, Moszczyn Diemen, Horodeczna, Użeperet, Snopot, Kowytne, Szleja, Łazarewo, Bliżewicze, Lubuń, Daniłowicze, Zamosze, Tuhaczew, Fominicze, Pohostyszcz, miasto Dorohobuż, włoście: Pohoriłe, Niehoml, Ihumenowe Słobody, Mścisławiec, Łuczyn, Moszkowe Góry, Żulin, Oszczytów, Kremenyje, Sełeczna, Wodosy, Niekrasowa, Redynie, Wiedrosza, Riechły, Ozyryszcze, Chomczycze, Wasilkowo, Chołm, Biatyn, Chotomicze, Wielkie Pole, Łopatyn, Prosty, Zaopie, Byszków, Kopyle, Świerkowy Łuk, dalej Biała z włościami: Wierchów, Bołszów, Szoptów, Monewidowe Słobody, Werzawy, Bujgorod.

To były zdobycze Iwana u południowej i środkowej części linii granicznej.

Równocześnie poniosło państwo litewskie bardzo dotkliwe straty na północnym wschodzie. Stracono tu w czworoboku potężnych twierdz Toropca, Smoleńska, Witebska, Połocka, broniących przejścia między Dźwiną a Dnieprem, pierwszą z nich, najdalej wysuniętą na wschód, Toropiec, przez który wiodła droga do, przeżywającej już ostatnie dnie wolności rzeczypospolitej Pskowa i do ujarzmionego już oddawna Nowogrodu; wraz z Toropcem odstąpiono Moskwie włoście [2]: Danikowo, Lubut, Dubny, Rożnę, Turę, Biberewę,

[1] Sbornik imper. istor. ob. t. 35 str. 399—400.
[2] Tamże, t. 35 str. 400.

Starcowę, Neżelsk, Wieliż, Płowiec, Żyżeck, Jezierze, Kazarynowę, gród Ostry, włoście: Berezę, Newel, Uświeję, Łowiec, Weśniebołog.

Dalsze lata przyniosły nowe wojny i nowe ubytki, z których najwalniejszym, niepowetowanym, była utrata Smoleńska. Wraz ze Smoleńskiem wziął Wasil Jełowiec, Bołwanicze, Łazarewszczynę, Pustosiele, Romanowskie, Kopotkowicze, Mołochwę.

Upadek Smoleńska był dla wielkiego księstwa tem dotkliwszy, że traciło ono najpotężniejszą twierdzę z linii Połock, Witebsk, Smoleńsk, co otwierało drogę w głąb państwa, i naruszając obronność granicy Dźwiny i Dniepru było równocześnie pierwszą wielką zdobyczą moskiewską na terytoryum, wchodzącem bezpośrednio w skład państwa litewskiego. Obok tego stanowiła ona na drodze do wypełnienia programu, który tkwił w stosowanym już od lat kilkunastu, tytule moskiewskich wielkich kniaziów, »z Bożej łaski władcy całej Rusi«, krok pierwszy, po którym drugi wiódł już na Kijów, a trzeci prowadził do zniszczenia całej mocarstwowej potęgi dziedzictwą Gedyminowiczów.

To też, jeżeli ze stratami, poniesionemi do r. 1510, pogodzili się, choć z ciężkiem sercem, sternicy polityki litewskiej, to ten ostatni cios starają się przez długi czas odrobić. Ośmioletnia walka o Smoleńsk, prowadzona ze strony Zygmunta I przy olbrzymim nakładzie kosztów i zabiegów dyplomatycznych u dotychczasowych sprzymierzeńców Moskwy, cesarza Maksymiliana i chana krymskich Tatarów, wielkiego Mengli-Gireja, nie dała wprawdzie wyniku pożądanego, nie przyniosła Litwie zwrotu Smoleńska, ale dała inny pozytywny rezultat; po pierwsze, powstrzymała dalsze kroki wojenne Wasila na cały dalszy przeciąg jego życia, ograniczając tem samem tytuł» pana całej Rusi« do rzeczywistego posiadania skromnej jej części, a po drugie, niema wśród tytułów Wasila w aktach pięcioletniego rozejmu z r. 1523 tytułu księcia Smoleńska [1], niema go także w aktach przedłużenia tegoż w roku 1527 [2], a wreszcie nie może go również użyć Wasil w ostatnim swym układzie o jednoroczne, dalsze, zawieszenie broni z Zygmuntem, z roku 1532 [3]. Ze strony litewskiej nie przyznawano mu oczywiście tego tytułu nigdy; stwierdzano w ten sposób ze stron obu, z przewagą interesu Li-

[1] **Sbornik istoricz.** ob. t. 35 nr. 94.
[2] **Ibid.** nr. 102 str. 743.
[3] **Ibid.** nr. 111 str. 857.

twy, że rozprawa o Smoleńsk jeszcze nieskończona, że do niej przyjdzie, byle chwila ku temu sposobna się trafiła.

Przyszła ona z końcem 1533 roku wraz z wieścią o śmierci ówczesnego władcy Moskwy.

Wasil Iwanowicz umarł 3-go grudnia 1533 r. Ostatnie lata jego życia wypełnione były systematyczną pracą nie tylko nad utrzymaniem dotychczasowych zdobyczy na Litwie, ale i przygotowaniem się należytem do poczynienia nowych.

Głównym celem jego ambicyi w trzeciem dziesięcioleciu XVI wieku nie była, jak go o to posądzali panowie litewscy, królewska korona Rusi; on dążył nie do zewnętrznego symbolu władcy Rusi, ale do istotnego jej wyznacznika, do posiadania Kijowa[1]. Przez długi przeciąg czasu, od roku 1522, od stracenia ostatniego sprzymierzeńca w wielkim mistrzu zakonnym, Albrechcie, nie mógł Wasil ważyć się na tak ciężkie przedsięwzięcie, jak wyprawa na Kijów. Stały mu tu na przeszkodzie dwa czynniki. Po pierwsze, brak sojuszników, po drugie, miał pod bokiem straszną groźbę w osobie najdzielniejszego z chanów krymskich, Machmet-Gireja, odnowiciela, choć na chwilę, dawnej świetności tatarskiej, rządzącego w Krymie, Astrachaniu, Kazaniu, gdzie osadził Sahib-Gireja. A chociaż Machmet padł już w roku 1523 ofiarą intryg moskiewskich, to jednak dzieło jego, wspólność polityczna Kazania z Krymem, utrzymała się jeszcze przez czas dłuższy, stanowiąc groźne niebezpieczeństwo dla Moskwy. Wyprawy następcy, spędzonego tymczasem Sahib-Gireja, młodego i dzielnego Safa-Gireja na Moskwę, były bezpośrednią przyczyną przedłużenia w r. 1527 przez Wasila rozejmu z Litwą na dalsze pięciolecie. Z wrogim Kazaniem pod bokiem, ze sprzymierzonym z nim Krymem, rozpoczęcie walki z Litwą nie było dla Wasila pożądane i możliwe. Dopiero, kiedy udało mu się usunąć zdradziecko z Kazania Safę-Gireja i osadzić na jego miejscu, poddanego i oddanego sobie, piętnastoletniego chłopca z zaprzedanego Moskwie rodu Alejów, Ennaleja, dopiero wtedy mógł Wasil

[1] Charakterystycznem jest stałe od r. 1531 nietytułowanie przezeń Zygmunta księciem ruskim. Porów. Sbor. istor. ob. t. 35 nr. 110 str. 842. »Wielikomu gosudariu Zygimontu korolu polskomu i wielikomu kniaziu litowskomu i żemojtskomu i innych«. Podobnie str. 845. Kto zna skrupulatne przestrzeganie tytułów w owoczesnej Moskwie, ten wie, że nie była to rzecz drobna; przeciwnie, miała ona swe wymowne znaczenie i dlatego Rada litewska zwraca królowi poważnie uwagę na to umniejszanie jego tytułu przez Wasila.

powrócić do dawnych swych marzeń, do przygotowań wyprawy na Kijów. Zaczął je od ścisłego sprzymierzenia się z wojewodą wołoskim [1], który miał równocześnie z pochodem Wasila na Kijów wpaść na Pokucie. Inwazya Petryły z roku 1531 wykonaną była w ścisłem porozumieniu z wielkim księciem moskiewskim [2]. Posłowie wołoscy, Aleksander Kerża i Toma, bawią w Moskwie w roku 1530, poczem, w czerwcu, wyjeżdża z nimi do ich hospodara Czudyn Karaczarow [3]. W r. 1532 jest w Suczawie poseł moskiewski, Iwaszko Elizarow, a z nim razem stanął 7 listopada w Moskwie wysłannik Piotra, Juszko, z pismem od wojewody, w którem, rozgromiony pod Obertynem Piotr, upraszał wielkiego księcia, »by go żałował i bronił przed królem«. Zapomożenie, o które błagał, należało mu się ze strony Wasila tem słuszniej, że, właściwie, to wielki książę naraził go na karkołomną imprezę, nie dotrzymawszy przytem przyrzeczenia równoczesnego uderzenia na Kijów.

Gotował się wprawdzie Wasil do tego w r. 1531 [4], lecz nie uderzył. Być może, że powstrzymywały go wieści o przygotowaniach Litwy do energicznej obrony. Zygmunt bowiem, otrzymawszy od wojewody kijowskiego, Andrzeja Niemirowicza, wiadomość o zamiarach Wasila, wysłał do Kijowa klucznika wileńskiego, Olechna Krywca, w celu dokładnego zbadania i opatrzenia fortyfikacyj, a równocześnie polecił podskarbiemu litewskiemu, Iwanowi Hornostajowi, zakupić dla Kijowa i zaopatrzyć zamek należycie w działa, prochy, broń sieczną i strzelbę. Ponadto otrzymali panowie rada rozkaz zmobilizowania natychmiast kilku województw i wysłania ich »na zastawę pod Kijów«.

Najprawdopodobniej atoli powstrzymała Wasila wieść o pogromie obertyńskim. Nie ruszył się tedy, a nawet, co więcej, podpisał na wiosnę 1532 r. wobec posłów litewskich, wojewody podlaskiego, Jana Sapiehy, starosty wołkowyskiego i mereckiego, Macieja Janowicza, i sekretarza, Pawła Naruszewicza, rozejm, ale tylko na rok jeden, do świąt Bożego Narodzenia 1533 r. [5].

Na dłużej związać się nie chciał, rozejmu 5-letniego, którego

---

[1] Malinowskij, Sbornik mater. do istor. panow rady, II. nr. 48.
[2] Sbor. istor. t. 35 str. 833.
[3] Woskres. lietopis pod r. 1532.
[4] Malinowskij, Sbor. mater. do istor. panow rady, II. nr. 44 str. 189.
[5] Sbor. istor. t. 35 str. 856.

żądano ze strony litewskiej, odmówił[1]; na rok jednak odłożył termin starcia, bo nie był widocznie jeszcze w tej chwili dostatecznie przygotowany. Ale przysposabia się tem gruntowniej w ciągu roku następnego (1533). Zawiera formalne przymierze zaczepne z Wołoszą[2], gromadzi pod Czernihowem wojsko, zwozi materyały na budowę warowni, zajmującej obserwacyjne wobec Kijowa stanowisko[3]. Stanąć ma ona na górze Ostrej, w odległości 7 mil od Kijowa, na Desnie.

Te przygotowania Wasila zaniepokoiły w najwyższym stopniu litewskich panów radę. Przerażeni, radzą królowi, by pchnął coprędzej pod Kijów, dla obrony, cały Wołyń z księciem Ilią Ostrogskim, księciem Jerzym Słuckim i starostami łuckim i włodzimierskim na czele, a ponadto nałożył podatki na ziemian drohiczyńskich, bielskich i mielnickich, dla zaciągnięcia rot służebnych. Zygmunt uznał, że na razie wystarczy stawienie się w Kijowie kniaziów, bojarów i panów ze służebnymi swymi, zamieszkałych w kijowskiem i w okolicach Mozyru i Owrucza.

Rozumieli jednak panowie litewscy, że ostatecznie do walki przed upływem rozejmu, to jest przed końcem roku 1533, nie przyjdzie. Postanowili więc, mimo poprzedniej odmowy, danej przez Wasila Sapieże i Naruszewiczowi, spróbować jeszcze raz układów o rozejm dalszy. Wyprawiają tedy 5-go listopada 1533 r. do Moskwy, niejako od siebie tylko, ściśle prywatnie, do bojarów, Dymitra Bielskiego i Michała Zacharina, posła, Jerzego Klinowskiego, z wezwaniem o nakłonienie Wasila do pertraktacyi o stały pokój lub przynajmniej o dalszy rozejm i wysłanie w tym celu glejtów na wielkich litewskich posłów[4]. Klinowski stanął 1-go grudnia w Smoleńsku, skąd o jego przyjeździe zawiadomił Wasila namiestnik tamtejszy, kniaź Aleksander Rostowski. W dalszej stąd do Moskwy drodze doszła litewskiego gońca zgoła nieoczekiwana wiadomość o zaszłej, 3 gru-

[1] Sbor. istor. ob. t. 35 str. 856.

[2] Malinowskij, Sbornik materjałow II. nr. 50 str. 210. 19 czerwca 1533 r. wysłał Wasil przez Krym do Wołoch Fiedora Lewontijewa wraz z posłem Piotra Jużkiem (Woskres. lietop. pod r. 1533).

[3] Malinowskij, Sbor. mater. II. nr. 49 str. 203—204.

[4] Akty Zap. Ross. II. str. 222 i sq. Sam Wasil, przygotowany do walki, nie chciał już wdawać się w układy i w jesieni 1533 r. odmówił glejtów dla litewskiego wielkiego poselstwa. Relacya Nipszica. List do Albrechta z Wilna 10 listopada 1533. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 4.

dnia, śmierci Wasila, o sukcesyi syna jego, 3 letniego Iwana i objęciu regencyi przez matkę, Helenę.

Misya Klinowskiego była zatem obecnie już w meritum swem bezprzedmiotową. Ponieważ jednak listy, które Klinowski wiózł od panów Rady, adresowane były do przednich bojarów, było przeto oddanie ich, a więc i dalsza droga do Moskwy, formalną koniecznością. Przytem nowy rząd moskiewski bardzo się zainteresował posłańcem litewskim. Wśród nieustalonych, niepewnych, stosunków wewnętrznych zależało teraz Moskwie wielce na uregulowaniu spraw zagranicznych. Zatrzymano zatem Klinowskiego w Wiazmie, gdzie przesiedział do połowy grudnia, poczem zawiózł go prystaw, Timofiej Okułow, do Moskwy i przedstawił 18 grudnia pełnej radzie bojarskiej. W 3 dni później, 21-go grudnia, wybierał się już Klinowski z powrotem, wioząc listy do biskupa wileńskiego i kanclerza wraz z wiadomością o zgonie Wasila i zapewnieniami pokojowego usposobienia nowego rządu. Dowodem zaś najlepszym tego ostatniego było wyprawienie przez Bielskiego i Zacharina, do panów Rady do Wilna, umyślnego gońca, Zwiahina, z glejtami na posłów litewskich dla pokojowych układów [1]. Ale na tem nie poprzestano.

W kilka dni później, wyprawiono z Moskwy w imieniu nowego władcy do samego już króla Zygmunta wielkiego posła. Był nim Timofiej Zabołocki Brażnikow; jechał z notyfikacyą zmiany na tronie i żądaniem utrzymania nadal stosunków pokojowych między obu państwami. »Chcemy być z Tobą — miał Zabołocki w imieniu Iwana oświadczyć Zygmuntowi — w braterstwie i drużbie, tak jako był z Tobą ojciec nasz, wielki gosudar Wasili, z Bożej łaski pan całej Rusi i wielki książę. A zechcesz-li być z nami w braterstwie i drużbie, wyślej do nas wielkich posłów, którzyby mieli moc zawrzeć umowę o dobre między nami stosunki« [2].

Ale w chwili, kiedy Brażnikow stanąć miał w Wilnie przed panami Rady, o niczem mniej tam nie myślano, jak o »drużbie i braterstwie« z nowym, jak się z tem oświadczał poseł moskiewski, »bratem i swatem« królewskim.

Od całego szeregu lat nie była Litwa wobec Moskwy w pozycyi tak korzystnej, jak z początkiem r. 1534. W rękach rządców Litwy była teraz możność decyzyi, co do charakteru dalszych sto-

---

[1] Akty Zap. Ross. II str. 224.
[2] Ibid. II. str. 227.

sunków z Moskwą — fakt oddawna już niewidziany. Okazało się, że wskutek śmierci Wasila zmienione zostały odrazu pozycye obu państw wobec siebie. Nie dawniej to, jak zeszłej jesieni przypominali jeszcze panowie Rada królowi z naciskiem, że rozejm z Moskwą kończy się na Boże Narodzenie 1533 r., że zatem trzeba koniecznie pomyśleć o dalszych pertraktacyach. Wyrazem tych trosk o bezpieczeństwo wielkiego księstwa od wschodniej granicy była misya Klinowskiego. Obecnie przedstawiała się sytuacya wręcz odwrotnie. Teraz zabiegają o pokój bojarzy moskiewscy, a wyrazem ich usiłowań była misya Zabołockiego. Wybrał się tenże z Moskwy 27 grudnia 1533 [1], a wraz z nim jechał wysłannik Dymitra Bielskiego i Michajła Zacharina, Jużko Zwiahin, z listami do panów Rady [2].

Oświadczali w nich bojarzy, że zawsze będą dbali o dobre, pokojowe stosunki z Litwą i prosili, aby panowie Rada ze swej strony współdziałali z nimi w temże, a to głównie przez wpływ w odpowiednim kierunku na króla. Motywem tu zasadniczym troska: »aby chrześcijaństwo żyło w pokoju i bezpieczeństwie przed bisurmaństwem« [3].

Z tą różdżką oliwną stanęli około 1 lutego 1534 r. wysłańcy moskiewscy w stolicy litewskiej. Zastali tu jednakże usposobienie wcale nie pokojowe.

Wieść o zgonie Wasila zelektryzowała Litwę. Przebywający wówczas we Wilnie król odbył natychmiast z panami naradę nad wytworzoną nową sytuacyą. Chodziło o określenie dalszych stosunków z Moskwą. Widocznem było, że najpierwsi kierownicy polityki wielkiego księstwa, przechylali się wszyscy, chcąc wyciągnąć dla państwa jak najwięcej korzyści z obecnych stosunków, do myśli podjęcia kroków wojennych. O usposobieniu, panującem w tych sferach, mamy dokładne i bez najmniejszej wątpliwości trafne informacye sekretarza królewskiego, Maciejowskiego, i podkanclerzego koronnego, Tomickiego. »Senatorowie wielkiego księstwa — donosi Tomicki Tarnowskiemu [4] — unanimi sententia et voto doradzają królowi, aby starał się odzyskać zagarnięte zdradą i podstępem przez niegodziwego wroga, zmarłego księcia Moskwy, grody i ziemie

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 228.
[2] Ibid. II. str. 225.
[3] Ibid. II. str. 225.
[4] Teki Narusz. t. 50 nr. 68.

litewskie, oświadczając, że gotowi są wspierać Jego królewską Mość w tych usiłowaniach wszystkiemi siłami i zasobami«.

Odzyskanie straconych ziem winno było według zamiarów panów Rady objąć obszary, które przeszły w ręce Moskwy od czasów króla Kazimierza. Powetowanie więc klęsk stuletnich, usiłowanie powrotu do wyznaczników mocarstwowych z połowy ubiegłego wieku, było w tej chwili dla panów Rady pierwszą wytyczną polityki Litwy wobec Moskwy [1]. Nie było też w Wilnie dwóch zdań, co do środków i dróg, któremi cel powyższy możnaby osiągnąć. Zdawano sobie z tego dobrze sprawę, że dobrowolnie Moskwa zdobyczy swych nie zrzeknie się nigdy, że żadne pertraktacye dyplomatyczne nie zmuszą jej do okupienia pokoju od strony Litwy za cenę odstąpienia tych wszystkich przestrzeni, o które w ciągu stu lat na jej koszt wzrosła.

Oznaczałoby to bowiem dla Moskwy utratę nie o wiele mniej, jak prawie połowy obszaru państwa. Gdyby nawet Litwa poprzestać chciała tylko na zwrocie Smoleńska — coby bynajmniej jej nie zadowoliło, bo w Wilnie marzono także o odzyskaniu Siewierszczyzny zadnieprskiej — to i tak byłby to cios, niosący zgubę rządowi, któryby podpisał tego rodzaju ugodę. Zagrożone i bez tego silnie władztwo Iwana Wasilewicza, względnie rządy jego matki, regentki, nie ostałyby się po takiej klęsce w polityce zewnętrznej. O pokojowem zatem rozwiązaniu sprawy w myśl interesów i żądań Litwy nie mogło być mowy; co do tego nie łudził się nikt ze statystów królewskich, z wyjątkiem może jednego Tomickiego. Jest wprawdzie i on przekonanym, że obecne okoliczności nadają się wybornie do odzyskania strat, ale radby dojść do tego drogą nieco odmienną, mniej ryzykowną, mniej kłopotliwą, drogą układów pokojowych. Punktem wyjścia dlań przy tem była zasada, z której brał niejednokrotnie wytyczne do przeróżnych akcyj państwowych w Koronie, zasada: »honesta pax melior est, quam quodvis magnum bello quaerendum emolumentum« [2]. Obecnie pragnąłby on, by i Litwa trzymała się raczej jego metody, niźli, by imać się miała oręża. Taką też radę przesyła sędziwy kierownik spraw koronnych pierwszemu

[1] »Zmarły wielki książę Moskwy Wasil zabrał nam wiele ziemic. Będziemy się starali odzyskać je, ponieważ czas jest obecnie ku temu najsposobniejszy«. — O. Gasztołd do Albrechta z Wilna 13 stycznia 1534. Staatsarchiv w Królewcu. Herzoglich. Briefarchiv B. 2.

[2] Teki Narusz. t. 50 nr. 41.

z dygnitarzy litewskich, biskupowi wileńskiemu [1], radę co prawda, wielce spóźnioną. W tym bowiem czasie była już sprawa wojny z Moskwą w zasadzie na radzie senatu, z 7 stycznia 1534, zdecydowaną, a nazajutrz, 8 stycznia, wyjeżdżali z Wilna na wszystkie strony księstwa gońcy królewscy z wezwaniem na sejm, zwołany na 15 lutego [2].

Wojna postanowiona, sejm ma dostarczyć na nią środków, oznaczyć ziemski pobór.

Wśród takich stosunków zdawał w Wilnie na specyalnem posłuchaniu u króla wielki moskiewski poseł, Brażnikow-Zabołocki, sprawę ze swej misyi. W pierwszych dniach lutego, 1534 r., otrzymał odpowiedź na swe poselstwo. Część pierwszą, oficyalne zawiadomienie o zmianie zaszłej na tronie, przyjęto do wiadomości z konwencyonalnymi wyrazami ubolewania z powodu śmierci Wasila i życzeń dla jego następcy. Na część drugą, zawierającą żądanie nawiązania układów o pokój, oświadczono [3]: »Pragnie pan twój, byśmy żyli z nim w przyjaźni, jako przedtem z jego ojcem. Odpowiadamy ci na to: my oddawna zabiegaliśmy o to, byśmy z ojcem jego, Wasilem Iwanowiczem, żyli w pokoju tak, jak dziad tegoż, Wasili Wasilewicz i ojciec Iwan Wasilewicz żyli z wielkim księciem Kazimierzem. Posyłaliśmy więc w tym celu niejednokrotnie do niego posłów swych, ale do zawarcia pokoju wiecznego między nami za życia jego nie przyszło. Zawarty zatem został tylko rozejm, który się skończył wraz ze śmiercią wielkiego księcia«.

»My jednak, jako pan chrześcijański nie radzibyśmy na to patrzyli, gdyby z powodu niezgód naszych lała się krew chrześcijańska, przez co wywyższyłaby się bisurmańska prawica. My zatem chcemy i teraz żyć z panem twym w pokoju tak, jak był ojciec nasz, król Kazimierz, z pradziadkiem jego, Wasilem Wasilewiczem i dziadkiem, Iwanem. Jeśli więc pragnie na tych podstawach żyć z nami w przyjaźni, niechaj przyśle do nas swych wielkich posłów, którzy ułożą między nami pokój wieczny i zgodę należytą«.

Na przybycie tych posłów wyznaczono prekluzywny termin do do św. Jerzego, t. j. do początku maja.

[1] Teki Narusz. t. 50 nr. 41, »consilio et arte ad hoc composita non bello et tumultu«.

[2] Lubawskij, Lit. russk. Sejm, Dodatki nr. 12 i Malinowskij, Sbornik materj. do istor. panow Rady. str. 212.

[3] Akty Zap. Ross. II. str. 229.

Odpowiedź, dana Zabołockiemu, była właściwie ultimatum, a zarazem i deklaracyą wojenną. Od chwili tej królewskiej enuncyacyi, od 8 lutego 1534 r., względnie od powrotu Brażnikowa do Moskwy (24 tegoż miesiąca) [1], zaczynają się ze stron obu przygotowania do wojny.

Wśród takich warunków zebrał się w Wilnie 15 lutego 1534 r. sejm, na który »za wolą i rozkazaniem hospodarskiem« zjeżdżano pilnie, bo było kilka wielkich spraw do załatwienia. Dotyczyły one wszystkie przyszłej wojny, i miały: 1) przygotować na nią środki pieniężne, 2) obmyśleć i zarządzić wyprawę.

Sejm trwał do połowy marca, a rezultatem jego było ogłoszenie, 14 marca 1534 r., uniwersałów królewskich, zarządzających w całem państwie powszechną mobilizacyę i ogłaszających wyprawę wojenną przeciw Moskwie. Na 4 kwietnia mieli się wszyscy panowie, kniaziowie i rycerstwo litewskie stawić w Mińsku, jako punkcie zbornym, pod rozkazy hetmana, Jerzego Radziwiłła.

Od tej to chwili należy liczyć okres trzyletniej wojny, zaczepnej z litewskiej, obronnej z moskiewskiej strony.

Z jakiemi siłami rozpoczynała ją Litwa?

Słabą stroną wszelkiej akcyi litewskiej było ubóstwo skarbu. Nikt lepiej nie określił pustek kompletnych, jakie panowały zazwyczaj w kasach skarbu litewskiego, jak król Zygmunt I w odpowiedzi, danej w r. 1532 posłom litewskim [2]: »Gdy hospodar jego miłość ostatnim razem przyjechał do swego państwa, wielkiego księstwa litewskiego, wtedy nic tam w skarbie swym nie znalazł«. Przyczyną tego było, jak twierdził król, że skarbem tym szafowano »bez jego wiedzy i woli«. Czynili to oczywiście panowie Rada. »Raczył zatem hospodar jego miłość dać podskarbiemu w tem pouczenie, by, jeśliby się trafiły wielkie wydatki, podawał je najpierw do wiadomości królewskiej, a bez wiedzy i rozkazów króla, aby się tego nie podejmował«. Rozporządzenie to wydał Zygmunt I, »aby przyjechawszy do tamtego państwa (na Litwę), zawsze mógł znaleść w skarbie jaką gotówkę«. Mimo to skarb był z początkiem r. 1534 zupełnie pusty.

Podstawą finansową wojny w ciągu całego jej trwania były podatki, nałożone przez sejm wileński (luty—marzec) 1534 roku.

[1] Akty Zapad. Ross. II. str. 228.
[2] Malinowskij, Sbornik mater. nr. 48 str. 197.

Uchwalono je z góry na okres 3-letni[1]. Wysokość tych podatków, t. z. serebrszczyzny, była dosyć znaczną i wynosiła od każdego pługa, idącego w 2 woły lub konie, po groszy 12, od pługa o jednym wole lub koniu groszy 6. Po 6 groszy płacą dalej właściciele ziemi, którzy nie mają zwierząt pociągowych i ci, którzy trudnią się chowem bydła, a nie mają ziemi ornej. Zagrodnicy płacą po 3 grosze.

Taką była normalna wysokość podatku od ziemi na lata 1534—1536. Jednakże nie wybierano go równomiernie w ciągu całego tego okresu. Oto już dekretem z 20 listopada 1534 r. zarządza król zmianę[2]. Spowodowały ją plany wojenne, postanowienie uderzenia w r. 1535 z większym rozmachem na Moskwę. Zarządził zatem Zygmunt I podwyższenie poborów na r. 1535, a mianowicie z 12 na 15 i z 6 na $7^1/_2$ groszy. W zamian za to zapłacić winni wszyscy w roku następnym, 1536, po 10 i po 5 groszy.

Podatek ten rozpisany został 20 marca 1534 r., a nałożony był na wszystkich poddanych króla, królowej i »panów rady«, duchownych i świeckich, kniaziowskich, pańskich i ziemiańskich. Głównymi poborcami naznaczeni zostali: starosta brzeski, pan Aleksander Chodkiewicz, i sekretarz królewski, Paweł Naruszewicz. Pobór odbywał się w sposób następujący: ziemianin wybierał podatek od swych poddanych, poczem oddawał go w ręce poborców wielkoksiążęcych i składał przed nimi przysięgę, że podatek ten zgodnie z prawdą od poddanych swych odebrał i płaci. Poborcy powiatowi[3] zwozili zebrane kwoty i oddawali je do rąk Chodkiewicza i Naruszewicza, którzy znowu przekazywali je podskarbiemu ziemskiemu, panu Iwanowi Hornostajowi.

Termin pierwszego składania serebrszczyzny oznaczony był na Wniebowstąpienie, 14 maja 1534 r., drugiego zaś na Trzech Króli, 6 stycznia 1535 r. Rozjechali się zatem w różne strony Litwy dworzanie wielkoksiążęcy z listami, nakazującymi zapłatę. Wybrał się więc Stret Sołtanowicz na objazd województwa wileńskiego »po stronie oszmiańskiej«, t. j. do Miednik, Oszmiany, Markowy, Krewa, Lidy, Krasnego Sioła, Mińska, Mohilewa, do kniaziów Żesławskich, Łukomskich, Druckich, Zienowiewiczów i Nosiłowskich.

[1] Lubawskij, Lit. russk. sejm, dod. nr. 14.
[2] Lubawskij, Lit. russk. sejm, dod. nr. 15.
[3] W Mińsku byli nimi w r. 1534 dworzanie Hrynaszek Szołucha i Bohdan Driabyszow.

W drugą stronę województwa wileńskiego, t. zw. »zawilejską«, pojechał Semen Bułhakowicz. Iwan Hryhoriewicz objechał Sołohubowiczów, Chrebtowiczów, Szczytowiczów, Niemirowiczów, był u kniazia Słuckiego, Dubrowickiego i u księżnej Konstantynowej Ostrogskiej.

Bohdan Andrejewicz wysłany został do województwa trockiego, a mianowicie do Lejpun, Olkienik, Ejszyszek, Raduni, Koniewa, Dubicza, Wasiliszek.

Na Wołyń wyprawiono Michała Tyszkiewicza i Aleksandra Władykę do starosty łuckiego, Czartoryskiego, kniazia Ilii Ostrogskiego, kniaziów Kowelskich, Wiśniowieckich, Zasławskich, Zbaraskich, Koreckich. Na Podlasie wysłano Waśkę Czeczotta i Jana Zaziewicza, na Żmudź Iwana Hryszkowicza.

Wezwano też do opłaty miasta. Złożyły one razem 2.460 kop 40 groszy, czyli 6.151 złp. 20 groszy [1].

Rachunki ogólnego dochodu ze serebrszczyzny, przedstawione przez Hornostaja, Chodkiewicza i Naruszewicza, zostały przyjęte przez króla i panów radę 20 maja 1535 r. Wykazały one w całości za rok 1534 dochodu 26.345 kop 40 groszy = 65.864 złp. 5 gr., czyli, że po odtrąceniu dochodu z miast, dała Litwa rolnicza 23.885 kop gr. lit. = 59.712 złp. 15 groszy lit.

Jeżeli więc serebrszczyzna za 1534 r. w wysokości po 6 i 12 groszy dała razem 26.345 kop 40 gr., to — ponieważ w r. 1535 była wyższą (po 7½ i 15 groszy) — można dochód z niej przyjąć na mniejwięcej około 30.000 kop gr., na rok zaś 1536 (była niższą, wynosiła po 5 i 10 gr.) na około 20.000 kop gr.

W całości dały w ciągu okresu wojennego 1534—1536 dochody z tego podatku ziemskiego mniej więcej 85.000—90.000 kop gr. lit. = 212.500—225.000 złp.

Drugiem źródłem, z którego czerpał skarb wojenny litewski, były dochody wielkoksiążęce prywatne. Płynęły one: 1) z folwarków wielkoksiążęcych w województwie wileńskiem i trockiem; 2) z miast i włości ruskich i żmudzkich; 3) z myt.

Znana nam ich wysokość za czas od 1 stycznia 1531 do 1 stycznia 1536 [2].

[1] 1 kopa groszy lit. = 75 groszy polskich. Lubawskij, Lit. russk. sejm, dod. nr. 14. str. 27.

[2] Malinowskij, Sbor. mater. nr. 44 str. 383.

Dały one w tym 5-letnim okresie 82.736 kop 30 groszy lit. W jednym więc roku wynoszą dochody z tego źródła przeciętnie 16.545 kop 18 groszy, czyli na okres 1534—1536 przypada kwota 49.635 kop 54 grosze.

Powyższe dochody prywatnego skarbu wielkoksiążęcego zaliczamy w całości do zasobów finansowych, użytych na wojnę. Upoważnia nas do tego oświadczenie króla, że obrócone zostały te dochody na odprawę ordyńską i posłów tatarskich, na żołnierzy i puszkarzy[1]. W innem miejscu oświadcza Zygmunt I, że »wszystkie pieniądze nasze obrócone zostały na potrzeby państwowe«[2], tak że »samiśmy ze skarbu naszego (litewskiego) nie mieli na opędzenie własnych potrzeb naszych«.

Doliczywszy więc dochody skarbu prywatnego do serebrszczyzny, otrzymujemy kwotę 125—130 tysięcy kop groszy litewskich, równą 312.500—325.000 złp. Kwotę tę można na poszczególne lata wojny rozłożyć w ten sposób, że na rok 1534 przypada 42.890 kop groszy lit. (= 26.345 kop serebrszczyzny + 16.545 ze skarbu prywatnego); na rok 1535 — 46.545 kop (= 30.000 ze serebrszczyzny + 16.545 kop ze skarbu prywatnego); na rok 1536 — 36.545 kop (= 20.000 kop gr. + 16.545 kop gr. lit.).

Z takimi zasobami finansowymi przedsiębrało państwo kroki wojenne. Były to środki mniej niż skromne w porównaniu z kosztami, choćby takiej wojny Korony z Zakonem z lat 1519—1521, nie mówiąc już o porównaniu z kosztami współczesnych wojen państw zachodnich. Brak grosza w skarbie litewskim wpłynie w znacznym stopniu na przebieg operacyj wojennych.

14 marca 1534 r. rozpisał Zygmunt I uniwersały wojenne[3], nakazujące: »wszystkim kniaziom i panom, kniahiniom, paniom, bojarom, chorążym i wszystkim poddanym, aby pod surową odpowiedzialnością jechali konno i zbrojno na naszą posługę wojenną z pocztami swymi, stosownie do ustawy państwowej«.

Obowiązywała wówczas ustawa z sejmów 1528—1529 r. Normowała ona służbę wojenną w sposób taki, że, przyjmując za podstawę obowiązek każdego szlachcica do zbrojnej posługi krajowi,

[1] Malinowskij, Sbor. mater. nr. 44 str. 334.
[2] Ibid. nr. 56 str. 226.
[3] Ibid. nr. 54 str. 215.

odróżniała przecież dwa rodzaje tego zobowiązania: a) obowiązek wzięcia osobistego udziału w wyprawie wojennej i b) obowiązek wysyłania na wojnę ludzi zbrojnych. Pierwszy ciążył na każdym ze szlachty, z tą jednak różnicą, że zamożniejszy, opierający swe gospodarstwo na systemie służbowym (t. j. mający w chatach własnych poddanych służebnych ludzi)[1], obowiązany jest stawić się w szyki bojowe konno, w pełnym rynsztunku, stosownie do postanowień statutu. Szlachta zaś uboga odbywa wyprawę w uzbrojeniu nie według wymagań ustawy, lecz »wedle przemożenia swojego«. Obowiązek stawienia pocztów zbrojnych, ciążący na ziemianach, posiadających służby, unormowany był w ten sposób, że z każdych ośmiu służb wysyłano jednego żołnierza, uzbrojonego według postanowień statutu.

Na podstawie tej nowej organizacyi siły wojenne Litwy, stawiane przez panów, kniaziów i szlachtę, wynosiły około 20 tysięcy koni[2].

Jednakże od stawiania oznaczonej, obowiązkowej liczby żołnierzy starają się w ciągu lat następnych panowie w jakiś sposób uwolnić. W poselstwie do króla[3] w 1534 r. przedstawiają, »że ten popis, który król jego miłość, bawiąc w w. ks. lit., kazał na poddanych swych sporządzić z oznaczeniem, z jakim pocztem ma każdy czynić posługę wojenną, nie może teraz żadną miarą obowiązywać, bo mało co nie połowa pocztu tego wymarła«. Był to ze strony panów, niegodny, szkodliwy dla państwa wykręt i jako taki został też przez króla napiętnowany. Na relacyę powyższą odpowiedział Zygmunt I: »Jeśli u którego kniazia lub pana umarł kto (z ludzi służbowych, na których opierał się obowiązek stawiania żołnierzy), to dom i wszystkie statki i ziemie i wszystkie pożytki po nim zostały w rękach (danego pana, czy kniazia); z jakiejże więc przyczyny — pyta król — nie miałby on stawiać na służbę wojenną w całości tego pocztu, jaki mu według popisu i ustawy ziemskiej wyznaczono? Niechaj zatem ich miłoście pano-

[1] Daniłowicz, Skarbiec dypl. 2 nr. 2309.

[2] Z popisu r. 1529 wypada 19.844 koni. Cyfra to niezupełna (w księdze publ. dział I. brak 2 kart, dotyczących kilku powiatów Żmudzi, a nadto popisu ziem ukrainnych). Pełna cyfra wynosiła, jak podaje Lubomirski, 24.446 zbrojnych. Ale i ta liczba nie daje wykazu całej siły zbrojnej w. ks. lit. Należy do niej dodać zbrojnych z dóbr wielkoksiążęcych (Lubawskij, Lit. russk. sejm. dod. nr. 16). Liczbę ich można w przybliżeniu oznaczyć na 8—10 tysięcy konnych. Ogół sił wojennych w. księstwa lit. wynosił tedy około 35.000 zbrojnych.

[3] Malinowskij, Sbornik mat. nr. 48 str. 199.

wie rada pilnie na to baczą i przykażą dzierżawcom, by zlecili chorążym po swych powiatach pilnować, by te poczty stawiane były »zgodnie z popisem i by liczba żołnierzy w nich nie była zmniejszona«.

Ta stanowczość króla podtrzymała ustawę wojskową z 1529 r. Poczty pańskie zostały mniej więcej na dawnej wysokości. W trzecim roku wojny moskiewskiej (r. 1536) znajdujemy w nich następującą liczbę żołnierzy[1]:

	koni
Wojewoda wileński, Olbracht Gasztołd stawia, jak poprzednio	466
Książę Jerzy Słucki stawia	500
Kasztelan wileński, Jerzy Radziwiłł	180
Biskup-elekt wileński, ks. Paweł Holszański	122
Biskup poznański (przedtem wileński), Jan ze swych prywatnych dóbr	166
Starosta żmudzki, Jan Radziwiłł	180
Wojewoda trocki, Jan Zabrzeziński	200
Wojewodzina wileńska, pani Mikołajowa Radziwiłłowa	200
Kasztelanice troccy, Mikołaj i Jan Radziwiłłowie	160
Wojewodzic trocki, pan Jerzy Ostykowicz	120
Podkomorzy, Pac	60
Starosta brzeski, Aleksander Chodkiewicz	180
Krajczy litewski, Grzegorz Ościk	116
Stanisław Dowojna	112

Cyfry te, wykazujące w r. 1536 równą mniej więcej wysokość pocztów pańskich z rokiem 1529, pozwalają nam określić liczbę pospolitego ruszenia litewskiego na 20, w najlepszym razie 25 tysięcy zbrojnych. I taka liczba, a nawet nieco niższa, wzięła udział w walkach r. 1534[2].

Według rozkazów królewskich zebrać się miała ta armia na święta wielkanocne w Mińsku. Naczelną komendę nad nią obejmował hetman w. lit., Jerzy Radziwiłł. Obliczono, że pospolite ruszenie zbierze się całkowicie do wyznaczonego Moskwie terminu na przysłanie posłów dla pertraktacyj o pokój. Mamy świadectwo Macie-

[1] Malinowskij, Sbornik mat. nr. 20 str. 306.

[2] Nipszic podaje liczbę wojska na 40 tysięcy koni. Według jego relacyi najlepszy oddział jazdy wystawił w roku 1534 ks. Ilia Ostrogski, w sile 400 koni, a po nim biskup wileński. Staatsarch. w Królewcu H. B. B. 4. Listy z 21/VI. 1534 i 12/VIII. z Wilna do ks. Albrechta.

jowskiego, że w Wilnie liczono się z tym terminem[1], przy silnem jednakże równocześnie przekonaniu, że walka jest nieuniknioną. Z początkiem lata 1534 miał Radziwiłł uderzyć na pograniczne moskiewskie grody.

Tymczasem minęła wiosna, minął czerwiec, a Litwa nie tylko nie ruszyła na kraje Iwana, ale nawet nie stawiła się na, wyznaczony przez króla, punkt zborny.

Dopiero w lipcu zaczęły powoli zbierać się »konno i zbrojno« powiaty pod swymi chorążymi. Przyczyną tego opóźnienia była opieszałość w stawieniu się na czas panów. Pociągała ona za sobą niestawienie się szlachty, która nie chciała prędzej przyjeżdżać, póki nie usłyszała, że panowie ze swymi pocztami ruszyli do Mińska. Ostatecznie w końcu lipca zebrała się cała armia litewska pod Mińskiem. Odbyto zatem popis, t. j. zliczono ludzi w pocztach i w chorągwiach, poczem 1 sierpnia odbył hetman przegląd. Ale co to była za armia?

O wyglądzie jej mamy pewne wskazówki, dane przez samego jej wodza[2]. Dowiadujemy się zatem, że znaczna ilość wojowników, po odbytym popisie, nie stanąwszy nawet w szyku na przeglądzie, lub też natychmiast potem, odjechała najspokojniej do domu. Najwięcej takich zbiegów pochodziło z powiatu bielskiego. Nie było atoli pociechy i z tych, co zostali. Nie słuchają rozkazów hetmana, robią, co im się podoba, rozkładają się obozem gdzie chcą, zwykle daleko od kwater hetmańskich. Ot takie n. p. pospolite ruszenie żmudzkie. W ciągu dwóch tygodni widział hetman Żmudź raz jeden na przeglądzie w Jurewiczach, poczem znikła mu z oczu. Hetman nie wie nawet, jak donosi królowi, gdzie się teraz Żmudzini podziewają i dochodzą go tylko słuchy, że idą stronami, wyrządzając po drodze nieobliczalne wprost szkody spokojnej litewskiej ludności. Szczególne wojsko, ale szczególny też wódz jego, nie oryentujący się wśród armii, którą dowodzi, żądający od króla z Wilna instrukcyi, co ma ze swem wojskiem robić, a przy tem wszystkiem, nie spełniający nawet dokładnie danych mu rozkazów.

Nakazał mu był król sporządzenie po popisie dokładnych rejestrów chorągwi, dla wykazania, czy wszystkie poczty wysłane zostały stosownie do przepisów ustawy wojskowej. Hetman nie wypełnił

[1] Teki Narusz. t. 50 nr. 102. Maciejowski do Tomickiego: »de oratore Mosco nihil auditur«.

[2] Akty Zap. Ross. II. str. 335.

pelecenia — byłyby się ujawniły zapewne niemałe luki w pańskich pocztach — i król musi, ponownie napróżno, przypominać mu swe polecenie. Co się tyczy instrukcyi, jak się ma hetman zachować wobec rozprzężenia, panującego w wojsku, oświadcza mu król, że przecież otrzymał na odjezdnem, wyczerpujące, wskazówki, co do wszelkich spraw. Powinien też, jako wódz, wiedzieć, co ma robić z nieposłusznymi. Ostatecznie jednak nie odmawia Zygmunt swej interwencyi i rozpisuje z Wilna mandaty do naczelników poszczególnych oddziałów, a zwłaszcza do Żmudzinów, aby stosowali się ściśle do hetmańskich rozkazów. Każe też król sporządzić regestry wszystkich dezerterów z pod chorągwi. Regestry te należy przysłać do Wilna, aby na ich podstawie ukarać winnych. Jak z tego widać stan armii litewskiej był nienajlepszy.

Co do innych czynników walki, a zwłaszcza litewskich grodów granicznych to, po opanowaniu przez Moskwę Smoleńska, pozostały Litwie na wschodniej granicy, na pierwszej linii obronnej, dwie już tylko warownie pierwszorzędne: Połock i Witebsk, dwie drugorzędne: Mścisław i Kijów [1] i pięć trzeciorzędnych: Orsza, Krzyczew, Propojsk, Czeczersk i wreszcie Rzeczyca. Na drugiej zaś linii, w głębi kraju, stały same trzeciorzędne: Mohilew, Świsłoszcz, Bobrujsk, Mozyr, Owrucz [2]. Znajdowały się one wówczas w stanie wcale dobrym. Generalna rewizya i zaopatrzenie zamków granicznych przeprowadzone były po raz ostatni w r 1532. Wykończono wtedy fortyfikacye w Orszy, gdzie siedział namiestnik, kniaź Fedor Zasławski [3]; dopełniono uzbrojenia Kijowa, gdzie dowodził wojewoda, hetman nadworny litewski, Andrzej Niemirowicz. Opatrzono również działami i spiżą Połock, pozostający pod rozkazami wojewody, Jerzego Hlebowicza, nakoniec Witebsk pod wojewodą Maciejem Janowiczem.

Tak przygotowana i z takiemi siłami rozpoczynała Litwa walkę, na pozór zaczepną, faktycznie obronną. Końca jej pomyślnego byli pewni wszyscy, z wyjątkiem jednego może tylko Tomickiego, który, uznając słuszność obecnej wojny, niemniej wolałby robienie nabytków drogą pokojową. »Litwini pałają żądzą wojny — pisze on

[1] Co do zaopatrzenia Kijowa, porównaj w Dodatkach »Liczba dział i przyborów wojennych twierdzy kijowskiej w r. 1535«.

[2] Nie licząc twierdz od strony południowo-wschodniej: Kaniowa, Czerkas, Winnicy, Łucka, Żytomierza i t. d.

[3] Malinowskij, Sbornik mat. nr. 48 str. 198.

5 kwietnia 1534 r. do Tarnowskiego[1] — oby Bóg poszczęścił ich pragnieniom. Wynik rzeczy pouczy nas o wszystkiem, ale bodaj nie był inny, niż tego pragniemy«. »Belli enim eventus semper solet esse dubius et humana felicitas nunquam uno et perpetuo tenore durat et consistit«[2].

Gdyby chodziło o ocenę warunków, wśród jakich zrywano się do boju, to według jednomyślnej opinii sfer wówczas na Litwie decydujących, warunki te były dla niej jak najpomyślniejsze. Brano tu trzy momenty w rachubę: 1) brak w Moskwie, wobec małoletności panującego, silnego czynnika rządowego; 2) kolidujące z interesami władcy dążenia jego stryjów, Jerzego i Andrzeja; 3) rywalizacyę bojarów o wpływ na rząd i płynącą stąd ich niezgodę. Te trzy czynniki wewnętrznego stanu Moskwy były główną podstawą kombinacyj politycznych w Wilnie. Bo też według wszelkich wieści, jakie tu z Moskwy dochodzić poczęły, nie było z kim się tam liczyć.

Niepewność była w ogóle główną cechą ówczesnych stosunków w rządzie moskiewskim, a nikt jej lepiej nie oceniał, jak sam zmarły wielki książę, Wasil. Przedewszystkiem ujawniała się zasadnicza sprzeczność interesów wśród panującej rodziny. Przyczyną tego istotną było następstwo tronu. Do roku 1530, do narodzin z Heleny Glińskiej (25 sierpnia 1530 r.) Iwana, spadał tron na brata Wasilowego, Jerzego. W rok potem, 24 sierpnia 1531 r., wystawia, zmuszony do tego, Jerzy dokument uznania praw następstwa Iwana[3]. Jednakże Wasil nie dowierza braciom. Pomni dobrze, jak to sam z podeptaniem praw Dymitra, wziął władzę po ojcu, Iwanie. Zabezpiecza zatem, jak może, tron synowi, zobowiązując kniaziów i bojarów, razem i pojedyńczo, do pisania się na wierność Iwanowi, z zawarowaniem, że nie przejdą na stronę braci Wasilowych, Jerzego i Andrzeja[4].

Ta nieufność do braci ujawnia się u Wasila najwybitniej na łożu śmierci. W czasie narad z bojarami, tak w Wołoku, jak w Osipowie i Moskwie, nad zarządem państwem po swojej śmierci

[1] Teki Narusz. t. 50 nr. 68.
[2] Tomicki do biskupa wileńskiego. Kielce 11/I 1534 Teki Narusz. t. 50 nr. 41.
[3] Sobranie gosudarstw. gramot i dogoworow t. I. str. 443.
[4] Ibid. I. str. 449. Zapis Pleszczejewa 1/XII r. 1532.

wyklucza on zupełnie Jerzego i Andrzeja; tai przed nimi, o ile możności, swą śmiertelną chorobę; ukrywa swój testament; usuwa wreszcie od wszelkiego wpływu na rządy, zobowiązawszy ich poprzednio do posłuszeństwa synowi. Z tego też źródła wypływało postanowienie Wasila powierzenia regencyi w czasie małoletności Iwana żonie swej, Helenie. Zarządzenie to polegało, bez kwestyi, na założeniu, że właściwy ster rządów spoczywać będzie w ręku doradców Heleny, a mianowicie stryja jej, Michała Glińskiego, i szczerego przyjaciela Wasilowego, Michała Woroncowa. Wskazują na to nie tylko przedśmiertne wyrazy Wasila o Glińskim do bojarów i ucałowanie się serdeczne z Woroncowem, ale przedewszystkiem udział ich obu we wszystkich, decydujących, ostatnich naradach z umierającym władcą i powierzenie im redakcyi aktu ostatniej woli.

Do przyjęcia rozporządzeń Wasila, tyczących się rządów, zmuszeni zostali bracia jego trzykrotnie: pierwszy raz na dwa lata przed jego zgonem, następnie ponowili zobowiązania wraz z bojarami w listopadzie i grudniu 1533 r., wreszcie zniewoleni zostali do złożenia przysięgi przed metropolitą przy zwłokach Wasila.

Te potrójne śluby nie wystarczały jednakże tym, którzy czuli i twierdzili, że są one wymuszone, że są niesłuszne, bo złożone niesłusznym prawom. Z wczytania się w uważnie odmierzone wyrazy ówczesnych kronik moskiewskich, można dojść do dwóch niewątpliwych wniosków: 1) obaj bracia, a zwłaszcza obrotniejszy Jerzy, dążyli na razie do obalenia zarządzeń Wasila, tyczących się regencyi i ujęcia władzy w swe ręce, co było pierwszym krokiem do celu głównego — 2) do opanowania tronu.

I na tem tle, przychodzi już w najbliższych dniach po śmierci Wasila, do wielkiego konfliktu w rodzinie wielkoksiążęcej, rezultatem którego było uwięzienie (11/XII—1533 r.) Jerzego i zamorzenie go głodem. Młodszy Andrzej, ocalił się na razie, kompletną abstynencyą od zabiegów brata. Zwycięstwo zawdzięczali Iwan i Helena stanowisku Rady bojarów.

W skład jej wchodzili wtedy[1]: Wasil i Iwan Szujscy, Michał Woroncow, Michał Zacharin, Michał Tuczkow, Michał Gliński, Iwan Szygona, Piotr Gołowin, Putiatin, Borys Horbaty, Nikita Oboleński, Dymitr Bielski, Iwan Buturlin, Iwan Szczetwin Oboleński, Iwan Peńkow, Michał Kubeński, Fiedor Odojewski, Iwan Barabaszin,

[1] Rossijs. bibliot. XX. k. 27.

Wasil Mikuliński, Iwan Morozow, Iwan Owczyna Telepniew-Oboleński, Iwan Rostowski, Wasil Morozow, Roman Odojewski. Wśród nich wszystkich przewagę mieli Oboleńscy przez kochanka Heleny, Iwana Owczynę-Oboleńskiego. Oni też wraz z urzędowymi, głównymi, doradcami regentki, Michałem Glińskim, Iwanem Szygoną i Michałem Woroncowem zdołali, przy pomocy, stojących przy nich, Worotyńskich, Bielskich i Odojewskich, zgnieść, usiłującego się oprzeć na Szujskich, kniazia Jerzego Iwanowicza.

Jerzy i najzdolniejszy ze Szujskich, Iwan, przypłacili więzieniem swoje rewolucyjne dążności. Testament Wasila został utrzymany w swej mocy, chociaż nie ochraniało to jeszcze Moskwy od dalszej, skrytej wprawdzie, lecz nie mniej wstrząsającej państwo walki, toczącej się wśród bojarów o wpływ na rządy. Oboleńscy (Nikita, Fiedor, Iwan), siedzący bardzo silnie w łaskach rządczyni, czując się skrępowanymi uprawnioną przez Wasila ingerencyą Glińskiego, Woroncowa i Szygony, starają się ich za wszelką cenę usunąć. Rezultatem ich zabiegów było kompletne zniszczenie wpływu Bielskich, Glińskiego i Woroncowa, osiągnięte w lipcu 1534 r. Iwan Bielski, Iwan Worotyński, syn jego Włodzimierz, Bohdan Trubecki, Michał Woroncow, Mniejszy Putiatin i Michał Gliński zostali aresztowani [1]. Spólnicy ich, Semen Bielski i okolniczy, Iwan Lacki, którzy stali wtedy na czele wojska w Sierzpuchowie, ratują się ucieczką na Litwę [2]. Wypadki te oddały całą władzę definitywnie w ręce Heleny, względnie Oboleńskich,

[1] Powód uwięzienia Glińskiego podają zgodnie dwa źródła: 1) Herberstein i 2) Carstwiennaja kniga (Połnoje sob. lietop. t. XIII). Herberstein opowiada, że Glińskiego uwięzić kazała Helena za to, że występował przeciw jej stosunkowi z Oboleńskim. Przyczyną więc katastrofy Glińskiego było, według Herbersteina, jego wrogie stanowisko wobec Oboleńskiego. Carstwiennaja kniga tak formułuje przyczynę uwięzienia Glińskiego: »czto (Gliński) zachotieł dzierżati wielikoje gosudarstwo rossijskawo carstwia so jedinomyszlenym swoim s Michaiłom Siemionowiczem Woroncowym«. — Pro foro publico, dla tłumów, podano jako powód uwięzienia Glińskiego: »czto dawał wiel. kniaziu Wasiliu zielie piti w jego boliezni i wel. kniazia z toho zielia i nie stało«. (Woskres. lietop. pod r. 1534). — Gliński † 15/IX 1536 r.

[2] Bielski i Lacki stanęli w 400 koni (Jewrejnowski Spis. pod r. 1534) w obozie Radziwiłła w Dulebach pod Lubeczą około 8 sierpnia. Hetman, zawiadomiwszy króla o ich zjawieniu się, wysłał ich w towarzystwie Lwa Czyża do Wilna. Król wyprawił naprzeciw kniazia Wasyla Połubeńskiego. W przekonaniu, że dobre przyjęcie tych zbiegów może być zachętą dla dalszych podobnych kroków. obdarował ich Zygmunt I hojnie majętnościami w Wileńskiem i Trockiem.

z których Iwan Owczyna był teraz właściwym rządcą państwa. Pod jego zupełnym wpływem zostaje reszta bojarów, mających głos w radzie, a mianowicie: Wasil Szujski, Michał Tuczkow, Iwan Szygona, Iwan Kubeński i djacy: Atanazy Kurycyn, Tretiak Rudin, Fiedor Miszuryn, Grzegorz Zagriazski[1].

Nie należy jednak przypuszczać, że zdołaliby się oni byli dłużej przy sterze spraw państwowych utrzymać, gdyby im nie przyszły z pomocą wypadki polityki zewnętrznej, które zmusiły całą Moskwę do skupienia się około rządu. Czynnikiem tym było wypowiedzenie wojny przez wielkie księstwo litewskie.

Wiadomości o stanie spraw w Moskwie przyczyniły się, jak wiadomo, w stopniu nie małym do rozpoczęcia kroków wojennych przez Litwę. Dodać jednakże należy, że wiadomości, posiadane w Wilnie, były w większej części fałszywe, albo, co najmniej, silnie na niekorzyść Moskwy przesadzone. Urzędowe informacye przychodziły do Wilna od dowódców załóg w Kijowie i Połocku. Najobfitsze miał i słał wojewoda połocki, Jan Hlebowicz[2] i na nich urabiano sobie w litewskich sferach decydujących pojęcia znacznie różne od rzeczywistości. Wskazówki co do tego otrzymujemy znowu od księdza podkanclerzego koronnego, z jego listów z tego czasu do prymasa[3]. W jednym z nich n. p. donosił Tomicki Drzewickiemu: »Książę Andrzej, młodszy brat zmarłego Wasila, obwołany został, za jednomyślną wolą i zgodą wszystkich, wielkim księciem Moskwy. Zebrawszy tedy znaczne siły objeżdża on zamki graniczne i przygotowywa środki dla obrony«[4].

Takie wiadomości o wrogu swym posiada Litwa, takie podaje, jako autentyczne, kierownikom Korony, sojusznikom walki, wszystko to w chwili, kiedy od trzech miesięcy utwierdzoną już była ostatecznie sukcesya Iwana, kiedy starszy, ambitny stryj, Jerzy, morzył się w lochach Kremlu, a młodszy, Andrzej, salwując swe zdro-

[1] Akty Zap. Rossii II. str. 333.

[2] Ibid. II. str. 331—333.

[3] Teki Narusz. t. 50 nr. 185.

[4] Inne informacye, posyłane z Wilna Albrechtowi brzmiały tak: 1) »Stryj Iwana, Jerzy zamyśla ubiegać się o w. księstwo, wybuchnie więc w Moskwie wojna domowa. List Nipszica do Albrechta z 6 stycznia 1534 r. — 2) Po śmierci Wasila starszy jego brat uznał jego syna i regencyę, młodszy nie. Przyjdzie zatem do walki. List Marcina Zborowskiego do Albrechta z Wilna 10 I 1534 Królew. Staatsarch. H. Br. B. 2.

wie i życie, usunął się zupełnie na ubocze i przesiadywał w największej bezczynności w swym Dmytrowie.

Mobilizacya litewska, dając zupełną przewagę Obolenskim, jako reprezentantom idei obrony całości granic i godności państwa, przypadła jednakże mimo wszystko na czas dla Moskwy bardzo groźny. Współcześnie bowiem uderzyli na południowe ziemie Tatarzy i posuwali się szybko ku stolicy. W Moskwie zapanowało przerażenie. Na gwałt obwarowywano Kreml nową ścianą drewnianą, idącą dokoła muru zamkowego i opasywano rowem na 6 sążni szerokim, 3 głębokim. Pod osłonę murów zwożono mienie, jednem słowem gotowano się do oblężenia. Równocześnie ściągano zewsząd wojska dla obrony, odsłaniając nawet granicę od Litwy. W ten sposób, dla osłony Moskwy, postawiono cztery armie. Pierwsza stała na Kołomnie pod kniaziami Iwanem Bielskim, Michałem Kiślicą i Fiedorem Chowańskim. Drugą, na Koszyrze, dowodzili kniaź Nikita Oboleński, Iwan i Piotr Chowańscy. Trzecia, w sile 40-tu tysięcy w Borowsku pod kniaziem Andrzejem Iwanowiczem, czwarta stała w Sierzpuchowie pod Semenem Bielskim i Iwanem Lackim[1]. Ta, po ucieczce wodzów, połączyła się z armią drugą.

Taki był stan rzeczy w lipcu 1534 r. Gdyby wtedy Litwa była uderzyła — nad Moskwą zawisłaby katastrofa. Cała zachodnia granica stała otworem. Leżały tu tylko gdzieniegdzie małe oddziałki po kilkadziesiąt, najwyżej kilkaset ludzi, pełniąc funkcye straży. Stał zatem na Opoczce namiestnik, Andrzej Kwasznin na czele 15 starych bojarów i 150 strzelców, najętych nawet bez aprobaty rządu centralnego. Na Woronoczy siedział namiestnik, Wasil Snozin, ale bez wojska. Na Weli komenderował 30 bojarami i urzędnikami Tymofiej Buturlin. W Krasnogródku przebywał Piotr Załobocki z oddziałem 30 Nowogrodzian, zajmując się chwytaniem zbiegów po drogach[2]. Dalej stał jeden niewielki oddział między Rżewem a Wielkimi Łukami, drugi zaś w Ostrym, w sile 150 ludzi. Poza nimi nie było na pograniczu żadnych oddziałów, dopiero nieco w głębi stało 700 koni w Dorohobużu i tyleż w Wiaźmie[3]. Nawet Psków nie był należycie opatrzony. Rządził tu namiestnik, kniaź Michał Kubeński, a przy nim djak, Atanazy Moryn i Stefan Skrypow. Pod rozkazami

---

[1] Akty zap. Ros. II. str. 331.
[2] Ibid. II. str. 332.
[3] Ibid. II. str. 330.

ich pozostawało 12 horodniczych: Iwan Szyrokonos, Bazarow, Michał Tatianow, Iwan Tatianow, Iwan Bułhakow, Zachariasz Kobylin, Lewontiej Zagriazski, Nikita Nieczajew, Iwan Hlibow, Ugryn Bołtyn, Weszniak Sorochozin, Kubas Sorochozin. Załogą stało tu 100 Nowogrodzian. Z tej liczby odkomenderowano 30 do Zborska na rygską drogę, 30 do Krasnogródka, tak że w Pskowie zostało 40 żołnierzy, siła za mała nawet do należytego wykonywania władzy w mieście, gdzie, wbrew zarządzeniom, bezsilnego namiestnika, odżyły zapomniane wiece.

Ale z tego stanu rzeczy Litwa nie skorzystała, spóźniła się. W ciągu sierpnia groza niebezpieczeństwa tatarskiego zmalała, co pozwoliło Moskwie zwrócić baczniejszą uwagę na granicę litewską, gdzie wypadki zaczęły przybierać obrót, bądź co bądź, niepożądany. W ślad za ucieczką Bielskiego i Lackiego nastąpiło na pograniczu zbiegostwo ludzi mniejszego znaczenia. We wrześniu 1534 r. przybył do Połocka, zbiegły ze Pskowa djak namiestniczy Rodywon, a z nim Hrysza i Tonkij z 4 sługami w 9 koni[1]. Były to objawy charakterystyczne i niebezpieczne. Wysłano też natychmiast z Moskwy do Pskowa Piotra Gołowina, a do Nowogrodu Iwana Bezzubowa dla odebrania od wojska i namiestników nowej przysięgi na wierność Iwanowi. Zarazem pchnięto do grodów granicznych nowych, pewnych namiestników. Do Nowogrodu wysłano, pod dozór niejako, Borysa Horbatego, skompromitowanego kniazia Michała Woroncowa, w Pskowie dodano Kubeńskiemu Dymitra Woroncowa, na Wielkich Łukach osiedli kniaź Andrzej Rostowski i Wasil Morozow, w Białej kniaź Fiedor Kurbski. Równocześnie zaczęto przesuwać wojska ku granicy zachodniej przeciw Litwie. Postępowano przytem bardzo ostrożnie, aby znowu nie odsłonić się zbytnio od strony Krymu.

Wynikało już z położenia geograficznego Litwy i Moskwy, że w walkach ich ze sobą Tatarzy urastali do znaczenia czynnika, niemal decydującego. Rolę taką odegrał w najwyższym stopniu Krym za przesławnego Mengli-Gireja. Zdobycze Iwana Wasilewicza i Wasila Iwanowicza na Litwie miała Moskwa do zawdzięczenia w pierwszej linii stałemu związkowi z wielkim chanem Krymców. Była to też jedna z najszczęśliwszych zdobyczy dyplomacyi Zygmuntowskiej —

[1] Akty zap. Ros. II. str. 332.

sojusz z r. 1512 ze starym Mengli-Girejem. Pakt ten zobowiązywał w części swojej pozytywnej Tatarów do pomocy Litwie, a Zygmunta do słania rocznie 15 tysięcy złp. w upominku chanowi, »swemu przyjacielowi i bratu«. Wartość cała układu leżała jednak oczywiście w negatywnym charakterze tego aktu, to jest w rozbiciu związku Moskwy z Krymem. Ugoda z roku 1512 pozostała odtąd przez całe panowanie Zygmunta podstawą stosunków Litwy i Korony z Tatarami. Nie uchroniła ona oczywiście wschodnich prowincyj od napadów i zagonów (szczególnie pamiętne były najazdy z r. 1519, 1524, 1527, 1529), ale zasadniczo »dobre, przyjacielskie«, stosunki nie zostały przez nie wcale zerwane i na zewnątrz, wobec Moskwy, istniało braterstwo broni. Zamanifestował je jeszcze Mengli-Girej, zapędzając się w r. 1516 aż pod Moskwę. Następca jego, Machmet Girej miał jeszcze więcej powodów do utrzymywania dobrych stosunków z Litwą. Posuwanie się Wasila ku Kazaniowi, zdobycie przezeń wpływu w Astrachaniu wskazywały wyraźnie, że z poddanego do niedawna Kremlu posuwa się zwolna ku Tatarszczyźnie jej zguba. Machmet podjął myśl przeciwstawienia ekspanzyi moskiewskiej połączonych sił wszystkich Tatarów. Opanowywa zatem Kazań, gdzie osadza brata, Sahib-Gireja, sięga po Astrachań. Ale wraz ze śmiercią jego przedwczesną ginie jego dzieło, zanika myśl o wielkiem państwie Batuchana. Upada nawet Krymu potęga wśród walki oń między Mengli-Girejowym synem, Seadet-Girejem a synem Machmeta, Islamem (Selimem). Rozdwojenie w Krymie sprawia, że, rywalizujący ze sobą, Islam i Seadet-Girej zabiegają o poparcie u sąsiadów, zwłaszcza u Litwy, którą reprezentował na południowych kresach dzielny starosta kaniowski i czerkaski Ostafi Daszkiewicz, a nieco w głębi wojewoda kijowski, pan Andrzej Niemirowicz, pierwszy: świetny zagończyk — drugi: wódz znakomity, obaj: nieporównani znawcy spraw tatarskich, wpływający niejednokrotnie czynnie na ich bieg.

Pierwszy zwrócił się o pomoc do Zygmunta, za pośrednictwem Daszkiewicza, Islam. Pod koniec roku 1531 stanął on wraz z oddanymi sobie murzami i ułanami pod Czerkasami i Kaniowem. oświadczając, że oddaje się pod protekcyę króla i żądając przez posła, Mukuł-murzę, pomocy dla zdobycia na Seadecie Perekopu[1]. Litwa stanęła wobec alternatywy wyboru między dwoma rywalami.

[1] Malinowskij, Sbornik Materjałow nr. 41 str. 185.

Sytuacyę utrudniało to, że Islam wyprawił był przedtem do Moskwy, do Wasila, Budalej-murzę, z podobnemiż propozycyami, z jakiemi zgłaszał się teraz do króla. Poseł ten wrócił był właśnie w chwili, gdy Islam stał pod Czerkasami. Przywoził on z Moskwy wspomnienia jak najżyczliwszego przyjęcia u Wasila i dwóch jego wysłańców, którzy oświadczyli Islamowi gotowość Wasila do poparcia go. Dylemat, wobec którego stanęła Litwa, był zatem dosyć trudny: użyczy opieki Islamowi, Seadet-Girej połączy się z Wasilem; naodwrót, poparciem Seadeta wywoła sojusz Moskwy z Islamem. Wypadki uprzedziły decyzyę statystów litewskich. Oto Seadet-Girej, słysząc, że Islam stoi pod Czerkasami i pertraktuje z Daszkiewiczem, uderzył z całą siłą na Czerkasy. Islam uszedł ze swą drużyną w Dzikie pola, aby znów wypłynąć w Krymie, a starosta czerkaski został oblężony w zamku. Na pierwszy ratunek Czerkasom słał król Wołynian. Starosta bracławski i winnicki, książę Ilia Ostrogski, jako też starosta łucki i włodzimierski, Czartoryski, otrzymali rozkazy ruszenia z pospolitem ruszeniem wołyńskiem do Połonnego i posuwania się stamtąd do Kijowa. W ślad za nimi miała nadążyć cała armia litewska pod wielkim hetmanem [1]. Nie zdążyły się jednak jeszcze powiaty wołyńskie i litewskie zebrać i ruszyć według zarządzeń królewskich, gdy od Czerkas przyszły nowe, wcale pomyślne wieści. Oto Seadet-Girej nie tylko zaniechał zdobywania Czerkas, ale co więcej wszedł w układy z Ostafim, wynikiem których było wyprawienie do króla posłów Taktomisza i Sołtan-Kuła. Ci, stanąwszy w kwietniu 1532 r. przed Zygmuntem, oświadczyli, iż chan pragnie dobrych stosunków z królem i zapowiedzieli, że do prowadzenia pertraktacyj o »ważniejsze sprawy« upoważniony został przez Seadeta sam pan Ostafi Daszkiewicz [2]. Te »ważniejsze sprawy« powierzone staroście czerkaskiemu dotyczyły popierania Seadeta przez Litwę przeciw Islamowi wzamian za sojusz przeciw Moskwie. Zygmunt przyjął z zadowoleniem wysłańców Seadet-Gireja. Zatrzymawszy Taktomysza, odprawił Sołtan-Kuła z zapowiedzią przyjazdu wraz z pozostałą częścią poselstwa tatarskiego, wielkiego posła litewskiego [3]. Na posła wyznaczyli panowie rada, a król zatwierdził, sekretarza litewskiego, Andrzeja Mackiewicza.

[1] Malinowskij, Sbor. Mater. nr. 42 str. 187.
[2] Ibid. nr. 43 str. 189.
[3] Ibid. nr. 43 str. 189.

Celem jego misyi było zawieźć chanowi upominki i doprowadzić do skutku zawarcie z nim przymierza. Drogę na Krym miał odbyć Mackiewicz w towarzystwie Taktomisza i Megmidymeja, z którymi powinien był połączyć się w Mozyrze[1]. Ale zanim Mackiewicz wybrał się w drogę, przyszły od Daszkiewicza wieści, że pomiędzy walczącymi dotąd, Seadet-Girejem i Islamem, nastąpiła zgoda. Pojednał ich sułtan, oddając przez posła swego, Ajdazbeka, Islamowi rządy w Oczakowie i Perekopie, a Seadeta zostawiając na Kirpili.

Zmusiło to Litwę do zabiegów o przyjazne stosunki z Islamem. Wyjeżdża zatem na Krym drugi poseł, dworzanin wielkoksiążęcy, Hleb Jeśman, z upominkami dla Islama[2]. Ale ani Mackiewicz nie dojechał do Seadeta, ani Jeśman do Islam-Gireja. Rywalizacya między chanami, która teraz tem silniej wybuchła, doprowadziła rychło do katastrofy. Stanowcze zwycięstwo Islam-Gireja zmusiło Seadeta do opuszczenia Krymu, skąd ledwo z życiem umknął do Konstantynopola. Cały Krym był w ręku Islama.

Ten stan rzeczy zniewolił Zygmunta do szukania tem gorliwiej dobrych stosunków z Islamem. Na poselstwo Islama, które przybyło z zawiadomieniem o zdobyciu chaństwa, postanowił król przesłać mu powinszowania wraz z odpowiednimi podarkami. Czynił to ze względu na to, by Islam[3] »jeśliby, którzy wrogowie nasi z innych stron chcieli go nachodzić i zabiegali o przyjaźń jego, porozumienia z nimi nie szukał i ku nim się nie skłaniał, a pomny dobroci i przyjaźni naszej, szedł z nami przeciw każdemu wrogowi naszemu«. Polecił więc Zygmunt wstrzymać ekspedycyę Jeśmana i poselstwo do Islama powierzył Andrzejowi Mackiewiczowi. Ten był przedtem, jak wiadomo, wysłany do Seadet-Gireja. Dojechał był jednak zaledwie do Kijowa, gdy przyszły wieści o wypędzeniu Seadeta. Wrócił zatem z Kijowa do Wilna, skąd go natychmiast ordynowano do nowego chana. Wiózł powinszowania królewskie, upominki i żądanie przymierza. Powoływał się tu Zygmunt na ochronę, udzieloną mu swego czasu w Czerkasach przed Seadet-Girejem. »Niechby, pamiętając, iż myśmy go w przygodzie jego nie opuścili i wsparli tak pomocą w ludziach, jak i w pieniądzach, i on był według przyrzeczenia i przysięgi swej, którą złożył

[1] Malinowskij, Sbor. Mater. nr. 46 str. 192.
[2] Ibid. nr. 49 str. 200–205.
[3] Ibid. nr. 50 str. 206.

nam i synowi naszemu, zawsze naszym i syna naszego i państw naszych dobrym przyjacielem i szedł wraz z nami przeciw każdemu wrogowi. My zaś chcemy również pomagać mu przeciw każdemu jego wrogowi«. Na dochowanie tego przymierza winien Islam złożyć przysięgę przed posłem królewskim, poczem król akt ten również przysięgą potwierdzi.

Czy Mackiewicz odbył powyższe poselstwo — nie wiemy. Wiele przemawia jednak za tem, że nie. Zanim bowiem mógł stanąć w Krymie, przyszły stamtąd nowe wieści o nowych zmianach. Oto z końcem 1533 r. stanął na Krymie nowy chan, Sahib-Girej, drugi Mengli-Girejowy syn.

Wielką przeszłość miał on już za sobą. Wszak siedział na Kazaniu, skąd wypędzony przez intrygi Wasila, udał się do Stambułu i chadzał ze wspaniałym Solimanem na wielkie jego węgierskie wyprawy. Po powrocie z ostatniej, na której znaczne oddał usługi, zastał w Konstantynopolu, wypędzonego z Krymu, Seadet-Gireja. Poprosił więc sułtana o przyznanie mu miejsca i praw po Seadecie. Otrzymał je wraz ze znacznym zasiłkiem w broni i pieniądzach. Z początkiem 1534 r. siedzi już Sahib-Girej na Perekopie, dzieląc się władzą nad Krymem z dotychczasowym jego władcą jedynym, Islam-Girejem. I stąd, też zaraz w pierwszych tygodniach, wyprawił do Zygmunta gońców z zawiadomieniem o swem panowaniu i ofiarowaniem przyjaźni i przymierza. Wskazówki w tym kierunku przywiózł on ze sobą ze Stambułu, skąd po układzie Opalińskiego, z r. 1532, szły do chanów rozkazy wstrzymywania się od wszelkich objawów nieprzyjaźni wobec cesarskiego sprzymierzeńca, Zygmunta »króla, między Chrystusa chwalącemi pany, najzacniejszego«, i zalecenia szukania zgodnego z nim, sąsiedzkiego, pożycia [1]. Uczynił to zatem Sahib, wypełniając tak wolę padyszacha, jak i dbając o własne dobro. Chciał bowiem, wobec przewidzianego, bliskiego starcia z Islamem, mieć za sobą granicznych litewskich starostów.

I znowu znalazła się Litwa w sytuacyi takiej, że rozdwojony Krym szukał u niej poparcia. Trzeba było wielkiej zręczności w postępowaniu, aby nie popchnąć którego, ze współzawodniczących ze sobą chanów, w ramiona Moskwy i przykuć ich obu, lub szczęśliwego rywala — bo, że obaj długo wspólnie rządzić nie

[1] Nipszic do Albrechta z Wilna 24/VII 1533 r. Bawią tu posłowie tatarscy, którzy opowiadają, że sułtan kazał Ordzie żyć w dobrych sąsiedzkich stosunkach z Zygmuntem. Staatsarch. w Królewcu, Herz. Briefarch. B. 2.

będą, było łatwem do przewidzenia — do rydwanu politycznego interesu Litwy.

Wyprawiono zatem na Krym, do obu chanów, znakomitego dyplomatę i wielkiego znawcę spraw tatarskich, niejednokrotnego posła w te strony, pana Onikieja Hornostaja, dzierżawcę dubickiego. Przezorność i zręczność były w tem poselstwie tem bardziej wskazane, że równocześnie wyprawili obaj chanowie także posłów do Moskwy, Islam-Girej: Budalej-murzę, a Sahib: Dewlet-Kildeja. Na szczęście stanęli obaj w Moskwie w chwili, gdy Wasil kończył życie. Po jakimś więc dopiero czasie przyjęci byli przez Helenę. Poseł Islama, Budalej-murza, zdołał szybko pozyskać rząd moskiewski. Udało mu się to tem łatwiej, że za związkiem z Islamem przemawiały w Moskwie mnogie racye, a te same mówiły przeciw Sahibowi. Oto Sahib siedział na Krymie z ramienia Solimana, będącego w dobrych z Zygmuntem stosunkach; Sahib był dawnym wrogiem Moskwy — wszak był swego czasu władcą Kazania, skąd go Moskwa zegnała; na koniec Sahib był na razie przynajmniej słabszym, Islam silniejszym. Z tym ostatnim szukał jeszcze Wasil związku, współzawodnicząc w tem z Zygmuntem. To też, gdy nakoniec wskazał Budalej-murza, że równocześnie bawią posłowie Sahiba także u króla, zabiegając o sojusz z Litwą, decyzya zapadła szybko. Islamowi przyrzeczono poparcie i wyprawiono na Krym Iwana Czeliszczewa.

Tem samem zdecydowany był sojusz Sahib-Gireja z Litwą. Otwierał on dla obu sprzymierzeńców widoki równie dobre. Sahibowi dawał ten związek, poza poparciem na Krymie i w Stambule, perspektywę odzyskania w czasie wojny Litwy z Moskwą, wpływu swego w Kazaniu. Litwie dawał pożądanego sprzymierzeńca, mogącego nieść znakomite usługi w walce z Moskwą, przez dywersyę od strony południowej, a ewentualnie nawet, gdyby się udało pozyskać Kazań — i wschodniej.

Pierwsze owoce sojuszu ukazały się już na wiosnę 1534 r. W maju tego roku uderzyły zagony Krymców i Nogajców na Riazań i Pronię. Szły one za wiedzą i aprobatą Sahiba.

Z Moskwy wyprawiono przeciw nim kniazia Chrypunowa i Semena Peńkowa. Tatarzy zostali odparci, ale w Moskwie nikt nie wątpił, że w najbliższym czasie nastąpi nowy, daleko gwałtowniejszy, najazd Ordy. Zapowiadały go informacye Czeliszczewa, który wrócił 22 czerwca z wiadomościami, że Sahib-Girej jest zawziętym wrogiem Moskwy, pozyskanym przez Zygmunta dla wspólnej z nią

walki. Gromadzi więc Moskwa wojska na granicy tatarskiej dla dania odporu Sahibowi, którego najazd wydaje się tem groźniejszym, że i wszystkie ordy Nogajców mają z nim razem uderzyć [1]. Uratować mogło Moskwę tylko zatrudnienie Sahib-Gireja na Krymie sprawami domowemi. Popchnięto więc Islama do walki z Sahibem Rozpoczął ją Islam, »pamiętając na przyjaźń swą z wielkim księciem Moskwy i na swą prawdę«. Walczył zaś o to, że Sahib-Girej »chce być za jedno z królem na wielkiego księcia« [2]. Źródła moskiewskie podają, że zwycięzcą z tej walki wyszedł Islam, litewskie, że Sahib pokonał Islama [3]. Bądź co bądź, faktem jest, że ostatecznie obaj utrzymali się jeszcze na czas jakiś na Krymie, osłabiwszy się znacznie wzajemnie. Bezsprzeczną korzyść z tych zamieszek odniosła tylko Moskwa. Kampanię r. 1534 wieść musiała Litwa bez współdziałania Tatarów.

Było to niemałem dla niej niepowodzeniem z dwóch powodów. Po pierwsze, traciła ewentualną dywersyę, jaką miał wykonać Sahib-Girej przez swe uderzenie na drugi front moskiewski; po drugie, miała teraz na południu, obok słabego swego sprzymierzeńca, dosyć silnego sojusznika Moskwy i mogła znaleźć się wobec walki na dwa, a nawet na trzy fronty. Moskwa bowiem pilnowała gorliwie nowych swych związków z Islamem, nie zapominała starych z Wołoszą. 10 sierpnia odprawiła Helena, przysłanego do niej w czerwcu z Czeliszczewem, Budaleja-murzę, a z nim wyjechali dwaj djacy: jeden, Fiedor Łoginow, dążył do Islama, z oświadczeniem przymierza, drugi, Tuleszew, wysłany był z posłem hospodara Piotra, Bustierejem, przez Krym do Wołoszy. W ślad za nimi wyjechało do Perekopu wielkie poselstwo moskiewskie, z kniaziem Wasilem Mezeckim na czele, dla zaniesienia Islamowi pozdrowień i powinszowań na odzyskanej pradziadowskiej stolicy [4]. W drodze spotkał się Mezecki z posłem Nogajców, Kudojarem, dążącym do Moskwy z oświadczeniami pokoju i przymierza [5].

Tak ubezpieczona od południa, mogła Moskwa swobodnie rozwinąć wszystkie siły do walki na granicy zachodniej.

[1] Nikonowsk. lietop. pod r. 1534.

[2] Ibid. pod r. 1534.

[3] Akty zap. Ros. II. str. 329. Informacye przesłane przez Daszkiewicza królowi, a przez tegoż Jerzemu Radziwiłłowi.

[4] Nikonow. lietop. pod r. 1534.

[5] Ibid. Kudojar stanął w Moskwie 27 sierpnia 1534 r.

Wśród takich warunków podejmowała Litwa wojnę. Kroki wojenne rozpoczął dzierżawca mścisławski, Jerzy Zienowiewicz. Z początkiem sierpnia wysłał on pod Smoleńsk podjazdy dla zdobycia języka, które, zetknąwszy się z silnym, około 1100 ludzi liczącym oddziałem moskiewskim[1], rozbiły go i wzięły jeńców.

Tymczasem główna armia gromadziła się w Mińsku, gdzie też przyjęto na radzie wojennej plan operacyj wojennych na Siewierszczyźnie; postanowiono uderzyć na Homel, Czernihów, Starodub, Radohoszcz. Po odbytym więc 1 sierpnia 1534 r. w Mińsku popisie, wysłał Radziwiłł wojewodę kijowskiego, Andrzeja Niemirowicza, i koniuszego, Wasyla Czyża, w przedniej straży ku Bychowu, skąd drogą na Czeczersk mieli przejść granicę i uderzyć na Homel. Za nimi dążył hetman z głównym korpusem. Zaledwie jednak rozpoczęto pochód, gdy przyszły wieści od dzierżawcy mścisławskiego, Jerzego Zienowiewicza, które zmusiły hetmana do zmiany planu. Zienowiewicz donosił jako o rzeczy pewnej, że pod Smoleńskiem stanęła silna armia moskiewska, która gotuje się do wkroczenia na Litwę. Trzeba więc było zmienić front, by powstrzymać posuwanie się Moskwy. Przesyła zatem hetman Niemirowiczowi i Czyżowi rozkaz cofnięcia się z drogi i zmiany kierunku marszu na północ, ku Bujczynom. Równocześnie rozpoczęła armia główna pochód szybszy. Ale zaledwie posunęła się do Duleb koło Mohilewa, otrzymał hetman wieści pewniejsze i dokładniejsze. Przynieśli je zbiegowie, Bielski i Lacki, którzy zetknęli się tu po raz pierwszy z przedstawicielami litewskiego rządu. Przynieśli oni dokładne informacye o zbrojeniach i przygotowaniach moskiewskich. Okazało się, że pod Smoleńskiem nie było jeszcze żadnej armii moskiewskiej, gotowej do inwazyi na Litwę. Wieści Zienowiewicza były zatem niedokładne i mieściły w sobie zapewne tyle tylko prawdy, że w tym czasie zaczęły napływać załogi moskiewskie do twierdz granicznych dla ich wzmocnienia. Do Smoleńska przyszedł z posiłkami namiestnik Nikita Obołeński.

Nie znaczyło to jednak bynajmniej, że nie należy oczekiwać pojawienia się wojsk moskiewskich na granicy. Owszem nadejść one tu miały, nie wiedziano tylko jeszcze kiedy, i w jakiej sile. Trzeba więc było wydać nowe zarządzenia. Na razie posunęła się cała armia napowrót, z Duleb do Mohilewa. Tu zatrzymano się przez dni pięć[2], w ciągu których naradzano się nad dalszymi kro-

[1] Akty zap. Ros. II str. 335.

[2] Lietop. po jewrej. spisk. pod r. 1534.

kami. Rezultatem narad był podział armii na trzy oddziały. Pierwszy, pod wodzą wojewody kijowskiego, Niemirowicza, i koniuszego, Czyża, wysłany został dnia 18 sierpnia w kierunku pierwotnej swej ekspedycyi, t. j. na miasta siewierskie. Drugi, pod Iwanem Wiśniowieckim i Andrzejem Koszerskim, ruszył na Smoleńsk[1], trzeci zaś, pod wodzą hetmana Jerzego Radziwiłła, pozostał w Mohilewie jako korpus obserwacyjny, by w razie nadejścia wojsk moskiewskich dać im odpór.

Wyprawa Niemirowicza i Czyża na Siewierszczyznę byłą podyktowana przedewszystkiem tem, że cała ta południowo-zachodnia połać stała przed Litwą zupełnie odsłonięta. Było to następstwem zdrady Bielskiego i Lackiego, wysłanych w czerwcu z Moskwy do Sierzpuchowa z zadaniem tak obrony tych stron przed wkroczeniem Tatarów, jak i spieszenia w razie potrzeby na pomoc Siewierszczyźnie. Po ucieczce wodzów ściągnięto ich oddziały w głąb kraju, ku Moskwie, a tem samem pozostawiono namiestników siewierskich własnym siłom.

Najsilniejszą twierdzą był tu wtedy Starodub, obronny już z natury swego położenia. Namiestnikiem w nim był kniaź Fiedor Tielepniew Oboleński, dowódcami załogi przy nim Aleksander Kaszyn i Andrzej Lewin[2]. Drugą z rzędu warownią był Czernihów, gdzie stał namiestnik, kniaź Fiedor Mezecki[3]. Na północy, na linii Czernihowa, stał w Homlu kniaź Dymitr Oboleński, na linii Staroduba była twierdza Poczep, a na wschód od nich Radohoszcz, w rękach namiestnika, Matwieja Łykowa[4]. Hetman nadworny — takie miał stanowisko w armii litewskiej wojewoda kijowski—poszedł wprost na Starodub, pod którym stanął 3 września[5]. Po dniach kilku miasto bez większych trudności zdobył i spalił, poczem podstąpił pod zamek. Tu różnią się źródła co do akcyi Niemirowicza. Jedne[6] podają, że namiestnik, Oboleński, wydał, na czele 3-tysięcznego oddziału. Niemirowiczowi bitwę, przegrał ją i zmuszony był do ucieczki, przyczem Litwini wzięli wiele jeńców. Inne

[1] Woskr. lietop. pod r. 1534. Wiśniowieckiego nazwano tu mylnie Aleksandrem. Lietop. po jewrej. spisk. 1534.

[2] Patriarsz. lietop. pod r. 1534.

[3] Woskr. lietop. pod r. 1534.

[4] Ibid. pod r. 1534.

[5] Patriarsz. lietop. pod r. 1534.

[6] Lietop. po jewr. spisku pod r. 1534.

opowiadają również o bitwie, którą stoczono pod Starodubem; tylko, według jednych świadectw[1], wziął w niej udział namiestnik Fiedor Oboleński, według drugich[2], stoczył ją Andrzej Lewin. Rezultat jej był, według tych świadectw, pomyślnym dla Moskwy, czego dowodem wzięcie w niewolę rotmistrza Suchodolskiego i czterdziestu (inne źródła podają ośmiu) strzelców. Potyczka, o której mowa, odbyła się prawdopodobnie 11 września[3]. W każdym razie wyniki jej były dla dalszych dziejów tej wojny obojętnymi; z jednej bowiem strony był Niemirowicz za słaby, by zdobyć twierdzę, z drugiej, Oboleński nie mógł przeszkodzić posunięciu się Niemirowicza dalej w głąb kraju i uderzeniu na inne miasta i grody. I ten właśnie ostatni fakt, jako też to, że 41, względnie 9 jeńców, miało świadczyć o sukcesie Moskwy, każe nam raczej przyjąć za wiarogodne informacye pierwsze, według których Oboleński został pobity i zmuszony do ucieczki. Z interpretacyi kronik można nawet stwierdzić rzecz jednę. Oto dwa różne źródła[4] podają zgodnie, że Oboleński brał udział w bitwie. Jedno z nich opowiada[5], że Owczyna bitwę przegrał i uciekł. W źródle zaś trzeciem[6] znajdujemy wiadomość, iż owych 9 jeńców wziął Andrzej Lewin, wysłany na wycieczkę z zamku przez dowódcę załogi, Aleksandra Kaszyna, co przemawia za tem, że Oboleńskiego w zamku nie było. Wrócił on dopiero po odstąpieniu Litwinów od oblężenia, i na znak swych laurów wojennych, wysłał do Moskwy owe trofea Lewina, ośmiu strzelców z Suchodolskim[7].

Odstąpiwszy w połowie września z pod Staroduba, uderzył Niemirowicz na Radohoszcz. Przed miastem zastąpił mu drogę Barbaszyn[8]. Hetman rozbił go i wziął za jednym zamachem tak miasto jak i warownię, w której zginął w ogniu namiestnik Łykow[9]. Z Radohoszczy poszedł Niemirowicz na Poczep[10], lecz grodu zdobyć nie zdołał. Z pod Poczepu ruszyli Litwini na południe i ude-

[1] Woskres. lietop. pod r. 1534.
[2] Patriarsz. lietop. pod r. 1534.
[3] Carstw. kniga pod r. 1534.
[4] Woskr. liet. i liet. po jewr. spisku pod r. 1534.
[5] Lietop. po jewr. spisku pod r. 1534.
[6] Patriarsz. lietop. pod r. 1534.
[7] Woskr. lietop. pod r. 1534.
[8] Lietop. po jewr. spisku pod r. 1534.
[9] Woskr. liet., patriarsz. liet. i Carstw. kniga pod r. 1534.
[10] Liet. po jewr. spisku i patriarsz. liet. pod r. 1534.

rzyli na Czernihów, pod którym stał Niemirowicz, jak się zdaje, czas dłuższy. Znajdujemy bowiem wiadomości [1], że dobywał zamku, bronionego przez Fiedora Mezeckiego, oblężeniem regularnem, przy pomocy dział. Ostatecznie, wobec zbliżającej się zimy, Niemirowicz nie zdoławszy wziąć Czernihowa, owszem doznawszy nawet pewnych niepowodzeń [2], przeszedł granicę i przeprawiwszy się przez Dniepr, podążył do głównego korpusu do Mohilewa.

Korzyści ekspedycyi Niemirowicza na Siewierszczyznę były w rezultacie minimalne. Spalono kilka miast, zniszczono kilkaset wsi, ale usadowić się nigdzie, w jakim mocnym punkcie, nie zdołano. Było to wynikiem zbyt słabych sił, jakiemi Niemirowicz rozporządzał. Przyjąwszy liczbę całego wojska litewskiego w r. 1534 na około 20 tysięcy, lub niewiele ponadto, przypuszczamy, że podział jego w Mohilewie na korpusy mógł się prawdopodobnie odbyć według następującego stosunku: przy oddziale głównym w Mohilewie zostało pod Jerzym Radziwiłłem około 10 tysięcy. Z Niemirowiczem poszło na grody Siewierskie około 5 tysięcy, a mniej więcej drugie tyleż z Wiśniowieckim pod Smoleńsk. Z takiemi siłami można było ostatecznie przejechać 40 mil kraju nieprzyjacielskiego wzdłuż i wszerz, zniszczyć go ogniem i mieczem, ale na zdobycie Staroduba, Czernihowa lub Smoleńska nie było się z czem porywać.

Wyprawa Wiśniowieckiego i Koszerskiego skończyła się tak samo niepożytecznie, jak Niemirowicza. Stanęli oni pod Smoleńskiem 13 września. Namiestnik, Nikita Oboleński, broniący Smoleńska na czele pułków moskiewskich i smoleńskich, zdołał ochronić miasto przed opanowaniem go lub spaleniem. Wrócił więc i drugi korpus nie zdziaławszy nic poważniejszego, do Mohilewa. Stąd, wobec zbliżającej się zimy, rozpuszczono wojsko, obiecując sobie wystąpić w roku przyszłym z większymi zasobami i większą mocą.

W listopadzie 1534 r. uchwalili panowie rada wraz z królem ściągnąć na rok przyszły większe podatki (i to już do 6 stycznia 1535 r. [3]), zaciągnąć za te pieniądze regularne wojska, a nadto zwrócić się do Korony z prośbą o pomoc.

Przekonano się bowiem dowodnie, że chcąc »mocniejszą wieść walkę z wrogiem państwa« trzeba do tego innych zasobów i innego

[1] Woskr. lietop. pod r. 1534.

[2] Ibid. opowiada, że nocna wycieczka wysłana przez Mezeckiego pobiła w obozie lit. wiele ludzi, zabrała działa i strzelbę.

[3] Lubawskij, Lit. russk. sejm. Dodatki nr. 14.

materyału wojennego. Przedsięwzięta z takim nakładem pierwsza wyprawa nie przyniosła, w ogólności, Litwie żadnych korzyści. Przeciwnie naraziła ją na wielkie szkody, jakiemi były: po pierwsze — bezużytecznie wyłożone na nią koszty, po drugie — odwet Moskwy.

Najazd litewski uciszył w Moskwie rozterki, odwrócił uwagę od spraw domowych, skierował oczy na granice państwa, jednocząc wszystkich około potrzeby obrony. »Kniaź wielki wszej Rusi, Iwan Wasilewicz, i jego matka, wielka kniahini, naradzali się z bojary nad wyprawieniem wojska dla wojowania ziem litewskich za króla nieprawdę«. I przywołał do siebie wielki kniaź metropolitę całej Rusi Daniła, opowiedział mu liczne nieprawdy królewskie, a mianowicie, że szle na chrześcijańskie kraje swych wojewodów i nasyła Tatarów i z jego przyczyny obficie się leje krew chrześcijańska[1]. I oświadczył (wielki kniaź), że chce wyprawić swych wojewodów dla wojowania ziem królewskich, dla jego nieprawdy. A na to rzecze Daniło, metropolita wszej Rusi: »Wyście, gosudarzy prawosławni, pasterze chrześcijaństwa. Tyś Panie winien bronić go przed gwałtami, a cały sobór modlić się będzie za Ciebie i twe wojsko, i zmarnieją zastępy najeźdzcy; Bóg pomaga prawdzie«.

Moskwa ogłaszała świętą wojnę z »przeniewiercą« wiary chrześcijańskiej[2]. Narada, o której mowa powyżej, odbyła się w Moskwie we wrześniu lub październiku, a już w listopadzie rozpoczęły wojska moskiewskie, w sile 150 tysięcy ludzi, pochód ku Litwie. Główna armia wyszła z Moskwy 28 listopada[3], kierując się na Smoleńsk. Składała się ona z pięciu korpusów. Głównym, środkowym, dowodzili kniaź Michał Wasilewicz Gorbaty (Kisłyj) wraz z kniaziem Nikitą Wasilewiczem Oboleńskim. W przedniej straży szli kniaziowie: koniuszy, Iwan Owczyna-Telepniew Oboleński i Nikita Borysowicz Turenin. Na czele oddziału, tworzącego prawe skrzydło, stali

[1] Woskr. lietop. pod r. 1534—1535. Akcya przeciw Litwie miała przybrać szerokie rozmiary. 20 listopada 1534 r. donosił Albrechtowi z Kłajpedy Klingenbeck o wyjeździe przez Rewel do Lubeki posłów moskiewskich, z zadaniem stworzenia koalicyi przeciw Polsce, względnie Litwie. Staatsarchiv w Królewcu, J. I. Klingenbeck Albrechtowi, Kłajpeda 20/XI 1534.

[2] Pskowsk. pierw. lietop. (2 ga redakcya) pod r. 1534.

[3] Woskres. lietop. pod r. 1534. Lietopis po nowojerusalim. spisku pod r. 1534 określa czas tej jesieni: w post filipowy.

kniaziowie Piotr Repnin i Piotr Ochlabinin. Na lewem skrzydle szli kniaziowie Wasil Repnin i Iwan Mezecki, a tylną straż wiedli kniaziowie Iwan Bielski i Wasyl Borysow[1]. Armia ta przeszła w grudniu 1534 r. granicę koło Smoleńska i uderzyła na Dubrownę, Orszę, Druczesk, Borysowo, Prychaby, Sokoleń, Bobynicze, Zabrzezie, Swi esy Borowicze, posuwając się ku Mińskowi.

Równocześnie z nią wkroczyły dwie inne armie, północna i południowa. Północna składała się z wojsk wielkiego Nowogrodu i Pskowa. Dowodzili w niej korpusem głównym namiestnicy nowogrodzcy, kniaziowie Borys Horbaty i Wasil Szeremetiew, przednią strażą kniaziowie Michał Kurbski i Dymitr Palecki, prawem skrzydłem kniaziowie Michał Kubeński i Iwan Woroncow, lewem Dymitr Woroncow i Fiedor Koliczew. Tylną straż wiedli kniaziowie Fiedor Kurbski i Iwan Zasiekin. Armia północna wkroczyła na Litwę od Opoczki, uderzyła na włoście połockie i witebskie, idąc od Brasławia na Osinowiec, Sienną, Łatyhosz w kierunku również na Mińsk. W styczniu 1535 r. połączyły się na linii Wilno-Mińsk, w Mołodecznie, armia północna ze środkową, poczem ruszyły razem na Wilno. Nie uderzyły jednak na nie, lecz, doszedłszy na kilka mil w jego pobliże[2], zaczęły odwrót w kierunku na Połock, który, kierując się ku granicy inflanckiej, ominęły, a 1 marca stanęły w Opoczce.

Równocześnie operowała armia południowa. Weszła ona na Litwę w listopadzie ze Siewierszczyzny, od strony Staroduba. Dowódcami jej byli: w korpusie głównym, kniaziowie Fiedor Telepniew Owczyna Oboleński i Iwan Trosteński, a w przedniej straży Konstanty, w tylnej Dymitr, Szkurłatiewowie. Uderzyli oni na Rzeczycę, Horwol, Rohaczew, Bobrujsk, Swisłocz, Słuck, doszli aż po Nowogródek, poczem, spustoszywszy w powrocie Turów, Mozyr, Briahiń, Lubecz, stanęli w Czernihowie.

Ta zimowa wyprawa moskiewska była strasznym odwetem na Litwie. Nie znajdując nigdzie oporu — rozpuszczonych po kampanii letniej chorągwi litewskich niepodobna było wśród mrozów w obliczu wroga zgromadzić — szły wojska moskiewskie w głąb kraju: »paląc i niszcząc, mordując i jarzmiąc«[3] wszystko naokół. »Na trzysta wiorst w głąb spustoszyli Litwę«, opowiada kronikarz[4], »i mieli

[1] Patriarsz. i woskres. lietop. 1534—1535.
[2] Woskres. lietop. mówi: na 40 wiorst, Wapowski — na 18 mil.
[3] Woskres. lietop. pod r. 1535.
[4] Pskow. pierwsz. lietop. (II. red.) pod r. 1534.

wielkie powodzenie, wielu wzięli w niewolę, innych, prawosławnych, puszczali wolno, szanując ich cerkwie«[1].

Ale nie tylko źródła moskiewskie, lecz i litewskie i polskie opowiadają o zniszczeniu Litwy. Całe państwo Zygmunta I rozbrzmiewało wieściami o straszliwem spustoszeniu wielkiego księstwa. »Wiecie już zapewne — pisze 6 kwietnia 1535 r. sędziwy Tomicki do starego swego przyjaciela, biskupa warmińskiego, Maurycego — o niezmiernych szkodach, wyrządzonych Litwie przez wojska moskiewskie«[2]. W kilka znowu dni później (11 kwietnia), mówi również o tem w liście do pana Łukasza z Górki: »Słyszeliście, jakiem to wielkiem zniszczeniem przed trzema miesiącami dotknęła Moskwa Litwinów«[3]. Jakże również wymownemi są słowa ubolewań nad tą klęską, przesłane przez księdza podkanclerzego hetmanowi litewskiemu, Jerzemu Radziwiłłowi:[4] »Wielmożny Panie, bracie i przyjacielu najdroższy. Wielką stąd miałem żałość, kiedy mię doszły wieści, że Moskale, zebrawszy silne wojsko, wtargnęli z kilku stron do ziem wielkiego księstwa, straszliwie je łupiąc, i niszcząc wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem, czem klęskę niepomierną przynieśli, szkody niezliczone zrządzili«.

Przyczyną tego bezpośrednią był brak sił do obrony: »Copias defuisse audio«, pisze Tomicki[5]. Nie było ich zaś, bo najazd był niespodziewany. Nie przypuszczano na Litwie, że nieprzyjaciel wkroczy w zimie, chociaż na tego rodzaju wyprawę zima była dla Moskwy jedynie odpowiednią. Była to bowiem pora, w której bez obawy o granicę południową, tatarską, można było użyć wszystkich wojsk do podobnej ekspedycyi. Wprawdzie korzyści bezpośrednich, poza spustoszeniem obszarów nieprzyjacielskich, nie dała ona Moskwie. Wojska jej nie zdołały wziąć ani jednego grodu warownego[6]. Nie tkwiło to zresztą w założeniu wyprawy. Celem jej było zniszczyć o ile możności, szybko, zanim Litwa zdoła zgromadzić znaczniejsze siły, jak największą przestrzeń kraju, i po dokonaniu dzieła zemsty za zeszłoroczną pożogę Siewierszczyzny, cofnąć się pod zasłonę twierdz granicznych. Celu dopięto, odwet się udał z nakładem[7].

[1] Otryw. lietop. po woskr. nowojerusalim. spisku pod r. 1534.
[2] Teki Narusz. t. 52 nr. 166.
[3] Ibid. t. 52 nr. 173.
[4] Ibid. t. 52 nr. 248.
[5] Ibid. t. 52 nr. 248.
[6] Jewrejn. spis. pod r. 1534.
[7] Teki Narusz. t. 52 nr. 176. W ślad za powracającymi oddziałami mo-

»Wielkie było zamieszanie w wielkiem księstwie po cofnięciu się wojsk moskiewskich« [1]. Ścierały się zdania, co do konieczności i pożytku dalszej walki. Kiedy przed rokiem sejm wileński uchwalał wojnę, spodziewali się wszyscy, że będzie to łatwa, krótka, wyprawa, która przyniesie zwrot, zabranych przez Moskwę, ziem i grodów. Licząc na zamęt w Moskwie, na pomoc Krymu, byli wszyscy pewni powodzenia. Tymczasem wszystko zawiodło i zamiast odzyskania Smoleńska i innych grodów granicznych, widziała Litwa z początkiem 1535 r. znaczną część swych włości, wsi i miast w gruzach i zgliszczach. Było oczywiście nad czem się zastanowić i nie dziwna, że ścierać się zaczęły wręcz przeciwne zdania, jedne za dalszą wojną, ale energiczniejszą, podjętą z większymi zasobami i siłami [2], drugie za pokojem.

Za daleko już jednak była rzecz posunięta i o nadto wielką szło sprawę, by módz i wolno się było jeszcze cofnąć. Należało tylko podwoić wysiłki, uzupełnić przygotowania, tak aby wystąpić do boju z nadzieją lepszego skutku.

Podstawami kampanii 1535 roku miały być: 1) pomoc Korony; 2) przymierze z Tatarami: 3) wojska zaciężne; 4) pospolite ruszenie litewskie.

Już w jesieni 1534 r. zabrano się do ich należytego przygotowania.

Na piotrkowski koronny sejm, zwołany na 10 listopada 1534 r. przybyli posłowie z Wilna z prośbą o udzielenie Litwie pomocy w przyszłorocznej walce [3]. Odpowiedź na to poselstwo zawiozła,

skiewskimi wpadł w granice moskiewskie starosta czerkaski, Ostafi Daszkiewicz, ale wyrządzone przezeń Moskwie szkody, chociaż niewątpliwie wielkie (wyciął do 3000 ludzi. zabrał mnóstwo bydła), nie mogły iść w porównanie ze szkodami, zrządzonemi na Litwie.

[1] Teki Narusz. t. 52 nr. 248.

[2] Za pokojem przemawiał i podkanclerzy koronny Tomicki: »meum est consilium« — pisze do Jerzego Radziwiłła w maju 1535 r. (T. N. t. 52 nr. 248) — »ut Magnifica Dominatio Vestra omni cura eam in cogitationem incumbat, pax ut potius honesta conficiatur, quam bellum geratur«.

[3] Teki Narusz. t. 52 k. 23. Ks. pruski poddawał królowi myśl sojuszu ze Szwecyą przeciw Moskwie. Projekt ten przedłożył Zygmunt w jesieni 1535 r. panom Radzie litewskiej, którzy go jednak odrzucili. Staatsarchiv. w Królewcu B. 2. Chojeński do Albrechta 17/XI 1535.

wyprawiona przez sejm, deputacya do króla[1]. Uchwalono wysłać w sukurs 1000 jazdy i 500 piechoty[2]. Na wystawienie ich wyznaczono łanowe w wysokości 16 groszy, szos i czopowe.

Wydatek na utrzymanie tych wojsk był następujący: przyjęto ich od marca. Żołd płacono im według dawnej taksy dla wojska zaciężnego, idącego na Litwę, a zatem po 10 złotych niepełnych[3] na kwartał dla jeźdźca, a po 5 złotych dla pieszego. Służyli przez $2^1/_2$ ćwierci i za ten czas utrzymanie ich kosztowało 25.665 złotych (po 30 groszy). Doliczyć do tego należy płacę wodza, który otrzymał żołd na 50 koni i 400 zł. ponadto, razem 900 zł.

Na dowódcę[4] tych wojsk naznaczono hetmana nadwornego, kasztelana kaliskiego, pana Andrzéja z Górki. Dowództwo to spadło na niego, ponieważ Tarnowski miał stanąć na czele liczniejszych oddziałów, zaciąganych za pieniądze litewskie. Punktem zbornym wojsk posiłkowych był Liw. Rotmistrzów i kapitanów naznaczył kasztelan kaliski[5]. Pierwsza rata żołdu wypłaconą być miała tym oddziałom 14 lutego 1534 r. Tymczasem pieniędzy na tę potrzebę jeszcze nie było gotowych. Za zgodą zatem prymasa zabrano na ten cel depozyty, złożone przez duchowieństwo w katedrze krakowskiej. Pieniądze te przygotowane były na wykupno dóbr Buska, które miały utworzyć po wieczne czasy zaopatrzenie dla każdorazowego hetmana koronnego. To też biskup krakowski, podkanclerzy Tomicki, mający wielkie wątpliwości co do pomyślnego wyniku obecnej wojny, niechętnie patrzył na to obrócenie depozytów na cel inny, niżli pierwotnie były przeznaczone. Ile ta kwota wynosiła, nie wiemy; w każdym razie nie musiała być znaczną, skoro do opłacenia pierwszych wydatków na wojsko użył ponadto podskarbi koronny, Spytek z Tarnowa, 6 tysięcy złotych pozostałych z podatków roku przeszłego[6].

Równocześnie ze spisywaniem tego półtoratysięcznego oddziału na rejestr koronny, robiła Litwa w Koronie zaciągi na swój koszt.

[1] Teki Narusz. t. 52 k. 23.
[2] Tak pisze Tomicki do Andrzeja Tęczyńskiego. Ibid. t. 52 nr. 50.
[3] Ibid. t. 52 nr. 50. Złoty niepełny lub krótki, brevis=28 groszy.
[4] Ibid. t. 52 nr. 106.
[5] Ibid. t. 52 nr. 50.
[6] Ibid. t. 52 nr. 50. Prawdopodobnie wynosiła ona 4 tysiące złotych, skoro do żołdu 1 ćwierci, tworzącego kwotę około 10 tysięcy złotych, dołożono 6 tysięcy ze skarbu.

Odbywały się one również w Liwie i w Krakowie, a prowadził je podskarbi nadworny litewski, Iwan Sołtan. Dopomagał mu w tem podskarbi koronny, Spytek z Tarnowa. Dowództwo tych wojsk zaciężnych ofiarował Zygmunt i panowie rada już z początkiem stycznia 1535 r. Tarnowskiemu. Jednakże jeszcze w lutym nie wiadomo było, czy Tarnowski je przyjmie. Bawił on wówczas na Węgrzech, gdzie starał się o uwolnienie z więzienia wojewody sieradzkiego, Hieronima Łaskiego. Po powrocie z Węgier, przyjął Tarnowski dowództwo (otrzymał 1500 zł. wynagrodzenia), domagał się tylko pomnożenia wojsk, na co jednak nie starczyło pieniędzy[1]. Liczba wojska, któremu miał przewodzić, wynosiła około 5 tysięcy[2]. Był to żołnierz, jak mówi Tomicki[3], »fortis ac strenuus«, który pod takim wodzem, jak Tarnowski, tworzył siłę bardzo poważną. Tylko z organizowaniem go były z początku pewne trudności. Oto, rotmistrze wojsk zaciężnych, tak koronnych, jak litewskich, postawili byli cztery żądania: 1) wypłacania wojsku żołdu w pełnych złotych (t. j. po 30 groszy); 2) zabezpieczenia im trwania czasu służby co najmniej na trzy kwartały; 3) kaucyi, iż żołd będzie wypłacony w całości; 4) zrównania monety koronnej z litewską[4]. Król odmówił spełnienia tych żądań i upoważnił Tarnowskiego do mianowania, na wypadek trwania rotmistrzów dalej przy tych żądaniach, na ich miejsce innych. Zaburzenia te opóźniły skompletowanie się rejestru, tak że termin na ostateczne jego zamknięcie naznaczony został na 26 kwietnia[5].

Dopiero więc z końcem tego miesiąca ruszyły wojska polskie pod Tarnowskim i Górką na Litwę. W połowie maja były w Brześciu (gdzie odbył się ich przegląd), skąd podążyły do Rzeczycy[6], aby tu połączyć się z główną armią litewską.

Plan operacyj wojennych kampanii 1535 r. oparła Litwa na potrójnym systemie działania, z zastosowanym do tego podzia-

---

[1] Teki Narusz. t. 52 nr. 174.

[2] Wapowski podaje liczbę wszystkich wojsk polskich biorących udział w wyprawie na 7 tysięcy, w tem oddział posiłkowy koronny na 2 tysiące.

[3] Teki Narusz. t. 52 nr. 174.

[4] 1 kopa (60) groszy litewskich=75 groszy polskich. Spełnienie więc żądania tego narażało Litwę na wielkie szkody.

[5] Teki Narusz. t. 52 nr. 105.

[6] Jewrejnow. spis. pod r. 1535.

łem wojska na trzy korpusy. Przedewszystkiem miała armia główna, składająca się z chorągwi województw: wileńskiego, kijowskiego, powiatów: wołyńskich i podolskich, przejść pod hetmanem, Jerzym Radziwiłłem, po złączeniu się z wojskami polskiemi, granicę i rozpocząć akcyę zaczepną uderzeniem na grody moskiewskie. Pierwszy korpus ruszył na północ, pod Połock. Na czele jego pozostawali: książę Jerzy Semenowicz Słucki, Jan Radziwiłł, starosta żmudzki, i wojewoda połocki, Jan Hlebowicz. Tworzyły ten oddział chorągwie Żmudzi, województwa połockiego i witebskiego, wreszcie księcia słuckiego. Zadaniem ich było pełnić służbę obserwacyjną, a zarazem tworzyć między Połockiem a Witebskiem »zastawę« przed armią moskiewską, gromadzącą się koło Toropca. Za temi dwoma armiami stać miały, stosownie do planu, ułożonego przez króla z panami rady [1], chorągwie reszty Litwy, podlaskie, trockie i księstw poleskich. Te odwodowe chorągwie, czynne na wypadek, gdyby nieprzyjaciel wkroczył w granice państwa, winne były zebrać się pod Mińskiem.

Do akcyi zaczepnej przeznaczony był zatem korpus główny, pod Jerzym Radziwiłłem. Stał on w Rzeczycy, gdzie oczekiwał na polskie wojska posiłkowe i zaciężne pod Tarnowskim i Górką. Pochód naprzód rozpocząć miano z chwilą otrzymania wiadomości o uderzeniu na grody riazańskie Tatarów.

Opuściliśmy sprawy tatarskie w chwili, gdy do Islam-Gireja wyjechało z Moskwy po walce jego z Sahibem, wielkie poselstwo z kniaziem Wasilem Mezeckim na czele, dla zawarcia formalnego przymierza. Udało mu się to jak najlepiej. »Islam począł być przyjacielem wielkiego księcia i nawiązał z nim bractwo« [2]. 21 stycznia 1535 r. wrócił jeden z członków poselstwa, Lewaszew, z Krymu, a z nim przybyli posłowie Islama, Tenisz i Czerbiej-basza [3], z oświadczeniem gotowości podpisania ścisłego przymierza [4]. W ciągu lutego opracowano w Moskwie akt tego związku i wyprawiono z nim 8 marca do chana, Daniła Zagriazskiego. 2 kwietnia wrócił Zagriazski z Krymu z najpomyślniejszemi wieściami. Islam upewniał, że Tatarzy nie uderzą »nigdy« na ziemie moskiewskie, przyjął »gramotę drużby i bractwa«, zaprzysiągł ją wraz z carzykami. a nadto

[1] Malinowskij, Sbor. Mat. nr. 55 str. 220.
[2] Nikon. lietop. pod r. 1534.
[3] Woskr. lietop. i patr. liet. pod r. 1535.
[4] Patriarsz. lietop. pod r. 1535.

wyprawił z Zagriazskim do Moskwy posła, Telesz — bagadyra, dla odebrania takiejże przysięgi od Iwana, względnie Heleny. Dopełniono tego oczywiście pospiesznie. Ubezpieczona w ten sposób Helena każe wojskom, stojącym dotychczas na Oce, iść na zachód, na Siewierszczyznę, na litewską granicę. Zaledwie jednak armie moskiewskie opuściły swe dotychczasowe stanowiska, zaszła rzecz najmniej oczekiwana: »złyiże warwary ni Boha bojaszczasia, ni klatwy stydiaszczysia, jakoże łżywyj i proklatyj uczytiel ich Maamet, takoże i oni łżywcy«[1], wyprawili natychmiast po odjeździe z Krymu posła wielkiego kniazia (Zagriazskiego), Czamasz-murzę z mnogim ludem na pomoc Litwie. 18 sierpnia byli już na riazańskich polach i szli na Moskwę. Była to dla Moskwy klęska tem większa, że zgoła niespodziewana, tem samem naturalnie tem świetniejsza dywersya dla Litwy i tem walniejsza pomoc.

Co się więc stało? Kto skłonił Islam-Gireja do takiego kroku? Niestety w skąpych tylko rysach mamy zaznaczone główne etapy tego, w swym rodzaju, majstersztyku dyplomacyi ówczesnej. Główną osobą był tu oczywiście Islam-Girej, prowadzący tak znakomicie podwójną grę. Zaczęło się to właściwie już z początkiem 1534 r. Wyprawił był wtedy Zygmunt na wyraźne życzenie Islama posła swego na Krym dla zawarcia z nim formalnego przymierza. Kiedy jednakże i przeciwnik jego, Sahib, zwrócił się o to samo do króla ze znanym skutkiem, wszedł Islam w pertraktacye z Moskwą. Nie zerwał jednakże dobrych z królem stosunków. Pamiętał snać dobrze przysługę z przed dwu lat, a może też przygotowywał sobie podobną, na wszelki wypadek, na przyszłość, dość, że pan Onikiej Hornostaj znalazł na Krymie przyjęcie wcale dobre. Obaj chanowie, tak Sahib jak i Islam, oświadczyli, że »chcą być dobrymi przyjaciółmi« króla, że »chcą sprzyjać państwom jego i pragną dla nich dobra i gotowi są iść pospół z królem na każdego jego wroga«[2]. Był to bezwątpienia znakomity owoc poselstwa Hornostaja; ale sprawił on i więcej. W tym samym czasie (w lecie 1534 r.), kiedy z Moskwy przyjeżdża do Islama jedno poselstwo za drugiem: Czeliszczew, Łoginow, Mezecki, nakłania, przebywający w Kafie, Hornostaj Islama do wysłania na Litwę posłów swoich. Przybyli oni do króla wraz z tłumaczem litewskim, bawiącym przy boku Hornostaja, Kulzy-

[1] Patr. lietop. pod r. 1535.
[2] Akty zapad. Rossii II. str. 329.

manem. W skutku tego poselstwa wyjechał na Krym dla dalszych pertraktacyj nowy wielki poseł, dzierżawca krasnosielski, Wasyl Tyszkiewicz. O rezultatach jego misyi mamy, oprócz skutków dalszych: zachowania się Islam-Gireja i wielkiej koalicyi z 1535 roku przeciw Moskwie, złożonej z Litwy, Krymu i Kazania, ponadto wiadomości pozytywne. Jak zapisuje kronikarz[1], król, rozpoczynając wojnę 1535 r., »takie licho obmyślił«: wysłał do Krymu liczne dary z prośbą wielką, aby Islam-Girej uderzył na Moskwę. Było to w chwili, kiedy układ między Islamem a Moskwą był już podpisany. Ale cóż?! »Przeklęci i podli barbarzyńcy — mówi latopisiec — widząc u siebie królewskie poselstwo z darami i prośbą, owi krzywoprzysiężcy, kłamcy, barbarzyńcy, chan i carzykowie, dali się ująć królewskimi dary«[2] i słysząc, że moskiewscy wojewodowie idą na Litwę, odpuścili posła moskiewskiego Zagriazskiego i w chwili, kiedy w Moskwie składała regentka przed Telesz bagadyrem przysięgę na »bractwo i drużbę« z Islamem, byli już jego murzowie pod Riazaniem.

Strach padł na Moskwę, bezbronną prawie. Kazano wracać na gwałt wojskom, wysłanym na Siewierszczyznę, ściągano wszystkie załogi z północnych okręgów i słano nad Okę. Zebrali się tu wkrótce na czele wojsk przeróżnych: kniaziowie Dymitr Bielski, Fiedor Mścisławski, Roman Odojewski, Iwan Chabarow, Dymitr i Piotr Kurakinowie, Michał Drucki, Michał Trubecki, Piotr Bułhakow, ale żaden z nich nie śmiał rozpocząć boju, uderzyć na Tatarów[3]. Zadowalali się pilnowaniem linii Oki i obserwowaniem ruchów Tatarów, którzy rozłożyli się po przeciwnym brzegu, na polach, o trzy dni drogi od Riazania. Tak stała tu przeważna siła wojsk moskiewskich bezczynnie, a tymczasem, na zachodzie, Litwa, korzystając z tego, niszczyła na Siewierszczyźnie jeden gród po drugim.

Skutkiem dywersyi tatarskiej miała Moskwa w sierpniu 1535 r. na granicy litewskiej tylko dwa wojska, oba w pobliżu Smoleńska. Wysłano je tam z Moskwy w niedzielę, 20 czerwca 1535 r., po odbytej radzie wojennej, na której rozważano wieści przyniesione

---

[1] Patr. lietop. pod r. 1535.

[2] Patr. lietop. i Otryw. liet. po nowojerus. spisku pod r. 1535.

[3] Patr. lietop. pod r. 1535 »i kniaź wielikij wojewodam swoim nie wielił za nimi choditi, togo radi, ponieże mnożstwo ludiej tatarskich«.

przez zbiegów z Litwy o pochodzie wojsk na Smoleńsk[1]. W pierwszej armii, która zająć miała stanowisko na południe od Smoleńska, naprzeciw litewskiego Mścisławia, dowodzili w korpusie głównym kniaziowie Wasil Szujski i Daniel Proński; w przedniej straży szedł ulubieniec Heleny, koniuszy, Iwan Owczyna Oboleński, a obok niego Teodor Kurbski i Wasyl Ochlabin, na prawem skrzydle: Andrzej Rostowski i Nikita Turenin, na lewem: Wasil Repnin i Iwan Trojekurow, w straży tylnej: Iwan Pieńkow i Wasil Borysow.

Druga armia składała się z wojsk nowogrodzkich i pskowskich, a na czele stali namiestnicy nowogrodzcy, kniaziowie Borys Horbaty i Wasil Woroncow, jako też namiestnik pskowski, Iwan Buturlin[2]. Stanowiskiem tej armii była Opoczka. Plan operacyj tych wojsk polegał na stosowaniu się do ruchów armii litewskich. Gdyby te uderzyły na Smoleńsk, miały oba wojska połączyć się i iść twierdzy na odsiecz[3]. Gdyby zaś Litwa uderzyła na granicę południową, od strony Kijowa, wtedy plan działania tych wojsk był następujący: armia północna miała ruszyć do Opoczki, na wojska litewskie, stojące pod Połockiem. Tymczasem Szujski miał na czele swych wojsk, po przejściu granicy na południe od Smoleńska, uderzyć na Witebsk, Kryczew, Orszę, Mścisław i posunąć się w głąb Litwy. Plan ten oparty był na tendencyi odcięcia linii odwrotu głównej armii litewskiej, względnie zajęcia jej tyłów w czasie ewentualnej walki z południową armią moskiewską, która według pierwotnego planu powinna była stanąć na linii Starodub Czernihów.

Ten plan kampanii był dla Litwy nadzwyczajnie groźnym, a ponieważ przez radę litewską był przewidziany, jest rzeczą niezmiernie interesującą, jakie dał rezultaty, wprowadzony w wykonanie. Zaczęto go urzeczywistniać, gdy okazało się, że główna siła litewska kieruje się nie na Smoleńsk, lecz na Siewierszczyznę. Przedewszystkiem rozpoczęła swoje ruchy armia północna. Zadaniem jej było utrzymać w szachu wojska litewskie, stojące pod Połockiem, pod starostą żmudzkim, Janem Radziwiłłem, księciem Słuckim i wojewodą połockim, Janem Hlebowiczem, tak aby nie mogły one rzucić się na południe, dla tamowania pochodu Szujskiego.

[1] Woskr. lietop. pod r. 1535.
[2] Ibid. pod r. 1535.
[3] Malinowskij, Sbornik Mat. nr. 35 str. 219.

Zadanie to wypełniono w ten sposób: całe wojsko podzielone zostało na dwa oddziały. Pierwszy, pod Woroncowem i Horbatym, stanął tuż nad granicą, ale jeszcze na terytoryum moskiewskiem, na drodze do Opoczki. Miał on stanowić rezerwę i punkt oparcia dla oddziału drugiego, który pod Buturlinem przeszedł granicę i zająwszy terytoryum nad jeziorem Siebieżskiem, zaczął budować tu twierdzę Siebież. Budowa trwała niespełna miesiąc, od 29 czerwca do 20 lipca 1535 r.[1]. Z końcem lipca stał już na terytoryum litewskiem warowny gród moskiewski z trzema cerkwiami, a który arcybiskup nowogrodzki, Makary, zjechawszy na poświęcenie cerkwi, nazwał Iwangorod[2].

Sukces armii północnej był zatem wcale znacznym. Zajęcie części terytoryum litewskiego, wystawienie na niem twierdzy, Siebieża i unieruchomienie wojsk pod Połockiem — oto pozytywne rezultaty jej działalności. Tymczasem wykonano dalszą część planu. Szujski przeszedł granicę i ruszył w głąb Litwy. Najpierw uderzył na Mścisław i Radoml.

Posunięcie się wojsk moskiewskich w głąb państwa, mogło być dla Litwy nader niebezpiecznem. Pomijając już bowiem spustoszenia, jakimby bezbronna Litwa uległa, zagrażał ten pochód tak armii litewskiej pod Połockiem, jak armii południowej, na wypadek, gdyby zostały wciśnięte między dwa wojska nieprzyjacielskie. Zbiegowie zaś donosili, że Szujski kieruje się na Mohilew, gdzie była kasa litewska, i który leżał na drodze głównej armii litewskiej, znajdującej się obecnie na Siewierszczyźnie.

Oceniając grozę podobnej sytuacyi, wydał był król jeszcze przed swym wyjazdem do Krakowa, na wesele córki Jadwigi, zarządzenie, aby na wypadek, gdyby wojska nieprzyjacielskie wkroczyły do kraju, obwołali panowie rada w całem państwie, »po wszystkich targach« pospolite ruszenie ze wszystkich ziem i powiatów. Punktem zbornym miał być Mińsk, dokąd ciągnąć powinni wszyscy, jak najrychlej[3]. Przedewszystkiem zaś obowiązani byli stawić się tam ze wszystkimi swymi pocztami panowie rada, aby w ten sposób zniewolić innych do tem skrupulatniejszego dopełnienia swej wojennej powinności. Wstrzymanie dalszego posuwania się

[1] Woskres. lietop. pod r. 1535.
[2] Otrywok lietop. po woskr. nowojerusal. spisku pod r. 1535.
[3] Malinowskij, Sbornik Mat. nr. 55 str. 220.

wojsk moskiewskich było zadaniem tak ważnem, że upoważniał król panów radę do ściągnięcia nawet w razie potrzeby wojsk z pod Połocka, by połączonemi siłami stawić opór Szujskiemu. Lecz jakżeż te zarządzenia królewskie zostały przez panów radę wykonane? Otrzymawszy wieści o pochodzie Szujskiego, ogłosili wprawdzie panowie rada pospolite ruszenie, naznaczyli jednak czas zborny na 25 sierpnia do Krewa. Równocześnie zawiadomili o zarządzeniach swych króla, dodając, że »jeśli zmiarkują, iż ludzie się dostatecznie zebrali, gotowi są i sami nie żałować prac i statków swych ku posłudze królewskiej« [1]. Na dowód zaś dobrych swych chęci, oświadczają, że gotowi byli wyprawić teraz na miejsce zborne do Krewa pana krajczego, Grzegorza Ostykowicza, dla dania rycerstwu całemu dobrego przykładu, by się tem spieszniej gromadziło, tylko że pan podskarbi nie chciał dać na tę ekspedycyę pana krajczego pieniędzy, twierdząc, że ich w skarbie niema [2].

Takie zachowanie się w tej chwili panów litewskich mogło narazić kraj na nieobliczalną w skutkach katastrofę. Równało się ono bowiem pozostawieniu państwa, wobec posuwających się armii moskiewskich, w stanie kompletnej bezbronności. Pospolite ruszenie litewskie bez współudziału w niem panów rady, bez stawienia się ich pierwszych na miejscu zbornem, nie zebrałoby się wcale. I znowu nad konsekwencyami tego zastanawia się jedynie król Zygmunt i dlatego prośbą i groźbą usiłuje zniewolić panów do wypełnienia swych obowiązków. »Żądamy od waszych miłości — pisze król z Krakowa [3] — jako od panów i rady naszej wiernej, abyście nie wyprawiali naprzód pana krajczego i nie opóźniali przez to wyprawy. Żądamy, aby wasze miłoście osobiście z miejsca się swego ruszyli i do Krewa pociągnęli, albo też i dalej w Mińsku się położyli, a poddanym naszym całego kraju wydali rozkazy ciągnąć z największym pospiechem za wami. I niechby tam (w Mińsku) wasze miłoście czekały na zejście się do siebie wszystkich ziem; bo chociażby wasze miłości kogokolwiek naprzód wyprawili, a sami pozostali na miejscu, wtedy nikt z poddanych naszych z domu się nie ruszy i do tego wysłańca na punkt zborny nie pojedzie. Wam zaś się żadna w tem trudność nie stanie, gdy raczycie do Mińska

[1] Malinowskij, Sbornik Mat. nr. 56 str. 221.
[2] Ibid. nr. 56 str. 222.
[3] Ibid. nr. 56 str. 222—223.

pojechać i tam się rozłożyć dla spieszniejszego zebrania się wojsk naszych, albowiem takież dobre i bezpieczne mieszkanie w Mińsku mieć możecie, jak we Wilnie. W ten sposób zniewoli się wszystkich poddanych naszych do tem większego pośpiechu na służbę naszą, i żaden nie będzie się mógł od tej posługi wymówić, ani jej zaniechać, lecz skoro usłyszy o wyjeździe waszych miłości, wtedy każdy będzie zmuszony jak najrychlej dążyć do was i ciągnąć z wielkim pośpiechem. Skoro tedy wasze miłości sami tam będziecie, a koło was zbiorą się wszyscy ziemianie poddani nasi, wtedy raczycie przy pomocy Bożej dać nieprzyjacielowi odpór, gdzie i jak wam panom radzie naszej będzie się zdawało najlepiej. Bo gdy wasze miłoście osobiście zjedziecie do Mińska, i wrogowie nasi dowiedzą sie o zebraniu się wojsk naszych, wtedy nie będą się ważyli pójść głębiej w kraj nasz i porzucą swe zgubne zamysły. Prosimy zatem wasze miłoście, abyście w czasach obecnej pilnej potrzeby naszej raczyli dbać o to i tak się sprawować, aby to wyszło na pożytek nam, hospodarowi i krajowi«.

Jednakże na nic się nie przydały prośby i zarządzenia królewskie. Pospolite ruszenie nie zebrało się ani w Krewie, ani w Mińsku i poza, wysuniętemi daleko na wschód, armiami granicznemi nie było na Litwie żadnych wojsk nowych. A jednak mimo to Szujski planu swojego wykonać nie mógł. Stało się to z dwóch powodów. Po pierwsze wojska jego doszły były aż pod Kryczew, (który spaliły)[1], Orszę, Dubrownę, ale nie zdołały zdobyć grodów granicznych a więc ani Radomla, pod dzierżawcą orszańskim, kniaziem Fiedorem Żesławskim, ani Mścisławia, bronionego bardzo dzielnie przez starostę, kniazia Wasyla Połubeńskiego. Radoml oblegany był coprawda przez oddziały mniejsze, ale Mścisław ściśnięto potężnie ze wszystkich stron, miasto spalono, a zamku »przez długi czas mocnym sposobem, działami wśród wielkich szturmów dobywano«[2]. W rezultacie zwalono i zniszczono jednę wieżę nad bramą zamkową i kilka horodni, a nadto zginął puszkarz. Po odstąpieniu stąd Szujskiego, kazał król natychmiast naprawić zrobione w Mścisławiu szkody i polecił kasztelanowi żarnowieckiemu, Sewerynowi Bonerowi, zgodzić dla tego grodu czterech nowych puszka-

---

[1] Staatsarch. w Królewcu. Herz. Brief. B. 2. List Al. Iłowskiego do Albrechta z d. Wilno 16 maja 1535.

[2] Malinowskij, Sbornik mater. nr. 57 str. 224.

rzy. Obroną swą oddały Mścisławl i Radoml ważną przysługę, zatrzymując przez czas dłuższy pod murami wojska Szujskiego. Nie byłyby go jednak ostatecznie zdołały zmusić do zaniechania dalszego pochodu. Mógł on je śmiało zostawić za sobą i iść naprzód. Powstrzymały go od tego inne okoliczności, a mianowicie: po pierwsze, niestawienie się na placu boju południowej armii moskiewskiej; po drugie, umożliwione tem wielkie sukcesy głównej armii litewskiej na Siewierszczyźnie; wreszcie możliwość oskrzydlenia przez te zwycięskie wojska litewskie środkowej armii moskiewskiej. Jedynie więc powodzenie kampanii na Siewierszczyźnie zniewoliło Szujskiego nie tylko do zwinięcia oblężenia Mścisławia, ale także zaniechania w zupełności dawnego planu i cofania się pośpiesznie na Smoleńsk do Moskwy, gdzie stanął już we wrześniu [1].

W tem świetle jasno przedstawia się nam wielka doniosłość pochodu Islam-Girejowych Tatarów na Riazań i to tak dla całokształtu kampanii roku 1535, jak przedewszystkiem dla jej najważniejszej części, dla pochodu Litwy na miasta siewierskie.

Ogólnej liczby wojsk, które, przeszedłszy w lipcu 1535 r., granice, uderzyły pod hetmanem wielkim lit., Jerzym Radziwiłłem, i hetmanami polskimi, Tarnowskim i Górką, na ziemie moskiewskie, nie znamy. Według świadectw moskiewskich wynosiła około 40 tysięcy [2]. Wiemy tylko, że znaczną część jego tworzyły wojska polskie, posiłkowe i zaciężne. Pierwsze wiódł pan kaliski, Andrzej z Górki, drugiemu przewodził wsławiony wódz, wojewoda ruski, Jan z Tarnowa. Nie znamy, oprócz jednego Herburta, nikogo z ich podkomendnych, ale nie będzie chyba śmiałem przypuszczenie, że na posługę tę poszli za swym wodzem, podobnie jak Herburt, i inni jego obertyńscy żołnierze, rotmistrze: Hieronim Szafraniec, Jan Święcicki, Zbigniew Siemieński, Mateusz Włodek, Balicki, Młodecki. Znajdowali się w jej szeregach także dwaj inżynierowie-górnicy dla robienia podkopów i zakładania min [3]. Armia litewską, dobrze zaopatrzoną w działa, dowodzili obok Jerzego Radziwiłła, wojewoda kijowski, hetman nadworny, Andrzej Niemirowicz i kniaź Iwan Wiśniowiecki. Komenda naczelna znajdowała się, na wyraźne życzenie Tarnowskiego, oficyalnie w rękach hetmana litewskiego, Ra-

[1] Patriar. lietop. pod r. 1535.

[2] Ibid. pod r. 1535.

[3] Kronikarz (lietop. po woskres. nowojerusal. spisku) nazywa ich »złymi czarownikami«.

dziwiła, jednakże z natury rzeczy zdanie Tarnowskiego decydowało o wszystkiem [1].

Z Rzeczycy, gdzie się wojska polskie złączyły z litewskiemi, przeszła cała armia granicę i uderzyła 14 lipca na Homel. Po dwudniowem oblężeniu wzięto go, 16 lipca, z rąk namiestnika, kniazia Dymitra Szczepina Oboleńskiego [2]. Z końcem lipca stanęło wojsko pod Starodubem. Była to twierdza bardzo silna. W potężnym grodzie zamknął się w 14 tysięcy, namiestnik kniaź Fiedor Owczyna-Oboleński, brat koniuszego, Iwana. Przez cztery tygodnie przypuszczano szturm za szturmem, ale forteca trzymała się wytrwale. I teraz okazało się, jak przydatnymi byli górnicy polscy. »Podstąpili czarodzieje pod zamek — opowiada kronikarz moskiewski [3] — podkopali się, podsypali złe ziele, podpalili, i silny grom wyrwał ścianę«. Kierował temi robotami Herburt [4], a rezultatem ich było wysadzenie w powietrze czterech horodni. W niedzielę, 29 sierpnia, zamek został po zaciętej walce zdobyty. W ręce zwycięzców dostali się wszyscy dowódcy z Fiedorem Oboleńskim i kniaziem Semenem Szujskim na czele [5] (jeden Romodanowski padł w walce), a z nimi znaczna część załogi. Z tą postąpiono według prawa wojennego. Wzywał ich był przedtem Tarnowski do poddania się, zapowiadając, że gdy weźmie ich siłą, nie będzie nikogo oszczędzał. Wezwanie to nie odniosło żadnego skutku. Już po zdobyciu twierdzy załoga jeszcze walczyła [6]. To też po wzięciu jej w niewolę,

[1] Teki Narusz. t. 52. Tomicki do Tarnowskiego. 8 maja przybył Tarnowski do Wilna, gdzie został przyjęty z wielkimi honorami. List Opalińskiego do Albrechta. Królewiec. Staatsarch. H. B. B. 2 z 9/5 1535.

[2] Woskres. lietop. pod r. 1535. Patriar. lietop. opowiada, że Oboleński uciekł, gród zostawił, za co wtrącony do więzienia. Chojeński do Albrechta. List z Wasiliszek 27/VII 1534. Staatsarch. w Królewcu H. B. B. 4.

[3] Lietop. po woskres. nowojer. spisku pod r. 1535.

[4] Jewrejnow. spis. pod r. 1535.

[5] Akty zap. Rossii II. str. 165. Marszałek Wolski w liście do Albrechta z d. Wilno 1/III 1536 (Staatsarch. w Królewcu. Herz. Briefarch. B. 2) takie podaje informacye o moskiewskich wodzach, jeńcach z Staroduba: Wzięto ich trzech: jeden oddany pod straż Andrzejowi Górce, umarł. Z pozostałych przy życiu, pierwszym jest kniaź Szujski: Vir admirabili sagacitate et in rebus bellicis peragendis clarus, cuius industria et ingenio arx tam constanter et strenue tutabatur. Huic cum ingenii promptitudine tum animi dexteritate ab omnibus palma dabatur. Drugi, nominalny dowódca twierdzy, Owczyna, homo promptissimo ingenio et indicibili, qua in responsis utitur audacia«.

[6] Otryw. lietop. po nowojerus. woskr. spisku pod r. 1535.

postanowił hetman w części przynajmniej wykonać swe zapowiedzi i kazał 1400 jeńców ściąć [1].

Po wzięciu Staroduba wyprawił Radziwiłł wojewodę kijowskiego, Andrzeja Niemirowicza, z częścią wojska na Poczep. W przedniej straży szedł kniaź Iwan Wiśniowiecki. W odległości pięciu mil od Poczepu spotkali gońca z doniesieniem, że załoga moskiewska, spaliwszy warownię, wyszła z Poczepu. Zajęto tedy bez oporu to miasto, jako też drugie, Radohoszcz [2].

Wyprawa r. 1535 dała więc wyniki bardzo pomyślne. W ręku Litwy znalazła się cała prawie Siewierszczyzna aż po Mglin i Briańsk. Aby jednakże rezultaty jej były zdobyczą trwałą należało odrestaurować zniszczone warownie w Poczepie, Radohoszczy, a zwłaszcza w Starodubie i osadzić je załogami litewskiemi. Domagał się tego hetman, Jerzy Radziwiłł i żądał, aby pod osłoną jego wojsk odbudowywano starodubowskie fortalicye. Król przychylił się do hetmańskiego żądania jak najskwapliwiej, rozumiejąc, »że jeśliby wojska nasze miały to miejsce pozostawić próżne i same stamtąd odeszły, wtedybyśmy żadnego pożytku, ani sławy z tego nie mieli, a tylko ponieślibyśmy wielkie wydatki i trudy i wroga rozdrażnili« [3]. Przesyła zatem król panom radzie rozkaz, aby dopóki wojska litewskie będą stały z hetmanem pod Starodubem, kazali ruszyć poddanym z włości mohylewskiej, kryczewskiej, propojskiej, czyczerskiej, horwolskiej, rzeczyckiej, mozyrskiej, poryckiej, bobrujskiej, borysowskiej, luboszańskiej, swisłockiej do Staroduba, dla odpowiednich robót. Odbudowaniem zaś grodu w Radohoszczu winien się był zająć wojewoda trocki, Zabrzeziński, jako opiekun dzieci kasztelana trockiego, Stanisława Kieżgajła, którego własnością był poprzednio Radohoszcz. Zamek w Poczepie miał odnowić starosta brzeski, Aleksander Chodkiewicz.

Oczekiwał król, że zarządzenia jego będą wykonane »w czas bezpieczny, póki wojsko nasze z ziemi siewierskiej nie wyjdzie« i nie wątpił, że »wszystko dojdzie do skutku za dobrą sprawą

[1] Teki Narusz. t. 53 nr. 115. str. 462—464. Dantyszek do Sceppera 23/XII 1535. »De illis Boiarorum, quos nobiles vocant, mille quadringenti ante tentorium imperatoris exercitus nostri comitis Tarnoviensis, gladio percussi in terrorem aliorum, ne vi rapi se permitterent«.

[2] Malinowskij, Sbornik mater. t. 58 str. 228.

[3] Ibid. str. 230.

waszą (panów rady) i pilnością pana hetmana ku rozszerzeniu naszego państwa« [1].

Złudne nadzieje! [2] Ani jednego ze zdobytych grodów nie ufortyfikowano, ani jednego nie zdołano utrzymać w swem ręku. Przyczyna tego tkwiła zapewne, obok niesprawności administracyi, przedewszystkiem w braku gotówki w litewskich kasach państwowych. Uniemożliwiało to zatrzymanie dłuższe zaciężnych wojsk polskich, których rotmistrze oświadczyli nazajutrz (30/VIII) po wzięciu Staroduba, że służbę swą uważają za skończoną, bo wyszła im już druga ćwierć. Zapowiedziano im tedy służbę dalszą, ale tylko na pół ćwierci. W ciągu najbliższych sześciu tygodni miano odbudować Starodub. Ale nie zdołano się nawet do tego zabrać, gdy wojska zaciężne zaczęły już swój powrót do Korony. Wobec tego cofnęło się i wojsko litewskie. Zostawiwszy działa w Bobrujsku [3], rozpuścił hetman wojska. Kampania drugiego roku wojny była skończoną [4].

Nie byłby jednakże całokształt dziejów wojennych r. 1535 zupełnym, gdybyśmy nie wspomnieli o wypadkach, które odegrały się równocześnie na dwóch przeciwległych frontach walczących ze sobą państw. Pozostają one w ścisłym związku z działaniami na głównym terenie wojennym, będąc do pewnego stopnia ich produktem. Na pierwszem miejscu należy tu wymienić najazd hospodara, Piotra, na województwo ruskie. Napad ten, stanowiący dywersyę na rzecz Moskwy, był dziełem usilnej w tym kierunku roboty dyplomacyi moskiewskiej, utrzymującej z hospodarem stały związek drogą na Krym. Już Wasil przygotowywał sobie w Piotrze sprzymierzeńca na czas, gdy uderzy na Kijów [5]. W chwili śmierci Wasila bawił u Piotra poseł, Fiedor Lewin, z którym przyjechał do Moskwy, z początkiem 1534 r., wysłannik hospodara, Busteriej [6], z żądaniem, aby nowy władca »popierał i strzegł hospodara, jak jego ojciec Wasil«. Znalazł oczywiście dobre przyjęcie. Piotrowi obiecano »opiekę« i wyprawiono doń posła, Iwana Prokodina. 30 września wrócił Prokodin,

[1] Malinowskij, Sbornik Mater. str. 232.

[2] Zygmunt bawił w sierpniu i wrześniu 1535 w Krakowie i dopiero z początkiem października wybrał się na Litwę.

[3] Malinowskij, Sbor. Mater. nr. 58 str. 232.

[4] 12 listopada 1535 był już Tarnowski w Sandomierzu. List jego stąd do Albrechta. Królewiec. Staatsarch. Herz. Briefarch. B. 2.

[5] Malinowskij, Sbor. Mater. nr. 50 str. 210.

[6] Patriarsz. lietopis. pod r. 1534.

a z nim przybyli wielcy posłowie wołoscy, bojarzyn Iwan Sunżar i diak, Piotr Urekar. Treścią ich poselstwa było: »cztoby pożałował wieliki gosudar Pietra wojewodu, wział k'sobie w prijatielstwo i żałowałby i biereh jewo« [1]. »Kniaź wielki« uczynił to i uczciwszy posłów, odesłał ich, 8 czerwca 1535 r., a z nimi wyprawił z Moskwy od siebie Timofieja Zabołockiego i diaka Grzegorza Worobiewa.

Na Litwie i w Koronie wiedziano dobrze o tych pertraktacyach wołosko-moskiewskich i przewidywano możliwość uderzenia Piotra równocześnie z rozpoczęciem kampanii litewskiej. Aby nie pozostawić zatem południowych granic Korony w stanie zupełnej bezbronności, postanowiono rozmieścić wzdłuż Dniestru i Prutu na r. 1535 wojska zaciężne, jako też wybudować twierdzę w Śniatynie [2]. Budową tą kierował podkomorzy kamieniecki, pod osłoną oddziału z 300 piechoty.

Śniatyn miał wraz z Kamieńcem stanowić główne punkty warowne na pograniczu. Za nimi, stali w różnych miejscach na Pokuciu i Podolu załogami: Mikołaj Chorążyc, mający pod sobą 250 ludzi, Jan Mielecki — 200, Maciej Włodek — 200, Jerzy Jazłowiecki — 200, Ligęza — 200, Paweł Węglewski — 100, Balicki — 200, Trojanowski — 200, Czartkowski — 120, Goldacz — 140, Pyrzchliński — 200, Serafin Szos — 120, Marek Jarocki — 200, Iskrzycki — 300, Polak — 200. Były to wojska tak piesze, jak i konnica. Uzupełniała je ponadto artylerya, którą dowodził Noskowski [3]. Stała ona zapewne w Kamieńcu. Na czele najsilniejszego oddziału tychże wojsk, bo na czele 500 nowo-zaciężnej jazdy [4] i 70 starej, stał kasztelan halicki, Kola. Ogólna liczba stanowiła siłę przeszło 3 tysiące ludzi. Sprawność ich atoli cierpiała wiele na tem, że rotmistrze i dowódcy poszczególnych oddziałów nie przebywali stale na swych stanowiskach [5]. Było to wielce szkodliwe dla okolicznych postojów, a mogło stać się bardzo niebezpiecznem dla całego kraju na wypadek nieoczekiwanego wtargnięcia nieprzyjaciela. To też, 4 kwietnia 1535 r., przesłał król z Wilna rozkazy wszystkim komendantom, aby bawili stale przy swych oddziałach. Jednakże ani mandaty królewskie, ani owe wojska nie uchroniły kraju od

[1] Patriarsz. lietopis pod r. 1535.
[2] Teki Narusz. t. 52 nr. 106.
[3] Ibid. t. 52 nr. 164.
[4] Ibid. t. 52 nr. 106.
[5] Ibid. t. 52 nr. 164.

wielkiego spustoszenia. W sierpniu 1535 r. — a więc równocześnie z kulminacyjnym punktem kampanii na wchodniej, litewskiej granicy — uderzył »przewrotny wróg, niepomny przysiąg swych złożonych... bez wypowiedzenia formalnego wojny, na ziemię naszą Pokucie, niszcząc wzdłuż i wszerz ogniem i mieczem wsie, burząc miasta, mordując lud«.

Dokonawszy tego dzieła, cofnął się, bo Jazłowiecki z Kamieńca najechał mu jego hospodarskie państwo.

Najazdem swym ze sierpnia 1535 r. wywołał Piotr w Koronie wielkie przeciwko sobie rozdrażnienie. Już przy końcu tego roku podnoszono w Polsce, w sferach miarodajnych, myśl wyprawy na Wołoszę, lecz wykonanie odłożono do ukończenia wojny moskiewskiej[1]. Ratunku przed tą ekspedycyą szukał Piotr w interwencyi Ferdynanda[2], a przedewszystkiem u swego sprzymierzeńca, Moskwy. Groźba ta zawisła bowiem teraz nad nim wskutek dotrzymania zobowiązań wobec niej. Istotnie, w pertraktacyach o pokój stara się dyplomacya moskiewska o wyjednanie zawieszenia broni między Wołoszą i Polską. Zabiegi te pozostały bezskutecznymi. W r. 1536 przychodzi koronna wyprawa na Wołoszę do skutku, ale grzęźnie pod Lwowem w karykaturze sejmu konnego, w wojnie rokoszej.

Jeżeli zestawimy bilans dotychczasowej 2 letniej walki, spostrzeżemy, że wyniki jej nie były wcale dla Litwy, mimo wielkich wysiłków, bardzo pomyślnymi. Wydano z kasy skarbu państwowego i królewskiego około 89.435 kop gr. lit. = 223.587 złp. (nie wliczając w to około 30.000 złp., wydanych przez Koronę). Oderwano na 2 lata kilkadziesiąt tysięcy ludzi od pracy. W zamian zaś za to nie otrzymała Litwa żadnych wyników konkretnych. Spustoszono Siewierszczyznę, wzięto Homel, Poczep, Starodub i Radohoszcz, ale utrzymać tych miejsc w swych rękach nie była Litwa w możności. To też po cofnięciu się wojsk litewskich z tych okolic, zajęły je natychmiast oddziały moskiewskie pod kniaziem Iwanem Horyńskim i rozpoczęły, 10 kwietnia 1536 r., budować w Starodubie nową twierdzę. 20 lipca tegoż roku[3] stały już na zeszłorocznych gruzach nowe fortalicye, groźny sąsiad dla pogranicznych grodów litewskich, Lubecza, Rzeczycy i dalszych. najeżdżanych teraz, raz po raz przez

[1] Teki Narusz. t. 53 nr. 115. Dantyszek do Scepptera 23 grudnia 1535.
[2] Hurmuzaki, Documente, t. II. p. I. nr. 66—69, 75.
[3] Patriarsz. lietop. pod r. 1536.

namiestnika starodubowskiego, kniazia Horyńskiego[1]. Nie dała więc dotychczasowa walka Litwie żadnego rezultatu dodatniego. Nie posiadła Litwa ani piędzi ziemi moskiewskiej, owszem, sama poniosła straty. Pomijając już bowiem straszny najazd ze stycznia i lutego 1535 r., w którym Moskwa zapędziła się aż pod Wilno, zdołała ona nadto zająć północny skrawek województwa połockiego i włoście Niewiedrę, Meżowę, Derniów, Swolniany, Oświeje, Nyszczę, Listwień, Nieporotowicze i wybudować wśród nich Siebież.

W ślad za tem stawia Moskwa w styczniu 1536 r., na rubieży rżewskiej, ale na gruncie litewskim, drugą twierdzę, skończoną 26 stycznia, Zawołoczę[2], do której zagarnia przyległe włoście Nieszczedrę, Wierzbiłową Słobodę, Kubek, Ostrownię, Bereznię, Jasę, Dolisę[3].

To też nie dziw, że wobec takich wyników rozpoczęła Litwa w jesieni 1535 r. pertraktacye pokojowe. Nie zaniedbywano jednakże przytem kroków wojennych, zmierzających przedewszystkiem do odebrania, względnie zburzenia, zbudowanych przez Moskwę warowni w Siebieżu i Zawołoczy. W lutym 1536 r., ruszyli wojewoda kijowski, Andrzej Niemirowicz i wojewoda połocki, Jan Hlebowicz, na Siebież[4], pod którym stanęli 27 tego miesiąca. Jednakże twierdzy, dzielnie bronionej przez Iwana Zasiekina i zaciężnych knechtów rygskich, wziąć nie zdołano. To niepowodzenie wyprawy Niemirowicza i Hlebowicza, inaugurującej kampanię 1536 r., zniewoliło, w zestawieniu z poprzedniemi stratami, sejm litewski, obradujący w maju we Wilnie, do zastanowienia się nad ich przyczynami.

Najdotkliwiej odczuwano fakt, że w granicach państwa stanęły twierdze nieprzyjacielskie. Uznano, że stało się to głównie dlatego, iż Moskwa ma swe wojska stale w pogotowiu i może niemi operować dowolnie, Litwa zaś skazana jest na powolną mobilizacyę pospolitego ruszenia. Aby temu zaradzić, aby mieć na terenie wo-

[1] Patriarsz. i woskres. lietop. pod r. 1536.

[2] Ibid. pod r. 1536.

[3] Uzupełnieniem systemu fortyfikacyj moskiewskich w tej stronie było wybudowanie w powiecie toropieckim, od 19 kwietnia do lipca 1536 r., twierdzy Wieliża. Patr. lietop. pod r. 1536.

[4] Pskow. pierw. lietop. (II. red.) pod r. 1536 podaje, że N. stał na czele 20 tysięcznej armii. Istotną cyfrę podaje nam agent Albrechta na dworze Zygmunta I, Nipszic, w liście z d. Wilno 29 marca 1536, gdzie pisze: »Litwini byli w 1.300 ludzi pod Siebieżem«. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2.

jennym, na pograniczu, przynajmniej przez czas walki, wojska stałe, zażądał król od panów Rady wyprawienia na granicę pod komendą hetmana nadwornego połowy swych pocztów. Druga zaś połowa miałaby stanąć w szykach ogólnego pospolitego ruszenia ziemskiego, które ogłoszono na 29 czerwca [1]. To żądanie króla stało się przedmiotem długich narad ze strony panów Rady, po ukończeniu których oświadczył w imieniu wszystkich wojewoda wileński i kanclerz, Olbracht Gasztołd, »że Ich Miłoście, jako zwykli zawsze okazywać z siebie posługę i powolność, zgodzili się na to żądanie i podejmują się bez mieszkania wyprawić połowicę pocztów swych dwornych tam, gdzieby była wola króla Jego Miłości, a zachodziła potrzeba największa i najpilniejsza«. Czynią to jednakże pod jednym warunkiem, a mianowicie: »aby król Jego Miłość wszystkich swych urzędników i dzierżawców, nikogo nie wyłączając, bezzwłocznie wyprawił i kazał im jechać zaraz z hetmanem nadwornym tam, gdzie potrzeba wskaże«. »Gdyby jednak król Jego Miłość uczynić tego nie chciał i komukolwiek z urzędników swych lub dzierżawców jechaćby nie nakazał i pozostałby w domu choć jeden lub dwóch z nich, na taki wypadek opowiedzieli się Ich Miłoście, że nie wyszlą ani jednego człowieka ze swych pocztów«. Król przyjął ten warunek i rozkazał sporządzić spis dzierżawców, obowiązanych do wyprawy. Było ich w województwie wileńskiem 12: Michał Świniuski, dzierżawca miednicki, Jan Chodkiewicz — oszmiański, podstoli, Nikodem Ciechanowski — krewski, kuchmistrz, Jan Narbut — markowski, Bobojad — krasnosielski, Jan Cybulka — miński, koniuszy, Czyż — aiński, Paweł Sapieha — brasławski, kasztelan wileński, Jerzy Radziwiłł — lidzki i bylicki, Szymko Maćkowicz — uszpolski i peniański, Kmita Kuncewicz — wilkomierski i onikszteński i wojewoda wileński. Olbracht Gasztołd — uteński.

W województwie trockiem było dzierżawców 21: Andrzej Mackowicz, dzierżawca olkienicki i lejpuński, Lew Czyż — ejszyski, Szymko Mackowicz — raduński, starosta żmudzki, Jan Radziwiłł — wasiliski, Onikiej Hornostaj — konewski i dubicki, Chodkiewicz Aleksander — ostryński, Maciej Kłoczko — wołkowyski, Pac — kamieński, Wawrzyniec Wolski — mielnicki, Mikołaj Andruszewicz — ożski i przełomski, Bohdan Dowgirdowicz — przewalski, Jan Zabrzeziński — merecki i puński, Iwan Ladski — wyszodwor-

[1] Lubawskij, Lit. russk. sejm. Dod. nr. 16.

ski i żołudzki, Semen Bielski — żyżmorski, stokliszski, kormiłowski, ksiądz Maciej — birsztański, Zabrzeziński Stanisław — somiliski, Jan Sołtan — weliński, Aleksander Chodkiewicz — użlkiejski, Paweł Naruszewicz — skierstomoński, ks. Michał Otowicki — jaświeński, Iwan Hornostaj — słonimski, mścibogowski, dorsunicki [1].

Nie wiemy, niestety, z jakimi pocztami obowiązani byli ci dzierżawcy ruszyć w pole. Połączyć się z nimi miała połowa pocztów pańskich. Wyprawił zatem książę Jerzy Słucki koni 233, kasztelan wileński, Jerzy Radziwiłł, 250, Paweł Holszański, elekt wileński, 61, Jan, biskup poznański, ze swych dóbr prywatnych 88, wojewoda trocki, Zabrzeziński, 100, starosta żmudzki, Jan Radziwiłł, 90, pani wojewodzina wileńska, Mikołajowa Radziwiłłowa, 80, wojewodzic trocki, Jerzy Ostykowicz, 60, podkomorzy Pac 30, Aleksander Chodkiewicz 90, Dowojna 56, pani Janowa Kostewiczowa 50, pani Kieżgajłowa, kasztelanowa trocka, 50, krajczy, Grzegorz Ostykowicz 58. Ogółem ruszało z hetmanem nadwornym, Andrzejem Niemirowiczem, z samych pocztów pańskich 1486 jazdy [2]. Jeżeli zaś na 45 dzierżawców policzymy drugie tyle (licząc po 30 zbrojnych z dzierżawy), to liczba wojsk, stojących na granicy pod komendą Niemirowicza, mogła wynosić około 3000 zbrojnych. Stanowiły one przednią straż dla głównej armii litewskiej, która miała nadciągnąć w lipcu pod wodzą kasztelana wileńskiego. Tymczasem zaś zadaniem ich było odpierać takie najazdy, jak wycieczkę Iwana Barbaszyna z Wieliża na Witebsk [3], lub Horyńskiego ze Starodubа na Lubeczę. Jedynem ważniejszem starciem była potyczka pod Kryczowem z końcem lipca 1536 r., w której padło z szeregów moskiewskich przeszło 1000 ludzi, a obaj wodzowie, Oboleński i Kołyczow, dostali się do niewoli [4]. Ale na wypełnieniu tych zadań skończyła się rola wojsk stałych pod Niemirowiczem, jak w ogóle zakończyła się cała wojna. Wobec tego, że ku granicom litewskim nie zbliżały się wtedy żadne nowe armie moskiewskie, jako też wobec rozpoczętych rokowań pokojowych, pospolite ruszenie litewskie, zapowiedziane na 29 czerwca, nie przyszło w ogóle do skutku. Zaniechanie w tym czasie

[1] Lubawskij, Lit.-russ. sejm. Dod. nr. 16.

[2] Malinowskij, Sbor. Mat. nr. 20 str. 306.

[3] Patr. liet. pod r. 1536.

[4] Zgodne relacye w listach do Albrechta Nipszica z d. Wilno 12/8 1536, Chojeńskiego z 14/8 i Wolskiego z 29/8. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2.

dalszej walki, niepodjęcie nowej wyprawy, było — tak może się wydawać — ze strony Litwy wielkim błędem. Powodem bowiem tak podjęcia przez Moskwę rokowań pokojowych, jak i nie wysyłania przez nią wojsk na granicę litewską, było zaatakowanie jej wówczas, w sposób nadzwyczajnie gwałtowny, z dwóch frontów przez Tatarów. Z południa uderzyła orda krymska na Sierzpuchów, a równocześnie na wschodzie szła ku Moskwie wielka burza od strony Kazania.

W Kazaniu wywołała wojna litewsko-moskiewska i współudział w niej, w charakterze sprzymierzeńców Litwy, Tatarów krymskich, zmiany bardzo doniosłe. Były one niewątpliwie produktem przekonania decydujących w Kazaniu czynników, że obecna chwila jest najlepszą sposobnością do osłabienia Moskwy, śmiertelnego wroga ich ojczyzny. Przyczynili się do tego wystąpienia Kazania w mierze zapewne niemałej krymscy Gireje, (a zwłaszcza dawny władca kazański, Sahib), pamiętni rodowej tradycyi, każącej im podtrzymywać dążenie do politycznego zjednoczenia Tatarszczyzny, dla obrony jej przed niedawnym lennikiem i do utrzymania swych wpływów w Kazaniu. Następstwem tych okoliczności było zrzucenie przez Kazańczyków protektoratu moskiewskich wielkich kniaziów. 25 września 1535 r.[1] zamordowany został Ennalej, car kazański z ramienia Moskwy, osadzony jeszcze przez Wasila, a na miejsce jego powołano z Krymu, oddanego Sahibowi, ~~syna~~ brata Machmeta, Safę-Gireja. Na Moskwę spadała groźba nowej wojny i nowego niebezpieczeństwa od granicy południowo-wschodniej. Dla odwrócenia go postanowiła wprowadzić na Kazań nowego chana ze swego ramienia, starego Szach-Aleja. W grudniu 1535 roku ruszyli z nim na południe Semen Gondurow i Wasil Zamicki[2]. Zanim się jednak wybrali, przyszły wieści, że Safa-Girej uderzył 24 grudnia na Niżny Nowogród, stąd rzucił się, 5 stycznia 1536 roku, na Bałachnę, poczem wrócił znowu na Nowogród, rozbił kniazia Fiedora Mścisławskiego i poszedł na Koriakowo, gdzie stoczył bój z Semenem Saburowym i Iwanem Karpowem. Z wiosną przyszła na ziemie moskiewskie druga fala tatarska. 28 kwietnia uderzyły ordy krymskie na Bielawę, a w kilka tygodni później wpadły oddziały kazańskie na miasta kostromskie i halickie, rozbijając Michała Sa-

[1] Woskres. lietop. pod r. 1535.
[2] Patr. lietop. pod r. 1535.

burowa i Piotra Zasiekina. Na rok następny, na styczeń, przygotowywa niestrudzony Safa-Girej nową wielką ekspedycyę wszystkich połączonych ord kazańskich, nogajskich, krymskich, na Kostromę i Muromę[1]. Na Moskwę przyszły bardzo ciężkie terminy. Gdyby teraz uderzyła Litwa, mogły sprawy wziąć obrót zgoła inny, niżli w roku 1534 i 1535. Tatarzy zatem nie tylko dotrzymali Litwie jak najwierniej przymierza w walce z Moskwą[2]. Owszem, posunęli się nawet dalej, bo świadomie, czy nie, wzięli w r. 1536 główny ciężar walki na siebie. Potrzebę jej dyktowało Kazańczykom to przeczucie przedzgonne, które kazało im ratować wszelkimi środki. ginącą pod naporem Moskwy, wolność osobistą i miasto ojczyste. W interesie Litwy leżało popierać ich w tem wszystkiemi siłami. Powinna była Litwa, tak, jak Moskwa, ponad głowami jej i Korony podawała rękę wrogom z zachodu, porozumieć się z Kazaniem, wejść z nim w przymierze zaczepno-odporne wobec Moskwy, a to tem bardziej, że ze strony Kazania zgłaszano się do Litwy o ten sojusz[3]. Koalicya Kazania, Krymu i Litwy byłaby uratowała niechybnie byt wielkiemu wschodniemu państwu, a Moskwę utrzymała w jej dawnych suzdalskich granicach. Jeżeli dodamy, że na te same czasy, na przełom lat 1536 i 1537, przypada próba zamachu stanu w Moskwie, próba zdobycia tronu przez Andrzeja, młodszego brata Wasilowego, zrozumiemy, jak ważną było rzeczą zachowanie i wytrwanie Litwy w walce. Ale do dalszego prowadzenia wojny brakło wielkiemu księstwu litewskiemu zasobów. Król Zygmunt doszedł na podstawie dotychczasowego doświadczenia do przekonania, że wojny z Moskwą nie można prowadzić tylko siłami litewskiego pospolitego ruszenia i pańskich pocztów. Potrzeba do tego koniecznie liczniejszych, regularnych wojsk zaciężnych, których jednakże ani zebrać, ani utrzymać nie było zą co. A obok tego miało to osłabienie napięcia wojennego po stronie litewskiej swoją przyczynę drugą, natury zewnętrznej.

Kombinacya i koalicya Krymu i Kazania z Litwą przeciw Moskwie nie była tak prostą, jakby się wydawało. Wikłała ją w sposób nie do rozwiązania rzecz jedna: oto powołany na carstwo kazańskie Safa-Girej, był bratem Sahib-Gireja, a zatem śmiertelnym

[1] Patriarsz. lietop. pod r. 1536.
[2] Stwierdza to Zygmunt I w orędziu do sejmików pod r. 1537. Teki Narusz. t. 54 nr. 195.
[3] Akty Zap. Ross. II. str. 250.

wrogiem Islama. Od tej chwili, od września 1535, czuje się Islam zagrożonym na swem chaństwie i stąd też, musi od tego czasu, we własnym interesie zwalczać potęgę swych stryjów, Sahiba- i Safy-Gireja, co go z natury rzeczy wiodło do obozu moskiewskiego. Jedzie więc już we wrześniu 1535 r. do Moskwy poseł Islama, Hassan, z wieścią o powołaniu Safy do Kazania, a w rok później spotykamy w Moskwie wielkie Islamowe poselstwo, a mianowicie: Beczuk i Tetiuk — Edin ułanów z formalną już propozycyą związku przeciw Safie-Girejowi i przymierza »z wielikim kniaziom zajedni i na inych koi wielikomu kniaziu nedrugi« [1]. Znaczyło to wszystko, że ordy Islamowe chętnieby się przejechały teraz po południowych powiatach litewskich.

To wszystko i pustki w skarbie zniewoliły Litwę już w jesieni 1535 roku szukać sposobów przerwania dalszej walki [2].

Do nawiązania pierwszych kroków pokojowych użyto pośrednictwa, wziętego do niewoli, Fiedora Owczyny Oboleńskiego, brata wszechwładnego koniuszego, Iwana. Już 22 września 1535 r. przybył od niego z Wilna do brata, Iwana, wysłaniec, Andrusza Garbaty, przywożąc listy z żądaniem zapomożenia Fiedora i wyjednania dla jego dzieci [3] opieki wielkiego kniazia. Ale właściwy cel jego misyi był inny, wysoce politycznej natury.

Stanąwszy przed Iwanem Owczyną, opowiedział mu Andrusza, że na odjezdnem zasłyszał coś niecoś o skłonności panów litewskich do zawarcia pokoju z Moskwą. Między innymi odezwał się był w jego obecności hetman, Jerzy Radziwiłł, do Oboleńskiego: »dobrzeby było, gdyby wielki książę był z naszym hospodarem-królem w mirze i bractwie a nie lała się między nimi krew chrześcijańska i głowyby nasze nie ginęły«. Poczem, zwracając się do Andruszy, rzekł Radziwiłł: »a ty, Andrusza, słuchaj, co mówię do kniazia Fiedora i opowiedz to w Moskwie bojarom, diakom i wszystkim przyjaciołom kniazia Fiedora, aby wielki książę żył z królem w zgodzie«. Z tem samem dawali się słyszeć i inni panowie litewscy, jak, Jan Sapieha, Andrzej Niemirowicz, Ilia Ostrogski i Onikiej Hornostaj [4]. Misya Andruszy została w Moskwie należycie oceniona

[1] Patr. lietop. Połn. Sobr. 13 str. 116.
[2] Daniłowicz, Skar. dypl. I. nr. 2324.
[3] Akty Zap. Ross. II. nr. 175 str. 231.
[4] Ibid. II. str. 232.

i dobrze przyjęta. Iwan Owczyna przedstawił ją Helenie i radzie bojarów, poczem odprawiono Andruszę z listem do Fiedora, w którym oświadczono: 1) Moskwa pragnęła z Litwą pokoju — na dowód czego wyprawiła z początkiem 1534 r. do króla posła, Timofieja Zabołockiego. 2) Walkę rozpoczęła Litwa. 3) Rząd moskiewski gotów jest przerwać ją. 4) Jeżeli Litwa jest ku temu skłonną, niechaj wyprawi w tej sprawie posłów do Moskwy.

List Iwana Owczyny do brata, Fiedora, przeznaczony był właściwie dla litewskich panów rady. To też Oboleński oddał go hetmanowi, Jerzemu Radziwiłłowi, a ten przedłożył królowi. Wywołał on długą naradę, poczem, za wiedzą króla, wyprawił kasztelan wileński do Iwana Owczyny posłańca, dworzanina swego, Hajka, już wprost od siebie. Jechał on razem z poprzednim gońcem od Fiedora, Andruszą Garbatym. 3 lutego 1536 r. byli w Smoleńsku, gdzie ich przyjął namiestnik tamtejszy, kniaź Nikita Oboleński [1]. Nie puszczono ich jednak obydwu razem do Moskwy. Andrusza wyjechał tam zaraz w towarzystwie prystawa. Hajka zaś, dodawszy mu na prystawa Grzegorza Karamyszewa, zatrzymano w Nowym Siole koło Wiazmy. Powodem tego było uderzenie na miasta riazańskie Tatarów krymskich i wysłanie przeciwko nim Wasila Szujskiego i Iwana Oboleńskiego. Wyprawa ukończona została bardzo szybko. Tatarzy, nie doszedłszy do Sierzpuchowa, wrócili. Wobec tego mógł Oboleński przyjąć wysłannika Radziwiłłowego. Wyjechali więc do Wiazmy, po Hajka, Iwan Czeliszczew i tłumacz, Czuria Rudielew. Zawieźli oni gońca do Moskwy, pilnując po drodze skrupulatnie, by z nikim nie mówił, i umieścili na Dorohomiłowie w dworcu władyki rostowskiego. Dla pilnowania zaś, by nie mógł nawiązać bliższych stosunków, dodano mu w straży 8 żołnierzy [2].

Dopiero 22 lutego wezwano Hajka do koniuszego. Przyjęcie odbyło się pod ścisłym nadzorem. W izbie, do której wprowadzono gońca, było sześciu żołnierzy, jako też dworzanie Oboleńskiego, Iwan Tarasow, Wasil Lewonow, Jakób Snozin, Wasil i Iwan Piwowie, Chwost i Borys. Ponadto zjawili się tu, z ramienia Heleny, Szygona Podżegin i diacy, Mniejszy Putiatin i Fiedor Miszuryn. Na posłucha-

[1] **Akty Zap. Ross.** II. nr. 175 str. 233.

[2] **Ibid.** — Były to »bojarskie dzieci«: 1) Petrusza Kuzomin, 2) Borys Sadykow, 3) Mikita Chomutow, 4) Złob. Połujechtow i koniuchy: 5) Ilia Bykasow, 6) Tymocha Bykasow, 7) Iwan Wszywicyn i 8) Tymocha Siemienow.

niu tem oddał wysłannik Radziwiłła listy kasztelańskie, datowane z Wilna 16 stycznia 1536, w których oficyalnie już oświadczał hetman, że król gotów jest podjąć rokowania o pokój. Czyni to — pisał Radziwiłł — ze względu na prośbę jeńców moskiewskich, a zwłaszcza Fiedora Oboleńskiego. Przesyła zatem przez Hajka glejty dla posłów, których oczekiwać będzie w Wilnie.

Otrzymany od Radziwiłła list i glejty przedstawił Oboleński radzie bojarów. Wywołały one pozornie silne niezadowolenie. Uważano, że wyrażenia listu, iż jeniec, Fiedor Oboleński, prosił króla o zawarcie pokoju z Moskwą, są dla władcy Moskwy poniżeniem, nad które większem byłoby wyprawienie do króla posłów. W gruncie rzeczy były sfery, rządzące w Moskwie, niezmiernie rade z takiego rzeczy obrotu. Na zawarciu pokoju Moskwie zależało wielce. Czem prędzej więc uchwalono upoważnić koniuszego do dania przez umyślnego posłańca kasztelanowi wileńskiemu odpowiedzi takiej, któraby, zaznaczając powyższe stanowisko rządu moskiewskiego, była równocześnie dalszem ogniwem w pertraktacyach. Chodziło o to, by z jednej strony nie dać poznać, jak bardzo był obecnie w Moskwie pożądanym pokój od strony Litwy, a z drugiej o to, »cztob dieło nie porwałosia« [1].

27 lutego miał Hajko pożegnalne posłuchanie u koniuszego, a nazajutrz wyjechał wraz z Andruszą, który wracał do swego pana, Fiedora. Wślad za nimi ruszył 2 marca do hetmana poseł Iwana Oboleńskiego, Jakób Snozin, z odpowiedzią koniuszego, datowaną z 27 lutego. Zaznaczał w niej Oboleński zdanie rady bojarskiej, stojącej na stanowisku, że król dotychczas nie dał odpowiedzi na poselstwo Tımofieja Zabołockiego, odbyte w 1534 r. z notyfikacyą zmiany na tronie. Winni więc obecnie zjechać do Moskwy litewscy posłowie; by zaś nie tracić czasu, odda Snozin gotowe dla nich glejty.

Odczuwano jednakże dobrze w Moskwie, że, dochodzące do Wilna wieści o zatargach jej z całą Tatarszczyzną: Astrachanem, Nogajcami, Krymem, a zwłaszcza z Kazaniem, dają Litwie silną w rokowaniach przewagę. Starano się zatem niebezpieczeństwo, grożące od stron południowych, zbagatelizować, a równocześnie dać do poznania królowi, że dalsze rozprawy orężne z Moskwą mogą go narazić na ataki i z innego frontu. W instrukcyi, danej Snozinowi,

[1] Akty Zap. Ross. II str. 236.

nakazywano mu przedstawić walki z Kazaniem jako zwykłe sąsiedzkie nieporozumienia, wagi dla Moskwy mniejszej, bo ostatecznie Kazań znajduje się właściwie ciągle w zależności od wielkiego księcia, który tam osadza panujących według swej woli. Ubiegłej jesieni przyszło tam wprawdzie do niejakichś zaburzeń, w których zamordowano chana Enaleja, a powołano Safę-Gireja, ale nic to wielkiego, ot tam tak zawsze »na zimę powarjują, a na wiosnę biją czołem wielkiemu księciu Moskwy«. Tak też i teraz łatwo się z nimi Moskwa rozprawić potrafi i przywróci stosunki normalne, tak jak przywróciła z Krymem i Nogajcami, których posłowie niedawno bili czołem na Kremlu. Ale dyplomacya moskiewska zdolną jest do święcenia i większych tryumfów. Wszakżeż to nie dawniej, jak parę tygodni temu, przyjmowali bojarzy przedstawicieli hospodara wołoskiego, Iwana Sunżara i diaka Piotra Urekara, z którymi w początkach lutego wyjechał z Moskwy do Piotra umyślny wielki poseł.

Zaopatrzony w takie argumenty, podążył Snozin do Wilna, otrzymawszy polecenie dowiadywania się po drodze jak najpilniej[1] o tamtejsze stosunki. Wypełniwszy w Wilnie swą misyę, wyjechał goniec Owczyny z początkiem kwietnia z powrotem. Z nim razem dążył do Moskwy nowy posłaniec hetmański, Władysław Rogowski, wraz z synem, Szczęsnym. 8 maja byli obaj w Smoleńsku, skąd namiestnik tamtejszy wyprawił Snozina naprzód, tak że ten już był 15 maja w Moskwie, a dopiero w kilka dni później, 21 maja, stanął tu Rogowski. Przyjęto go z pewnem odszczególnieniem. Przed miastem, na górze Pokłonnej, powitali go dworzanie Oboleńskiego, Nikita i Sadok Miasny, jako też tłumacz, Rudielew. 25 maja oddał Rogowski na publicznem posłuchaniu, w obecności Szygony Podżegina i Mniejszego Putiatina, list Radziwiłła, z daty 3 kwietnia 1536. Treść jego mieściła się w zdaniu: »nad tem, o czem piszesz, — wyjaśnia Radziwiłł Oboleńskiemu[2] — aby nasz hospodar posyłał do waszego swych posłów, zastanów się i powiedz sam, komu wypada najpierw posłów swych dla tych spraw wyprawić, czy naszemu królowi, będącemu w leciech podeszłych, czy też waszemu młodemu władcy? Mnie się widzi, że raczejby wypadało, aby ten ostatni słał swych posłów do pana naszego, jakby do swego ojca«.

Przyjmując jednakże do wiadomości oporne w tym kierunku

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 242.
[2] Ibid. II. str. 245.

stanowisko rządu moskiewskiego, podaje Radziwiłł projekt, będący niejako kompromisem dla stron obu. Przesłanki do wniosku tego opierały się na twierdzeniu, że pełnomocnictwa, czy to reprezentantów Moskwy, wyprawionych do Wilna, czy to litewskich, wysłanych do Moskwy, byłyby z natury rzeczy ograniczone, boć niepodobna wszystkiego przewidzieć. To zaś mogłoby utrudnić dojście do celu, t. j. do zawarcia pokoju. Aby temu zapobiedz, proponuje hetman wyprawienie przez obie strony swych przedstawicieli na granicę, gdzieby obradowano niejako na wspólnym gruncie, i skąd łatwo mogłyby obie strony w razie potrzeby zażądać i otrzymać rychło instrukcye z Wilna lub Moskwy.

Wzywa więc Radziwiłł koniuszego, by się przyczynił do przyjęcia tego projektu przez Helenę, sam zaś przyrzeka postarać się o to u króla. Rozumie się, że od chwili, gdy ten projekt zostanie przyjęty, powinno nastąpić ze stron obu zawieszenie broni.

Przedłożony Helenie i radzie bojarów projekt hetmana został w całości odrzucony. Jednogłośnie oświadczono się za tem, by pertraktacye z królem prowadzić tylko w Moskwie[1]. Treść tych decyzyj podawał Oboleński do wiadomości hetmana.

W poniedziałek, 5 czerwca, opuścił Rogowski Moskwę, a 11 t. m., wyjechał do Wilna goniec koniuszego, dworzanin jego, Iwan Tarasow, z odpowiedzią, datowaną z 6 czerwca 1536 r. Uchwałę niewyprawienia posłów z Moskwy do Wilna motywował Oboleński obrazą, wyrządzoną w r. 1534 Iwanowi, względnie Helenie, kiedy to na poselstwo Zabołockiego nie przysłał król nikogo od siebie. Nie może również Moskwa wysłać p łnomocników na granicę, bo tego nigdy nie robiła. Pamiętne są przecież jeszcze usiłowania posłów cesarza Maksymiliana i papieża Leona X, którzy starali się skłonić Wasila do wyprawienia posłów na granicę dla układów z królem, a jednak spełzły one na niczem; Wasil odmówił. Te względy zniewalają i obecny rząd do trzymania się dawnej tradycyi i praktyki, oczekiwania posłów litewskich w Moskwie. Poza tem instrukcya, dana Tarasowowi, zgadzała się prawie zupełnie z daną przedtem Snozinowi. Przepisywała mu ponadto tylko najdokładniej, jakie ma

[1] Przeróżnie, a zawsze kunsztownie motywowana metoda moskiewskiej dyplomacyi, system prowadzenia rokowań tylko w Moskwie, miał swą przyczynę właściwą w obustronnej nieufności: panującego do swych pełnomocników, tych zaś, obarczonych odpowiedzialnością, do swego mocodawcy.

dawać informacye o obecnych stosunkach Moskwy do jej innych sąsiadów [1].

Tarasow bawił w Wilnie z początkiem lipca 1537. Po załatwieniu poleceń był już 21 lipca z powrotem w Smoleńsku, a 26 stanął w Moskwie [2]. Przywoził ze sobą z Wilna listy Radziwiłła, z 3 lipca, do Iwana Owczyny, zapowiadające przyjazd, jako posła od króla, podstolego i dzierżawcy krewskiego, pana Nikodema Ciechanowskiego [3].

Istotnie już z początkiem sierpnia był Ciechanowski w Moskwie. Asysta honorowa, pełniąca zarazem nadzór nad nim, dodana mu w Moskwie, była bardzo liczna. Składała się z 70 żołnierzy, na czele których stali Borys i Iwan Stupiszyni, Iwan Prokudin, tłumacz, Rudielew i Wasil Bezobrazow. Umieszczono królewskiego posła na zwykłej stacyi poselstw polsko-litewskich, we dworze władyki rostowskiego, na Dorohomiłowie. Posłuchanie u wielkiego księcia wyznaczono mu na 13 sierpnia.

W dniu tym wystąpił sześcioletni Iwan po raz pierwszy publicznie. Zasiadł więc w sali przyjęć w otoczeniu wszystkich bojarów, z których dwaj, Iwan Owczyna i Wasil Szujski, kierowali, stojąc za krzesłem Iwana, całą audyencyą [4].

Wprowadzili Ciechanowskiego djak Mniejszy Putiatin i okolniczy, Dymitr Daniłow. Przedewszystkiem przypuszczony został poseł do ręki wielkiego księcia. W imieniu dzieciaka uścisnął mu prawicę koniuszy, poczem Wasil Szujski przeprosił w imieniu Iwana posła, że go książę nie zaprasza do swego stołu, bo »będąc małym chłopcem, nie może jeszcze brać udziału w ucztach«. Oddawszy akredytywę (wystawioną w Wilnie 3 lipca 1536) [5], żądał Ciechanowski w imieniu króla, by, jeżeli Moskwa jest skłonną do układów o pokój, wyprawiono do Wilna wielkich posłów. Glejty dla nich przywiózł podstoli ze sobą.

Na to pierwsze oficyalne zgłoszenie się Litwy uchwaliła rada bojarów dać odpowiedź, zgodną z dotychczasowem swem stanowiskiem, t. j. nie wyprawiać posłów dla układów pokojowych, a wysłać tylko, w odpowiedzi na misyę Ciechanowskiego, do Wilna, ja-

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 250—251.
[2] Ibid. II. str. 251.
[3] Ibid. II. str. 262.
[4] Ibid. II. str. 252.
[5] Ibid. II. str. 253.

kiegoś znaczniejszego bojarzyna dla podtrzymania dalszych negocyacyj, których przerwanie byłoby rządowi moskiewskiemu bardzo nie na rękę [1].

Powyższą, odmowną w meritum rzeczy, odpowiedź dali 17 sierpnia djacy Elizar Cypljatiew i Mniejszy Putiatin wraz z wyjaśnieniem całej dotychczasowej wstępnej akcyi, prowadzonej między Jerzym Radziwiłłem i Iwanem Owczyną. Na żądanie Ciechanowskiego wręczono mu 20 sierpnia powyższe oświadczenie na piśmie, poczem wyjechał 22 sierpnia podstoli z Moskwy, a w ślad za nim ruszyli, 3 września, posłowie moskiewscy, Timofiej Chludieniew wraz z synem, poddjaczy Elizar Cypljatiew i Nekrasa Bronników [2]. Wieźli oni ze sobą glejty na wielkich posłów litewskich, których wysłania obowiązany był Chludieniew domagać się w Wilnie, gdzie stanął z początkiem października [3].

Na poselstwo swoje otrzymał Chludieniew przez sekretarza Michała Swiniuskiego odpowiedź, że król wysyła do Moskwy, dla układów o pokój, wojewodę połockiego, Jana Hlebowicza, wojewodę witebskiego, Macieja Janowicza, i sekretarza, Wacława Mikołajewicza. 15 października opuścił Chludienew Wilno i 11 listopada był już z powrotem w Moskwie. W miesiąc później, 13 grudnia, przyszły ze Smoleńska wieści, że posłowie litewscy są już w drodze [4]. Na spotkanie ich wysłał namiestnik smoleński, kniaź Nikita Oboleński, Iwana Fomina i kniazia Jerzego Meszczerskiego w 300 koni. Eskorta ta miała czuwać skrupulatnie nad tem, by nikt z orszaku litewskiego nie zetknął się w drodze z kimkolwiek z poddanych wielkiego księcia. Zwracano zwłaszcza baczną uwagę na to, ażeby izolować posłów, jak najściślej. w przejeździe przez Smoleńsk, w którym wzbroniono im nawet noclegu.

11 stycznia 1537 r. stanęło poselstwo litewskie pod Moskwą. Orszak, otaczający posłów. był wcale znaczny i liczył 415 osób oraz 611 koni [5]. Na spotkanie wyjechał na zarzecze dorohomiłowskie Fiedor Niewieżin Kwasznin. W piątek, 12 stycznia, wjechał cały orszak w mury Moskwy. Na czele dodanej mu eskorty stali Borys

---

[1] Akty Zap. II. Ross. str. 257. »nie posłati k korolju czełowieka i wpiered zadraty o miru tiażeło«.

[2] Ibid. II. str. 257—258. Akredytywa Chludieniewa z 21 sierpnia 1536 r.

[3] Ibid. II. str. 265, Przyjęcie ich.

[4] Ibid. II. str. 267.

[5] Ibid. II. str. 267.

Stupiszyn, Michał Niepiejcyn, djak Temir Miszuryn i poddjaczy Matiuszka Kazakow, pełniący funkcye aprowizatora poselstwa.

W niedzielę, 14 stycznia, otrzymali posłowie pierwsze posłuchanie w obecności Wasila Szujskiego i Iwana Owczyny, stojących, pierwszego, po prawej, drugiego, po lewej ręce wielkiego księcia. Obok nich stał Iwan Czeljadnin i djacy, Atanazy Kuricyn, Tretiak Rakow, Mniejszy Putiatin, Fiedor Miszuryn, Bokak Karanazow, okolniczy, Dymitr Daniłow, Iwan Tuczkow, dworecki twerski, Iwan Podżegin, dworecki większy moskiewski, kniaź Iwan Kubeński. Funkcye kanclerza pełnił Mniejszy Putiatin, który też w imieniu władcy do posłów przemawiał.

Oddawszy listy uwierzytelniające (wydane w Wilnie 20 października 1536), przedstawił naczelnik poselstwa, wojewoda połocki, treść misyi. A zatem wysłał ich król Zygmunt, otrzymawszy przez Timofieja Chludieniewa wiadomość o pokojowem usposobieniu rządu moskiewskiego, dla przeprowadzenia układów i zawarcia pokoju, odpowiedniego dla stron obu.

Wygotowaniem odpowiedzi na propozycye litewskie zajęła się rada bojarów, na posiedzeniach, w dniach 16 i 17 stycznia. Wynikiem była szczegółowa, pisemna instrukcya dla, prowadzących pertraktacye dyplomatyczne, członków rady bojarów. Poczem odbyła się, 18 stycznia, na Kremlu w »nabierieżnej pałatie« pierwsza konferencya.

Wzięli w niej udział ze strony litewskiej Hlebowicz, Janowicz i Mikołajewicz, ze strony moskiewskiej bojarzyn Michał Zacharin, jako przewodniczący, dworecki twerski, Iwan Szygona Podżegin i djacy Elizar Cypljatiew, Grzegorz Putiatin i Fiedor Miszuryn. Przedstawiciele moskiewscy, zabierając głos jeden po drugim oświadczyli, że zostali upoważnieni do układów o pokój.

Przystąpiono tedy po pertraktacyj. Rozpoczęły się one od sporu na temat, kto pierwszy rozpoczął walkę. Bojarzy mówili: »królewscy ludzie rozpoczęli«, a posłowie mówili: »wielkiego księcia (moskiewscy) ludzie rozpoczęli«, »da dołgo o tom gaworili« [1]. Po pewnym czasie uznały obie strony, że spór to bezcelowy. Przystąpiono więc do rokowań o zawarcie wiecznego pokoju. Posłowie litewscy, naradziwszy się między sobą na uboczu, postawili jako warunki tegoż żądanie odstąpienia Litwie Pskowa i Nowogrodu. Wywołało to

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 274.

żywe protesty ze strony bojarów. »Gdzie Nowogród — gdzie Psków«, wołali[1]. »Mówcież tak, aby mogło dojść do porozumienia między władcami naszymi, bo to wasze gadanie bezpłodne«. Wybuchł tedy znowu długi spór o to, czyją są ojcowizną Psków i Nowogród. Posłowie nazywali je grodami królewskimi, bojarzy odpowiadali: »to ojcowizny naszego gosudara«. W rezultacie zniżyli Litwini skalę wymagań, oświadczając, że przyjmą wieczny pokój na zasadach stosunku Litwy do Moskwy za króla Kazimierza i Wielkiego księcia Wasila Wasilewicza. Oczywiście i te propozycye zostały a limine odrzucone. »Gdzie już Kazimierz, gdzie wielki książę Wasil? ileż to spraw mieli od ich czasów hospodarowie nasi z Litwą?« mówili bojarzy[2]. I znowu obniżyli Litwini swoje żądania. Oświadczyli, że przyjmą pokoj wieczny na podstawie stosunku Litwy z Moskwą za króla Aleksandra, względnie z pierwszych lat Zygmunta I, czyli za zwrotem Smoleńska. Propozycye te były postawione jako conditio sine qua non. Zrozumieli to bojarzy i przerwawszy na chwilę konferencyę udali się do regentki dla zakomunikowania jej propozycyi Litwinów i zasięgnięcia informacyi, jak się wobec nich zachować. Wróciwszy do sali oznajmili, że warunków tych przyjąć nie mogą. Wszystkie bowiem zdobycze późniejsze są z dawien dawna ojczystymi grodami władców moskiewskich i oddać ich Litwie nie może wielki książę żadną miarą. Wywiązała się stąd zacięta sprzeczka, która rozbiła pierwsze posiedzenie. Rozgniewani delegaci moskiewscy wyszli z sali[3].

W dwa dni później zaproponowali Litwini dalsze konferencye. Odbyło się tedy, 21 stycznia, drugie posiedzenie, na którem zaraz z początku przedstawili bojarzy, na wezwanie Litwinów, swoje warunki wiecznego pokoju. Za podstawę przyjmowała Moskwa traktat ostatniego rozejmu między Wasilem a Zygmuntem. Miały zatem wszystkie ziemie i grody wymienione w tym układzie, z r. 1532, jako należące do Wasila, pozostać na wieczne czasy własnością Moskwy, wymienione jako posiadłości Zygmunta, własnością Litwy.

Projekt ten wywołał u posłów litewskich wielkie wzburzenie. I nie dziwota. Wszakżeż to Litwa tyle krwi przelała, tyle kosztów poniosła w walkach do 1522 r. i w ostatniej trzyletniej kampanii,

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 275.
[2] Ibid. II. str. 276.
[3] Ibid. II. str. 276.

bo nie mogła pogodzić się z myślą definitywnego odstąpienia Moskwie Smoleńska.

Nie dlaczego też innego przywozili posłowie litewscy z Moskwy zawsze tylko rozejmy. Wszakżeż nie mogli nigdy dotychczas podpisać pokoju wiecznego na takich warunkach. Miałażby Litwa zgodzić się na nie teraz, po uciążliwej i kosztownej, a jak słusznie twierdzono, i zwycięskiej kampanii? Miałażby podpisać to, czego nigdy przedtem nawet w dniach klęski, akceptować nie chciała i nie mogła? Przenigdy! Zwrot Smoleńska, a wtedy pokój.

Te rzeczowe argumenty[1] posłów wywołały replikę ze strony bojarów, twierdzących, że jeśli Litwa nie mogła się zgodzić na zrzeczenie się Smoleńska, to i Moskwa nie mogła go ustąpić i nie uczynił tego Wasil, mimo interwencyi posłów cesarzy, Maksymiliana i Karola i papieża Klemensa VII. Żywa ta dyskusya nie przekonała oczywiście nikogo. Wywołała tylko roznamiętnienie i nową kłótnię, której skutkiem było ponowne zerwanie konferencyi.

W kilka dni później, 26 stycznia, zainicyowali delegaci moskiewscy trzecie posiedzenie. Miało ono dla pertraktacyj o pokój znaczenie decydujące. W imieniu posłów litewskich zaproponował wojewoda witebski zawarcie pokoju na podstawie zrzeczenia się przez Litwę praw do Smoleńska, w zamian za co oddaje Moskwa Litwie któryś z grodów granicznych, równego znaczenia[2]. Bojarzy odrzucili i te warunki posłów, którzy oświadczyli, że wobec tego uważają pertraktacye o pokój za zerwane i gotowi są nadal układać się tylko o czasowy rozejm. Reprezentanci moskiewscy przyjęli to oświadczenie Litwinów do wiadomości, dodając, że stanowisko swoje, co do owej propozycyi, wyjaśnią po otrzymaniu wskazówek od kierowników państwa.

Odbyła się tedy, 27 stycznia, na Kremlu narada bojarów nad kwestyą rozejmu. Chodziło o rozstrzygnięcie zasadniczego pytania, czy rozejm z Litwą leży w interesie Moskwy i czy należy doń dążyć bezwarunkowo. Odpowiedź na te pytania miała być pierwszą i zasadniczą instrukcyą dla pełnomocników moskiewskich. Wypadła w sensie affirmatywnym. »Rozejm z królem zawrzeć trzeba, bo z innych wszystkich stron zagrażają wrogowie: Krym niepewny, z chanem, Sahib-Girejem, niema jeszcze żadnej umowy, Islam rozszerzył władzę i na Krym, a człowiek to zmienny i wia-

[1] **Akty Zap. Ross.** II. str. 277.
[2] **Ibid.** II. str. 279.

rołomny. W Kazaniu bunt i sprawy tej jeszcze nie załatwiono. Wypada zatem z powodu tych spraw wziąć rozejm z królem i to na lat kilka« [1].

Tak przez radę bojarską sformułowane i oparte na dokładnem rozważeniu ówczesnych stosunków politycznych Moskwy przesłanki i instrukcye, nakazujące dążyć za wszelką cenę do rozejmu, były najsilniejszymi atutami dla Litwy. Istota ich była tego rodzaju, że waga ich rosła w miarę oporu Litwy w kierunku godzenia się na pokój, a skłaniania się raczej do dalszej wojny. Nie doceniała tego momentu wówczas Litwa należycie, i zadawalniając się doświadczeniami z walki dotychczasowej, prowadzonej bez przygotowania i energii, prągnęła usilnie przerwania uciążliwego boju, którego konieczność i korzyści oceniał na Litwie jeden tylko człowiek, prawda, obeznany znakomicie ze stosunkami w Moskwie, bo zbieg tamtejszy, kniaź Semen Bielski. Propozycya rozejmu była ze strony Litwy wielkim błędem. Nie dziw, że rząd moskiewski uchwycił się jej oburącz.

26 stycznia przedłożyli Litwini warunki rozejmu. Żądali odstąpienia grodów siewierskich: Staroduba, Poczepa, Radohoszczy, Rylska, Nowogrodu siewierskiego i, będącego już w rękach Litwy, Homla. Ponadto domagali się zniesienia warowni, zbudowanych na północy, na gruncie litewskim: Zawołoczy, Siebieża i Wieliża [2]. Warunki te stanowiły maximum żądań litewskich. Przekraczały one do pewnego stopnia minimum żądań, postawionych przy układach o stały pokój. Spotkały się też z kategoryczną odmową ze strony bojarów, których warunki stały oczywiście w diametralnej sprzeczności z wymaganiami posłów litewskich. Streszczały się one w tem, aby rozejm podpisać na zasadzie status quo ante, t. j. tak, jak go podpisywano z Wasilem, z tą jednak na niekorzyść Litwy różnicą, aby wybudowane nowe grody, Siebież i Zawołocza, pozostały wraz z okolicą w rękach Moskwy [3]. Ponadto winne były oba państwa wydać sobie wszystkich jeńców wojennych.

Przy porównywaniu warunków, podanych z jednej i drugiej strony, uderza obok wykluczających się wzajemnie pretensyj do terytoryów pogranicznych, przedewszystkiem niewspółmierność, poje-

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 280.
[2] Ibid. II. str. 281.
[3] Ibid. II. str. 281.

dnawczego na pierwszy rzut oka, ostatniego punktu żądań moskiewskich delegatów, t. j. propozycya wzajemnego uwolnienia wszystkich jeńców. Wszakżeż Moskwa nie miała w swych rękach nikogo ze znaczniejszych wojowników, czy obywateli litewskich, a wszyscy jeńcy, wzięci przez nią w czasie wyprawy, zimą 1535 r., byli to ludzie »chudyje«. Przeciwnie, grody litewskie, Wilno, Troki, Grodno, Kowno, Nowogródek, Drohiczyn, Mielnik, Brześć, Słonim, przepełnione były Moskwicinami [1] znakomitego rodu. To też posłowie litewscy zażądali jako ekwiwalentu za uwolnienie tych jeńców, zwrotu Smoleńska. albo oddania Czernihowa. Bojarzy odmówili. »Jeńcy — ludzie śmiertelni. Wymrą — korzyści z nich żadnej. A zresztą z chwilą, gdy popadli w niewolę, umarli oni dla nas. Jakżeż zatem ma oddawać gosudar nasz grody za jeńców?« Ostatecznie długie te obrady posunęły sprawę o tyle naprzód, że posłowie litewscy zaproponowali

[1] Dzielili się oni na dwie kategorye. Jedna, to jeńcy z czasów jeszcze wielkiej bitwy z pod Orszy, druga — to świeży jeńcy z walk lat ostatnich. Sporządzony, 20 października 1538 r., przez Iwana Peslakowicza, spis wszystkich znaczniejszych jeńców moskiewskich na Litwie (Akty Zap. Ross. II. str. 165) wykazał, że w Wilnie było ich wtedy 3: kniaziowie Michał i Dymitr Golicynowie i kniaź Semen Sycki. W Trokach z rozprawy orszańskiej: kniaź Borys Starodubski, Borys Pleszczejew, Zachar Puszkin, Wasil Łazarow, Hrydia Wosutin, Filip Konoplew i 4 Tatarów, a z walk 1534—1536: kniaź Iwan Szeleszpalskoj, Piotr Kołyczow, Hryhory Kołyczow, Andruszko Zaborowskoj, Foma Suwor, Hrydia Tarbiejew, Semen Zamyckij, Foma Czaplin, horodniczy starodubowski, Nekras Popowski, Wasili Durow i kilkunastu pośledniejszych. W Grodnie siedzieli: Iwan Korcow, Michał Chorchorin i Timofiej Czubazow. W Kownie trzymano kniazia Fiedora Paleckiego. W Drohiczynie żyli od czasów bitwy pod Orszą Fiedor Obiedow z Nowogrodu, Timofiej Okłesziejew, Semen Fiedorow z Kostromy, Nieklud Parfienow z Muromy, Szostak Wysznow z Muromy, Kuźma Rjedkin, Sołtan Korsakow, Semen Barłow, Iwan Rogowiec, Iwan Kisziniec, Grigorij Korba. W Mielniku kniaź Fiedor Owczyna-Oboleński, wojewoda starodubowski. (Owczyna siedział początkowo w Wilnie oddany pod straż kasztelanowi wil. Stąd próbował, w sierpniu 1536, uciec drogą na Inflanty. Spisek odkryto, Owczynę przewieziono do Mielnika, pomocników ścięto we Wilnie. Nipszic do Albrechta 28/8 i 26/9 z Wilna. (Staatsarchiv. w Królewcu H. B. B. 2). Dalej kniaź Andrzej Palecki pojmany pod Smoleńskiem, kniaź Michał Oboleński ujęty pod Krzyczowem. Z czasów zaś orszańskich siedzieli tu: Iwan Snoponiew, Siergiej Plemiannikow, Wasili Oderszin, Afanasij Chripunow. W Mścibogowie byli trzymani: Mitiurow Rostopczin, Andrzej Rostopczin, Sidor Sawin, syn władyki rostowskiego. — Razem miała Litwa w r. 1538 — 166 jeńców moskiewskich, wśród nich nazwiska pierwszych moskiewskich rodzin. Na utrzymanie jeńców dawano tygodniowo 1 grosz na głowę, krupy, groch i piwo. Nadto otrzymywali jeńcy zasiłki od rodziny.

rozejm na zasadzie uti possidetis, »cztoby orużije położiti na obie storony, a kto czto ninie dierżyt, tot i dierży«[1]. Miała więc Litwa zatrzymać zdobyty Homel wraz z całą okolicą i nie wydawać jeńców, Moskwa zaś utrzymywała się na północy, w Siebieżu i Zawołoczy.

Ale propozycya ta natrafiła na nowy opór. Na następnej, 5-tej, konferencyi, odbytej 30 stycznia, oświadczyli bojarzy, że godzą się na pozostawienie królowi Homla wzamian za uwolnienie jeńców. Posłowie odrzucili to żądanie; Homel i tak jest w rękach króla, jeńców zaś bez rekompensaty Litwa nie wypuści. Ponawiają więc jeszcze raz propozycye, aby obie strony pozostały przy swych zdobyczach, Litwa na Homlu, Moskwa na Siebieżu i Zawołoczy. Warunki te zostały ostatecznie, po kilkakrotnem odwoływaniu się bojarów do pełnej rady po instrukcye, 30 stycznia, przyjęte. Sformułowano je w ten sposób: »dla pokoju chrześcijańskiego odstępujemy królowi Zygmuntowi gród Homel z okolicą w dół naprzeciw Czernihowa i Staroduba po Soż; a te warownie, które myśmy postawili, Siebież i Zawołoczę, zatrzymujemy w swych rękach«[2]. Ponadto obiecali bojarzy przedłożyć w najbliższych dniach spis włości, które, jako przynależne do Siebieża i Zawołoczy, pragnęli zagarnąć. Spis ten podali 3 lutego, wymieniając włoście: Oświeję, Niewiedrę, Niszczę, Nieszczedry, Nieporotowicze, Kubek, Ostrowce, Bereźnię, Listwenię, Wierzbiłowe Słobody, Jasę i Dolisy. Zestawienie to wzięli Litwini do przeglądnięcia, a nazajutrz, 4 lutego, zjawił się na Kremlu sekretarz, pan Mikołajewicz, i oświadczył delegatom moskiewskim w imieniu całego poselstwa, że tych włości, które wypisali bojarzy, jako należące do Siebieża i Zawołoczy, Litwa nigdy nie odstąpi. Poprzednia propozycya posłów litewskich ograniczała się tylko do tego, że przy Moskwie pozostać miały wraz z Siebieżem i Zawołoczą włoście, na których te warownie stoją, t. j. siebieżska i zawołocka i nic więcej. Spór o te włoście wypełnił całe posiedzenie z 5 lutego i omal nie doprowadził do zerwania wszelkich pertraktacyj. Kiedy bowiem Litwini stanęli twardo przy swych żądaniach, oświadczyli bojarzy, po naradzie w pełnej dumie, że warunków powyższych przyjąć nie mogą, wobec czego uważają rokowania za skończone i wyznaczają na czwartek, 7 lutego, audyencyę pożegnalną.

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 283.
[2] Ibid. II. str. 285.

Posłowie, nie wymówiwszy ani słowa, wstali i odjechali do swych kwater, dokąd w ślad za nimi odesłano im z Kremlu, przywiezione przez nich dla w. księcia, upominki z naddatkiem dla posłów samych. Darów moskiewskich Litwini nie przyjęli, oświadczając wysłańcowi: »a pocóż nam podarki wasze; weź je i odwież z powrotem; myśmy przyjechali tu nie dla korzyści osobistej, lecz dla sprawy publicznej« [1].

Zdecydowana postawa posłów litewskich i ich przygotowania do odjazdu sprawiły, że pocisk moskiewski chybił celu. Według myśli bojarów miała groźba zerwania pertraktacyj przywieść Litwinów ku pojednawczości, a odniosła skutek wręcz przeciwny. To też oddany do dyspozycyi posłów litewskich, prystaw ich, Fiedor Karpow, otrzymał od rady bojarskiej polecenie postarania się, aby posłowie »jeszcze pochotieli na dwor jechati i diело diełati« [2].

8 lutego odbył się nowy wielki targ o włoście siebieżskie i zawołockie. Bojarzy wypuszczali raz po raz którąś z włości ze swych żądań, chcąc przynajmniej kilka dla tych grodów północnych zatrzymać. Przy ustępstwach swych zasłaniali się stale jakoby wolą i zakazami wielkiego księcia Iwana, czem wywołali ze strony posłów uwagę: »z panem waszym nie mówimy, on małoletni« [3].

Ostatecznie streszczało się 8 lutego stanowisko obu stron w tem: Moskwa ustępowała Homla, domagając się, jako minimum dla Siebieża: Niszczy i Nieporotowicz, dla Zawołoczy: Jasy, Nieszczedry i Dolisy. Litwa ustępowała Siebież i Zawołoczę, a do nich dodawała jedną włość: Dolisy. Tak uparte trzymanie się jednej i drugiej strony swych żądań płynęło stąd, że włoście, o które chodziło, miały, — pomijając znaczne obszary terytoryalne, jakie zajmowały — wielkie znaczenie strategiczne. Na nie bowiem, na Niszczę i Nieporotowicze, szła droga z Opoczki do Siebieża, na Jasę zaś i Dolisy do Zawołoczy. Posiadanie ich przez Moskwę było zatem pierwszym warunkiem znaczenia i zużytkowania należytego nowych grodów. Dążenie zaś Litwy do utrzymania ich polegało na tendencyi unieruchomienia tych nowych warowni moskiewskich i odcięcia ich od terytoryum wielkiego księcia. Stąd obustronne trzymanie się sformułowanych ostatecznie, w dniu 8 lutego, żądań. Na tem tle roze-

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 288.
[2] Ibid. II. str. 289.
[3] Ibid. II. str. 290—291.

grał się 9 lutego nowy spór dyplomatyczny. Gdy i on nie przyniósł zmian żadnych, postanowili bojarzy użyć ostatniego środka nacisku, udać definitywne rozbicie się wszelkich układów. 10 lutego zademonstrowano komedyę audyencyi pożegnalnej, kazano zawieść królowi »ukłony« od »brata« jego, wielkiego księcia i na dzień odjazdu naznaczono wtorek, 12 lutego. Spodziewano się, że te definitywne zarządzenia nie przejdą bez wrażenia. Omylono się jednak po raz drugi. Posłowie oświadczyli, że nie widzą powodu zwlekania odjazdu do wtorku, i chcą wyjechać zaraz nazajutrz, w poniedziałek.

Sytuacya stawała się znowu dla bojarów bardzo trudną, potrosze nawet kompromitującą. Trzeba było uciec się do ponownego skłonienia posłów do zatrzymania się i dalszych układów. Prosił zatem tegoż jeszcze dnia, w niedzielę wieczorem, Fiedor Karpow posłów w imieniu bojarów, by zechcieli odjazd swój wstrzymać i jawić się jeszcze raz na dworze. Nastąpiło to. z powodu chwilowego niedomagania Hlebowicza, dopiero we środę, 13-go lutego. Na posiedzeniu tem przyjęli ostatecznie reprezentanci moskiewscy warunki Litwinów, godząc się na odstąpienie Homla, a zatrzymując Siebież i Zawołoczę z jedną tylko włością doliską.

Zasadniczo była już zatem rzecz rozstrzygnięta. Chodziło teraz jeszcze tylko o oznaczenie, które włoście mają wraz z Homlem przypaść Litwie. Na żądanie Hlebowicza sporządzili Moskale spis włości i wsi homelskich. i propozycyę ich podziału między Litwę i Moskwę w ten sposób, że w rękach drugiej pozostać miały Babicze, Świątyłowicze, Hołodno, Skarbowicze, Łapicze, Żeleźnikowicze, Uchowicze, Wołkowicze, Kriuków, Łuczycze, Mostów, Uwarowicze, Teleszowicze, Terenicze, Koszelowy Las, Morozowicze, Lipinicze, Poleszany [1].

Rozejrzawszy się w tych rejestrach, zaprotestowali posłowie litewscy, 16 lutego, przeciw tym pretensyom moskiewskim, twierdząc, że większość tych wsi należała do litewskich grodów Czyczerska i Propojska. To twierdzenie zbijali diacy z nadzwyczajnym uporem. Wobec tego zaproponowali posłowie Moskwie, jako odszkodowanie za odstąpienie tego całego homelskiego terytoryum, włoście Niewiedrę i Istco koło Zawołoczy. Po odrzuceniu tego wniosku, przyjęty został kompromisowy tego rodzaju: ze wsi, wymienionych w ostatnim rozejmie między Zygmuntem a Wasilem, jako

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 295.

należące do Moskwy, pozostanie część przy niej, część przejdzie do Litwy. Moskwa zatrzyma: Zalesie, Swiatyłowicze, Hołodno, Skarbowicze, Łapicze; Litwa zabiera Homel, Uwarowicze, Teleszowicze, Terenicze, Koszelowy Las, Morozowicze, Lipinicze, Poleszany [1].

Pertraktacye były skończone. Na podstawie ich wyników zawierały oba państwa rozejm na lat 5, poczynając od 25-go marca 1537 r.

17 lutego spisywano na Kremlu akty rozejmu. Pracowali nad tem diacy, Mniejszy Putiatin i Fiedor Miszuryn, a ze strony litewskiej, sekretarz, Wacław Mikołajewicz i pisarz Ugrym.

18 lutego odbyła się audyencya pożegnalna. Na opatrzone pieczęciami akty rozejmu złożyły obie strony ucałowaniem krzyża przyrzeczenie dotrzymania, poczem, po uroczystem nabożeństwie w cerkwi Preczystoj, celebrowanem przez metropolitę, posłów odprawiono [2]. Wyjechali z Moskwy 20 lutego. Do granicy eskortował ich Borys Stupiszyn.

W dwa miesiące później, 22 kwietnia, wyjechało do króla poselstwo moskiewskie. Stanowili je: bojarzyn Wasil Morozow, dworecki Niżnego Nowogrodu, kniaź Dymitr Palecki i diak, Grigorij Zagriazskij. Przed nimi potwierdził król, zawarte w lutym, umowy.

Walka była skończona. Jakież jej rezultaty?

Rozpoczynała ją Litwa w wielkim celu zdobycia wobec Moskwy straconej oddawna przewagi, odzyskania stanowiska, jakie miała w połowie wieku XV. Zrywała się do boju, »aby ten kraj, wschodnie graniczne przestrzenie, przyszedł do rąk władcy naszego (w. ks. lit.) i był tak zachowany, jak za króla Kazimierza« [3].

Wojna ta nie była niczem nowem. Walka to dawna, od czasu upadku Smoleńska stała, była dziejową koniecznością. Odłożona przez Moskwę z powodu naporu wschodnich, sąsiedzkich, tatarskich, formacyj państwowych na porę późniejszą, odkładana przez Litwę, dla

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 297—298.

[2] Ibid. II. str. 299. — Forma przyrzeczenia przy całowaniu krzyża była następująca: »Powstawszy wielki książę ze swego miejsca, mówił: »Janie, Macieju, Wacławie! Całuję krzyż bratu swemu Zygmuntowi, królowi i wielkiemu księciu na to, że zachowywać się będę wobec niego, brata swego, do umówionego terminu według tych aktów rozejmu we wszystkiem tak, jak w nich napisano. A gdy będą u brata naszego nasi posłowie, winien on całować przed naszymi bojarami krzyż na to, że będzie przestrzegał tego wszystkiego, co w aktach niniejszych umieszczono«.

[3] Ibid. II. str. 337.

braku sił do niej, na czas sposobniejszy, została wreszcie podjęta w chwili zgonu Wasila i zdawała się wróżyć Litwie powodzenie. Nie zawodziło ono istotnie na polach bitw, ale w ogólnej rozprawie, w akcyi, w której chodziło o stałe operowanie masami wojowników i nieustanną gotowość do boju, okazała się wyższość Moskwy, mimo, że była pozbawioną zdolnego do kierownictwa państwem władcy. Zewnętrzny napór jednoczył tam w danej chwili wszystkie sprawy w ręku tymczasowych kierowników nawy państwowej, stawiał do ich rozporządzenia wszystkie środki w materyale ludzkim i w dochodach państwowych, oddawał zasoby, którym Litwa dorównać nie była w stanie. Nikt zresztą lepiej nie zdołałby określić wszystkich niewspółmiernych współczynników walki Litwy z Moskwą, jak to uczynił wielki litewski książę, Zygmunt, w przesłanym w r. 1538 »panom rady« mandacie[1]. »Rozpoczęcie walki z w. księstwem moskiewskiem nie jest rzeczą błahą, lecz nader ważną, o której w czasie pokoju pilnie naradzić się potrzeba, gdyż król widzi, że bez wojsk obcych, najemnych, Litwa obronić się nie zdoła«. Ostatnie walki nie wypadły po myśli Litwy, »ponieważ nie sposobiła się zawczasu do wojny, której bez przygotowania zaczynać nie można«. A tak właśnie »skoro i na prędce«, podjęto w 1534 r. 3-letni bój, który, choć mozolny i kosztowny, spełzł ostatecznie na niczem.

I tak na marne poszły koszty i trudy trzyletnie. Zasadniczego celu, odrzucenia, raz na zawsze, moskiewskiego naporu na wschodnie granice, osiągnąć nie zdołano. Po podpisaniu 5 letniego rozejmu stawała Litwa z początkiem 1537 r. wobec alternatywy, albo zadowolić się obecnym stanem rzeczy i przyjąć go za podstawę do dalszego, jeśli możliwe, stałego modus vivendi z Moskwą, albo też zerwać się raz jeszcze do walki. Już z początkiem roku następnego, 1538, w ten sposób sformułował król w orędziu do panów rady to naczelne zagadnienie polityki litewskiej, polecając sejmowi wileńskiemu »o tem dziele moskiewskiem pilnie myśleć i radzić«[2]. A było istotnie nad czem głęboko się zastanowić. Doświadczenie pouczyło,

[1] Daniłowicz, Skarb. Dypl. t. 2 nr. 2324.

[2] Lubawskij, Lit.-russk. sejm, Dod. 17: poselstwo do panów rady przez Iw. Hornostaja.

że »walka z Moskwą, to rzecz nie mała i dobrze poważna, wymagająca dostatecznego rozważenia jej w czasie spokojnym«[1]. Nic dziwnego zatem, że dwom z kolei sejmom przypomina król wszystkie okoliczności, jakie przy rozstrzygnięciu pytania »pokój, czy wojna« z Moskwą, należało brać pod uwagę. Ale, jakieby tam nie były argumenty, przemawiające za pierwszym, walka była postulatem naczelnym i unormowanym przez samo życie państwowe Litwy, była koniecznością, którą każdy z mężów stanu litewskich widział i jasno oceniał. Staraniem jedynem mogło być tylko, aby czas jej zależał od wyboru Litwy, a nie był jej narzucony. Innemi słowy: Litwa musi podjąć ponowną z Moskwą rozprawę i to zaraz po ukończeniu niniejszego rozejmu, t. j. z końcem r. 1541, lub początkiem 1542 r. W warunkach obecnych było to dla wszystkich na Litwie tak jasnem, że nie było co nad tem długo dyskutować. Przedmiotem narad mogłoby być tylko obmyślenie należytego przygotowania się, czyli zebranie należytych sił w ludziach i pieniądzach. A i w tej dziedzinie nie wiele było do wyboru. Nie ulegało żadnej wątpliwości, że wojna przyszła musi mieć zasadniczo inny charakter, niż ubiegła. Zdawano sobie dobrze sprawę, że dorywczemi wyprawami pospolitego ruszenia nie da się nic zrobić. Sukces należyty mogły dać jedynie hufce regularne. »Bez pomocy zaciężnych wojsk obywatele tego państwa nie dadzą sobie żadnej rady«, pisze król[2]. Na wojska zaciężne należy zawczasu przygotować środki pieniężne. Nakłada więc król na całą Litwę na trzy lata powszechny podatek ziemski. Poddani, tak wielkoksiążęcy, jak pańscy i duchownych, będą składali od sochy w pierwszym roku po 15 groszy, w drugim po 12, w trzecim po 10. Wszystkie dochody z tego podatku mają spoczywać w skarbie litewskim do czasów potrzeby wojennej, a król zobowiązuje się nie ruszyć z nich »ani grosza na żadne inne potrzeby« i użyć ich wyłącznie na koszty boju z Moskwą.

Z końcem więc r. 1538 zdecydowaną była Litwa na podjęcie, po wyjściu obecnego rozejmu, nowych zapasów. Trzyletni okres, 1539—1541, jaki pozostawał jeszcze do tego terminu, miał być użytym tak na przygotowanie środków finansowych, jako też na nawiązanie porozumienia z Tatarszczyzną dla wspólnych kroków wojennych.

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 191. Król do panów rady. Wrzesień 1538 r.
[2] Ibid. II. nr. 191.

Pozyskanie Tatarów nie było jednakże obecnie rzeczą tak łatwą, jak w latach poprzednich. W r. 1534, kiedy to panu Onikiejowi Hornostajowi udało się związać Tatarów z Litwą do wspólnej walki z Moskwą, panowały na Krymie stosunki zgoła odmienne. Wtedy, jak objaśniał w r. 1538 Sahib-Girej, było tam trzech władców, a jego samego, dziś jedynego wszechwładnego chana, nie chciano uznać. Owszem, krewniacy najbliżsi, Islam i Safa-Girej, zwalczali go zaciekle. Wtedy więc, gdy nie miał żadnego punktu oparcia — bo i protegujący go padyszach zajęty był walkami na perskiej granicy — wtedy umowa z Litwą, z Hornostajem, była dla Sahib-Gireja, rodzajem asekuracyi, miała znaczenie wielce pozytywne. Ale dziś stan rzeczy był zgoła inny. Z rywali żaden się nie ostał. Islamowi pomógł był Sahib rzetelnie dostać się czemprędzej do raju, Safa osiadł na Kazaniu. Sahib-Girej siedział samowładnie na całem Mengli-Girejowem dziedzictwie. Z tą chwilą skończyły się dla sąsiadów dnie spokoju, których używały litewskie włoście ukrainne przez lat kilka w czasach wojen domowych na Krymie. Zaczęły się znowu ukazywać raz po raz czambuły w Bracławskiem i Kijowskiem i raz po raz szły do Wilna i Krakowa od starostów kresowych (czerkaskich, kaniowskich, winnickich i t. d.) i od pana wojewody kijowskiego wieści, sygnalizujące groźną nawałnicę, która lada dzień gotowa się zwalić na południowe ziemie wielkiego księstwa litewskiego.

Aż w lecie 1536 r. przyszły wieści o formalnym napadzie całej ordy, która przeszedłszy Dniepr, posuwała się na północ ku Wołyniowi. Dla obrony państwa zarządzono pospolite ruszenie. Ze wszech stron wielkiego księstwa ściągały pod Nowogródek poczty panów i chorągwie szlachty-bojarów. Jednakże, na szczęście, wieści o Tatarach wkrótce ucichły. Inkursya nie przybrała większych rozmiarów; czambuły, pograsowawszy na południu, cofnęły się. Nie dawało to oczywiście żadnej rękojmi, że napad lada dzień się nie powtórzy. Konieczność zabezpieczenia południowych rubieży była więc również silnym argumentem, przemawiającym za szukaniem dobrych z Sahibem stosunków.

Wyprawia zatem król na Krym wielkiego posła, pana Michała Tyszkiewicza. Miał on odnowić z Sahibem umowę, zawartą z nim ongiś przez Onikieja Hornostaja. Jechał tedy Tyszkiewicz z tą instrukcyą i zwykłymi upominkami na dwór chański, nie przeczuwając, jakie go tam czeka przyjęcie.

Odziedziczona po wielkich przodkach racya stanu kazała Sahib-Girejowi dbać o to, by mieć niewielkim kosztem, jak najwięcej zdobyczy. Pamiętał przytem dobrze, jak to przez długie lata, od układu w r. 1512 z jego ojcem, przesławnym Mengli-Girejem, posyłał król Zygmunt chanowi corocznie 15.000 złotych w kosztownościach wszelakich i gotówce. Przypomniał też sobie, że od lat kilku, od kiedy waśnie Krym rozrywały, i grosz jeden nie wpłynął ze szkatuł królewskich do jego chańskiej skarbnicy. Ale już takie złe czasy były wtedy. Za to można, a nawet musi się teraz to wszystko odrobić, powetować. Wszakżeż on, Sahib-Girej, jest władcą nad tymiż ułusami, które biły ongiś czołem przed jego wielkim ojcem. Cóż stąd prostszego, jak wniosek, że król powinien nie tylko słać odtąd rok rocznie jemu zwykłe, umówione, upominki, ale ponadto wyrównać zaległości za wszystkie ubiegłe lata. Gdyby go miała spotkać odmowa, potrafi je sobie odbić, a na zadatek tego puszczał już kilkakroć czambułki na królewskie ziemie.

Takie były wytyczne chańskiej polityki w chwili, gdy zjeżdżał do Perekopu pan Tyszkiewicz. Zamiast pieniędzy przywoził on żądanie zaprzysiężenia na nowo przymierza, zawartego ongiś za pośrednictwem Hornostaja. Trafił z tem oczywiście źle. Oburzony chan, uwięził, naruszając prawo i zwyczaje, szanowane dotychczas przez Tatarów (chełpili się tem Tatarzy, wskazując na Moskali, jako na jedynych barbarzyńców, znieważających i mordujących posłów), Tyszkiewicza, a do króla napisał z pychą, jako nie dba o przyjaźń jego [1]. List zakończył żądaniem co rychlejszego przysłania mu należnych sum, grożąc w razie odmowy najazdem.

1 listopada 1538 r. przesłał król przez tłómacza, Kulzymana [2], odpowiedź Sahibowi. Na ogół była ona odmowną, niepozbawioną przytem pewnej godności. Oświadczał Zygmunt, że za czas miniony nie przyśle ani grosza. Na rok jednak bieżący i na przyszłość gotów dać umówione upominki, ale pod warunkiem, jeśli chan zaprzysięgnie na nowo akt sojuszu, ułożony w r. 1535 przez Hornostaja, i gotów będzie w myśl tegoż służyć królowi pomocą przeciw wrogom jego, Wołoszy i Moskwie, »jak to czynił swego czasu ojciec i brat twój, Machmet-Girej«. Stawał zatem Sahib wobec konieczności rozstrzygnięcia, czy ma przyjąć zasadniczo system poko-

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 348.
[2] Ibid. II. str. 349.

jowych i dobrych, w swojem rozumieniu, stosunków z Litwą, czy też postawić się odrazu na stopie wojennej. Z zajęciem pierwszego stanowiska łączyło się ściśle oszczędzanie ziem litewskich i konieczność pochodów na ziemie moskiewskie (bo ordzie trzeba dać koniecznie sposób zarobkowania). Osobiście byłby Sahib, jak każdy z chanów, najchętniej wolał i pokój i wojnę na oba fronty równocześnie, gdyby ten system nie miał w sobie pewnego wcale wydatnego niebezpieczeństwa dla samej jego chańskiej mości. Komplikowały bowiem sprawę względy na dwa przemożne czynniki zewnętrzne, które należało bezwarunkowo, przy decyzyi jakiejkolwiek, brać pod uwagę. Oto z jednej strony był stosunek Sahiba do Moskwy regulowany względami na Kazań, z drugiej, do Litwy, potrzebą oglądania się na Turcyę.

Na pierwszy plan wybijały się sprawy kazańskie. W Kazaniu siedział od września 1535 r. brat Sahiba, Safa-Girej. Carstwo swe posiadł Safa drogą rewolucyi przeciw rządowi Ennaleja, cara z ramienia Moskwy, z którą wskutek tego, od pierwszej chwili swego panowania, zmuszony był toczyć bój nieustanny. Stan ten, ciężki niewątpliwie dla Moskwy — zmusił on ją w r. 1536 do pertraktacyj o pokój z Litwą — był atoli nie mniej uciążliwy dla Kazania i nie pozwalał Safie na ugruntowanie swej władzy. W Kazaniu utrzymało się i nadal dość silne stronnictwo z Butułem i Czabybiejem na czele, oddane Moskwie, gotowe w każdej chwili uprzątnąć bez skrupułów nowego władcę, jak przedtem załatwiono się z Ennalejem. Wśród tych warunków był dla Safy-Gireja postulat przerwania walki z Moskwą, pokój z nią, na czas jakiś przynajmniej, niemal nieodzowną koniecznością. Dopomódz Safie w uzyskaniu go podjął się brat, Sahib-Girej. Od jesieni 1537 r. widujemy w Moskwie raz po raz posłów i gońców Sahiba, podejmującego interwencyę w walce Moskwy z Kazaniem.

Już w czerwcu 1537 r. zgłaszał się Sahib do Moskwy przez posła swego, Bokija, z chęcią zawarcia z nią przymierza. Ale wtedy pertraktowali jeszcze bojarzy z Islamem, wrogiem Sahiba, a stąd naturalnym sprzymierzeńcem Moskwy w walce z Kazaniem. 22 lipca 1537 r. wyjechał był nawet do Islama Basałaj Kwasznin, ale podczas jego na Krym podróży, postradał Islam państwo i życie. Sahib, jedyny teraz władca Krymu, urósł odrazu w cenie. 9 września wyprawiono doń z Moskwy Nikitę Miasnego, w odpowiedzi na co stanął, 24 listopada, w Moskwie goniec Sahiba, Derbisz Alej,

z oświadczeniem, że »car Sahib skłonny jest zawrzeć z Moskwą przymierze, ale prosi, aby dla nas wielki książę pomiryłsia z Safa-Girejem« [1]. W kilka tygodni później powtarza to samo wielki poseł, Budalej-murza, z którym wysłano, 24 grudnia 1537 r., do Sahiba dla dalszych układów Grzegorza Lewina. Stanowisko Sahiba streszczało się teraz całkowicie w interwencyi na rzecz Safy-Gireja w celu uzyskania dlań zawieszenia broni. Nowy poseł krymski, Boin, który przybył do Moskwy 28 stycznia 1538 roku, przywiózł nową »hramotę« z temże żądaniem, »żeby wielki kniaź dla nas, naszej prośby i przyjaźni pogodził się z Kazaniem i nie słał nań swoich wojsk« [2]. Widocznem było, że bez dopełnienia tego warunku, stosunki z Sahibem mogą przybrać obrót niepożądany. To też na radzie bojarów uchwalono wypełnić żądanie Sahiba. 22 lutego 1538 r. wyjechał do Kazania nadzwyczajny poseł, Brejcyn, a z nim Tatarzyn z orszaku posła Sahib-Girejowego, niejaki Telewk, z ofiarowaniem Safie-Girejowi w imieniu Iwana zawieszenia broni i rozpoczęcia układów. 23 marca byli oni z powrotem z Moskwy, a z nimi poseł Safy, Ussein, z którym wyprawiono, 8 kwietnia, do Kazania drugiego posła, Juszka Swinina, z formalną już propozycyą zawarcia traktatu pokojowego. 12 maja był Swinin z powrotem, przywożąc ze sobą nowego posła kazańskiego, Kul-Achmeta, z którym rozpoczęto w Moskwie formalne układy.

I wtedy dopiero, po spełnieniu w części żądania Sahiba, wyjechał 2 czerwca 1538 r. na Krym większy poseł, okolniczy, Stefan Żłobin, dla definitywnych układów. Zanim je przeprowadzono, zjawił się 1 września w Moskwie nowy wysłaniec Sahiba, Dywij-murza, z naleganiem co rychlejszego dokończenia układów z Kazaniem. Przeczuwał zdaje się Sahib, że Moskwa pozoruje tylko układy z Kazaniem dla uśpienia jego czujności, i że gotowa w pierwszej, odpowiedniej chwili rzucić się na Safę-Gireja. Pod wpływem tych stanowczych nalegań Sahiba zmuszoną była Moskwa przeprowadzić rokowania z Safą-Girejem w tempie szybszem i pełniejszem. Już 29 czerwca 1538 r. odprawiono z Moskwy Kul-Achmeta, a z nim wyjechał Mitka Skobelcyn z zapowiedzią rychłego przyjazdu wielkiego posła moskiewskiego, Ihnatija Jachontowa. 18 sierpnia wyjechał Jachontow i Iwan Teterin do Kazania, w odpowiedzi na co

[1] Patr. lietop. pod r. 1537. Połnoje sobranie t. 13 str. 121.
[2] Ibid. t. 13 str. 122.

stanął, we wrześniu, w Moskwie poseł Safy, Czuria Kadyjew. Ale ani misya Jachontowa w Kazaniu, ani Kadyjewa w Moskwie nie miały widocznie powodzenia, bo już 20 września jedzie do Safy-Gireja nowy goniec moskiewski, Piotr Fedczyszczew. Wrócił on 30 października, przywiózłszy od Safy pismo, które wskazywało, że i on zrozumiał taktykę rządu moskiewskiego. Wysyłanie raz po raz do Kazania posłów, zajmujących się raczej organizowaniem stronnictwa moskiewskiego, aniżeli prowadzeniem rzeczywistych układów, skłoniło Safę do żądania przyspieszenia rokowań przez posłów, zaopatrzonych w należyte pełnomocnictwa. Oczywiście, nie myślano w Moskwie wypełnić tego żądania, ale chcąc doprowadzić do szczęśliwego końca układy z Krymem, wysyła Moskwa w ciągu 1539 r. ostentacyjnie do Kazania jednego posła za drugim. I tak w styczniu bawił tam Iwaszko Brygiew, w kwietniu Sadok Miasny, w lipcu i sierpniu Fiedor Ogarow, w październiku i listopadzie Nieklud Diewoczkin.

Tymczasem kończono układy z Sahibem. 4 maja 1539 r. zjawił się w Moskwie Salesz-murza dla powtórzenia w imieniu Sahiba przysięgi na przymierze, którą on złożył był w Krymie przed posłem moskiewskim. Obiecywał chan, wraz z synem swym, kałgą, Imin-Girejem, dochować Moskwie wiernie bractwa i drużby i być w przyszłości zawsze i wszędzie jej »serdecznym przyjacielem«. Co prawda, na razie nie bardzo jasne dowody drużby serdecznej okazywał Sahib Moskwie. Oto w czasie, gdy poseł jego bawi jeszcze w Moskwie, uderza kałga, Imin-Girej, na miasta koszyrskie i rostowskie. Wysłano więc do Sahiba Gawryła Janowa ze skargą i pytaniem, co ten napad ma oznaczać. 18 marca 1540 r. wrócił Janow z Krymu z gońcem Sahiba, Azifergatem, i listami chańskimi, tłumaczącymi, że Imin podjął wyprawę bez wiedzy ojca, podmówiony przez kniaziów Amangitskich, »a dla tego niech wielki książę przymierza z nami nie narusza«. W Moskwie przyjęto to wyjaśnienie za dobrą monetę, zażądano tylko, »aby Sahib dał takie pismo, jak było z Mengli-Girejem«, to znaczy, rozszerzył swój układ do charakteru formalnego przymierza zaczepno-odpornego. 18 lipca 1540 r. wrócił do Moskwy poseł Kożuchow z wieścią, że Sahib zgodził się wypełnić to żądanie i w tym celu wyszle w najbliższym czasie do Moskwy wielkiego posła, Tagałdej-murzę. Tymczasem zaś należy kończyć akt, na który złożono przysięgę przed Saleszem. 9 września 1540 r. wyjechał zatem na Krym wielki poseł Aleksander Ka-

szyn Oboleński dla odebrania przysięgi od Sahiba. W drodze rozminął się Oboleński z zapowiedzianym wielkim posłem Sahiba, Tagałdej-murzą, wiozącym najuroczystsze obietnice związku wspólnego. »Sahib-Girej, oświadczał Tagałdej-murza, chce być z tobą, wielkim gosudarem, w drużbie serdecznej, lepiej od ojca swego Mengli-Gireja, i ślubowanie silne złoży na wspólny akt przymierza przed posłem twym, kniaziem Aleksandrem«[1].

I tak po wielu latach nieprzerwanych najazdów Ordy na południowe ziemie moskiewskie, udało się bojarom moskiewskim dojść z końcem r. 1540 do takich z Krymem stosunków, jakim u schyłku XV i na początku XVI stulecia zawdzięczali władcy Moskwy, Iwan i Wasil, wszystkie swe nad Litwą sukcesy. Przymierze z Sahib Girejem, oparte na tych samych zasadach, jak ongi z Mengli-Girejem, winno było, według rozumienia Moskwy, zapewnić jej równie wielkie korzyści. Na pierwszy zadatek odesłał z początkiem marca 1541 r. Sahib do Moskwy posła jej Brażnikowa, którego jeszcze w r. 1536 w przejeździe od wojewody wołoskiego do Islam-Gireja był pojmał, ograbił i dotychczas więził. Eskortował go do Moskwy od Sahiba Azifergat, z którym wysłano na Krym z początkiem maja Ostafiego Andrejewa, aby podziękować Sahibowi za jego uczynność i zapewnić go, że »chcą dzierżeć z nim drużbę silną i bractwo umiłowane«. Ale zanim Andrejew zdążył odbyć połowę drogi, zaczęły przylatywać do Moskwy od namiestników z południowo-zachodniej granicy wieści, streszczające się wszystkie w strasznej pewności: Sahib-Girej ruszył na czele wszystkich ord krymskich, perekopskich, nogajskich z synem Iminem i wszystkimi murzami w przeszło 100 tysięcy koni na Moskwę.

Jakkolwiek nie trudno byłoby w zwykłych warunkach wyjaśnić motywy tego stanowiska cara Sahib-Gireja, upatrując ich w znanej metodzie politycznej władców tatarskich przerzucania się nazajutrz po złożeniu najuroczystszych przysiąg na związki sprzymierzeńcze do wręcz przeciwnego obozu, i uderzania niespodzianie na wczorajszego »brata i druha«, to jednak krok obecny chana uzasadniony był wielu bardzo poważnymi czynnikami, które, aczkolwiek różnej natury, prowadziły wszystkie do jednego celu: walki z Moskwą. Stanowisko sułtana Solimana, układy z Litwą, a przedewszystkiem najżywotniejsze kwestye dynastyi Girejów na Krymie

[1] Patr. lietop. pod r. 1540.

i w Kazaniu zeszły się na wspólnym gruncie i wskazywały Sahibowi w r. 1541 drogę, na którą wstąpić musiał. Oczywiście, że skoordynowanie tak różnorakich czynników nie dokonało się samo przez się. Jednym z głównych promotorów takiego ich układu był dawny dumny bojar i wódz moskiewski, obecnie poddany w. księstwa litewskiego, kniaź Semen Bielski.

Dziwny to był człowiek, ten zbieg i zdrajca Moskwy. Mimowoli nasuwałoby się porównanie go ze współczesnym mu Michałem Glińskim. Ale, podczas gdy dla tamtego motywem jego czynu było poczucie krzywdy osobistej, niewymierzenie mu przez króla sprawiedliwości w sporach jego z różnymi wrogami osobistymi, jakich dostatkiem miał wśród litewskich panów rady, były motywy Bielskiego zgoła innego rodzaju, natury w Moskwie zgoła nieznanej, zatem niezrozumiałej i tem więcej, według tamtejszych pojęć, przewrotnej i świętokradzkiej. Oto, kiedy po śmierci Wasila, w początkach rządów Heleny, powstał dziwny ruch wśród starych moskiewskich, kniaziowskich rodów, kiedy jedni, jak Oboleńscy, przymknęli do tronu, ku trzyletniemu władcy Iwanowi, kiedy drudzy, jak niektórzy Szujscy, oświadczać się poczęli za prawami Jerzego Iwanowicza, a inni wreszcie za młodszym jego bratem, Andrzejem, kiedy jednem słowem zanosiło się na rozterki straszliwe, przypomniał sobie Bielski dawną swobodę dziadów i ojców, przypomniał ich wolność, ich udzielne księstwa, Riazań i Białę, wszystko razem tak bardzo różne od obecnej niewoli u panów Moskwy i służby, jak teraz, Bóg wie komu. I wtedy to zrodziła się w nim myśl przywrócenia dawno minionych stosunków, odzyskania dawnej swej »diedyzny i ojcowizny«, Riazania i Białej. Do wprowadzenia pragnień w czyn zabrał się Bielski w chwili, gdy, jak mu się zdawało, wykonanie ich będzie najłatwiejszem, w czasie wielkich bojów Litwy i połączonej Tatarszczyzny z Moskwą, w latach 1534—1536. Zbiegłszy w początkach wojny na Litwę, chodził Bielski w szeregach litewskich, prowadząc Radziwiłła i Tarnowskiego na Siewierszczyznę, na Homel, Starodub, Radohoszcz i t. d. Ale wojna nie przyniosła sukcesów pożądanych, nie spełniła nadziei Bielskiego. Podpisany z początkiem 1537 roku pięcioletni rozejm, odbierał nawet Bielskiemu nadzieję doczekania się rychłego spełnienia marzeń. On też czekać nie chciał, może nie mógł[1]. Trzeba było działać. Na wywołanie buntu wewnątrz

[1] Niezadowoleniu swemu z wyników kampanii 1534—1536 r. dawali zbiego-

Moskwy, lub na Litwę, nie było co obecnie liczyć. Daliby się może użyć do czegoś Tatarzy, ale czynnik to wielce niepewny. Mógł w nich wprawdzie znaleść Bielski sojuszników — bo do pochodu łupieżczego zawszeć oni skorzy — ale mógł też ujrzeć się w sytuacyi wcale niemiłej. Poprostu mógł pierwszy lepszy murza wydać go Moskwie, która naturalnie jużby tam należytego zań »wykupu« nie szczędziła. Trzeba było znaleść kogoś pewniejszego, jakiś autorytet, któryby byłby w stanie zapewnić mu pomoc i opiekę jak najszerszą. I rozglądnąwszy się po świecie ówczesnym znalazł go Bielski wkrótce. Toż tak niedawno jeszcze wodził pan wojewoda sieradzki tysiączne wojska tureckie do walki z całą potęgą włodarzy niezmierzonych krain zachodniego chrześcijaństwa; toć te zastępy prowadził pan Hieronim Łaski na pomoc drugiemu magnatowi, co kazał się okrzyknąć królem Madyarów, spadkobiercą Jagiellonów węgierskich, wiódł na równiny nad Cisą i Dunajem, pozyskawszy je własnym przemysłem i sprytem. Bielski postanowił spróbować metody Łaskiego. Z początkiem roku 1536, kiedy już jasnem było, że wkrótce rozejm przerwie litewsko-moskiewską wojnę, zgłosił się Bielski do króla z prośbą o pozwolenie wybrania się na pielgrzymkę w dalekie strony, bo aż do grobu Zbawiciela (i pan wojewoda sieradzki wyjeżdżał do Loreto). Pobożny król udzielił pozwolenia bez trudu, i pewnego pięknego poranku wyjechał Bielski, by ową pobożną pielgrzymkę do Jeruzalem, zakończyć w stolicy kalifa. Z kim się tu zetknął, kto mu drogę torował, nie wiemy — słynny pośrednik, Gritti, dawno już padł ofiarą swej ambicyi — ale to jedno zda się pewnem, że torowało mu drogę złoto. Bielski był bardzo zamożny, — dochował się wykaz rozdanych przezeń później, na Krymie, skarbów, dochodzących sum wysokich[1] — mógł więc korzystać obficie z usług tego przewodnika. Jakkolwiek tam było, dość że

---

wie moskiewscy, Lacki i Bielski, tak silny wyraz, że aż wzbudzili podejrzenia, co do swej wobec Litwy lojalności i narazili się nawet na więzienie. Rychło jednakże zostali zeń uwolnieni i w styczniu 1536 r. oświadczył kanclerz na posiedzeniu pełnej Rady w obecności króla, iż wszelkie podejrzenia co do nich były nieuzasadnione, że zatem przywraca się im dobre imię i ich miejsca w Radzie. W odpowiedzi na to oświadczenie Gasztołda wygłosił Bielski — jak pisze Nipszic — wspaniałą mowę. »Mówił, jak Cicero, warto umieścić to wszystko w kronikach i przekonał wszystkich o swej niewinności«. Relacya Nipszica Albrechtowi z Wilna 2-go lutego 1536 roku. Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4.

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 381.

otwarto mu przystęp do tronu padyszacha. Znalazł przyjęcie dobre. Wspaniały Soliman objawił gotowość poparcia go i użyczenia pomocy. Wyjeżdżając, z początkiem 1537 r., ze Stambułu wiózł Bielski z sobą kilka sułtańskich firmanów.

Pierwszy z nich był rozkazem do sędziaków Sylistryi i Kafy, aby gotowi byli na każde zawołanie zerwać się z oddziałami swymi na północ daleką, na wyprawę przeciw ludowi i państwu, o którem dotychczas mało co zapewne słyszeli. Ruszyć mieli na Moskwę wspólnie z chanem, Sahib-Girejem, do którego adresowany był list drugi. Rozkazywał w nim Soliman udzielić oddawcy, kniaziowi Semenowi Bielskiemu, pomocy takiej, któraby mu przywróciła wydarte ojcom jego dziedzictwo. Winien był zatem chan pójść, jeśli tego okaże się potrzeba, ze wszystkimi swymi zastępami. Posiłkować go będą Tatarzy białogrodzcy i nogajscy, a dalej basza Sylistryi i sędziak Kafy w 40 tysięcy wojsk regularnych.

Dziwnem może się wydawać, skąd się wzięła u Solimana taka skwapliwość do poparcia interesów Bielskiego. Wszelkie pytania w tym kierunku rozwiązuje adres trzeciego sułtańskiego listu. Zwracał się w nim Soliman do Zygmunta z wezwaniem udzielenia Bielskiemu poparcia. Tu mamy należyte wyjaśnienie motywów postępowania padyszacha. Bielski, obecnie poddany w. księcia litewskiego, znał dobrze podstawy stosunku Litwy do Moskwy. Wiedział, że jedynie brak środków i sił powstrzymały w roku 1536 Litwę od dalszej walki i rozumiał, że przy najbliższych dobrych okolicznościach musi Litwa znowu na Moskwę uderzyć. Rozumiał dalej i zapewne nie omieszkał przedstawić tego także w Konstantynopolu, że Zygmunt uchwyci z całą skwapliwością dobrą sposobność i współcześnie z wyprawą turecko-tatarską ruszy ze swej strony do boju. Tak był kniaź tego pewnym, że natychmiast wysłał do króla osobnego gońca z listem, w którym wzywał do ordynowania hetmanów litewskich na bój nowy. Podawał nawet plan kampanii i swój w niej udział, nie wątpiąc ani na chwilę, że król zaakceptuje z wdzięcznością jego robotę i walkę natychmiast podejmie.

Tego zaś pragnął nie tylko Bielski. Zajęcie się króla Zygmunta walką na wschodniej, moskiewskiej, granicy było w tym czasie przedewszystkiem życzeniem Solimana. Wszakżeż wtedy to właśnie gotował się on do pochodu na najbliższych sąsiadów Zygmunta, na wojewodów Mołdawii i Wołoszy. Podbicie tych ziemic — co było dla Solimana pierwszym warunkiem zagarnięcia i utrzymania całych Wę-

gier — postawiłoby go od razu na całej olbrzymiej linii granicznej w bezpośredniej styczności z państwem Zygmunta. Wiedział zaś Soliman, że nie będzie to bardzo odpowiadało życzeniu Zygmunta, że owszem, gotów się król zerwać do broni i stanąć wraz z zagrożonymi hospodarami, królem węgierskim i całą potęgą habsburską w jednym szyku do wielkiej z nim rozprawy. Byłaby to ewentualność wcale nawet dla Solimana niepożądana. Opanowanie Mołdawii i Wołoszy poszłoby nierównie gładziej, gdyby Zygmunt zajęty był na Wschodzie. Tu tkwi geneza poparcia, użyczonego Bielskiemu. Grę Solimana rozumiał jednakże stary król bardzo dobrze. Miał on swych ludzi w Konstantynopolu, miał wcale dobre wiadomości o dworze tamtejszym i znał nieźle sułtańskie zamiary. Wiedział król o przygotowaniach do zajęcia hospodarstw, słyszał o gromadzeniu 250-tysięcznej armii i 300 dział, z któremi lada dzień miał sułtan ruszyć na północ[1]. W takiej chwili nie wolno było żadną miarą iść na wschód, rozpoczynać boju z Moskwą. To też, kiedy z początkiem maja 1537 r. przyszło Zygmuntowi odpisać Bielskiemu na list i wezwanie do wyprawy, nie wspominał o niej król ani słowem[2], dając do poznania, że o tem na razie nie myśli.

Cała nadzieja Bielskiego spoczęła teraz w Sahib-Gireju, do którego na Krym podążał. Ale i tu nie nadto szczęśliwe wiodły go bogi.

Przybywszy bowiem na wiosnę do Kafy, wpadł Bielski fatalnym zbiegiem okoliczności w ręce Islama. Było to dlań zdarzeniem wielce niebezpiecznem. Islam, sprzymierzeniec Iwana, oświadcza gotowość wydania kniazia Moskwie, której nie trzeba było dwa razy takiej propozycyi powtarzać. 22 lipca wyjechał do Islama po zbiega Basałaj Kwasznin. Nad Bielskim zawisła zguba. Los jednak mimo wszystko mu sprzyjał. W chwili, gdy Kwasznin wraz z gońcem Islama dążył na Krym, zaszedł tu wypadek, który nawet wśród przywykłych do częstych burzliwych zajść ordyńców, wywołał niemałe poruszenie. Oto na ułusy Islama uderzył z nienacka, z podniety

[1] Akty Zap. Ross. II. str. 346.

[2] Ibid. II. str. 341. Nieufność do całej akcyi Bielskiego streszczała się najlepiej w instrukcyi, danej posłowi polskiemu, jadącemu w r. 1539 do Konstantynopola, polecającej dowiedzieć się tam, czy istotnie jeździł Bielski do ordy z listami od Solimana i co w ogóle o nim w Konstantynopolu sądzą. (Teki Naruszew. t. 56 str. 209). Poseł jednak, mimo pytań u b[a]szów, wyjaśnień dostatecznych nie zdobył. (Rkp. Bibl. Czartor. t. 276 nr. 69).

Sahiba, zdradziecki murza nogajski, Bakij. Wśród zawieruchy Islam zginął, a do rąk Bakija dostał się wraz z inną zdobyczą także i Bielski. Atoli położenie jego przez to nie o wiele zmieniło się na lepsze. Ocalał wprawdzie na razie od przymusowej wędrówki do Moskwy, ale nie był jeszcze bynajmniej całkowicie przed tą przykrą ewentualnością zabezpieczony. W czas jakiś bowiem słyszymy o ponownej propozycyi wydania go za stosownem wynagrodzeniem Moskwie. Czynił ją tym razem przez umyślnego gońca[1] Baka. I znowu wybrał się do Nogajców, po Bielskiego, poseł, Szemeta Motiakin, lecz i tym razem z nie lepszym skutkiem. Bielski, nie tylko uniknął wydania, lecz, co więcej, odzyskał wolność. Dopiął tego niewątpliwie drogą złożenia wielkiego okupu Bakijowi, którego odtąd zwie swym przyjacielem[2]. Zdobywszy swobodę ruchów, nie zaniechał Bielski działania. Przedewszystkiem podążył na Litwę, aby zaopatrzyć się w nowe zasoby pieniężne, bez których nie można było na Krymie nic poczynać. Zdaje się, że w tym czasie, w r. 1539, był również u króla, którego prosił o wolność wyjazdu na Krym, do Sahib-Gireja[3].

Pozwolenie to otrzymał bez trudności. Akcya Bielskiego zaczęła się teraz powoli schodzić z wytyczną polityki Zygmunta I. Przypomnijmy sobie sytuacyę. Były to, od długiego czasu, pierwsze lata pokoju na południowym zachodzie. Układ w Warażdynie, postawił obu, współzawodniczących, królów węgierskich w jednym obozie przeciw Turcyi. Na znacznej części Węgier siedzi zięć Zygmunta. Turcy, narzuciwszy ponownie swe zwierzchnictwo Wołoszczyźnie, wstrzymali dalszy pochód.

Na razie więc południowa granica Korony spokojna. Inaczej na wschodzie. Tu kończy się w roku przyszłym rozejm. Trzeba było zdecydować się na nową walkę, lub dalszy pokój. Król, wybrawszy już oddawna pierwsze, przygotowywał zasoby. Rozumiał, że nie prędko można się będzie doczekać okoliczności tak dobrych, jak obecne (małoletności wielkiego księcia i wewnętrznych waśni w Moskwie). Gromadzi zatem od kilku lat pan podskarbi litewski w kasach państwowych zapasy ze serebrszczyzny, uchwalonej na 3 lata. Mają one być użyte w całości wyłącznie na zaciężne woj-

[1] Patr. lietop. (Poł. sobr. t. 13 str. 124).
[2] Akty Zap. Ross. II. str. 378.
[3] Ibid. II. nr. 213.

sko. Rozumie się, że do programu należało wciągnięcie do walki, jako sojuszników, Tatarów Sahib-Gireja. Teraz godził się oczywiście król na współczesne z Sahibem uderzenie na Moskwę, owszem, musiał o to zabiegać. Chętnie więc pozwalał Bielskiemu na jazdę do Perekopu. Powodzenie tam misyi Bielskiego, udanie się jego planów było teraz królowi tem bardziej na rękę, że w tym właśnie czasie udało się Tyszkiewiczowi po długich układach, nakłonić ostatecznie Sahiba do rozpoczęcia pertraktacyj o przymierze, skutkiem czego stanął, z początkiem stycznia 1540 r., w Krakowie goniec tatarski, Arakczej, zapowiadający przyjazd wielkiego poselstwa.

Na taką chwilę przypadł z wiosną 1540 r. przyjazd Bielskiego na Krym. Pojawienie się jego na dworze Sahib-Gireja wywołało tu niemałe poruszenie.

Ludnym był zawsze i gwarnym niezmiernie dwór carów krymskich, a i teraz znalazł się Bielski wśród sporego grona krewniaków i powinowatych carskich, o których łaskę i poparcie zabiegać mu przyszło. Obok chana stali dwaj jego synowie, Imin i Mengli-Gireje. Przy nich zajmował wśród wielkiej rady chańskiej pierwsze miejsce »wojewoda perekopski«. Niżej, ale zawsze bardzo wysoko, siedzieli dwaj bracia, książęta Szyryńscy: Baba i Ak-Mamaj [1]. Tuż przy nich brał miejsce Kutłub-Sagat murza i trzej książęta Bakije. Za nimi szedł słynny wojownik Ibrahim basza z synem i Achmet murza. Tuż był Ali-Hadżi murza z synem i Szasul-Azya i Sadyk-Czeleb, a dalej Kurtuwan-Duwan i Muszyk Duwan i Tynszyk-Duwan. Tym wszystkim, a i niezliczonym innym, żonom, córkom, synowym i przeróżnym krewnym i powinowatym chańskim, trzeba się było, chcąc czegokolwiek dopiąć, zawsze dobrze opłacać. I Bielski musiał pójść tą drogą. Rozdawszy sumy ogromne [2] zdobył w ten sposób szereg przyjaciół — takich zawsze miał w ordzie rząd litewski; starać się o to było rzeczą wojewody kijowskiego — do których zaliczał Achmet baszę, Ibrahima baszę, Ali-Hadżiego, Otalej-Hadżiego, Sadyk-Czelebeja. Przy ich pomocy starał się Bielski doprowadzić plany swe do pomyślnego skutku. Ale okazało się zaraz z początku, że trafił na przeszkody nie małe. Pierwszą z nich, i to wcale znaczną, były silne wpływy stronnictwa, jakie zdołał so-

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 217. Opis podarków, rozdanych przez Sem. Bielskiego.

[2] Ibid. II. nr. 217.

bie tymczasem stworzyć na Krymie rząd moskiewski. Na czele stali potężni książęta Szyryńscy, a obok nich Tagałdej murza i brat jego, Sali murza kniaź, którzy złożyli niedawno w Putywlu, w ręce zaufanego wysłańca rządu moskiewskiego, przysięgę na wierną służbę. Stronnictwo to, dążące do popchnięcia Sahib-Gireja do najazdu na Litwę[1], cieszyło się w tej chwili u chana tem większym posłuchem, że tendencye ich polityki, przymierze Krymu z Moskwą, były już bliskie uwieńczenia pomyślnym skutkiem i że już trzeba było tylko ostatecznej uroczystej przysięgi na ułożone, po kilkuletnich pertraktacyach, akty drużby i bractwa Moskwy z Krymem. Wśród tych stosunków musiała akcya Bielskiego wywołać ze strony tego stronnictwa namiętne zabiegi obrócenia jej w niwecz.

Zabrali się zaś do roboty z widokami powodzenia. Zerwał się był wprawdzie Sahib Girej, — który teraz dopiero odebrał od Bielskiego listy padyszacha, nakazujące mu przed kilku laty jeszcze pochód na Moskwę, — natychmiast do wypełnienia nakazów swego pana i protektora i wydał polecenie przygotowania w ciągu dwóch tygodni do wyprawy, ale już po kilku dniach rozkazy te odwołał. Uczynił to pod naciskiem przyjaciół Moskwy, mających w wielkiej radzie stanowczą przewagę. Za ich pobudką zjawiła się pewnego dnia u Sahib-Gireja wielka deputacya, złożona z około trzystu co znamienitszych Tatarów z kniaziem Szyryńskim Babą na czele[2] i zażądała od chana, »aby na Moskwę nie jeździł«, lecz »aby wojska puścił na państwo króla«. W ślad za tem i inni »mnodzy książęta i rada chańska nalegali na to, by rozpocząć bój z królem«[3]. Z przerażeniem widział Bielski, że chan zaczyna im ulegać. Aby więc do tego nie dopuścić, pchnął czemprędzej do Stambułu gońca, Sadyk Czelebeja. Wiózł on prośbę Bielskiego do Solimana, by wydał Sahibowi ponowny rozkaz pochodu na Moskwę. Misya powiodła się. Sadyk przywiózł list sułtański, nakazujący Sahibowi ruszyć bezzwło cznie w porozumieniu z królem na Moskwę.

Interwencya sułtana sprawę na razie rozwiązywała. Pod jej naciskiem objawił Sahib chęć dokończenia układów z Zygmuntem W październiku 1540 r. przyszły od Bielskiego do Wilna wiadomości o tym stanie spraw na Krymie. Nadeszły zaś w chwili bar-

---

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 213.
[2] Ibid. II. nr. 213.
[3] Ibid. II. nr. 377.

dzo pożądanej. Król i królowa w uznaniu zasług Bielskiego ślą mu znaczniejsze kwoty, które wiózł do Perekopu niestrudzony Onikiej Hornostaj, wysyłany teraz po raz ostatni dla przeprowadzenia jeszcze raz wielkiego dzieła, sojuszu Litwy z całym Krymem przeciw Moskwie[1]. U schyłku 1540 r. doszła rzecz szczęśliwie do końca. Spisano i zaprzysiężono układ, na mocy którego zobowiązywał się Sahib-Girej[2] »kożdomu prijatelu korola jeho miłosty i synu jeho, korolu mołodomu i welikomu kniaziu Awhustu prijatelem byti, a neprijatelu ich miłosti neprijatelem i na kożdoho neprijatela majet z ich miłostiju hospodari byti za odin. A kotoryi horody, wołosti, zemli i wody neprijatel hospodarskij moskowskij u otca jeho miłosti Kazimira i brata jeho miłosti, welikich korolej, i też u korola jeho miłosti nesprawedliwo pobrał im, car Sahib-Girej, wziem Boha na pomocz, majet tyje wsi horody u toho neprijatelia jeho miłosti moskowskoho pobraty i zasie korolu jeho miłosti pooddawaty; a majet jeho miłost' korol na toho neprijatela i na inych wsich neprijatelej pomahaty«[3].

Za wyznaczniki tego nowego przymierza przyjęto oczywiście z jednej strony warunek wszelkiego powstrzymywania napadów na ziemie Zygmunta I, z drugiej obowiązek dawania chanowi upominków, posyłanych dawniej jego ojcu i bratu w wysokości 15 tysięcy złp. rocznie, płatnych w dwu ratach: 24 czerwca i 1 listopada.

Oto główny zrąb układu z r. 1540, ostatniej umowy litewsko-tatarskiej, która miała jeszcze szanse dopięcia swego celu, złamania potęgi wielkiego księstwa moskiewskiego. Możność tę zapewniał temu związkowi niechybny udział w walce z Moskwą Kazania, ostatniego czynnika, który atakował jeszcze wówczas wielkich kniaziów ze wschodu. Niestety, policzone już były wtedy dnie tego państwa.

Wielkimi krokami szła już ku Kazaniowi z Kremlu zguba i jedynie współudział jego w równoczesnem uderzeniu Litwy i Krymu mógł przynieść ratunek naówczas jemu, a w przyszłości i jego sprzymierzeńcom, Krymowi i Litwie. Ostatnia to zatem chwila do walki. Odczuwali to dobrze i oceniali trafnie współcześni na scenie dziejów aktorzy, przygotowujący się w r. 1541 do przyszłych zapasów. Pierwszy zerwał się do boju Kazań, sprowokowany do tego przez samą Moskwę.

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 372.
[2] Ibid. II. nr. 200 str. 363.
[3] Ibid. II. nr. 200 str. 363.

Znane nam kilkuletnie pertraktacye moskiewsko-kazańskie. prowadzone przy interwencyi Sahib-Gireja, przyniosły Moskwie owoce, jakich się oddawna Safa-Girej obawiał, zorganizowały w Kazaniu nowe silne moskiewskie stronnictwo. 5 maja 1541 r. przybyło do Moskwy z Kazania od Bułata i Czabikieja szczególne poselstwo. »Ubijemy cara naszego, Safa-Gireja — oświadczali mocodawcy posłów — i prosimy o innego cara, z ramienia Moskwy« [1]. Było to dla Moskwy hasłem do działania. Natychmiast ruszyły na Kazań wojska pod Iwanem Szujskim. Powodzenie wyprawy było, jak się zdawało, tem bardziej zapewnione, że z Krymem podpisano dopiero co przymierze — jeszcze bawili w Moskwie posłowie Sahiba, Tagałdyj murza i goniec, Azifergat, a w Perekopie Aleksander Kaszyn, — że zatem nagły pochód Szujskiego na Kazań przyniesie sukcesy pożądane, zanim, niespodziewający się takiego wiarołomstwa, a więc nieprzygotowany, Sahib-Girej, będzie mógł pospieszyć bratu z pomocą. Ale rachuby najzupełniej zawiodły. Oto bowiem w chwili, gdy wojska Szujskiego ruszyły na wschód, wymknął się niepostrzeżenie z Moskwy goniec Sahiba, Azifergat, i w kilka dni miał już chan wieść o niebezpieczeństwie, grożącem Kazaniowi. Cały Krym porwał się do broni.

Teraz dopiero miało być urzeczywistnione dawne marzenie Bielskiego. Wszyscy sąsiedzi Moskwy stawali do śmiertelnego z nią boju. Poruszyły się więc wszystkie ludy, siedzące na wybrzeżach Kaspii i Euksynu, a z początkiem lipca 1541 r. stały pod rozkazami Sahib-Gireja nieprzeliczone zastępy wojowników. Szli zatem z chanem wszyscy Tatarzy krymscy pod dowództwem syna jego młodszego, Mengli-Gireja, »a ostawy w ordzie stara da mała« [2], szły regularne wojska tureckie, przysłane przez baszę Sylistryi, szli wszyscy Nogajcy pod Bakim, szli Kafińcy, Astrachańcy, szli Tatarzy azowscy i białogrodzcy, razem, jak donosił do Moskwy namiestnik Putywla, Fiedor Pleszczejew, przeszło 100 tysięcy wojowników. 5-go lipca ruszyły nieprzejrzane, półdzikie tłumy na północny wschód.

Strach padł na Moskwę. Podczas gdy małoletni jej władca wybijał po cerkwiach błagalne pokłony przed ikonami, zastanawiała się rada, czy Iwan ma pozostać w Moskwie i narażać się tu na niechybne oblężenie, czy też ratować się ucieczką na północ. Zde-

[1] Patr. liet. Połnoje sobranie. t. 13 str. 99.
[2] Ibid. t. 13 str. 180.

cydowano — nie wiadomo czy dla ratunku właśnie — zatrzymać go w Moskwie. Tymczasem ustawiano jedne wojska na linii Oki i Pochry dla wstrzymania pochodu Sahiba, drugie gromadzono we Włodzimierzu dla obrony przed Safa-Girejem. Z końcem lipca stało wszystko, co zdolne było do noszenia broni, na tych strażniczych posterunkach.

Stał więc nad Oką, przedewszystkiem Dymitr Bielski, nadciągnąwszy tu z Kołomny. Służyły pod nim pułki, którymi dowodzili Iwan Turuntaj Proński i Iwan Jarosławski. Z Pochry nadciągnęli Jurij Bułhakow i carewicz Szyg-alej Szybański. Z Riazania przyszedł Michał Trubecki, z Ugry Roman Odojewski. Obok nich zjawili się ze swymi pułkami Semen Bezzubcow, Wasil Mezecki, Juryj Rostowski i Wasil Jarosławski. Stanął też Iwan Szujski, na którego miejsce ściągnięto z Meszczery do Włodzimierza, dla hamowania pochodu Kazańczyków, Fiedora Szujskiego. Wielkie połacie państwa zostały kompletnie ogołocone z załóg, cała zachodnio-północna granica była najzupełniej odsłonięta.

Mimowoli więc nasuwa się pytanie: gdzie Litwa teraz? Czemu jej szeregów niema na placu boju? Czy, może dotrzymując Moskwie zawieszenia broni, obowiązującego jeszcze do 25 marca roku przyszłego, gotuje się przynajmniej do walki i zbiera siły, by w najbliższym czasie, w myśl niedawnych układów z Sahib-Girejem, ruszyć na wschód?

Dalekim był w tej chwili Zygmunt I od tego wszystkiego. Jakby fatum jakieś ciążyło nad rozwiązaniem najważniejszych. podjętych przezeń kwestyj. Tak było z najgłówniejszą sprawą Korony, kwestyą pruską, tak z zasadniczą sprawą Litwy, kwestyą moskiewską. I w r. 1521 i obecnie, w chwili, gdy obie zdają się zbliżać do pomyślnego rozwiązania, powstrzymuje króla od dalszej akcyi vis maior, której wyrazem w tym czasie, w obu wypadkach są Turcy. W chwili obecnej, w latach 1540—1542, łączy się to wszystko jak najściślej z kwestyą węgierską, której znaczenie zatem dla spraw litewsko-polskich było wprost pierwszorzędne.

Śmierć, z końcem lipca 1540 r., zięcia Zygmunta I, króla Węgier, Zapolyi, zmieniła odrazu oś ówczesnej politycznej sytuacyi w Europie środkowej i wschodniej. Węgry stawały się znowu punktem centralnym, na którym schodziły się interesy Habsburgów, dynastyi Jagiellońskiej, Zapolyów i wreszcie, mającego największe pretensye i najsilniejsze argumenty na ich poparcie, wielkiego Solimana.

Cały ten obóz współzawodników winien się był podzielić, jak wszystko z początku zapowiadało, na dwie grupy: Habsbursko-Jagiellońską, złączoną wielu węzłami krwi i układów (w najbliższym czasie odbyć się mają zaślubiny Zygmunta Augusta z Elżbietą) i grupę turecką. Między obiema grupami musi rozegrać się rozprawa o Węgry.

Rozumiemy zatem dlaczego z końcem 1540 r. oświadcza się Soliman ponownie za poparciem Bielskiego, dlaczego w r. 1541 idą oddziały tureckie wraz z Sahib-Girejem na Moskwę. Wszakże wślad za nimi ma ruszyć w tę stronę także, jako sprzymierzeniec Krymu, wielki książę Litwy, król Polski. Ale ten sam powód powstrzymał Zygmunta od wszelkiej akcyi na wschodzie. Bez rozstrzygania pytania, czy byłby się Zygmunt I w przymierzu z Ferdynandem ważył na wspólną walkę z Turkami i czy w ogóle o tem myślał, nie ulega wątpliwości, że od tego czasu, od jesieni 1540 r. zmusiła króla kwestya węgierska, łącząca w sobie znakomicie interesy dynastyczne polskiej rodziny królewskiej i pierwszorzędne interesy państwowe Korony, do zwrócenia całej uwagi na południową, węgierską, koronną granicę [1].

Tem samem zdecydowany był na resztę lat życia starego króla charakter dalszych stosunków litewsko-moskiewskich. Utrzymanie status quo, oto ich wyraz, a drogą doń, przedłużenie rozejmu. Już zatem z początkiem r. 1541 wyjechał z Wilna, do Moskwy, do bojarów, wyprawiony przez biskupa wileńskiego Pawła i Jerzego Radziwiłła, goniec, Szczęsny, z propozycyą rozpoczęcia układów o dalszy rozejm [2]. Wniosek ich przyjęto w Moskwie skwapliwie, zażądano tylko, by jak zwyczajnie, posłowie litewscy przybyli do wielko-kniaziowskiej stolicy. 20 grudnia 1541 r. podpisuje król w Wilnie akredytywę dla Jana Hlebowicza, wojewody połockiego, Nikodema Ciechanowskiego, podstolego, starosty mielnickiego, i Mikołaja Andruszewicza, sekretarza i dzierżawcy przełomskiego [3]. 13 lutego 1542 r. przeszedł olbrzymi orszak poselstwa litewskiego, liczący przeszło 300 osób i 415 koni, pod Orszą granicę i prowadzony przez doda-

[1] Praktyczny wyraz znalazł cały ten stan rzeczy w fakcie, o którym donosił 22 czerwca 1542 r. z Krakowa J. L Decyusz Albrechtowi. »Czynimy tu zaciągi w sile 10 tysięcy ludzi dla ustawienia ich na granicy tureckiej, z tego 6000 koronnej, 4000 litewskiej«. Staatsarch. w Królewcu H. B. B. 4.

[2] Patr. liet. pod r. 1541. Połn. Sobran. t. 13 str. 136.

[3] Akty Zap. Ross. II. nr. 215.

nych ze Smoleńska, prystawów stanął 1 marca w Moskwie. 6 marca dano im posłuchanie u wielkiego księcia, poczem 9-go rozpoczęły się pertraktacye, w których ze strony Moskwy brali udział: bojarzyn Wasil Morozow, Fiedor Woroncow, dworecki kałużski, diacy, Elizar Cyplatew, Tretiak Rakow i Grzegorz Zacharin.

Rozpoczęto układy od kwestyi zawarcia wiecznego pokoju, którego podstawą winno być według reprezentantów Moskwy, ustąpienie przez Litwę Kijowa, Witebska, Połocka, według zaś posłów litewskich, zwrot Smoleńska, Siewierszczyzny i wszystkich, zabranych od połowy XV w., ziem i grodów. Ostatecznie sprawa rozbiła się, jak już niejednokrotnie dotąd przy innych sposobnościach, o Smoleńsk, bez odzyskania którego Litwa pokoju przyjąć nie mogła. Od 14 marca jest już zatem na konferencyach mowa tylko o dalszym rozejmie. Szybko zgodzono się nań obustronnie; jedynie żądanie, by Litwa uwolniła jeńców moskiewskich, przeciągnęło nieco sprawę. Hlebowicz w zasadzie na to się godził, ale pod warunkiem, że w zamian za to odstąpi Moskwa Litwie Czernihów, Mglin, Druków, Popową Górę, Siebeż, Zawołoczę i Wieliż. O przyjęciu tego warunku nie było mowy; Moskale ofiarowali jedynie Druków. Tem samem kwestya ta odpadła i 20 marca spisali Andruszewicz i Rakow akty rozejmu. Zawierano go na lat 7. Miał on w tym czasie obowiązywać obok Zygmunta I także i Zygmunta Augusta, na wypadek objęcia przezeń rządów[1]. Po złożeniu przez Iwana i bojarów przysięgi na dotrzymanie układu, wyjechali, 23 marca, posłowie litewscy z powrotem. Litwa usuwała się od dalszej walki, pozostawiając rozwiązanie swej pierwszorzędnej kwestyi na późniejsze, lepsze czasy.

Fakt ten dał się odczuć przedewszystkiem Tatarszczyźnie, dotychczasowym Litwy sprzymierzeńcom. Chan, Sahib-Girej, uważał postąpienie Litwy nie tylko za zdradę przymierza z nim, ale i za błąd ze stanowiska polityki litewskiej. »Król Zygmunt — pisze Sahib-Girej do Bielskiego[2] — upewnił mię był przez Hornostaja pod przysięgą, że chce wraz ze mną uderzyć na Moskwę. I oto ja teraz z Moskwą w walce, a król mi donosi, że się z moskiewskim kniaziem pogodził. Odpisałem mu na to przez gońca, Szymka Friażyna: »Nieprzyjaciela swego teraz nie używszy, kiedyż go używiesz«?

Tem pytaniem Sahib-Gireja możnaby zamknąć dzieje stuletniej

[1] Istor. Sbornik, t. 59 nr. 9.
[2] Akty Zap. Ross. II. nr. 226.

rywalizacyi Litwy z Moskwą o przewagę w Europie wschodniej. Zaprawdę, jeśli do teraz nie zdołała Litwa Moskwy odeprzeć, jeśli nie była w stanie wyzyskać tych nadzwyczajnie pomyślnych okoliczności dziesięciolecia 1533—1543, czasu małoletności Iwana Groźnego, czasu zamieszek w państwie i osłabienia władzy rządowej, to sposobność ku temu miała przeminąć dla niej zaiste już na zawsze. Co więcej, okazało się, po definitywnem opanowaniu w lat dziesięć potem przez Moskwę Kazania, że teraz zmuszoną będzie Litwa wieść boje z Moskwą już nie o przewagę, ale o ratowanie bytu swojego. Kiedy wreszcie i ten jest poważnie zagrożony, kiedy padł Połock, chwyta się pan Litwy, wielki król, jedynej deski ratunku, stawiając przeciw Moskwie, jako równorzędnego co do sił rywala już nie samą Litwę, ale nową Rzeczpospolitą. Z tej, a nie innej potrzeby wyszła pierwszorzędnej doniosłości myśl rozdzielenia ruskiego świata, wypełniającego dotychczas $^{3}/_{5}$ wielkiego księstwa litewskiego między Litwę i Koronę, co, poza innemi konsekwencyami, stawiało Koronę, na połowie długości całej granicy Rzeczypospolitej w bezpośredniej z Moskwą styczności.

Wszystko to było następstwem konieczności dziejowej, zrodzonej ze stosunków, które wywołały owo pytanie chana krymskiego: »Nieprzyjaciela swego teraz nie używszy, kiedyż go używiesz?«, pytanie, na które nam dzieje lat owych dają odpowiedź pośrednią, identyczną z tem, co odpowiedział Zygmunt I chanowi: »Nie bez przyczynyśmy to uczynili, żeśmy z kniaziem moskiewskim rozejm zawarli« [1]. Przyczyna ta nam znana: to kwestya węgierska, względnie, wysuwająca się za nią, groza niebezpieczeństwa tureckiego. Od tej chwili wchodzi ona na pierwszy plan polityki Korony i Litwy, wypełnia ostatnie lata dziejów Zygmunta I i czasy samodzielnych, wielkoksiążęcych rządów syna jego na litewskiej stolicy.

2. Zarząd wewnętrzny wielkiego księstwa litewskiego 1529—1544 r.

Ujemny wynik wysileń Litwy na polu polityki zewnętrznej był widocznym dowodem jej wewnętrznej słabości. W przekonaniu tem utwierdzi nas bliższe poznanie stosunków wewnętrznych wielkiego księstwa, przypatrzenie się dokładniejsze rządzonym i rządcom. A trafia się nam właśnie wyborna, a rzadka sposobność poznania

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 227.

tych ostatnich niemal w komplecie. Jesteśmy na wstępie tych czasów świadkami niezwykłej uroczystości, inauguracyi nowego panowania. W dniu św. Łukasza, 18 października, 1529 r. zasiadł w wielkiej sali wielkoksiążęcego pałacu w Wilnie, na tronie, między ojcem i matką, młody pan. Po obu stronach tronu zajęli miejsca panowie rada. Siedzieli więc na prawo: królewski syn, biskup wileński, ks. Jan z książąt litewskich, książę słucki, Jerzy, biskup żmudzki, ks. Paweł Holszański, biskup kijowski, Mikołaj Weżgajło i kniaziowie: Michał Zasławski, Fedor Czartoryski, Andrzej Sanguszko. Na lewo były miejsca dygnitarzy państwowych. Pierwsze z nich brał na mocy wyjątkowego przywileju wojewoda trocki, hetman, kniaź Konstanty Ostrogski, drugie wojewoda wileński i kanclerz, pan Olbracht Gasztołd, dalsze: pan wileński, Jerzy Radziwiłł, pan trocki, starosta żmudzki, Jan Janowicz, wojewoda nowogrodzki i marszałek wielki, Jan Zabrzeziński, wojewodowie: połocki, Piotr Kiszka, witebski, Jan Hlebowicz, podlaski, Jan Sapieha, za nimi starosta brzeski, Aleksander Chodkiewicz, podskarbi, Bohusz Bohowitynowicz, podkomorzy, Mikołaj Pac, starosta piński, klecki, gródecki, Iwaszko Michałowicz, koniuszy, Wasil Czyż, starosta mścisławski, Jan Ilinicz. W tyle, poza nimi, zasiedli urzędnicy ziemscy, a wśród nich, bawiący przy królu, sekretarze i dworzanie koronni. Osobną ławę, z boku, zajęli litewscy urzędnicy nadworni.

Niemniej barwny obraz przedstawiała reszta sali. Tu, na ławach, naprzeciw tronu, usiedli w pierwszym rzędzie, dwaj carzyki tatarscy, a po obu ich stronach przykucnęło na ziemi po trzech ułanów. Za Tatarzynami usadowili się przedstawiciele wszystkich prowincyj wielkiego księstwa, wśród nich na pierwszem miejscu Kijowianie, za nimi Smoleńscy, Połoczanie, Witebszczanie, Żmudzini, na końcu Wołyńcy. Ostatni, nie chcąc zająć miejsc za Żmudzią, przez cały czas stali[1].

Mamy przed sobą reprezentantów całego wielkiego księstwa, najznamienitszy wyraz jego potęgi. Ale napróżno natężamy oczy, szukając wśród tego świetnego zebrania tych potężnych przed niewielu jeszcze laty wielkoksiążęcych wasali, owych kniaziów Nowosielskich, Bielskich, Odojewskich, Worotyńskich, Masalskich, Mezeckich, Mścisławskich, Karaczewskich. Zniknęli oni na zawsze ze sali zebrań litewskich »panów i kniaziów«, sprzątnięci stąd dwukrotnie

[1] Lietopis po jewrein. spis. Połnoje Sobr. t. 17 str. 406.

przez falę dziejów: raz w czasie walk z Moskwą z końcem zeszłego i początkiem bieżącego stulecia, następnie w czasie zawieruchy wzniecenej przez Glińskiego. Po tym ostatnim zwłaszcza wypadku odpadli ci wszyscy ruscy dynaści, jako szkodliwy, odśrodkowy materyał. Rezultatem tego był wzrost znaczenia elementów litewskich, katolickich. Ściśle łączyła się z tem i druga, niezmiernej wagi kwestya. Oto, około 1530 r. wolną jest już niemal Litwa od udzielnych książęcych terytoryów, gromadzonych teraz celowo i gorliwie przez rodzinę królewską. Przeszły więc na własność królowej księstwa poleskie, najpierw pińskie, potem gródeckie i kleckie (1521—1523)[1]. Wślad za niemi zapisane zostało w r. 1527 przez kniazia Michała Zygmuntowi Augustowi księstwo mścisławskie[2]. W kilka lat później spotkał podobny los państwo kniaziów Kobryńskich, poczem Zasławskich, Sołomireckich, a wreszcie Dubrowickich-Holszańskich. Upadek ich podnosił przedewszystkiem ekonomiczną potęgę królowej, skupiającej obecnie w swych rękach coraz większe obszary dóbr na Litwie. Posiada ona obok, wymienionych wyżej, Pińska, Klecka i Gródka, od r. 1531, Kobryń, do którego przyłączyła, na drodze przeprowadzonego przeciw kniaziom Andrzejowi i Wasilowi Nowosielskim i Andrzejowi Koszyrskiemu procesu, Hruszewo i Czerekawicze[3]. W mińskiem jest jej własnością Rohaczew[4], w witebskiem Smolniany, Cholce, Uświata i Jezierzyszcze. Majętności te mienia wraz z Horwolem u ks. Wasila Sanguszki na jego Kowel[5]. Tu też, na Wołyniu, rozprzestrzenia się coraz potężniej. I tak obok Krzemieńca, zamienionego przez nią w poważną fortecę, posiada Szepesówkę, zdobytą na Fiedorze Sanguszce, za odstąpiony mu w łuckiem Staurów[6], kupiony poprzednio za 250 kop gr. lit. od Macieja Krasowskiego[7].

Tą samą również metodą zamiany nabywa królowa za Horo-

[1] Akty Jug. Zap. Ross. I. nr. 77.

[2] Akty Zap. Ross. II. nr. 146.

[3] Metr. lit. Księga zapisów 15 k. 27 i k. 51. — Cytować będę nadal krótko: Zapis.

[4] Zapis. t. 32 k. 14 b.

[5] Ibid. t. 32 k. 38—39 i Sud. d. t. 12 k. 259.

[6] Ibid. t. 21 k. 16. — Przed Boną posiadał Krzemieniec biskup wileński, Jan, na mocy nadania Zygmunta I z daty Łosice 26/XI 1529. Dokument w Bibl. Czartoryskich w Krakowie nr. 786.

[7] Metr. lit. ks. Sud. d. t. 12 k. 260.

dyszcze koło Równa, Kołosowo i Szpikołosy[1] w krzemienieckiem. Współcześnie kupuje od Jana Abrahamowicza za 4 tysiące kop gr. lit. Szereszów[2], a od Bohdana Chrebtowicza Błudowo[3]. W r. 1541 przeszły na nią drogą darowizny z rąk pani Litaworowej Chrebtowiczowej Wiszniewo, Deksmiany, Zajezierze, Korsakowicze, Wełma, Weprata[4], a w dwa lata później drogą spadku po ks. Annie Kroszyńskiej Dubno[5], do którego dołącza wkrótce Mosty i Skidlę[6]. Jeżeli do tych wszystkich posiadłości dołączy się dzierżone przez królowę Grodno[7], Punię i Perełaj[8], będziemy mieli objaśnienie owego zgoła niepraktykowanego w Koronie zjawiska, uznawanej oficyalnie, czynnej ingerencyi królowej w sprawach państwowych, znajdującej swój wyraz choćby tylko w dekretach nominacyjnych najpierwszych państwowych dygnitarzy[9].

Dla litewskiej państwowości przedstawiał się upadek udzielnych księstw przedewszystkiem jako znakomite wzmożenie centralnych, rządowych czynników. W praktyce nie wzmocniło to atoli bynajmniej władzy wielkiego księcia. Wskutek częstej, długiej nieobecności panującego wychodził ów wzrost znaczenia władzy centralnej z natury rzeczy na korzyść stałej, miejscowej, naczelnej, rządzącej instytucyi, na korzyść »panów Rady« względnie rodów, które miały w tem kolegium swych przedstawicieli. Na tej drodze wyrosła siła litewskich pańskich rodów, które mają około roku 1530, jak zobaczymy, stanowczą przewagę nie tylko nad, chylącymi się ku upadkowi, domami kniaziowskimi, ale górują także swą bezwzględną polityczną i ekonomiczną potęgą nad ogółem litewskiego ziemiaństwa, próbują-

[1] Metr. lit. ks. Sud. d. t. 12 k. 245.
[2] Zapis. t. 19 k. 87.
[3] Ibid. t. 22 k. 58.
[4] Ibid. t. 24 k. 92.
[5] Ibid. t. 25 k. 223.
[6] Ibid. t. 21 k. 126.
[7] Ibid. t. 32 k. 17—18 i Zapis. t. 19 k. 132.
[8] Ibid. t. 33 k. 13.
[9] N. p. dekret 1) Maciejowi Janowiczowi na województwo witebskie w r. 1532: »z łaski naszej, na żądanie królowej JMści wielkiej księżnej Bony«. Malinowskij, Sbornik materjałow do istorii panow Rady nr. 16. 2) Janowi Hlebowiczowi na województwo połockie: »za przyczyną królowej JMści wielkiej księżny Bony«. Ibid. nr. 20. 3) Władyce łuckiemu, Makaremu, na metropolię kijowską w r. 1534. Ibid. nr. 21.

c-go zresztą wtedy dopiero stawiać pierwsze, nieśmiałe kroki, samodzielnego życia.

Szczegółowy obraz stosunków w tej dziedzinie przedstawiają podane niżej obliczenia, wyrażające w cyfrach ówczesny stan wielkiego księstwa litewskiego pod względem statystyczno-ekonomicznym. Oparte są one na wykazach, przeprowadzonego w r. 1529 z uchwały sejmu wileńskiego z maja 1528 r., wojskowego popisu. Przeprowadzono go na zasadzie, że z każdych należących do danego majątku, ośmiu służebnych rodzin stawia się jednego zbrojnego jeźdzca. Stąd też daje ten popis obok dokładnych rejestrów szlachty i bojarów, także nieoceniony materyał dla oceny ekonomiczno-politycznych przesłanek ówczesnego litewskiego państwowego życia[1]. W szczegółach przedstawiają się owe zestawienia następująco:

Województwo wileńskie.

Powiat	Ilość szlachty	Z której posiada służby	Nie posiada	Razem mają służb około[2]	Stawiają koni
Oszmiański . . .	264	214	50	1712	376
Miednicki	110	79	31	632	138
Miński	38	35	3	280	79
Aiński	11	8	3	64	14
Lidzki	83	46	37	368	86
Nowogrodzki[3] . .	255	180	75	1440	350
Markowski	19	17	2	136	27
Krewski-Świrski . .	40	34	6	272	96
Rudomiński . . .	247	147	100	1176	329
Memyżski	75	44	31	352	92
Kierniowski . .	171	119	52	952	262
Mojszagolski . . .	63	36	27	288	98
Wilkomirski . . .	330	160	170	1280	418

[1] Metryka lit. Ks. Publicz. d. t. 1.

[2] Cyfry w tej rubryce nie są ściśle, nie ma bowiem pewności, że każdy, stawiający 1 konia, miał istotnie pełnych 8 służb.

[3] W popisie zaliczony wojskowo do województwa wil.

Powiat	Ilość szlachty	Z której posiada służby	Nie posiada	Razem mają służb około	Stawiają koni
Peniański	118 } 157	64	93	512	168
a z nim: Betygolcy .	21				
Szejwiancy	18				
Gedrojcy .	83	83		664	234
Suderewscy	26	25	1	200	47
Niemeński	22	13	9	104	40
Brasławski . . .	19	19		152	32
Onikszteński . . .	23	6	17	48	24
Wileński	173	173		1384	695
Ogółem . . .	2209	1502	707	12016	3605
Województwo trockie.					
Kowieński	313	83	230	664	318
Żyżmorski . . .	104	56	48	448	128
Solimiżski	135	73	62	584	153
Lepuński	47	18	29	144	48
Wysokodworski . .	129	34	95	272	135
Ejszyski	264	70	194	560	289
Raduński	118	17	101	136	122
Przełajski	28	10	18	80	28
Konewski	16	7	9	56	16
Dorsuński	34	5	29	40	34
Birsztański . .	33	19	14	152	33
Merecki	50	19	31	152	56
Wasiliski	98	86	12	688	197
Ostryński	68	9	59	72	72
Grodzieński . . .	306	111	195	888	373
Wołkowyski . . .	223	69	154	552	267
Słonimski	87	32	55	256	97
Kamieniecki . . .	44	43	1	344	68
Bielicki	11	11		88	12
Upicki	276	171	105	1368	379
Trocki	56	21	35	168	55
Kurklewski . . .	57	44	13	352	69

Powiat	Ilość szlachty	Z której posiada służby	Nie posiada	Razem mają służb około	Stawiają koni
Piński	26	26		208	48
Żołudzki	36	4	32	32	21
Ogółem . . .	2559	1038	1521	8304	3018

Żmudź.

Dwór, względnie włość	Ilość szlachty	Stawia koni	Ma służb około
Wilkieja	229	164	1312
Wielona	385	239	1712
Ejragoła . . .	90	79	632
Rosienie . .	195	212	1696
Widukle	185	252	2016
Kurszowo	134	108	864
Pojurze	77	69	552
Szowdy	44	36	278
Retowo	6	6	48
Gondynga	15	14	112
Wieszwiany .	47	33	264
Telsze	71	36	288
Birzaniany	6	3	24
Dyrwiany	41	29	232
Medyngony . . .	34	24	192
Żoriany	27	24	192
Połumsze	25	21	168
Korklany	75	56	448
Użwienta	15	13	104
Berżany	92	95	760
Kroże . . .	184	179	1432
Kelmeny . . .	34	42	336
Tondiagoła . . .	72	67	536
Jaswojny	59	54	432
Ogółem[1] . . .	2142	1855	14630

[1] Cyfry powyższe nie są dokładne. W ks. 1 Publ. d. brak kart 261 i 262 tak, że powstała w rachunku pewna, niewielka zresztą, luka.

Województwo podlaskie.

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Mielnicki	36	119
Drohicki	249	678
Bielski:		
Parafia bielska:		
Wieś: Skrypków	5	7
Bolesty	14	36
Zawady	6	8
Przysiółek Poniaty	6	8
Wieś: Petrykowiszki	5	7
Parajewo	6	8
Niwino Malinowskich	12	15
Niwino Janów	6	8
» Stare	7	9
» Jeżów	2	2
» Kamionka	2	3
» Popławskich	15	19
Niwino Leśnych	12	15
» Borowe	25	31
Wieś: Petrykowo	7	9
Parafia łubińska:		
Wieś: Dubowe	1	1
Koszewo	18	25
Olszewo	7	9
Wierteń	7	9
Lubiń	27	5
Parafia wyszkowska:		
Wieś: Sasiny	12	15
Sasiny Zakrzówki	8	10
Tworkowe	9	12
Wieś: Wyszki	17	22
Łuczaj	3	4
Warpachy	12	15
Rybałty	5	7
Parafia topiczewska:		
Wieś: Falki Filipy	20	26
Falki Włosty	4	5
» Klimkowięta	3	4
» Bartoszowięta	3	4
» Godiahy	4	5
» Janonięta	18	23
» Kotmiry Zdrojewskich	6	11
Falki Wypychy	6	8
» Stare	15	19
Bagińskie Tomków	3	4
» Jakubow	5	7
Pyrchate	8	10
Treszkowo	9	12
Górka	8	10
Gawinowo	8	10
Topiczewka	5	5
Budlewo	8	12
Gnatowo	6	8
Moskwino	3	4
Topiczewo	15	4
Łukawica	18	5
Zalesie	13	4
Nowe Olszewo	2	1
Stare Olszewo	2	
Oljandy	10	3
Mirwino	12	5

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni	Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Parafia sarażska:			Wieś: Łapy Kosmiłki	2	1
Wieś: Grednica	12	3	Łapy Żakowie	3	1
Leszna	11	3	» Bursicze	2	1
Zimnochy	16	4	Parafia kuliszska:		
» Susły	9	3	Wieś: Kalinówka	11	3
Drozdy	5	1	Grodzkie	21	5
Hołowki	1	2	Litwiany	8	2
Czaczkowo	4	1	Rokitnica	8	2
Szyronosy	5	2	Bukowo	2	1
Chodory	8	2	» Górki	3	1
Gzikowo Borowskich	5	3	» Choinka	4	1
Michałowo »	7	9	Wykno	17	5
Szepetki »	4	1	Kulesz	3	1
Grzegorzewice »	4	1	Byki	3	1
Makary »	6	2	Golasy Mościska	10	5
Wypychi »	11	3	Golasy Dębowe	11	3
Gołębie Brzozowskich	3	1	Golasy Górki	5	2
Chrzczony »	21	5	» Paszcza	13	5
Stare »	11	3	Buków Chojenki	9	3
Markowice »	4	1	Kalinowo Sułki	10	3
Antonów »	8	2	Kalinówka	4	1
Panków »	4	4	Kurów	3	1
Szady	7	4	Buczyno	4	1
Łopienie	13	3	Wróble	8	2
Dzierzków	15	4	Mikosze	3	1
Ołeski	6	2	Parafia sokoło-		
Kamionka	11	3	wska:		
Smierdzigrochy	14	5	Wieś: Faszcze	12	3
Usówka	10	8	Brusowo	6	4
Łapy Uglewy	4	1	Sokoły Ruś	5	3
» Korczaki	2 }	2	» Kościelne	5	2
» Witowie	4 }		Bujnowe	5	1
» Kwity	4	1	Rzędcy	9	3
» Rachowie	17	5	Śnietna Noski	6	2

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Wieś: Paże	5	2
Śnietna Druhy	6	2
Porosl Wojsławy	16	4
» Głuchowo	2	2
» Grywicze	4	
» Mikołajewicze	8	3
» Lubijewo	2	3
» Dworakowe	3	
Pyrki	15	4
Kruszewo	12	4
Idyki	15	4
Truskolasy Abramowicze	15	4
Truskolasy Wojtkowicze	7	2
Truskolasy Niwisko	7	2
» właściwe	4	1
Franki	8	2
Jemiółki		
» Piotrowicze	19	5
» Mikołajowicze	15	4
» Korale	6	2
Parafia Kobylińska:		
Wieś: Leśniewo	8	2
Borkowo	4	1
Mojkowo	3	3
Kerkowo	3	1
Kuryny	7	2
Franki kurynne	5	1
Garbowo	7	2
Kłoskowo	14	3
Stypułki		
» Szymonowicze	7	2

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Wieś: Stypułki Święchowicze	6	3
Stypułki Koziełki	3	1
Pyszczate		
» Piotrowicze	8	2
» Stankowicze	10	3
» Tosiki	6	2
Wnory		
» Augustowicze	8	3
» Prytkowicze	4	3
Garbowo nowe	12	3
Zalesie	11	3
Sikory	18	6
Kruszewo	7	2
Kuleszata	4	1
Kobylino	10	5
Teszymowe	5	1
Pohorełka	4	1
Makowo	5	2
Kropilnica	11	3
Franki Chruściele	6	2
Czajki	16	5
Parafia płonska:		
Wieś: Jabłonowo	7	2
Jabłonowo Kuty	7	2
Krzyżowo	4	1
Rożki Janowie	16	4
» Trojany	4	1
» Bienki	5	1
» Wojtkowie	7	2
» Włodki	5	1
Koziełki	6	2
Łupianka nowa	6	2
» stara	11	3

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni	Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Wieś: Tonka . . .	15	6	Wieś: Szepetówka .	2	1
Osoje	2	1	Moczydłowe . . .	1	1
Rożki Wojciechowie	3	1	Stawireje	7	2
» Szczepanowie	3	1	Szepetowo . . .	11	4
» Leśne . . .	7	3	Serednica	11	5
» Chrzczonowie	9	3	Brzozki	6	4
Zdrody	28	7	Myśliki	13	4
Hryniewicze . . .	7	7	Rzym	5	2
» bialscy .	60	18	Olszanka	13	4
Rogów	10	3	Plewki	6	2
Opłot	7	2	Dołęgi . . .	9	3
Parafia jabłońska:			Wojnowe	10	7
Wieś: Śliwowo . .	2	2	Parafia wiszeńska:		
Piotrowice . . .	2	2	Wieś: Wartele . .	20	5
Jabłoń Jankowice .	9	3	Wojciechy . .	6	2
» Wojtkowice	16	9	Kostry	8	4
Biskupki	4	1	Wypychowe . .	6	2
Dubowne	4	1	Wiszenki . . .	11	8
Wspały	9	3	Włosty	13	4
Rykacze . . .	7	2	Wiszenki zaleśne .	6	2
Markowice . .	3	1	Rzepne.	5	2
Uszenki . . .	2	1	Żochy	3	1
Samsony . . .	4	2	Parafia domanowska:		
Osenki	2	1	Wieś: Składy . . .	7	3
Proszanka . . .	4	1	Kasowo	13	10
Szambory Andrzejowice	6	2	Tłocze	5	2
			Łopienie	4	1
Szambory Janowice	2	1	» Pekuty . .	10	3
» Jakubowice	5	2	Pekuty Janowice .	4	1
Kikołki . . .	3	1	Skupiewo	9	3
Parafia dubrowska:			Składy Szczepanowice	5	3
Wieś: Połazy . .	12	3	Rzeźniki	3	1
Gierałtowe . .	15	3	Markowo	12	4

Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni	Powiat	Ilość szlachty	Stawia koni
Wieś: Pietraszkowo.	10	3	Kalnica	2	1
Proszanka stara .	10	3	Kiersniowo . . .	7	2
» Baranki	14	3	Parafia dołobowska:		
Męsko	4	4	Wieś: Janowice . .	2	2
Domanowo . . .	6	5	Wytrikusza . . .	1	1
Parafia błońska:			Wojencza	10	3
Wieś: Brzeźnica . .	2	2	Brzeźnica Chrościanka	2	1
Popławy	22	7			

Ogółem na całem Podlasiu:

Powiat	ilość rodzin szlachty	stawia koni	posiadają służb około
bielski.	2.028	788	6.304
drohiczyński	249	678	2.424
mielnicki	36	119	952
brzeski	110	162	1.296
Razem [1]	2.423	1.747	10.976

Województwo połockie.

	rodzin	stawiają koni	posiadają służb ok.
Kniaziowie i bojarzy	105	580	4.640
Mieszczan, posiadających ziemie, rodzin [2]	100	129	1.032

Radoml.

Szlachty rodów	posiadają służby	stawiają koni	posiadają służb około
9	2	9	16

[1] Do Podlasia należy i powiat kamieniecki. Spis traktuje go jednak w składzie województwa trockiego, a odrębnie tylko Brześć, Bielsk, Drohiczyn i Mielnik. Ks. Publ. d. t. 1 k. 108

[2] Ks. Publ. d. t. 1 k. 214—216.

Mścisławl.

Szlachty rodzin 91;	posiada służby rodzin	59;	stawiają koni	83
	nie posiada	32	» »	15
			razem . .	98
	posiadają służb około 664			

Pińsk.

		stawiają koni	posiadają służb około
Szlachty rodów 115; posiada służby rodów	68	111	888
nie posiada	47		

Kleck.

			stawiają koni		posiadają służb około
Bojarów rodów	35	52	43	60	344
Tatarów . .	17		17		

Gródek[1].

Szlachty rodów 19; posiada służby rodów 12; stawiają koni 21; mają służb około 112.

Rohaczów[2].

Szlachty ród 1 stawia 1 konia posiada około 8 służb.

Kobryń[3].

Szlachty rodzin 58, z których posiada służby rodów 40, stawiają koni 96, mają 62 służb.

Województwo witebskie[4].

Szlachty rodzin 68; stawiają koni 78; posiadają służb około 544. Mieszczan, posiadających dobra ziemskie, 10; stawiają koni 12; posiadają służb około 96.

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 206—207.
[2] Ibid. t. 1 k. 207 a.
[3] Ibid. t. 1 k. 208.
[4] Ibid. t. 1 k. 217—219.

Wołyń.

Szlachty rodzin 294 stawia koni 789
posiada służb około 6.112.

Całe zatem wielkie księstwo litewskie[1] przedstawia następujący obraz:

	Rodzin szlachty	Posiadają służb około	Stawiają koni
Wileńskie . . .	2.209	12.016	3.605
Trockie	2.559	8.304	2.861
Żmudź . . .	2.142	14.630	1.855
Podlasie . . .	2.423	10.976	1.747
Wołyń	249	6.112	789
Kleck . . .	52	344	60
Gródek	19	112	21
Rohaczew . . .	3	8	3
Kobryń	58	624	96
Witebsk	66	544	90
Połock	205	4.640	709
Mścisławl	91	664	98
Pińsk	115	888	111
Radoml	9	16	9
Ogółem .	10.200	59.878	12.054

Cyfry powyższe nabierają właściwego znaczenia, gdy dla uzupełnienia elementu szlachecko-ziemiańskiego dodamy obliczenia, odnoszące się do litewskich Tatarów, a następnie porównamy je z zestawieniami, dotyczącemi panów i kniaziów.

Tatarzy litewscy mieszkają w stiahach czyli chorążstwach i podlegają wszyscy władzy swego marszałka, którym w r. 1529 był kniaź Jachin ze stiahu kniazia Bańka Senkowicza. Dzielą się oni na dwa rodzaje:

1) posiadający »służby« — są to kniaziowie i ułani;
2) nieposiadający ludzi — są to »kozacy«.

Po stiahach swych żyją pod rządami chorążych. Statystyka ich z r. 1529 przedstawia się następująco:

[1] W popisie brak cyfr z kijowskiego. Przypuszczać jednak należy, że wobec bardzo słabego zaludnienia tych stron, brak ten nie czyni zbyt wielkiej różnicy.

W województwie trockiem: 1. w chorążstwie kniazia Iwana

		dają koni	mają służb około
kniaziów i ułanów	24	69	562
kozaków . . .	57	57	
	81	126	

2. stiah chorążego Abrahima

		dają koni	mają służb około
kniaziów i ułanów	14	32	256

pod bezpośrednią władzą chorążego: kozaków 14,

pod władzą osobnych »atamanów« zostają:

pod atamanem Urazem	kozacy waccy .	14	78
» » Siundziuk Szatynowiczem	» kirklańscy	28	
» » Syt Azedenowiczem .	» troccy .	10	
	» łazscy .	26	
	Razem rodów	106	
	stawiają koni	118	

3. chorążstwo Sejżała Minbałowicza

		dają koni	mają służb około
kniaziowie i ułani	9	24	192
kozacy, posiadający służby .	17	23	64
» nieposiadający służb	35	35	
ogółem . .	61	82	

4. chorążstwo Achmet Ułana Asanczukowicza,
t. z. stiah łososiński

kniaziowie i ułani	16	dają koni	37
kozacy	40	» »	33

a) atamańsłwo Buzunowa Kadyszewicza

Kozacy, nie mający ludzi służebnych . .	20	» »	20
» siedzący na ogrodach	9		

b) atamaństwo Maćka Ewizasewicza

Kozacy, nie mający ludzi	19	stawiają	koni	19
ogrodnicy	9	»	»	
ogółem .	113	»	»	109

5. stiah typirski i kryczyński chorążstwa Sama Olizkowa

ułani i kniaziowie: rodów .	6	dają	koni	12
kozacy	46	»	»	46
Grunianie	34	»	»	34
	86	»	»	92

6. Tatarzy nowogrodzcy.
Ataman Nurum Ułan

kniaziów i ułanów: rodów .	18	dają	koni	46
kozaków	7	»	»	7
	25	»	»	53

7. chorążstwo kniazia Bańka Senkowicza

kniaziów i ułanów: rodów .	34	dają	koni	55
kozaków	21	»	»	21
	55	»	»	76

8. Tatarzy kleccy:

kozaków rodów	17	dają	koni	17

Ogółem jest Tatarów rodzin 544
Wszyscy razem stawiają . . . . 673 koni.

Wśród nich jest:

kniaziów i ułanów rodów	121,	dających	283	koni
kozaków, posiadających »służby« rodów	17,	»	23	»
» nie mających służb » .	406,	»	375	»

Wszyscy razem posiadają służb około 1.120.

Ogólny stan szlachty W. Ks. litewskiego przedstawia się więc, jak następuje:

jest jej rodzin:	stawiają koni:	posiadają służb około:
10.744	12.727	60.998

Otóż całej tej masie szlacheckiej, liczącej ponad 50 tysięcy osób, przeciwstawiało się zaledwie 81 rodów panów i kniaziów, stawiających 7.131 koni i posiadających około 57.048 służb.

W świetle tych cyfr staje w całej swej jaskrawości przed naszemi oczyma przygniatająca potęga litewskich wielmożów. Cyfry te tłómaczą nam jaśniej, niż wszystkie opisy, stosunki społeczne na Litwie i znaczenie faktu z r. 1569.

Ale zaznaczyliśmy powyżej, że około roku 1530 zachodzi już wielka dysproporcya ekonomiczna między ruskimi lub zruszczonymi, kniaziowskimi, a litewskimi, pańskimi, urzędniczymi rodami i to na korzyść tych ostatnich. Szczegółowe potwierdzenie tego zdania znajdujemy również w powyższych obliczeniach, z których czynimy poniższe zestawienie.

Jak już zaznaczono, było na Litwie kniaziowskich i pańskich rodów ogółem 81.

Posiadały one razem około 57.048 służb i stawiały 7.131 koni.

W tej liczbie było:

rodzin kniaziowskich 44; posiadały one około 8.256 służb i stawiały 1.032 koni;

rodzin panów 37; posiadały one około 48.792 służb i stawiały 6.099 koni.

Różnica bardzo wymowna.

Bliższe kryteryum porównawcze w tej dziedzinie daje nam zestawienie poniższe:

Kniaziowie.

Jerzy Olelkowicz Słucki: stawia koni 433, czyli posiada służb około 3.464 [1].

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 7.

		stawiają koni	posiadają służb około
Sanguszkowie:	Andrzej [1], starosta włodzimirski	42	1.360
	Wasyl [2], Kowelski	38	
	Andrzej [3], Koszyrski	85	
	syn tegoż, Aleksander [4]	5	
		170	
Wiśniowieccy:	Iwan [5], dzierżawca ejszyski	52	672
	Fedor	17	
	Aleksander	15	
		84	
Maciej Mikitynicz [6]		79	632
Zasławscy:	Fedor	31	592
	Bohdan [7]	14	
	matka ich [8]	29	
		74	
Połubeński Wasyl [9]		43	344
Mścisławski Michał [10]		32	256
Czartoryski Fedor [11], starosta łucki		33	264
Koreccy [12]		33	264
Dubrowiccy [13] (Jerzy, Iwan i Fedor)		32	256
Sokolińscy [14] (Andrzej i bratankowie)		23	184

[1] Ks. Publ. d. t. 1. k. 193a.
[2] Ibid. k. 194.
[3] Ibid. k. 7a i 194.
[4] Ibid. k. 7a.
[5] Ibid. k. 7a i 194.
[6] Ibid. k. 7a.
[7] Ibid. k. 7.
[8] Ibid. k. 193a.
[9] Ibid. k. 7a.
[10] Ibid. k. 7.
[11] Ibid. k. 193a.
[12] Ibid. k. 194.
[13] Ibid. k. 8.
[14] Ibid. k. 8.

	stawia koni	posiada służb około
Górscy (Iwan i Fedor)	22	176
Jasmontowicz Semen[1]	19	136
Sołomirecki Wasyl[2]	15	120
Hołownia Piotr[3]	17	136
Tołoczyński Wasyl[4]	18	144
Duda Iwan[5]	14	112
Kroszyński Timofiej	17	136
Kapusta Andrzej[6]	14	112
Puzyna Timofiej	10	80
Łukomski Andrzej	10	80
Odyncewicz Bohdan[7]	10	80
Jezierski Andrzej[8]	8	64
Żyżemscy	8	64
Boratyński Iwan[9]	7	56
Osowicki Michał	7	56
Duchnicz Piotr	7	56
Seńscy, synowie Iwana[10]	6	48
Bahrynowscy[11]	5	40
Dmitrijewicz Bohdan	4	32
Glińscy[12] (Semen, Michał, Jerzy)	6	48
Świrski Bohdan[13]	5	40
Czetwertyński Wasyl[14]	12	96
Lubeccy[15] (Wasyl, Bohdan)	7	56

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 7a.
[2] Ibid. k. 7a.
[3] Ibid. k. 8.
[4] Ibid. k. 8.
[5] Ibid. k. 7a.
[6] Ibid. k. 8.
[7] Ibid. k. 7a.
[8] Ibid. k. 7a.
[9] Ibid. k. 8.
[10] Ibid. k. 8.
[11] Ibid. k. 7a.
[12] Ibid. k. 7a.
[13] Ibid. k. 8.
[14] Ibid. k. 194.
[15] Ibid. k. 194.

	stawia koni	posiada służb około
Żyleński Wasyl[1]	2	16
Wołodko Iwanowicz	3	24
Widenicki Dymitr	3	24
Konopla Konstanty[2]	1	8
Galiczyńscy[3] (Iwan, Grzegorz)	2	16
Rogowicki Wasyl	1	8
Zbaraski Andrzej[4]	12	96

Ale majętności wszystkich kniaziów wzięte razem stanowią zaledwie $^1/_6$ część tego, co zdołały skupić w swem ręku rody, których członkowie zajmują wysokie miejsca wśród panów rady.

Stosunki w tej dziedzinie przedstawiają się, jak następuje:

Gasztold Wojciech[5], wojewoda wileński . .		466	3.728
Radziwiłłowie:	Jerzy[6], kasztelan wileński .	260	2.080
	Mikołaj[7], bp. żmudzki . .	79	632
	Jan[8], podczaszy	61	488
	Elżbieta[9], wdowa po Mikołaju	207	1.656
		607	4.856
Ościkowicze:	Grzegorz[10]	116	928
	Jerzy	131	1.048
		247	1.976

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 8.
[2] Ibid. k. 8.
[3] Ibid. k. 194.
[4] Ibid. k. 200.
[5] Ibid. k. 1 a.
[6] Ibid. k. 1 a.
[7] Ibid. k. 1 a.
[8] Ibid. k. 2.
[9] Ibid. k. 8 a.
[10] Ibid. k. 2. Dla miary majętności podaję za Hruszewskim, Istor. Ukrain.-Rusi V. str. 32 wyd. 2, że służba = 10 lit. włók = 300 morg.

		stawia koni	posiada służb około
Zabrzezińscy:	Jan [1], wojewoda nowogrodzki	197	2.064
	pani Mikołajowa [2]	61	
		258	
Kieżgałłowie:	Stanisław [3], kasztelan trocki, starosta żmudzki . . .	371	6.164
	a z majątków żony . . .	246	
		617	
	Mikołaj [4]	151	
		768	
Kiszka Piotr [5], wojewoda połocki		224	1.792
Chodkiewicz Aleksander [6], starosta brzeski.		200	1.600
Hlebowicze:	Jan [7], wojewoda witebski .	126	2.408
	z majątków żony	110	
		236	
	Mikołaj [8]	31	
	Jan	12	
		279	
Sapiehowie:	Paweł [9]	21	1.232
	Iwan [10]	36	
	Janusz [11]	26	
	Wasyl [12] Iwanowicz . . .	1	
	Michał Iwanowicz	47	
	Fryderyk Iwanowicz . . .	19	
	Iwan Wasylewicz	4	
		154	

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 1 a.
[2] Ibid. k. 8.
[3] Ibid. k. 1 a.
[4] Ibid. k. 2.
[5] Ibid. k. 3.
[6] Ibid. k. 2.
[7] Ibid. k. 2.
[8] Ibid. k. 4 a.
[9] Ibid. k. 2 a.
[10] Ibid. k. 4 i 4 a.
[11] Ibid. k. 5 a.
[12] Ibid. k. 6.

		stawia koni	posiada służb około
Ostrogski Konstanty, wojewoda trocki		426	3.408
Niemirowicze:	Andrzej [1], wojewoda kijowski	43	768
	Jerzy [2]	16	
	Mikołaj	4	
	Anna [3]	33	
		96	
Kłoczko-Janowicz Maciej [4], dzierżawca merecki		65	520
Chrebtowicze:	Bohdan [5]	17	832
	Jan [6]	3	
	Jerzy	8	
	Litaworowa [7]	76	
		104	
Ilinicze:	Jan [8]	53	1.232
	Stanisław [9]	62	
	Szczęsny [10]	39	
		154	
Pac Mikołaj [11], łowczy		97	786

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 1 a.
[2] Ibid. k. 2 a.
[3] Ibid. k. 9.
[4] Ibid. k. 2 a.
[5] Ibid. k. 2 a.
[6] Ibid. k. 7.
[7] Ibid. k. 8 a.
[8] Ibid. k. 2 a.
[9] Ibid. k. 3.
[10] Ibid. k. 6 a.
[11] Ibid. k. 2 a.

		stawia koni	posiada służb około
Zienowiewicze:	Michał [1]	28	1.080
	Jerzy	33	
	Jan	44	
	Mikołajowa [2]	30	
		135	
Bohowitynowicze:	Bohusz [3], podskarbi	78	744
	Iwan	15	
		93	

Otóż, jak same cyfry wskazują, punkt ciężkości wielkiego księstwa litewskiego leżał w tej chwili stanowczo w sferze wielkich, pańskich, dygnitarskich rodzin. Urosły one na publicznej służbie, dając państwu dzierżawców-starostów, wojewodów, a biorąc w zamian, jako relutum, niezmierzone przestrzenie dworów i włości hospodarskich. Taki n. p. jeden tylko pan starosta żmudzki trzymał z urzędu dwory: Wilkieję, Skerstomon, Jaswojny, Kroże, Kelmy, Widukle, Żorżany, Korklany, Tondiagołę, Medyngiany, Nowondiany, Potumsze i kilkadziesiąt włości, jak: Berżany, Użwienty, Dyrwiany, Birzaniany, Gondyngę, Korszowo i t. d.[4]. Nie dziwna więc, że się szybko dorabiają i zamieniają niejednokrotnie skromne swe dotychczas ziemiańskie mająteczki na wspaniałe fortuny o tysiącznych poddanych. Zajrzyjmy n. p. do testamentu takiego pana Abrahama Ezofowicza, podskarbiego i starosty kowieńskiego. Z dzierżawcy myt brzeskich doszedł ten wychrzta do tego, że mógł zostawić synom, jednemu, Wasylowi, wójtostwo brzeskie, 6 dworów w brzeskiem, dwa w wileńskiem, dom w Wilnie, 10 tysięcy czerwonych złotych węgierskich gotówki i wyswatać mu córkę marszałka nadwornego, starosty brzeskiego i lidzkiego, pana Jerzego Ilinicza; drugiemu, Konstantemu, przekazał wójtostwo mińskie, obszerne włoście w mińskiem, dom w Wilnie i 7.500 kop gr. lit., przyczem był w stanie zaopatrzyć jeszcze hojnie żonę i wyposażyć córkę[5].

[1] Ks. Publ. d. t. 1 k. 5.
[2] Ibid. k. 8 a.
[3] Ibid. k. 3.
[4] Ks. Sudnych d. t. 12 k. 190.
[5] Ks. Zapis. t. 15 k. 109.

Powagi i przewagi dodawały dygnitarskim litewskim rodom ich związki familijne z przednimi domami koronnymi. I tak żoną pana wileńskiego i hetmana, Jerzego Radziwiłła, jest Barbara Kolanka, córka kasztelana halickiego. Wojewodzianka, Jadwiga Firlejówna z Dąbrowicy, wyszła za Stanisława Niemirę Grymalicza. Pani Janowa Radziwiłłowa jest z domu Tomicka, pani Stanisławowa Zabrzezińska, wojewodzina trocka, z domu Bonerówna, Eliaszowa Ostrogska z domu Beata Kościelecka.

Z drugiej strony wychodzi w r. 1538 córka podskarbiego Bohusza Bohowitynowicza za Tęczyńskiego, córka Abrahama Ezofowicza zaślubia w r. 1529 Sobka Zborowskiego[1], w tymże roku córka Litawora Chrebtowicza Jana Oborskiego[2]. Pani Szczytowa Niemirowa wychodzi powtórnie za mąż za wojewodzica łęczyckiego, Oporowskiego[3].

W rękach tych wielkich rodów skupiała się cała władza państwowa, reprezentowana na zewnątrz przez t. zw. »panów Radę«.

Wielce to różna instytucya od koronnego senatu, z którym ją często porównywano. Siedzą w niej figury par excellence rządowe, wielkoksiążęcy namiestnicy, wojewodowie, rządcy cywilni i naczelnicy wojskowi w swych okręgach. Było ich wówczas dwóch w głębi państwa, na terytoryum dawnych księstw wileńskiego i trockiego; jeden siedział na ziemiach dawnych poleskich i pińskich księstw Czarnej Rusi, w Nowogródku; jeden rezydował na mazowieckiej granicy, na Podlasiu, trzech zaś strzegło granic wschodnich, siedząc na udzielnych niegdyś stolicach, w Kijowie, Połocku i Witebsku. Dorównywał im zakresem władzy i znaczenia na północy państwa starosta Żmudzi, a na południu, do pewnego stopnia, marszałek ziemi wołyńskiej. Wraz z czterema biskupami (wileńskim, łuckim, żmudzkim i kijowskim), dwoma kasztelanami (wileńskim i trockim), marszałkiem i podskarbim ziemskim, jako też przy współudziale księcia słuckiego (podówczas Jerzego Semenowicza Olelkowicza), tworzyli oni wielkoksiążęcą radę. Atrybucye jej w małym tylko stopniu wypływały z Aleksandrowych postanowień, regulujących prawnie jej kompetencyę, jako państwowego czynnika. Przeważna część jej autorytetu płynęła z prawnych osobistych funkcyj poszczególnych jej członków, jako najwyż-

[1] Ks. Sud. d. t. 4 k. 281.
[2] Ibid. k. 249.
[3] Metr. lit. Zapis. t. 19 k. 175.

szych reprezentantów władzy rządowej na danych terytoryach państwa. Przytem zbieranie się ich kolegialne było wynikiem raczej potrzeb praktycznych, a nie norm prawnych.

Właściwe znaczenie panów rady, jako czynnika państwowego, polegało za Zygmunta I w spoczywającej na nich, w czasie nieobecności wielkiego księcia, reprezentacyi i sprawowaniu całej władzy rządowej, administracyjnej i sądowniczej. W praktyce nie przedstawiało się to jednak tak, że o wszystkich sprawach członkowie rady decydowali na jakichś wspólnych posiedzeniach. Bynajmniej. Namiestnikom, wojewodom granicznym — kijowskiemu, witebskiemu, połockiemu — nie wolno było nawet w czasie sejmu opuszczać swych okręgów[1], chyba w czasach wyjątkowo spokojnych. Bywały oczywiście kwestye, wymagające wspólnych narad wszystkich panów rady, ale z reguły spoczywał rząd właściwy, troska o główne interesy polityki wewnętrznej i zewnętrznej, w rękach trzech członków rady: biskupa wileńskiego, wojewody wileńskiego i wojewody trockiego. Do nich to zwraca się zazwyczaj król, pisząc w sprawach państwowych na Litwę; stąd każdy prawie jego list do panów rady wystosowany jest: »do księdza biskupa wileńskiego, do pana wojewody wileńskiego, do pana wojewody trockiego«.

Przypatrując się osobistemu składowi wielkoksiążęcej rady w ciągu rządów Zygmunta I, spostrzeżemy, że z wyjątkiem krzeseł duchownych, zajmowali w niej miejsca stale bez wyjątku niemal członkowie jednych i tych samych rodów. Radziwiłłowie, Zabrzezińscy, Gasztołdowie, Janowicze, Hlebowicze, wszystko Litwini, katolicy, dzierżą stale wszystkie prawie posterunki wojewodów, kasztelanów, marszałków, wypełniają cały skład Rady, strzegąc pilnie, by nie dopuścić do niej »ludzi nowych«, choćby z najstarszych rodów, ale obcych, ruskich przedewszystkiem. Pamiętne były ataki, jakie nienawidzący się wzajem Radziwiłłowie i Gasztołdowie, przypuścili byli zgodnie do króla, gdy ten mianował wojewodą trockim Konstantego Ostrogskiego — prawda, że wbrew ustawom, bo szyzmatyka[2], ale człowieka, jak nikt wówczas, dla Litwy zasłużonego. Jeszcze w r. 1529 mówił pan Wojciech Gasztołd o wielkim hetmanie litewskim: »homo novus infimae conditionis et de pauperrimo ducatulo, Ruthenus natus«. A i teraz, u schyłku rządów Zygmunta, za-

[1] Malinowskij, Sbornik Mat. nr. 52 str. 214.

[2] Urzędy Litwy właściwej, t. j. województwa wileńskiego i trockiego, zastrzeżone były, jak wiadomo, wyłącznie dla katolików.

siada w radzie od roku 1531 jeden taki znienawidzony przez nich »homo novus«. Jest nim pan Iwan Hornostaj, podskarbi ziemski[1]. Doszedł on tam drogą długiej, najwierniejszej służby u boku króla. Zarząd litewskiego ziemskiego skarbu oddał mu Zygmunt I z tej samej racyi stanu, która kazała mu zawsze powierzać ten urząd tak w Koronie, jak i na Litwie swoim zaufanym, pochodzenia niższego, a unikać, niszczącej skarb gospodarki wielkich panów. W ten sposób doszli byli przedtem do zarządu skarbem litewskim Abraham Ezofowicz i Bohusz Bohowitynowicz, po nich Iwan Hornostaj[2].

Pozycya Hornostaja w radzie nie była do pozazdroszczenia. Podawano niejednokrotnie przed królem w podejrzenie jego uczciwość w szafowaniu groszem państwowym[3]. Pochodziło to stąd, że Hornostaj, stojąc na straży interesu króla, nie dopuszczał panów rady do rozporządzania państwowym groszem i nie przyjmował od nich żadnych w tym kierunku poleceń. Doprowadziło go to do pozycyi tego rodzaju, że, gdy w roku 1536 Zygmunt I odjeżdżał z Litwy do Korony, musiał dla zapewnienia bezpieczeństwa swemu ministrowi, wystosować formalną prośbę do wojewody trockiego, Zabrzezińskiego, o opiekowanie się panem podskarbim, marszałkiem i sekretarzem wielkoksiążęcym. »Opowiadał nam już dawniej — pisał król[4] — podskarbi ziemski, marszałek i sekretarz nasz, dzierżawca słonimski, mścibohowski, dorsuński i zelwieński, pan Iwan Hornostaj, o tem, że niektórzy panowie rady wielkiego księstwa litewskiego zawzięli się na niego i okazują mu swe wrogie usposo-

[1] Wyraz »ziemski« odpowiada według ówczesnej urzędowej terminologii, używanej w wielkiem księstwie litewskiem, nowszemu wyrażeniu: państwowy.

[2] W Koronie obok podskarbich Szydłowieckiego Mikołaja, następnie Spytka Tarnowskiego byli właściwymi zarządcami skarbu Jan, a później Seweryn Bonerowie. Do zarządu skarbu państwowego w Koronie mogli dochodzić możnowładcy, bo skarb ten był dorywczym, stan jego zależał od uchwał sejmowych. Co innego były stałe dochody skarbu królewskiego. Te wymagały dobrego rządu i ładu. Ale i na sprawy skarbowe państwowe miał podskarbi królewski ingerencyę. Całe n. p. wyekwipowanie wojsk zaciężnych do służby granicznej w latach 1520—1522 i cała administracya władz skarbowych w województwach krakowskiem, lubelskiem i ruskiem odbywały się pod kontrolą Bonera (Rkp. Archiwum komisyi skarbu (Warszawa) oddział nr. 2: »Percepta ac distributa Joannis Boner in absentia Nicolai de Schidlowiec, Regni Poloniae Thesaurarii anno 1520«). Na Litwie przez ręce podskarbiego ziemskiego przechodziły wszystkie wielkoksiążęce dochody.

[3] Malinowskij, Sbor. Mat. nr. 56 str. 222—223.

[4] Ibid. nr. 27 str. 433.

bienie. Jakoż i teraz w czasie wyjazdu naszego z państwa litewskiego do Korony polskiej upraszał nas nasz podskarbi, abyśmy na czas naszej nieobecności hospodarskiej w tym kraju polecili go Twej Miłości w łaskawą obronę i życzliwą przyjaźń, którą mógłby się on zasłonić przed napaściami owych panów. Prosimy więc Twą Miłość, jako pana i radcę naszego, abyś uczynił to dla nas i wziął pana podskarbiego w opiekę i obronę swą i chował go w łaskawej swej przyjaźni i służył mu radą i pomocą przeciw wrogiej zawziętości onych panów, co my łaską naszą pańską Twej Miłości nagrodzimy«.

I jeszcze jeden fakt, stwierdzający silną ekskluzywność zamkniętego koła, rządzących litewskich familij. Oto pierwszy senator litewski, biskup wileński, Jan, nie mógł wbrew woli Radziwiłłów, Gasztołdów i t. d. utrzymać się na swem miejscu. Uważali panowie rady, że ma on, jako syn królewski, za wiele wpływu, że nadto krępuje ich swobodę ruchów; chętnie więc dopomogli mu do przeniesienia się z pierwszej stolicy na Litwie na biskupstwo poznańskie, lepiej, co prawda, uposażone, ale zawsze w Koronie drugorzędne.

»Litwa dla Litwinów«, to pierwsze ich hasło. »Rządy w niej w naszych rękach«, to drugie. Nie wypuszczali też prawie władzy ze swego grona, do którego, oprócz familij Gasztołdów, Kieżgałłów, Radziwiłłów, Zabrzezińskich, Hlebowiczów, Ościkowiczów, Kiszków, wcisnęło się z czasem i kilka pomniejszych, dorabiających się znaczenia drogą wiernej wielkoksiążęcej służby, jak Chodkiewicze, Sapiehowie, Pacowie, Dowojnowie, Tyszkiewicze [1].

[1] Przez cały wiek XVI, do Unii lubelskiej, a zatem w ciągu lat 70-ciu, siedzieli na litewskich dygnitarstwach:

Na województwie wileńskiem:

4 Radziwiłłowie (Mikołaj 1494–1507; syn tegoż, Mikołaj 1510–1521; Mikołaj Czarny 1551–1564 i Mikołaj Rudy 1566–1569).
1 Gasztołd (Olbracht 1522–1537).
1 Hlebowicz (Jan 1542–1547).

Województwo trockie dzierżyli:

2 Zabrzezińscy (Jan 1498–1503 i syn jego, Jan 1532–1538).
2 Radziwiłłowie (Mikołaj 1505–1510 i Mikołaj Rudy 1551–1564).
2 Gasztołdowie (Olbracht 1519–1522 i syn jego, Stanisław w r. 1542).
1 Ościkowicz (Grzegorz 1510–1518).
1 Ostrogski (Konstanty 1522–1529).

W latach 1530—1540 odgrywał w radzie pierwszą rolę bezsprzecznie pan Olbracht Gasztołd, kanclerz i wojewoda wileński. Przewagę swą ugruntował on od czasu nadania statutu i stanowczej i skutecznej obrony przeciw dworowi, a zwłaszcza królowej Bonie, prawnych odrębności litewskich. Znaczenie jego wzrosło po śmierci wojewody trockiego, marszałka wołyńskiego i wielkiego hetmana, księcia Konstantego Ostrogskiego. Od tego czasu miał on w radzie głos niemal decydujący. Obok niego stał syn, Stanisław, wojewoda nowogrodzki. Naprzeciw nich grupują się Radziwiłłowie: Jerzy, kasztelan wileński, po księciu Konstantym hetman wielki, i Jan, kasztelan trocki, starosta żmudzki. Między domami ich wre

Województwem połockiem rządzili:

2 Hlebowicze (Stanisław 1503—1511 i Jan 1532—1542).
1 Gasztołd (Olbracht 1516—1518).
1 Kiszka (Piotr 1522—1531).
1 Dowojna (Stanisław 1542—1567).

Na województwie witebskiem siedzieli:

2 Hlebowicze (Stanisław 1498—1499 i Jan 1529—1532).
1 Janowicz (Maciej 1532—1542).
1 Kiszka (Stanisław 1547—1554).
1 Chodkiewicz (Grzegorz 1555—1559).
1 Sapieha (Jan 1510—1528).

Na województwie kijowskiem:

1 Radziwiłł (Jerzy 1512).
1 Chodkiewicz (Grzegorz 1559).
1 Niemirowicz (Andrzej do 1539).
1 Proński (Fryderyk 1551—1554).

Żmudzią rządzili jako starostowie:

2 Kieżgałły (Stanisław 1486—1525 i syn jego, Stanisław 1529—1532).
1 Kiszka (Piotr 1532).
1 Radziwiłł (Jan 1535—1541).
1 Janowicz (Maciej 1542).
2 Chodkiewicze (Hieronim 1546—1561 i syn jego, Jan 1566—1569).

Nowe zaś, drugorzędne miejsca wojewodów nowogrodzkich i podlaskich zajmowali:

W Nowogródku:

Zabrzeziński Jan (1511—1529).
Gasztołd Stanisław (1532—1542).

stara rywalizacya i stare waśnie, ujawniające się niekiedy jaskrawo, a które, jak się zdawać mogło, miały wreszcie, w latach 1534—1535, skończyć się spokrewnieniem obu rodów.

Ale układy o związki matrymonialne na razie się rozbiły, co wywołało zwiększenie się niesnasek w kołach panów rady. Nie przeszkadzało to jednak bynajmniej tak Gasztołdom, jak i Radziwiłłom iść zgodnie przeciw niewygodnym dla nich członkom rady, za jakich uważali przedewszystkiem, jakieśmy nadmienili wyżej, biskupa wileńskiego, księdza Jana, i podskarbiego ziemskiego, Iwana Hornostaja.

Wrogie ich zachowanie się wobec tego ostatniego miało swe uzasadnienie poniekąd w tem, iż podskarbi uniemożliwiał właściwie egzekutywę wszelkich decyzyj panów rady, odmawiając im prawa dysponowania skarbem państwowym[1] i przyjmując instrukcye tylko od samego króla.

Ościkowicz Grzegorz (1542).
Chodkiewicz Aleksander (1547).
Hornostaj Iwan (1551—1554).
Sapieha Paweł (1558—1569).

Na Podlasiu:

2 razy Sapiehowie (Iwan 1531—1541 i Paweł 1558).
1 raz Narbutt (Mikołaj 1551—1552).

W obrębie posiadania tych ośmiu stanowisk namiestniczych były zamknięte wszystkie inne urzędy państwowe. I tak, kanclerstwo piastował **stale** wojewoda wileński. A zatem byli kanclerzami:

od r. 1494—1507	wojewoda	wileński,	Mikołaj	Radziwiłł,	
od r. 1510—1521	»	»	»	»	syn poprzedniego,
od r. 1522—1537	»	»	Olbracht	Gasztołd,	
w r. 1547	»	»	Jan	Hlebowicz,	
od r. 1551—1564	»	»	Mikołaj	Radziwiłł Czarny,	
od r. 1566—1569	»	»	»	»	Rudy.

Marszałkiem państwowym (ziemskim) bywał z reguły wojewoda trocki. Od r. 1486—1540 na siedmiu wojewodów czterech sprawowało urząd marszałkowski.

Hetmaństwo wielkie szło zwykle w parze z kasztelanią wileńską.

Rezultatem tego stanu rzeczy było to, że na świeckich miejscach pełnej rady siedziało wskutek komulacyi o wiele mniej dostojników.

[1] Malinowskij, Sbor. Mat. str. 222.

Takie stosunki panowały w instytucyi, która była centralnym węzłem państwowego organizmu i stała na straży tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych spraw wielkiego księstwa, zajmując się zwłaszcza na sejmach[1] wszelkiemi kwestyami, tyczącemi się stosunków dyplomatycznych Litwy i jej obrony.

[1] Sejmom litewskim poświęcono już w literaturze historycznej, głównie rosyjskiej, dzieł wiele. (Najobszerniejsze: Lubawskij, Litowsko-russ. sejm i Maksimejko, Sejmy lit.-russ. gosudarstwa). Mimo to kwestya jest jeszcze niezupełnie jasną. Rozprawy badaczy rosyjskich, aczkolwiek bardzo poważne i pracowite, mają raczej charakter referatów jedynie o zewnętrznych objawach działalności sejmów, nie rozwiązują zaś bynajmniej kwestyi, że się tak wyrażę, duszy sejmu, t. j. istoty stosunku do siebie jego dwojakiej roli, jako z jednej strony organu rządu, z drugiej jako wyrazu woli i dążeń czynnika społecznego. Zaznaczywszy jeszcze raz, że tak postawione zagadnienie litewskiego sejmowania jest dotychczas nierozwiązane, zwróćmy uwagę na to, jak pojmowały rolę sejmów, a raczej jaki charakter przypisywały przedstawicielom szlachty, posłom, ówczesne litewskie sfery oficyalne.

W tym celu przytoczmy przedewszystkiem, dotyczący tej kwestyi, zasadniczy ustęp przywileju z 18 pazdziernika 1529 r. Brzmi on (Lubawskij, Oczerk. Istorii lit.-russ. gosud. str. 323): »Item super statutis et consuetudinibus approbatis et laudatis, antiquis servandis et novis condendis, promulgandisque et aliis, quae erunt ordinanda pro communi utilitate reipublicae ac nostra, nonnisi cum matura deliberatione ac cum scitu, consilio consensuque dominorum consiliariorum nostrorum magni ducatus Lituaniae tractabimus et disponemus hic in magno ducatu Lituaniae, in conventione generali, conventionesque ipsae generales pro necessitate reipublicae a praelatis, baronibus et omnibus consiliariis magni Ducatus nostri Lituaniae tempore pacis celebrabuntur in loco capitaliori, videlicet Vilnae«.

Następnie przypatrzmy się sejmowi wileńskiemu z marca 1534 r. Skład jego znamy. Listy królewskie wzywały na sejm panów rady: biskupów: wileńskiego, Jana, łuckiego, Pawła Holszańskiego, żmudzkiego, Jerzego Falczewskiego; wojewodów: wileńskiego, Olbrachta Gasztołda, trockiego, Jana Zabrzezińskiego, nowogrodzkiego, Stanisława Gasztołda. Wojewodowie graniczni: połocki, witebski i kijowski otrzymali zawiadomienie o sejmie, a równocześnie rozkaz od króla nieopuszczania swych stanowisk. (Malinowskij, Sbornik Mat. str. 214). Dalej wezwani zostali kasztelanowie: wileński, Jerzy Radziwiłł, i trocki, Jan Radziwiłł, podczaszy, Jan Radziwiłł, krajczy, Grzegorz Ościk, starosta łucki, kniaź Teodor Czartoryski, starosta włodzimierski, Fedor Sanguszko, kniaź Dubrowicki, książę Jerzy Słucki, podskarbi nadworny, Jan Sołtan, podskarbi ziemski, Iwan Hornostaj, dzierżawca mścisławski, kniaź Wasyl Połubeński, dzierżawca orszański, Fedor Żesławski, dzierżawca mohilewski, kniaź Wasyl Sołomerecki, dzierżawca rzeczycki, kniaź Aleksander Wiśniowiecki, pan Aleksander Chodkiewicz, koniuszy, Wasyl Czyż, podkomorzy, Pac Mikołaj, Paweł Sapieha, Jerzy Niemirowicz, marszałek wielkoksiążęcy, marszałek, Jerzy Sierzputa, Jan Peńko, Wawrzyniec Wolski, Sołohubowicze, Mikołaj Szczyt, starosta bobrujski, Stanisław

Pod auspiciami panów rady pozostawała administracya wielkiego księstwa niepodzielnie w rękach wszechwładnych w swych

Dowojna, panowie Janowicze, Chrebtowicze, Paweł Naruszewicz, sekretarz, cześnik Androszewicz Wojciech, tywun wileński, Mackowicz Szymko, kniaziowie Połubeńscy, Druccy, Łukomscy, Świrscy, Giedrojcie, Sanguszkowie, Zbarascy, Zasławscy, Koreccy.

Jeżeli porównamy tę listę powołanych na sejm 1534 r. z listami innych sejmów, widzimy w latach 1529—1548 na nich stale następujące grupy:

1) panowie rady, t. j.: 1) biskup wileński, 2) łucki, 3) żmudzki, 4) kijowski, 5) wojewoda wileński, 6) pan wileński, 7) wojewoda trocki, 8) pan trocki, 9) starosta żmudzki, 10) wojewoda kijowski, 11) połocki, 12) nowogrodzki, 13) witebski, 14) podlaski, 15) marszałek ziemski, 16) podskarbi ziemski, 17) marszałek wołyński, 18) książę słucki.
2) urzędnicy nadworni: 1) marszałek nadworny, 2) podskarbi nadworny, 3) podczaszy, 4) krajczy, 5) podkomorzy, 6) stolnik i miecznik, 7) kuchmistrz, 8) koniuszy nadworny, 9) koniuszy wileński, 10) podkoniuszy wileński, 11) koniuszy trocki, 12) koniuszy grodzieński.
3) wszyscy wielkoksiążęcy hospodarscy marszałkowie. Liczba ich podlegała często różnym wahaniom. Około roku 1540 było ich około dziesięciu.
4) »panięta«, t. j. członkowie rodów, z których sprawował już ktoś jeden z wielkich państwowych (ziemskich) urzędów. Z tego tytułu wzywa się na sejm pod koniec omawianego okresu Sierzputowiczów, Niemirowiczów, Sołohubowiczów, Chrebtowiczów, Szczytowiczów, Wołowiczów, Dowojnowiczów, Zienowiewiczów, Hlebowiczów, Sapiehów, Zawiszyców, Paców, Prońskich.
5) ziemia wołyńska: a) starostowie: 1) łucki, 2) włodzimierski, 3) krzemieniecki, 4) kowelski, 5) żytomirski.
   b) kniaziowie: 1) Dubrowiccy, 2) Czartoryscy, 3) Sanguszkowie, 4) Wiśniowieccy, 5) Koreccy, 6) Czetwertyńscy, 7) Kuncewicze, 8) Rużyńscy.
6) kniaziowie z »Rusi«: 1) Druccy, 2) Łukomscy, 3) Sokolińscy, 4) Bilińscy, 5) Kroszyńscy, 6) Niedzielewscy, 7) »kniaziowie ziemi połockiej«.
7) »wdowy« po panach rady, lub po uprawnionych do zasiadania na sejmie, n. p.: księżne Konstantynowa i Eliaszowa Ostrogskie i t. d.
8) reprezentacya rycerstwa, ziemian. Tworzyli ją chorążowie wszystkich powiatów: a) województw wileńskiego i trockiego (wraz z Podlasiem), b) ziemi wołyńskiej, c) tywuni żmudzcy.

Byli oni poniekąd urzędową reprezentacyą szlachty, ale nie jedyną. Oto, jak pisze król (Malinowskij, Sbor. Mat. str. 213), winni chorążowie w swych powiatach wybrać po dwóch ziemian »ludzi dobrych« i z nimi razem jechać na sejm. Widoczne z tego, że obecni są na sejmie przedstawiciele rycerstwa z te-

okręgach wojewodów i starostów. Nie da się jednak zaprzeczyć, że, jak wspominaliśmy, zasadniczy ton ogólnej administracyi państwowej, szcze-

rytoryum Litwy właściwej. Co do liczby tych przedstawicieli szlachty, możemy ją w przybliżeniu obliczyć w sposób następujący:

Ówczesne województwo wileńskie dzieliło się na powiaty: 1) wileński, 2) oszmiański, 3) brasławski, 4) wilkomierski, 5) markowski, 6) krasnosielski, 7) lidzki, 8) krewski, 9) święciański, 10) miński, 11) borysowski, 12) świsłocki, 13) rzeczycki, 14) miednicki, a nadto (ze stanowiska wojskowo-administracyjnego) 15) nowogródzki, 16) słucki, 17) klecki, 18) mścisławski. Z województwa wileńskiego zjeżdżało zatem, wraz z chorążymi, około 50-ciu przedstawicieli rycerstwa.

Województwo trockie dzieliło się na powiaty: 1) trocki, 2) słonimski, 3) wołkowyski, 4) kamieniecki, 5) horwolski, 6) kowieński, 7) grodzieński, 8) brzeski, 9) bielski, 10) drohicki, 11) mielnicki i (pod względem wojskowo-administracyjnym) 12) gródecki, kobryński, piński. Wysyłało zatem na sejm, wraz z chorążymi, około 40-tu ziemian.

Pięć powiatów wołyńskich (Łuck, Włodzimierz, Żytomierz, Krzemieniec, Kowel) reprezentowało zapewne, wraz z chorążymi, około 15-tu ziemian.

Ze Żmudzi wreszcie przyjeżdżali tywunowie: 1) z Ejragoły, 2) Rosień, 3) Widukli, 4) Korszowa, 5) Pojurza, 6) Szowdy, 7) Retowa, 8) Gondyngi, 9) Weszwian, 10) Telsz, 11) Birż, 12) Dyrwian, 13) Potumszy, 14) Użwienty, 15) Kroż, 16) Jurborga, 17) Skerstomon, 18) Szawli, 19) Płoteli, 20) Szoszyli. Razem około 20-tu.

Na sejmie mogło być zatem około 100—130 przedstawicieli ziemian-rycerstwa.

Ale rola ich jest zupełnie różna od podobnych im przedstawicieli rycerstwa w Koronie. Tam nuntius terrestris jest naprawdę posłem swej ziemi, od której przynosi w instrukcyi stanowcze zdanie co do każdej materyi obrad sejmowych, jest wysłańcem ziemiaństwa do króla i senatu ze stanowczem »tak« lub »nie«, z nieodwołalną decyzyą ziemi o danej kwestyi rządowej. Tu, na Litwie, jest wręcz naodwrót. »Tu — mówi kanclerz Gasztołd — powoływamy na zjazdy nasze także szlachtę, niby dla zaszczytu, ale w gruncie rzeczy na to, aby wszystkim było wiadomo, co my tu uchwalimy«. (Vocamus quidem ad nostros conventus etiam Nobilitatem, tamquam honoris gratia, revera autem, ut singulis palam sit quidquid concluserimus. Acta Tom. XI. nr. 214). Boć przecie »co tu król Jegomość z panami postanowi, to szlachta wykonać musi«. (Ibid. Quidquid per Regiam Mtem concluditur et dominos, nobilitas nostra exequatur, necesse est). Teraz rozumiemy już, dlaczego to przyjeżdżają na sejm chorążowie powiatowi i wybrani przez nich co godniejsi ze szlachty. (Malinowskij, Sbornik Mater. nr. 52 str. 213. Zygmunt I do wojewody wileńskiego: I twojaby Miłość w województwie swem powiatu wileńskiego, w starostwie swem rozkazał wszystkim chorążym, by każdy z nich wybrawszy w chorążstwach swych po dwu ziemian, ludzi godnych, sam z nimi ciągnął na ten czas i rok przez nas oznaczony do Wilna, na sejm).

Bardzo wiele światła rzuca również na te sprawy odpowiedź Zygmunta Augusta, dana w r. 1547 na wileńskim sejmie szlachcie drohickiej i mielnickiej

gólnie w jej najwyższych zadaniach, nadawał w latach 1530—1540, kanclerz, wojewoda wileński, pan Olbracht Gasztold. Możnaby go słusznie nazwać nieograniczonym wówczas Litwy wielkorządcą. »Wszystkie tu sprawy są w ręku Gasztołda«, donosił z Wilna już w roku 1528 Zambocki Tomickiemu [1]. To górujące stanowisko narażało kanclerza na ataki, zazdroszczących mu wpływu innych panów, a zwłaszcza Radziwiłłów. »Tu w Wilnie, pisze tenże sam korespondent biskupa krakowskiego pod datą 30 lipca 1528 r.[2], pełno na każdym kroku tajonych nienawiści, niesnasek, zdrad, potwarzy. Szczególnie pomstują wszyscy, nie umiem powiedzieć słusznie czy nie, na Gasztołda. To jednak pewne, że Gasztołd trzyma się dotychczas przy władzy silnie i nienaruszenie«. Antagonizm ten doprowadzał do scen takich, jak n. p. spalenie w r. 1530 z podniety Radziwiłłów gasztołdowego zamku w Tykocinie [3].

Ataki Radziwiłłów na pozycyę Gasztołda stawały się jednak stopniowo coraz słabsze, i w kilka lat ucichły zupełnie, a w miejsce zawziętej rywalizacyi przyszło do ścisłego porozumienia i podziału władzy. Zmiana ta wywołana, została groźną dla wszystkich panów, a szczególnie dla Gasztołdów i Radziwiłłów polityką ekono-

(Teki Narusz. t. 65 nr. 7). »Jako też nas prosili, abyśmy im dali naukę, skądby posłowie powiatowi mieli być na strawę opatrzeni. Takżeż też chorąży prosił, iż ponieważ nie ma żadnego opatrzenia na swój urząd, a przedsię za listy naszymi na sejm jeździ, gdzie na to niemało utracać musi. A tak, abyśmy go w tem opatrzyli, aby nie szkodował«.

»Gdzież my na to bacząc, iż przedtem nikt inny posłów tych powiatowych nie opatrywał jedno sami tam szlachta na to się składali, tedy i na ten czas takoż według starego zwyczaju mają sami opatrować. A wszakoż tego dokładając, iż potym zawżdy gdy posły obierać będą, tedy niech chorąży będzie za jednego posła, a k niemu szlachcica jednego, a chcąli i dwóch, mają też obrać«. Oni to mają być świadkami decyzyi wielkiego księcia i panów rady, a następnie posłami od nich, ze sejmu (nie na sejm, jak w Koronie) do rycerstwa, do powiatów swych, głosicielami zapadłych, obowiązujących postanowień.

Na Litwie są więc istotnie posłowie sejmowi, w Koronie ziemscy.

[1] Act. Tom. X. nr. 292 Zambocki Tomickiemu. Wilno 20/6 1228. »Summa rerum multorum et pene omnium iudicio penes Gastoldum«.

[2] Act. Tom. X. nr. 361. Occultis inimicitiis, simultatibus, technis et calumniis plena sunt omnia. Contra Gastoldum omnes fere vociferantur; iuste aut iniuste id faciant... dispicere non possum. Illud certum est, eundem Gastoldum velut rupem marsupeiam hactenus firmum et fixum in sua dignitate subsistere. Zambocki do Tomickiego. Wilno 30/VIII 1528.

[3] Metryk. lit. ks. Sudnych d. t. 4 k. 303.

miczną dworu, wydzierającego z ich rąk jednę majętność po drugiej. Wszakżeż to w roku 1530 zabrano Radziwiłłom przepiękny Knyszyn, zapisany Zygmuntowi Augustowi przez biskupa żmudzkiego, Mikołaja. Bronił Knyszyna, jak mógł, Stanisław Radziwiłł, tak że ustąpił dopiero przed siłą; królowi przyszła z pomocą zbrojna egzekucya szlachty bielskiej[1].

Za przybyciem króla na Litwę w 1533 r. poszły dalsze kroki w tym kierunku. Wykupiono przedewszystkiem z rąk Gasztołda olbrzymie dobra podlaskie, obejmujące miasta Bielsk, Suraż, Brańsk, Narew, Kleszczele i mnóstwo wsi[2], a następnie usunięto w ten sam sposób Jerzego Radziwiłła z Grodna. Były to dla obu domów straty niepowetowane. Nie dziw więc, że tak wojewoda, jak i kasztelan wileński odczuli je bardzo żywo[3]. To zbliżyło obie rodziny do siebie. »Kanclerz i hetman, donosi w r. 1537 Chojeński Tomickiemu, są teraz w wielkiej ze sobą przyjaźni i codziennie się wspólnie naradzają«. Wynikiem tych narad była solidarność obu domów na zewnątrz, ku górze, wobec dworu, i w dół, wobec reszty księstwa. W dziejach Litwy zaczął się okres rządów tryumwiratu, Gasztołda i dwu Radziwiłłów, Jerzego, kasztelana wileńskiego, i Jana, starosty żmudzkiego. A były to rządy niezmiernie ciężkie. Jeszcze w r. 1544, a więc w kilka lat po śmierci wielkiego kanclerza, będzie szlachta litewska wspominała go jako »okrutnego zdziercę«. Już to, co prawda, nigdy tu na tej Litwie bardzo słonecznie nie było. Bawiący przy królu dworzanie polscy opisują w każdym prawie ze swych listów niezmierne zamieszanie, brak wszelkiego porządku, upadek znaczenia prawa i t. d. W r. 1528 dawał się sam król słyszeć, jak nad tym stanem boleje[4]. Jakkolwiek jednak przedtem bywało,

---

[1] Malinowskij, Sbornik mater. str. 429 i 428. nr. 22 i 24.

[2] Zob. w Dodatk. Wykupienie Narwi, Brańska, Suraża. Wilno 22/XII, 1533 r.

[3] Chojeński do Tomickiego. Rkp. Bibl. Czart. t. 49 nr. 196. W liście do ks. Albrechta z Wilna 17 lipca 1534 (Staatsarch. w Królewcu B. 2) stwierdza Chojeński, że wykupno dóbr było przyczyną wielkiego poróżnienia się królowej z panami lit. »Nam moti quidem et iritati erant aliquatenus animis propter bonorum, ut fieri solet, redemptionem«.

[4] Act. Tom. X. nr. 292. »Praeter innumeras querelas, calumnias, clamores et quidvis potius quam iudicia effectum his est nihil; audivi aliquoties regem ipsum ea molestia affici, queritantem«. Zambocki do Tomickiego. Wilno 20/VI 1528.

nie było nigdy tak źle, jak od czasu współrządów Gasztołda z Radziwiłłami. »Od czasu, gdym tu był po raz ostatni (w r. 1528—1529) — pisze w r. 1533 Chojeński[1] — wszystko zmieniło się do tego stopnia na gorsze, że, gdyby mi o tem kto inny opowiadał, nie uwierzyłbym mu. Wszystko zgarnęli w swe ręce owi trzej a z nimi im oddani. Wywierają oni okrutną tyranię na innych. Krzyk i jęki biją w niebiosa, sprawiedliwość zginęła«.

Nadużycia administracyi przybierają teraz rozmiary, wprowadzające do wszystkich dekretów nominacyjnych stały, wielce kompromitujący refren: »i nie masz czynić żadnych uciążliwości poddanym naszym«. Ale wezwania królewskie przechodziły bez echa, a tymczasem włości i miasta, chłopi i szlachta, jęczeli i ginęli pod nieubłaganą dłonią rządców-zwierzchników. Pomniki życia ówczesnej Litwy, księgi metryki, przepełnione są skargami poszkodowanych i rozporządzeniami królewskiemi[2], uchylającemi nadużycia panów[3]. Ale nie o wszystkich krzywdach dochodziły oczywiście wieści do uszu królewskich. Echo znakomitej ich większości ginęło w litewskich lasach i tylko, zrywające się od czasu do czasu, bunty tej lub owej włości

Na innem miejscu: »In Lithuania passim clamitant, non esse bonum ordinem sed in hoc ipso non bono ordine regnant multi et triumphant, qui alioqui vix digni essent, quibus Cossutianarum tabernarum fundamenta crederentur. De neglecta iustitia etiam lamentantur multi, at hoc ipsum negligi iustitiam multis profuit. Itaque ut ubique terrarum, sic hoc in Lithuania, divites regnant, pauperes fame pereunt, mediocres mussant, iudicant, maioribus se tacite invident — sic se res habent«. Acta Tom. X. nr. 471. Zambocki do Tomickiego. Wilno 20/XII 1528.

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 49 nr. 196.

[2] Jednem z kapitalniejszych urzędowych świadectw ucisku ze strony administracyi jest wydany przez Zygmunta I 28 października 1529 r. w Wilnie akt wyjęcia szeregu dworów i włości żmudzkich z pod władzy tamtejszych starostów-tywunów. »...My baczaczy welikoje utisnenie i obtiażliwost poddanych naszych ot starost żomojtskich i ot tiwunów zemli żomojtskoi... dla czohoż taja zemla żomojtskoja poddanyi naszi weliko sobie stosknuli i mnohii niekotoryi z miestec swoich procz sia rozyszli i zemli mnohii opustieli...«. Wyjmuje zatem król pewne dwory i włoście z pod władzy lokalnych urzędników i oddaje je wprost pod zarząd starosty żmudzkiego, pana Stanisława Stanisławowicza Kiszki. Są to dwory: 1) Welona, 2) Wilkieja, 3) Skierstonon, 4) Jaswojny i włoście: 5) Ostragoła, 6) Kierniowa, 7) Pojurze, 8) Szowdy, 9) Retowo, 10) Gondynga, 11) Twery, 12) Telsze, 13) Użwienta, 14) Birżniany, 15) Derwiany, 16) Wieszwiany, 17) Birżany, 17) Jurbory. Porów. w Bibl. Czartor. w Krakowie Dokumenty Vol. VII. str. 29.

[3] Najczęściej spotykamy 2 rodzaje nadużyć: 1) odbieranie ziemi, 2) na-

lub miasta przeciw swemu tywunowi, czy staroście, ujawniały całą mizeryę ich żywota. Taka, a nie inna, była między innemi przyczyna dwóch buntów na Żmudzi: Stanisława Orwida w 1532 r.[1] i włości w r. 1537[2]. Z tego też powodu powstali w roku 1537 ziemianie i mieszczanie czerkascy i kaniowscy przeciw swemu staroście, Wasylowi Tyszkiewiczowi[3], a w r. 1541 Bracław i Winnica przeciw Semenowi Prońskiemu[4].

Wobec tych gwałtów i ucisku ze strony panów było litewskie szlacheckie społeczeństwo zupełnie prawie bezradne. Bezsilne z powodu swej słabości ekonomicznej, nie znajdowało ono żadnej opieki ze strony prawa, którego szafarzami byli wyłącznie panowie. Sądownictwo panów rady było w rękach tychże palladium ich niezmiernej przewagi, cenną rękojmią dla kilkunastu rodów prawnego i faktycznego górowania ich interesów nad całokształtem życia wszelkich innych warstw i kół. Jedno tylko bruździło im niezmiernie w tej arcywygodnej instytucyi: oto zdarzało się od czasu do czasu,

kładanie, bez wiedzy króla, nowych, lub podwyższanie dawnych opłat. Porówn. Metryka lit. ks. Zapis. t. 24 k. 35, 31, Sud. t. 8 k. 119, Zapis. t. 21 k. 153, Zapis. t. 15 k. 172, Zapis. t. 5 k. 2, Sud. t. 8 k. 118, Zapis. t. 15 k. 102, k. 79, 99, 13, 58, 63, 29, Sud. t. 12 k. 141, Sud. t. 4 k. 201, Zapis. t. 19 k. 62, 177—178, 86, Zapis. t. 15. k. 5, Sud. t. 12. k. 75, Sud. t. 8. k. 15, Sud. t. 4. k. 115, 330, Zapis. t. 24. k. 228, Zapis. t. 30. k. 67—69 i t. d.

[1] W r. 1532 przybyli do Krakowa tywunowie Jakób Juszkowicz i Wawrzyniec Żukowicz, którzy w imieniu reszty tywunów oskarżyli przed królem Stanisława Orwida, dzierżawcę Telszowskiego i Użwęckiego, że po śmierci starosty żmudzkiego, pana Stanisława Janowicza, okrzyknął się gubernatorem Żmudzi, opanował wszystkie włości, należące do starostwa i rządzi tam własnowolnie, wbrew prawom. Obrona Orwida tak brzmiała: »Gdy starosty żmudzkiego przy życiu nie stało, wtedy urzędnicy jego, którzy siedzieli po włościach, zniszczyli je straszliwie i zubożyli, a najeżdżając na domy poddanych hospodarskich, chwytali ich, mordowali, domy rozgrabili i spustoszyli. Ci więc poddani, opuszczeni bardzo, za wolą i wiedzą niektórych tywunów uprosili mię na opiekuna dla siebie, aby ich bronić przed temi grabieżami. Ja więc, widząc te lamenty i ucisk, zgodziłem się na to, by uchronić ich od zguby z rąk urzędników pana starosty...«. Metryka lit. Zapis. t. 15 k. 198.

[2] Zapis. t. 21 k. 41 i 42. Powstanie włości przeciw tywunom. Dla uśmierzenia go jeździł z polecenia króla na Żmudź Kmita Kuncewicz.

[3] Zapis t. 21 k. 72.

[4] Zapis. t. 28 k. 7—8 i 44—45, jako też Zapis. t. 24 k. 124. Ponadto mamy relacyę o tem starosty halickiego, Mikołaja Sieniawskiego, z Brzeżan 28/3 1541 r. zamieszczoną u Jorgi, Studii istorice asupra Chiliei si Cetâtî, Albe. Bucûresci 1900 w dodatkach pod r. 1541.

że jeden i drugi ominął ich sądy i zdoławszy trafić wprost ze swą sprawą do króla, przywoził ze sobą z Korony wyroki mocno panom Rady niewygodne. Rzadko to się wprawdzie zdarzało, ale zdarzało. Nie spoczęli więc, dopóki nie wymogli nowej wielkiej zdobyczy. 23 maja 1542 r. wydał Zygmunt akt, mocą którego zakazał raz na zawsze wytaczania spraw litewskich przed królem w Koronie[1]. Od tego czasu panowie Rada stali się faktycznie na długie czasy niekrępowanymi niczem sternikami całokształtu życia litewskiego społeczeństwa, a ich wola i interes jedynym tegoż regulatorem[2]. Ale przyznać trzeba, że zanim doszli do tej pewnej, bezpiecznej przystani, przeszli panowie Rada krótką, ale tem cięższą, chwilę groźnego, krytycznego niemal dla siebie, niebezpieczeństwa. Było niem wniesienie w r. 1536 przez królowę projektu usunięcia na Litwie sądownictwa panów Rady, a ustanowienia natomiast na wzór Korony sądów powiatowych, szlacheckich. Rewolucyjny ten, z punktu widzenia panów, projekt natrafił oczywiście na ich stanowczą opozycyę i po zaciętej walce, w której główną rolę odegrali z jednej strony kanclerz Gasztołd, z drugiej Chojeński, upadł[3]. Nie przebrzmiał on jednak bynajmniej bez echa. Zanadto dobrze dawał on wyraz ogólnemu dążeniu szlachty litewskiej do wyzwolenia z twardych więzów przemocy panów[4], by miał być rychło przez nią za-

[1] Akty Zap. Ross. II. nr. 222.

[2] Aby należycie poznać ważność tego aktu, zobaczmy, jak go oceniał Zygmunt I. Otóż już w r. 1537, kiedy kasztelan wileński, Jerzy Radziwiłł, odwołując się do lit. statutu, domagał się, by król odłożył rozstrzygnięcie jego sporu z ks. Ilią Ostrogskim do czasu swego przyjazdu na Litwę, a nie wydawał wyroku w Krakowie, król żądanie to odrzucił z uzasadnieniem, że zastosowanie się doń oznaczałoby, »że mielibyśmy zwierzchność naszą pańską na kogo składać i od siebie ją oddalać i rękę swą w takowych rzeczach zamykać, a nie mieli, będąc w państwie koronnem, poddanych naszych w księstwie, jako pan sprawować i sprawiedliwość im czynić«. Malinowski-Przeździecki, Źródła do dziej. Polski t. 2 str. 394.

[3] Porów. Acta Tomic. XI. nr. 214 i 215. Oba te akty, umieszczone tu błędnie, należą do r. 1536. Gasztołd mówi tu o pochodzie Moskwy na Wilno 1535. Ibid. str. 165. Na projekt królowej odpowiedział Gasztołd obszernym memoryałem, w którym brał w obronę dotychczasowy stan rzeczy i myśl Bony zwalczał. Na wywody Gasztołda dał z polecenia królowej odpowiedź Chojeński. wykazując błędy założenia i wniosków wojewody wileńskiego.

[4] Chojeński w swej obronie projektu (Acta Tom. XI. nr. 215) tak odpowiada w ustępie 6-tym na zarzut Gasztołda, że ledwie może 2 lub 3 ze szlachty domaga się tej innowacyi: »Neque solius Pauli aut Nicodemi haec est pe-

pomnianym. Na pierwszym sejmie za nowego władcy, w r. 1544, wystąpią jej przedstawiciele już otwarcie z żądaniem stworzenia sądownictwa ziemskiego[1], a złączywszy tę prośbę z szeregiem innych będą je powtarzać w petycyach tak długo, aż się doczekają od pracującego nad unią króla, ich spełnienia.

Tymczasem zaś rządziły Litwą wszechwładnie bezprawie i przemoc. To też jedynym tu teraz niemal sposobem załatwiania sporów i wyrównywania wzajemnych pretensyj jest system zbrojnych zajazdów, praktykowany na bardzo szeroką skalę. Na tej drodze dochodzą Radziwiłłowie na królowej Bonie swych praw do Merecza[2] i Żorosławic[3], kniaź Andrzej Łukomski na Frydrychu Sapieże do Obelniakowicz[4], kniaź Andrzej Koszyrski, właściciel Horodelca, na Wasilu Sanguszce[5] i Iwanie Połubeńskim[6]. Szczęsny Ilinicz na Wasylu Nikiforowiczu[7], Mikołaj Szczyt na Stanisławie Wszełubie[8], Mikołajowa Radziwiłłowa na Zienowiewiczach do Wapiennego[9], kniaź Semion Odyncewicz na Piotrze Puzynie do Niestanowa[10], kniaź Andrzej Jezierski na wojewodzie połockim, Janie Hlebowiczu, do Kurowiec[11] i t. d. w dziesiątki i setki nawet[12]. Wszystkie owe porachunki kończyły się mniej lub więcej krwawo, ale szczególną za-

titio de constituendis judicibus sed universae nobilitatis, quae iam ab octo annis precibus et lacrimis sollicitat de hoc regiam Mtem; sed quia vident potentiam, non iusticiam hic dominari, timent sibi a dominis palatinis, in quorum iurisdictione sunt, nec audent propalam petere quod tot effusis precibus frustrati dubitant se impetrare posse dominis palatinis resistentibus«.

[1] Artykuł 21 sejmu 1544 r. Działyński, Zbiór praw lit.

[2] Sudn. d. t. 12 k. 128 i 138 i Sud. t. 8 k. 5.

[3] Zapis. t. 15 k. 125 i 130.

[4] Ibid. t. 15 k. 26.

[5] Ibid. t. 20 k. 102.

[6] Ibid. t. 20 k. 80.

[7] Sudn. t. 10 k. 72.

[8] Zapis. t. 15 k. 30.

[9] Ibid. t. 15 k. 49.

[10] Sudn. t. 18 k. 103.

[11] Ibid. t. 12 k. 8.

[12] Przytoczyć tu można jeszcze najazdy: Michny Jakubowicza na Tylków Łabniskich (Sudn. t. 12 k. 148), Tyszkiewicza na dom Stankowej Połony (Sud. t. 18 k. 97), Jana Zelepuby na majętności Sołohubów (Sud. t. 18 k. 31), Melchiora Gabryelewicza na dwór mojszagolski Wasila Charepy (Sud. t. 18 k. 33 i 35), Fryderyka Sapiehy na wojskiego kamienieckiego, Wohanowskiego w Bielsku (Sud. t. 12 k. 120) i t. d.

żartością i rozlewem krwi odznaczały się te, w których w formie czynnej, czy biernej uczestniczyły tak charakterystyczne dla ówczesnej Litwy kniaziowe, Ulana Michałowa Mścisławska i Beata Ilina (Eliaszowa) Ostrogska. Pierwsza z nich, prawdziwa herod baba, tworzy około 1540 r. formalne piekło we wschodnich powiatach województwa wileńskiego, rozbijając, niszcząc i łupiąc na prawo i lewo, kogo i gdzie się dało[1]. Druga, księżna Beata, była od r. 1541, ośrodkiem, dokoła którego w latach najbliższych kotłowały sprawy całego Wołynia[2].

[1] Ściągała tem na siebie mnóstwo procesów. Skarżą ją: biskup żmudzki o szkody w Markowie (Sud. t. 12 k. 101), Wojciech Jundził (Ibid. t. 12 k. 102), kniaź Wasyl Połubeński (Ibid. t. 12 k. 104), Zienowiewicze (Ibid. t. 12 k. 105).

[2] Wywołane jej stanowiskiem wzburzenie i ruch na Wołyniu były jednym z integralnych objawów życia i spraw ówczesnego litewskiego społeczeństwa w południowo-zachodnich prowincyach, zasługują zatem na poświęcenie im przez chwil kilka pilniejszej uwagi. Wiadomości zebrane tu są poniekąd uzupełnieniem »Przygód Halszki« w Przeździeckiego Jagiellonkach t. II.

Wielki litewski hetman, wojewoda trocki i marszałek wołyński, książę Konstanty Ostrogski, zostawiał po sobie, umierając w r. 1529, syna Eliasza z pierwszego małżeństwa z ks. Holszańską i wdowę, drugą swą żonę, Aleksandrę, ks. słucką z pięcioletnim synem, Wasylem. Na czele rodu stanął teraz młodzieńczy książę Ilia, zarządzający całym spadkiem po ojcu, a więc tak majętnościami swemi, jak i brata, fortuną istotnie olbrzymią, obejmującą oprócz gniazda Ostroga, zamki: Krasiłów, Czudków, Połonne, Równo, Dubno, Dorohobuż, Zdzietel i dwory Krupowołość, Zwiahel, Zdołbicę, Nowostawce, Góry wraz ze wszystkiemi wsiami i dom w Wilnie. (Metr. lit. ks. Sudnych d. t. 12 k. 190). Wszystko to miało pozostać w rękach Ilii aż do pełnoletności książęcia Bazylego, do której według specyalnego, potwierdzonego przez króla zarządzenia ojca, dochodził Wasyl z chwilą ukończenia lat 16. Tymczasem rósł chłopak przy boku matki w jej prywatnych majątkach, a książę Ilia uganiał po szerokim świecie, cały na usługach króla — jak w czasie kampanii z Moskwą w r. 1534—1536 — a w wolnych chwilach oddany najwyłączniej wybranej przez się pani serca. Ku bogdance swej szedł książę wbrew umowom nieboszczyka ojca z panem wileńskim, przeznaczającym mu za żonę starszą tegoż córkę Annę, dążył wytrwale, odrzucając rękę młodszej Radziwiłłówny, przyszłej królowej Barbary. Obrażony hetman pozwał księcia przed sąd królewski o złamanie zobowiązań ojcowskich, ale doczekał się tylko tem większej kompromitacyi. Wyrok królewski, z grudnia 1537 r., orzekał, że nikogo do małżeństwa zmusić nie można. Wolny od nagabywań Radziwiłłów, postanowił książę połączyć się węzłem dozgonnym ze swą wybraną. (Agent Albrechta, pisząc o tem, wyrażał się drastycznie: »Ks. Ilia wpada z jednego błota w drugie«. Staatsarchiv w Królewcu Herzogl. Briefarch. B. 4. Nipszic do Albrechta, Kraków 23/12 1537). Była nią panna Beata z Kościelca, wychowana na królewskim dworze, urodziwa córa,

Wszystkie te spory, procesy, zajazdy, były jednakże bronią bardzo kosztowną, niedostępną dla niezamożnych, szlachty, bojarów,

---

prawnie nieboszczyka. pana podskarbiego, Andrzeja, jak zaś opowiadano za kulisami, samego króla i prześlicznej ongiś jego kochanki, Katarzyny Telniczanki, matki pierwszego Zygmuntowego syna, Jana z książąt litewskich, wileńskiego, potem poznańskiego biskupa. W niedzielę, w wilię nowego, 1538, roku, odbyły się w Krakowie, protegowane gorąco przez dwór, świetne książęce weselne gody. Ale niedługo cieszył się swem szczęściem młody pan. W półtora niespełna roku potem zachorował ciężko, a 19 sierpnia 1539 r. już nie żył. (Nipszic, donosząc 12 czerwca 1539 z Krakowa Albrechtowi o chorobie księcia, tak pisze: »Przez małżeństwo swe i kobiety doszedł biedny, dobry książę do tego, iż nie wie, czy on ein Kleblein czy też Weiblein sei«. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 4).

W strasznie ciężkiem położeniu znalazła się w tej chwili księżna, od przedwczoraj wdowa, od wczoraj matka. Ze wszystkich stron rzucono się na nią, broniącą spuścizny mężowskiej, z przeróżnemi pretensyami. A więc p. Grzegorz Chodkiewicz porwał się na Bołaszów, Moszczenicę, Studziankę i Słupno, twierdząc, że są to majętności jego żony, zabrane niegdyś bezprawnie jeszcze przez księcia Konstantego (Sud. t. 12 k. 29). Tak samo podnieśli pretensye: ks. Fedor Czartoryski do Stwołowicz (ibid. k. 32), Maciej Janowicz, wojewoda witebski do Gołomyśla (ibid. k. 179), kniaziowie Dubrowiccy do wszystkich posiadłości Ilii po matce, a więc Holszan, Barana, Kopyla, Romanowa, Suszczy (ibid. k. 43—44), a osobno do Stepania (Sud. t. 12 k. 20), ks. Kuźma Zasławski do Zubowecka (ibid. k. 8). Obok tego zgłosił się cały szereg wierzycieli, wśród których z największą kwotą, wynoszącą 8643 złotych figurowali kupcy krakowscy (ibid. k. 273). Ale wszystkie dotychczasowe kłopoty księżny Beaty były niczem w porównaniu z tymi, które spadły na nią w czasie najbliższym ze strony jej świekry, księżny Konstantowej i jej, dorastającego już, syna, Wasyla. Jak wiemy, kończył on w lutym 1541 r. szesnasty rok życia i dochodził tem samem do pełnoletności. Wobec tego wystąpił on, względnie matka jego, pod koniec 1540 r. z żądaniem, aby oddano mu w całości spadek ojcowski, a zatem nierozdzielone majętności własne i brata, wraz z opieką nad tegoż córeczką, Elżbietą-Halszką. Całem tem mieniem, swem i bratanki, chciał on, powoływując się na podobne postępowanie brata wobec siebie, zarządzać aż do jej pełnoletności. Łatwo zrozumieć, że byłaby to ewentualność dla księżny Ilinej wprost nie do zniesienia. Nie mogła i nie chciała dopuścić ani krzywdy własnej, ani swego dziecięcia, na co według jej przekonania pod rządami ks. Bazylego, a właściwie jego matki, byłyby obie niechybnie narażone. Odpowiada więc odmownie księciu Bazylemu, twierdząc, że zmarły jej mąż pozostawił w swym testamencie na piśmie jasne, a odmienne zarządzenia. Sprawa poszła pod sąd królewski. 11 stycznia 1541 r. ogłoszono w Wilnie wyrok. Unieważniał w nim król przedewszystkiem testament księcia Ilii, jako sporządzony nieformalnie (Testament ten ogłoszony w Przezdzieckiego Jagiellonkach t. III. str. 263). Prawo litewskie uznawało bowiem tylko takie akty ostatniej woli, które sporządzone były w obecności księży, kilku wiarygodnych świadków lub urzędo-

z wykluczeniem zupełnem wolnej, czy niewolnej warstwy włościańskiej. Co do tej ostatniej to, nie mówiąc już o jaskrawych stronach

---

wego pisarza. Tymczasem okazało się, że wszystkie te trzy warunki pominięte zostały przy spisywaniu tego testamentu księcia Ilii, a sporządził go prywatny książęcy pisarz. Następnie, po rozważeniu dokładnem wszystkich okoliczności, rozrządził król całem mieniem Ostrogskich w sposób następujący:

Przedewszystkiem uznał za ważny zapis księżnej Beacie, tytułem oprawy jej posagu, trzeciej części wszystkich posiadłości księcia Eliasza, tak odziedziczonych po ojcu i matce, jak otrzymanych od króla za zasługi i nabytych drogą kupna. Następnie uznał resztę, t. j. dwie trzecie, dóbr matczynych Ilii za wyłączną własność księżniczki. Do czasu pełnoletności rządzi dobrami temi matka, ks. Beata, spłacając z dochodów długi męża i zdając szczegółowe rachunki przed królewskimi komisarzami. Co się zaś tyczy majątków ojcowskich, to przy rozporządzeniu nimi, zmuszony był król pominąć przepis prawa litewskiego, postanawiający, że po śmierci męża wdowa po nim obejmuje aż do pełnoletności dzieci całe jego mienie. Proceder ten spowodowany został tą okolicznością, że majątek Ostrogskich do dziś dnia nie był podzielony. Dla rozstrzygnięcia zatem tej sprawy, t. j. przeprowadzenia działu, naznaczył król komisarzy, dworzan swych, Teodora Hulewicza, Semena Babińskiego, Bohdana Siemaszkę i Piotra Czaplica. Do czasu ukończenia przez nich czynności, miał książę Bazyli z matką zamieszkać w Ostrogu, Beata z córką w Zdzietelu (Zdzietel = Zdzięcioł = dziś Dziatłowo), dokąd winna się przenieść ze swej obecnej siedziby, z zamku w Równem. Ten bowiem zamek, tak jak zresztą wszystkie inne, przechodzi do ukończenia podziału w sekwestr królewski. Tak samo ma być podzielony na dwie równe części skarb rodzinny, znajdujący się na zamku ostrogskim. Wszystkie natomiast dokumenty i przywileje rodzinne mają być wydane księciu Wasylowi, który obowiązany jest dać z nich Beacie uwierzytelnione kopie (Sud. d. t. 12 k. 34).

Jednakże, przeprowadzony na podstawie powyższego wyroku przez komisarzy królewskich podział dóbr nie tylko nie położył końca dotychczasowym sporom i waśniom ale wywołał nowe. Posypały się przed króla nowe skargi i pozwy ze strony Bazylego przeciw księżnie Beacie, to o niedotrzymanie układu przy oddawaniu mu Ostroga, Krasiłowa i t. d. (Metryka lit. ks. Sud. t. 12 k. 235), to znowu przeciw byłemu podskarbiemu Ilii, Iwanowi Federowiczowi o wydanie Beacie całego skarbca (ibid. k. 179), słowem powstał nowy chaos, wyłonił się szereg nowych procesów. Jedynem wyjściem okazał się sąd polubowny; dotrzymanie jego wyroku zagwarantowane było ze stron obu wysoką kaucyą po 10 tysięcy kop groszy lit. Sąd ten, w którego skład wchodzili: bawiący na Litwie biskup płocki, podkanclerzy koronny, ks. Samuel Maciejowski, biskupi: łucki, Jerzy Chwalczewski i żmudzki, Wacław Wierzbicki, wojewodowie: połocki, Jan Hlebowicz, witebski, Maciej Janowicz i starosta żmudzki, Jan Radziwiłł, ogłosił 20 grudnia 1541 r. w Wilnie swój wyrok. Usuwał on istotnie wszelkie sporne kwestye i regulował je na trwałe. Przyznawał najpierw wszystkie dochody, z całego kompleksu dóbr, za pierwszy rok po śmierci Ilii, t. j. do

położenia ludności niewolnej i sprzedaży przez panów ich dzieci[1], o zastawianiu ich samych za normalną cenę 3 kopy groszy od osoby[2], uginał się wogóle, według świadectw współczesnych[3], lud pod służebnościami, pozbawiony dostępu do swych panów, wydany na łaskę i niełaskę oficyalistów, którym drogo opłacać się musi. Ale, jak notuje ten sam świadek, opłacanie się jest to sposób przyjęty nie tylko przez pospólstwo. Praktykuje go także bojarzyn — szlachcic, gdy zmuszony jest czynić o cokolwiek zabiegi u kogoś z panów. W ogóle na »Litwie« — powiada współczesny znawca stosunków tamtejszych — każde słowo idzie na wagę złota[4].

W nierównie lepszem położeniu byli mieszczanie. Pod ochroną swych magdeburgij, za nadanie których uiszczały wielkiemu księciu pewne opłaty[5], rozwijały się w tym czasie miasta litewskie, pod swymi wójtami i burmistrzami, wcale pomyślnie[6].

końca sierpnia 1540 księżnej Beacie, za rok następny zaś, t. j. do końca sierpnia 1541 r., Bazylemu. Następnie dano księciu rekompensatę za sprzedaną niegdyś przez Ilię część jego ojcowizny. Miał on, z tego tytułu, trzymać aż do pełnoletności Halszki dwór Góry i dom w Wilnie. Poczem przeprowadzono nowy podział majątku, spadku po Konstantym. Za zasadę przytem przyjęto następujące postępowanie: dział przeprowadza Beata, a Wasylowi przysługuje prawo wyboru jednej z tych dwóch grup. Sposób okazał się bardzo praktycznym, w przeciągu trzech dni podział był dokonany. Wasyl wziął zamki: Dubno, Dorohobuż, Zdzietel, dwory Zwiahel, Krupowołość, Zdołbicę; Beacie, względnie Halszce, dostały się zamki: Ostróg, Połonne, Krasiłów, Czadków, dwory Nowostawce, Góry i dom w Wilnie. Dział powyższy ma obowiązywać do pełnoletności Halszki — orzeczenie, które, kto wie, czy nie kryło w sobie zarodku przyszłej wielkiej tragedyi nieszczęsnego dziecka. (Metr. lit. Sud. d. t. 12 k. 190).

[1] Metr. lit. ks. Sudn. t. 6 k. 56.

[2] Ibid. t. 6 k. 4—5 i k. 55.

[3] Herberstein, Rer. Moscov. comm., ustęp de Lithuania.

[4] Ibid. Rer. Moscov. comm., ustęp de Lithuania. Zdanie jego informatora, któregoś z dworzan Zygmunta Augusta.

[5] N. p. Połock płaci 200 kop rocznie. Metr. lit. ks. Zapis. t. 24 k. 94 i Zapis. t. 19 k. 129.

[6] Burmistrzem wileńskim był w latach 1536—1539 Jermoła Słotowicz, poczem urząd ten sprawował August Morsztyn (Metr. lit. ks. Zapis. t. 19 k. 105). wołkowyskim Szczęsny Szczurski (Metr. lit. ks. Sud. d. t. 6 k. 256), mińskim Fedor Cycuła (Metr. lit. Zapis. t. 19 k. 128), kowieńskim Piotr Sznipowicz (Metr. lit. ks. Sud. d. t. 8 k. 55). — Wójtowstwa należały: w Brześciu do Abramowiczów. Sprawuje je Jan Abramowicz, od którego wykupiło je miasto (Metr. lit. Zapis. t. 20 k. 282). Grodzieńskie, królewskie, piastują kolejno Leon Sasin i Paweł Leśniewski (Sud. t. 8 k. 298 i 328), trockiem zawiadywa Stanisław Mazurek (Zapis t. 24 k. 129), mińskiem Semen Mikulicz (Sud. t. 11 k.

Na czele miast stoi oczywiście wielkoksiążęca stolica, otoczona murem i coraz gęściej »zabudowywująca się murowanemi świątyniami i kamienicami« [1]. Uprzywilejowany całym szeregiem nadań i wolności, potwierdzonych obecnie jeszcze raz uroczyście przez młodego pana[2], rozwija się gród Gedymina coraz potężniej, usuwając sobie, dzięki opiece królewskiej, szczęśliwie z drogi wszystkie, krępujące go więzy[3]. Już to w ogóle wnosił król Zygmunt niejednokrotnie swą osobistą interwencyę w sprawy miast litewskich. czy to, biorąc n. p. w opiekę Brześć przed zdzierstwem ze strony wójta[4], czy to, powoływując do odpowiedzialności wójta i mieszczan Nowogródka za zniszczenie tego miasta swą niedbałością[5], lub wreszcie, darując mieszczanom brzeskim dochód z myta, jako zapomogę po pożarze w r. 1529[6].

Miarą zamożności i znaczenia miast litewskich w tym czasie, są dla nas cyfry opłaconego przez nie, w r. 1534, państwowego podatku. Widzimy więc na pierwszem miejscu Wilno z kwotą 500 kop groszy, na drugiem, procesujące się z niem przez długie czasy o prawo składu[7], Kowno, z sumą 250 kop, na trzeciem, Brześć, płacący 200 kop. Daleko za niemi pozostaje 6 miast, składających po 100 kop: Grodno, Mielnik, Drohiczyn, Bielsk, Pińsk i Połock. Piąte miejsce zajmuje pięć miast, dających po 60 kop: Łuck. Włodzimierz, Słonim, Nowogródek, Kamienna, szóste Troki i Witebsk z 50 kop, siódme Merecz i Wołkowysk z 30, ósme Propojsk, Brańsk, Saraż, Kleszczew, Czyczersk, Łosice, płacące od 15—20 kop groszy litewskich[8].

Ten stan miast nie był oczywiście bez wpływu na ogólny rozwój gospodarstwa społecznego. Jednym z zasadniczych jego objawów było niezmiernie szybkie mnożenie się w tym czasie osad miej-

36), włodzimierskim Iwaszko Federowicz (Sud. t. 4 k. 198), brasławskiem Marek Czyżewicz. (Sud. t. 4 k. 279).

[1] Herberstein, Rer. Mosc. Comment, ustęp o Litwie.

[2] 10 listopada 1547 r. w Wilnie.

[3] Słynne były zwłaszcza spory miasta z kapitułą o wolny spław na Wilii. Zatarg ten przybrał w r. 1533 takie rozmiary, że doprowadził do rzucenia przez kapitułę klątwy na wójta i wszystkich mieszczan. Sud. t. 8 k. 3.

[4] Sud. t. 12 k. 161 i 162.

[5] Ibid. t. 12 k. 174.

[6] Ibid. t. 4 k. 264.

[7] Ibid. t. 8 k. 265 i 171.

[8] Lubawskij, Lit. russk. sejm, Dodatki nr. 14.

skich, powstawanie na mocy królewskich przywilejów na prywatnych, pańskich i szlacheckich majętnościach całego szeregu miast i miasteczek. Tak więc, około r. 1537, zakładają Fedor Sanguszko Dźwinogród[1], księżna Aleksandra Konstantynowa Ostrogska Tarasów[2], Pociej Tyszkiewicz Stawy[3], Jan Niemirowicz Horodyszcze na Wołyniu[4], Olechno i Michał Kozińscy Kozinę[5], Daniel Meleszko Dziewiętkowicze[6], Stanisław Dowojna Iszczolnę[7], Sapiehowie Moszczenicę[8]. W roku 1540 funduje Jan Hlebowicz Zalesie[9], w kilka lat później Mikołaj Janowicz Dorohostaje[10], Mikołaj Skoryna Werchniany[11], Fryderyk Proński, wojewoda kijowski, Beresteczko[12].

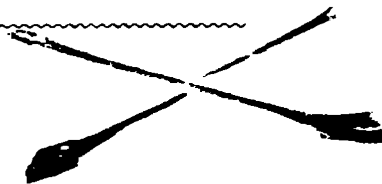
Jednakowoż to mnożenie się osad miejskich, pańskich i szlacheckich prywatnych własności, nie było w ogólnym bilansie litewskiego mieszczaństwa niczem dodatniem. Wprost przeciwnie, był to raczej symptom wzmagającej się zamożności warstw, których wzrost i wyłączność miały już niebawem okazać się dla litewskich miejskich rynków i warstatów równie zgubnemi, jak się to stało w Koronie. Horyzont wpływu i znaczenia kupców Wilna, Kowna, Brześcia zacznie się od połowy XVI w. ścieśniać coraz bardziej, a w miarę tego coraz skuteczniej i silniej usadowi się tu, jako jedyny pośrednik i czynnik handlowo-przemysłowy, żyd. Epoka, o której mówimy, jest zaraniem jego przyszłej wielkiej ekonomicznej roli i potęgi na ziemiach wielkiego księstwa. Tylko tu, na Litwie, była w pierwszej połowie XVI w. możliwa taka karyera Abrahama Ezofowicza, awans z poborcy myt na ministra skarbu, i tu tylko już wtedy wyłącznymi niemal posiadaczami gotówki są żydzi, szczególnie grodzieńscy i brzescy. Konkurencya z nimi jest z reguły bardzo trudna, jeżeli wprost nie niemożliwa, towar ich bowiem jest zwykle tańszy. Przyczyna tego tkwiła w tem, jak zaznaczyły w roku 1537 kuśnierskie

[1] Zapis. t. 20 k. 228.
[2] Ibid. t. 21 k. 83.
[3] Ibid. t. 20 k. 29.
[4] Ibid. t. 20 k. 230.
[5] Ibid. t. 20 k. 149.
[6] Ibid. t. 21 k. 168.
[7] Ibid. t. 31 k. 107.
[8] Ibid t. 31 k. 14.
[9] Ibid. t. 24 k. 104.
[10] Ibid. t. 31 k. 111.
[11] Arch. Głów. w Warszawie. Met. lit. t. 217/62 f. 399.
[12] W r. 1547. Zapis. t. 31 k. 111.

i krawieckie cechy łuckie, że żydzi nie płacili od swych wyrobów podatku [1]. Działalność ich obejmowała z równą żarliwością wszystkie gałęzie i produkty przemysłu i handlu, począwszy od handlu klejnotami — trudnili się tem głównie tykocińscy Mojsewicze, utrzymujący stosunki z norymberskimi Munkerami [2] — a na dzierżawieniu karczem i komór celnych skończywszy [3]. Szczególnie jednak ulubionem polem ich pracy był handel bydłem z Wołoszą — uprawiany na szeroką skalę przez żydów łuckich — a zbożem i wyrobam leśnymi z Królewcem [4].

Obrotność ta czyniła ich stopniowo jedynymi bankierami na Litwie, wierzycielami w nagłej potrzebie państwa i panów, o ile ci ostatni nie zdołali się zaopatrzyć w tańszą gotówkę u kupców lubelskich lub krakowskich. Zapożyczali się więc u żydów grodzieńskich, Icka i Arona Bohdanowiczów, Radziwiłłowie [5], u Pejsacha Izakowicza w Brześciu, Zabrzezińscy [6], u Abrahamowiczów, książęta Słuccy [7], u Mechelewiczów, kniaziowie Rjazańscy [8], u grodzieńskich Choroszczeńskich i brzeskich Kozczyców, Ilinicze [9].

Jakżeż dziwnie odbija ta skrzętna, wydatna, zapobiegliwość tego bądź co bądź, świeżego jeszcze i napływowego żywiołu, od inercyi szerokich mas litewskiego ludu, dla którego jedynym łącznikiem z ogólno-ludzkiemi sferami myśli i serca była jego katolicka religia. Ale, pożal się Boże, jak słabe i cieniuchne były to więzy! Mamy z tych czasów świadectwo wysoce oficyalne, dające nam dokładny obraz stosunków w tej dziedzinie. Jest niem list Zygmunta Augusta do Samuela Maciejowskiego z Wilna, z dnia 24-go maja 1547 r., w którym król, pisząc o tych sprawach, tak się wyraża: »Świeże jeszcze bardzo w tem naszem wielkiem księstwie są powiewy chrześcijańskiej wiary. Tu bowiem, poza Wilnem, a szczególnie na Żmudzi, ciemny, nieokrzesany lud oddaje cześć boską (że zamilczę już o innych zabobonach) gajom, dębom, lipom, ruczajom,



[1] Metryka lit. ks. Zapis. t. 20 k. 265.
[2] Sud. t. 10 k. 84.
[3] Sud. t. 4 k. 180 i Sud. t. 8 k. 211—213.
[4] Ibid. t. 10 k. 157.
[5] Metr. lit. ks. Zapis. t. 15 k. 118.
[6] Sud. t. 12 k. 225.
[7] Metr. lit. ks. Zapis. t. 19 k. 179.
[8] Sud. t. 6 k. 143.
[9] Sud. t. 4 k. 236 i Sud. t. 12 k. 272.

głazom, wężom wreszcie i składa im publicznie i prywatnie ofiary...«[1]. Wielkie więc jeszcze pole stało odłogiem dla pracy wileńskiego i żmudzkiego biskupa, pracy tem cięższej, że stawiającej przed nimi nie tylko zadanie pogłębienia znajomości zasad wiary na wewnątrz, ale i obrony swej owczarni przed zewnętrznymi wrogami, przed luterstwem i szyzmą. Działalność w tym ostatnim kierunku rozpoczętą została na szerszą skalę około r. 1540 i opartą była, z jednej strony, na wydanym w r. 1542 biskupowi wileńskiemu dekrecie króla, przeciw herezyi[2], z drugiej, na mandacie, zabraniającym »duszołapstwa«, uprawianego zwłaszcza przez agresywną cerkiew grecką[3]. I jeżeli kiedykolwiek wyniki badań teoretycznych mogą mieć związek z życiem, to niechaj wolno będzie dać na tem miejscu wyraz przekonaniu, że właśnie ówczesny katolicki Kościół na Litwie był twierdzą, za murami której utrzymała się narodowa odrębność litewskiego plemienia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nie długo byłby się zdołał bronić przed ruszczyzną biedny, opuszczony litewski lud, straciwszy już poprzednio na jej rzecz warstwy średnie i wyższe. W każdym razie stanowcza przewaga była jeszcze około r. 1540 po stronie elementu ruskiego[4], którego reprezentantką była pełna żywotności cerkiew. Na czele niej stoi metropolita kijowski, Makary, a obok niego władycy: połocki-witebski-mścisławski: Symeon, włodzimierski-brzeski: Gennady, łucki-ostrogski: Arseni, turowski-piński: Wassian. Protektorat nad nią sprawuje z początku Konstanty Ostrogski, który w r. 1528 otrzymał prawo opieki nad metropolią kijowską w czasie wakansu[5], a po jego śmierci rolę tę obejmują książę Jerzy Semenowicz Słucki, Aleksander Chodkiewicz, starosta brzeski i Iwan Hornostaj, podskarbi ziemski[6].

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 65 nr. 32.

[2] Daniłowicz, Skarbiec Litwy nr. 2335.

[3] Metryka lit. ks. Zapis. t. 21 k. 39.

[4] Twierdzenie to może się wydać na pierwszy rzut oka sprzeczne z wynikami najnowszej, poważnej, rozprawy Jakubowskiego p. t.: »Studya nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed Unią Lubelską«, a mianowicie z twierdzeniem jej, że »żywioł etniczny litewski obejmował w XVI wieku około połowy ludności państwa« (str. 85). Sprzeczność ta jest jednak tylko pozorną. Herbenstein widział w Wilnie nierównie więcej cerkwi, niż kościołów.

[5] Sud. t. 3 k. 216.

[6] Akty Zap. Ross. II. str. 365.

Dziwnym zaś trafem tak się złożyło, że około tego właśnie czasu, około 1541 r., nie było kogo przeciwstawić im z szeregów katolickich panów Rady. Nie stało wśród żyjących, panów: Wojciecha Gasztołda, Jana Zabrzezińskiego, Jerzego Radziwiłła, brata jego, Jana, oraz Andrzeja Niemirowicza. Zawakowały po nich pierwsze dostojeństwa w kraju, najwyższe miejsca w radzie, a więc: wojewody wileńskiego i kanclerza, wojewody trockiego i marszałka ziemskiego, kasztelana wileńskiego i wielkiego hetmana, starosty żmudzkiego, wojewody kijowskiego, wreszcie marszałka nadwornego i podczaszego.

Dopiero po długich, kilkoletnich w niektórych wypadkach, wakansach, popodpisywał 30 czerwca 1542 r. stary król nominacye nowych dygnitarzy, oddając województwo wileńskie Janowi Hlebowiczowi, trockie Stanisławowi Gasztołdowi, połockie Stanisławowi Dowojnie, nowogrodzkie Grzegorzowi Ościkowi, a starostwo żmudzkie Maciejowi Janowiczowi[1]. Tak skompletowaną została rada, którą zapewne w porównaniu z poprzednią, pełną mężów wielkiej powagi, nazywano w Koronie jeszcze w parę lat później »młodą i płochą«[2].

Ale tej młodej radzie danem było widzieć to, czego odmówił los ich poprzednikom, danem im było mieć przez lat kilka w Wilnie istotną, a nie przelotną tylko stolicę, a na niej odrębnego pana, wielkiego księstwa litewskiego ostatniego dziedzica.

3. Oddanie zarządu wielkiego księstwa litewskiego Zygmuntowi Augustowi.

Od początku 1544 r. zanosiło się na to objęcie samodzielnego władania Witoldową spuścizną. Już w kwietniu 1544 r. otrzymywał książę pruski wiadomości z Wilna o przygotowaniach w tym kierunku[3]. Decyzya stanowcza zapaść miała w czasie najbliższego pobytu starego króla na litewskiej ziemi. Wybierał się zaś Zygmunt do Wilna zaraz z wiosną 1544 r., po odbytym piotrkowskim sejmie. Ale nie danem było sędziwemu monarsze zobaczyć jeszcze

[1] Malinowskij, Sbor. Mater. I. nr. 24.

[2] Wyrażenie marszałka Podlodowskiego, użyte w mowie pożegnalnej na sejmie piotrkowskim 1547 r.

[3] Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4. Piotr Wojna Albrechtowi z Wilna 29/4 1544 r.

raz swą pradziadowską, wielkoksiążęcą stolicę. Dotarł był już wprawdzie w drodze na Warszawę do Bielska, skąd jednak, rozchorzawszy, kazał, pod wpływem rad astrologów, zawrócić do Brześcia[1]. Stąd też rozesłał, z końcem czerwca[2], listy do syna i panów litewskich, wzywając ich na sejm, który dla choroby swej, miasto do Wilna, do Brześcia zwołuje. Nie rychło dali panowie rada posłuch wezwaniom królewskim. Albo czyż to oni co gorszego od panów polskich, n. p. Radziwiłłowie od takich Górków, zjeżdżających w r. 1538 wbrew uniwersałom królewskim, które zwoływały sejm do Krakowa, do Piotrkowa i domagających się, by chory, sędziwy król przyjeżdżał do nich, a nie śmiał ich fatygować do siebie.

Nie, stanowczo nie mogli panowie litewscy dopuścić do takiego spostponowania siebie! Otrzymawszy więc wezwanie królewskie, zebrali się w Wilnie i po odbytej naradzie wyprawili do Brześcia jednego z kanoników wileńskich z żądaniem, by król Jego Miłość raczył sejm odbyć w Wilnie. Poselstwo to miało, obok tego, stwierdzić, czy król istotnie zachorzał do tego stopnia, że w dalszą drogę puścić się nie może. Dopiero przekonawszy się o tem dowodnie, zapowiedzieli swój przyjazd na 1 sierpnia[3].

Tymczasem stan zdrowia Zygmunta I był naprawdę wielce niepomyślnym. Ciężka gorączka i zastarzała podagra[4] strawiły siły starca do tego stopnia, że zachodziła obawa katastrofy.

Nic bardziej charakterystycznego dla ówczesnego położenia, jak sposób i pośpiech z jakim Zygmunt August wybierał się z Wilna i dążył do ojca.

Pozostawiając wszystko w Wilnie, spieszył młody król samoczwart »in trauriger weyse inn schwarzen Kleideren« do Brześcia, gdzie stanął 23 lipca[5]. Wbrew niepokojącym obawom, zastał ojca przy życiu. Niezmiernie wzruszające było powitanie. Stary król spła-

---

[1] Rkp. Bibl. Czartor. t. 2463 k. 311.

[2] Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4. Krzysztof Konarski Albrechtowi z Brześcia 28/6 1544 r.

[3] Ibid. B. 2 a. Gabryel Tarło do Albrechta z Brześcia 28/7 1544 r.

[4] Ibid. B. 4. Konarski do Albrechta z Brześcia 28/7 1544 r.: »der alte König ist mit einer grausamen podagra in allen Gliedern und mit einer schweren Fieber belastet«.

[5] Ibid. B. 4. Konarski do Albrechta z Brześcia 28/7 1544 roku. Dopiero w jakiś czas przybyli do Brześcia za młodym królem dworzanie jego: Sebastyan Lubomirski w 5 koni, Joachim Lubomirski w 12 koni, Floryan i Jan Zebrzydowscy w 13 koni, Czarnkowski w 5 koni, Leszczyński w 7 koni, Ligęza w 8

kał się rzewnie, witając po całorocznej rozłące ukochanego jedynaka [1].

Po zebraniu sejmu wysunęła się na czoło obrad, oddawna zapowiedziana, wielkiej wagi sprawa oddania wielkiego księstwa Zygmuntowi Augustowi.

W świadectwach ówczesnych znajdujemy różne wyjaśnienia jej genezy. Przytoczone już wyżej jedno z nich [2] podaje, że myśl sama wyszła od młodego króla, który do urzeczywistnienia jej dążył pewnego rodzaju presyą, wywieraną na ojca. »Królem jestem i książęciem — mówił — a nie mam gdzie z żoną zamieszkać«. Nie pozostawało mu zatem nic innego, jak żyć z nią w rodzaju dobrowolnej separacyi, oczywiście do pewnego czasu, bo zdawało się nie ulegać wątpliwości, że zgorszony tem ojciec-staruszęk postara się co rychlej stan ten zmienić, oddając synowi litewską stolicę. Jeżeli takie rachuby w rzeczy samej istniały, to oparte były na dobrej znajomości duszy starego króla i rezultat pożądany dać musiały. I oto mamy wiadomość drugą, będącą jakby uzupełnieniem powyższej, a mówiącą, że Zygmunt, pragnąc pogodzić poróżnionych ze sobą syna i Elżbietę, podsunął Litwinom myśl, by go prosili o zdanie rządów w wielkiem księstwie Augustowi [3]. Jakkolwiek było, faktem jest, że Litwini chwycili się oburącz tego pomysłu i, jak świadczy Orzechowski [4], »agente et procurante Nicolao Radivilo, summo studio contenderunt, quo illi pater Lithuaniam traderet«. Ale gdy zaczęto bliżej nad całą tą kwestyą się zastanawiać, okazało się, że była ona o wiele trudniejszą do rozwiązania, niżli z początku się wydawało. Okazało się przedewszystkiem, że między separatystycznemi aspiracyami litewskich panów Rady, dążących do uwieńczenia odrębności politycznej wielkiego księstwa oddaniem go w ręce oddzielnego pana, a unionistycznemi, bawiących przy dworze, koronnych senatorów, zachodziły różnice tak zasadnicze, sprzeczności tak wielkie, że nie wiele było w ogóle widoków na ich przezwycię-

koni, Trikacz w 6 koni, Bleszczyński w 3 konie. Archiwum Główne w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 115 k. 125.

[1] Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4. List P. Wojny do Albrechta z 28/7 1544 r.

[2] List St. Górskiego do Dantyszka z Brześcia 17/8 1544 r. Rkp. Bibl. Czartor. t. 247 k. 389.

[3] Rkp. Bibl. Czartor. t. 2463 k. 311.

[4] Annales pod r. 1544.

żenie. Wikłała położenie ta okoliczność, że przerzedzony w swych szeregach senat litewski[1] nie był bynajmniej zgodny w swej opinii. Przeciwnie, pierwszy senator, znienawidzony przez Radziwiłłów, wojewoda wileński, Hlebowicz, oświadczał się głośno za wspólnością panującego, a nawet przemawiał otwarcie za ściślejszym związkiem z Koroną. Namiętnie rzucili się nań za to przeciwnicy. »Dopóki, wołali, żył Gasztołd, twój poprzednik, nazywano go ździercą okrutnym i nieznośnym człowiekiem, ale teraz żałować nam go potrzeba i radzibyśmy przywrócić go do życia, kiedy ty przy naszych swobodach obstawać nie umiesz i gnębić nas dozwalasz«[2]. Ten ostatni zarzut skierowany był pod adresem królowej Bony, sprzeciwiającej się również podziałowi Zygmuntowego władania[3].

Wyjście szczęśliwe z tych wszystkich kolizyj przedstawiało naprawdę trudność nie małą. Przez chwilę zdawało się, że znaleziono je w projekcie oddania wprawdzie Litwy Zygmuntowi Augustowi, ale »sine iurisdictione«. Jednakże młody król odrzucił a limine tę propozycyę, oświadczając, że na taki warunek nigdy się nie zgodzi[4]. Tymczasem zbliżał się ku końcowi czas obrad sejmowych, co zniewalało do szybszego działania. W drugiej połowie września była już rzecz zasadniczo rozstrzygniętą[5], chociaż dopiero 6 października podpisał stary król akt oddania Litwy synowi.

Ten doniosłej wagi fakt dziejowy oparty został na następujących warunkach:

[1] Wakowały wówczas: kanclerstwo, hetmaństwo, marszałkowstwo, województwo trockie i podlaskie i dwie kasztelanie.

[2] Rkp. Bibl. Czartor. t. 2463 k. 311.

[3] Górnicki, Dzieje w Koronie, pod r. 1544. Opozycya Bony może być wyjaśniona w sposób następujący: Panowie litewscy chcieli na wszelki sposób pozbyć się z Litwy mocno im niewygodnej ingerencyi królowej. To też, stojąc twardo przy żądaniu oddania wielkiego księstwa Zygmuntowi Augustowi, domagali się równocześnie przekazania mu przez matkę wszystkich jej posiadłości. Królowa oddała chętnie obszary, które otrzymała z ręki męża, ale dobra, nabyte za własne pieniądze, chciała i nadal zatrzymać, czemu panowie i młody król silnie się sprzeciwiali. P. Wojna do Albrechta z Brześcia 17/9 1544 r. Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4.

[4] Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 4. K. Konarski do Albrechta z Brześcia 29/9 1544 r.

[5] Porów. w Dodatkach: List P. Wojny do Albrechta z Brześcia 17/9 1544 r.

I. Zastrzegał sobie Zygmunt I władzę zwierzchniczą nad wielkiem księstwem[1]. Na zewnątrz wyrażało się to w używanym odtąd przezeń tytule »supremus«, a przez Zygmunta Augusta »magnus dux Lithuaniae«.

II. Nowy wielki książę otrzymał:

1. Pełną władzę sądowniczą bez prawa dla kogokolwiek apelacyi od jego wyroków.
2. Prawo obsadzania wszystkich urzędów: a) świeckich, b) duchownych.
3. Wszystkie wielkoksiążęce dwory, folwarki i włoście na swój wyłączny użytek.

III. Zygmunt I zatrzymuje nadal w swych rękach szafunek publicznym litewskim skarbem, z którego jednak wyznacza Zygmuntowi Augustowi rocznie 18 tysięcy kop gr. lit. na pokrycie wszystkich wydatków litewskiego dworu i na potrzeby publiczne, n. p. na utrzymanie zagranicznych posłów.

IV. Na utrzymanie na wielkoksiążęcym swym dworze służby — Polaków otrzymywał Zygmunt August z prywatnego królewskiego koronnego skarbu żołd na 200 koni, w wysokości 8 tysięcy złp. rocznie.

V. Obie pieczęcie wielkiego księstwa miały być zamknięte i nie wolno ich do żadnych celów używać. Wszelkie natomiast akty i dekrety każe odtąd Zygmunt August opatrywać swoją własną większą pieczęcią.

Wszystkie te prerogatywy otrzymywał Zygmunt August wyłącznie na czas nieobecności ojca na Litwie[2]. **Władza więc jego w wielkiem księstwie nosiła** w pewnej przynajmniej mierze **znamiona władzy zastępczej, namiestniczej**, stopniowo dopiero w ciągu lat 1544—1548 rozwijanej do zakresu pełnej, wiel-

[1] Z władzy tej zrobił Zygmunt I użytek raz jeden, zakazując w marcu 1548 r., na kilka dni przed śmiercią, panom Rady wziąć udział w weselu Zygmunta Augusta z Barbarą i uznać »panią wojewodzinę Gasztoldową«, prawowitą wielką księżną.

[2] Zastrzeżenie »in nostra a Magno Ducatu hoc absentia« przytoczono w akcie dwukrotnie z naciskiem.

koksiążęcej samodzielności [1]. W każdym razie wszystko to sprawiło, że życie państwowe Litwy w okresie od października 1544 r. do kwietnia 1548 r., t. j. od sejmu brzeskiego do śmierci Zygmunta I, nosi na sobie cechy zupełnego niemal zerwania współżycia z Koroną pod egidą posiadania odrębnego pana. Co prawda, dla współczesnych w Koronie zwłaszcza, całą jaskrawość tego zjawiska zacierał fakt, że ten, rządzący Litwą, samodzielny, »magnus dux« był już od lat wielu wybranym i koronowanym panem królestwa Polski.

III. Wielkie księstwo litewskie pod rządami Zygmunta Augusta.

1. Stosunki zewnętrzne w latach 1544—1548.

»Bratu naszemu powtarzamy, że konieczność zmusiła nas do rozejmu z wielkim księciem moskiewskim«. Oświadczenie takie wiózł od Zygmunta w grudniu 1542 r. na Krym goniec i tłómacz tatarski, Chaczko [2]. List królewski nie zawierał oczywiście bliższego, zgodnego ze stanem rzeczy, objaśnienia owej »konieczności«; niemniej jednak jasną ona była wszystkim, a z pewnością nie najgorzej widział ją i uznawał »Sahib-Girej, car wszystkich ziem od prawej i lewej ręki«, którego »przodkowie na polnym koniu do państwa litewskiego w gościnę przyjeżdżali«.

Zaiste gorzała cała południowo-wschodnia ściana Rzeczypospolitej, tak dobrze Korony, jak i wielkiego księstwa. To, co się działo od lat kilku wzdłuż Dniestru, nad Prutem i za Karpatami, wymagało jak największej czujności i skupienia całej uwagi. Podbicie przez Solimana Wołoszczyzny i opanowanie Węgier stawiało

[1] Sam Zygmunt August, wydając w r. 1551 potwierdzenie swego wielkiego litewskiego ziemskiego przywileju z roku 1547, tak określił stosunek swój w latach 1544—1548 do zwierzchniego pana: »chcąc zapobiedz temu, by kto nie podał w wątpliwość (naszego aktu z r. 1547), wydajemy dziś: posteaquam iam soli huic provinciae sublato ad superos divo parente nostro, praesumus, plenamque et non limitatam ac cum nemine communem iurisdictionem in hoc ducatu et merum imperium habemus, tunc enim cum has privilegiorum... literas edidissemus, supremum ducem divum parentem nostrum agnoscebamus et auctore illo maiore utebamur...« i t. d. Lubawskij, Oczerk istorii lit.-russk. gosud. Dodatki str. 337.

[2] Daniłowicz. Skarbiec Litwy. nr. 2337.

państwo Zygmuntowskie w takiem samem niemal położeniu, w jakiem przed 20-tu mniej więcej laty były Węgry, kiedy to jeszcze Dunaj wraz z Belgradem stały na straży ich południowej granicy.

Rozumiano powszechnie, że najbliższym etapem rozwoju tureckiej potęgi będzie Lechistan. Nie sądzono zaś, by który gród polski był w stanie stawić jakąkolwiek zaporę pochodowi sułtana. Już w lutym 1540 r. nie znajduje poseł gdański, Schawenengel, donosząc z Krakowa o przygotowaniach do wyprawy tureckiej na Węgry, innych słów otuchy nad zdanie się na opiekę boską: »Niechaj Bóg raczy odwrócić od nas swój gniew« [1].

W październiku tegoż roku donosił księciu pruskiemu hetman nadworny, kasztelan bełzki, Mikołaj Sieniawski, o przesuwaniu tureckiego frontu coraz bardziej w kierunku Korony i Litwy. Dowodem tego wystawienie w roku przeszłym u ujść Dniestru twierdzy Tehini i projekt budowy drugiej naprzeciw Bracławia. »Zaprawdę krok za krokiem posuwa się ten wróg w nasze strony i Bóg jeden wie, co nas czeka« [2]. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że oto na jeden rozkaz padyszacha ruszały w każdej chwili na północ, prócz regularnych wojsk pogranicznych baszów, wszystkie ordy tatarskie, wszystkie ludy mołdawskie i wołoskie. Jakoż już na wiosnę 1540 r. dochodzą do Krakowa wieści o przygotowaniach wojennych Solimanowego wasala, wojewody Stefana [3]. Zgon Janusza Zapolyi i powrót na hospodarstwo Piotra nie poprawiały, a owszem, znacznie pogarszały sytuacyę. Trzeba było teraz nie małej zręczności i przezorności, aby nie naruszyć głównego przykazania ówczesnej polityki, nie wywołać czemkolwiek konfliktu z Turcyą, a równocześnie być jako tako przygotowanym na odparcie ewentualnej inwazyi. Z tych założeń wypłynęły owe, zadecydowane w r. 1544, pogotowia wojenne obu państw Zygmuntowych, wynikły owe litewskie »odkazy, uczynione na sejmie walnym w Brześciu 1544 r. około spólnej obrony przeciw Turkowi« [4]. Ponieważ »ten to nieprzyjaciel krzyża Ś-go, car turecki, już od niemałego czasu przyległ granicami swemi ku obiejam państwam W. K. M., tak ku Koronie pol-

[1] Staatsarch. Gdańsk, Oddział 9 nr. 6 k. 118.

[2] Mikołaj Sieniawski do Albrechta z Halicza 30/10 1540 r. Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 2.

[3] Staatsarch. Gdańsk, Oddział 9 nr. 6 k. 79. Relacya Schawenengla z 2/3 1540 r.

[4] Działyński, Zbiór praw lit. str. 414.

skiej, jako też i ku w. księstwu litewskiemu, przeto — oświadczali Litwini — jeśliby swój zły umysł przeciw tym państwom W. K. M., czego Boże uchowaj, obrócił, a pociągnąłby tą stroną od Białogrodu, albo od ziemi wołoskiej, tedy na on czas, wziąwszy pana Boga na pomoc, radzi chcemy ze wszystkiemi mocami naszemi, wedle największej przemożności naszej, ciągnąć przeciw temu to nieprzyjacielowi, a tam spólną mocą z ich Mością pany koronnymi oboim wojskiem temu nieprzyjacielowi odpór czynić...«. »Jeśliby zaś tenże... car turecki chciał obrócić mocy swe na państwo Waszej K. Mości... tam oną stroną przez Szląsko albo od Koszyc« tedy my, »nie chcąc Ich Mści panów koronnych przyjaźnią i pomocą naszą bratcką opuścić i chcąc Ich Mści nasze bratckie powoleństwo okazać a Ich Mście sobie na czasy przyszłe życzliwych zachować radzi chcemy i obiecujemy czasu gwałtownej potrzeby... dać i posłać Ich Mści ku pomocy cztery tysiące koni ludzi naszych litewskich pieniężnych na dwie ćwierci lata«. Na wypadek jednak, »jeślibyśmy na on czas dla nieprzezpieczności państwa litewskiego... sami ludzi swych potrzebowali, tedy jednak przedsie pro miłość naszą spólną, którąśmy ku Ich Mściom panom koronnym braci i sąsiadom naszym i ku państwu koronnemu zawsze miewać zwykli, chcemy i obiecujemy Ich Mści posłać ku pomocy pieniędzy na cztery tysiące koni ludzi służebnych, po dziesięci złotych polskich na koń, na dwie ćwierci lata« [1].

Obok tego ubezpieczenia się i przygotowań na każdy wypadek, robiono wszelkie wysiłki, byle nie dać jakiegokolwiek powodu do zerwania, istniejącego oficyalnie od r. 1532, aktu dobrych wzajemnych sąsiedzkich stosunków. Tem się tłómaczy bardzo ostrożne traktowanie spraw węgierskich i próby nawiązania na nowo stosunków dyplomatycznych ze sprzymierzoną z Turkami Francyą, a wreszcie baczenie na utrzymanie, możliwie dobrych, stosunków z Sahib Girejem i hospodarem, Piotrem. I tak dla powstrzymania najazdów pierwszego [2], odnowiono z nim w r. 1545 układ, mocą którego za sąsiedzkie, spokojne, zachowanie się otrzymywał chan

---

[1] Działyński, Zbiór praw lit. str. 416—417.

[2] W latach 1543—1544 objął po śmierci Niemirowicza i Daszkowicza zadanie obrony południowej granicy wielkiego księstwa litewskiego »sprawca województwa kijowskiego«, ks. Fedor Sanguszko. W czasie tym było wielkie księstwo corocznie alarmowane inwazyą czambułów. Zobacz Archiw. ks. Sanguszków IV. nr. 287—289 i 314—315.

rocznie 2 tysiące czerwonych zł. w gotówce i 13 tysięcy zł. w suknach [1].

Układ ten nie zabezpieczał bynajmniej południowych krain przed straszliwymi tatarskimi zagonami — w jednym tylko, 1547 r., uprowadziły, jak donosił księciu pruskiemu, dowódca barskiej załogi, Pretwicz, czambuły w jassyr przeszło 20 tysięcy ludu — ale przynajmniej oficyalnie, na zewnątrz, nosił stosunek do Krymu nadal cechę »przyjaźni i przymierza«. Nierównie gorzej i groźniej przedstawiały się stosunki z Wołoszą, gdzie od 21 lutego 1541 r. siedział ponownie na hospodarstwie z ramienia Wysokiej Porty dawny wróg Zygmunta I, Petryło. W tym drugim okresie swych rządów uderzył jednak, nauczony ciężkiem doświadczeniem, Piotr w struny zupełnie inne; usiłuje oprzeć się o Polskę i przy jej pomocy przedsięwziąć próbę wyzwolenia się z pod sułtańskiej opieki. Zamiary hospodara znalazły oczywiście w Polsce szczery, choć bardzo ostrożny, oddźwięk. W największej tajemnicy zasilono go w formie pożyczki pieniężnie [2] i zgodzono się wysłać kilku pełnomocników, którzyby, zjechawszy się w którejś z pogranicznych miejscowości z posłami hospodara, ułożyli na wspólnych naradach zasady dalszego postępowania.

Tymczasem już dotychczasowe kroki nie uszły baczności tureckiego rządu i pewnego pięknego dnia 1544 r. przywiózł czausz Piotrowi rozkaz stawienia się w Stambule. Jakich tam użył hospodar argumentów nie wiadomo, dość, że ocalił głowę i władzę. Ale odtąd zachowuje się przez czas jakiś nierównie ostrożniej, wskutek czego stosunki jego z Koroną i Litwą ograniczają się w r. 1545 jedynie do prośby [3] o wolny przejazd dla posłów do Moskwy w celu, jak pisał Piotr, zakupna futer na opłacenie tureckiego haraczu.

Z początkiem 1546 r. odżyły jednak dawne zabiegi dyplomatyczne i już na wiosnę tegoż roku wyjechał, wysłany na mocy upoważnienia sejmowego, sekretarz królewski i starosta bolesławski, pan Jakób Wilamowski, do Piotra z misyą omówienia czasu i miejsca, mającego się odbyć w najbliższej przyszłości, zjazdu obustron-

[1] Teki Narusz. t. 62 nr. 65.

[2] Zob. Nistor, Der Kampf um Pokutien. Archiv. f. Oesterr. Geschichte t. 101 str. 150.

[3] Konwojował wysłańców wołoskich z Lublina do Wilna dworzanin, Orański, odwoził ich na Wołoszczyznę Łaszcz. Bibl. kórnicka Rkp. II. 120 k. 32 i 52.

nych pełnomocników. Zaledwie jednak Wilamowski stanął na Wołoszczyźnie, przyszły do hospodara wieści z Litwy, które przyczyniły dalszemu tokowi pertraktacyj niesłychanych trudności.

Wiadomości te dotyczyły losów wysłanego za zgodą Zygmunta Augusta poselstwa wołoskiego do Moskwy. »Jechali posły nasze do Moskwy — żalił się następnie wojewoda[1] — przez państwo W. K. Mści, nie mając nigdzie hamowania i przeszli spokojnie do księdza Moskiewskiego, za co dziękujemy WKMści, jako Panu chrześcijańskiemu a mnie bardzo miłemu przyjacielowi a sąsiadowi bliskiemu. Gdy zaś przyjechali do książęcia Moskwy, on nam obiecał żałowania siła na wspomożenie i na odkupienie cesarza tureckiego«. »Żałowanie« to mieli zawieść na Wołoszczyznę posłowie moskiewscy, na co jednak panowie Rada w Wilnie pozwolić nie chcieli i przejazdu im zabronili. Wobec tego wyjechali wysłańcy hospodara z Moskwy znacznie skromniej obdarowani, zawszeć atoli wieźli sporo soboli, popielic, szub i białozorów, nabytych po części za własne pieniądze. Gdy cały ten orszak, liczący kilkadziesiąt ludzi i kilkanaście wozów, stanął na powrotnej drodze we Wilnie, spotkała ich pierwsza, wcale niemiła przygoda. »Panowie litewscy — pisze wojewoda — pomówili posłom naszym w oczy, że chodzili tam do Moskwy, przywodząc księdza moskiewskiego, aby ważył się na państwo W. K. Mści, co nie jest w myśli mojej, ani było nigdy na mą duszę i moją chrześcijańską wiarę i Boże tego nie daj, aby to było przy naszym żywocie«. Ale mimo tych zaklęć hospodara, miano widocznie na Litwie dokładniejsze informacye o celu misyi wołoskiego poselstwa, skoro mimo glejtów potraktowano ich tu wręcz po nieprzyjacielsku. Skoro bowiem stanęli w Wilnie — po drodze »nie mieli nigdzie ni od kogo żadnej sztuki chleba...« żałował tego król młody, iż ich puścił do Moskwy i »zahamowano ich było dwie niedziele w Wilnie, a nie mieli przystawa, ani żadnej stacyi od króla JMści młodego, ani kazał im na odjeżdżaniu, aby mu rękę całowali, jako tego obyczaj między nami, pany chrześcijańskimi...«. Odprawieni z Wilna pojechali Wołosi przez Wołyń na Kołodno, miasteczko ks. Eliaszowej Ostrogskiej. Dojeżdżali już szczęśliwie do Kołodna, gdy w tem napadła na nich służba dworska książąt Fiedora Michałowicza i Dymitra Iwanowicza Wiśniowieckich. Rozpoczęła się bójka, zakończona dla posłów bardzo tragicznie. »Który był nasz

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 116.

poseł większy, tego zabito do śmierci tam na miejscu z listem WKMści, a drugiego urąbali, tam na śmierć leży, a trzeciego zbito, skłuto i na tym rozboju wzięto wóz z trzema końmi, a w tym wozie trzydzieści sześć soroków soboli i trzydzieści soboli pojedynkowych i trzydzieści i sześć futer albo szub popieliczych; z białozorów jednego zabito na miejscu, a drugie wzięli i insze rzeczy pobrali«. I byłaby prawdopodobnie spotkała tam zagłada cały orszak wołoski, gdyby nie urzędnik księżny Beaty, pan Bieniasz Wolski, który w ostatniej chwili dał »z bojary i poddanymi księżnej Jejmości« ratunek. Dzięki temu ocalał z pogromu jeden z członków poselstwa, który zaniósł też natychmiast na ręce starosty krzemienieckiego odpowiednią skargę i zażądał spisania o całej tej przygodzie urzędowego sprawozdania. Starosta, pan Szczęsny Hercyk, nie mógł odmówić temu żądaniu i wysłał do Kołodna dla sprawdzenia zajścia wielkoksiążęcego dworzanina, pana Jana Wołżeckiego, a jako urzędowego »widza«, Starzechowskiego. Ci poświadczyli zgodność opowiadania Wołoszyna z istotnym stanem rzeczy. Okazało się, że główny poseł, Iwan Siemienowicz, który otrzymał dziesięć ran, »od tych ran umarł« [1]. Towarzyszowi jego, Mikule, pisarzowi wojewody, »szyję ścięto, jedno się jej trocha dzierżało na gardle«. Jednego z konwojujących ich dworzan hospodarskich »skłuto włócznią między plecy, a ran bitych na nim siła«. Drugiego, Drahosa, »raniono w obie ręce i włócznią skłuto, a ran bitych na nim czternaście«. Trzeciego, Hawryła, »skłuto między plecy, a ran bitych na nim siła«. Oczywiście nie wyszedł cało i ten z członków poselstwa, który ocalał, chociaż zaraz z początku napadu szukał w ucieczce ocalenia. Komisya starościńska naliczyła na nim »piętnaście ran modrych, zbitych«.

Był to oczywisty rozbój, którego państwo praworządne, jakiem było wielkie księstwo litewskie, płazem puścić nie mogło. Atoli Piotr nie wierzył widocznie w otrzymanie należytego zadośćuczynienia i, będąc skłonnym raczej do podejrzenia, że na wypadki pod Kołodnem patrzyły oficyalne litewskie koła z pewnem tajonem ukontentowaniem, postanowił upewnić się, co do otrzymania winnego odszkodowania. Skoro tedy, nie wiedzący o niczem poseł koronny, starosta bolesławski, pan Wilamowski, stanął na ziemi wołoskiej, został aresztowany i zatrzymany jako zakładnik. »A my się W. K.

[1] Teki Narusz. t. 65 nr. 99.

Mści modlem Miłościwy królu — pisał wojewoda do Zygmunta I, donosząc mu o tych swych zarządzeniach [1] — aby się W. K. Mść nie gniewał na nas o to, cośmy pana Wilamowskiego zadzierżeli przy sobie do tych czas, aż się nam sprawiedliwość stanie. Bo, miłościwy królu, nasi posłowie prawdziwie chodzili do Moskwy, prosząc o wspomożenie«. Oprócz Wilamowskiego zatrzymał nadto hospodar, przejeżdżających przez Wołoszę, kupców kamienieckich i lwowskich.

Sprawa stawała się więc wcale poważną, a mogła stać się i groźną, skoroby, jak się tego obawiał Zygmunt I [2], wiadomość o wypadkach wołyńskich doszła do Konstantynopola. Czyni więc sędziwy król wszelkie wysiłki, by rzecz całą, co rychlej, załagodzić. Mylił się bowiem gruntownie wojewoda, przypuszczając, że sferom rządowym polskim, czy litewskim było zajście pod Kołodnem na rękę. Wręcz przeciwnie, stary król upatrywał w tej swawoli dalszy akt roboty celowej pewnych kół, zmierzających ku temu, »aby zerwać przymierze, jakie mamy z Turkiem i Wołoszą i rozpalić wojnę« [3]. Był więc przekonanym, że inicyatywa gwałtu, dokonanego na Wołochach, wyszła z rozbójniczych i awanturniczych kół kniaziów wołyńskich, tych samych, których dziełem była w roku poprzednim wielka wyprawa już wprost na posiadłości padyszacha, na Oczaków. Na szczęście choroba Piotra nie pozwoliła mu przedłożyć sprawy swej Wysokiej Porcie, a po zaszłej rychło potem, z końcem 1546 r. jego śmierci, rozpoczął jego następca panowanie swoje od puszczenia wszystkiego w niepamięć i uwolnienia Wilamowskiego. W każdym razie wymordowanie wołoskiego poselstwa tworzyło przez czas jakiś groźny epizod na arenie stosunków Korony i wielkiego księstwa z Turcyą i przysparzało i tak już wielce naprężonej sytuacyi niemało jątrzących momentów.

Utrzymane bowiem z wielkim trudem po podbiciu hospodarstwa i Węgier »przymierze« obu królów z Solimanem, zostało w r. 1543 wskutek nowego związku familijnego Jagiellonów z Habsburgami niezmiernie silnie podminowane. Nieufność ta wzrosła w roku 1544 do tego stopnia, że, jak wspomnieliśmy, przygotowują się już w tym czasie oba państwa jagiellońskie poważnie na wszelki wypadek do

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 116.
[2] Ibid. t. 63 nr. 46 i 148.
[3] Ibid. t. 63 nr. 45. Zygmunt I do Zygm. Augusta z Krakowa 29/7 1546.

walnej rozprawy[1]. Tymczasem robiono nieustanne zabiegi, by nie dopuścić do ostatecznego zerwania. W celu więc podtrzymania nadal »przyjaznych« stosunków wyprawiono w jesieni 1545 roku do Stambułu Ocieskiego, który, obok interwencyi w sprawach węgierskich, miał także żądać odstąpienia Beczu. Liczono, że zawikłany w wojnę z Ferdynandem, Soliman nie odrzuci tego postulatu. Tymczasem zamiast z nabytkami, wrócił Ocieski w marcu 1546 r. z wieścią, że sułtan jest na obu Zygmuntów śmiertelnie obrażony[2]. Powodem tego było zniszczenie Oczakowa.

W głuchą, ciemną, noc 13 października 1545 r. uderzyli jacyś nieznani na razie napastnicy na graniczny turecki zamek Oczaków i wdarłszy się, po krótkiej obronie ze strony, zaskoczonej znienacka, załogi do miasta, zrabowali je, uwożąc znaczny łup i zabrawszy kilkudziesięciu Tatarów, jako jeńców. Dochodzenia, zarządzone przez sendziaka sylistryjskiego, Machmet-beja, wykazały, że były to watahy kozackie z Bracławia, Czerkas, z okolic Kijowa, a nawet z Baru i z Wołynia, które spuściwszy się niespostrzeżenie pod wodzą Karpa i Derska na 32 czajkach pod Oczaków, zdobyły go i w okamgnieniu straszliwie złupiły. Sendziak obwiniał dalej o współudział komendanta Baru, Pretwicza, wojewodę kijowskiego i starostę czerkaskiego, czyli, przypisując winę wysoce oficyalnym czynnikom, stawiał odrazu całą sprawę na bardzo niebezpiecznym gruncie. W lutym 1546 r. wysłany został z Konstantynopola do Polski czausz z żądaniem wyjaśnień, odszkodowania i przykładnego ukarania sprawców. »Ja tu nie widzę — pisał Soliman[3] — żadnej przyjaźni (między nami), ale z Waszej strony zawsze takie zbyteczne rzeczy pochodzą«. Żądamy tedy, abyście złoczyńcom, »którzy to poczynili, będąli z nich którzy z panów, albo z innych pospolitych ludzi, nie przepuszczali i nie folgowali, wszystkiebyście mocnie a okrutnie skarać dali, aby też i insi ludzie, to karanie Wasze widząc, tego się

[1] Staatsarch. w Królewcu, Herzogl. Briefarch. B. 2. Jan Niemieczkowski do Albrechta, Piotrków 23/1 1544. Sejm zajmuje się głównie sprawą obrony przed Turkami. W razie wielkiego niebezpieczeństwa mają wszyscy ruszyć. Ten zwyczaj walki jest przepisany prawem i przez przodków używany. Obecnie chodzi o to, by każdy wypełniał ten obowiązek stosownie do swych zasobów. W tym celu mają się odbywać co roku po województwach lustracye chłopów i szlachty.

[2] Teki Narusz. t. 63 nr. 17. Zygmunt I do Zygmunta Augusta z Krakowa 25/3 1546 r.

[3] Ibid. t. 63 nr. 10.

nie dopuszczali i nie śmieli, żadenby też z nich nie śmiał przyjaźni naszej rozwodzić«. Karanie mieli winni ponieść w obecności czausza, któryby »umiał to przyjechawszy przed nami opowiedzieć«. Na audyencyi w Krakowie wystąpił wysłaniec Solimana już wprost z groźbami. »Słowy zapewniacie, żeście przyjaciółmi, czynami udowadniacie, żeście wrogami. Jeśli co rychlej nie dacie zadośćuczynienia, poznacie potęgę cesarza i przekonacie się, że potrafi krzywd swych dochodzić« [1].

Zawrzało więc na obu dworach, w Krakowie i Wilnie. Na polecenie starego króla zarządzono szczegółowe śledztwo i pociągnięto do odpowiedzialności granicznych starostów tak koronnych, jak i litewskich. Chodziło przedewszystkiem o ustalenie, czy komendant Baru, Pretwicz, miał istotnie, jak go oskarżali Turcy, jaki udział w wyprawie, czy też była ona wyłącznie dziełem awanturniczych żywiołów z pogranicza wielkiego księstwa. Energiczne dochodzenia wydały wkrótce pożądany rezultat. Wysłany do Baru królewski dworzanin »doszedł tego - - jak przez wojewodzica rawskiego, Jana z Trzciany [2], podawał król do wiadomości synowi — jawnie i okiem swem widział, iż Kozacy z państwa wielkiego księstwa litewskiego chodzą na szlak Pretwiczów, zajmując o kilkanaście mil ku włości barskiej Korony polskiej, brać dobytki do Wołoch i Wołoszów, albo czabanów tureckich«. Czynią to dlatego, »aby Pretwicze i inne pograniczne ludzie Korony polskiej wiedli ku domniemaniu sąsiadów i nieprzyjaciół, aby za te krzywdy, któreby oni uczynili, Korona a nie wielkie księstwo trudności i niebezpieczeństwo miała«. Jednego z takich kozaków, ze zgrai, która tą drogą uprowadzała z Wołoszy konie, pojmał i przywiózł komisarz królewski do Krakowa. Wzięty na spytki przyznał, że był w Oczakowie, a przedtem także w Tehini i że do wypraw tych zwerbowany został przez starostę włodzimierskiego.

Wobec takich wyników śledztwa żądał Zygmunt przez wojewodzica, »aby W. K. Mość z pany Radami swemi tę rzecz wyrozumiawszy raczył tak karać i opatrzyć, aby na potem takie rzeczy nieprzystojne na granicy się nie działy, z którychby trudność, szkoda i walka przeciw państwom Jego tudzież W. K. Mości róść mogły« [3].

---

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 149. Zygmunt I do Zygmunta Augusta.
[2] Ibid. t. 62 nr. 60.
[3] Ibid. t. 62 nr. 60.

Owo karanie miało według domagania się starego Króla dosięgnąć wszystkich uczestników wyprawy, ale bynajmniej nie w tym stopniu, jak się tego domagał sułtan. »Żądamy, abyście rozkazali gardłem ich skarać«, pisał Soliman [1]. Stary król uważał jednak, że byłoby to groźnym precedensem, gdyby w Polsce, względnie na Litwie, miały na żądanie padyszacha zlatywać głowy z karków tak, jak się to działo n. p. w Wołoszy [2]. Doradzał więc tylko Augustowi, aby odebrał Wiśniowieckiemu urząd starosty [3] i nakazał wszystkim poszlakowanym o współudział przyczynić się z swych majętności do załagodzenia tureckich pretensyj. Na wynagrodzenie bowiem pieniężne szkód oczakowskich musiał się stary król zgodzić, aczkolwiek obawiał się, że to zadośćuczynienie za cudze winy mogłoby łacno przybrać samo przez się niejako cechy haraczu [4]. W tym też duchu zredagowana była odpowiedź, jaką w połowie r. 1546 otrzymał, czekający na ostateczny wynik dochodzeń, czausz, Mechmet. Oświadczał w niej król, »iż ci ludzie, którzy w Oczakowie szkody poczynili, byli kozacy polni, a nie ludzie osiedli na jednem miejscu, a ich nie możemy w państwach naszych ani w polach znaleźć, bo niektórzy, obaczywszy, że źle uczynili, a bojąc się karania od nas i od starostów naszych, do Moskwy zabieżali«, a niektórych w żywocie nie stało. Ale »aczkolwiek nie nasi ludzie osiedli, ale kozacy, źli ludzie a przychodni to uczynili, a wszakoż iż z państw naszych byli wyszli, zdało się nam rzecz przystojna i przyjacielska, abyśmy na żądanie Waszej Cesarskiej Mości poddanym waszym szkody nadgrodzić kazali« [5]. Czyni to jednakże król w tej nadziei, że i cesarz wynagradzać będzie ze swej strony szkody, jakie Litwie i Koronie wyrządzają Tatarzy.

---

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 104.

[2] »Porro ut aliquod gravius supplicium de quopiam sumeretur visum non est, ne paulatim asuesceret Turcarum Caesar non solum pecuniam sed et sanguinem arbitratu suo subditorum nostrorum expetere«. Zyg. I do Zygmunta Augusta z Krakowa 25/6 1564. Teki Narusz. t. 63 nr. 101. Swoją drogą, rozbijający na pograniczu litewsko-tatarskim, rabujący karawany kupieckie, główny dowódca kozacki, Karp, został w kilka lat później przez Tatarów pojmany z rozkazu Sahib-Gireja powieszony.

[3] Teki Narusz. t. 61 nr. 176.

[4] »Veremur, ne nostra haec satisfactio pro culpa aliena speciem aliquam tributi prae se ferat, neve id a nobis deinceps frequentius exigatur«. Zygmunt I do Zygmunta Augusta z Krakowa 26/6 1546. Teki Narusz. t. 63 nr. 101.

[5] Ibid. t. 63 nr. 101.

Z odpowiedzią tą wyprawiony został do Stambułu jeden ze sług tureckiego posła, on zaś sam jechał do Baru, gdzie się zebrać miała komisya, celem oszacowania szkód oczakowskich. W skład jej wejść mieli ze strony Litwy komisarze, których przyszle Zygmunt August, ze strony Turcyi czausz, Mechmet, sędziak Sylistryi i kadi Oczakowa, z Korony zaś wysłani zostali kasztelan bełski, pan Wojciech Starzechowski, i Mikołaj Grabia, kasztelan chełmski. Jednakże w Barze nie jawił się ani sędziak ani kadi, nie przysłał też nikogo Zygmunt August. Zachował on w ogóle w całej sprawie głębokie milczenie. Ograniczył się jedynie do przesłania do Krakowa aktów, zarządzonych przez się, dochodzeń, jednakże bez żadnego wniosku i słowa co do odszkodowania dla Turków. Tak tedy zdecydował się stary król, nie mając innego wyjścia, na pokrycie wszystkich pretensyj ze swego skarbu. Po długich targach wypłacili komisarze koronni stosownie do instrukcyi [1] na ręce czausza tytułem odszkodowania 139.980 asprów gotówką i 15.120 suknami, czyli ogółem 155.100 asprów. Do kwoty tej dodano 1200 flor. jako zwrot cła, pobranego nieprawnie na Litwie od tureckiego kupca, Greka, Carcocandeli, i 150 czerwonych zł. węgierskich, które winien był czausz doręczyć Kapudżi-baszy, bratu, oddanego Polsce, Rustem-baszy [2].

Taką więc wysoką cenę płacił Zygmunt, byle tylko usunąć wszelkie przyczyny naprężenia. Co prawda, nie godził się, jak się zdaje, Zygmunt August z tem postępowaniem ojca, i był raczej zdania, że należy zażądać od Turków odszkodowania za nieobliczalne spustoszenia, szerzone w W. Księstwie i Koronie przez Tatarów, a ponadto zaopatrzyć należycie granicę południową. Wcielając myśl w czyn, kazał sporządzić rejestry szkód, które miał umyślny poseł przedłożyć w Stambule, a sam wybierał się na Ukrainę w celu lustracyi stanu tamtejszych twierdz i grodów. Ale powiadomiony o tem stary król. powstrzymał syna od tej wyprawy. »Zamiar Waszej Król. Mości, pisał 14 grudnia 1546 r., pochodu w strony Kijowa pochwalilibyśmy, gdyby to inne były czasy. Ale dziś tak się złożyły stosunki, że zgodzić się nań w żaden sposób nie możemy. Zachodzi bowiem obawa, że wyprawa ta Wasza może Turkom wydać się bardzo podejrzaną. Cesarz turecki mógłby są-

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 105.

[2] Ibid t. 63 nr. 62. Kwit Starzechowskiego i Grabi z daty Bar 5/9 1546 r. i list ich do Zygm. I z 6/9 1546. Teki Narusz. t. 63 nr. 63.

dzić, że WKMość dlatego zbliżyła się z wojskami ku granicom, aby przeszkodzić mu w jego planowanej na wiosnę przyszłego roku wyprawie na Węgry, na którą mają ruszyć z nim także Wołosi i Tatarzy. Mógłby zatem pobyt W. K. Mości w tamtych stronach z wojskiem nasunąć przypuszczenie, że chcesz powstrzymać Wołochów i Tatarów od niesienia mu pomocy, co oczywiście stałoby się łacno powodem ostatecznego zerwania« [1].

Zamiast więc tego hazardu, lepszem będzie wyprawić do Konstantynopola posła, który, choćby dla decorum tylko, zażąda rekompensaty za szkody, zrządzone Litwie i Koronie. Na odbycie tej posługi publicznej upatrzył był stary król dworzanina Zygmunta Augusta, Floryana Zebrzydowskiego [2]. Ale gdy ten się wymówił od niebezpiecznej i dalekiej drogi, podjął się jej dworzanin koronny, Stanisław Broniewski. Misya jego miała, według zapatrywań dworu krakowskiego, być przedewszystkiem dowodem, że stosunki polsko-litewsko-tureckie wróciły znowu na dawne tory, pełnego przyjaźni i wzajemnego zaufania, pokoju.

Ale zaledwie Broniewski wybrał się z końcem października 1546 r. w drogę [3], gdy napływać poczęły do Krakowa wieści, budzące formalną panikę. Głosiły one, że tuż nad polsko-litewską granicą fortyfikują Turcy miejscowość Balaklawę [4]. Jakkolwiek pogłoskom tym nie dawano w Krakowie pełnej wiary, to jednak rzecz, o której mówiły, była tak ważną, że stary krol uważał za stosowne pchnąć w ślad za Broniewskim umyślnego gońca [5], który wiózł mu nakaz oględnego, ale stanowczego, poruszenia tej sprawy u Porty. Miał on oświadczyć baszom we własnem niejako imieniu, iż w drodze do Konstantynopola dowiedział się o zamiarze sendziaka Sylistryi zbudowania na ziemi królewskiej twierdzy, pod którą już nawet posyłał wybierać stosowne miejsce. Aczkolwiek tedy poseł nie ma w tej mierze żadnego polecenia, to jednak, jako wierny sługa królewski, strzegący jego dobra, musi oświadczyć, iż »gdyby to tak być miało, trudnościby stąd niemałe urość mogły. Albowiem król JMść dopuścićby do tego nie mógł, by kto sobie mógł się budować,

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 87. Zygmunt I do Zygmunta Augusta 14/XI 1546 r. z Krakowa.
[2] Ibid. t. 63 nr. 61.
[3] Kredencya jego nosi datę 23/X 1546. Teki Narusz. t. 63 nr. 75.
[4] Balaklawa = Balaklaj, naprzeciw Jampola.
[5] Teki Narusz. t. 63 nr. 85.

gdyżby to było jaśnie przeciwko przymierzu, które z cesarzem mamy zobopólnie utwierdzone« [1].

Interwencya Broniewskiego nie przyniosła jednak pożądanego skutku. Z początkiem 1547 r. przyszły już dokładne wieści, że sułtan wysłał sendziaka sylistryjskiego w 15 tysięcy jazdy na dopilnowanie budowy Balaklawy. Pod ich nadzorem zaczęły niezliczone rzesze robotników, spędzonych głównie z Wołoszy, wznosić na posiadłościach, należących niegdyś do Jazłowieckich, potężne fortalicye tureckie [2]. W miarę ich wzrostu rosła również, jak mówił Zygmunt I, »hańba i szkoda państw naszych« [3]. Trzeba było działać stanowczo i szybko. Zygmunt August oświadczył się za niedopuszczeniem siłą do wykończenia budowy i nakazał natychmiast mobilizacyę Wołynia. Stary król rozwinął ze swej strony bardzo energiczną działalność. Za pieniądze ze skarbu prywatnego postawiono w jednej chwili pod bronią oddział jazdy, liczący przeszło tysiąc koni. Dołączono do nich królewskie chorągwie nadworne i wysłano na Podole. Miały one po połączeniu się z Wołyńcami i chorągwiami nadwornemi litewskiemi ruszyć na Balaklawę.

Oczywiście trzeba było być przygotowanym na to, że cała ta akcya obronna może sprowadzić na państwa zygmuntowskie nawałnicę wszystkich sił tureckich. To też już w lecie 1547 r. wydali obaj królowie potrzebne na ten wypadek zarządzenia. Ogłosił tedy stary król podwójne wici w Koronie, aby w każdej chwili za wydaniem trzecich dążyło rycerstwo ziem wszystkich na krwawe rozprawy. Przewodzić tylko tym zastępom koronnym nie miał już sił schorzały król. Zastąpić go w tem miał wielki książę Litwy, pod którego osobistem dowództwem ruszyć miały złączone siły obu narodów na południowe krańce Rzeczypospolitej [4].

Nie przyszło na razie do tej potrzeby. Stanowczość przedsięwziętych kroków poskutkowała. Budowę twierdzy Turcy przerwali, a z końcem tegoż roku przywiózł pan wojnicki zatwierdzone przez Solimana na nowo akty przymierza i pokoju.

Tak więc powtórzyły się stosunki z przed lat kilku. Podobnie jak w latach 1538—1542 sparaliżowało usadowienie się Turków

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 75.
[2] Ibid. t. 65 nr. 33.
[3] Ibid. t. 63 nr. 85.
[4] Ibid. t. 65 nr. 40.

na Wołoszczyźnie i Węgrzech zamiar drugiej wojny z Moskwą, tak obecnie, w latach 1545—1548, powstrzymały wypadki na południowym wschodzie obu królów od wzięcia żywszego udziału i zwrócenia baczniejszej uwagi na sprawy, rozgrywające się u zachodnich granic Korony i północnych Litwy, na zamieszki w Niemczech i w Inflantach. Pozostawały one do pewnego stopnia w ścisłym ze sobą związku, a promotorem ich wobec Zygmuntów był członek senatu koronnego, książę pruski.

Mylne jest, utrzymujące się dotychczas mniemanie, jakoby Zygmunt I, względnie August, chętnie wnieśli swą interwencyę w stosunki wewnętrzne Inflant, posługując się ku temu kuzynem swym, bratem Albrechta, Wilhelmem. Wprost przeciwnie, Zygmunt I był dla Wilhelma usposobionym raczej nieprzychylnie i nie życzył sobie, by tenże objął arcybiskupstwo rygskie, obawiając się sprotestantyzowania pod nim Rygi, jak się to stało za brata jego z Prusami[1]. Ponadto obmierzła była królowi łapczywość, z jaką koadjutor rygski rzucał się na każdą intratniejszą prebendę, a zwłaszcza zagarnięcie przezeń biskupstwa ozylskiego. To ostatnie bezprawie wywołało w Inflantach przeciw Branderburczykowi powszechne oburzenie, grożące wyrzuceniem go z kraju. I wtedy to, z początkiem 1533 r., stara się Albrecht po raz pierwszy wciągnąć w grę Litwę, względnie osłonić brata siłami swemi i protekcyą Zygmunta I. Zwrócił się więc do kanclerza litewskiego. Olbrachta Gasztołda, z żądaniem podjęcia w Inflantach ze strony Litwy interwencyi czynnej przez wysłanie odpowiedniego korpusu i pozwolenia mu na zrobienie w wielkiem księstwie zaciągów. Ale wojewoda wileński odmówił. Litwa ma swoje sprawy, tamte nie wchodzą w sferę jej interesów — odpisał 20 lutego 1533 r. księciu[2]. Wobec takiego zachowania się decydujących litewskich czynników była sprawa Wilhelma już niemal zupełnie straconą. W tem stadyum podjął około niej prace i zabiegi urzędowy przedstawiciel Albrechta na dworze Zygmunta, Mikołaj Nipszic. Za jego staraniem wynalazł oddany Albrechtowi biskup wileński, Zygmuntowy syn, tytuły prawne. a nawet obowiązek Litwy do czynnej interwencyi w Inflantach. Opierały się

[1] Staatsarchiv w Królewcu. H. B. B. 4. Nipszic do Albrechta z Wilna 4/9 1533.

[2] Ibid. H. B. B. 2. Olbracht Gasztołd do Albrechta »e castello meo Sydzów« 20/2 1533.

one na »jakimś« — jak mówi Nipszic — protektoracie Litwy nad arcybiskupstwem ryskiem, datującym się z czasów soboru bazylejskiego. Prawa były, co prawda, bardzo iluzoryczne, ale tu chodziło o pretekst nie tyle wobec Inflant, jak wobec Zygmunta I, któremu te prawne tytuły trzeba było dopiero mozolnie wmawiać[1].

Jednakże wszystkie te zabiegi nie byłyby zapewne, zwłaszcza wobec pogrążenia się wielkiego księstwa w wojnę z Moskwą, odniosły pożądanego skutku. nie byłyby zdołały zainteresować króla sprawami inflanckiemi, gdyby nie odwołanie się doń i strony drugiej, stanów inflanckich. W pierwszych dniach marca 1534 roku stanęło w Wilnie poselstwo inflanckie ze skargą na Wilhelma. Użalano się na jego zdzierstwa i zachłanność, domagano się, by król wpływem swym powstrzymał jego nadużycia[2]. I wtedy to zadecydowali »panowie Rada«, którym król sprawę przedłożył, wyprawić do Inflant posła, któryby w imieniu Zygmunta I zapośredniczył zgodę.

Utrwalony wówczas stan rzeczy w Inflantach trwał do początków rządów Zygmunta Augusta. Wilhelm, objąwszy tymczasem arcybiskupstwo, trzymał się jeszcze z motywów politycznych i ze względu na Zygmunta I katolicyzmu[3], jednakże podejrzywano go ogólnie o zamiar odstępstwa. Podejrzenia te spowodowały w związku z ówczesną tendencyą agresywną obozu katolickiego z Habsburgami na czele, że za staraniem króla rzymskiego, Ferdynanda, ustanowiony został w Rydze z ramienia kuryi specyalny komisarz, »superintendent«, z zadaniem czuwania nad krokami arcybiskupa. Pominąwszy, że dozór taki krępował oczywiście Wilhelma niezmiernie, uważany był ów delegat przez księcia pruskiego za agenta, istniejącego dalej pod opieką cesarza a przez się oszukanego ongiś i skrzywdzonego srodze Zakonu N. P. Maryi. Działalność »superintendenta« w Inflantach mogła więc stać się nie tylko niewygodną dla Wilhelma, ale szkodliwą także dla Albrechta.

Niebezpieczeństwo zwiększały usiłowania cesarza oddania mistrzowstwa w Inflantach księciu meklemburgskiemu. Miał on być na razie wybrany koadjutorem, z prawem następstwa[4]. Było to już

[1] List Nipszica do Albrechta z Wilna 2/3 1534 r. Staatsarch. w Królewcu. H. B. B. 4.

[2] Ibid. List Nipszica z 13/3 1534.

[3] Jak doradzał jeszcze w r. 1533 Nipszic. Staatsarch. w Królewcu. H. B. B. 4. List Albrechta z Wilna 4/10 1533.

[4] Porównaj w Staatsarch. w Królewcu, Konzepte H, relacyę Hansa

dla księcia pruskiego groźbą wyraźną; rozmiary jej zwiększała rozpoczęta równocześnie akcya wojenna Karola V przeciw książętom protestanckim w Niemczech. I wtedy to ratunek jedyny dla siebie, dla brata, a nawet dla sprawy protestantów widzi Albrecht w obu Zygmuntach. Wybiera się więc w maju 1546 r. do Wilna z wielkimi planami pozyskania Zygmunta Augusta, a następnie przy jego pomocy i starego króla, dla myśli udzielenia protestantom w Niemczech pomocy czynnej. Jechał ponadto do Wilna jako pełnomocnik »elektorów, książąt, hrabiów, miast i innych stanów związku protestanckiego«, uproszony do tego przez elektora saskiego, Jana Fryderyka i Filipa, landgrafa heskiego [1]. Utorowawszy sobie drogę przesłaniem Zygmuntowi I wykładu o doktrynie ewangielickiej (odczytał go sędziwemu panu kanclerz, Sobocki) i upewniony przez krajczego, Gabryela Tarłę, o przychylnem usposobieniu dla protestantyzmu młodego króla, ważył się Albrecht w Wilnie na krok niezmiernej doniosłości: zażądał od Zygmunta Augusta wystąpienia zbrojnego przeciw cesarzowi, a równocześnie w memoryale [2], datowanym z Wilna 21 maja 1546 r. stara się nakłonić Zygmunta I do nieuznawania soboru trydenckiego. Spotkała go odmowa na całej linii. Obaj królowie oświadczyli zgodnie, że podjąć akcyi czynnej, przyjść z posiłkami protestantom nie mogą [3]. Stary król wręcz nazwał taką ewentualność absurdem [4]. Oświadczał się nawet Zygmunt przeciw robieniu przez Albrechta na rzecz protestantów zaciągów w państwach jagiellońskich, na co, jak się zdaje, zgodził się był Zygmunt

von Kreutzen z jego tajnego pobytu w Wilnie w wielkim tygodniu 1548 pod tytułem: »Mein Hansen von Kreytzen relation von der Wilde von junger Königl. Mt. den 12 April 1548 einbracht«, jako też tamże, odpowiedź Albrechta, z 7 stycznia 1546 r., na misyę Fabiana Czemy p. t.: »Memorial wes auff junger königlicher Mt. zu Polann etc. Grossfürsten zu Lithawen etc. an F. Dt. zu Preussen durch den edelen Fabiann von Zemen beschehene werbung Irer Mt. derselbige widerumb zu antwortt einzuprengenn«.

[1] Porównaj w Staatsarchiv w Krolewcu. Herz. Brief, Konzepte H. »Memoriale wes in namen F. Dt. zu Preussen m. g. h. ann den Hern zu Poznan inn geheim durch Alexandern vonn Kurtzbach und Albrechten Truchses getragen und geworben werden sollte«.

[2] Teki Narusz. t. 63 str. 169—173.

[3] Ibid. t. 63 nr. 100.

[4] »Absurdum foret, si, cum catholicos nos profiteamur, contra catholicos suppetias iis feremus, qui a Catholica ecclesia desciverunt«. Teki Narusz. t. 63 nr. 56.

August — i ogłosił, pod adresem generalnego starosty wielkopolskiego, odpowiedni zakaz [1].

Był to dla księcia pruskiego, względnie dla protestantów niemieckich, cios tem boleśniejszy, że tworzył po najlepszych nadziejach zawód [2] zgoła niespodziewany.

Zdawało się bowiem rzeczą pewną, że uda się Albrechtowi dostarczyć z Litwy i Korony z jakich kilka tysięcy koni — sam komendant Baru, Pretwicz, miał dostawić 1200 ludzi [3], wielkie nadzieje pokładano w Górce, — a tu ograniczał się Zygmunt I do podjęcia zaledwie próby zapośredniczenia zgody, wysyłając, na wniosek Zygmunta Augusta, w jesieni 1546 r., do Karola V wojewodę malborskiego, Achacego Czemę [4]. Usiłowania te były, jak przewidywano w obozie protestanckim [5], skazane z góry na niepowodzenie i nie miały żadnego znaczenia praktycznego. Tu mogło mieć wagę tylko wystąpienie czynne, na które licząc, oczekiwali protestanci chwili, gdy wielki książę Litwy, król Zygmunt August, ujmie w swą dłoń berło Korony [6].

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 56 i Staatsarchiv w Królewcu. H. B. B. 2. Kaczkowski do Albrechta z Poznania 20/9 1546.

[2] Porównaj Staatsarch. w Królewcu. H. B. Konzepte H. »Memorial was an die junge Königl. Mt. zu Polen wegen des Hertzogen zu Preussen in geheim durch Caspar Lendorffen zu tragen«. Nawiązując do zmienionego obecnie pod wpływem ojca stanowiska Zygmunta Augusta miał oświadczyć królowi poseł: »F. Dt. verstehenn dy konigliche antwort dahin, das S. konigl. Mt. sich erbithen zu deme Rathenn zu helffen des zu frid, ruhe und einigkeit dinlichen, wiewol nun dis eine königliche gnedige trostliche Antwurt, stunde doch diselbe ettwas zweifelich, anmerkend das königlicher Mt. gemut und wes derselben meynunge gentzlich nich erleret, derhalb kond F. D. solchs auch an dy Chur und Fursten nicht schreiben, do sy es auch gleich tedt, wurde es wider dy antwurt, welche junge konigliche Mt. geben und F. Dt. den Chur und Fursten algereidt zugeschrieben, ex diametro streitten, und wurde dadurch Sr. königl. Mt. glimpf geschmelert...«

[3] Porównaj listy B. Pretwicza do Albrechta z Baru 16/8 i 1/9 1546. Królewiec, Staatsarchiv. H. B. B. 4.

[4] Porównaj odpowiedź Karola V daną na misyę A. Czemy 11/10 1546 w obozie pod Apmanshofern. Królewiec Staatsarchiv B. 2 a.

[5] Porównaj list elektora saskiego do Zygmunta I z 23/1 1547. Rkp. Bibl. Jagiell. t. 91 nr. 33.

[6] Porównaj list Zygmunta Augusta do ks. Albrechta z Wilna 3/2 1547. Królewiec, Staatsarchiv H. B. B. 1.

2. Zarząd wewnętrzny.

Nielitościwie zaiste gospodarzyła około 1540 r. śmierć w szeregach litewskich dygnitarzy. Jakby w pewnem pendant do ubytku w tymże czasie z widowni koronnego senatu pierwszych w nim i do tych pór przewodnich postaci, powypuszczali i dotychczasowi Litwy wielkorządcy z swych dłoni zakrzepłych ster spraw państwowych. Poczęły tedy opróżniać się stopniowo pierwsze miejsca wśród »Panów Rady«, a że z nominacyami nowemi nie bardzo się stary król kwapił, odkładając je do osobistego swego w Wielkiem Księstwie pobytu, świeciły więc gęsto w tych latach senatorskie litewskie ławy pustkami. Wakowało jednocześnie jedenaście dygnitarstw, a już nie zliczyć, ile było opróżnionych, łączących się z ich piastowaniem, starostw i dzierżaw. Dopiero [illegible] czerwca 1542 r. uzupełnił Zygmunt I te przerzedzone szeregi, oddając województwo wileńskie Janowi Hlebowiczowi, trockie Stanisławowi Gasztołdowi, połockie Stanisławowi Dowojnie, nowogrodzkie Grzegorzowi Ościkowiczowi, starostwo żmudzkie Maciejowi Janowiczowi [1]. Na wyjezdnem już z Litwy mianował ponadto Janusza Dubrowickiego Holszańskiego wojewodą kijowskim, Hieronima Chodkiewicza podczaszym i podskarbiego, Iwana Hornostaja, marszałkiem nadwornym. Ale nominacye powyższe nie uzupełniły bynajmniej kompletu panów Rady i wkrótce okazały się znowu bardzo rażące braki. Już we dwa lata później, 17 sierpnia 1544 r, donosi Górski biskupowi warmińskiemu ze sejmu brzeskiego, iż panowie Rady nie chcą rozpocząć obrad, twierdząc, że ich za mało. Istotnie wakowały znowu wielkie dygnitarstwa, jak kanclerstwo, hetmaństwo, marszałkowstwo, województwa trockie i podlaskie i obie kasztelanie, niektóre z nich nieobsadzone oddawna, od lat kilku przynajmniej, inne świeżo osierocone, jak województwo trockie po Stanisławie Gasztołdzie lub podlaskie po suspenzyi Sapiehy. Było to tedy wcale zręcznym manewrem, że pierwszy akt, jaki wyszedł z podpisem nowego wielkiego księcia, był pożądaną dla ogółu i jednostek listą nominacyj nowych dostojników. Otrzymali więc: województwo trockie ks. Janusz Holszański, nowogródzkie Aleksander Chodkiewicz, witebskie Stanisław Kiszka, kijowskie kniaż Semen Proński. Kasztelanię wileńską posiadł Grzegorz Ościkowicz

[1] Malinowskij, Sbornik materjałow, nr. 24 i następ.

Wirszyłło, trocką Hieronim Chodkiewicz. Marszałkiem wielkim mianowany został Mikołaj Radziwiłł. Ale i teraz jeszcze pozostały poważne braki, z których najdotkliwszym było zasystowanie na lat kilka urzędu kanclerskiego. Stało to zapewne w związku z tym ustępem aktu brzeskiego, w którym zwierzchniczy pan wielkiego księstwa rozporządzał: »sigillum utrumque Magni Ducatus obtrusum esse et reconditum volumus«[1]. Spoczywały tedy w zamknięciu litewskie pieczęcie, a wszelkie akty i rozporządzenia wielkoksiążęce wychodziły z litewskiej kancelaryi z podpisem sekretarza, księdza Waleryana Protasewicza, lub, w razach większej wagi, z sygnaturą podskarbiego i nadwornego litewskiego marszałka, pana Iwana Hornostaja. Dopiero, kiedy w miarę gruntowania się władzy nowego pana w księstwie porozluźniały się stopniowo zastrzeżenia brzeskie, pojawił się pod koniec 1546 r. w Wilnie na nowo litewski kanclerz, którym tradycyjnym niemal zwyczajem mianowany został wojewoda wileński, Jan Hlebowicz[2].

I teraz dopiero, z początkiem 1547 r., przywrócony został pełny skład »panów Rady«. Przedstawiał się on, z uwzględnieniem porządku miejsc, jak następuje:

Duchowni: 1) biskup wileński, ks. Paweł Holszański, 2) łucki, ks. Jerzy Chwalczewski, 3) miednicki, ks. Wacław Wierzbicki. Swieccy: 1) wojewoda wileński, Jan Hlebowicz, kanclerz, dzierżawca bobrujski i borysowski, 2) kasztelan wileński, Grzegorz Ościkowicz, dzierżawca upicki, 3) wojewoda trocki, ks. Janusz Dubrowicki, dzierżawca mohilowski, 4) kasztelan trocki i starosta żmudzki, Hieronim Chodkiewicz, 5) marszałek ziemski, Mikołaj Radziwiłł, dzierżawca szawelski, 6) wojewoda połocki, Stanisław Dowojna, 7) wojewoda nowogrodzki, Aleksander Chodkiewicz, 8) wojewoda witebski, Stanisław Kiszka, 9) starosta łucki, Andrzej Sanguszko Koszyrski, 10) marszałek nadworny, podskarbi ziemski, Iwan Hornostaj, starosta słonimski i mścibohowski[3].

Na świeckich zatem krzesłach litewskiego senatu siedziało około 1547 r. zaledwie dwóch panów, Hlebowicz i Hornostaj, którzy zajmowali te miejsca jeszcze w czasie, gdy w imieniu starego

[1] Zob. w dodatkach »Oddanie w. ks. lit. Zygmuntowi Augustowi«.

[2] Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2. Tarło do Albrechta. Wilno 21/9 1546.

[3] Malinowskij, Sbornik str. 493 nr. 23. Brak tu biskupa kijowskiego, wojewodów podlaskiego i kijowskiego.

króla rządził wszechpotężnie wielkiem księstwem wojewoda wileński, kanclerz, pan Olbracht Gasztołd.

Nie dziwna zatem, że na nich jako na principes senatus, zwrócone były oczy wszystkich członków wielkoksiążęcej rady, że oni odziedziczyli wraz z urzędami i rolę Gasztołda. Ale chociaż lat kilka zaledwie upłynęło od zgonu wielkiego kanclerza, zdawało się, że powaga litewskich panów Rady zeszła wraz z nim do grobu. »Wielu jest kandydatów do pierwszych dygnitarskich krzeseł — pisze w r. 1544 naoczny świadek z brzeskiego sejmu [1] — ale zarazem brak odpowiednio ukwalifikowanych (ingens est turba, homines pauci). W trzy lata później marszałek piotrkowskiego sejmu, kładąc przed Zygmuntem I nacisk na konieczność uregulowania stosunków Litwy z Moskwą, usprawiedliwiał to wmięszanie się w sprawy litewskie uwagą, że w wielkiem księstwie »jest młoda i płocha rada«. Co prawda, mieli w tem koroniarze, uważający, że »dobra rada panu każdemu albo z nim ku górze leci, albo się z dymem po ziemi włóczy« (jak ogień »jeśli się doń drew mokrych, a sapiących przyłoży« [2]), sporo racyi. Pomijając już bowiem fakt przesuwania się zwolna punktu ciężkości w radzie w stronę młodych Radziwiłłów, nie można nie zwrócić uwagi na rozrywające radę i unicestwiające wszelkie jej znaczenie waśnie i walki ich z Chodkiewiczami, Hlebowiczem i Hornostajem, a poprzednio, na wstępie pobytu młodego króla w wielkiem księstwie, wspólnych ich wszystkich, uwieńczonych tragicznem powodzeniem, ataków przeciw wojewodzie podlaskiemu, Iwanowi Sapieże [3]. Wszystko to tworzyło stan wielce

---

[1] Rkp. Bibl. Czartoryskich t. 247 k. 399.

[2] Rej, Żywot człowieka poczciwego.

[3] Sprawa Jana Sapiehy jest bardzo niejasną. Z powodu relacyi współzawodników — tak opowiadał w r. 1545 syn jego, Łukasz, Ferdynandowi I (Przeździecki, Jagiellonki V. str. XIX) — lubo niewinny, nie tylko czci, godności i majątku pozbawiony został i do zupełnego ubóstwa przywiedziony, ale nadto kilka miesięcy przesiedział w więzieniu. O co go obwiniano, nie wiemy. Karta z dekretem przeciw niemu została z ksiąg metryki litewskiej wydartą, a dziwnym trafem zginęły także z archiwum Albrechta w Królewcu dwa listy, pisane z Wilna do Bonera, a przez niego posłane księciu pruskiemu, w których były pewne tychże spraw wyjaśnienia. W każdym razie, chociaż w całkowitą niewinność Sapiehy wierzyć nie można (wszakżeż to przed laty przeniósł go Zygmunt I z województwa witebskiego na Podlasie, jak mówiono oficyalnie z powodu skarg mieszczan i bojarów witebskich na jego zdzierstwa i uciski, w gruncie rzeczy jednak z powodu braku zaufania doń jako namiestnika granicznego), to jednak,

niepewny, budzący w Koronie wielką nieufność do stosunków na Litwie. »Wielce to niebezpieczny ten pobyt — podaje pod r. 1544 Górski — naszego młodego króla w Wielkiem Księstwie, zwłaszcza gdy tak niewielu ma przy swym boku Polaków. Zaprawdę z wielką boleścią zapisuję te słowa, ale niestety zachodzi wielka obawa, że mu gdzieś tam Sapiehowie lub Rusini zgubę zgotują« [1].

Ale płonne to były obawy. Młody pan zdołał szybko ująć sobie panów Rady, co znalazło wyraz w bardzo ożywionych stosunkach osobistych wielkiego księcia ze wszystkimi niemal pierwszymi litewskimi domami [2]. Rychło też stał się młody król ośrodkiem, ku któremu ciążyły z natury rzeczy wszystkie, znaczące w W. Księstwie czynniki. Nie najgorszy wyraz dał temu z początkiem 1547 r. Hlebowicz, pisząc w liście do Fedora Sanguszki: [3] »a nie zawsze też zabiegaj Twoja Miłość o łaski w Krakowie, możemy bez niej się obejść«.

Tej centralnej pozycyi nie zdobyły Zygmuntowi wtóremu jakieś szczególne z jego strony łaski, czy świadczenia, ani też jakieś nowe, stosowane przezeń metody rządzenia. Bynajmniej. Stosunek jego do litewskiego społeczeństwa oparty był w całości na tych samych podstawach, które tworzyły po r. 1529 zasady rządów Zygmunta I. Dowodem tego rzeczowa i dosłowna niemal zgodność wydanego przezeń księstwu, 14 lutego 1547 r. w Wilnie, ziemskiego przywileju z takimże aktem, wydanym przez ojca 18 października 1529 r. [4], jako też zajęcie przezeń identycznego z poglądami Zygmunta I stanowiska wobec panów Rady i budzącego się ruchu szlacheckiego. Polegało ono na uznawaniu zagwarantowanego w r. 1529 panom Radzie prawa współrządów w W. Księstwie, a odpie-

jak się zdaje, przeciwnicy polityczni istotnie nadużyli swojej nad nim przewagi i wojewodzie stała się pewnego rodzaju krzywda. Porówn. Rkp. Bibl. Czartoryskich t. 61 nr. 10. Amicus amico 18/2 1544 z Piotrkowa »Sapieha laesus ulcisci suam iniuriam vult«.

[1] Amicus Amico. Teki Narusz. t. 61 nr. 10.

[2] 2/12 1545 Grzegorz Chodkiewicz otrzymał ex gratia 200 zł. (Rkp. Bibl. w Kórniku II. 120 k. 53 v), a 6/4 1546 zł. 200 (ibid. k. 52), 11/8 1546 Grzegorz Ościkowicz, kasztelan wil. otrzymał z łaski 500 zł. (ibid. k. 67 v.). 27/6 1547 bawi król na przyjęciu w domu Kieżgajła (ibid. k. 83).

[3] Archiwum Sanguszków IV. nr. 415.

[4] Porówn. oba akty u Lubawskiego, Oczerk istorii lit. russk. gosud. str. 320 i 336.

raniu wszelkich zakusów czynnika trzeciego, szlachty, zdobycia dla siebie, choćby drobnych ułamków, władzy i rządu. Wobec przedstawionych mu na wileńskim sejmie w r. 1547 próśb rycerstwa, zajmuje zatem król stanowisko odmowne i odrzuca tak, jak Zygmunt I w r. 1544 na brzeskim sejmie, żądanie ograniczenia sądownictwa panów Rady, a wprowadzenia sędziów, wybieranych przez szlachtę po powiatach, uchyla dalej domaganie się, by skarb ziemski oddać pod dozór szlacheckich komisarzy (w Koronie przeprowadzono to w r. 1539), nie przychyla się do prośby, by wielkoksiążęce prawo bicia monety ograniczone zostało współudziałem sejmu (odgłos wielkich dyskusyj mennicznych w Koronie w latach 1546—1547). Całe to zachowanie się młodego władcy, oparte na ścisłem przestrzeganiu dotychczasowych podstaw prawnego politycznego ustroju księstwa, nie jest jednak bynajmniej nienaruszalnem i ma raczej tę samą cechę przejściowości, jaka charakteryzuje w ogóle prawno-państwowe stosunki w wielkiem księstwie w czterdziestoleciu 1529—1569. Objawem tego był wybór w r. 1547 decemwirów, komisyi, aprobowanej już na poprzednim sejmie. brzeskim, z mocą przedłożenia poprawek i uzupełnienia statutu. Tymczasem, zanim przyjdzie ona z rezultatami swej pracy, rozszerza król i zatwierdza na tymże wileńskim sejmie przywileje prowincyj litewskich. Na pierwszem miejscu należy tu wymienić, dokonane w dniu 23 lutego 1547 r., na prośby przedstawicieli ziemi bielskiej, Jana Mińskiego i Marcina Wyszyńskiego, rozszerzenie przywileju Aleksandra, na mocy którego wolno było ziemianom tamtejszym używać odtąd bez żadnych ograniczeń, prawa polskiego [1] na równi z ziemią drohiczyńską i mielnicką. W ten sposób, na znacznym obszarze litewskiego pogranicza. formy życia społecznego nie tylko się upodobniły, ale stały się zupełnie identyczne z koronnemi. W praktyce oznaczało to pierwszy zaczątek, na ziemiach w. księstwa, ziemiańskiego samorządu. Różniło się to tak dalece od stosunków dotychczasowych, że dobry znawca ówczesnej Litwy, Kojałowicz, nie znajduje dla tego faktu innego określenia jak, że na mocy postanowienia sejmu wileńskiego 1547 r. ziemia bielska została odłączona od państwa litewskiego i oddana Koronie [2]. W rzeczy samej uzupełniona w ten sposób odrębność prawna Podlasia (bo tegoż samego dnia ratyfikowane zostały przy-

[1] Lubawskij, Oczerk istorii lit. russk. gosud. str. 362.

[2] Kojałowicz, Histor. Lituan., wyd. antwerpskie 1669 r. str. 405.

wileje drohickie i mielnickie)[1], nie naruszała w niczem interesów litewskiej państwowości i, co do znaczenia swego, była zupełnie równorzędną z potwierdzonemi w tymże czasie autonomicznemi właściwościami innych prowincyj wielkiego księstwa[2]. Wśród tych ostatnich, wysuwa się na plan pierwszy Żmudź, której starodawna odrębność jest jeszcze w tym czasie tak żywą, że w przedłożonych w maju 1542 r., postulatach jej szlachty i tywunów, znajdujemy obok różnych żądań, tyczących się administracyi miejscowej także kilka wielce charakterystycznych dla stosunków ogólnych, n. p. petitum:

1. nie będzie się wbrew przywilejom żmudzkim rozdawać urzędów na Żmudzi: Litwinom, Rusinom, Polakom,

2. wojsk żmudzkich nie należy w czasie wyprawy rozdzielać. Iść one mają w jednym hufcu pod swym dowódcą i w korpusie głównym pod rozkazami hetmana, a nie wolno używać ich na zastawy (jak w r. 1536 pod Połockiem),

3. woźni urzędowi — »dzieccy« nie mają prawa jeździć za Niewieżę, t. j. na ziemię żmudzką.

Szerszymi były tylko jeszcze przywileje niektórych ziem ruskich. Ale i w pośród nich są znaczne różnice. Podczas gdy n. p. Wołyń ma tylko zapewnioną autonomię sądową, cieszy się Witebsk także wpływem na obsadzanie urzędu swego wojewody[3], którego mogą także usuwać, jak się to stało w r. 1529 z Iwanem Sapiehą, przeniesionym na ich żądanie na Podlasie.

Ale ponad temi odrębnościami poszczególnych prowincyj płynęło żywym nurtem wspólne państwowe pożycie, zdążając coraz wyraźniej ku wspólnemu z Koroną łożysku. Wyrazem tego w tym czasie jest nie tyle jednolitość stosunków zewnętrznych, wspólność dynastyi, ile przedewszystkiem wspólność organizacyi kościelnej i dążność do ujęcia wyrazu życia społecznego w takie same ramy, jak w Koronie. Aby ocenić całą wagę czynnika pierwszego to, pominąwszy już jego znaczenie zasadnicze, pamiętać należy, że mamy

[1] Lubawskij, Oczerk istorii lit.-russk. gosud. str. 361.

[2] Przywilej połocki, wydany 21/2 1547 (Lubawskij, Oczerk istorii lit.-russk. gosud. dodatki str. 357), wołyński 21/3 (ibid str. 364), witebski (nieznany Lubawskiemu) 21/2 1547.

[3] »Item nos palatinum more pristino, iuxta illorum electionem constituemus. Sed qui vero palatinus ipsis non placuerit atque de illo coram nobis conquesti fuerint, tunc loco illius alium pro libitu ipsorum substituemus«.

w tym czasie jeszcze cały szereg księży, urzędników państwowych, starostów i dzierżawców wielkoksiążęcych [1], i że dalej dyrektywą dla kleru na Litwie były uchwały piotrkowskich synodów prowincyi gnieźnieńskiej. Jak głęboko zaś sięgały te sprawy w wewnętrzne stosunki wielkiego księstwa, zrozumie się dokładnie, gdy znamy odpowiedź królewską na piąty artykuł postulatów szlachty sejmu 1544 r. Prosiła szlachta, »żeby też duchownyje tak rimskoho, jako też hreczeskoho zakonu wespołek z wami z imenej swoich otczizznych i kostelnych oboronu zemskoju równo derżali i wyprawu czynili, a z osobna też i z desiatin wedle szacunku«. Na to król Jego Mość kazał powiedzieć: »Iż jeho miłost koło toho z kniazi biskupy raczył rozmowiati a oni to sobie wziali na Zbor duchownyj do Petrkowa... pod tym sposobom, iż jakoje zastanowenie tam na onom zbore duchowenstwu koło oborone zemskoje w Korune polskoj budet wczineno, tohdy i oni choczut po tomuż to priniati«... [2].

Prąd drugi objawił się w dążeniu do stworzenia wspólnej dla państw obu monety. Żądanie to pojawiło się było pod wpływem stosunków życia codziennego już przed laty. obecnie zostało ponownie postawione na porządku dziennym i znalazło najsilniejszy swój wyraz w r. 1546 w poselstwie marszałka Radziwiłła i proboszcza wileńskiego, Jana z Domanowa, do Zygmunta I [3].

Jakkolwiek do zrealizowania postulatu tego na razie nie przyszło, należało tu o nim wspomnieć choćby ze względu na to, że stanowił on jedno z ogniw, zamierzonego w tym czasie uporządkowania podstaw państwowego litewskiego gospodarstwa. Jest to, jeśli wolno się tak wyrazić, na wielką skalę plan »pracy organicznej«. Obejmował on na razie pomysł rewizyi i ustalenia granic państwa, dania nowych podstaw ekonomicznemu zarządowi dóbr wielkoksiążęcych, uregulowania stosunków handlowych [4] i monetarnych. Znaczna część tego programu została istotnie w latach 1544—1548

[1] Zobacz: Petita szlachty na sejmie brzeskim 1544, Działyński, Zbiór praw lit. str. 405 artykuł 10: »aby duchownyje uradów swetskich ne derżali«.

[2] Działyński, Zbiór praw litewskich, str. 402.

[3] Teki Narusz. t. 63 nr. 139. Responsum a Sigismundo Patre R. Pol. Nuntiis Sigismundi Filii, Joanni a Domanov praeposito Vilnensi et Nicolao Radziwilo Mag. Lit. D. Mareschalco.

[4] Dość wspomnieć o, opracowanym w szczegółach, projekcie państwowej kontroli i pośrednictwa w handlu drzewem. Zob. Oboleńskij-Daniłowicz, Kniga posolskoja metryki lit. str. 36 nr. 27.

wykonaną, a to głównie dzięki czynnemu współudziałowi w tej pracy, bawiących na Litwie przy królu dworzan polskich, synów koronnych, ziemiańskich dworków. Nie przeczuwał zaś wówczas nikt zapewne, że przy pomocy tych samych sfer poprowadzi później Zygmunt August swą pracę nad Litwą dalej, rozciągnie ją na wszystkie niemal dziedziny życia społecznego i państwowego i nie spocznie, póki nie da dziedzictwu swemu, wielkiemu księstwu litewskiemu, nowych podstaw materyalnych i moralnych.

3. Granice wielkiego księstwa litewskiego [1].

Przeprowadzonemu przez Zygmunta Augusta uregulowaniu granic wielkiego księstwa należy tem słuszniej poświęcić baczniejszą uwagę, że w ówczesnych latach, a zwłaszcza pod koniec jego panowania, zaszły w tej dziedzinie, wskutek przyłączenia Inflant i Kurlandyi i wcielenia do Korony Podlasia, Wołynia, Podola i kijowskiego województwa, zmiany tak poważne, że przekształconą została zasadniczo konfiguracya państwa. Poznanie tych spraw teraz jest tem bardziej uzasadnione, że w okresie, o którym mówimy, zostały właściwie granice Litwy po raz pierwszy dokładnie oznaczone. Chronologicznie wysuwa się tu na plan pierwszy granica od strony wielkiego księstwa moskiewskiego, ustalona w północnej swej części, w okolicy Smoleńska, w aktach rozejmu z r. 1521, w południowej z r. 1536, zatwierdzona na całej linii w układzie z r. 1542 i ponownie jeszcze raz zrewidowana i z obu stron przyjęta w roku 1547 [2].

Poczynając więc od Dzikich pól Zadnieprza, rozległych pastwisk tabunów tatarskich, nad Górnym Dońcem i Cichą Sosną,

[1] Do tego rozdziału należy dołączonych tu 10 map, z których nr. 1—2 podają granice z Moskwą, nr. 3 z Inflantami, nr. 4 z Prusami, nr. 5—8 z Koroną, nr. 9 z Wołoszą-Turcyą, nr. 10 z Tatarami.

Całkowitego oznaczenia politycznych granic wielkiego księstwa litewskiego w pewnym ściśle danym okresie nie przeprowadził dotychczas nikt, jakkolwiek materyałów ku temu nie braknie. Trudność główną stanowi tu, jak słusznie zaznacza Hruszewskij (Istorija Ukrainy-Rusi IV. str. 499 2 wyd.), przeniesienie choćby najdokładniejszych oznaczeń źródłowych (n. p. rewizyi z r. 1546) na mapę. W swoich mapach starałem się trudności te możliwie jak najlepiej pokonać. Jeżeli mimo to wkradły się w nie pewne niedokładności, to z pewnością była przynajmniej część z nich nie do uniknienia.

[2] Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolskaja nr. 34.

gdzieby jej zapewne wówczas i wskazać nikt nie potrafił, sięgając gdzieś aż po putywlskie i rylskie posiadłości, szła tu granica raczej szerokim pasem, aniżeli ściśle wytkniętą linią, na zachód pod Kijów, poczem prowadziła lewym brzegiem Dniepru w równoległej odeń kilkumilowej odległości na północ do ujścia Soży. Na przestrzeni tej oddzielała linia graniczna litewskie grody i zamki Czerkasy, Kaniów, Kijów, Lubecz wraz z należącemi do nich włościami od moskiewskiego Rylska, Putywla, Czernihowa i Nowogrodu siewierskiego. Od ujścia Soży do Dniepru, szła granica w górę Soży aż do grodu Popowa góra, przechodząc przez kraj wcale gęsto zaludniony i pozostawiając na zachodnim litewskim brzegu, odzyskany w r. 1535, Homel z włościami i siołami: Uwarowicze, Teleszewicze, Koszelowy las, Morozowicze, Terenicze, Lipinicze, Poleszany i grody: Horwol, Rzeczycę, Brahin, Czyczersk, a na wschodnim, moskiewskim: Starodub, Poczep, Popową górę i włoście: Zalesie, Babicze, Światyłowicze, Skarbowicze, Łapicze.

W trzeciej swej części od Popowej góry do Kaspli, w Smoleńskiem, szła granica znowu przeważnie po suchem na wschód od Soży, zostawiając na gruncie wielkiego księstwa grody: Propojsk, Krzyczew, Mścisławl, Orszę i Dubrownę, oraz włoście: Romanowo, Góry, a na wschodzie, na moskiewskiej ziemi, grody: Karaczew, Trubczewsk, Masalsk, Sierpiejsk, Rosławl, wreszcie Smoleńsk, oraz włoście: Chotyml, Snowsk, Mglin, Drukow, Zamosze, Daniłowicze, Osowik, Kopinicze, Świasław, Woroniec, Żeryń, Bołwanicze, Łazarewszczyznę, Romanowskie, Zwierowicze. Na przestrzeni tej stanowiły między rosławlskiemi a mścisławlskiemi włościami linię graniczną rzeczki Dobra, Szumiacza [1], Niemelica i Iput [2].

Pomiędzy Smoleńskiem i litewskiemi: Dubrowną, Romanowem i Górami, wiodła granica pięć wiorstw Dnieprem do Klementowa. Stąd szła w górę rzeczki Merei [3], poczem przechodziła w Iwakę, z niej w Horodnię [4], następnie w Wiechrę [5], z Wiechry w Prudylnę, z Prudylnej w Żeleźnicę [6], u której źródeł pod Dudeńkami wpadała

[1] Dopływ Osteru.

[2] Dopływ Soży, do której wpada pod Homlem.

[3] Dopływ Dniepru z lewego brzegu.

[4] Horodnia albo Horodnianka w powiecie kraśnieńskim, gubernii smoleńskiej.

[5] Dopływ Soży z prawego brzegu.

[6] W powiecie bobrujskim.

powtórnie w Wiechrę. Opuściwszy Wiechrę przy ujściu do niej Lutej Wody, ciągnęła się tą ostatnią aż do Wypicza, poczem przechodziła w Sożę[1] i nią w dół do Berezówki. Na północ od Kaspli szła wreszcie czwarta część granicy między nowogrodzkiemi a witebsko-połockiemi rubieżami, omijając na wschodzie moskiewskie grody, najpierw Toropiec i Wieliż z włościami ich Dańkowo, Lubut, Dubno, Rożno, Turze, Starcowo, Żyżyck, Jezierzyszcze, następnie Wielkie Łuki. Popowicze, Rżew, Ostrę, Zawołoczę, Siebież, oraz włoście: Dolisę, Newel, Uświeję, Łowiec, Wesnie-Bołog, Bujec, a na zachodzie litewskie, najpierw Witebsk z włościami: Brusa, Dreczyłuki, Uświata, Jezierzyszcze, Połock, a z nim, poczynając od Dźwiny, od granicy inflanckiej: Drysę, Oświeję, Nieszczerdę, Nieporotowicze, Wierzbiłowe Słobody, Kubek, Klin, Sytniany, Lisnę, Zamosze, Istiec, Niewiedreję.

Granica wielkiego księstwa od Inflant została uporządkowaną w styczniu 1541 r. 25 stycznia spisali komisarze litewscy: biskup łucki, Chwalczewski, żmudzki, Wierzbicki, starosta żmudzki, Jan Radziwiłł, wojewoda połocki, Hlebowicz i proboszcz wileński, Jan Domanowski wraz z pełnomocnikami inflanckimi akt[2], regulujący na stałe linię graniczną Żmudzi z Inflantami. Za podstawę przyjęto wówczas rozgraniczenie, dokonane w r. 1529 przez panów: starostę żmudzkiego, Stanisława Kieżgałłę, podczaszego, starostę kowieńskiego, Jana Radziwiłła i podskarbiego, Bohusza Bohowitynowicza, którzy znowu ze swej strony oparli się byli na rozgraniczeniu, przeprowadzonem w r. 1473 przez wojewodę trockiego, Ludwika Ościkowicza i starostę żmudzkiego, Jana Kieżgałła[3].

Ciągnęła się tedy linia granicą włości brasławskiej i Inflant na przestrzeni ośmiu mil od Dźwiny, t. j. od ujścia do niej rzeczki Kobyły, tą rzeczką w górę do Jeziora Pereświt, a z niego dalej tąż rzeczką do jeziora Pluso[4]. Z jeziora Pluso szła milę w górę ruczajem, doń wpadającym, poczem przechodziła do rzeki Słonej, z której wpadała do jeziora Słonego, skąd w linii prostej do jeziora Okmeno[5], a z niego do jeziora Krzywego. Z jeziora Krzywego biegła dalej do jeziora Długiego, stąd do Białego, poczem rzeczką Bie-

[1] Soża = Soż, lewy dopływ Dniepru w pow. smoleńskiem.
[2] Dogiel, Limites str. 211.
[3] Ibid. str. 207.
[4] Pluso = Plusy w powiecie nowoaleksandrowskim, paraf. brasławskiej.
[5] Okmeno = Okmiany = Akmeny w pow. szawelskim.

licą na pół mili w górę, do włości dryświeckiej. Stąd na przestrzeni trzech mil ciągnęła się granicą włości dryświeckiej. Szła najpierw niewielkim potokiem do rzeki Sitno, dochodziła do jeziora Rycze i rzeki Orzechówny, poczem tą samą drogą do jeziora Orzechowo, a stąd do Okmenowa. Od Okmenowa ciągnęła się na półtrzecia mili granica włości Swolniańskiej. Wiodła ona od jeziora Okmena rzeczką Kamienną do rzeki Styrni, skąd przez górę Słoneczną do rzeki Kurczmy, a z nią do jeziora tej samej nazwy. Tu zaczynała się granica włości suweckiej, poczem włości bielskiej i obelskiej aż do jeziora Suwida, z którego rzeczką Prudową wpadała do jeziora Susot, gdzie poczynała się granica włości rakiskiej. Na przestrzeni tej od początku włości suweckiej do rakiskiej miała granica 4 mile długości. Poczem szła linia graniczna od jeziora Susoty, rzeką Suseją [1], oddzielając od Inflant włoście: rakiską, hanuszycką, czadecką, peniańską i birżańską na przestrzeni siedmiu mil do ujścia Susei w Niemenek. Od ujścia Susei szła dwumilowa granica Niemenkiem po Horodyszcze, Nowgoiła o dwie mile powyżej grodu Bawska. Od Nowgoiły i Niemenka na przestrzeni mili po suchem do rzeki Muszy [2], do horodyszcza, Komodra, skąd drogą na dwór Orników do wideł ujścia rzek Wirszytis [3] i Szwiteń [4] pod sieliszcze Rekomon. Z pod Rekomonu wiodła w linii prostej przez rzekę Wirczę [5] do góry Szylany, a stąd na miasteczko Zagórze (pozostawiając je po żmudzkiej stronie) prosto przez rzeczki Szwetę, Ryngę [6] i Terwetę [7] do jeziorka Karnowpi, rozgraniczając na przestrzeni od Niemenka do Karnowpi, od Inflant włoście: upicką, szołweńską i berżaniańską. Od Karnowpi stanowiła przez pięć niemal mil granicę rzeka Olskna aż do pagórka Okrywy, poczem na długości jednej mili szła tym pagórkiem do rzeki Okzery [8] i nią do Wodoksty [9], z biegiem zaś tejże do rzeki Wenty [10], rozgraniczając Inflanty od włości dyrwińskiej i telszowskiej.

[1] Prawy dopływ Niemenka.
[2] Musza = Mucha = Muhs wypływa w pow. szawelskim.
[3] Wirszytis = Szyrwintis = Szyrwinta, prawy dopływ rzeki Szwiteń.
[4] Lewy dopływ rzeki Aa.
[5] Lewy dopływ rzeki Aa.
[6] Lewy dopływ Okmiany.
[7] Lewy dopływ rzeki Szwety.
[8] Okzera = Esser, prawy dopływ Wodoksty = Wodokstu = Waddaks.
[9] Prawy dopływ Wenty.
[10] Wenta = Windawa = Windau ma źródła w powiecie szawelskim (niedaleko źródeł Muszy), wpada do Bałtyku.

Od Wenty wiodła dwumilowa granica przez puszczę do rzeczki Skutela, a z jej biegiem do rzeki Łoszy, poczem na półtorej mili w górę Łoszy, stąd milą do rzeczki Trumpy[1]. Trumpa tworzyła milę granicy, która z jej biegiem szła do jeziora Kołti, należącego w dwu trzecich do Żmudzi. Od Kołti szła granica do jeziora Sorta, poczem dwie mile rzeczką Sortą do Opisy i znowu dwie mile Opisą do Bartwy. Od ujścia zaś Opisy do Bartwy wiodła na przestrzeni dwu mil przez trzęsawiska, zwane Tiropelke, do rzeki Świętej i na 4 milowym jej biegu do morza, oddzielając od Inflant włoście: weszwieńską i płotelską[2].

Granice wielkiego księstwa z Prusami, ustalone przez pokój wieczny, zostały utrzymane bez zmiany w traktacie sekularyzacyjnym i potwierdzone ponownie aktem królewskim, z 21-go czerwca 1529[3]. Jednakże w długo niesprawdzanej linii granicznej zaszły w ciągu lat niemałe zmiany, a w chwili objęcia wielkiego księstwa przez Zygmunta Augusta przesunął ją już był i ustalił niemal książę pruski znacznie ku południowi, wdzierając się powolnie, ale stale i rzucając się chciwie choćby na najdrobniejszy skrawek litewskiej ziemi. Uchodziło mu to długo bezkarnie, bo nikt z Litwy ubijać się nie chciał o jakieś tam północne jeziora, bagna i puszcze. Zmieniły się stosunki, gdy z początkiem rządów Zygmunta Augusta zaczęli tywuni żmudzcy pilnie baczyć na gospodarkę pruskich władz pogranicznych i zagarnięte ziemie siłą odbierać. Powstał stąd szereg skarg, zażaleń, sporów, kłótni, niemal walk granicznych, odbijających się oczywiście echem rozgłośnem, a stąd wielce dla książęcia pruskiego niedogodnych. Postanowił więc wobec tego Albrecht poprzestać na dotychczasowych zdobyczach, zabezpieczyć je tylko przed słusznemi pretensyami Litwy, a w konsekwencyi przed koniecznym ewentualnym zwrotem. Posłużyć mu ku temu miało t. zw. uregulowanie granic. Wybrał się tedy w tej sprawie w marcu 1545 r. do Wilna, gdzie po kilku konferencyach zdołał nakłonić młodego króla do zgody na wysłanie we wrześniu tegoż roku komisyi, którąby wspólnie z pełnomocnikami pruskimi wytknęła stałą linię graniczną. Ponadto w spisanym 19-go marca 1545 r. w Wilnie odpowiednim akcie zgadzał się król w imieniu wielkiego księstwa na rozpoczęcie

[1] Trumpa = Trumpie w gub. kowieńskiej.
[2] Dogiel, Limites str. 220—225.
[3] Ibid. str. 206—207.

pomiaru granicy od tego miejsca na rzece Ełku, na którem komisarze pruscy wskażą wzmiankowany w dotychczasowych rozgraniczeniach, jako zasadniczy punkt graniczny, Kamienny bród, co do położenia którego. były między Prusami a Litwą pewne różnice zdania. Było to bardzo znaczne na korzyść Albrechta ustępstwo, godne hojności królewskiej, dobrodziejstwo, które też przyrzekał i najsolenniej się zobowiązywał książę na wszelki sposób rzetelnie odsłużyć królowi, stanom litewskim i całej Rzeczypospolitej [1]. W oznaczonym tedy terminie, 8 września, zjechali litewscy komisarze, biskup żmudzki ks. Wacław Wierzbicki, kasztelan wileński Grzegorz Ościk, wojewoda nowogrodzki Aleksander Chodkiewicz, proboszcz wileński i sekretarz królewski ks. Jan Domanowski i dzierżawca krewski i mozyrski, marszałek Mikołaj Narbut, na granicę prusko-litewsko-mazowiecką do Toczyłowa. Nazajutrz, 9 września, rozpoczęły obie komisye swe czynności. Wysłańcy Albrechta, wyzyskując pozwolenie króla na oznaczenie przez nich Kamiennego brodu w Łyku, wskazali miejsce, wysunięte na trzy mile w głąb Litwy od prawdziwego Kamiennego brodu, leżącego między zamkiem łyckim a pruskim Straduniem, o trzy piąte mili od Łyku a dwie piąte od Straduń. To jego właściwe położenie określiła w ten sposób komisya litewska z r. 1532. To też obecni litewscy pełnomocnicy zdawali sobie dobrze sprawę z pruskiej zachłanności — informowali ich zresztą pod tym względem należycie okoliczni, tak mazowieccy, jak i litewscy ziemianie — ale wypełniając wolę królewską, przyjęli wskazówki pruskie za dobrą monetą i zgodzili się na położenie granicy w wskazanem przez nich miejscu. Zaszły przytem niezmiernie dla całej sprawy charakterystyczne okoliczności. Zaledwie oświadczyli Litwini swą zgodę, wypowiedzieli zastępcy pruscy przekonanie, że w oznaczonem miejscu należałoby ustawić kopiec graniczny, na co posłowie królewscy zupełnie nie reagowali. Jakież było ich zdziwienie, gdy wyjechawszy nazajutrz na wczorajsze miejsca spostrzegli tam, wymurowaną przez Prusaków z nadzwyczajnym po-

[1] Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolskaja Metryki w. ks. lit. I. nr. 9. Akt Albrechta z 19/3 1545: »Quo facto nos vicissim recepimus quibuscumque in rebus serenissimae maiestati regiae atque omnibus incliti huius magni ducatus Lithuaniae ordinibus totique reipublicae tum consilio tum ope et opera inservire possimus, facturos nos et libenter et non gravate«.

śpiechem w ciągu nocy, kolumnę graniczną z herbami Albrechta i Litwy i odpowiednim napisem[1].

Stąd, od Kamiennego brodu, czyli od nowo wzniesionego kopca, winna była granica pójść w linii prostej na jezioro rajgrodzkie. Atoli komisarze pruscy oświadczyli zaraz z początku, że wedle ich instrukcyi zgodził się król na ustalenie wszystkich granic według dzisiejszego stanu pruskiego posiadania, czyli innemi słowy, podarował księciu na całej długości linii od Łyku aż do Kłajpedy, do morza, to wszystko, co kiedykolwiek od czasu wiecznego pokoju Prusy poza właściwą linią graniczną w ziemi litewskiej sobie przywłaszczyły. Na interpretacyą powyższą, która już na samym wstępie przynosiła wielkiemu księstwu znaczny uszczerbek, komisarze litewscy nie mogli zgodzić się żadną miarą i zażądali, 19 września, od króla wyjaśnień. Król po naradzie z panami Rady wysłał komisarzom, 4 października, nową instrukcyę, w której, potępiając w stanowczy sposób zachowanie się wysłańców Albrechta, przykazywał we wszystkiem trzymać się »listu starego wiecznego pokoju«[2]. Zarządzenie królewskie stawiało więc sprawę na słusznym i prawnym gruncie dotychczasowych, obowiązujących aktów. Ale to właśnie było nie do przyjęcia dla tych, dla których obecne rozgraniczenie miało wartość o tyle, o ile nadawało sankcyę prawną porobionym przez nich włamaniom.

Widząc tedy, że celu tego nie dopną, zerwali 5 października układy. Granica pozostała i nadal nieuregulowaną, a raczej nie poddaną rewizyi. Podstawą jej były formalnie i nadal akty wiecznego pokoju, z jedynym wyjątkiem nowo oznaczonego Kamiennego brodu. Wiodła więc ona od Kamiennego brodu w prostej linii do jeziora Rajgród, rozdzielając je po połowie między oba państwa, a stąd

[1] Napis był następujący:

Quando Sigismundus patriis Augustus in oris
Primus et Albertus Marchio iura dabant
Ille Jagellonis vaeteresque binominis urbes
Hicque Borussorum pace regebat opes
Haec erecta fuit moles, quae limite fines
Signat et amborum separat arva ducum.
Anno Domini MDXLV mense Augusto.

Ta ostatnia data świadczy, że napis powyższy był już na miesiąc przedtem gotowy. Zob. Sprawozdanie komisarzy lit. Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolskaja nr. 10.

[2] Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolsk. nr. 14.

znowu na wprost przez puszcze na Prywiszki i Meruniszki do jeziora Dwistycz, pozostawiając je w całości na ziemi pruskiej. Od Dwistycza szła granica prosto do źrodeł Lepuni[1], poczem z jej biegiem do ujścia w Szyrwintę[2], i znowu biegiem Szyrwinty do ujścia jej w Szeszupę[3]. Stąd wiodła przez puszcze wprost do miejsca, gdzie rzeczka Święta[4] wpada w Niemen, poczem dwie mile w górę Świętej, skąd prowadziła znowu przez puszcze napowrót do rzeki Jury[5], a mianowicie do miejsca odległego o dwie mile od jej ujścia w Niemen. Stąd szła milę w górę rzeki poczem opuściwszy Jurę wiodła w kierunku do morza, trzymając się stałej równoległej odległości trzech mil od Niemna, następnie od zatoki, w końcu od Kłajpedy.

To była granica prawna. Powinna była zatem w gęsto zaludnionym południowo-zachodnim kącie Prus rozgraniczać miejscowości i sioła tamtejsze w sposób następujący: Od Kamiennego brodu szła prosto na wsie Chełki i Przykopki, dzieląc je na poły do jeziora Rokgort, przezwanego przez Prusaków jeziorem gołubskiem. Rozdzieliwszy to jezioro po połowie między księstwo i Litwę i zostawiwszy osadę Gołub na ziemi litewskiej szła dalej na Mikołajki i Wysokie, dzieląc je również między oba państwa. Z Wysokiego szła, omijając, leżące w Litwie jezioro i wieś Skomotno, środkiem wsi Długie i Krzyżowo do Prywiszek, należących również po połowie do państw obu. Z Prywiszek prowadziła dalej na wspólne osady Gniew, Soczew i Zaniew do Meruniszek.

Faktycznie jednak była linia graniczna przesunięta znacznie na południe i spory kawał litewskiej ziemi został różnymi czasy piedź za piędzią wśród najgłębszego pokoju podstępnie wielkiemu księstwu wydarty. O rozległości tych pruskich zdobyczy daje pojęcie pewne poczet osad pruskich na gruncie litewskim założonych, wykazujący 47 siół i 13 jezior[6].

[1] Lepuna: Łaukupa = Łankupa w pow. wyłkowyszkim, lewy dopływ Szyrwiaty.

[2] W gub. suwalskiej lewy dopływ Szeszupy.

[3] Szeszupa = Szeupa = Szessiupa, lewy dopływ Niemna.

[4] Święta = Świętucha w pow. rosieńskim, prawy dopływ Niemna.

[5] Prawy dopływ Niemna.

[6] Były to wsie następujące: Żelazowo, Suszkowo, Ropyle, Łęg, Gołub, Szczudły, Pustowlany, Żydów (dwie osady), Kniaże, Pisanica, Koleśniki (dwie osady), Krupsko (dwie osady), Borzymowo, Dudki, Stożnowe, Przepiórki, Grzybnowo, Lisowo, Romotowo, Narkowo, Staców, Treutsch, Krzywe (dwie osady), Zawodowo, Łaszkowo (dwie osady), Wiszniewo, Fekle (dwie osady), Skomotno,

Rozgraniczenie Korony z Litwą wszczęte było za inicyatywą Zygmunta Augusta, którego skłoniły ku temu skargi panów Rady litewskiej na szkody i uciążliwości przeróżne pograniczne ze strony Polaków. Użalania się owe zaważyły wreszcie tak na szali, że wyprawione z początkiem 1546 r. przez Zygmunta Augusta uroczyste poselstwo do ojca wysunęło na plan pierwszy swej misyi owe graniczne polsko-litewskie sprawy. Żądali zatem w imieniu wielkiego księcia posłowie, pan marszałek lit. Mikołaj Radziwiłł i ksiądz Jan z Domanowa, by oba państwa wyprawiły dla zbadania skarg i uregulowania kwestyj pogranicznych swych komisarzy i to takich, którzyby nie byli osobiście interesowanymi, to jest nie posiadali nigdzie na granicy spornej swych majętności. Zygmunt I zgodził się bardzo chętnie na propozycyę litewską. I jemu ciężyły już owe ustawiczne użalania się, spory i kłótnie stron obu. Polacy bowiem bynajmniej nie byli w tym kierunku cierpliwszymi od Litwinów, a nawet twierdzili, że ich skargi są bardziej uzasadnionemi, niż litewskie[1].

Uregulowanie zatem granic, oznaczenie ich dokładne, rozpatrzenie sporów byłoby zadaniem owych komisarzy.

I istotnie był już czas, by raz wreszcie granice Korony z Litwą ustalić.

Szły one na ogromnej przestrzeni Wielko- i Małopolski, a nikt na pewne nie wiedział, gdzie i kędy granica Korony z Litwą się ciągnie. Ale trudno było wiedzieć, bo właściwie nigdy dotychczas nikt żadnej granicy nie ustalił. Płynną więc i bardzo zmienną była ona tak na Podlasiu, gdzie w XV w. książęta mazowieccy stosownie do sił swych i okoliczności albo przesuwali ją dalej w głąb Litwy, zdobywając dla swych dzierżaw jednę piędź ziemi za drugą, albo cofali pod naporem energicznych namiestników i dzierżawców wielkoksiążęcych. Granicy zatem stałej nie było. Na całej przestrzeni Mazowsza i Litwy, od Wąsowny po Wohin, pod Parczowem, w kilku jedynie miejscach tak Litwini jak i Polacy zgodnie uznawali jednę i tę samę linię graniczną, a mianowicie na przestrzeni

---

Mrozy (dwie osady), Talnowo, Buszkowo, Żelazki, Szypiszki (dwie osady), Dąbrowsko, Długoszowo, Krajewo, Romanowo, Sikory, Lipinki. Jeziora: Białe. 2 Krzywe, 2 Szelmenszeńskie, 2 Reklewskie, 2 Skomotna, 2 Niecieczy, połowa Rajgrodzkiego, połowa Gołubia. Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolskaja nr. 15.

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 138.

1) między wsiami mazowieckiemi: Zembrzyce[1], Czochanie[2], Cwaliny[3], Łazy[4], Swiałuki[5], Sliwowo[6], Olszewo[7], Cholewy[8], Hojudy, a osadami litewskiemi: Wnory[9], Grodzkie[10], Kulesze[11], Byki[12], Gołasie-Dąb[13] (razem na przestrzeni dwu mil), 2) między Rosochatem[14] i Dąbrową Długą[15] i Dąbrową Kościelną[16], 3) na linii: Miednik[17], Grzebiska[18], Stoczek[19], Matkale[20] ze strony mazowieckiej, a Ugoszcza[21], Kozołupy[22], Kalenczyn[23] ze strony Litwy; 4) między koronnemi osadami Radzików Oczki, Radzików świecki, Piory, Piętki[24], Ostoje, Koszczów, Izdebniki, Góry, Sobieże, a litewskiemi: Wola Jayki[25], Skolimów[26], Baydy Klimy[27], Dawidy[28], Szydłówka[29], Olszanka[30],

[1] Po bliższe wiadomości, prawie współczesne, o przytoczonych tu miejscowościach odsyłam do »Polski XVI w...« w »Źródłach dziejowych«. — Zembrzyce Źródła dziej. t. XVI. str. 380.
[2] Ibid. t. XVI. str. 379.
[3] Ibid. t. XVI. str. 379.
[4] Ibid. t. XVI. str. 380.
[5] Ibid. t. XVI. str. 380.
[6] Ibid. t. XVI. str. 380.
[7] Ibid. t. XVI. str. 380.
[8] Ibid. t. XVI. str. 380.
[9] W r. 1591 w pow. bielskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 152.
[10] W r. 1580 w pow. bielskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 100.
[11] Ibid. t. XVII. 1 str. 100.
[12] Ibid. t. XVII. 1 str. 100.
[13] Ibid. t. XVII. 1 str. 100.
[14] W r. 1578 w powiecie nurskim. Ibid. t. XVI. str. 400.
[15] W r. 1580 w powiecie drohiczyńskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 87.
[16] W r. 1578 w powiecie nurskim. Ibid. t. XVI. str. 400.
[17] W r. 1578 w powiecie nursko-kamienieckim. Ibid. t. XVI. str. 409.
[18] Ibid. t. XVI. str. 409.
[19] Ibid. t. XVI. str. 409.
[20] Ibid. t. XVI. str. 409.
[21] W r. 1580 w powiecie drohiczyńskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 27.
[22] Ibid. t. XVII. 1 str. 24.
[23] Ibid. t. XVII. 1 str. 107.
[24] W parafii kuczyńskiej. Źródła dziej. t. XVII. 2 str. 158.
[25] W r. 1580 w powiecie drohiczyńskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 12.
[26] Ibid. t. XVII. 1 str. 12.
[27] Ibid. t. XVII. 1 str. 14.
[28] W r. 1580 w powiecie mielnickim. Ibid. t. XVII. 1 str. 61.
[29] Ibid. t. XVII. 1 str. 60.
[30] Ibid. t. XVII. 1 str. 60.

Prochenki[1], Korczowatka[2]. Zresztą na całej linii Mazowsza i Litwy wrzał od wieków spór o przynależność państwową całego szeregu osad, wsi, lasów, łąk i pól. Odwieczny ten spór był chlebem codziennym drobnej a licznej mazowieckiej i podlaskiej szlachty, po obu stronach granicy tej samej wiary, polskiej mowy, obyczajów i pochodzenia, lecz mimo to kłócącej się zawzięcie o każdy kawałek ziemi. Nic dziwnego zresztą. Biedny, z roli tylko i to licho żyjący, chciwie pożądał szlachcic tamtejszy najmniejszego choćby przybytku w ziemi, mnożącego jego zasoby, i wrzał chęcią zdobycia go na każdy sposób. Ścinał zatem znaczone graniczne dęby, rozrzucał kopce, zasypywał rowy i przesuwał je, Mazur w litewskie, Litwin w mazowieckie terytoryum, byle uszczknąć i przysporzyć sobie choć okruszynę życiodajnej ziemi.

Stąd sprzeczki, gwałty, najazdy prywatne, stąd zażalenia, zatargi międzypaństwowe.

A śmiało twierdzić można, że te czuwania i mozoły graniczne z sąsiadami wypełniały znaczną część treści życia tak owych obywateli koronnych, panów Targowskich, Zawadzkich, Krawczów, Guniów, Rambiszewskich, Zegadłowskich, Łaszczów, Zarembów, Mioduskich, Dąbrowskich, Modzelewskich, Sienickich, Godlewskich, Zawistowskich, Kutyłowskich, Tymienieckich, Lachowskich, Leszczyńskich, Moryckich, Turowskich, Kazanowskich, jak i ziemian litewskich, panów Sikorskich, Goleckich, Kolaków, Jabłońskich, Tyborowskich, Kaczyńskich, Faszczów, Kuczyńskich, Łuniewskich, Kaplińskich, Ostrowskich.

Gwałtowne formy ich sąsiedniego pożycia rozchodziły się szeroką falą skarg i próśb, znajdujących echo na sejmach tak koronnych, jak i litewskich i wkraczających w ten sposób w dziedzinę międzypaństwowych polsko-litewskich kwestyj, domagających się coraz natarczywiej należytego uregulowania. Aż i dojrzały zupełnie i znalazły się bliskiemi rozwiązania od chwili, gdy pan marszałek litewski i ksiądz prepozyt wileński otrzymali w Krakowie na propozycye swego pana, Zygmunta Augusta, jak najchętliwszy posłuch i przychylną odpowiedź.

Natychmiast też zabrał się stary król do wykonania przyrzeczenia. Sprowadziwszy kwestyę pograniczną do dwu różnych materyj, rozdzielił ją na dwa zadania: pierwsze, spisania przez komi-

[1] Źródła dziej. t. XVII. 1 str. 60.

[2] W r. 1580 w powiecie mielnickim »Korszczówka«. Ibid. t. XVII. 1 str. 60.

sarzy koronnych i litewskich obopólnych szkód i krzywd granicznych, drugie, uregulowania granic. Pierwsze zadanie zostało oddane, zgodnie z wnioskiem Zygmunta Augusta, nie będącym najzupełniej interesowanym osobiście Wielkopolanom, podkomorzemu, Mikołajowi Krzyckiemu i dziekanowi poznańskiemu, księdzu Andrzejowi Przecławskiemu. Otrzymali oni polecenie spisania wszystkich szkód i skarg obywateli koronnych na granicy Mazowsza od granicy pruskiej aż po Parczów [1]. Stąd zaś aż do Dniestru, do granicy wołoskiej, podobne zadanie oddane zostało komisarzom małopolskim, sekretarzowi królewskiemu, ks. Maciejowi Wargowskiemu i dworzaninowi królewskiemu, Maciejowi Góreckiemu. Czynności swe winni byli rozpocząć po Zielonych Świętach tak, by je do końca czerwca ukończyć, poczem miano dokonać uregulowania granic. Ta zaś ostatnia funkcya została, stosownie do ważności przedmiotu, poruczona Wielkopolanom Stanisławowi Łaskiemu, wojewodzie sieradzkiemu i Andrzejowi Zebrzydowskiemu, nominatowi włocławskiemu, w Małopolsce zaś biskupowi kamienieckiemu, Benedyktowi Izdbieńskiemu, i wojewodzie ruskiemu, Piotrowi z Dąbrowicy.

Niestety komisarze, wyznaczeni dla spisania szkód, nie spełnili swego zadania, nie zabrali się nawet do niego, wymawiając się stosunkami rodzinnymi. jak Krzycki [2], lub też tłómacząc się krótkością czasu tak, że minął czerwiec, a z Korony nikt się na granicach nie jawił. Użalał się na to Zygmunt August i prosił o nowych pełnomocników; ale okazało się, że stary król mianował poprzednich za wiedzą i wolą sejmu, że zatem nie uważa za stosowne przedsiębrać na własną rękę nominacyi nowych. Należałoby więc zaczekać do sejmu najbliższego. Jednakże młody król nie chciał się zgodzić na taką zwłokę i wymógł na ojcu rozwiązanie tej sprawy w sposób następujący: Rozgraniczenie przez komisarzy wielkich, senatorskich, i spisanie szkód przez delegatów sejmowych odkłada się do roku przyszłego, do sejmu, który wybierze nowych komisarzy, a tymczasem dla przedwstępnych czynności zjadą komisarze z ramienia królewskiego, którzy przygotują materyał, określą granice i spiszą szkody, poczem przedłożą wyniki swej pracy owej komisyi sejmowej, która wyda orzeczenie decydujące. Zygmunt I zgodził się na projekt i 8 sierpnia stanęli w Wąsoszy, jako komisarze

[1] Teki Narusz. t. 63 nr. 38.
[2] Ibid. t. 63 nr. 26.

królewscy, koronni, ksiądz Dawid Poniatowski, kustosz gnieźnieński, kanonik poznański i Wawrzyniec Przyborowski, a z Litwy Mikołaj Andruszewicz, koniuszy litewski, i Stanisław Komorowski, sekretarz królewski. Równocześnie zjawili się w Parczowie z Korony: Maciej Wargowski i Maciej Górecki, z Litwy zaś Wasyl Tyszkiewicz i Wojciech Narbut-Lenartowicz. Obie komisye rozpoczęły natychmiast swe czynności. Ograniczyły się one jednak do zadania ściśle referującego; przyjmowano do aktów wszelkiego rodzaju skargi i zażalenia, wpisywano wszelkie podane linie graniczne. Stąd też »rozgraniczenie« zrobione przez nich nie było właściwie rozgraniczeniem stanowczem, a tylko projektem, domagającym się wyrównań i konkluzyi. Do decyzyi obowiązującej jednak w tej dziedzinie nigdy nie przyszło, tak jak i wielka komisya, projektowana na rok 1547, nigdy się nie zebrała.

Owoc pracy komisarzy z roku 1546 pozostał zatem jedynym w tym kierunku wysiłkiem i nabrał z czasem mocy decydującej.

Poczynała się tedy granica mazowiecka i litewska na Kamiennym brodzie na Ełku, w miejscu, gdzie zeszłego roku prusko-litewska komisya ustawiła murowany kopiec graniczny. Od tego miejsca stanowiła granicę rzeka Łyk na całej swej długości aż do ujścia w Bebrzę, poczem granica szła, według zdania pogranicznych urzędników litewskich, rzeką Bebrzą do ujścia jej w Narew. Twierdzenie to podstarościego tykocińskiego, Stanisława Jurkowskiego, obalone zostało przedłożonymi przez chorążego wizneńskiego, Jakóba Bagieńskiego, dokumentami, wykazującymi, że granica Mazowsza już przed stu laty przeszło znajdowała się znacznie na wschód od linii, wskazanej przez Litwinów. Szła ona istotnie od ujścia Łyku Bebrzą, ale tylko do wzgórza zwanego Barwik, a leżącego na błotach Bielawy tuż poniżej Goniądza. Stąd, od Barwika, wiodła na wsie Dobarcze [1], Trzcianę [2] (dzieląc je między oba księstwa) i Cibarzewo do Narwi, wpadając w nią poniżej Tykocina, pod wsią Niecieczą [3]. Przestrzeń sporna była zatem wcale znaczna. Tworzyła ona trójkąt, u którego wierzchołków leżały Tykocin, Goniądz i ujście Bebrzy do Narwi, o wysokości około pięciu i podstawie około trzech mil

[1] Źródła dziejowe t. XVIII. 1 str. 178. Inwentarz starostwa goniądzkiego z r. 1577 wykazuje tu puszczę Dobarz.

[2] Ibid. t. XVIII. 1 str. 176. Regestr poborowy leśnictwa tykocińskiego z r. 1576 podaje: »Folwark Trzciana włók 50«.

[3] Ibid. t. XVIII. 1 str. 120 i 154. Nieciecza w parafii tykocińskiej.

długości. Spory ten szmat ziemi pokrywały wodniste, ale mimo to wysoko cenione łąki, należące do kilku rozłożonych tu wsi, t. j.: Trzciany [1], Dobarza [2], Woli Dobarskiej, Schoczowa, Zajków [3] i Bykowa.

Z pod Niecieczy wiodła granica, według twierdzenia Mazowszan, gościńcem, idącym z Goniądza i Tykocina do Łomży, na wieś Łopuchowo [4] do mostu na rzece Ślinie, poczem stanowiła na przestrzeni pół mili granicę Ślina aż do potoku Borysówki. Przeciwnie, Podlasianie przesuwali granicę na zachód, przyjmując bieg Śliny za linię graniczną. Powstawał w ten sposób nowy klin ziemi spornej, między Narwią, Śliną i publicznym gościńcem, wynoszący milę długości i pół szerokości, zarosły przeważnie pełną barci dąbrową i bagnistemi łąkami, należącemi do Targoni [5] i Łopuchowa. Z pod Łopuchowa szła granica bez większych różnic, a nawet miejscami już zupełnie zgodnie, na wsie Zawady [6], Krawcze [7], Sikory [8], poczem drogą, wiodącą z Saraża [9] do Łomży, rozgraniczając mazowieckie osady Zembrzyce [10], Czochanie [11], Cwaliny [12], Świałuki, Łazy [13], Śliwowo [14], Olszewo [15], Cholewy, Hojudy od podlaskich Wnory [16],

[1] W powiecie tykocińskim. Źródła dziej. t. XVII. 2 str. 169.

[2] Ibid. t. XVII. 2 str. 118.

[3] Ibid. t. XVIII. 1 str. 120 i 154.

[4] Ibid. t. XVIII. 1 str. 176. Inwentarz starostw brańskiego i sarazskiego z r. 1558.

[5] W r. 1578 w pow. zambrowskim. Źródła dziej. t. XVI. str. 379.

[6] Ibid. t. XVIII. 1 str. 151.

[7] Ibid. t. XVI. str. 379. W r. 1578 należy do pow. zambrowskiego.

[8] Ibid. t. XVIII. 1 str. 152.

[9] Według regestru poboru z r. 1591 w pow. bielskim. Źródła dziej. t. XVII. 1 str. 147.

[10] W r. 1578 w pow. zambrowskim, parafii zawadzkiej. Źródła dziej. t. XVI. str. 379.

[11] W r. 1578 Czochanie: Swętki, Góra, Dobrochi, w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Źródła dziej. t. XVI. str. 379

[12] W r. 1578 Cwaliny, Duchni, w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Źródła dziej. t. XVI. str. 379.

[13] W r. 1578 »Sliazi Lopienite« w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Ibid. t. XVI. str. 380.

[14] W r. 1578 »Sliwowo Lopienite«, w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Ibid. t. XVI. str. 380.

[15] W r. 1578 »Olsevo Prziborowo«, w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Ibid. t. XVI. str. 380.

[16] W r. 1591 w pow. bielskim, paraf. kobylińskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 152.

Grodzkie[1], Kulesze-Byki[2], Gołasie[3]. Stąd biegła drogą z Łomży do Wysokiego na wsie mazowieckie Kolaki[4], Guniowie[5], Rambiszewo zegadłowskie[6] i podlaskie Noszczyczne, Sanie, Dąb[7], Tybory[8], Jabłonki[9], a dalej pomiędzy koronnemi wsiami: Faszcze[10], Białe kraje, Zaręby[11] i litewskiemi: Miodusy[12], Kaczyn[13] i dochodziła, przecinając drogę Łomża-Nur, do Rosochatego[14]. W Rosochatem wchodziła na drogę Łomża-Ciechanowiec i szła nią na południe, pozostawiając po stronie wielkiego księstwa Dąbrowę Kościelną i Długą[15], a w Mazowszu Dąbrowę Nową wieś, Sienicę, Modzele[16]. Od Sienicy stanowiła granicę droga Ciechanowiec-Wysokie aż do skrzyżowania się z drogą Bielsk-Nur, oddzielając podlaskie

[1] W r. 1580 w pow. bielskim, paraf. kuleskiej. Źródła dziej. t. XVII. 1 str. 100.

[2] W r. 1580 w pow. bielskim, paraf. kuleskiej. »Kuliesze Biki«. Ibid. t. XVII. 1 str. 100.

[3] W r. 1580 »Gołasie Mosczieska«, »G. Gorki«, »G. Pusscza«, »G. Wolia«, »G. Dąb«, pow. bielski, paraf. kuleska. Ibid. t. XVII. 1 str. 99—100.

[4] W r. 1578 »Kolaki Antiqua«, »K. Czachi«, pow. zambrowski, paraf. kolakowska. Ibid. t. XVI. str. 380.

[5] W r. 1578 »Gunie Ostrow«, w pow. zambrowskim, paraf. kolakowskiej. Ibid. t. XVI. str. 380.

[6] W r. 1578 »Zegadli Rembisewo«, w pow. zambrowskim, paraf. kolakowskiej. Ibid. t. XVI. str. 380.

[7] W r. 1578 w powiecie zambrowskim, paraf. kolakowskiej. Ibid. t. XVI. str. 381.

[8] W r. 1580 »Thibori Olsewo« i »Th. Wolia« w pow. drohiczyńskim, paraf. jabłońskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 57.

[9] Ibid. t. XVII. 1 str. 56.

[10] W r. 1578 »Faszcze Jabłoń«, w pow. zambrowskim, paraf. rudkowskiej. Ibid. t. XVI. str. 379.

[11] Ibid. t. XVII. 1 str. 50.

[12] W r. 1580 »Miodusi Piothrowietha«, »M. Sthok«, w pow. drohiczyńskim, paraf. jabłońskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 56.

[13] W r. 1580 »Kaczino«, w pow. drohiczyńskim, paraf. Długa Dąbrowa. Ibid. t. XVII. 1 str. 55.

[14] W r. 1580 »Sweczko Rossochate«, w pow. drohiczyńskim, paraf. Długa Dąbrowa. Ibid. t. XVII. 1 str. 55.

[15] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. własnej nazwy. Ibid. t. XVII. 1 str. 54.

[16] W r. 1578 »Dambrawa Nowawiesz«, »D. Siennica«, »D. Modzelie«, w pow. nurskim, paraf. dąbrowskiej. Ibid. t. XVI. str. 400.

wsie Kapłanię - Łuniewo [1] i Gnaty [2] od mazowieckich Zawiszty [3], Godlewo [4], Kutyłowo [5] i Tryniszewo [6]. Z Tryniszewa szła granica polami prosto w kierunku wsi Konarze [7] i Zaszkowo [8], gdzie doszedłszy do Nurca, biegła nim do Bugu, poczem Bugiem w dół do ujścia doń pod wsią Kiełczowem [9] strumienia Wielączy. Od Kiełczowa tworzyła przez pół mili granicę Wielącza, poczem szła linia dalej na wieś Lipki [10] prosto w kierunku do źródeł, wpadającej do Liwca, rzeczki Kamionki. Na przestrzeni tej, między Wielączą a Kamionką, zostawały po mazowieckiej stronie wsie: Sadowne [11], Kołodziąż [12], Stoczek [13], Modnik [14], Grzebiska [15], Matkale [16], Twarogi [17], po litewskiej: Lipki, Ugoszcza [18], Kozołupy [19], Kalenczyn [20], Paplińska Wola, dla której granicą była Kamionka. Od podlaskiego Paplina [21] i mazowieckiej osady Górki stanowił dalszą granicę Liwiec na ca-

[1] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. kuczyńskiej. Źródła dziej. t. XVII. 1 str. 53.

[2] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. kuczyńskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 53.

[3] W r. 1578 w pow. nurskim, paraf. nurskiej. Ibid. t. XVI. str. 396.

[4] W r. 1578 w pow. nurskim, paraf. zuzelskiej. Ibid. t. XVI. str. 398.

[5] W r. 1578 w pow. nurskim, paraf. nurskiej. Ibid. t. XVI. str. 396.

[6] W r. 1578 »Trynisze Kuniewo«, w powiecie nurskim, paraf. nurskiej. Ibid. t. XVI. str. 396.

[7] Ibid. t. XVI. str. 396.

[8] Ibid. t. XVI. str. 394.

[9] W r. 1578 w pow. drohiczyńskim, par. skibniewskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 29.

[10] Ibid. t. XVII. 1 str. 29.

[11] W r. 1578 w pow. kamienieckim. Ibid. t. XVI. str. 407.

[12] Ibid. t. XVI. str. 407.

[13] W r. 1578 w powiecie kamienieckim, paraf. kamienolaskiej. Ibid. t. XVI. str. 409.

[14] Ibid. t. XVI. str. 409.

[15] Ibid. t. XVI. str. 409.

[16] Ibid. t. XVI. str. 409.

[17] Ibid. t XVI. str. 409.

[18] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. miedzieleskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 27.

[19] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. kożuchowskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 24.

[20] W r. 1578 w pow. nurskim. Ibid. t. XVI. str. 394.

[21] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. węgrowskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 26.

łej przestrzeni górnego biegu aż do swych źródeł koło wsi Bajdy[1]. Stąd, przeciąwszy drogę z Łukowa do Mielnika, szła polami pomiędzy wsiami Kożuszki[2], Łuniewo[3], Wesoła, Grochówka[4] w kierunku do rzeczki Krzewicy i Sienicy, a następnie od ujścia ich w Małą Krznę (Cnę) z biegiem tejże do połączenia się z Wielką Krzną. Od tego miejsca, a mianowicie od wsi Leszczanki, rozchodziły się znowu linie graniczne, wskazywane przez zastępców Litwy i Korony. Podstarości łukowski twierdził, że granica idzie Krzną popod Międzyrzecz, wysuwa się zań nieco na wschód, poczem dopiero zwraca się na południe w linii prostej ku koronnej wsi Turowu. Natomiast starosta międzyrzeckiego dzierżawcy, pana podskarbiego Hornostaja, Jan Czyż, utrzymywał, że linia graniczna ciągnie się prosto od Leszczanki ku Turowu, pozostawiając na lewo na litewskim gruncie osady Ostrowo[5], Misie[6], Przygody[7]. Z Turowa szła bagnami, zwanemi Temielno, Bielsko, Okniska do rzeczki Branki, nad którą sch dziły się miedze trzech wsi koronnych: Ustrzech, Branicy i Zbylitowa[8] i litewskiej Ostrówki, poczem z biegiem Branki podchodziła pod litewskie: Wohiń[9], Kopeinę i koronne: Suchą Wolę, Czechostów, Malinów[10], skąd na uroczyska i błota Baby i Rudno do rzeczki Jasionki i nią do ujścia w Przewłokę, zwaną inaczej Piwonią. Piwonią szła granica w górę jej biegu do błota Hubnin, stąd wąwozem, zwanym Mościszcze, do rzeczki Skołoty i jej łożyskiem w dół mimo wsi koronnej Andrzejewa do rzeczki Skorodnicy i nią do Włodawy. Włodawa tworzyła granicę do Bugu, poczem przeszedłszy Bug, szła w linii prostej pomiędzy koronnym Chrypskiem a litewskiemi wsiami Rożanka, Dubek i Radoż ku jeziorom Oltusz i Orzechowo, skąd przez uroczyska Babie i błota mokrańskie pomiędzy osadami Tur i Zalesie i litewskiemi Lachowce, Mokrany, dochodziła

[1] W r. 1580 w pow. mielnickim. Źródła dziej. t. XVII. 1 str. 73.
[2] W r. 1580 w pow. bielskim, paraf. topiczewskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 128.
[3] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. kuczyńskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 53.
[4] W r. 1580 w pow. drohiczyńskim, paraf. węgrowskiej. Ibid. t. XVII. 1 str. 26.
[5] W r. 1578 w pow. nursko-ostrowskim. Ibid. t. XVI. str. 403.
[6] Ibid. t. XVI. str. 344.
[7] W pow. drohickim. Ibid. t. XVII. 2 str. 151.
[8] W r. 1580 w pow. bielskim. Ibid. t. XVII. 1 str. 117.
[9] Ibid. t. XVII. 2 str. 19.
[10] Ibid. t. XVII. 2 str. 30.

do jeziora Wielichowa. Od tego jeziora granicą było koryto rzeki Or do uroczysk Jastrzębiec i Obcze, stąd na Paprotno[1] i Domanowo[2] do litewskiej osady Dywina[3] i rzeczki Dywinki, wpadającej do jeziora Dywin. Z tego jeziora wypływała rzeczka Nieciecza, która tworzyła granicę aż w pobliże wsi litewskiej Sieliszcze[4], skąd szła dalej na północ od koronnej osady Powiet[5] popod litewskie Osipowicze, Hołowczyńce, Tatarynowicze do rzeki Wołoki, która znowu odgraniczała litewski Sklinów[6] od koronnych Radoszów[7], poczem aż pod Lachowce tworzyła granicę rzeka Pina. Od Lachowiec szła na uroczyska Poczajów, Krasnę, Zielone Dąbrowy, do Bielin[8], skąd na uroczyska Zabłocie, Lipniki popod litewską osadę Glinna na uroczyska Ladec i Starczy Ostrów do Prypeci, wpadając w nią w połowie drogi między litewską wsią Horki[9], a koronną Wietły. Od Wieteł stanowiła granicę Prypeć do ujścia do niej rzeki Cyr, poczem na znacznej przestrzeni, bo aż do Kamienia[10], szła granica Cyrem. Od Kamienia posuwała się pomiędzy wsią koronną Rakowylas i litewską Niwino[11] rzeczką Dmitrówką, zwaną też Sahożą do jeziora Moczulno, poczem przechodziła do potoku Hołyszówki i nim do rzeki Tury. Dalsza granica szła Turą do ujścia do niej rzeczki Synówki, poczem Synówką w górę do jeziora Synowa, a z niego rzeczką Mokrą w dół na błota, zwane Oseczno, do jeziora Piaseczno, skąd znowu rzeczką Studzianką do rzeki Wizwy i przeszedłszy ją, dochodziła do drogi, wiodącej z Wizwy[12] do Ratna. Następnie biegła linia graniczna wzdłuż tej drogi w dół ku Wizwie aż do mostu na rzece, skąd dalszą granicę stanowił górny bieg Wizwy do ujścia w nią Hoczwy. Stąd ciągnęła się prosto w kierunku [illegible]zki Ochodnej i wz[illegible]rza, zwanego Teremcem, do drogi, wiodącej z Brz[illegible] do Włodzi-

[1] Źródła dziej. t. XVII. 2 str. 33.
[2] Ibid. t. XVII. 2 str. 33.
[3] W r. 1577 w pow. łuckim. Ibid. t. XIX. str. [illegible].
[4] W r. 1577 w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 74.
[5] Słownik geogr. t. VIII. str. 893.
[6] W r. 1583 w pow. łuckim. Ibid. t. XIX. str. 97.
[7] Ibid. t. XIX. str. 97.
[8] Ibid. t. XVII. 2 str. 151.
[9] Ibid. t. XVII. 2 str. 217.
[10] Ibid. t. XVII. 2 str. 192.
[11] Ibid. t. XVII. 2 str. 164.
[12] W r. 1583 miasteczko w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 121.

mierza, pomiędzy wsiami litewskiemi: Smidyn [1], Widiuty [2], Hodowicze. Sonino [3] i koronnemi: Grabin, Okunin [4], Stachury, gdzie opuściwszy gościniec, szła na jezioro Święte i wsie: Przewały [5], Dolsk [6], Owłoczyn [7], Stawiszcze [8], Zabłocie [9], Puzów [10], Stężerzyca [11] do Bugu, wpadając doń między Horodłem, Wydrenicą [12] i Uściługiem [13]. Przeprawiwszy się na półmilową mniej więcej odległość za Bug, schodziła się z nim granica znowu między Strzyżowem [14] i Jeżowem [15]. Stąd odgraniczał oba państwa na znacznej przestrzeni, bo od Strzyżowa [16] aż do Skomoroch [17] i Żdżar [18], Bug, z wyjątkiem kawałka między Cutnowem [19] a Molnikowem [20], gdzie przesuwała się linia graniczna na brzeg prawy (w kierunku biegu rzeki), zamykając między sobą a Bugiem kilka wsi koronnych, jak: Poremowo [21], Wołczek [22], Kryczów [23], należących do kryłowskiego klucza dóbr Tęczyńskich. Od Żdżar wiodła granica pomiędzy koronnym Steniatynem [24], Łuczycami [25], Babiatynem [26], Kołpytowem [27], Perwiatyczami [28], Spaso-

[1] W r. 1570 »Smyedzin«, w pow. łuckim. Źródła dziej. t. XIX. str. 34.
[2] W r. 1583 »Widut«, w pow. włodzimierskim. Ibid. t. XIX. str. 114.
[3] Ibid. t. XIX. str. 114.
[4] W r. 1564 w pow. chełmskim, paraf. przewalskiej. Ibid. t. XVIII. 1 str. 188.
[5] Ibid. t. XVIII. 1 str. 188.
[6] W r. 1570 w pow. łuckim. Ibid. t. XIX. str. 14.
[7] W r. 1570 w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 20.
[8] Ibid. t. XIX. str. 20.
[9] W r. 1578 w pow. horodelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 229.
[10] W r. 1570 w pow. włodzimierskim. Ibid. t. XIX. str. 20.
[11] W r. 1578 w pow. horodelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 229.
[12] Ibid. t. XVIII. 1 str. 230.
[13] W r. 1570 w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 21.
[14] W r. 1578 w pow. horodelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 230.
[15] W r. 1570 w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 21.
[16] W r. 1578 w pow. horodelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 230.
[17] W r. 1578 w pow. bełzkim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 217.
[18] W r. 1577—1583 w p. włodzimirskim, »Zary i Zdzarki«. Ibid. t. XIX. str. 67 i 124.
[19] W r. 1578 »Czuczniow«, w pow. horodelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 230.
[20] W r. 1577—1583 w pow. włodzimirskim. Ibid. t. XIX. str. 67 i 118.
[21] W r. 1578 w pow. bełzkim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 220.
[22] Ibid. t. XVIII. 1 str. 220.
[23] Ibid. t. XVIII. 1 str. 220, »Krzeczow«.
[24] Ibid. t. XVIII. 1 str. 218.
[25] Ibid. t. XVIII. 1 str. 218.
[26] Ibid. t. XVIII. 1 str. 218.
[27] W r. 1583 w pow. włodzimirskim. t. XIX. str. 118.
[28] Ibid. t. XVIII. 1 str. 218.

wem [1], Perespą [2], Braniewem [3], Torkami [4], Zboiszczami, Stojanowem [5] i litewskim Hruszowem, Milatynem [6], Pieczychwostami [7], Laszkami [8], Szpikołosami [9], Husowem [10], Kniażem [11], Kwasowem [12], Hryckowem [13], Rudkami [14]. Z pod Stojanowa szła na koronne Tetewczyce [15], Pieratyn [16], Sienkowo [17], Baryłów [18], Uwin [19] i litewskie Rzyszczów [20], Butyń [21] do rzeki Sudyłówki, poczem tą rzeczką do ujścia jej pod Mierwą [22] w Styr. Od Mierwy biegła w górę Styrem do ujścia doń rzeczki Smolenki, poczem Smolenką w górę do stawu i wsi litewskiej Bołdary, skąd pomiędzy koronnemi osadami Koniuchy [23], Wierzbowiec [24], Brody [25], Olesko [26], Czernica [27], Wierzblany [28], Nakwasza [29], Popowce [30] i litewskiemi Oparypsy [31], Niemirów [32], Suchodół [33],

[1] Źródła dziej. t. XVIII. 1 str. 218.
[2] »Przispa«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 219.
[3] W r. 1583 w pow. łuckim. Ibid. t. XIX. str. 96.
[4] »Przispa«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 219.
[5] Ibid. t. XVIII. 1 str. 217.
[6] W r. 1570 w pow. łuckim. Ibid. t. XIX. str. 13.
[7] Ibid. t. XIX. str. 13.
[8] Ibid. t. XIX. str. 12.
[9] Ibid. t. XIX. str. 13.
[10] Ibid. t. XIX. str. 15.
[11] Ibid. t. XIX. str. 13.
[12] Ibid. t. XIX. str. 101.
[13] W r. 1678 w powiecie buskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 234.
[14] Ibid. t. XIX. str. 11.
[15] W r. 1578 w powiecie buskim »Detewcice«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 235.
[16] Ibid. t. XVIII. 1 str. 235.
[17] Ibid. t. XVIII. 1 str. 235.
[18] Ibid. t. XVIII. 1 str. 235.
[19] Ibid. t. XVIII. 1 str. 235. »Huwin«.
[20] W r. 1570 w powiecie łuckim. Ibid. t. XIX. str. 13.
[21] Ibid. t. XIX. str. 33.
[22] Ibid. t. XIX. str. 55.
[23] Ibid. t. XVIII. 1 str. 156 pod r. 1515.
[24] W r. 1515 w p. jaworowskim, ziemi lwowskiej. Ibid. t. XVIII. 1 str. 164.
[25] W r. 1515 należą do Oleska. Ibid. t. XVIII. 1 str. 157.
[26] Ibid. t. XVIII. 1 str. 157.
[27] Ibid. t. XVIII. 1 str. 157.
[28] Ibid. t. XVIII. 1 str. 164.
[29] Ibid. t. XVIII. 1 str. 164.
[30] Ibid. t. XVIII. 1 str. 164.
[31] W r. 1564 w pow. chełmskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 178. »Parzipsi«.
[32] W r. 1578 w powiecie grabowickim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 224.
[33] Ibid. t. XIX. str. 158.

Brańcza[1], Poczajów[2], Leduchów[3] do rzeki Ikwy. Od Popowiec rozgraniczała Ikwa koronne: Dudin[4] i Niemeczowo od litewskich Krutnowo[5], Bobrowce[6], Łopuszna[7], Niżkowce[8], Seredce[9], Zahorce[10]. Stąd szła rzeczką Seredcem do ujścia w Seret, poczem Seretem do stawu reniewskiego. Od Reniowa[11] po Tarnopol tworzył granicę Seret. Książęta Zbarazcy, Wiśniowieccy i Ostrogscy przesuwali atoli zgodnie linię graniczną o trzy mile na zachód pod Jeziernę[12] i Kozłów[13], twierdząc, że cały ten obszerny kawał ziemi, obejmujący 53, niosących znaczne dochody, stawów i 27, częścią nowo założonych, częścią dawnych miasteczek i wsi, zabrali im, a zwłaszcza księżnej Beacie Ostrogskiej po śmierci jej męża, siłą panowie krakowski i poznański, Tarnowski i Górka, i wojewodzic podolski, Jan Oleski. Z pod Tarnopola szła granica pomiędzy, należącemi do Korony Petrykowem[14], Chodorówką, Borkami[15], Czernikowem[16] i litewskiemi Zbarażem[17], Ochrymowcami[18] do rzeczki Zadniszewki i nią po Zbrucza pod Wołoczyska[19]. Od Wołoczysk tworzył na przestrzeni dwu mil granicę Zbrucz do uroczyska Pustołówka[20] poniżej wsi koronnych Orzechowo[21] i Rożysko[22]. Od Pustołówki i Zbrucza biegła linia graniczna na rzeczkę Bołwaniec i uroczysko Zielona[23]

[1] Źrodła dziej. t. XVIII. 1 str. 161.
[2] W r. 1570 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 25.
[3] W r. 1570 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 26.
[4] W r. 1531 w ziemi bełzkiej. »Dudynin«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 243.
[5] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 144.
[6] Ibid. t. XIX. str. 145.
[7] Ibid. t. XIX. str. 144.
[8] W r. 1570 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 30.
[9] Ibid. t. XIX. str. 30.
[10] Ibid. t. XIX. str. 30.
[11] Ibid. t. XIX. str. 157. »Ronyow«.
[12] Ibid. t XIX. str. 145. »Iserna«.
[13] w r. 1564 w pow. trembowelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 99.
[14] W r. 1564 w pow. trembowelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 99.
[15] W r. 1564 w pow. trembowelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 98.
[16] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 126.
[17] W r. 1570 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 30.
[18] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 126.
[19] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 127.
[20] W r. 1564 w pow. trembowelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 100.
[21] W r. 1564 w pow. trembowelskim. »Orzechowiecz«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 98.
[22] W r. 1564 w pow. trembowelskim, »Roziscza«. Ibid. t. XVIII. 1 str. 98.
[23] W r. 1564 w pow. trembowelskim. Ibid. t. XVIII. 1 str. 98.

pomiędzy koronnym Satanowem[1] i Kumanowem[2] i litewskiemi Dorofiówką[3] i Ożohowcami[4] do źródeł Bożka, poczem Bożkiem w dół do ujścia doń pod Mytkowcami[5] rzeczki Smalcy. Z pod Mytkowiec szła w górę rzeczki Smalcy, a następnie pomiędzy koronnemi Piławcami[6], Kumanowcami[7], Berezną[8] i litewskiemi Kalityńcami[9], Hruszkiem[10], Borkowcami[11] do rzeki Łozny i uroczyska Mytnika, skąd znowu na uroczyska Ułanowskie i Biały rękaw czyli Trosteniec[12], do rzeczki Rudy hołowczyńskiej i rzeczki Ruminówki, a z jej biegiem w Boh. Od ujścia Ruminówki w Boh szła granica do rzeczki Bobrówki pod wieś Jackowce[13], skąd pomiędzy koronnemi osadami Jewcze[14], Diakowce[15] i Bahrynowce[16] i litewskiemi Letyn[17] i Mikulino[18] do rzeczki Zhary. Przeprawiwszy się przez Zharę w miejscu, gdzie wpada do niej potok Kobyłka, szła tym potokiem w górę i dochodziła między litewskiemi Łysohorcami[19] i koronnemi Pocza-

---

[1] W r. 1583 w p. kamienieckim. Źródła dziej. t. XIX. str. 242. Porównaj też ibid. t. XIX. str. 164 (wiadomość o Satanowie z r. 1552) i 237 (opis miasteczka z roku 1578).

[2] Ibid. t. XIX. str. 190: wiadomość o Kumanowcach w r. 1565, str. 267 pod rok 1583.

[3] W r. 1583 w powiecie krzemienieckiem Ibid. t. XIX. str. 145.

[4] Alias Nowy Zbaraż. Ibid. t. XIX. str. 127.

[5] W r. 1530 i 1542 w pow. międzyboskim. Ibid. t. XIX. str. 167.

[6] Ibid. t. XIX. 167.

[7] W r. 1565 w woj. podolskiem. Ibid. t. XIX. str. 183.

[8] Ibid. t. XIX. str. 182.

[9] W r. 1583 w woj. podolskiem. Ibid. t. XIX. str. 271.

[10] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 144.

[11] Ibid. t. XIX. str. 126.

[12] W r. 1569 »Trzesczeniec« w woj. podolskiem. Ibid. t. XIX. str. 224.

[13] W r. 1530 i 1542 w pow. kamienieckim. Ibid. t. XIX. str. 163, w r. 1583 w woj. podolskiem. Ibid. t. XIX. str. 264.

[14] W r. 1530 należy do Chmielnika. Ibid. t. XIX. str. 171. W roku 1566 w woj. podolskiem. Ibid. t. XIX. str. 201, w r. 1569. Ibid. t. XIX. str. 227, opis z poboru 1583. Ibid. t. XIX. str. 264.

[15] W r. 1530—1542 w pow. latyczowskim. Ibid. t. XIX. str. 168.

[16] Ibid. t. XIX. str. 168, w r. 1565 Ibid. t. XIX. str. 183, pobór r. 1583. Ibid. t. XIX. str. 247.

[17] W r. 1629 w woj. bracławskiem. Ibid. t. XIX. str. 132.

[18] W r. 1583 w pow. krzemienieckim. Ibid. t. XIX. str. 147.

[19] Ibid. t. XIX. str. 140.

pińcami[1] do rzeczki Rowca, między, należącą już do Baru wsią Kuryłowce[2] i litewską, winnicką, osadą Machnówką[3].

Przeszedłszy Rowiec, ciągnęła się między koronnemi Bielikowcami[4] i litewskiemi wsiami Nowosielicą[5] i Siemakowcami[6] do rzeki Rów. Za Rowem wpadała między wsiami litewskiemi Mołochonowem i Noskowem[7], a koronnem Kaczmałowem na szlak kuczmański, którym popod litewskie, bracławskie, wsie Ziołów[8] i Kopestrzyn[9] dochodziła do Murafy, którą wpadała do Dniestru.

Od ujścia Murafy stanowił Dniestr na całej swej linii granicę wielkiego księstwa od Wołoszy i Białogrodu aż do Euxinu. Jeszcze bowiem w r. 1542 twierdził Zygmunt I[10], że południowa granica Litwy szła od ujścia Dniestru w morze limanem popod Oczaków, omijając ten, dzierżony teraz przez Turków, gród, do ujścia Dniepru, poczem w górę Dniepru do Tawani. Od Tawani szła granica z Perekopem do Owczej Wody, następnie Owczą Wodą w górę do jej źródeł, poczem prosto na górną Somorę i Orgiję do Dońca, a stąd Dońcem do Cichej Sosny.

To była granica, którą, jak pamiętali to jeszcze niektórzy, wytyczył był swego czasu Semen Olelkowicz, starosta czerkaski. Praktycznego znaczenia jednak nie miała ona obecnie. Faktycznie gubiła się południowa litewska granica gdzieś w Dzikich polach, w nieprzejrzanych stepach poniżej Jahorlika i Sinych Wód. To też nie sposób odmówić słuszności twierdzeniu chana Sahib-Gireja, który w r. 1548 królowi, zaznaczającemu przez wielkiego litewskiego posła, Konstantego Ratomskiego, że wszystkie te stepy między ujściem Dniestru i Dniepru po morze są własnością wielkiego księstwa, przysłał w odpowiedzi: »Daj temu Wasza Miłość, bracie mój, pokój; kto co z tych ziemic i uroczyszcz w swych rękach trzyma

[1] W r. 1565 w woj. podolskiem. Źródła dziej. t. XIX. str. 197 i 285.
[2] W r. 1569. Ibid. t. XIX. str. 219.
[3] W r. 1569 w woj. bracławskiem. Ibid. t. XIX. str. 103.
[4] W r. 1566 należy do Baru. Ibid. t. XIX. str. 201.
[5] W r. 1569 w woj. bracławskiem. Ibid. t. XX. str. 103.
[6] Ibid. t. XX. str. 103.
[7] W r. 1618 w woj. kijowskiem. Ibid. t. XXI. str. 267.
[8] W r. 1602 w woj. bracławskiem. Ibid. t. XXI. str. 428.
[9] W r. 1595. Ibid. t. XXI. str. 398.
[10] Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolsk. nr. 199 i Dogiel, Limites: Granica z Turkami.

i używa, tego to i jest, bo ziemia to ani twoja, ani moja, lecz boska; kto mocniejszy, ten ją udzierży«[1].

4. Sprawy ekonomiczne: uporządkowanie monety, skarb, dwory i folwarki wielkoksiążęce.

W połowie 1546 r. otrzymał podskarbi, pan Jan Lutomirski, polecenie uporządkowania monety obiegowej w wielkiem księstwie. Zadanie polegało na ściągnięciu do kas państwowych, zalewającej kraj, lichej świdnickiej monety. Lutomirski wziął się natychmiast do dzieła i już 8 sierpnia 1546 r. rozpoczął gorączkową robotę, która trwała bez przerwy do 7 stycznia 1548 r.[2].

Ponieważ chodziło o wycofanie z obiegu monety świdnickiej ze wszystkich ziem wielkiego księstwa, przeto trzeba było otworzyć w centrach ówczesnego życia wszystkich województw komory królewskie, któreby się zajęły wymianą monety. Założono ich 15, a mianowicie: w Brześciu, Łucku, Włodzimierzu, Kownie, Szawłach, Mozyrze, Kijowie, Połocku, Grodnie, Witebsku, Mohilowie, Pińsku, Słucku, Nowogródku i Wilnie.

Na czele wszystkich stała komora wileńska, której zarząd sprawował Wawrzyniec Jelitowski. Jemu też powierzył Lutomirski kierownictwo całej technicznej strony tej akcyi. Miał on zatem rozdzielać pieniądze między komisarzy, kierowników poszczególnych ko-

---

[1] Oboleński-Daniłowicz, Kniga posolskaja nr. 28.

[2] Rachunki J. Lutomirskiego (Arch. Gł. w Warszawie. Skarb. nr. 135) p. t.: »Regestrum Rationis Cambi. Monete Swid. In Mag. Duc. Lituanie A. D. Sigis. Augusto anni 1546«. Na okładce w skórę wtłoczony złotem herb, orzeł-pogoń, a nad niemi anioł z dwiema koronami. Wewnątrz na karcie 1 tytuł: »Regestrum rationis Monetae Swidnicen. In Mag. Duc. Lit. MDXLVI«, a na karcie v. wiersz:

Quae cura atque fides en nunc Augusto videto:
»Aulae a Thesauri (in tua sceptra) tui
Liberat en Magnum Swidnicense aere Ducatum
Lithuani late sub dicione soli
Quem mercator agens lucri et Judea propago
Ingenita fucum turpis marte dedit«.

Następnie na kartach 2—48 mieszczą się szczegółowe rachunki. Na podstawie części tych rachunków, znajdującej się w Bibl. Czartoryskich w Krakowie, podał Grażyński w Wiadomościach numizmatycznych za r. 1911 interesujący przyczynek do sprawy monety świdnickiej na Litwie.

mór, on odbierał wymienioną monetę świdnicką i oddawał do mennicy wileńskiej dla przebicia na monetę dobrą, on w razie braku pieniędzy kupował je w Krakowie, Lublinie lub Poznaniu nawet, do niego należała wypłata wynagrodzeń komisarzom i ich służbie, jednem słowem, kierował całą stroną administracyjną.

Był to administrator wcale energiczny, a chociaż, jak się okazało później, zawiódł zaufanie podskarbiego, umiał on w ciągu półtorarocznego urzędowania wcale sprawnie kierować podwładnymi sobie przełożonymi kantorów prowincyonalnych.

Zarząd tych ostatnich sprawowali zaś wszędzie dworzanie królewscy. A więc na Podlasiu, w Bielsku i Brześciu, operował Wojciech Pechcicki, na Wołyniu, w Łucku Walenty Wielogórski, we Włodzimierzu Łukasz Stanisławowicz, w Kownie Mikołaj Przewłocki, w Szawłach, najpierw Jakób Przetocki, następnie, gdy tenże w rozprawie z rabusiami, którzy napadli komorę, ciężko został zraniony, rządził tu Marcin Wojsławek, zwany Barszcz, po nim zaś Mikołaj Maszkowski. W Mozyrze, a potem w Kijowie siedział Michał Załoga, w Grodnie Wojciech Laskowski. Na wschodnich rubieżach państwa operował w Połocku Jerzy Zemla. W Witebsku najpierw Marcin Wojsławek, przeniesiony stąd do Szawel, w Mohilowie Paweł Rupiński, w Pińsku Tomasz Przeładowski, w Słucku Joachim Białkowski, w Nowogródku Jan Korednicki.

Wszyscy ci komisarze królewscy odznaczyli się na swych stanowiskach ogromną pracowitością i poświęceniem. Ich to głównie pracy zawdzięczała Litwa uporządkowanie warunków swego życia ekonomicznego, zawdzięczał Zygmunt August znaczny dodatni efekt początków swych rządów i wreszcie niemały dochód swego prywatnego skarbu.

Czynności swe, t. j. skupowanie monety świdnickiej, wypełniali oni nie tylko w stałem miejscu swego urzędowania. Przeciwnie, z owych głównych swych siedzib wyruszali w okolicę do bliższych i dalszych miasteczek. Żaden odpust, żaden jarmark znaczniejszy nie odbył się w ciągu tych kilkunastu miesięcy ich urzędowania bez ich obecności; wszędzie byli, ściągając liche grosze i pilnując, aby nie czynili tego samego przekupnie i żydzi, spekulujący na znaczne zarobki, płynące z różnicy ceny nabywania monety świdnickiej i odstępywania jej następnie komorom królewskim.

Za te swoje czynności pobierali komisarze ze skarbu królewskiego wynagrodzenie w różnej wysokości.

Otrzymali więc:

Wawrzyniec Jelitowski, komornik wileński, za czas od 6 kwietnia 1546 do 2 stycznia 1547 — złp. 20.
Wojciech Pechcicki, komornik brzeski, za czas od 8 sierpnia 1546 do 24 listopada 1547 — złp. 96, groszy 42, denarów 4.
Walenty Wielogórski, komornik wołyński, za czas od 9 sierpnia 1546 do 8 grudnia 1547 — złp. 99, gr. 14. den. $4^1/_2$.
Mikołaj Przewłocki, komornik kowieński, za czas od 2 sierpnia 1546 do 30 listopada 1547 — złp. 113, gr. 18, den. 2.
Jakób Przetocki, komornik szawelski, za czas od 11 sierpnia 1546 do 11 lutego 1547[1] — złp. 80[2].
Mikołaj Załoga, komornik mozyrski, za czas od 7 września 1546 do 3 października 1547 — złp. 71, gr. 2, den. 2.
Jerzy Zemla, komornik połocki, za czas od 7 września 1546 do 17 listopada 1547 — złp. 89, den. 6.
Wojciech Laskowski, komornik grodzieński, za czas od 13 sierpnia 1546 do 6 listopada 1547 — złp. 85, gr. 2[illegible] den. 2.
Marcin Wojsławek-Barszcz, komornik witebski, za czas od 16 kwietnia 1547 do 15 listopada 1547 — złp. 43, gr. 20, den. 6.
Paweł Rupiński, komornik mohilowski, za czas od 3 marca 1547 do 31 grudnia 1547 — złp. 62, gr. 22, den. 2.
Tomasz Przeładowski, komornik piński, za czas od 12 stycznia 1547 do 9 listopada 1547 — złp. 62.
Joachim Białkowski, komornik słucki, za czas od 26 kwietnia 1547 do 12 września 1547 — złp. 28, gr. 9, den. $^1/_2$.
Jan Kolednicki, komornik nowogrodzki, za czas od 5 kwietnia 1547 do 20 stycznia 1548 — złp. 15.
Mikołaj Maszkowski. komornik szawelski, za czas od 11 maja 1546 do 12 listopada 1547 — złp. 30.

Ponadto otrzymali komornicy osobno wynagrodzenie za czynności specyalne; tak n. p. Łukasz Stanisławowicz za pomoc Michałowi Załodze w jego czynnościach w Mozyrze pobrał złp. 6, zaś Marcin Wojsławek za współpracownictwo w czasie od 7 września 1546 do 9 marca 1547 z Jerzym Zemlą w komorze połockiej otrzymał złp. 32.

[1] W tym dniu został ciężko zraniony przez rabusiów.
[2] W tej kwocie był i datek króla na leczenie się.

W całości pobrali komornicy za swe obowiązki złp. 1.099, gr. 19, den. 2 wynagrodzenia.

Do wydatków administracyjnych zaliczyć należy nadto koszt ważenia monety świdnickiej, jako też zwożenia jej ze wszystkich komór prowincyonalnych do głównej, wileńskiej, a następnie transportu części jej do miast koronnych.

Zwiezione grosze we Wilnie ważono. Ważenie to powierzone było żydowi Dawidowi. Czynności swe sprawował on od 3 września 1546 do 26 sierpnia 1547 r. Za cały ten czas otrzymał wynagrodzenia złp. 194.

Dowożenie dobrej monety do komór dla wymiany powierzał Jelitowski głównie Tatarom, niejakim Adamowi i Kalinie. Brali oni za przewóz do Łucka i Brześcia od 2-konnego wozu złp. 8, gr. 22, den.4, za drogę do Mozyru złp. 11, gr. 7, den. 4, do Pińska złp. 6, gr. 7, den. 9. Ogółem wydała główna komora wileńska na przewóz zł. 34, gr. 22, den. 4.

Daleko wyższe kwoty zużyły na ten cel komory prowincyonalne.

Komora	Wydała kop groszy lit.	groszy	denarów
brzeska	3		
łucka	13		
kowieńska . . .	6	30	
szawelska. . . .	13	36	8
mozyrska	3	48	
połocka	12	20	
grodzieńska . . .	8	18	
witebska	5	31	5
mohilewska . . .	8	12	9
pińska	2	33	
słucka	2	10	

Ogółem wydały komory prowincyonalne na koszty przewozu kop groszy litewskich 89, groszy 54, denary 2, czyli złp. 224, groszy 22.

Osobną poważną pozycyę stanowiły koszty przewozu monety świdnickiej z głównej komory wileńskiej do Krakowa, do pana Justa Decyusza, który mieniał grosze świdnickie na monetę polską. W r. 1546 posyłano do Krakowa w tej sprawie 4 razy. 21-go października zawiózł woźnica wileński, Paweł Chudek, 2 beczki, za-

wierające 7.200 florenów świdnickich. Za przewóz otrzymał złp. 30, gr. 20. den. 6.

2-go listopada przewiózł Wawrzyniec Miloch 1 beczkę z 4.000 flor., za co wziął złp. 10.

27-go listopada odwiózł Jan Wit 7.200 flor.; za drogę otrzymał złp. 17.

Wreszcie 2-go grudnia powiózł Jan Łoskoń 3.900 flor. za wynagrodzeniem złp. 13.

W następnym, 1547 r., odwożono świdnickie floreny do Krakowa 2 razy. Raz, w marcu, jeździł tam Maciej Pernusek z 16.500 flor. za opłatą 20 złp., drugi raz, w sierpniu, odwiózł Stanisław Zisno za opłatą 12 złp. 5.400 flor. W całości wydano na przewóz z Wilna do Krakowa złp. 88, groszy 20, denarów 6.

Do kosztów administracyjnych zaliczyć należy dalej drobne wydatki na sprzęty i przyrządy, jak: wozy, beczki, wagi, papier, sznury, pieczęcie (tych sprawiono 15 z Pogonią do opieczętowywania kantorów wymiany). Wyniosły one do stycznia 1548 r. złp. 427, gr. 20, den. 4.

W całości zatem przedstawiały się wydatki administracyjne, jak następuje:

	złp.	groszy	denar.
Płace kierowników komór	1.099	19	2
Płaca Dawida	194		
Przewóz monety dobrej z Wilna do komór i naodwrót, monety świdnickiej z komór prowincyonalnych do Wilna	224	22	
Przewóz z Wilna do Krakowa i Poznania	88	20	6
Wydatki drobne na potrzeby bieżące .	427	20	3
Razem . . .	2.034	2	3

Przypatrzmy się zasadom, według których odbyła się cała operacya.

W dziejach jej należy odróżnić dwa okresy: pierwszy trwał od 8 sierpnia 1546 do 21 grudnia tegoż roku, drugi od 22 grudnia 1546 do 7 stycznia 1548 r.

W okresie pierwszym otwartych było komór 11: w Wilnie, Brześciu, Białej, Łucku, Żytomierzu, Kownie, Szawłach, Mozyrze, Połocku, Grodnie, Kijowie. W drugim przybyły komory: witebska, mo-

hilowska, pińska, słucka, nowogrodzka. Genezę tych dwóch okresów wymiany poznamy wkrótce.

Otwarcie pierwszych komór oznaczone było na 20 sierpnia 1546 r. Istotnie większa część zaczęła swą działalność około tego terminu, a tylko komory mozyrska i połocka zaczęły funkcyonować dopiero we wrześniu. Wymiana monety odbywała się według następującej zasady: Zarządzona próba wykazała, że 1 grosz świdnicki przedstawiał wartość $6^1/_2$ denarów litewskich. Otóż król przyjął był, nie chcąc poddanych narażać na straty. jako też pragnąc co rychlej lichotę świdnicką z Litwy usunąć, większą część strat na siebie i oznaczył kurs grosza świdnickiego na 7 denarów. Po tej cenie obowiązany był każdy wymienić w komorach królewskich posiadaną monetę świdnicką do 2 lutego 1547 r., a to pod karą konfiskaty całego zasobu.

Tymczasem okazało się, że wysoki kurs zamienny monety świdnickiej w komorach wielkoksiążęcych może być znakomitem źródłem zarobku dla spekulantów. Zaczęły się tedy po wszystkich miasteczkach i wsiach litewskich uwijać ciemne postacie przeróżnych handlarzy i żydów, skupujących grosze i floreny świdnickie po cenie daleko niższej, niźli ofiarowana przez króla. Płacąc więc po 6, 5, a nawet mniej denarów za 1 grosz świdnicki, brali zań z kas królewskich denarów 7. Zarabiali zatem w ten sposób na groszu 1 do 3 denarów. Dbały o dobro ogółu król znalazł się więc w bardzo przykrej sytuacyi. Do komór zaczęły napływać tysiące świdnickich florenów, skupowanych przez handlarzy nie tylko na Litwie, ale i zagranicą.

Skarb królewski znalazł się więc w przededniu bardzo poważnych strat. Trzeba było co rychlej obecnemu stanowi rzeczy zapobiedz. Po porozumieniu się z panami Rady wydaje wielki książę nowy porządek wymiany, obowiązujący od 22 grudnia 1546. Od tego dnia płaciły komory wielkoksiążęce za 1 grosz świdnicki już tylko 6 denarów litewskich. Oczywiście i to obniżenie ceny spekulacyi nie powstrzymało. Kwitła ona i nadal na wielką skalę mimo, że dla zapobieżenia jej pomnożono ilość komór, a starostowie otrzymali rozkazy baczenia, by nikt inny, oprócz komisarzy litewskich nie prowadził handlu zamiennego monetą.

W ten sposób w całej akcyi usunięcia monety świdnickiej powstały dwa okresy, o następujących rezultatach finansowego obrotu.

Komora wileńska otrzymała w czasie całego swego funkcyonowania t. j. od 8 sierpnia 1546 do stycznia 1548 ze skarbu królewskiego dobrą monetą dla wymiany za świdnicką kop litewskich 30.705, groszy 17, denarów 8,
komora brzeska, od 8 sierpnia 1546 do 6 lipca 1547, kop lit. 4.020,
komory wołyńskie, od 9 sierpnia 1546 do 23 sierpnia 1547, kop lit. 4.875,
komora kowieńska, od 2 sierpnia 1546 do 20 czerwca 1547, kop lit. 3.850,
komora szawelska, od 11 sierpnia 1546 do 11 lipca 1547, kop lit. 3.400,
komora kijowska, od 7 września 1546 do 3 października 1547, kop lit. 2.000,
komora połocka, od 7 września 1546 do 23 czerwca 1547, kop lit. 3475,
komora grodzieńska, od 23 sierpnia 1546 do 30 marca 1547, kop lit. 2.848, gr. 39,
komora witebska, od 16 kwietnia 1547 do końca tegoż roku, kop lit. 945,
komora mohilowska, od 3 marca 1547 do 20 sierpnia 1547, kop lit. 1.000,
komora pińska, od 12 stycznia 1547 do 11 czerwca 1547, kop lit. 2.450,
komora słucka, od 26 kwietnia 1547 do końca 1547, kop lit. 2427, gr. 57,
komora nowogrodzka, od 5 kwietnia 1547 do 2 czerwca 1547, kop lit. 490,
komora szawelska, od 1 kwietnia 1547 do 10 grudnia 1547, kop lit. 753.

Razem otrzymały wszystkie komory prowincyonalne do wymiany kop lit. 31.921, groszy 39, a zatem wspólnie z komorą wileńską otrzymali komisarze dla wymiany 62.626 kop, 56 groszy, 8 denarów, czyli złp. 156.567, groszy 11.

Za te pieniądze zakupiono w okresie pierwszym, w którym za 1 grosz świdnicki płacono 7 denarów litewskich:

w komorze wileńskiej florenów świdnickich 64.555, den. 6,
w komorach brzeskiej, bielskiej i w ogóle na całem Podlasiu fl. świdn. 7.355 gr. $8^1/_2$,

w komorach wołyńskich	świdn. flor.	8.585		
w komorze kowieńskiej	» »	7.285	groszy	1
» szawelskiej	» »	6.186	»	14½
w komorach mozyrskiej i kijowskiej	» »	840	»	18
w komorze połockiej	» »	5.664	»	22
» grodzieńskiej	» »	5.709		

W drugim okresie wykupiono, płacąc po 6 denarów za 1 grosz świdnicki:

	świdn. flor.	groszy	den.
w komorze wileńskiej	26.044	9	6
w komorach brzeskiej, bielskiej i na Podlasiu	1.706	2½	—
» wołyńskich	4.019	17½	—
w komorze kowieńskiej	2 743	7	—
» szawelskiej	2.491	—	—
w komorach mozyrskiej i kijowskiej . . .	2.452	28	—
w komorze połockiej	2.662	—	—
» grodzieńskiej	1.292	16	4
» witebskiej	1.087	20	—
» mohilowskiej	3.171	11	—
» pińskiej	3.410	20	—
» słuckiej	620	11	—
» nowogrodzkiej	1.088	28	—
» szawelskiej	562	23	—

W całości zatem zebrały monety świdnickiej:

	flor.	groszy	den.
komora wileńska	90.599	9	12
komory brzeska i bielska	9.041	11	—
» wołyńskie	12.604	17	4
» kowieńska	10.028	8	—
» szawelska	9.239	37½	—
komory kijowska i mozyrska	3.293	16	—
komora połocka	8.326	22	—
» grodzieńska	7.001	16	4
» witebska	1.087	20	—
» mohilewska	3.171	11	—
» pińska	3.410	20	—
» słucka	620	6	—
» nowogrodzka	1.088	28	—

Razem w całem wielkiem księstwie wykupiono, płacąc po 7 denarów za 1 grosz monety świdnickiej: flor. 106.161, groszy 4, denarów 6, a po cenie 6 denarów za 1 grosz: flor. 53.353, groszy 9, denarów 4. Ogółem zebrano w kasach królewskich świdnickich flor. 159.514, groszy 13, denarów 10, za co zapłacono litewskich kop 53.162, groszy 24, denarów 2 czyli złp. 132.906 i 2 denary. Była to zatem praca bardzo poważna i bardzo kosztowna. Nie należy też przypuszczać, że prywatny skarb wielkoksiążęcy posiadał w swych kasach dostateczny zapas gotówki, potrzebnej do wykupna. Odpowiednią ilość dobrej monety zdobyto drogą dalszych operacyj finansowych i drogą przebicia monety świdnickiej w mennicy wileńskiej.

Pierwsza z tych kombinacyj przedstawiała się, jak następuje: 2 września 1546 zawarł nadworny podskarbi królewski, Lutomirski, kontrakt z żydami, Izraelem z Krakowa i Rubinem z Brześcia, dotyczący wymiany monety świdnickiej.

Według tego kontraktu podejmowali się oni wymieniać królowi monetę świdnicką do sumy 50.000 florenów, licząc po 7 denarów litewskich na 1 grosz świdnicki. Na dotrzymanie warunków umowy obowiązani oni byli dać ręczycieli, których powinni byli przedstawić do połowy września 1546 r.

Na mocy więc tej umowy otrzymali ci bankierzy w pierwszych dniach września 1546 r. od Lutomirskiego do wymiany świdnickich flor. 1.142, groszy 25, za które wypłacili 1.000 złp.

Tymczasem na czas oznaczony żydzi ręczycieli nie mieli. Wobec tego kontrakt z nimi był zerwany. Zawarto wtedy układ z Justem Ludwikiem Decyuszem i on to użyczał młodemu królowi w ciągu dwóch lat z całą skwapliwością swej pomocy dla przeprowadzenia wielkiego dzieła.

Z wcale więc znaczną korzyścią dla króla — kontrakt z nim był o wiele dogodniejszy dla skarbu wielkoksiążęcego, niż układ z Izraelem i Rubinem — wymienił Decyusz od 4 października 1546 r. do 9 stycznia 1548 r. flor. świdnickich 90.400, za które wypłacił złp. 82.380 gr. 12.

Jak widzimy zatem, drogą na Kraków odpłynęła przeważna część zbioru litewskich wielkoksiążęcych kantorów. Nie wszystko jednak.

Pewną małą stosunkowo kwotę, bo 2.857 flor., 4 grosze, 2 denary świdn. wymieniono, w październiku 1546 r., w Lublinie za kwotę 2.558 złp., 15 gr., znaczniejszą zaś kwotę, bo 6.900 flor.

świdn. wysłano, w marcu 1547 r., do Poznania, gdzie je sprzedano za 6.369 złp., 8 groszy.

Razem tedy wymieniono w Koronie świdn. flor. 101.300 za kwotę 92.308 złp., 5 gr.

Reszta monety świdnickiej była oddawana do przerobienia w mennicy litewskiej. Mennicą tą zarządzali wówczas Jakób Decyusz i Ulryk Hozyusz. Pod ich kierownictwem przebito floreny świdnickie według 4 różnych zasad. Najpierw w r. 1546 dla zapobieżenia wielkim stratom skarbu królewskiego zarządził Lutomirski, by do mennicy wybierano, co cięższe sztuki (lżejsze posyłano do wymiany). Wybieranie cięższych groszy powierzone było Dawidowi z Brześcia. Zasadą było dawać na 1 grzywnę krakowskiej wagi 96 groszy świdnickich.

W myśl tego rozporządzenia oddano w ciągu r. 1546 do mennicy grosze świdnickie 8 razy, a to: 21 i 30 września, 11 i 28 października, 11 i 23 listopada, 6 i 22 grudnia.

Z początkiem stycznia 1547 r. znalazł się skarb wielko-książęcy w położeniu bardzo trudnem. W komorach zabrakło gotówki do dalszych wypłat, tak że trzeba było, co rychlej, wydobyć z mennicy pewną ilość monety dobrej drogą przebicia, już bez względu na wagę. Dano zatem 4 stycznia do mennicy 1.900 grzywien krakowskich, zawierających po $103^1/_2$ do $104^1/_2$ groszy świdnickich. Dały one po przerobieniu 6.573 flor. Oczywiście, że skarb poniósł tu stratę, która wynosiła flor. 328, groszy 8, denarów 6.

Następnie oddano w styczniu 1547 r. jeszcze dwukrotnie (18 i 27) do przebicia monetę świdnicką cięższą (według normy 96 groszy na 1 grzywnę wagi krakowskiej).

Ogółem przerobiono do końca stycznia 1547 według powyższej normy grzywien 10.900, co dało 35.145 flor., 20 groszy.

Od marca 1547 r. norma została zmienioną. Z powodu lepszej sytuacyi na targu pieniężnym, t. j. ponieważ w wymianie uzyskiwały złote świdnickie kurs wyższy, przyjęto za zasadę, że do mennicy oddaje się je do przebicia w ten sposób, iż na 1 grzywnę wagi królewskiej ma iść 94 groszy świdn. Według tej normy posyłano do mennicy monetę świdnicką 1, 9, 28 marca, 29 kwietnia i 31 maja.

Ogółem przebito według tej zasady grzywien 4.200, co dało złp. 13.231, groszy 18.

Wreszcie postanowiono wybierać jeszcze cięższe grosze tak, by na 1 grzywnę szło ich 92.

Według tej normy przerabiano w mennicy monetę 11 sierpnia i 29 października 1547 roku.

W ogólności oddano według stopy 92 groszy na 1 grzywnę, grzywien 958, z których uzyskano flor. 2.947.

Wynik końcowy przebicia monety świdnickiej w mennicy wileńskiej przedstawiał się, jak następuje:

Ogółem oddano do mennicy świdnickiej krakowskich grzywien 17.958. Uzyskano stąd flor. 57.897, groszy 8.

Wartość ich według stopy polskiej była taka:

1 grzywna krakowska groszy świdnickich zawierała czystego srebra łutów 5, 3 drach. 2 skrup.

Ponieważ zaś 1 grzywna czystego srebra miała łutów 15½, zatem 17.958 grzywien krakowskich przebitej monety świdnickiej, przedstawiało wartość 6.806 grzywien, 10 łutów, 1 drachm czystego srebra.

Że zaś 1 grzywna czystego srebra kosztowała wtedy złp. 7, groszy 14, zatem 57.897 florenów, 8 groszy świdnickich, równały się 50.823 złp., 2 grosz., 3 den. monety polskiej.

Razem zatem przeszło przez skarb wielko-książęcy monety świdnickiej florenów 159.197, groszy 8, do których zaliczyć należy 317 florenów, 5 groszy, 10 denarów, które w ciągu wymiany i przebijania zaginęły.

Suma więc ostateczna monety świdnickiej, jaką od 20 sierpnia 1546 do 7 stycznia 1548 ściągnęły z Litwy kantory Zygmunta Augusta, przedstawia się w wysokości 159.514 flor., 13 gr., 10 den.

Rachunek końcowy całego obrotu daje takie pozycye:

Wymieniono monety świdnickiej flor. 101.300 za 92.308 złp., 5 gr.

Przebito w mennicy wileńskiej świdnickich flor. 57 897, gr. 8, wartości 50.823 złp., 2 gr., 3 den.

czyli razem uzyskano świdnickich flor. 159.197, groszy 8, przedstawiających wartość 143.130 złp., 7 gr., 3 den.

Ponieważ zaś na wymianę monety świdnickiej i na wszystkie potrzeby administracyi wydano złp. 135.273, gr. 13, den. 7, zatem cała operacya dała czystego zysku 7.856 złp., 23 gr., 4 den.[1].

[1] W regestrze prywatnym dochodów królewskich zapisał Lutomirski jako dochód 7,806 złp., 23 gr., 4 den., czyli kwotę o 50 złp. niższą. Pochodzi to stąd, że z tego zysku król kazał dać 50 flor. Jakóbowi Przetockiemu, przełożonemu kantoru szawelskiego, zranionemu tamże ciężko w czasie urzędowania.

Jednakże nie cała ta suma zysku wpłynęła istotnie do skarbu królewskiego.

Okazało się, że główny z ramienia podskarbiego Lutomirskiego, kierownik całej akcyi, Wawrzyniec Jelitowski, przełożony komory wileńskiej, był przeniewiercą grosza królewskiego.

Oto przedewszystkiem wyszło na jaw, że Jelitowski prowadził fałszywe wykazy, w których podawał daleko niższe kwoty, niźli faktycznie przysyłano mu z komór prowincyonalnych i na odwrót, wykazywał więcej, niż sam posyłał. I tak n. p. nie wymienił otrzymanej z Mozyru, od Michała Załogi, kwoty 2.063 flor. 22 $^{1}/_{2}$ groszy lub znowu podał, że 26 kwietnia 1547 wysłał do Krakowa, do Justa Ludwika Decyusza, dla zakupna srebra talarów 3.400, Decyusz zaś wykazał, że przysłano mu tylko 3.000

Zarządzona rewizya wszystkich wykazów wyjaśniła, że Jelitowski otrzymał z komór prowincyonalnych o 3.004 florenów, 8 groszy, 2 denary więcej, niźli w swych rachunkach podał.

Wezwany do wytłómaczenia się zeznał Jelitowski, że sumę tę rozpożyczył różnym swoim znajomym. Na dowód tego przedstawił kilkanaście kwitów na różne, drobne przeważnie kwoty, które razem wyniosły 231 florenów, 7 $^{1}/_{2}$ groszy.

Resztę, t. j. 2.773 florenów, 6 denarów, które również, jak twierdził, rozpożyczył, miał on jak najrychlej złożyć do rąk Lutomirskiego. Jednakże oczywiście oczekiwać tego poważnie nie można było. Żadnych dalszych kwitów Jelitowski nie miał, majątku również nie posiadał. Co ze zdefraudowanym groszem zrobił, nie wiadomo; zapewne wszystko roztrwonił. To też kiedy obecnie trzeba było braki w kasie wyrównać, okazało się to dla Jelitowskiego niepodobieństwem. Przyszła zatem, jak się zdaje na zawołanie, śmierć wybawicielka.

Po zgonie Jelitowskiego złożyła wdowa po nim na rachunek długu męża 191 florenów, 24 $^{1}/_{2}$ groszy, tak że definitywna zaprzepaszczona przez Jelitowskiego kwota wyniosła więcej niż $^{1}/_{3}$ część całego zysku skarbu królewskiego, bo 2.581 złp., 6 gr., 2 den.[1]

Wskutek tego rzeczywisty zysk skarbu królewskiego był o tę kwotę niższy i wynosił złp. 5.225, gr. 17, den. 2.

Ta poważna strata szkatuły królewskiej była przedewszystkiem powodem zmartwienia dla podskarbiego królewskiego, pana Jana Lu-

[1] T. j. mniej więcej około 60 tysięcy koron.

tomirskiego. Jego to bowiem dworzaninem był Jelitowski i on go promował na stanowisko generalnego kierownika całej akcyi wymiennej. Pocieszał się wprawdzie pan podskarbi tem, że król jegomość zapowiedział był jeszcze na początku całej akcyi, iż wszystkie możliwe szkody, jakieby się w ciągu całej roboty zdarzyły i były z nią w związku, przyjmuje na swój skarb, a zatem podpadało i powyższe zdarzenie z Jelitowskim pod tę kategoryę przewidzianych niepowodzeń. Mimo to, czując się jakby po części odpowiedzialnym za ów casus fatalny, nie policzył sobie pan podskarbi żadnego wynagrodzenia za swą istotnie bardzo mozolną i rzetelną pracę, jako też za swe trudy i przykrości, których nie mało zaznał, ale pozostawił to wszystko »uznaniu i łasce swego miłościwego króla«.

Gospodarka finansowa Wielkiego Księstwa oparta była w latach 1544—1548 na, przeprowadzonym obecnie po raz pierwszy, podziale skarbu na prywatny, nadworny, i wielkoksiążęcy, ziemski. Podział ten był skutkiem układu brzeskiego, według którego dysponowanie skarbem ziemskim zastrzeżone zostało w zupełności zwierzchniczemu panu, królowi Zygmuntowi. Co do istoty to oba skarby były właściwie prywatnymi, jeden Zygmunta Augusta, drugi Zygmunta I.

Różnica między nimi była tylko ta, że pierwszy z nich ten swój prywatny charakter ściśle zachował, drugi zaś był dawnym wielkoksiążęcym skarbem, pełniącym rolę publiczną i prywatną, z tradycyjnym zarządem i tradycyjnemi pustkami.

Znanem nam już jest poniekąd funkcyonowanie tego wielkoksiążęcego źródła państwowej siły. Pewne pojęcie o wydatności i sprawności jego będą może w stanie dać ponadto następujące świadectwa, przekazane nam przez samego jego gospodarza, Zygmunta I.

»Świadczymy się nikim innym, jeno podskarbim litewskim, że od początku naszego panowania, kiedykolwiek wyjeżdżaliśmy z Litwy do Korony, nigdy ani jednego grosza nie wzięliśmy ze skarbu litewskiego, czy to na nasze osobiste, czy na państwowe potrzeby. Sądzimy zaś, że panowie Rada poświadczą, jaką to sumę pieniędzy wyłożyliśmy ze skarbu koronnego na potrzeby Wielkiego Księstwa i to nie tylko na potrzeby publiczne, ale nawet i na kuchnię naszą

za naszego na Litwie pobytu« [1]. Tak pisał król w roku 1509, a jako ilustracyę do słów powyższych mamy dowody opłacania przezeń w tym roku ze skarbu koronnego służebnych w Kijowie i Smoleńsku [2]. Lata następne nie tylko nie przyniosły poprawy, ale jeszcze większy, o ile to możliwe, upadek. Z początkiem r. 1519 pozastawiane były wszystkie dobra i majątki wielkoksiążęce, jeden tylko Mohilew trzymał się jeszcze czas jakiś, ale wkrótce i jego spotkał los podobny [3].

Największy upadek skarbu litewskiego przypada na lata 1521—1522. Ubóstwo jego w tym czasie jest tak wielkie, że nie może on podołać najpilniejszym potrzebom państwowym. Nie było więc za co obsadzić Kijowa, gdzie ledwie 50 inwalidów pełni rolę załogi, nie było z czego opłacić zaległego żołdu rotmistrzom zaciężnych polskich chorągwi, Potockiemu, Myszkowskiemu, Boratyńskiemu, Wilczyńskiemu, Krajewskiemu, którzy, dochodząc swego, rozłożyli się na Podlasiu, niszcząc je i grabiąc [4]; nie było wreszcie z czego łożyć na upominki, odgrażającym się Tatarom [5]. »Co mieliśmy własnych pieniędzy, pisze wtedy król, tegośmy nie żałowali na potrzeby krajowe. Ponadto komory nasze woskowe, solne, mytowe, poobdłużane, nie mogą przyjść do rąk naszych, jak również zamki, miasta i dwory, tak samo pozastawiane na potrzeby publiczne« [6].

Temu smutnemu stanowi rzeczy nie mogły zapobiedz uchwalane od czasu do czasu szczupłe serebrszczyzny. Chcąc doprowadzić skarb wielkoksiążęcy do jakiego takiego porządku, trzeba było pomyśleć o gruntowniejszych środkach zaradczych. Przeprowadzono więc przedewszystkiem w r. 1522 na grodzieńskiem sejmie rewizyę zastawów i zabrano szereg majętności z rąk dotychczasowych dzierżawców na rzecz wielkoksiążęcego skarbu. Ustąpił więc wojewoda wileński, Olbracht Gasztołd Utenia, Dorsuniszek i Mozyra, marszałek, Niemira Grymalicz, Mielnika, Andrzej Dowojna Ejszyszek; brat jego, Jerzy, oddał Wilkomierz, marszałek wielki, Jan Zabrzeziński, Merecz, biskup łucki, Paweł Holszański, Punię. Zwrócili także Jerzy

[1] Malinowskij, Sbornik mater. str. 143 nr. 28. Zygmunt I do panów Rady 28. X—1509 ze Lwowa.

[2] Ibid. str. 160 nr. 27.

[3] Zastawiony za 3000 kop. Ibid. str. 160.

[4] Ibid. str. 172.

[5] Ibid. str. 178 nr. 38.

[6] Ibid. str. 178 nr. 38.

Ilinicz Lidę i Bylicę, Jan Zawiszyc Żyżmory, Jerzy Radziwiłł Onikszty, sekretarz, Kopot, Przewałkę, Aleksander Chodkiewicz Ostrynię, a Piotr Hlebowicz Krewo. Zrzekali się wreszcie Jerzy Niemirowicz Luboszan, Wasyl Szachowicz Mohilewa, Wasyl Żyliński Kryczowa i Stanisław Radziwiłł Uszpol i Penians[1].

Jakkolwiek zwroty powyższe, stanowiły bezsprzecznie walną pomoc dla wielkoksiążęcego skarbu, równowagi w nim jednak bynajmniej nie przywróciły. Jeszcze i nadal pozostaje znaczna część dóbr i dochodów wielkoksiążęcych w obcem ręku. Trzyma zatem pan Olbracht Gasztołd Bielsk, na wykupno którego miała być urządzona w wielkiem księstwie osobna składka od bojarów, mieszczan i poddanych[2]; Wasiliszki zastawione są u starosty kowieńskiego, Jana Radziwiłła[3], Dubno od Aleksandrowych jeszcze czasów u Kroszyńskich[4], Skerstomon u Stanisława Skopa[5]. W r. 1530 oddany został w zastaw na dwa lata dochód z kapszczyzny[6], w r. 1537 bierze tywun wileński Szymko Mackiewicz w zastaw Uszpoły i Peniany za 1000 kop[7], Stanisław Uhrynowski Kołodno za 670 kop[8], żyd grodzieński, Icek Bohdanowicz, dwór Olchowski, wykupiony następnie z rąk jego przez królowę za 229 kop i $15\frac{1}{2}$ kamieni wosku[9]. W tymże mniej więcej czasie wypuszczono w zastaw Ilii Ostrogskiemu Chłopotyn z okolicznemi wsiami[10], a w parę lat później wydzierżawiono Swisłocz Kuźmie Zasławskiemu[11].

Podkopywało to wszystko oczywiście skarb wielkoksiążęcy w sposób bardzo dotkliwy, ale nie było bynajmniej główną przyczyną jego wyczerpania. Zasadnicze jego braki pochodziły stąd, że skarb ten miał, zwłaszcza w czasie nieobecności króla na Litwie, za wielu gospodarzy. Zarządzali więc zeń panowie Rada, uważający, że mogą nim dowolnie dysponować, nie pytając nawet króla

---

[1] Maksimejko, Lit. russk. Sejm. Dodatki str. 64—65.
[2] Metr. lit. ks. Zapis. t. 15 k. 103.
[3] Ibid. t. 15 k. 101.
[4] Ibid. t. 15 k. 77.
[5] Ks. Sudnych d. t. 4 k. 282.
[6] Ibid. t. 4 k. 350.
[7] Ks. Zapis. t. 21 k 81.
[8] Ibid. t. 20 k. 279.
[9] Ibid. t. 15 k. 134.
[10] Ibid. t. 24 k. 30.
[11] Ibid. t. 24 k. 103.

o zdanie, wypłaty przeróżne. Taki stan rzeczy trwał aż do objęcia w styczniu 1531 r. urzędu podskarbiego ziemskiego przez sekretarza królewskiego, Iwana Hornostaja. Nowy podskarbi wprowadził nowe porządki. Odmówił przedewszystkiem przyjmowania poleceń wypłaty, wydawanych przez panów Radę[1], a następnie przeprowadził w praktyce cały szereg zasad i reguł, które ustaliwszy się w ciągu jego dwudziestokilkoletniego zarządu, zostały następnie przyjęte za normę i jako takie dekretem królewskim z 11 listopada 1566 r. publicznie ogłoszone i na zawsze utrwalone[2]. Te oparte na »pouczeniu« Zygmunta I reguły Hornostajowe, sprawowania podskarbińskiego urzędu, dały litewskiemu skarbowi nową, sprężystą organizacyę, opartą na zasadach poniższych.

Wszystkie dochody i opłaty należne z jakiegokolwiek tytułu wielkiemu księciu płyną do skarbu ziemskiego przez ręce podskarbiego, obowiązanego do prowadzenia rejestrów i składania rachunków wyłącznie przed panującym, a przed nikim innym. Powyższa zasada wymagała jako przesłanki postanowienia, że wszystkie, jakiekolwiek wypłaty ze skarbu, może podskarbi uskuteczniać jedynie za wiedzą i na polecenie wielkiego księcia.

Ze stanowiskiem podskarbiego, jako sprawcy dochodów i wydatków wielkoksiążęcego skarbca, łączył się dalej obowiązek dbania o wzrost dochodów tegoż, z czego znowu wypływał jego charakter nadzorcy i zarządcy wszystkich królewskich na Litwie majętności. Jako takiemu podlegali mu starostowie, dzierżawcy, namiestnicy, tywunowie, rządcy i rewizorzy wszystkich zamków, dworów i włości, obowiązani wobec niego do bezwarunkowego posłuszeństwa i uległości. On jeden ma nad nimi władzę kontrolną wraz z wszystkiemi

[1] Uczynił to J. Hornostaj na podstawie specyalnej instrukcyi królewskiej. Porów. Malinowskij, Sbornik mater. nr. 48 str. 197. Zygmunt I do panów Rady: ...»Co się tyczy tego urzędnika Jego Miłości, podskarbiego ziemskiego, to Jego Miłość raczył mu dać w tem swoje pouczenie, a mianowicie, aby, jeśli przyjdą jakie wielkie wydatki, podał to najpierw do wiadomości Jego Miłości a bez woli i rozkazu pańskiego, aby się w to nie wdawał. To zaś dlatego, że gdy Jego Miłość w tych czasach ostatnich raczył przybyć do tamtejszego państwa swego w. ks. lit., wtedy nic tam w skarbie swym nie znalazł, z tej przyczyny, iż szafowano skarbem Jego Miłości bez jego woli, z czego Jego Miłość wielkie miał trudności. Chce więc Jego Miłość mieć teraz już tak, aby nie tym dawnym obyczajem skarb jego był rządzony, ale, aby, gdy przyjedzie do swego państwa tamtejszego, zawsze mógł w nim co znaleść zachowanego«.

[2] Malinowskij, Sbornik mater. nr. 45.

jej konsekwencyami, a więc prawem sądu i nakładania kar. On też jedynie, a nikt inny, ma prawo czynienia włościom i miastom ulg w składanych przez nie opłatach.

W czynnościach swoich, zwłaszcza kontrolnych, polegających na objeździe majętności wielkoksiążęcych dla przekonania się o ich stanie i funkcyonowaniu administracyi, wolno podskarbiemu wyręczać się zastępcą. (Zastępywał Hornostaja zwykle Stefan Wielkowicz »thesauri Lithuanici notarius«). Z jego dalej nominacyi wychodzą wszyscy funkcyonaryusze administracyi skarbowej, a więc pisarze skarbowi, mytnicy, woskowniczy i wszyscy urzędnicy mennicy i t. d., a stąd jemu jedynie sądownie i administracyjnie podlegli, odeń tylko odbierający rozkazy.

Cała manipulacya skarbowa, wszelkie wpływy i wydatki, muszą być udokumentowane kwitami, opatrzonymi podpisem podskarbiego. Umożliwiało to należytą kontrolę i zabezpieczało podskarbiego od jakichkolwiek zarzutów i podejrzeń.

Do powyższych wytycznych, skodyfikowanych następnie w »przepisach skarbowych« Zygmunta Augusta, dołączyć należy jeszcze jednę zasadę, stosowaną przez Hornostaja w praktyce. Oto wszystkie dochody z nakładanych na sejmach serebrszczyzn objęte były zawsze rejestrami osobnymi. Przeznaczone na specyalne cele publiczne tworzyły te dochody litewski skarb ziemski, publiczny, w ścisłem tego słowa znaczeniu, z którego, jakkolwiek pozostawał pod zarządem tegoż samego podskarbiego, były składane rachunki osobne.

Rezultaty tych nowych porządków i gospodarki Hornostaja znamy ze składanych przezeń sprawozdań. Dzieliły się one na dwa rodzaje. Jedne składane były na sejmach i dotyczyły skarbu publicznego, dochodów i wydatków ze serebrszczyzny, drugie, składane przed wielkim księciem, zdawały sprawę z zarządu dóbr wielkoksiążęcych. Rachunki publiczne składał podskarbi w latach od 1531—1548 r. trzy razy.

Po raz pierwszy uczynił to 20 maja 1535 r. przedstawiając dochody i wydatki ze serebrszczyzny, uchwalonej poprzedniego roku na potrzeby wojny z Moskwą. Ze sprawozdania tego okazało się, że wpłynęło do skarbu 26 345 kop 45 groszy i że suma ta została w całości wydaną [1]. Inny był rezultat z poboru trzech serebrszczyzn,

[1] Malinowskij, Sbornik mater. nr. 43 str. 332.

nałożonych w r. 1539 na wydatki ewentualnej ponownej wojny moskiewskiej i jednej, uchwalonej z początkiem 1542 r. Złożone z nich, 30 kwietnia 1542 r., rachunki wykazały 80.289 kop, 40 groszy, 8 pieniążków w dochodach i 21.902 kop, 47 gr., 5 pien. w wydatkach, czyli pozostało w kasach 58.386 kop, 53 gr., 3 pien. w zapasie[1].

Po raz trzeci składał Hornostaj rachunki ze skarbu publicznego 1 sierpnia 1546 r. Objęły one wykaz dochodów i wydatków z drugiej serebrszczyzny r. 1542. Niedbale płacona przyniosła była ta serebrszczyzna 21.928 kop 42 groszy, z czego wydano 15.183 k. 8 gr. 1 pieniążek tak, że w kasie zostało 6.745 kop 33 gr. 9 pien.[2], które z poprzednimi tworzyły 65.132 kop 27 gr. 2 pien. zapasów[3]. Był to rezultat w porównaniu ze stanem lat ubiegłych bardzo pomyślny. Ale nierównie lepiej przedstawiał się w tymże samym czasie stan wielkoksiążęcego skarbu prywatnego.

Według sprawozdania Hornostaja z 31 grudnia 1535 r. wpłynęło do tego skarbu od stycznia 1531 r., a więc w 5 cio-letnim okresie ze wszystkich źródeł dochodów 82.736 kop 30 gr. 1 pien., z czego wydano 82.253 kop 47 gr. 1 pien., zostało zatem 482 kop 43 gr.[4].

Wysokość wydatków tłómaczy się tem, że cała gotówka tego skarbu została w tym czasie użyta na cele publiczne, wojnę moskiewską. W każdym razie zauważyć tu należy, że roczny dochód skarbu wynosi obecnie przeciętnie 16.547 kop. 18 gr.

Stosunki te ulegają znacznej poprawie w następnym okresie sprawozdawczym, obejmującym czas od 1 stycznia 1536 r. do 1 maja 1542 r. czyli 6 lat i 4 miesiące. Dochody skarbu wyniosły w tym czasie 171.043 kop 36 gr. 2 pien, rozchody 141.543 kop 58 gr. 1 pien., pozostałość 29.499 kop 38 gr. 1 pien.[5].

Przeciętny dochód roczny wynosi więc w tym okresie około 28 tysięcy kop groszy lit., czyli w porównaniu z okresem poprzednim wzrasta niemal w dwójnasób.

Rozwój skarbu nie zatrzymał się bynajmniej w powyższych gra-

[1] Akty zapad. Ross. II. str. 386 nr. 220.

[2] Metr. lit. ks. Zap. t. 31 k. 155—156.

[3] W latach 1544—1548 nie wybierano serebrszczyzny ani razu. Pozostawało to w związku z ustanowioną na sejmie brzeskim 1544 r. na przeciąg 8 lat nową ordynacyą wojenną. Zob. Działyński, Zbiór praw lit. str. 406.

[4] Malinowskij. Sbornik mater. str. 333 nr. 44.

[5] Akty zapad. Ross. II str. 386 nr. 220.

nicach i lata następne wykazują stale znaczny wzrost dochodów. Miarą tego najlepszą może być fakt, że Zygmunt I jest w stanie, powierzając synowi zarząd wielkiego księstwa i zatrzymując skarb w swych rękach, wyznaczyć mu z niego 45 tysięcy złp. rocznych apanaży, wypłacanych odtąd przez Hornostaja najregularniej w 2 ratach, 1 listopada i 1 maja.

Wraz z powyższą pozycyą przechodzimy do rozpatrzenia stosunków nadwornego skarbu Zygmunta Augusta.

Utworzony w jesieni 1544 r., rozwinął się on w ciągu kilkoletniego swego istnienia do wcale znacznych rozmiarów, obracając dzięki zbiegowi różnych okoliczności, sumami dotychczas w wielkoksiążęcych wileńskich kasach zgoła niespotykanemi.

Organizacya jego oparta była na systemie jednej, wspólnej kasy królewskiej, do której wpływały wszystkie dochody Zygmunta Augusta tak ze źródeł litewskich, jak i koronnych i z której pokrywano wszystkie potrzeby. Zarządzał nią zaufany królewski powiernik, Stanisław Włoszek, jak się sam podpisywał »portulanus Cracoviensis, camerarius ac servitor S. R. Mtis«[1]. Prowadził on dokładne księgi dochodów i wydatków kasowych. Wśród tych ostatnich główną pozycyę stanowiły zwykle kwoty, wypłacane do rąk nadwornego podskarbiego, pana Jana Lutomirskiego[2].

Drugi rodzaj stanowiły wypłaty uskuteczniane na specyalne królewskie polecenie do rąk osób trzecich, względnie doręczane wprost królowi.

Te dwa ostatnie rodzaje wydatków były oczywiście czysto przygodnymi, podczas gdy pierwsze, płacone do rąk Lutomirskiego, stanowiły pozycyę stałą.

Pobierane przez Lutomirskiego z centralnej kasy królewskiej kwoty dawały podstawę skarbowi nadwornemu w ścisłem tego słowa znaczeniu. Z tego bowiem dopiero źródła pokrywane były w zakresie zarządu Lutomirskiego wszelkie wydatki na potrzeby dworu. Wymagało to oczywiście nowych podskarbińskich rejestrów,

[1] Był on przedtem dworzaninem Zygmunta I; jako taki »camerarius« wysłany był w r. 1534 przez króla Zygmunta I z Wilna do Krakowa, do królewnej Jadwigi.

[2] Pisał się: »burgrabius Cracoviensis, succamerarius Siradiensis, thesaurarius curiae S. R. Mtis«.

prowadzonych przez Lutomirskiego bardzo skrupulatnie[1]. Cała więc manipulacya skarbowa dworu Zygmunta Augusta polega w tym czasie na systemie dwu kas. Pierwsza, centralna, pod zarządem Włoszka, jest właściwie dokładnym rejestrem dochodów królewskich, zapisując najdokładniej wpływy do królewskiego skarbca, z jakiegokolwiek tytułu doń należące. W rubrykach rozchodów natomiast ma kasa ta obok różnych drobniejszych, przygodnych, właściwie pozycyę jednę, zasadniczą, stałą: wypłaty do rąk Lutomirskiego Pod zarządem zaś tegoż znajduje się kasa wszelkich rozchodów. Rubryka »dochody« zawiera w zasadzie znowu tylko jednę pozycyę: poborów z kasy głównej, z rąk Włoszka[2].

Jakkolwiek różnorakie były źródła dochodów królewskiego skarbu, to jednak pierwsze miejsce wśród nich należy się bezsprzecznie stałym wpływom z dóbr i starostw królewskich.

Dzieliły się one wszystkie na grupy: 1. litewskie prywatne majętności Zygmunta Augusta, 2. starostwa, dwory i zamki wielko. książęce, powiększone w r. 1544 sukcesyą pogasztołdzińską, 3. dobra w Koronie.

Na czele grupy pierwszej wymienić należy zapisany mu w r. 1529 przez biskupa żmudzkiego, Mikołaja Radziwiłła, Knyszyn i odstąpione około 1536 r. przez matkę Grodno i Bielsk[3], a dalej Zelwy i Mścibohów. Do tej też grupy należy, wykupione w r. 1545 za 16 tysięcy zł. z rąk Bony Kowno[4]. Administrował niemi podskarbi, Iwan Hornostaj[5], zarządzający zresztą dworami i zamkami obu grup następnych. Pod jego kontrolą pozostawała cała ich administracya, a więc wszyscy starostowie i dzierżawcy[6].

---

[1] Archiw. Głów. w Warszawie. Rejestry Lutomirskiego. Księgi podskarbińskie Rkp. 115, 120, 124b, 137, 140.

[2] Tak było w zasadzie; bywały jednakże i wyjątki. Tak n. p. z jednej strony były wydatki osobiste królewskie notowane w rejestrach Włoszka, z drugiej, dochód ze sprzedaży skór bydła bitego na kuchnię dworską umieszczany był w rachunkach Lutomirskiego.

[3] Metryka lit. Zap. t. 1 k. 257.

[4] Rkp. Kórn. II. nr. 120 k. 41.

[5] Zob. w dodatkach: Sprawozdanie I. Hornostaja z zarządu dóbr Zygm. Augusta. — Odziedziczył był nadto Zygmunt August całe mienie po bracie swym, byłym biskupie wileńskim, Janie z książąt lit. Teki Narusz. t. 62 nr. 97.

[6] Byli nimi w latach 1544—1548: starostą kowieńskim, Jan Wolmiński (Arch. Głów. Rkp. 115 k. 84), mereckim, Mikołaj Jundził (Ibid. k. 85), prefektem grodzieńskim, Hryszko Kimbar (Ibid. k. 60), starostą bylickim i lidzkim,

Ostatnią wreszcie grupę tworzyły starostwa koronne, ruskie, obejmujące Chełm, Bełz, Rubieszów, Krasnystaw, Ratno, Lubomlę i wykupione z rąk Kościeleckich pruskie z Grudziądzem i Bydgoszczą na czele [1]. Rządzili niemi starostowie: bełski Jaksmański, następnie Stanisław Tęczyński, krasnostawski Mikołaj Bogusz, rubieszowski, Andrzej Dembowski, rateński, Stanisław Rajski, a od r. 1546 Janusz Święcicki, chełmski, Abraham Drohiczański, od 1545 r. Gabryel Tarło i lubomlski, kasztelan chełmski, Mikołaj Grabia.

Starostwa te były wszystkie dzierżawione n. p. Ratno za 1200 złp. rocznie, jednakże wskutek potrącań z rat dzierżawy kosztów wszelkich dobudowań i naprawek budynków, były kwoty, wpłacane do skarbu przez generalnego ich zarządcę, starostę lubomlskiego i kasztelana chełmskiego, znacznie niższe i przyniosły:

W r. 1544 [2]:	bełskie	2200 złp.	
	krasnystawskie	579 »	13 gr.
	rubieszowskie . .	1060 »	21 »
	rateńskie	689 »	19 »
	chełmskie . . .	1171 »	28 »
	Ogółem . .	5701 złp.	21 gr.

Co do 1545 r. znamy cyfrę ogólną; wyniosła ona 6230 złp. [3].

Skop, zastępcą jego Andrzej Długołęcki (Ibid. k. 76), starostą romszyskim, Maciej Szesicki (Ibid. k. 85 v.), knyszyńskim, Aleksander Chodkiewicz (Ibid. k. 86), starostą tykocińskim, Grzegorz Chodkiewicz (Ibid. k. 86), dowgieńskim i przełajskim, Orda (Ibid. k. 94), dzierżawcą somiliskim i tywunem trockim, Aleksander (Olechno) Krywiec (Ibid. k. 95), wirszupskim, Jan Hozyusz (Ibid. k. 111 v.) starostą olickim, Sebastyan Jundziłł, podstarościm Burba (Ibid.), stokliskim Jacek Bohdanowicz, szineńskim, Paweł Tur (Ibid. k. 77), dzierżawcą ejszyskim i orańskim, Bohdan Chreptowicz, rudnickim, Maciej Kaczowicz, olkiennickim, koniuszy wileński, Jerzy Wołczkowicz, przewalskim, Kasper Kuncza, wreszcie starostą wasiliskim i bersteńskim, Mikołaj Radziwiłł.

[1] Rkp. Czartor. t. 65 nr. 23 i Teki Narusz. t. 63 nr. 94. — 7 stycznia 1548 r. oddaje Zygmunt I na sejmie w Piotrkowie Zygmuntowi Augustowi w ogóle wszystkie dochody z Prus. Prochaska, Materyały z Metr. lit. nr. 272.

[2] Rkp. Bibl. Kórn. II. 120 k. 3 r. Oprócz starostw należały tu do Zygmunta Augusta cła chełmskie i bełskie. Poborcą królewskim był Mikołaj Łysakowski, który wszelkie kwoty składał do rąk Grabi.

[3] Ibid. k. 7.

W r. 1546:	Rubieszów .	1.000	złp.	
	Lubomla . .	1.000	»	
	Krasnystaw .	0.900	»	
	Ratno . . .	1.815	»	11 gr.
	Bełz . . .	1.005	»	
	W całości .	5.720	złp.	11 gr.

a wreszcie

W r.[1] 1547:	Ratno . .	984	złp.	18 gr.
	Lubomla .	2.083	»	10 »
	Krasnystaw	876	»	— »
	Bełz . . .	1.013	»	— »
	Ogółem .	4.956	złp.	28 gr.

W ciągu zatem lat 1544—1547 dało to źródło 22.609 złp. dochodu.

O wiele wyższymi były oczywiście dochody z wielkoksiążęcych i pogasztołdzińskich dóbr na Litwie. Przyniosły one według rachunków[2] Włoszka za resztę 1544 i 1545 rok 17.544 złp., 10 gr., 5 d., w r. 1546 podniosły się do 22.500 złp., ale natomiast w r. 1547, w roku klęski wielkiego nieurodzaju i głodu na Litwie, spadły na 6.250 złp. W cyfrach powyższych objęte były: 1) dochody z dzierżaw[3], 2) z nakładanych od czasu do czasu w prywatnych królewskich dobrach »pro persona Regiae Maiestatis« opłat, wynoszących po 4 gr. od łanu[4]; a wreszcie 3) z pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży produktów z pól i puszcz królewskich.

Ta zaś ostatnia pozycya nie była wcale do pogardzenia. W odwiecznych wielkoksiążęcych lasach wrzał wówczas ruch gorączkowy. Miejscowi i zagraniczni kupcy przelicytowywali się formalnie w zabiegach o prawo wyrobu w nich wańczosu, klepek, popiołu i spławiania Wilią i Niemnem potężnych masztowych tramów. Szły tedy olbrzymie knieje litewskie w dzierżawę. I tak gospodarował w puszczy birsztańskiej przez lat kilkanaście, od r. 1529—1542

[1] Rkp. Arch. Głów. w Warszawie nr. 137.
[2] Rkp. Bibl. Kórn. II. 120 k. 2—12 v.
[3] Płacono po 10 gr. od łanu. N. p. dzierżawca dubicki Andrzej Falko płaci od 140 łanów 47 złp., 15 gr. (Rkp. Bibl. Kór. II. 120 k. 2).
[4] Ibid. k. 11.

mieszczanin kowieński, Stanisław Gadowski [1], a po nim kupiec kowieński, Kasper Libdar, dzierżawiący także puszczę dorsunicką [2]. Nieprzebyte lasy grodzieńskie trzebili, jeszcze od czasów w. ks. Aleksandra, Tatarzy grodzieńscy Czohodujewicze — w r. 1530 uzyskali od Zygmunta potwierdzenie swego przywileju [3]. Puszcze brasławskie dzierżawił od r. 1536 mieszczanin bielski, Jan Seginiewicz [4], weleńską od r. 1541 burmistrz wileński, Andrzej Mackowicz [5], skierstomońską kupiec królewiecki Fajer [6], wszystkie żmudzkie Gdańszczanin, Albert Szwarc [7]. Wydatności dochodów skarbu z towarów leśnych nie mogły żadną miarą dorównać pola i role wielkoksiążęcych dworów. Ale bo też w chwili, gdy w Koronie już od lat kilkudziesięciu trwał wielki ruch w dziedzinie gospodarki społecznej i indywidualnej, tworząc na całym jej obszarze pod wpływem wydatności produkcyi zboża system gospodarki folwarcznej, na Litwie trwał jeszcze, a nawet dalej się rozwijał. system gospodarki czynszowej. Przyczyną tego zasadniczą był brak dostępu do morza, zamknięte ujście Niemna. Pozostawienie w połowie XV wieku złamanego Zakonu we wschodnich Prusach, jakkolwiek zabójcze w dalszej przyszłości dla całej Rzeczypospolitej, było przedewszystkiem już w w. XV i XVI zgubnem dla Litwy. Jej to bowiem powinne były przypaść te, na poły litewskie, ziemie. Wielkie księstwo winno było nieodzownie opanować ujścia Przegoły i Niemna, Królewiec i Kłajpedę, tak, jak Korona zdobyła drogę Wisły, Toruń, Gdańsk, Elbląg. I był to z pewnością wielki błąd polityczny, ta fronda Litwy wobec w. księcia Kazimierza w czasie jego walki z Zakonem. Nie czem innem bowiem tłómaczyć należy utrzymanie się obcego organizmu politycznego w Prusach wschodnich — najpierw Zakonu, potem księstwa Hohenzollernów — jak postawą ziemiaństwa Korony, któremu losy Prus wschodnich były w znacznym stopniu obojętne, jako też brakiem zrozumienia i należytego poparcia tych spraw ze strony Litwy.

Tak więc w latach, gdy niezmierzone łany koronne uginają się już pod złotodajną pszenicą, na Litwie jeżdżą po dworach i folwar-

[1] Metr. lit. ks. Sudn. d. t. 4. k. 240.
[2] Ibid. Zapis. t. 28 k. 74.
[3] Ibid. Sud. t. 4 k. 301.
[4] Zapis. t. 19 k. 137.
[5] Ibid. t. 28 k. 79.
[6] Sud. t. 4 k. 332.
[7] Zapis. t. 30 k. 25.

kach wielkoksiążęcych inżynierowie, dzieląc pola na włóki dla osiedlających się na nich i uprawiających lichy owies (którym i czynsze płacili) czynszowników.

Rozpoczęli te pomiary dworów i włości w r. 1547 Jerzy Włoszek, brat Stanisława, i Stanisław Rajski, wraz z całym szeregiem, sprowadzonych z Korony »mierników«. I tak na wiosnę i w jesieni 1547 r. (od 6 maja do 12 czerwca i 21 sierpnia do 31 października) przeprowadził Rajski przy pomocy Polaskiego i Godlewskiego pomiar Olity[1]. Równocześnie rozmierzał Włoszek Słonim i Mścibohów przy pomocy Górskiego, Garwowskiego i Komorowskiego. Za pracę swą otrzymywali po 70 gr. tygodniowo[2]. Wszystkie te, jeśli godzi się użyć tego wyrażenia, melioracye przynieść miały rezultaty dodatnie dopiero w przyszłości. Na razie stanowiły one raczej pozycyę w rozchodach i nie zmieniały wysokości dochodów skarbu Zygmunta Augusta z majętności litewskich, przedstawiających kwotę 46.304 złp., 10 gr., 5 den.

Trzecią grupę stałych królewskich dochodów stanowiły kwoty, wyznaczone Zygmuntowi Augustowi przez ojca z wielkoksiążęcego skarbu. Przynosiły one rocznie 45.000 złp. Wypłacał je Hornostaj w dwu równych ratach, 1 listopada i 1 maja. Ogółem wpłynęło z tego tytułu do kas Zygmunta Augusta 135.000 złp.[3].

Podobnego charakteru był piąty rodzaj dochodów, który stanowiły 8.000 złp., uiszczane corocznie z koronnego skarbu nadwornego i 1.000 złp. podatku od żydów. Dochody z obu tych źródeł przeznaczone były na utrzymanie w Wilnie polskiego dworu[4].

Szóstą wreszcie i ostatnią pozycyą dochodów stałych były opłaty, składane w kancelaryi wielkoksiążęcej za wystawiane przez nią akty. Był to więc pewnego rodzaju rządowy stempel. Należytości te pobierała kancelarya w dwóch oddziałach: w łacińskim, w którym urzędował stale sekretarz Marcin Tur, i ruskim, na czele którego stał »pisarz«, ks. Waleryan Protasewicz.

Nie było to oczywiście źródło bardzo wydatne, to też w rachunkach Włoszka spotykamy z tego tytułu pozycye tylko drobniejsze, które dały[5] w latach 1545—1546 ogółem 762 złp., 25 gr., 2 d.

[1] Rkp. Kórn. II. nr. 120 k. 81, 85 i 92 v.
[2] Ibid. k. 84 v., 86 v. i 93.
[3] Rachunki Włoszka. Rkp. Kórn. II. nr. 120 k. 4 v., 6 v., 8 v. i 10 v.
[4] Ibid. k. 11 v.
[5] Ibid. k. 1 v., 11 v.

Wśród dochodów nadzwyczajnych postawić musimy na pierwszem miejscu wypłaconą 25 czerwca 1545 r. resztę posagu królowej Elżbiety w kwocie 48.000 czerw. złot. węg. Posłowie Ferdynanda złożyli tę kwotę do rąk podskarbiego koronnego, pana Spytka z Tarnowa, w talarach, licząc po trzy talary na dwa złote węg. Wyliczyli tedy ogółem 72.000 talarów, z których następnie uzyskał Włoszek, odbierając pieniądze do kas Zygmunta Augusta (rachował po 32 gr. na 1 talar), sumę 76.800 złp.[1].

Inną pozycyą w nadzwyczajnych, przygodnych dochodach, były, trafiające się od czasu do czasu, spadki n. p. wniesione 12 i 19 marca 1548 r. do skarbca 411 złp., 14 gr., 1 den. po śmierci władyki włodzimirskiego, Hennadiego[2], i pieniądze, uzyskane ze sprzedaży prywatnych królewskich majątków, n. p. otrzymane 23 marca 1546 od marszałka i dzierżawcy bracławskiego, Pawła Sapiehy-7.500 złp. za kupione przezeń Kodno[3].

Ostatnią wreszcie pozycyę w rubryce przychodów nadzwyczajnych stanowił dochód 5.225 złp., 17 gr., 2 den., uzyskany z przeprowadzonej w latach 1546—1548 redukcyi świdnickiej monety.

W całości wynosiły dochody skarbu Zygmunta Augusta

w roku				
1544	21.282 złp.,	6 gr.,	4 d.,
1545 dochody zwyczajne 88.368 złp. 7 gr. 4 d.			
reszta posagu król. Elżbiety . . . . 76.800 »			
razem	165.168 »	7 »	4 »
1546	67.702 »	5 »	5 »
1547	63.302 »	3 »	2 »
1548 (do końca kwietnia).	34.426 »	19 »	5 »

W ciągu więc pięciolecia 1544 8 dały sumę 351.701 złp., 12 gr., 4 d.

Biorąc zatem za podstawę obliczeń normalne dochody trzech pełnych lat 1545—1547 możemy roczny dochód skarbu Zygmunta Augusta oznaczyć na około 70.000 złp., a więc na kwotę dorówny-

[1] Rach. Włoszka, Bibl. Kór. II. nr. 190 k. 5.
[2] Ibid. k. 12 v.
[3] Ibid. k. 8.

wującą wysokością swą mniej więcej rocznym dochodom koronnego skarbu nadwornego Zygmunta [1].

Ale mimo tych znacznych stosunkowo dochodów bywały pustki w skarbie wileńskim gościem wcale częstym i trzeba było pomagać sobie pożyczkami. Wzięto więc tytułem pożyczki z wileńskiej mennicy [2], »in defectu pecuniarum in thesauro R. Mtis«, w czasie od 6/9 1546 do 16/4 1547 złp. 19.016, a w czasie od 22/7 do 2/11 1547 r. złp. 31.689.

Jak widać, nie starczyły dochody skarbu na pokrycie wydatków, które w czasie od 15 listopada 1544 do końca kwietnia 1548 r. wyniosły:

w roku	złp.	gr.	den.
1544	4.265	13	6
1545	113.101	1	4
1546	114.937	9	
1547	92.787	3	3
1548	34.494	1	7
Ogółem	359.584	29	4 [3]

Suma ta daje w porównaniu z dochodami 7.983 złp. 17 gr. deficytu.

Te olbrzymie stosunkowo rozchody (przeciętnie około 100.000 rocznie, przedstawiające się w porównaniu z wydatkami dworu Zygmunta I, jak 1:$^{3}/_{6}$) poszły w nieznacznej tylko części (19.042 złp. 20 gr.) na potrzeby publiczne, królewskie wydatki osobiste [4], na budowle, książki, artystów. Olbrzymią resztę pochłonęło utrzymanie i życie królewskiego dworu. W czasie od 15 listopada 1544 r. do 15 listopada 1546 r. przeszło przez ręce Lutomirskiego na wydatki dworskie 178.665 złp., 16 gr., 2 den. [5], a od połowy listopada 1546

[1] Zob. w dodatkach.

[2] Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 137.

[3] Kor. II. nr. 120 k. 10—130 v.

[4] Zygmunt August brał niejednokrotnie nawet większe kwoty ze skarbu. Tak n. p. 1 maja 1545 r. wziął 2.500 złp., które wręczył kasztelanowi wileńskiemu, Wirszylle, w kilka dni później (3 maja) znowu 200 złp. (dał je kniaziowi Koreckiemu (Rkp. Kor. II. t. 120 k. 30 v.). W następnych latach kwoty brane przez króla znacznie rosną i idą prawie w całości na dary dla litewskich panów (zwłaszcza Radziwiłłów) i zakupno klejnotów.

[5] Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 124 b.

roku do końca 1548 roku złp. 161.876, gr. 23, den. 2, razem zatem 340.542 złp., 9 gr., 4 den.[1].

5. Dwór wileński 1544–1548.

Kosztowne tedy, ale i ruchliwe niezmiernie było to życie, które po sejmie brzeskim, w jesieni 1544 r., zaczęło się w litewskiej stolicy, goszczącej w swych murach gwarne orszaki osiadłej tu na stałe wielkoksiążęcej pary. Ogniskiem jego był z natury rzeczy młody dwór, a raczej, ściśle się wyrażając, trzy dwory młodych królestwa, jeden królowej Halszki, i dwa (litewski i polski) króla Zygmunta Augusta. Nie ulega wątpliwości, że ogólną uwagę i zaciekawienie powszechne zwracał ku sobie dwór świeżo na Litwę przybyłej młodej pani.

W skład jego[2] wchodziło przedewszystkiem dziesięciu dworzan-urzędników, pełniących służbę z całym aparatem, t. j. trzymających na dworze własne konie. Tworzyli oni przyboczny orszak królowej, zależało więc zawsze wiele na tem, by świta ta prezentowała się na zewnątrz jak najlepiej. Zależało to oczywiście w znacznym stopniu od jakości trzymanych przez nich koni. O dobór tych ostatnich starano się w ten sposób, że każdy z dworzan otrzymywał ze skarbu królewskiego płacę, będącą do pewnego stopnia odszkodowaniem za wydatki, łożone na utrzymanie koni, a więc przystosowaną do jakości i cenności tychże[3].

W praktyce przedstawiało się to tak, że przydzielane na konie kwoty pobierali domownicy danego urzędnika, dworzanie, peł-

---

[1] Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 137.

[2] Rkp. Arch. Głów. w Warszawie nr. 116 p. t.: »Regestrum Curiae Maiestatis Reginalis tam aulicorum, quam salariatorum masculini et feminini sexus«.

[3] Konie dworskie dzielono w rejestrach na 2 kategorye: 1) ogier, 2) wałach. Wśród pierwszych rozróżniano 4 rodzaje: 1) koń »kopijniczy dobry«, 2) koń »kopijniczy«, 3) koń »strzelczy dobry«, 4) koń »strzelczy«.

Stosownie do tych czterech rodzai płacono kwartalnie na konia kopijniczego dobrego złp. 18, kopijniczego złp. 11, tyleż na strzelczego dobrego, a na strzelczego zwykłego złp. 7.

Wśród wałachów rozróżniano również cztery kategorye: 1) wałach (koń) »husarski dobry« — płacono nań kwartalnie złp. 11, 2) wałach (koń) »husarski« — złp. 7, 3) wałach (koń) »dobry« — złp. 7, 4) »wałach« (koń) — złp. 5. (Ta ostatnia kategorya pojawiała się jednak w stajniach królewskich bardzo rzadko).

niący na danym koniu służbę przy boku swych panów (marszałka, ochmistrza, krajczego i t. d.) i wchodzący wraz z nimi w skład dworu królowej Jej Miłości. I ten właśnie koszt utrzymania dworzan i służby urzędników nadwornych stanowił z reguły największy wydatek królewskiego skarbu, tem cięższy, że zazwyczaj w znacznym stopniu nieproduktywny.

Na czele dworu królowej Halszki stał ochmistrz, pan Piotr Okuń z Grodziska. Przy boku jego bawiło około dziesięciu dworzan, sług własnych, których koni jednakże do rejestrów nie wciągano, a stąd i ewentualnych szkód nie wynagradzano. Nie pozwoliłaby na to ambicya marszałkowska. Nie przeszkadzało to bynajmniej temu, że słudzy jego otrzymywali z kasy nadwornej po 10 złp. kwartalnie.

Dalszym urzędnikiem był krajczy, pan Drojowski, pełniący służbę z pięciu własnymi dworzany, pobierającymi 62 złp. kwartalnie.

Z tyluż towarzyszami służył stolnik, pan Piotr Zieleński. Pobierali 39 złp. kwartalnie.

Taką samę liczbę służby i płacy miał Hieronim Domaniewski, podczas gdy podskarbi królowej, pan Wawrzyniec Owsiany, trzymał świtę, złożoną już tylko z 4 osób, otrzymujących 32 złp. Dalsi dworzanie mają wszyscy tylko po trzech służących i pobierają na nich: Jarosz Świętkowski, przełożony nad srebrami, 21 złp., Kazimierz Hinek 35 złp., Stanisław Pierzchliński 21 złp., Stanisław Skulski 19 złp. i Jerzy Gezowski 21 złp.

W skład dworu żeńskiego wchodziły przedewszystkiem trzy »matrony«, panie: Mężykowa, Jakubowska i Siennicka. Z nich pobierały: pani Mężykowa i Jakubowska po 50 złp., a pani Siennicka 30 złp. rocznie. Ponadto otrzymywały wszystkie trzy po 10 łokci przedniego czarnego sukna.

Fraucymer królowej składał się z ośmiu panien. Należały doń panny: »Helczka«, czyli Elza i Oberweinerin, dwie Niemki, przywiezione przez młodą królowę z dworu matki; obok nich były panny: Lasocianka, Konarska, Czurilówna, Lwowna i Morska, które przybyły tu z Korony, z Krakowa i nakoniec Anna Mężykówna, przyjęta 14 stycznia 1545 r. we Wilnie. Wszystkim pannom wypłacano po 20 złp. rocznie i wydzielano po 8 łokci sukna. Zarządczynią fraucymeru była Niemka, Anna, pobierająca rocznie 12 złp. i 8 ło-

kci sukna wynagrodzenia. Pod rozkazami jej pozostawały dwie służące i dwóch posługaczy: Makar i Iwan.

Osobną grupę stanowili wśród dworzan królowej trzej duchowni: 2 księża, Adam i Paweł, kapelan i spowiednik, i usługujący im kleryk, Maciej. Otrzymywali oni rocznie po 12 złp. i 8 łokci sukna, a nadto po 20 groszy tygodniowo na żywność.

Najruchliwszym elementem wśród dworzan byli pokojowcy i paziowie. Było ich ogółem ośmiu: Sobek Byszowski, Andrzej Swaroliński, polecony przez księcia pruskiego, Cunheim, Lewon, Karwat, Korytko, kniaź Kowelski i Żuliński. Do posługi osobistej dodany im był chłopak, Liczko.

Służących stafirowych miał dwór królowej dwóch: Józefa i Jarosza, obu przyjętych już w Wilnie 1545 r. Otrzymywali na rok po 12 złp., a nadto po 8 łokci sukna luńskiego i 7 zwykłego. Pod rozkazami Jarosza pozostawali trzej chłopcy do sreber: Ciołek, Iwanek i Lenko.

Kuchnia królowej pozostawała pod zarządem kuchmistrza, pana Jana Lisieckiego, służącego z czterema pacholikami. Pod rozkazami swymi miał on czterech kucharzy: Jakóba, Miklasza, pomocnika tegoż i Stanisława Nerkę. Płacono im po 16 złp. rocznie, a nadto wydzielano skóry, sukna i płótna, wartości 23 złp.[1]. Do pomocy mieli sześciu kuchcików (Jakób, Michał, Kymbar, Stasio, Matys, Wojtek).

Dalej należeli do służby dworskiej przeróżni rzemieślnicy. Na czele ich szedł, jak przystało na dwór królowej, krawiec, Hannus, służący za osobnym kontraktem. Był on obowiązany robić suknie dla królowej, fraucymeru, paziów, pokojowców i służby, używając do tego własnych nici. Za czynności swe pobierał wysokie stosunkowo wynagrodzenie, 100 złp. rocznie.

Nierównie mniejszą płacę mieli: spiżarny, Feliks Bojanowski, pobierający 6 złp. i 6 łokci sukna luńskiego i draźny, mający 5 złp. i pół postawu sukna wrocławskiego wynagrodzenia.

[1] Na to wynagrodzenie w naturze dla kucharza wchodziło:
1) żupan z 3 łokci adamaszku, wartości 3 złp.,
2) skóra wilcza, wartości 8 złp. (dawano co 2 lata),
3) sukna luńskiego łokci 6,
4) sukna ćwikowskiego łokci 9,
5) barchanu łokci 10,
6) »futertuchu« łokieć 1 i ćwierć,
7) płótna krośnieńskiego na fartuchy łokci 9.

Na mniej więcej tym samym poziomie zapłaty stali stangreci kolebkowi w liczbie siedmiu: Błażek, Bartek, Marcin Łacno, Tomek Kiepek, Mikołaj Rola, Murzyn i Paweł Niemiec, z przydomkiem Śledź. Rolę starszego wśród nich odgrywał Błażek, pobierający 5 złp. Wszyscy inni pobierali po 4 złp. i 6 gr. Taką samą płacę otrzymywali dwaj forytarze, Wojtek Kitla i Maciek Kuncewicz, i czterej odźwierni: Fieczko, Jarocki, Mikołajewicz i Kocian. Do ogólnej liczby dworzan królowej zaliczyć nadto należy piekarza i dwóch służących »skarbnych«, Andrzeja i Jacka, pozostających pod rozkazami pana Owsianego.

Cały zatem dwór królowej Elżbiety liczył ogółem 114 osób, pobierających w gotówce — prócz należytości w naturze — około 2.000 złp. rocznej płacy. W tej liczbie było urzędników dworskich i wyższej służby męskiej osób około 70, żeńskiej 14, reszta przypada na służbę niższą.

Liczny ten i wielki stosunkowo dwór młodej Pani we Wilnie nie dorównywał jednak żadną miarą pod względem splendoru świetnemu dworowi królowej-matki, Bony [1]. Ale bo też tam w Krakowie mnożyły się od lat wielu, rok po roku, zastępy dworaków, tu, we Wilnie, gośćmi tylko i to rzadkimi bardzo, bywały królowe. W ciągu przeszło stu lat jednę tylko wielką księżnę widział gród Gedymina, a i ta, Moskiewka, nie wiele co poza popami ze sobą przywiozła. Teraz zaś wprowadziła się do wielkoksiążęcego pałacu druga, córa wielkiego rodu, który dzierżył w tej chwili w swem ręku, obok sceptru imperatorów chrześcijańskiego świata, niezmierzone dziedziny u południa i zachodu słońca. Pochodzenie to miało zaiste swą wagę niemałą i rzucając choćby mimowoli lekkie jakoweś cienie na majestat królowej starszej w Krakowie, dodawało zapewne tem samem większego uroku dworowi wileńskiemu.

Nierównie liczniejszym od dworu królowej był dwór Zygmunta Augusta. Był to, jak już wspomnieliśmy, w latach 1544—1548 dwór podwójny, a raczej były dwa dwory, zupełnie odrębne, polski i litewski. Pierwszy z nich datował się jeszcze od wiosny 1537 r. Główny jednak zrąb jego sformowany został w lecie 1543 r. w chwili wybierania się Zygmunta Augusta do wielkiego księstwa. W skład

[1] Por. w Bibl. Krasińskich w Warszawie. Rkp. nr. 125 p. t.: »Regestr spisania dworu wsitkiego kró. Jej. Miłości starssei i czo komu za służbę z skarbu Jej K. Mczi· bywa płaczono na rok czały jeden«.

jego weszło wtedy 43 dworzan, trzymających 216 własnej służby i tyleż koni[1].

Około tego orszaku paniąt koronnych skupił się po przybyciu do Wilna cały dwór polski, przeciwstawiając się do pewnego stopnia i rywalizując ze zorganizowanym w jesieni 1544 r., po sejmie brzeskim, dworem litewskim.

Na czele dworu polskiego stał marszałek, kasztelan małogoski, pan Piotr Zborowski. Dyrektorem »kancelaryi« był Przerembski, zastępcą jego Stanisław Bojanowski. Obowiązki referendarza sprawował Floryan Zebrzydowski, podskarbiego, Jan Lutomirski, pomocnikiem jego był zaufany królewski powiernik Stanisław Włoszek, krajczym Gabryel Tarło, podkomorzym Mikołaj Mniszek. Stanowisko kapelanów nadwornych zajmowali w latach 1544—1546 ks. Jan Wierzbkowski i ks. Szymon, a od r. 1547 ks. Jan Mirek. Lekarzami dworskimi byli chirurdzy Jan Katerla i żyd Samuel, a od stycznia 1548 r. także doktor Sabinka.

Przełożonym nad 14 królewskimi pokojowcami[2] był pan Piotr Wojanowski.

---

[1] Podany tu skład dworu Zygmunta Augusta w latach 1544—1548 opracowany został na podstawie szczegółowych rachunków i rejestrów z Archiwum Głównego w Warszawie, a zwłaszcza Rkp. nr. 114, 115, 120, 124 b.

Do dworu króla Zygmunta Augusta należeli w tym czasie dworzanie: 1) Fabian Czema, służący w 8 koni, 2) Jerzy Konopacki 8, 3) Zygmunt Ligęza 8, 4) Piotr Lubomirski 6, 5) Ambroży Kurzbork 4, 6) Mikołaj Bratek 4, 7) Hanusz Parchwicz 4, 8) Jan Żelisławski 3, 9) Gabryel Tarło 8, 10) Joachim Lubomirski 8, 11) Jan Święcicki 8, 12) Mikołaj Mniszek 6, 13) Jan Lutomirski 6, 14) Floryan Zebrzydowski 6, 15) Przecław Gnojeński 8, 16) Stanisław Pieniążek 6, 17) Wojciech Czarnkowski 6, 18) Sebastyan Lubomirski 5, 19) Kasper Wielogłowski 5, 20) Marcin Herburt Dziedziłowski 5, 21) Jan Wolski 6, 22) Jan Zebrzydowski 5, 23) Campa Kotwicz 4, 24) Lasota 5, 25) Jan Irzikowicz Boczkowski 4, 26) Piotr Wiesiołowski 4. 27) Stanisław Szimpolibowski 4, 28) Kasper Smolik 5, 29) Krzysztofor Godaczewski 4, 30) Kasper Maik 4, 31) Krzysztofor Olędzki 4, 32) Stanisław Leszczyński 4, 33) Jarosz Korycki 4, 34) Stanisław Białobocki 4, 35) Mikołaj Łaszcz 3, 36) Mikołaj Potocki 3, 37) Piotr Frikacz 5, 38) Stanisław Osowiński 3, 39) Bleszczyński 3, 40) Gabryel Birecki 3, 41) Erard Rembowski 3, 42) Stanisław Czerniewski 3, 43) Karwicki w 3 konie.

[2] Byli nimi w latach 1544—1548: Janek Lisowski, Matysek Przejkowicz, Mikołaj i Juraszek Pińscy, Stanisław Leśniowski, Stanisław Mężyk, Jan Stwosz, Mikołaj Ligęza, Wojciech Setnicki, Jerzy Nimpcz, kniaź Wiśniewski, Kośliński, Jaroszek Wolski, Fabyanek Wojanowski, Kasper Gnojeński, Baka.

Na czele straży pałacowej, złożonej z 35 halabardzistów [1], stał Węgorzewski. Dowódcą przybocznej królewskiej, husarskiej, chorągwi, złożonej z 46 towarzyszy, był rotmistrz, Jan Drużbicz [2].

Osobna, liczna wielce, grupa dworskich zajęta była w wozowni i w stajniach królewskich. Na czele wozowni, liczącej 27 rydwanów, karet i wozów [3], i zatrudniającej 58 służby, stał p. Jan Karwicki, drugą zarządzał pan Jarosz, mając do spełnienia przy niezmiernem zamiłowaniu młodego pana do koni, zadanie wcale trudne. Wywiązywał się jednak z tego doskonale. Nie zawadzi może nadmienić, że w stajniach królewskich w Wilnie stało 167 koni pociągowych i 219 wierzchowych, w tej liczbie 61 pierwszej jakości arabów. Uzupełniano ich szeregi ze stadnin królewskich knyszyńskich i tykocińskich, pozostających pod nadzorem Marcina Kondratowicza [4] i olickich, zarządzanych przez tamtejszego starostę, pana Stanisława Jundziłła. Poza tem zapełniały się stajnie darami od polskich i litewskich panów, skarbiących sobie cennemi ofiarami przychylną pamięć Augusta [5], i poszukiwanymi przez umyślnych wysłańców naby-

[1] Byli to: Michał z Kezmarku, Jan Konarski, Jan Szasser, Andrzej z Drozdowic, Wacław Cygan, Feliks Konarski, Wacław Mroczek, Mikołaj Konarski, Piotr Rozbicki, Jerzy Prysiński, Kasper Prysiński, Zajączkowski, Wojciech Jasieński, Joachim Borna, Łukasz z Bystrzycy, Jakób Hinkowski, Maciej Hinkowski, Piotr Pampowski, Stanisław Pisarski, Adam Bomgorski, Hilary Wypczyński, Stanisław Sokolnicki, Kasper Śluziarski, Ludwik Krzyski, Jan Ruskowski, Michał Sperlink, Maciej Zachorczewski, Jan Zięba, Stefan Andzioł, Jakób Winter, Melchior Borna, Fabian Zajączkowski, Fabian Bistrem, Jan Kobylnicki. Albert Dulski.

[2] Rkp. Bibl. kórnick. II. nr. 120 k. 98.

[3] Arch. Główne w Warszawie t. 115 k. 28.

[4] Ibid. Rkp. t. 124 b.

[5] 12/7 1545 otrzymał Zygmunt August w Rawie od kanclerza Sobockiego 2 przedniej jakości wierzchowce (Rkp. Bibl. Kór. II. nr. 120 k. 43 v.), 20/7 1545 w Lubotyni 1 konia od kasztelana płockiego (Ibid.), 27/8 1545 2 konie fryzyjskie od p. Ligęzy (Ibid. k. 48), 18/12 r. 1544 podarował królowi wojewoda ruski, Odrowąż, 2 konie żmudzińskie i 1 tureckiego; 13/1 1545 kasztelan trocki, Hieronim Chodkiewicz 1 konia tureckiego; 15/9 1547 przyszło od wojewody sędzimirskiego 6 koni (Bibl. Kórnick. II. t. 120 k. 86 v.), w listopadzie zaś 1547 r. od biskupa płockiego, Samuela Maciejowskiego 6 koni (Ibid. k. 94), nieco przedtem od biskupa krakowskiego 6 koni i Stanisława Tęczyńskiego 2 konie (Ibid. k. 84), w lutym 1547 przysłali starostowie ruscy p. Bogusz. krasnostawski 4, p. Święcicki, ratenski 4, p. Dembowski, rubieszowski 5 koni, 24/1 1548 p. Ostroróg 4, a p. wojewoda inowrocławski, Kościelecki, 6 koni (Ibid. 106 v.), w lutym ofiarowuje w Piotrkowie kasztelan przemyski, Odnowski, 6, a pan kasztelan krakowski w czasie pobytu króla w Sandomierzu (12—17 lutego 1548) 8 koni. (Kórnik. Rkp. II. nr. 120 k. 111).

tkami z Czech, Moraw, Śląska, a nawet odległej Italii. Najcenniejszymi jednak okazami dworskich wileńskich stajni było dziesięć, starannie pielęgnowanych, wielbłądów.

Utrzymanie tej całej falangi koni, woźniców, koniuchów i dozorców stanowiło obok wydatków na kuchnię dworską najpoważniejszą rubrykę rozchodów skarbu nadwornego. Nie należy przytem zapominać, że i kilkaset koni królewskich dworzan żywiono również na koszt skarbu [1].

Obok dworu polskiego utrzymywał król dwór litewski. Jednakowoż skład jego nie był pełny, to znaczy w okresie 1544—1548 nie został on nigdy w całości zorganizowanym. Żalili się na to kilka-

[1] Na konie pobierali owsa dziennie (Archiw. Główne w Warszawie Rkp. nr. 120 k. 158 v.):

kanclerz	10	korcy	Włoszek	2	korce	Hryszka	1	korzec
podkomorzy	4	»	Łagowiec	2	»	kucharz Bułat	½	»
podskarbi	3	»	Doktor Włoch	2	»	» Kasper	1	»
kuchmistrz	2	»	Wierzbkowski	1	»	fryzyer Ludwik	1	»
koniuszy	4	»	kowal	1½	»	lutniści	5	»
Karwicki	2	»	szewc	1	»	aptekarz	½	»
Wojanowski	2	»	trębacz	1½	»	szmuklerz Paweł	1	»

krawiec	1	korzec	Piekarski	½	korca
zegarmistrz	½	»	siodlarz Sebastyan	1	»
Węgorzowski	1	»	2 kucharze królowej	1	»
Lager Sebastyan	½	»	spiżarny Maciej	½	»
Sokolnicki	1	»	krawiec Andrzej	½	»
Owsiany	1	»	praczka królowej	1	«

Ażeby mieć wyobrażenie, ile to czyniło na ogół, podajemy parę cyfr. W czasie od 27 sierpnia do 15 listopada 1543 r. wzięto na konie dworskie do Wilna następującą ilość owsa:

ze	starostwa	grodzieńskiego	8.790	korcy
»	»	jezierskiego	2.024	»
»	»	mereckiego	4.442	»
»	»	olickiego	452	»
»	»	knyszyńskiego	544	»
»	»	przełomskiego	728	»
		z Ostryni	352	»
		Ogółem	17.332	korcy

Z tego wydawano tygodniowo na stajnie około 3.000 korcy. W czasie, naprzykład, od 27 sierpnia do 9 września 1543 wydano 3.504 korcy. (Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. nr. 115 k. 29).

krotnie panowie litewscy, aż wreszcie w r. 1547 wnieśli na sejmie formalną prośbę, »aby jeho królewskaja miłost racził wedle starodawnoho obyczaju dwor litowskij na swoim dwore chowati..., a to dlatoho, iżby bratia i synowe naszi, na dwore jeho miłosti służaczi, czwiczyli sia rycerskich uczynków i tym sia łaski jego miłosti dosłuhowali i na potom hodnymi słuhami hospodaru jego miłosti i reczipospolitoj byli...« [1].

Na petycyę powyższą dał król odpowiedź, w której nie wspominał nic o oddzielnym litewskim dworze. Oświadczał tylko, że z ochotą gotów jest chować na swym dworze synów obywateli wielkiego księstwa, ale musi się znaleść środki na ich utrzymanie. Włoście bowiem i zamki, z których dawniej, za przodków Jego K. Mości, szły dochody na utrzymanie litewskiego dworu zostały w znacznej części rozdarowane między panów litewskich, lub też są po dziś dzień pozastawiane. Ostatecznie mimo, że nie udało się królowi utworzyć pełnego litewskiego dworu, to przecież zawiązek jego, własna organizacya i nazwa istniały. Tworzyli go dworzanie Litwini: Kasper Gedrojć, Bohusz Jakubowicz, Orański, Myszka, Jan Żmudzin, Marcin Podsędkowski, Maciej Stempa, Saszni, Mikołaj Wołczko, Kotek, Owsiany, Wietczyński, Wirowski, Czeczot, kniaź Kowelski, Trzaskowski, kniaź Wiśniowiecki, Boguchwał Doroszkiewicz, Staś Skoczek. Zarządcą tego dworu byli biskup łucki ks. Jerzy Chwalczewski, wyręczający się swym sekretarzem, Hieroninem Kwileckim [2]. Funkcyę podskarbiego pełnił litewski podskarbi ziemski, pan Iwan Hornostaj, który od r. 1547 objął też urząd nadwornego marszałka.

Dalsze urzędy dworskie sprawowali: urząd podczaszego Mikołaj, a krajczego Jan, Radziwiłłowie, podstolim był Stanisław Kieżgałło, podkomorzym Grzegorz Chodkiewicz, miecznikiem Mikołaj Olechnowicz, koniuszym Mikołaj Andruszowicz. Na czele kancelaryi nadwornej, dzielącej się na dwa oddziały łacińsko-polski i litewsko-ruski, stali na czele pierwszego, ksiądz Maciej z Mąkolina, prepozyt trocki, kanonik krakowski, wileński, pułtuski [3], drugim rządził sekretarz, ks. Waleryan Protasewicz.

W całem tem życiu dworskiem w Wilnie, jakkolwiek kilko-

---

[1] **Działyński**, Zbiór praw litewsk. str. 422. »Otkaz« na sejmie wil. 1547, art. 6.

[2] **Archiw. główne w Warszawie**. Rkp. nr. 120 karta 22 v.

[3] **Rkp. Bibl. Czartor. w Krak.** nr. 247 str. 429.

letniem zaledwie, zarysowują się wyraźnie trzy, zupełnie odmienne, okresy. Pierwszy z nich to czas do śmierci królowej Halszki, a więc do czerwca 1545 r. Drugi trwał do jesieni 1547 r., do wprowadzenia na dwór wileński nowej wielkiej księżny, trzeci, do objęcia spadku po rodzicu w Koronie, czyli do końca kwietnia 1548 r.

Dokonane w czasie sejmu brzeskiego 1544 r. połączenie ze sobą młodych małżonków jak, z jednej strony, doszło do skutku dopiero po długich konferencyach [1] i pod naciskiem stanowczych żądań posłów cesarskich [2], tak, z drugiej, nie miało przynieść młodej pani bynajmniej więcej szczęścia, niż go zaznała w pierwszym roku swego na polskiej ziemi pobytu. Jakby fatum jakieś nieszczęsne zawisło nad głową »pięknej, skromnej, świątobliwej«, jak ją zgodnie nazywają współcześni [3], królowej. Pożycie jej z mężem w Wilnie nie było żadną miarą wynagrodzeniem krzywdy, jaką była dla niej niewątpliwie całoroczna przeszło z nim rozłąka. Stanowiło ono raczej nowe udręczenie, dodawało do dawnych ran świeże. Młody król i nadal z żoną nie żył, a na wszelkie w tym kierunku uwagi odpowiadał chłodno i szorstko, że zna swe obowiązki i wie, co czyni, »iam enim aetatem habemus« [4].

Tu wypadnie nam mówić o osobie, która tak przemożne miejsce zajęła w życiu i dziejach Augusta. Jakkolwiek bowiem główny zrąb życia i sprawy Barbary Gasztołdowej przypadnie na początki rządów Zygmunta w Koronie i w związku z całokształtem spraw późniejszych traktować je przyjdzie, to jednak nie można przynajmniej wzmianki jakiej nie poświęcić roli, jaką pani wojewodzina trocka odegrała wobec młodej wielkoksiążęcej pary w tych czasach, w latach 1544—1545. Wyjaśnienie jej znajdziemy w liście Górskiego do Pawła Holszańskiego, wileńskiego biskupa, a zatem do adre-

[1] Staatsarchiv w Królewcu H. B. B. 2. And. Górka do Albrechta z Poznania 11/3 1544.

[2] Ibid. B. 2. List K. Konarskiego do Albrechta, z Brześcia 17/9 1544 i list Wojny, z tejże daty, w którym bardzo dobrze poinformowany autor, zapewniwszy Albrechta, że wbrew innym pogłoskom Elżbieta zostanie przy mężu, tak się dalej wyraża: »aber das soll euer f. d. gelauben, das es durch grosse Macht geschehen muss«.

[3] St. Górski w liście do biskupa wil. Teki Narusz. t. 63 nr. 3 nazywa królowę: »formosissima«, Konarski w liście do Albrechta »schene und fromme«.

[4] List do ks. Albrechta. Wilno 2/12 1544. Staatsarch. w Królewcu H. B. B. 1.

sata poinformowanego o wypadkach wileńskich należycie. Pisząc w r. 1546 o tem, że po śmierci Elżbiety wysłał młody król na dwory cudzoziemskie dworzanina swego Lasotę, dla wywiadów o księżniczkę, z którąby mógł wejść w powtórne związki małżeńskie, tak się dalej wyraża kanonik krakowski: »Lecz boję się, by Pan nasz przy tym wyborze nowej żony nie popełnił jakiego grubego błędu, co zaiste, za sprawiedliwem bożem zrządzeniem, byłoby karą za to, że wzgardziwszy przezacną niewiastą, a swą rzadkiej piękności żoną, królową Elżbietą, oddał się całkowicie... wojewodzinie trockiej« [1]. Potwierdzenie powyższych wiadomości znajdujemy w dwóch listach anonimowych, pisanych z Krakowa w lipcu 1545 r., w kilka dni po przyjeździe tam z Litwy Zygmunta Augusta [2]. W obu mamy wiadomość, że młody król, oddawna zakochany w wojewodzinie, przyjął wiadomość o zgonie żony dosyć obojętnie. Rozumie się, że wśród takich stosunków była śmierć królowej Halszki, w Wilnie 15 czerwca 1545 r., prawdziwem dla niej wyzwoleniem. Jaka choroba przecięła zaranie jej życia, nie wiadomo [3]. Cierpiała wprawdzie na epilepsyę [4] i przeszła nawet w kwietniu ciężkie jej

[1] Tekst całkowity odnośnego ustępu brzmi: »Sed ego metuo, ne Rex erret vehementer in diligenda sibi uxore, ne iusto Dei iudicio castigetur eo, quod sanctam feminam, uxorem suam formosissimam, Elisabetham reginam, fastiditus, meretrici magnae lithuanae, viduae palatinae trocensi, sese adhaeserit«. Teki Narusz. t. 63 nr. 3.

[2] Porówn. Rkp. Czartor. t. 2463 nr. 12 i nr. 105.

[3] Anonim, Rkp. Czartor. t. 2463 nr. 105, opowiada, że według ogólnego zdania królowa została otrutą, bo poumierali z nią razem kucharz i kuchmistrz. Potwierdzenia tego w rachunkach dworu nie znajdujemy. Leczył królowę lekarz jej własny, którego przywiozła sobie z Wiednia, Hiszpan z pochodzenia. Otrzymał na odjezdnem, po śmierci królowej, 40 fl. Lekarstwa brano od aptekarza wil. Jana Pigułki. Leki, zapisywane przez Hiszpana, skontrolował później dr. Baza, lekarz Zygmunta I.

Na innem miejscu »Amicus-Amico«. Teki Narusz. t. 62 nr. 29, znajdujemy o królowej Elżbiecie i jej śmierci ustęp następujący: »Caeterum nemo erat in toto Regno Poloniae et dominiis omnibus, qui non mortem huius Dominae, Sanctae Mulieris, vehementer doleret, cuius pulchritudinem et mores in modestia regali honestissimos satis admirari homines non poterant, quia nec Elena pulchrior, nec Sanctissimae Virgines sanctiores esse possunt. De morte eius varii sermones erant inter homines tam nostros, quam externos. Germani praecipue fremebant, asserebant eam veneno sublatam esse propter palatinam trocensem viduam, meretricem magnam, cuius amore rex captus erat, cum qua etiam vivente Regina uxore consuetudinem in stupro habuit...«

[4] St. Górski do Dantyszka: Kraków 13/6 1545. Królowa cierpi

ataki [1], ale z początkiem maja stan zdrowia królowej poprawił się był tak dalece, że już 9-go tego miesiąca mógł król wybrać się w drogę do rodziców i pożegnać z żoną, pożegnać na zawsze. 22 czerwca przybył do Krakowa goniec z wieścią, o zaszłej 15 czerwca, katastrofie [2]. Natychmiast przybrał cały dwór żałobę [3], a 3 lipca podążył Zygmunt August na Piotrków, Warszawę, Grodno do Wilna, gdzie stanął 7 sierpnia [4]. Pogrzeb odbył się 24 sierpnia. Szczątki królowej złożono tymczasowo w kaplicy św. Kazimierza, poczem miały być umieszczone w kościele św. Anny [5]; ale nie ruszano ich już później z pierwotnego miejsca i tam, w północnej, litewskiej, ziemi śpi snem wiecznym córa Cezarów, wielka księżna Litwy, 19-letnia królowa Halszka.

Śmierć królowej Elżbiety nie wywarła na bieg spraw i stosunków dworskich wileńskich głębszego wpływu. Poza oznakami oficyalnej żałoby nie przyjęła ona głębiej nikogo, a i sam król, młody, 25-letni, wdowiec nie bardzo boleśnie, jak się zdaje, odczuł ponie-

na kaduka. Opowiadał mi o tem sam Zygmunt August. Podobno leczy tę chorobę pierścień króla angielskiego. Możebyś mógł go dostać i posłać królowi. Zakrzewski, St. Górski, dod. nr. 1.

[1] J. L. Decyusz do ks. Albrechta z Krakowa 29/4 1545. Staatsarch. w Królewcu B. 4.

[2] Rkp. Bibl. w Kórniku II. 120 k. 36.

[3] Rkp. Bibl. w Kórniku II. 120 k. 36. Wydano na stroje żałobne 887 złotych.

[4] Zobacz w dodatkach: »Itinerarium Zygmunta Aug.«. Po śmierci Halszki rozwiązał się jej dwór. Znaczna część służby męskiej znalazła przyjęcie na dworze Zygmunta Augusta, fraucymer wyjechał. Elzę i Oberweinerin odwozili do Wiednia Zieliński i Owsiany. Wyjechali z Wilna 27/8 1545, przybyli do Krakowa 20/9. Zabawiwszy tu 3 tygodnie wyjechali, 5/10, do Wiednia, gdzie stanęli 22/10. W Wiedniu zatrzymali się 4 dni, poczem wyjechali z powrotem do Wilna, dokąd przybyli około 1 stycznia 1546. Droga z Wilna i z powrotem kosztowała ich 341 złp.

[5] Zob. Przeździecki, Jagiellonki III. str. 245. Testament Zygmunta Augusta z 6/5 1571. »Ciała też nieboszczyk pań małżonek naszych w Panu Bodze umarłych, chcemy, aby były z kaplicy św. Kazimierza, gdzie są do czasu, jako w depozyt włożone i do tego kościoła św. Anny przeniesione«. Świadectwo to przytaczamy tu dlatego, ponieważ w ostatnich czasach rozszerza się u nas pod postacią quasi popularyzacyi wiedzy o zabytkach na ziemi Rzeczypospolitej wiadomości zgoła nieścisłe. Porównaj: »Po ziemi ojczystej«. Zesz. III. katedra wileńska, ustęp p. J. S. Z., kaplice katedry str. 64: »Kaplica ósma Niepokalanego Poczęcia albo Wołłowicz... Tu odbył się ślub Zygmunta Augusta z Barbarą. (!) Tutaj były złożone zwłoki obydwóch żon Zygmunta Augusta, Elżbiety i Barbary. (!) Potem ślad ich zaginął nieszczęśliwie«.

sioną stratę[1]. Nie zanika też bynajmniej ożywione dworskie życie, lecz owszem teraz dopiero zdaje się nabierać sił i szerokiego rozmachu, skłonnego w niejednem do właściwej owym czasom i ludziom przesady. Wyraża się to przedewszystkiem w podniesionej stopie, przechodzących normę potrzeby, dworskich wydatków, płynących głównie na opłacanie częstszych teraz przyjęć, maskarad i igrzysk. Jednym z pierwszych w tym szeregu był urządzony, w marcu 1546 r., z okazyi pobytu w Wilnie księcia pruskiego, turniej, słynny ze spotkania Gabryela Tarły z posłem pruskim, Lehendorfem[2]. Nierównie wspanialszem było wielkie widowisko, wydane 22 lutego 1547 r., z trzema punktami w programie: 1) turniej, 2) zawody husarskie, 3) zdobywanie obronnego zamku. Wziął w niem czynny udział sam król, który potykał się z podczaszym swym, panem Ligęzą, i dworzaninem Frikaczem[3].

Inną ulubioną zabawą były maskarady, urządzane też niejednokrotnie dla dworu przez panów litewskich. Taką była maskarada u wojewody nowogrodzkiego na weselu Kieżgałła, w lutym 1546, na którem był król i ośmiu dworzan w maskach[4], jako też druga, wydana w lipcu tegoż roku przez pana wojewodę wileńskiego, Hlebowicza[5]. Nie obywało się przytem bez uczt wystawnych, z których najświetniejszemi były wydane przez króla dla obu dworów polskiego i litewskiego, w maju 1546, na wspaniałych królewskich sadzawkach w Wirszuppach[6] i dla litewskich panów Rady w dniu imienin królewskich, 1 sierpnia, w nowym pałacu za Wilią[7]. Uczty te bywały urozmaicane śpiewem i muzyką, której młody król był gorącym wielbicielem. Stąd też niemała rola przypadała dworskiej kapeli, złożonej z 15 członków, przeważnie Wło-

[1] Gdy przyszła do Krakowa wieść o zgonie Elżbiety, August — pisze świadek współczesny — nie okazał żadnego żalu, a tylko włożył czarne suknie. Teki Narusz. t. 62. nr. 29.

[2] Rkp. Kórn. II. 120 k. 60 v. i 61.

[3] Rkp. Bibl. w Kórniku II. 120 k. 76 v. Ciekawym szczegółem dla charakterystyki czasów jest fakt, że w turnieju wzięła między innymi udział i dziewka publiczna, niejaka Zofia Długa, która za odpowiedniem wynagrodzeniem z kasy królewskiej pozwoliła ubrać się w zbroję i stanąć do walki z panami Herburtem i Łaszczem.

[4] Ibid. k. 25 i 59.

[5] Ibid. k. 66.

[6] Archiwum Główne w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 120 k. 25 v.

[7] Ibid. k. 33,

chów, pod kierownictwem Macieja Czemiórki[1]. Nie brakło przy tem i innych rozrywek. Ze wszystkich stron ściągali do Wilna przeróżni »mentivagi«, linoskoczki, kuglarze, grajkowie wędrowni i komedyanci, z których jeden zwłaszcza, niejaki Kasper Pytel, cieszył się wielkiem wzięciem u króla i był przezeń hojnie wynagradzany[2]. Dwór królewski roił się od poprzebieranych w zielone szaty i czerwone buciki karłów, sprowadzanych głównie ze Żmudzi, dalej wszelakich narodowości błaznów (z pośród nich najwybitniejszy, Niemiec, Kleindinst) i innych osobliwości, jak papuga, kukułka, oswojony lew i pięć obłaskawionych niedźwiedzi.

Najulubieńszą atoli rozrywką króla było polowanie. Pewne wyobrażenie, jak zapalonym myśliwym był król, »jak chadzał na łowy ostatni król, co nosił kołpak Witoldowy«, może dać fakt, że w r. 1546 przepędził on 223 dni w pogoni za zwierzem po puszczach: białowieskiej, bersztańskiej, olickiej, wigryńskiej, orańskiej, olkiennickiej, rudnickiej. Towarzyszyło królowi pięciu gorących, jak i on, myśliwych: podkomorzy, pan Grzegorz Chodkiewicz, koniuszy, pan Jarosz, podstoli, pan Joachim Lubomirski, i panowie Wiesiołowski i Węgorzewski. Wszyscy sześciu, nie wyłączając króla, mieli na sobie delije z szarego miśnieńskiego sukna tak, że młodego pana odróżniał tylko przewieszony przez ramię myśliwski róg z dwiema złotemi skówkami i wyrytą na nim, prześlicznej roboty, sceną z polowania na rozjuszonego niedźwiedzia. Otaczało ich kilku sokolników, sześciu niedźwiedników z moskiewskim zbiegiem, Hryszką, na czele[3] i czternastu znakomitych strzelców pod wodzą Jana Kaczorka i Wasylka. Zabierał też król nieodstępnych towarzyszy, psy, olbrzymiego Gryfa i Sybilllę, jako też, podarowane mu przez Kostkę, dwa właźniki. Polowano zawsze na grubego zwierza i to z reguły na niedźwiedzie,

---

[1] W r. 1547 liczyła 5 lutnistów, 7 trębaczy, 2 grających na bębnach, 1 na harfie. Arch. Gł. w Warsz. Rkp. t. 120 k. 18 v. Za przykładem króla i na wzór panów polskich poczęli i litewscy panowie trzymać nadworne kapele. I tak słyszymy, że w lipcu 1547 lutnista wojewody trockiego śpiewa przed królem litewskie pieśni.

[2] Przybył Pytel do Wilna w styczniu 1546, bawił do 8 czerwca. Otrzymał w tym czasie około 50 fl. (około 1500 koron), utrzymanie i nową odzież. Podskarbi Lutomirski, wpisując w rachunkach wypłacone mu kwoty, nazywa go »homo insanae mentis alias histrio«.

[3] Niedźwiednicy królewscy otrzymywali po 10 groszy tygodniowej płacy. Przełożony ich, Hryszka, brał 40 groszy.

łowy niejednokrotnie kończące się krwawo ze stratą w ludziach[1]. Wyjątkowo tylko urządzano polowania także dla korzyści. Do takich zaliczyć należy wielką obławę w styczniu 1546 r. na żubry w puszczy białowieskiej. Ubito wtedy taką moc zwierzyny, że do jednego tylko Krakowa wysłano 35 beczek dziczyzny, a kilkanaście poszło do Poznania dla tamtejszego kasztelana[2].

Cały ten tryb życia, a zwłaszcza zabawy w stolicy i uczty w Wirszuppach, gdzie król zazwyczaj spędzał lato, były nadzwyczajnie kosztowne i pochłaniały znakomitą część królewskich dochodów. Dość powiedzieć, że szafarz, Stanisław Łagowiec, wydawał rocznie przeszło 30.000 złp. na królewską kuchnię[3].

Ten sposób życia wileńskiego dworu wywoływał niejednokrotnie objawy uzasadnionej nieprzychylnej oceny ze strony co poważniejszych, a obeznanych z prawdziwym stanem rzeczy osobistości z Korony. Sarkano na rozrzutność i marnotrawstwo królewskie, ofiarą których padł w krótkim przeciągu czasu znaczny, bo 100.000

[1] N. p. w r. 1546 w Larwaryszkach, gdzie raniony niedźwiedź runął na króla i w jego oczach rozdarł strzelca, Jurgielisa.

[2] Rkp. Kórn. II. 120 k. 54.

[3] Od 15/9—15/11 1545 wydał dispensator, Stanisław Łagowiec, 30.?66 złp., 14 gr., 7 den. (Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. t. 120 k. 1 v) a od 15/11 1545—15/11 1546 35.985 złp., 26 gr., 4 den. (Ibid. k. 19 v), to znaczy w stosunku do dzisiejszych wartości (przyjmując jako ekwiwalent 1 kor. = 1 grosz) około 1 milion kor. rocznie. Pewne pojęcie o gospodarce królewskiej kuchni może nam dać fakt, że w czasie od 7—13 października 1543 (Zygmunt August był w drodze na Litwę) poszło na kuchnię w 5 dniach mięsnych: 36 wołów, 5 krów, 23 baranów, 426 kogutów, 94 kaczek, 25 kapłonów, 9 jarząbków, 4 kwiczoły, 7 gołębi, 8 kuropatw i wypito 54 beczek piwa (Archiv. Głów. w Warszawie Rkp. Skarb. t. 115 k. 13 v). Dostawcami na stół królewski wiktuałów byli kupcy wileńscy: Ormianin Grzegorz, Walter, Stanisław Miskulicz, kowieńscy: Jan Kop, Lipner, żydzi: Moysze, Machel, Rubin, Abraham, tykocińscy: Simon. Dostarczane przez nich korzenie uważano za tak drogocenne, że trzymano je pod kluczem w publicznym litewskim skarbie (stały tam: rodzynki, oliwa, migdały, pieprz, szafran, imbier, śliwki węgierki, dostarczane przez kasztelana bieckiego, Bonera. Arch. Głów. w Warszawie Rkp. Skarb. 120 k. 72, 43, 44). Poważną rubrykę w rozchodach stanowiła także królewska piwnica. Na czele niej stał Stanisław Pieniążek, pod którego rozkazami pozostawali dozorcy piwnic, Paweł Borzeński i Tomasz Włoch. Sprowadzano wino z Węgier, gdzie z początkiem 1546 zakupił Pieniążek w Bardyowie za 1.860 złp. 101 półbeczek tokaju. Za przewóz do Wilna zapłacono 1.215 złp., czyli wydano ogółem 3.705 flor. W Wilnie stało wino w 3 piwnicach: na zamku, u Bernardynów i w szpitalnej, u św. Ducha.

dukatów wynoszący, posag królowej Elżbiety. Utyskiwano, ze król niczem się nie zajmuje, tylko ugania po lasach za niedźwiedziami, co wreszcie uprzykrzyło się już i jego dworzanom. Ale najdosadniejszą krytykę tych stosunków dał komendant Baru, świetny zagończyk, Bernard Pretwicz, który cały stan rzeczy w Wilnie znał ze swych naocznych obserwacyj za pobytu w Wilnie, w lecie 1546 r. »Nic mię bardziej nie zadziwia — pisał Pretwicz 1 września 1546 r. do Albrechta[1] — jak ta obojętność młodego króla o swych poddanych na Litwie, którą teraz rządzi. Niczem on tam, w gruncie rzeczy, się nie zajmuje. Natomiast pogrążył się całkowicie w ucztach, tańcach, maskaradach. Zaiste, najłaskawszy książę, nie inaczej też było na Węgrzech za króla Ludwika...«.

Ale obok wydatków powyższych był cały szereg innych, wystawiających królowi świadectwo żywego z jego strony zainteresowania i czynnego współudziału w poważnej pracy kulturalnej. Jednym z piękniejszych objawów w tym kierunku było stworzenie przezeń w Wilnie królewskiej biblioteki i galeryi obrazów. Początek powstania ich przypada na koniec r. 1546. Zarządzał biblioteką Kozmińczyk, którego zadaniem było przedewszystkiem nabywać książki. Na ten cel wydał do września 1547 około 71 złp.[2]. Ale znakomity swój wzrost zawdzięczała biblioteka wileńska głównie obu Trzycieskim, dwom głównym ajentom królewskim w wyszukiwaniu i nabywaniu książek za granicą, głównie w Frankfurcie. Polecenie odpowiednie otrzymał był stary Andrzej Trzycieski w czerwcu 1547 r. Wydatki wszelkie na ten cel pokrywał na rachunek Zygmunta Augusta Justus Ludwik Decyusz. Dla oznaczania nabytych dzieł sporządzono w Krakowie dwie pieczęcie. Pierwszą z nich, dla mniejszych książek, wykonał rytownik Kilian[3], druga, umieszczana na foliach, była dziełem złotnika Jana[4]. Trzycieski zajął się bardzo

[1] Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 4.—B. Pretwicz Albrechtowi, Szarawka 1/9 1546. »Ich wunder mich nichts mer, allergenedigster first, als des jungens Khunings, das er so nix umb seinen unterthanen halt im lanth litten, wie er es zu seiner macht hat, und er ist auch nichts anterst als mit herberg und tantz ausgericht und mit mäskörn. Es ist auch, allergenedigister fyrst, im lant Ungern nich anderst gewest bey Khunig lutwig«.

[2] Rkp. Kórn. II. 120 k. 86 v.

[3] Kosztowała 6 fl. 28 gr.

[4] Kosztowała 4 fl.

gorliwie wypełnieniem przyjętego zobowiązania, i już 20 października złożył do rąk Decyusza 112 dzieł, zakupionych za 145 złp., 5 gr. Oprawą książek zajął się krakowski introligator, Dawid, poczem, oznaczone liczbami porządkowemi 1—112, wyprawione zostały w listopadzie 1547 r. do Wilna.

Wkrótce nadarzyła się sposobność powiększenia zbioru. Oto lekarz starego króla, Albertus Saxo, sprzedaje dzieła medyczne Jakóba Ferdinandi. Kupuje je na wyraźny rozkaz wielkiego księcia Decyusz za 15 złp. i wysyła na Litwę. Śmierć starego Trzycieskiego, w grudniu 1547 r., nie przerwała uzupełniania wileńskiej książnicy. Zajął się tem obecnie Trzycieski młodszy, który w pogoni za książkami dla Wilna speregrinował spory kawał świata. Głównem miejscem zakupna był Frankfurt, skąd niejeden foliał powędrował na Kraków do grodu Gedymina, opłacony sowicie królewskim groszem. Dość powiedzieć, że w czterech latach wydał Trzycieski na ten cel blisko 2.000 złp. Ale w zamian zato przedstawił już w pierwszych miesiącach 1548 r. Decyuszowi 120 dzieł [1], które, oznaczone nr. 113—232, leżały około dwa lata w Krakowie, czekając terminu, kiedy wraz z dalszymi nabytkami będą mogły odbyć daleką drogę nad Wilię [2].

[1] Kosztowały 153 złp. 17½ gr.

[2] Dopiero we wrześniu 1550 r. przedłożył pan Andrzej nowe dzieła. Było ich tym razem znacznie więcej, bo aż 341. Po oprawie i oznaczeniu nr. 233 do 573 złożono razem z poprzedniemi, z wszelkiemi ostrożnościami, by w drodze nie zamokły, w pakach i wysłano na dwóch wozach do Wilna. (Przewóz kosztował 48 złp.). Przybyło więc do biblioteki tym razem 461 dzieł, tworząc z poprzedniemi 573 książek. W roku następnym, we wrześniu 1551 r., dostarczył Trzycieski nowych 384 tomów, w czerwcu 1552 znowu 316, tak że wtedy liczyła już książnica wileńska 1273 dzieł, a więc poczet bardzo pokaźny. Niestety, nie znamy dowodnie tytułów nagromadzonych w Wilnie skarbów. Wiemy tylko na pewno, że było tu nieznane bliżej wydanie Speculum Saxonicum, Biblia, Koran, Anatomia Dr. Bazy, zakupiona w styczniu 1548 r. za 6 złp., jakiś zielnik i podarowane przez Lismanina dzieło p. t. »Castrametatione delli antiqui Romani«. Tych 1273 dzieł, nabytych w ciągu lat pięciu, nie obejmowało bynajmniej całości biblioteki. Nie przerywał bowiem swej pracy i Kozmińczyk, który również gromadził pilnie wszelkie, dostępne mu, druki. Ogółem wydano w czasie od r. 1547-1552 na książki i obrazy 2.340 złp. 19 gr. W następnych pięciu latach wynosił kredyt Trzycieskiego na książki 2.820 złp 10 gr., z czego wydał 1.903 złp. 15 gr. O jaką ilość tomów pomnożyły się zbiory królewskie, nie wiemy. To pewna, że musiały być bardzo znaczne i bardzo szacowne, bo też kosztowały poważną sumę 4.244 złp. 4 gr.

Obok książek zakupywano obrazy. Początek zbiorom wileńskim w tym kierunku dał książę pruski, Albrecht, przesławszy królowi, w lutym 1547 r., przez Piotra Wojanowskiego, dzierżawcę grudziądzkiego, obrazy różnych znakomitych osób[1]. W styczniu 1548 roku nabył król w Piotrkowie, w czasie sejmu, za 140 złp. 29 obrazów nieznanej nam treści, a w kwietniu tegoż roku zakupił Koźmińczyk za 50 złp. 8 obrazów, przedstawiających wędrówkę Abrahama i 8, wyobrażających historyę Józefa[1]. Ulubionym nadwornym malarzem Zygmunta Augusta, prawdziwie po królewsku wynagradzanym, był Antoni Wiede. W roku 1545 otrzymał on za obraz, przedstawiający polowanie na żubry, 105 złp. (przeszło 3.000 kor.)[2] w roku następnym za obraz, przedstawiający turniej, 16 kop gr. lit., a wkrótce potem za inny 55 złp.

Obok gromadzenia książek i obrazów wrzał na dworze królewskim i w jego otoczeniu ruch inny, nie mniejszej wagi i kulturalnego znaczenia dla Wilna i całej Litwy. Pełno tu było teraz w litewskiej stolicy artifików nacyj przeróżnych, tłoczących się dokoła, nastręczającego możność dobrych zarobków, wielkoksiążęcego dworu. Najwięcej oczywiście uwijało się synów Italii, przed którymi odkrył obecnie Zygmunt August Litwę, jak ongi, przed ćwierć wiekiem, Bona Polskę. Są tu więc Włosi, dwaj stafierzy i śpiewacy zmarłej królowej, Erazm i Silvester, jest Jakób Caraglio, incisor gemmarum, aptekarz — Floro Carbosto, drugi aptekarz wileński obok Jana Pigułki, ślusarz — Dominik, budowniczowie — Gasparus i Martinus, jest rzeźbiarz — Bartholomeo, muzyk — Sebaldus i drugi, harfiarz — Franciscus, jest dozorca włoskich królewskich dzianetów — Marino, są złotnicy: Antonio, Vincentino, Christoforus i Bartholomeo, krawiec — Pietro, murarz — Benedictus. Obok nich kręci się niemało Niemców. A więc malarz — Erhard, złotnicy: Hannus Gunthe, Erazm Prettner i Johan, rzeźbiarz — Andrzej Melker, kowal — Matias. Są trzej Węgrzy, krawiec, malarz i stolarz — Michał z Kiezmarku, są wśród muzykantów Czesi, wśród krawców Greczyni. Ale najwięcej twórczych rąk dostarczył Kraków. Stąd przybył w r. 1545 z trzema towarzyszami kamieniarz — Skoczylas, stąd pochodzili: zegarmistrz — Janusz, szewc — Wiewiórka,

[1] »Imagines diversas illustrium virorum et mulierum«. Zygmunt August do Albrechta z Wilna 27/2 1547 r. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 1.

[2] Rkp. Kórnik. II. 120 k. 104 i 115.

blacharz — Floryan, ślusarze: Stanisław Kundziel, Błażej, Mikołaj, krawiec — Piotr Polak i dwaj bracia złotnicy — Franciszek i Stanisław Merklicze, bijący dla króla dukaty[1]. Polakami byli siodlarze, rymarze i szklarze królewscy. Najwięcej jednak synów koronnych zatrudnionych było w charakterze budowniczych, dozorców, inżynierów, przy królewskich budowlach.

Zarobku im nie brakło.

Już w roku 1544 obok kończenia odbudowy spalonego przed kilku laty, zamku dolnego, zaczął król wznosić szereg dworskich zabudowań, rozszerzając teren zamkowego dziedzińca w kierunku ku katedrze. W r. 1545 wykupione zostały, leżące między zamkiem a katedrą, domki mansyonarzy katedralnych, a na ich miejscu założono w r. 1546 królewski »obóz«. Wzniesiono na nim: a) stajnię na królewskie wierzchowce, b) »podklecie«, c) mieszkanie dla kowala, Wawrzyńca, d) dom dla rządcy wielkoksiążęcych piwnic, Włocha, pana Tomasza, e) dom dla dozorcy robót kamieniarskich, pana Marcina, f) pralnię dworską i mieszkanie dla praczki, Aleksyny[2].

W tymże czasie wzniesiono w pobliżu kościoła św. Jerzego wielkie stajnie na konie pociągowe, a przy nich domy dla służby. W listopadzie 1546 r. zaczęto stawiać przy stajniach na »obozie« most przez Wilię, niżej zaś, obok niego, dworskie łazienki. Równie silną czynność budowniczą prowadzono w Wirszuppach i Lubowie, gdzie rozwinięto na wysokę skalę gospodarstwo rybne. W tym celu stworzono w Wirszuppach 28 sadzawek i 2 stawy w Lubowie. Obok sadzawek wzniesiono w Wirszuppach szereg pawilonów, letnią królewską rezydencyę. W roku następnym, 1547, urządzono z polecenia króla, na wzór wirszuppskich, 3 sadzawki w Wilnie i połączono je kanałami z Wilią. Kierownictwo wszystkich tych robót spoczywało, bez wyjątku, w rękach przybyszów z Korony. Był tedy pan Wojciech Podolski generalnym kierownikiem budowli murowanych, między innemi wykończenia nowego dworu[3]. Domownik pana podskarbiego Lutomirskiego, Andrzej Broniewski, doglądał robót na »obozie«[4]. Zarządcą przy budowie sadzawek w Wirszuppach był

[1] W roku 1545 wybili 1.163 sztuk. Rkp. Kórnik. II. 120 k. 50.

[2] Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. nr. 120 k. 255—276.

[3] Ibid. 120 k. 251 v.

[4] Ibid. 120 k. 273.

Wojciech Koniński[1], w Wilnie, Wojciech Staborowski[2]. Łazienki wzniósł Krakowianin, Szczepan.

Materyał do tych budowli był częściowo na miejscu, częściowo sprowadzano go ze stron wcale odległych. I tak tramy zwożono z lasów markowskich, ale już tarcic dostarczał kupiec kowieński, Szymon Gradowski[3]. Kamienie sprowadzano z Inflant, gdzie w roku 1546 zakupili dla króla sługa Lutomirskiego, Piotr Oborski, i dworzanin biskupa łuckiego, Mikołaj Maszkowski, 2.500 brył, które, po obrobieniu w Kokenhauzen, sprowadzono Dźwiną do Połocka, a stąd podwodami do Wilna.

Koszt tych budowli był, z powodu posiadania znacznej części materyału, drzewnego zwłaszcza, na miejscu, stosunkowo niewielki.

Wydano tedy na wykończenie zamku i wogóle na roboty murarskie:

W latach 1545—1547 . . .	4.448	kop	43	gr.[4]
Budynki na »obozie« kosztowały	1.200	»	46	»[5]
Sadzawki i stawy w Wirszuppach i Lubowie	1.588	»	7	»[6]
Łazienki wileńskie	222	»	4	»[7]
Sadzawki wileńskie	151	»		
Ogółem	7.610	kop	40	gr.[8]

Jak widać z tego, jakkolwiek trwoniono na wileńskim dworze grosza istotnie nie mało, to jednak, na szczęście, nie wszystko szło na marne i było zgoła nieproduktywnym wydatkiem. Sam król nie wiele potrzebował na zaspokojenie swych potrzeb osobistych. Zajmował w nowym zamku trzy, obite tapetami, pokoje, w których je-

[1] Arch. Głów. w Warszawie. Rkp. Skarb. nr. 120 k. 251.
[2] Ibid. Rkp. nr. 137.
[3] Ibid. Rkp. nr. 120 k. 251 v.
[4] Ibid. k. 272 v. i Rkp. Skarb. nr. 137.
[5] Ibid. Rkp. nr. 120 k. 293.
[6] Ibid. k. 263.
[7] Ibid. k. 271 v.
[8] T. j. około 456.520 koron. Za podstawę porównania bierzemy za T. Lubomirskim wartość tej samej wówczas, co i dziś pracy robotnika na roli. Ponieważ wówczas żniwiarz otrzymywał za dzień pracy, mniej więcej, 1 grosz, dziś zaś, mniej więcej, 1 koronę, zatem przyjmujemy wartość efektowną:
1 grosz = 1 korona.

dynymi droższymi sprzętami były weneckie zwierciadła — jedno z nich w drogocennych, ozdobionych perłami, ramach — i srebrne, pozłacane, zegary [1].

Usługiwał królowi zawsze tylko jeden pokojowiec, ulubiony Jerzyczek. Drugi, Juraszek, doglądał Gryfa i Sybilli. Zaufanym królewskim, był używany do dyskretnych misyj, pokojowiec Lasota. Ubiera się król również nie bardzo kosztownie. Nosi koszule roboty sióstr — ostatnią przesyłkę tego rodzaju otrzymał we wrześniu 1547 r. [2] — na tem krótki kaftan włoski z czarnego jedwabiu, lub niemiecki z czarnego sukna wicentyńskiego (król zawsze ubierał się na czarno). Buty również czarne. Na wierzch wkładał płaszcz, w razie deszczu, z czarnego sukna flamandzkiego, w czasie pogody z takiegoż paryskiego. Kosztowniejszą część stroju stanowiła sobolowa czapka, germak z czarnego adamaszku, podbity popielicami i włoska, złocona, szpada, dar Baru. Jedynym zbytkiem były klejnoty, do gromadzenia których miał król szczególny pociąg [3].

Z początkiem 1547 r. poczęły rozchodzić się wieści, że w stosunkach, panujących na wileńskim dworze, zajdzie zapewne już wkrótce poważna zmiana. Zaczęto bowiem coraz głośniej mówić o zamiarze króla wprowadzenia na wielkoksiążęcą stolicę nowej pani. Opowiadano już nawet, pod koniec 1546 roku, w Koronie, że zaufany królewski, Lasota, wyjechał na dwory panujących zachodnich domów, ze zleceniem przywiezienia do Wilna relacyi o godnych jagiellońskich tronów ościennych księżniczkach. Równocześnie z tem poczęły napływać do litewskiej stolicy nowe zgłoszenia ze strony domu francuskiego, dawnych pretendentów do spowinowacenia się z Jagiellonami. Spotkała ich i tym razem, jak nie-

[1] Szkła weneckiego dostarczali na dwór kupcy wileńscy, Morsztyn i Łojek.

[2] Rkp. Kórnik. II. 120 k. 85 v.

[3] Za pobytu w Krakowie kupił Zygmunt August, 11 czerwca 1545 roku, u złotnika, Stanisława Wójta, za 550 złp. 6 pierścieni: 2 z brylantami, 1 z rubinem, 1 z rubinem, dyamentem i szafirem, 2 z dyamentami; 12 czerwca tegoż roku u złotnika Hansza Reuchet 8 pierścieni: 3 z płaskimi dyamentami, 1 z dyamentem ostrym, 1 z szafirem, 2 z rubinem, 1 z 2-ma rubinami i szmaragdem. 9 listopada 1545 r. kupuje od złotnika wileńskiego, Hieronima Krueglera, pierścień ze szmaragdem, za który płaci 750 złp. Z początkiem 1548 r. kupuje w Piotrkowie u kupca norymberskiego, Neuhardta, 6 pierścieni, a od agentów frankfurckiego Rozenbergera 1 pierścień z płaskim brylantem za 1.800 złp. Rkp. Kórnik. II. 120 k. 34, 52 v. i 107 v.

jednokrotnie dotychczas, odmowa, uzasadniona atoli przez młodego króla w sposób zaiste niczego niet łómaczący, w zdaniu krótkiem, urywkowem i zgoła niejasnem. »Eo nunc loco — pisał młody król — sunt res nostrae, ut non maiori vestrae Maiestatis, quam nostro ipsorum desiderio satisfacere nobis minime licuerit...«[1].

Na królewskim koronnym dworze przyjęto atoli tę odmowę w znaczeniu nie najgorszem, a nawet wcale pożądanem. Tutaj, w Krakowie, panowało bowiem od dłuższego już czasu przekonanie, że młody król nosi się z zamiarem poślubienia córki księcia pruskiego, Albrechta, jedynej jego, jak dotychczas, dziedziczki. Myśl ta przypadała przedewszystkiem do przekonania królowej-matce, która też gorąco pragnęła jej urzeczywistnienia. Już 2-go stycznia 1547 r. donosił księciu o tych projektach kanclerz, Sobocki[2], prosząc zarazem, by do czasu sprawa pozostała w tajemnicy. Albrecht, który ze swej strony gorąco tego związku pragnął, zastosował się w zupełności do wskazówek kanclerza i oczekiwał w Królewcu królewskich dziewosłębów. Ale minęła zima i wiosna, kończyło się i lato, a z Wilna nie przyjeżdżał nikt. Zmusiło to księcia do porzucenia dotychczasowej bierności. Polecił tedy swemu urzędowemu agentowi na dworze Zygmunta Augusta, Gabryelowi Tarle, poruszyć przed królem sprawę jego ożenku, a dla zachowania decorum zaproponować mu w imieniu księcia księżniczkę brunświcką[3].

Na tajnej audyencyi, w połowie sierpnia, przedstawił Tarło sprawę królowi. Otrzymał odpowiedź wymijającą. Oświadczał król, że zajęty ważnemi sprawami musi w najbliższym czasie jechać do Korony, nie ma więc obecnie czasu myśleć o tem. »A zresztą mał-

[1] Teki Narusz. t. 65 nr. 71. »Sigismundus Secundus Rex Poloniae Regi Galliarum. Piotrcoviae 20/XII 1547«. Odpowiedź na misyę posła francuskiego, Monluc'a »libellorum magistri«. Ibid. nr. 72. »Sigismundus Augustus iunior Poloniae Rex Duci Ferrariae«, Piotrcoviae 20/XII 1547, jako też ibid nr. 73. »Sigismundus I Regi Gall.«.

[2] Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2. T. Sobocki Albrechtowi, Kraków 2/1 1447. — O sprawie tej mówiła, w lutym 1548 r., Bona z Tarłą, który rozmowę tę przedstawił Albrechtowi, następująco: »Lieber Terla und wen meyn Szon der junge Konyngk des Hertzogen aus preussen tochter gefreyet unt genomen hette, wolde ich nit eyn wordt darumb reden, sonder solte mir eyn sonder freude sein, dan ich wusste, das er eyn wolgetzogen Kyndt bekomen hette«. Tarło do Albrechta. Piotrków 2/2 1548. Ibid. B. 2 a.

[3] Ibid. Konzepte H. Albrecht do Tarły, Królewiec 7/8 1547.

żeństwo, to dzieło Boże«. Gdyby jednak przyszło do decydowania o niem, to nie omieszka król skorzystać z życzliwych rad księcia[1].

Powyższa interwencya ze strony Albrechta miała ponadto i drugie, niemałego znaczenia, uzasadnienie. Oto w lecie, 1547 roku, rozchodzić się poczęły z Wilna ciche, ale uporczywe, i zgoła, jak się wszystkim zdawało, dziwne i nieprawdopodobne wieści. Głosiły one, że młody pan połączy się wkrótce — lub może już nawet to uczynił — węzłem małżeńskim z panią wojewodziną trocką, Barbarą Gasztołdową. Wieści te, jakkolwiek im nie wierzono i ze stron najbardziej kompetentnych stanowczo zaprzeczano, niemniej głosiły prawdę.

Niemało to kłopotu przyczyniły były nieboszczykowi panu wileńskiemu, hetmanowi, Jerzemu Radziwiłłowi, jego dorastające córy, starsza Anna i młodsza Barbara. Jako zapobiegliwy ojciec, starał się hetman zawczasu zapewnić im odpowiednie związki małżeńskie. Zawarł był tedy z panem wojewodą wileńskim, Olbrachtem Gasztołdem, układ, według którego starsza kasztelanka, Anna, miała wyjść za mąż za syna kanclerskiego, pana Stanisława Gasztołda, już wówczas wojewodę nowogrodzkiego. Umowa ta zagwarantowana została kaucyą, w wysokości 10 tysięcy kop gr. lit., płatną do rąk króla. Kiedy zatem panna Anna Radziwiłłówna dorosła, zwrócił się ojciec do kanclerza z żądaniem dotrzymania paktów. Gasztołd odmówił. »Jabym — mówił wojewoda[2] — chętnie wziął córkę pana wileńskiego, pannę Annę, za żonę dla mego syna, Stanisława, stosując się w tem do naszych umów, ale nie pozwalają mi uczynić tego poważne przeszkody. Oto bowiem jeszcze przed układem z Radziwiłłem, umówiłem się był z panem Janem Zabrzezińskim, wojewodą trockim, iż syn mój ożeni się z jego córką«[3]. Nie może więc kanclerz zrywać tej pierwszej umowy. Odwołuje się z tem do sądu królewskiego, przed który go zresztą, ze swej strony, kasztelan zapozwał. Wydał tedy Zygmunt, w Rudnikach, 13 lipca 1536 r., wyrok, którym uznawał umowę Gasztołdów z Zabrzezińskim za ważną i obowiązującą i jedynie na wypadek, gdyby pan

[1] Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2 a. Tarło do Albrechta, Wilno 24/8 1547.

[2] Metryka Lit. ks. Zapis. t. 19 k. 185.

[3] Panna Anna Zabrzezińska miała otrzymać w posagu klucz niemenczyński, 5 tysięcy czerwonych złotych gotówką i 5 tysięcy w wyprawie ze złota, srebra i w klejnotach.

wojewoda trocki zgodził się dobrowolnie na jej unieważnienie, nabierały układy z Radziwiłłem znaczenia. Istotnie pan wojewoda trocki ustąpił. Wojewoda nowogrodzki mógł się ożenić z przeznaczoną mu oddawna, Anną Radziwiłłówną. Ale teraz postanowił hetman wyzyskać sytuacyę i oświadczył Gasztołdom, że odda panu Stanisławowi za żonę córkę młodszą, Barbarę. Co się zaś tyczy starszej, Anny, to, jak sobie przypomina, ma on od lat dziesięciu niemal umowę z Ostrogskimi, według której miał się ożenić z panną Anną syn Konstantego Ostrogskiego, książę Eliasz, starosta bracławski i winnicki. Gasztołdowie godzą się chętnie na tę nową propozycyę kasztelańską i 20 października 1536 r. spisany został w Raduni przed królem akt, mocą którego w sześć tygodni po Wielkanocy roku przyszłego (1537) ma się oznaczyć termin ślubu Stanisława Gasztołda z Barbarą[1].

Ale pan kasztelan wileński był, jak się zdaje, tego zdania, że wszelkie umowy, choćby i spisane, obowiązują tak długo, dopóki ma się wolę i możność ich dotrzymania. Tak było i obecnie z nowym układem matrymonialnym. Podawał tam hetman w Raduni przed królem rękę Gasztołdowi na »mocne i nieodmienne« trzymanie się nowej ugody, ale czynił to w nadziei, że w ten sposób ubezpieczy przyszłość obu córkom. Tymczasem nie przewidział jednego: kategorycznej odmowy ze strony księcia Ilii Ostrogskiego. Zakochany już wtedy w Beacie Kościeleckiej książę Ilia odrzucił wręcz radziwiłłowskie swaty. »Jam — mówił książę — na tę zgodę i obietnicę ojca mego Konstantyna nigdy nie pozwalał«, dotrzymać jej tedy nie

[1] Metryka lit. ks. Zapis. t. 21 k. 103. »...panna Anna majet pojty za kniazia Iliu, a szto sia dotyczet syna pana wojewodyna, pana Stanisława, ich miłost oba, pan wojewoda i pan wilenskij na tom to meży soboju zostawili i na to dobrowolne zwolili i ruki sobie pered nami hospodarem tutże na to dali, iż syn pana wojewodyn, pan Stanisław, majet poniaty sobie za małżonku menszoju doczku pana wileńskoho, pannu Barbaru; kotorojuż zmowu swoju rekli ich miłost sobie oden druhomu mocne i neotmenne podle rukodania swojeho derżaty i rok tomu weselu nepochybnyj a neotmennyj pryniaty złożyty pered nami po wełyci dny, swiate pryszłom, w szesty nedielach...«.

Daję tu z oryginałów Metryki lit. pewne uzupełnienie opowiadania w Przeździeckiego, Jagiellonkach I. p. t.: »Królowa Barbara Radziwiłłówna«. Przy sposobności zaznaczam, że małżeństwo króla z wojewodziną trocką traktuję tu tylko epizodycznie. Waga bowiem całej tej sprawy leży w wypadkach po objęciu rządów w Koronie.

myślę[1]. Szle więc kasztelan księciu pozew na sąd królewski, nie zaniedbując przytem prób dojścia z Ostrogskim na drodze jakiegoś dobrowolnego porozumienia do zgody i uniknięcia kompromitacyi. Po porozumieniu się zatem z Gasztołdem wyprawia Radziwiłł do Ostrogskiego dworzanina swego, Marka Łubnickiego, który w obecności zastępcy Gasztołda, Stanisława Komorowskiego, robi księciu propozycyę, aby, jeżeli nie chce wziąć za żonę starszej kasztelanki, Anny, ożenił się z młodszą, Barbarą. Książę i na to się nie zgodził. Wobec tego wytoczony został przed królem nowy wielki spór o zmuszenie Ostrogskiego do ożenienia się z Anną[2], a tęm samem utrzymał się układ raduński z Gasztołdami. Została tedy, w lecie 1537 r., Barbara Radziwiłłówna żoną, przeznaczonego pierwotnie dla jej starszej siostry, pana wojewody nowogrodzkiego. Minęło lat kilka, pełnych smutnych dla młodej pani wojewodziny zdarzeń. Nasamprzód umarł, w r. 1537, dziewierz, pan wojewoda wileński, w niedługim czasie potem, w r. 1540, ojciec, pan kasztelan wileński, a wreszcie, w grudniu 1542 r., poszedł za nimi, po krótkiej chorobie, małżonek Barbary, ostatni przedstawiciel potężnego gasztołdzińskiego domu, posunięty przed kilku zaledwie miesiącami na jedno z pierwszych dygnitarstw, na województwo trockie.

Ten ostatni wypadek był o tyle boleśniejszym, że ówcześni rządcy litewscy, panowie wojewoda wileński, Hlebowicz, i podskarbi, Hornostaj, znani ze swych z Radziwiłłami zatargów, zastosowali wobec młodej wdowy natychmiast przepisy litewskiego prawa, orzekające, że po wymarciu rodu spada po nim całe mienie na skarb wielkoksiążęcy. I wtedy to zwrócił się opiekun Barbary, brat jej, Mikołaj, z prośbą o względność dla siostry do tej, której wstawiennictwo w sprawach wielkiego księstwa miało już niejednokrotnie dotychczas znaczenie decydujące, do Bony. Na prośbę powyższą odpisała królowa, 1 kwietnia 1543 r., z zapewnieniem, że w spra-

[1] Metryka lit. ks. Zapis. t. 21 k. 104. »W sprawie kniazia Ilii Ostrogskoho z panom wileńskim, Jurem Mikołajewiczem Radziwiłłom, o małżeństwo kniazia Ilii z doczkoju starszoju pana wileńskoho«.

[2] Spór ten rozstrzygnięty został ostatecznie 20/XII r. 1537. Król uwolnił księcia Ilię od wszelkich zobowiązań. Protokół sądu i wyroku podają Malinowski-Przeździecki, Źródła do dziejów Polski, II. str. 392—402.

Cały przebieg tego sporu, bez wyroku, opisał krótko Nipszic w liście: Kraków 12/XI r. 1537. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 4.

wie pani Barbary Gasztołdowej wydane już zostały królewskie mandaty do wojewody i podskarbiego z poleceniem, by Gasztołdowej żadna nie działa się krzywda [1]. I później jeszcze, jak widać z listu królowej do wojewodziny trockiej [2], użyczała jej Bona swej opieki i poparcia przed mężem i synem. W kilka miesięcy później odegrał młody król w sprawie spuścizny pogasztołdzińskiej już osobiście i bezpośrednio rolę czynną. Los sam mu ją dziwnie narzucał. Zjechawszy w jesieni 1543 r. na Litwę, miał Zygmunt August zamiar zatrzymać się na dłuższy pobyt w Grodnie, gdy mo-

[1] Cesarska Biblioteka Publicz. w Petersburgu. Zbiór autografów t. 62 nr. 4. Bona, Dei gratia Regina Poloniae, Magna dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae etc. domina. Generose fidelis dilecte. Scribit nobis f. tua in comendationem magnificae dominae palatinae trocensis Gasztoltowa, sororis suae, ut conseruaretur quemadmodum aliae viduae conservantur. Sacrae Regiae Maiestates et nos prius, quam litterae f. tuae allatae essent, bonam rationem illius habuimus commiseruntque Mtes suae dominis consiliariis suis, palatino vilnensi et Ivano Gronostai magni ducatus nostri thesaurario, ut domina palatina vidua soror f. tuae illo gaudeat, quod de iure et aequitate ad eam spectat nullaque ei inferatur iniuria, quemadmodum ex ipsis dominis f. tua plenius intelliget.

Dat. Cracoviae die prima mensis Aprilis 1547.

Ad mandatum S. Mtis Reginalis.

In dorso: Generoso Nicolao Radziwil castellanidi Vilnensi aut. nostro fideli dilecto.

[2] List królowej Bony do Barbary Gasztołdowej, 4/6 1543. Bibl. hr. Krasińskich w Warszawie. Rkp. t. 15 str. 137.

Bona z bożej łaski królowa Polska, wielka ksini Litewska, Ruska, Pruska, Żmudzka, Mazowiecka i innych Pani.

Wielmożna, wiernie nam miła. Coś Jej Mość pisała i przysyłała na ten czas do nas tego służebnika swego Serzyńskiego, oznajmując nam, że już te wszystkie rzeczy, jako skarby, klejnoty, imienia, przywileje, spadek królów ich miłości po paniech Gastolciech, Panowie Rada ich miłość wedle rozkazania ich królewskiej miłości od Jej Mości wzięli, a tak abychmo łaskę naszą uczynili a przyczyny nasze do królewskiej ich miłości za Jej Mści udziałali, aby ich miłości raczyli już rozkazać przywrócić J. M. te imienia J. Mści, które były na ten czas wedle woli ich miłości z mocy Jej Mości wyjęte. Ino my w tych rzeczach z ich królewską miłością radzi mówili, jakoż ich miłość raczyli są panom Radom swym ich miłości, Panu wojewodzie wileńskiemu, a Panu marszałku nadwornemu, naukę swą dać, jako się ich miłość w tej rzeczy J. M. mają zachować. Przeto wolę ich królewskiej miłości z panów Rad ich Miłości Jej mość wyrozumie i wedle tego się zachowa. Z tem J. Mści żądamy zdrowia i wszego dobrego.

Dan w Krakowie czwartego dnia czerwca lata bożego 1543.

Na rozkazanie królowej Jej Miłości własne.

rowe powietrze zmusiło go szukać w gasztołdzińskich Gieranojnach bezpieczniejszego schronienia. I wtedy to wypadło mu zająć się bliżej losami fortuny po trockim wojewodzie. Zabrał więc król całe wojewodzińskie mienie nieruchome, gotówkę, srebro, a wraz z niemi księgi i rejestry dochodów i wydatków, wystąpił, jednem słowem, jako jedyny prawny spadkobierca[1]. Można też z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że w tym to czasie nastąpiło zbliżenie się króla do młodej wdowy. Z widzenia musiał znać Zygmunt August panią wojewodzinę zapewne już oddawna, jeszcze z czasów jej panieństwa. Toć przecie oboje, rówieśni, obracali się w Wilnie w tych samych kołach, kiedy to w latach 1528—1529, a następnie 1533—1536, bawił pacholęcy król i wielki książę z rodzicami w swojej litewskiej stolicy. Toż nie obyło się zapewne i w latach 1541—1542 bez bywania na dworze królewskim w Wilnie jednej z pierwszych litewskich pań.

Nic łatwiejszego nad przypuszczenie, że już wówczas zwrócił młody król swą uwagę na jaśniejącą niezwykłą urodą, wojewodzinę. Przypuszczenie to jest tem bardziej nęcącem, że w razie przyjęcia go, mielibyśmy odrazu wyjaśnioną łatwość, z jaką w roku następnym porzuca król młodziuchną, uroczą żoną, nieszczęśliwą królowę Halszkę i spiesząc do wielkiego księstwa, zajeżdża wprost pod pozorem zarazy na kilkutygodniowy pobyt do gasztołdzińskich Gieranojnów. Jakkolwiek było, faktem jest, że już w roku 1544 zaczęto głośno opowiadać o usidleniu i oczarowaniu króla przez panią Gasztołdową i tłómaczyć tem złe pożycie ze sobą młodej królewskiej pary. Po śmierci Halszki pogrążył się król zupełnie niemal w radziwiłłowskiem kole. Jak już wiemy, Radziwiłłowie to głównie domagali się w roku ubiegłym, na sejmie brzeskim, oddania Zygmuntowi Augustowi wielkiego księstwa i przeprowadzili to wbrew opozycyi wojewody wileńskiego i Chodkiewiczów[2]. W zamian za to rozsypuje król wprost garściami złoto wśród członków familii. Pokrywa więc w lecie 1544 r. wydatki budowy wileńskiego pałacu dla podczaszego, rodzonego brata Gasztołdowej, pana Mikołaja[3]. W sty-

[1] Srebra otrzymał król dopiero w lutym 1545 r. i kazał oznaczyć je literami S. A. Bibl. w Kórniku. Rkp. II. nr. 120 k. 24.

[2] Zobacz wyżej str. 238.

[3] Archiwum Główne w Warszawie. Rkp. Skarbu nr. 115 k. 147—149.

czniu 1535 roku otrzymuje[1] pan krajczy, Jan Radziwiłł, stryjeczny Barbary, 200 złp., a w maju, drugi, pan marszałek Mikołaj, 400 złp. »ex gratia« [2]. Ale co ciekawsze, tegoż dnia, 8 maja 1545 r., otrzymuje główny późniejszy totumfacki królewski w stosunkach z Barbarą, Stanisław Dowojna, również »ex gratia« 100 złp.[3].

W latach 1546—1547 stają się stosunki z Gasztołdową coraz głośniejsze[4] i przybierają formę tego rodzaju, że poczynają rodzić obawy, aby 27-letni król, otoczony »młodą i płochą radą«, nie dał nakłonić się do popełnienia kroku, któregoby ze wszystkich zasadniczych względów państwowych nie można inaczej nazwać, jak najfałszywszym i najszkodliwszym. Zaczęto obawiać się, by król Gasztołdowej nie zaślubił. Pogłoski o tem doszły w sierpniu do Zygmunta Augusta i wywołały złożenie z jego strony oświadczenia, które potwierdza przekazane nam gdzieindziej ostrożne podanie współczesnego litewskiego dziejopisa, że król został do małżeństwa z Barbarą zmuszony[5].

Oświadczenie, o którem mówimy, złożył Zygmunt August w poufnej rozmowie z swym krajczym, Gabryelem Tarłą, w sierpniu (przed 24) r. 1547. »Kochany Tarło, mówił wtedy król, Bóg, który jest i będzie wszystkich nas sędzią, wie, że o te sprawy (małżeństwo z Barbarą) posądzają mnie niewinnie i mam nadzieję, że Pan Bóg, jak go o to co dnia proszę, nie dopuści mnie do tego upadku, bym miał użyć źle swego rozumu«. »I wiele jeszcze mówił król w tym samym sensie, a ja — dodaje Tarło — muszę królowi wierzyć«[6].

Musimy i my królowi wierzyć, gdy nas w najpoważniejszy sposób, wezwawszy Boga na świadka, zapewnia, że ma ufność w Bogu, iż Ten nie pozwoli mu upaść tak nisko, »by miał źle użyć swego rozumu«. Teraz zrozumiemy już w sposób właściwy opo-

[1] Kórnik Rkp. II. nr. 120 k. 23.

[2] Ibid. II. nr. 120 k. 30 v.

[3] Ibid. Dowojnę spotykamy po raz pierwszy na dworze królewskim, jako załatwiającego dla króla różne sprawy, 25/8 r. 1547. Kórnik Rkp. II. nr. 120 k. 85.

[4] »I korol poczał do jejej chodyty nocziu... i było to słyszat po wsiej zemli polskoj i litewskoj«. Narbutt, Pomniki do dziejów lit. Wilno r. 1846, str. 74.

[5] Ibid. str. 74.

[6] List G. Tarły do Albrechta. Wilno 24/8 r. 1547. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2a.

wieść dziejopisa o ślubie królewskim. »Król im (Radziwiłłom) obiecał do niej nie chodzić i nie chodził przez czas dłuższy. Potem krewkości przyrodzonej dłużej zdzierżeć nie mógł i poszedł do niej nocą samotrzeć. A panowie Radziwiłłowie pilnie tego strzegli i gdy król do siostry ich wszedł, oni natychmiast zjawili się przed nim i rzekli: Miłościwy królu! Przyrzekłeś do siostry naszej nie przychodzić, przecz więc teraz tu jesteś? A król na to: A kto wie, czy obecne moje przyjście do siostry waszej nie przyniesie wam wspomożenia sławy, czci i pożytków waszych. Oni (Radziwiłłowie) rzekli: »Boże to daj« i natychmiast przyzwali plebana, który był na to przygotowany, i zaślubili króla z swą siostrą w tajemnicy tak, że nikt ani z panów Rady duchownych i świeckich, ani też z dworu królewskiego o tem nie wiedział z wyjątkiem Radziwiłłów, Kieżgałła i księdza, który ślub dawał...«.

Z relacyi powyższej, mającej cechy wiarogodności i prawdopodobieństwa nawet co do szczegółów, wynika niewątpliwie, że po pierwsze: król został do poślubienia wojewodziny zniewolony; po drugie: król Zygmunt August godzi się na ślub, salwując w ten sposób swoje królewskie słowo, że stosunki z Gasztołdową zerwie; po trzecie: ślub odbył się w pałacu radziwiłłowskim; po czwarte: zawarty był w nocy, w tajemnicy najzupełniejszej przed otoczeniem. Tajemnica była tak ściśle utrzymana (Barbara mieszkała nadal przy matce), że jeszcze w połowie listopada 1547 r. nie wiedzieli nic pewnego najbliżsi królewscy dworzanie[1].

Pozostaje jeszcze pytanie, kiedy się to stało. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa rzecz odbyła się w czasie pomiędzy wspomnianą wyżej rozmową z Tarłą, opisaną w liście z 24 sierpnia, a wyjazdem marszałka, Mikołaja Radziwiłła. do cesarza Karola V. Ponieważ król, wysyłając 29 września pokojowca, Swarozińskiego, w ślad za marszałkiem, przypuszczał, że Radziwiłł może być już w tym czasie we Wrocławiu[2], czyli, że musiał wyjechać

[1] Porównaj list G. Tarły do Albrechta z Wilna 14/XI r. 1547. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2a. Pierwsze pewne wieści o małżeństwie królewskiem rozeszły się w grudniu 1547 i w styczniu 1548 r. 25 stycznia przesyła już książę pruski na ręce Tarły gratulacye królowi z powodu ślubu z Barbarą. Ibid. Konzepte H. Albrecht do Tarły 25/1 1548.

[2] Rkp. Bibl. w Kórniku II. nr. 120 k. 89 v. Już 22/IX 1547 r. pisał marszałek z Piotrkowa do króla, że jedzie w dalszą drogę, do Ferdynanda i Karola. Baliński, Pisma histor. I. str. 263.

z Wilna przynajmniej przed 2—3 tygodniami, przemawia to za tem, iż ślub królewski odbył się gdzieś w ostatnim tygodniu sierpnia lub w pierwszym września.

Nie czas tu jeszcze na próbę wydania sądu o powtórnem króla małżeństwie i nie tu miejsce na usiłowanie podania oceny ważności sprawy królowej Barbary dla naszych ówczesnych stosunków. W r. 1547 należy cała ta sprawa jeszcze do przyszłości i tworzyć będzie w najbliższym czasie znaczny zrąb dziejowej naszej akcyi. Obecnie, w chwili, gdy małżeństwo zostało zawarte i wiadomość o niem zaczęła się stopniowo coraz bardziej rozszerzać, miarodajnem może być dla nas i znaczącem jedynie stanowisko, jakie wobec dokonanego faktu zajęły wysokie, kierownicze, interesowane sfery, tak dobrze z panującego dworu, jak i ze społeczeństwa państw obu [1].

Nie można Radziwiłłom, twórcom związku, odmówić z ich stanowiska racyi. Szli do celu konsekwentnie. Wzięli od króla słowo, złapali go, mimo to, in flagranti, zmusili do ożenku. Byli zupełnie w porządku z zewnętrzną formą honoru swego domu, ale czy i z sumieniem? Być może. Czasami za sumienie starczy duma, a ta im mówiła, że nie tak dawne to czasy, gdy już Radziwiłłówna była udzielną mazowiecką księżną i że cesarskie pergaminy na książąt Rzeszy, na tytuł władców na Ołyce, Nieświeżu, Birżach i Dubinkach warte są przecież także czegoś i zdołają tę przepaść między poddaństwem a tronem przynajmniej w pewnej części wyrównać. Wszakżeż, według ich mniemania, nie o wiele chyba większym splendorem rodowym poszczycić się mogła pierwsza żona Zygmunta I, Barbara, córka dorobkiewiczów węgierskich, Zapolyów, lub druga, ostatnia latorośl upadłego domu kondotyerów medyolańskich, a nawet babka królewska, Sonka Holszańska. W odpowiedzi na to przytoczymy zdanie człowieka, który nie może być żadną miarą posądzony o nieżyczliwość dla Radziwiłłów, zdanie kuzyna ich, kaszte-

[1] Pomijamy tu oczywiście opinie, znajdujące swój wyraz w paszkwilach, w których nieostatnim argumentem jest twierdzenie, że:

1) Barbara była córką Zygmunta I,

2) że była kochanką brata swego stryjecznego, Mikołaja Czarnego (twierdzenie Orzechowskiego). Porównaj Baliński, Pisma histor. I. Dodatki VIII.: »O paszkwilach«.

lana krakowskiego, Jana Tarnowskiego[1]. »Kto tę rzecz królowi doradził, zrobił źle, bo małżeństwo to ujęło królowi powagi i w kraju i zagranicą Co do mnie, boleję nad tem niezmiernie i uspokoić się nie mogę«. Podobnie niemniej gorąco boleli nad tą sprawą, co przedniejsi, panowie litewscy: »Panowie Rada — pisze latopisiec — serdecznie tego żałowali... i ze łzami w oczach błagali króla, aby tego nie czynił« [2].

Ale ciosem strasznym, katastrofą w całem tego słowa znaczeniu, było drugie ożenienie się Zygmunta Augusta dla jego rodziców. Wieść o małżeństwie przyniósł im pierwszy, jadący do Augsburga po książęce dla Radziwiłłów tytuły, marszałek, Mikołaj Czarny. Spotkał się oczywiście z niedowierzaniem. Trzeba było, by młody król osobiście nowinę potwierdził[3]. Wybrał się tedy August na, zwołany na grudzień i styczeń, sejm piotrkowski. Miał do załatwienia w Koronie dwie sprawy: 1) przedstawić sprawę starszym królestwu, 2) postarać się o utworzenie odpowiedniego dla żony dworu.

Istotnie małżeństwo swe z Barbarą podał król do wiadomości ojcu i matce. Wbrew wszelkim dotychczasowym twierdzeniom, że stary król do śmierci nie dowiedział się o tem, iż miał w Gasztołdowej synowę, nadmienić należy z naciskiem, że Zygmunt I był o tem należycie poinformowany. Stwierdzone to mamy prócz świadectw drugorzędnych (latopisiec[4], Stryjkowski, list Tarnowskiego do Albrechta[5]) przedewszystkiem w liście Zygmunta Augusta do

[1] List J. Tarnowskiego do Albrechta ks. prusk. z daty Sandomierz 18 marca 1548. Królewiec. Staatsarchiv. Herzogl. Briefarch. B. 2.

[2] Narbutt, Pomniki do dziejów Litwy, str. 74. Lietop. po Jewreinowsk. spisku tak się o małżeństwie króla wyraża (pod r. 1547) »nie tylko panom i szlachcie, ale i prostym ludziom po całej Litwie to ożenienie się króla nie było miłe, a to dlatego, że ona była osiem lat zamężną, a nie miała dzieci«.

[3] List Mikołaja Radziwiłła do Zygmunta Augusta z daty Piotrków 22/9 1547. Baliński, Pisma hist. Dodatki nr. 3.

Że na dworze królewskim nie wierzono w możliwość takiego kroku, mamy ponadto stwierdzone dowodnie w liście Bony do panów Rady lit. z 4 kwietnia 1548. »Jego Król. Mość Miłościwy Pan a małżonek za żywota swojeho sławnoho, jako dawno o tom poczato mowit, nibdy tomu wiery nie dawał«. Biblioteka Poturzycka. Teki Gołęb. IV. k. 3.

[4] Narbutt, Pomniki I. str. 74 »potom do korolu staroho otca i matki... to doszło«.

[5] J. Tarnowski do Albrechta. Sandomierz 18/3 1548. »Ceterum Serenissimis dominis parentibus suis Regia Mtas rem ipsam clare et dilucide apperuit«.

księcia pruskiego z 11 kwietnia 1548 r., w którym wyraźnie mówi, że o małżeństwie jego był stary król poinformowany, a dalej (i to rozstrzyga) w liście samego Zygmunta, skreślonym w marcu 1548 r., w sprawie małżeństwa syna do kasztelana trockiego, Hieronima Chodkiewicza[1]. List ten, jedyny, jaki nas doszedł wyraz zapatrywania sędziwego króla na powtórne synowskie małżeństwo zasługuje, by go w tem miejscu przytoczono w całości.

»Dajemy wiedzieć Twej Mości — pisał Zygmunt I — żeśmy wyrozumieli z niektórych słuchów i opowieści, jakoby Król Jego Miłość młody, wielki ks. lit., syn nasz najmilszy, miał po tych przyszłych świętach wielkanocnych sam w Wielkiem Księstwie wejść w związek małżeński z panią Gasztołdową, wojewodziną trocką, i wesele sprawować[2]. Aczkolwiek o tem jużeśmy przedtem, będąc niedawno temu w Piotrkowie słyszeli, i gdy król Jego Miłość młody o tem z nami mówił, wtedyśmy na to nigdy zezwolić nie chcieli, mówiąc, iż to jest rzecz niesłuszna i być nie może. Jakoż i teraz znowu dochodzą nas wieści, że Król J. M. młody garnie ku sobie wszystkich, kto mu się przydaje, i że Twoja Miłość też już zostałeś, lub masz być wkrótce, wezwanym tam wraz z innymi panami radcami naszymi tamtejszego państwa naszego wielkiego księstwa lit. i że od Ciebie mają zażądać, abyś z miejsca swego dał na to małżeństwo zezwolenie. Otóż wobec tego oznajmujemy Twojej Mości, żeśmy na małżeństwo króla J. M. młodego takie, któreby hańbę (lekkość) przyniosło całej Koronie naszej i tamtejszemu państwu, wielkiemu księstwu litewskiemu, nie przyzwolili, ani przyzwalamy. Przeto z tytułu zwierzchnictwa, któreśmy zastrzegli sobie i zostawili w dziedzicznem państwie, wielkiem księstwie lit., zarządzamy, aby Twoja Mość z miejsca swego na to nieprzyzwoite małżeństwo nie przyzwalał, a gdybyś był wezwany na to wesele, abyś tam nie jeździł. Bo, jeślibyś tam pojechał, to byłbyś i ty przyczyną tego poniżenia króla J. M. młodego i państw naszych, którego przyszłoby nam, ku żałości wielkiej i zelżeniu państw naszych, zaznać. Żądamy tedy od Twej Mości, abyś z miejsca swego i według swej powinności wobec nas starał się o to i wraz z innymi panami Rady tamtejszego państwa pilnie o to zabiegał, by króla J. M. młodego odwieść od tego nieprzystoj-

[1] Biblioteka Poturzycka. Teki Gołębiowskiego. IV. k. 3 str. 91.
[2] T. j. oficyalnie przedstawić Barbarę, jako żonę.

nego małżeństwa, któreby i nam i Jego Miłości wielkie poniżenie a państwom naszym zelżywość niemałą przynieść miało«.

Podobne listy wysłał stary król do wszystkich litewskich panów Rady. Następnie wyprawił gońców do sióstr Augusta, Izabelli i Jadwigi, z poleceniem, ażeby prosiły brata o zaniechanie związku z Barbarą, a w końcu wezwał jeszcze raz syna, aby małżeństwo zerwał [1]. A jednak cała ta gorączkowa czynność, to serdeczne zakłopotanie starego ojca nazywa pan krakowski niczem w porównaniu z tą zgryzotą, jaka spadła teraz na królowę-matkę [2]. »Królowa rzewnemi łzami się zalewa« — donosi tenże świadek [3]. Zbyteczne to kasztelańskie świadectwo. Dochowany list Bony, pisany w cztery dni po śmierci męża do panów rad litewskich, daje nam poznać taki ogrom troski i bolu matczynego serca, jakiegobyśmy nigdy po tej hardej i twardej Włoszce nie oczekiwali. Ale zaklinając i błagając litewskich panów, by na wszelki sposób nie dopuścili do utrzymania się królewskiego małżeństwa, — przyczem zaznacza dwukrotnie z naciskiem, że starego króla dobiła żałość z powodu »niefortunnego« kroku syna [4] — nie zapomina królowa poruszyć i politycznej strony całej sprawy. »Boby to małżeństwo musiało być początkiem upadku państwa Jego K. Mości« — oto uwaga Bony, dowodząca, że i w najcięższej chwili życia nie straciła nic z lotności swego bystrego umysłu, urodzonego statysty. Trafność przewidywań królowej ocenimy należycie, gdy pamiętamy o zupełnie dotychczas niewyjaśnionym rokoszu z lat 1548—1549. uśmierzonym przez króla dzięki poparciu ze strony Habsburgów [5]. Z tem przechodzimy do

[1] J. Tarnowski do Albrechta. Sandomierz 24/3 1548. Królewiec Staatsarchiv. H. B. B. 2.

[2] Regiam quidem seniorem Mtem ob senilem iam et decursam aetatem ac inde iudicii imbecillitatem factum hoc non admodum morari — J. Tarnowski do Albrechta. Sandomierz 18/3 1548. Królewiec Staatsarchiv. H. B. B. 2.

[3] Ibid.

[4] »Tożże ból, taż żałost wprawiła J. K. M. w niemoc, w kotorej żywota swojeho dokonał i P. Bohu dusze dał«, a niżej: »kdyż ta żałost pana naszego otca JKMści dokonała«.

[5] O poparciu Ferdynanda dla Zygmunta Augusta, zagwarantowanem, znanym nam, tajnym układem, miał i szerszy ogół pewną świadomość. Na jej tle rodziły się różne wieści, między innemi zapewne i ta, którą przysłał 21/5 1549 r. Jan Policki Albrechtowi: »5 tysięcy Hiszpanów stało przez miesiąc w Polsce w królewskich majętnościach«. Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2.

zaznaczenia stanowiska społeczeństwa koronnego. Dla oceny nastroju w Koronie nie będziemy wskazywaii na to jednomyślne potępienie, z jakiem się »obscurum regis matrimonium« spotkało w senacie i izbie poselskiej. Należy to już do dziejów władania Zygmunta Augusta w Koronie. Na tem miejscu zwrócimy tylko uwagę na fakt, który się zwykle przeocza, podporządkowując treść rzeczy pozorom. Wzburzone fale publicznego naszego życia w latach 1548—1549 uderzały i napierały na króla, nie, jak się zazwyczaj sądzi, o unieważnienie związku z Barbarą. Bynajmniej. Chodziło o sprawę stokroć ważniejszą, pośrednio się tylko z tamtą łączącą. Chodziło o unię z Litwą, o niedopuszczenie do utwierdzenia się w wielkiem księstwie jakiejś nowej dziedzicznej familii. Stąd godzono się powszechnie na pozostawienie Barbary przy boku Augusta jako żony, ale, jak donoszą z sejmu gdańscy posłowie, pod dwoma głównie warunkami: 1) potomstwo króla z Barbarą nie ma żadnych praw dziedzicznych. 2) Litwa zostanie zjednoczoną z Koroną[1]. Są to dwa główne, przewodnie motywy naszych ówczesnych dziejów, dwa postulaty, od których z jednej strony niepodobna odstąpić stawiającym je, z drugiej przyjąć królowi i kierującym nim Radziwiłłom. I teraz dopiero rozumiemy należycie list Zygmunta Augusta do brata Barbary, podczaszego, z 6 stycznia 1550, w którym jak najostrzej potępia krajczego, Jana Radziwiłła, za to, »że na Litwie, na sejmie, przy rzeczy pospolitej stać chce a starać się o unię z Polską, przyczem ani ad dignitatem nostram, ani na potrzeby ojczyzny swej, ponieważ patrias leges pomiata, ani na czas dzisiejszy nic się nie względuje«[2].

Tymczasem nie względował się w r. 1547 na nic młody król i, idąc na przebój, przygotowywał się do święcenia w Wilnie uroczyście swych godów, względnie przedstawienia Barbary publicznie, jako poślubionej, prawowitej małżonki i królowej. W przygotowaniach tych najgłówniejszem było stworzenie dla nowej pani odpowiedniego dworu, od którego składu zależał cały efekt prezentacyi i przyjęcie królowej przez litewskich panów. Odpowiednie zabiegi poczynił był król w czasie bytności swej na piotrkowskim sejmie, na którym za cenę bardzo znacznych przyrzeczeń i zobowiązań zapewnił sobie poparcie

[1] Gdańsk. Stadtarchiv. 300 Abt. IX. nr. 8. Relacya posłów Jana von Werden i Jerzego Giese z Piotrkowa 14/12 1548.

[2] Baliński, Pisma histor. 2 dodatki nr. 1.

biskupa i kasztelana krakowskiego, Maciejowskiego i Tarnowskiego [1]. Skutek był ten, że przedewszystkiem udało się z krewniaków i klientów Maciejowskiego i Tarnowskiego utworzyć wcale pokaźny orszak i skład dworu dla nowej królowej. Na czele niego stanęła, jako pierwsza pani dworska, teściowa Tarnowskiego, najpoważniejsza wówczas bezsprzecznie w Koronie matrona, pani kasztelanowa krakowska, wdowa po wielkim ongiś kanclerzu, Krzysztofie Szydłowieckim. Obok niej weszły w skład dworu królowej bratowa kasztelanowej, pani Barbara, wdowa po podskarbim koronnym, Mikołaju Szydłowieckim, a dalej panie: Słupecka, kasztelanowa połaniecka, Czechowska i Stobiecka. Fraucymer królowej składał się z siedmiu panien [2]. Na czele całego dworu stanął, jako ochmistrz, pan Stanisław Maciejowski, kasztelan lubelski [3]; urząd podskarbiego sprawował Jan Szynowski [4], kapelanem był dziekan opatowski, ksiądz Zaleski. Reszta urzędów rozdzielona została między przybyłych z Szydłowiecką panów: Mdzewskiego, Suchodolskiego, Kozickiego, dwóch Miłkowskich, Wichorskiego [5]. Cały ten skład dworu Barbary ułożył król w czasie kilkudniowego pobytu swego (12—18 lutego 1548) w Sandomierzu, u Tarnowskiego, na weselu marszałka, Radziwiłła Czarnego, z Szydłowiecką. Wyprawieniem i podróżą znakomitych pań i panien, umówionych dla przyszłego dworu, zajął się krajczy koronny, Mikołaj Myszkowski, który przy pomocy królewskiego dworzanina, Andrzeja Lubienieckiego i Benedykta Rumiowskiego, dostawił całą tę kawalkatę na 5 kwietnia 1548 r. do Wilna [6].

Ale próżnym był do pewnego stopnia ten trud sędziwych pań i droga ich na Litwę. próżnymi królewskie zabiegi i koszty. Nie mógł król wystąpić, jak zamierzał, nie mógł urządzić świetnych, hucznych

[1] G. Tarło do Albrechta. Piotrków 2 lutego 1548. Staatsarch. w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2. a. »...der her bischoff seynn leben lang den Tribut sso dy stat koniglicher Majestät jehrlich gebenn thut nemen und entpfangen sol, dergleichen der her von Croca etzliche gütter sso der her littische grosmarschalk mit diesser konftigen seynen Gemahl haben soll, soll solche und seyne erben nochmals frey als seyne eigen erbgutter besitzen«. W zamian zaś za ten posag żony nadawał król marszałkowi na Żmudzi Szawle.

[2] Kórnik. Rkp. II. 120 k. 117.

[3] Ibid. k. 116 v.

[4] Ibid. k. 117.

[5] Ibid. k. 118.

[6] Ibid. k. 114 v. i Arch. Główne w Warszawie. Rkp. podsk. nr. 137. Rachunki Lutomirskiego: A generoso D. Andrea Lubieniecki aulico M. R. anno

uroczystości na cześć nowej pani. W przewodnią niedzielę, 8 kwietnia, przybył zrana na dwór wileński goniec z Krakowa z wieścią, że przed tygodniem właśnie, w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, zasnął na Wawelu na wieki stary król Polski, zwierzchniczy książę Litwy, Zygmunt I.

Z otrzymaniem tej wieści zaszła w położeniu Zygmunta Augusta zasadnicza zmiana. W tej chwili nabierała, włożona mu przed 18 laty, korona królewska pełnego blasku. Wielki książę Litwy gotował się do objęcia całej spuścizny ojcowskiej. Jako pełny już pan Litwy, nie krępowany niczyją władzą zwierzchniczą, poprzestał teraz Zygmunt August na prostem zawiadomieniu panów Rady o swem ponownem małżeństwie i przedstawieniu im nowej królowej [1], poczem, pozostawiwszy żonę w Wilnie, wyjechał, 30 kwietnia, do nowego swojego państwa. 26 maja 1548 r. stanął Zygmunt August w Krakowie.

ut supra (1548) die 5 Aprilis post factam rationem cum eodem domino Lub. de pecuniis pro deductione matronarum ac virginum Curiae Maiestatis Reginalis Barbarae ex Polonia ad Vilnam fl. 140, a generoso domino Nicolao Myszkowski incisore Mtis Regiae a domino Spitco fl. 89 gross. 23 acceptis, restituit fl. 47 gross. 27. A generoso domino Benedicto Rumiowski aulico M. R. anno quo supra (1548) die 14 Aprilis post factam rationem cum eodem domino de pecuniis fl. 200 a generoso domino Nicolao Myszkowski incisore Mtis regiae acceptis pro deductione matronarum ac virginum ex Sandomiria curiae Mtis R. Barbarae et d. Marschalkowa restituit restae fl. 109 gross. 7.

[1] Prezentacyę tę opisał był H. Chodkiewicz Bonie. Listu tego nie znamy. Z odpowiedzi Bony widać, że kasztelan trocki był jednym z tych, którzy na rozkaz Zygmunta Augusta Barbarę do sali tronowej wprowadzili.

DODATKI.

I.

Wykupienie starostwa samborskiego i ubezpieczenie sum, wydanych na nie przez królowę.

Kraków, 4 marca 1545 r.

Sigismundus, Dei gratia Rex Poloniae, supremus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, etc. dominus et haeres. Significamus tenore presentium quibus expedit, universis et singulis, praesentibus et futuris harum noticiam habituris. Quia, cum serenissima domina Bona, Regina Poloniae, coniunx nostra charissima, vigore consensus nostri generalis ad redimenda bona nostra regalia suae maiestati concessi, superiori tempore redemisset bona nostra regalia, videlicet castrum Sambor et duo oppida eius nova et antiqua, Sambor etiam nuncupata, una cum villis ad eadem ex antiquo pertinentibus de manibus Magnifici Stanislai Odrowasch de Sprowa, tunc Podoliae, nunc vero terrarum Russiae palatini, primumque ipsa Serenissima coniunx nostra reposuit, numeravit er persolvit praefato Magnifico Stanislao Odrowasch pro bonis villisque per illum resignatis et traditis decem novem milia centum octoginta septem florenos in moneta Regni nostri, in quemlibet florenum triginta grossos computando. Quos quidem decem novem millia florenorum centum octoginta septem florenorum in moneta regni nostri in quemlibet florenum triginta grossos computatos, providentes indemnitati Serenissimae coniugis nostrae in et super castro et oppidis novi et antiqui Sambor, prediis, villis bonisque omnibus ad eadem ex antiquo spectantibus, specialibus literis nostris eidem inscripsimus et demonstravimus, literis omnibus prioribus super praedicta bona summisque in eisdem literis descriptis quocumque modo emanatis, cassatis, abolitis et in nihilum redactis. Deinde vero cum successu temporis etiam Serenissima domina coniunx nostra similiter vigore consensus nostri redemisset et eliberasset et alia bona, villas et scultetias ex antiquo ad bona Sambor spectantia de manibus aliorum tenutariorum, videlicet villam Mrozowycze de manibus nobilium Tharanowskich in centum sexaginta florenis. Item villam Kothow, de manibus Kolodrubow, in quadringentis florenis. Item scultetiam

in Olschanyk de manibus supra memorati magnifici Stanislai Odrowasch palatini in octoginta florenis. Item taxatas per commissarios scultecias videlicet in Strzilbiczka Volia de manibus providi Hawrilonis et eius successorum. (Item) Lynina de manibus praedicti Hricz sculteti. Voloschmowa volia de manibus providi Hricz, Valaschni Tarnawsky et Strzelbycze cum przerobki agrorum de manibus providi Hieronymi sculteti in septingentis quadraginta sex florenis et viginti grossis. Item villam Issaie de manibus Borowska in trecentis septuaginta novem florenis. Item villam Prussi de manibus Stupnyczkich in quadringentis florenis. Item villam Zawadka de manibus Bronyowskich in trecentis quinquaginta florenis. Item villam Dambrowka de manibus Biernaschowskich in trecentis quadraginta florenis. Item sortes in villis Ilnyk et Myelniczne de manibus aliorum tenutariorum in quadringentis triginta duobus florenis. Item villam Czernychów et Łąka de manibus successorum Stanyslawska alias Volosyeczka in quadringentis quadraginta florenis. Item scultetiam Nohorowycze de manibus eorundem successorum Stanislawska seu alias Volosieczka in ducentis florenis auri puri et aeri ponderis, qui faciunt reducti ad monetam trecentos florenos usuales per triginta grossos computatos eaque omnia et singula ita, ut praemissum est, se habere, tam antecessorum nostrorum ac nostris literis manu etiam nostra subscriptis, quam commissariorum actis et quitationibus eorum tenutariorum, qui pecunias pro bonis praefatis nostris regalibus ipsis oppignoratis et quomodolibet inscriptis realiter et in effectu ab ipsa Serenissima domina coniuge nostra receperunt, demonstrando. Postulavit a nobis eadem ipsa Serenissima coniunx nostra, ut omnes pecuniarum summas praefatas in redemptionem bonorum nostrorum regalium diversis personis ac diversis temporibus per suam maiestatem datas et expositas, in simul coniungere et unire in unam summam iustoque ac debito modo in bonis Samboriensibus per suam Maiestatem redemptis et eliberatis inscribere et demonstrare suae Maiestati dignaremur. Itaque nos cum consiliariis nostris volentes indemnitati Serenissimae coniugis nostrae in summis per eius Maiestatem modo praemisso in redemptionem bonorum nostrorum expositis benigne prospicere, imprimis diligenter revisis omnibus literis et actis tam nostris et antecessorum nostrorum, quam commissariorum nostrorum et quietationibus eorum, qui se pecunias a sua Maiestate levasse recognoverunt, nec non decretis omnibus circa redemptionem bonorum praefatorum quomodolibet factis integre coram nobis exhibitis ac

productis, easdem omnes et singulas summas pecuniarias ex diversis nostris et antecessorum nostrorum literis in unam summam simul diligenti calculo subducto collectas, uniendas et coniungendas duximus, prout unimus, coniungimus, coadunamus praesentibus literis nostris, eandemque summam sic unitam, coniunctam et coadunatam videlicet viginti quinque millia et viginti quinque florenorum ac viginti sex grossos monetae et numeri polonicalis, in quemlibet triginta grossos computando, de certa scientia et deliberatione nostra Serenissimae dominae Reginae Bonae, coniugi nostrae charissimae, inscribendum duximus et inscribimus, demonstramusque in et supper castro et oppidis Nova et Antiqua Sambor, praediis, villis, bonisque omnibus ad eadem ex antiquo pertinentibus, videlicet Kotkowycze, Brześnycza, Stronna, Podbusz, Zalokiecz, Opaka, Łukawycza, Mokrzani, Czerchawa, Coblo, Koblanska Volia, Vennyky, Luzek, Topolnycza, Niedzielna, Czulczicze, Pynyani, Seyedlcze, Vanyowycze, Duricze, Mrozowycze, Tharczinowicze, Strzalkowycze, Thersow, Zawadka, Lynyna, Strzelky, Jassynycza, Strzelbycza, Strzelbycza Volia, Voloschmowa wolia, Sussycza, Nyestkowycze, Zarayskie, Brzegy, Babyna, Kupnowycze, Drozdzalowycze, Schepticze. Blosow, Dublani, Lusek dolni, Ozymyna, Niedźwyedza, Bronycza, Drozow, Jakubowa wolia, Olschanyk, Lopszanka, Jasyonka, Nohczyjowicze, Jasyenycza, Kothów, Thatari, Horynicze, Byszow, Bilma. Laskovka, Borissowa wola, Ripyani, Holowyeczko, Mszaniecz, Ploskie, Galuky, Nychnowyecz, Lomna, Lomnyczka vola, Volcza, Grossiowa wolia, Przyslop, Ilnyk, Vissoczkie, Borinia, Jablonowa, Butelka, Jablonka, et aliis omnibus villis exstantibus locatis et locandis in fundo bonorum Samboriensium praefata omnia bona Samboriensia et ad ea quovis modo pertinentia una cum villis praedictis et aliis quibusvis pertinentibus et spectantibus atque cohaerentibus, quaecumque quocumque ad eadem pertinere dinoscuntur, de quorumvis tenutariorum et possessorum manibus per suam Serenissimam Reginalem maiestatem redempta et eliberata per nosque suae Maiestati inscripta et obligata iis nostris literis cum omnibus et singulis praediis, advocatiis, sculteciis, curiis, areis, domibus, horreis, allodiis, fructibus, censibus, utilitatibus, laboribus, oneribus, servitiis, campis, agris cultis et incultis, possessis et desertis, salinis, poponibus, sinagogis, pratis, silvis, borris, nemoribus, gaiis, mericis, quercetis, venationibus ferarum et castorum aucupiis, mellificiis et melle ex his provenientibus, aquis, gurgitibus, viris, fluviis, fluminibus, stagnis, lacubus, piscinis, piscaturis,

et aquarum decursionibus, molendinis, et eorum emolumentis, daciis frumentorum, mardurum, mellis cascorum, boum, arietum, porcorum, gallorum, stationibus, theloneis, pontalibus, aggeralibus, foralibus, ac cum iure patronatus et praesentandi et generaliter cum omnibus et singulis proventibus, utilitatibus, redditibus, obventionibus, attinentiis, quomodolibet ad praedicta bona Samboriensia ex antiquo spectantibus, quae nunc illic sunt et in futurum humana industria inveniri poterint, quae omnia in praesenti inscriptione volumus haberi pro expressis, generalitate specialitati et specialitate generalitati non derogante et statutis quibusvis de interpretandis literis nostris regalibus in contrarium minime obstantibus, nam et quaecunque bona et commoda bonorum expressa non sunt, ea pro expressis habere volumus, cumque omni iure, dominio et proprietate, nihil pro nobis et sucessoribus nostris reservando ac neque excipiendo, tenenda, habenda ac utifruenda, quieteque ac pacifice possidenda ad extrema usque tempora vitae suae Serenissimae reginalis Maiestatis. Post mortem vero eius Maiestatis possessio omnium et singulorum bonorum nostrorum praedictorum Samboriensium ad nos (et) serenissimum filium dominum Sigismundum Augustum, Poloniae regem, magnum Ducem Lituaniae etc. redibit devolvetur pleno iure, nisi voluntate divina, quod Deus avertat, nos et nostrum Serenissimum filium, priusquam ipsam Serenissimam dominam coniugem nostram ex hoc luce migrare contigerit, in tali enim eventu bona omnia suprascripta Samboriensia cum summis in eis inscriptis post mortem suae Maiestatis Reginalis ad alios successores suae Maiestatis, hoc est ad feminas etiam, secundum ordinationem suae Maiestatis, si quam in hoc facere voluerit, devolventur pleno iure, quibusquidem bonis filiae et haeredes suae Maiestatis, casu huiusmodi, ut praemissum est, occurente libere utentur et fruentur tam diu, donec in statu virginali permanserint. Ubi vero in matrimonium elocatae fuerint, tunc ipsa bona nostra Regia Samboriensia redibunt ad regnum et Regem Poloniae pro tempore existentem. Ita tamen, ut idem Rex teneatur et sit astrictus iuxta cuiusque filiae nostrae portionem aut secundum suae Maiestatis Reginalis ordinationem, si quam de pecuniis huiusmodi facere voluerit et fecerit in effectu cuilibet filiae in matrimonium elocatae summam de summis in prefatis bonis nostris Samboriensibus descriptis dare et in effectu numerare, pro bona atque regia fide et clementia atque hoc ipsum facere tenebuntur et ipsi consiliarii regni et subditi nobiles, si redimere bona praefata voluerint iuxta latiorem continentiam statuti in

constitutionibus Cracoviensibus anni Domini millesimi quingentesimi quadragesimi editi de bonis regalibus per Serenissimam reginam coniugem nostram charissimam possessis, hippotecae seu cuiusvis alterius obligationis nomine. Quod autem attinet literas omnes priores, tam nostras, quam antecessorum nostrorum, super praedicta bona de manibus quorumvis tenutariorum redempta et eliberata, et summas in eisdem literis, tam aliis tenutariis, quam Serenissimae dominae coniugi nostrae antea in eisdem bonis inscriptas quomodocunque emanatas, cassamus, abolemus et in nihilum redigimus, nulliusque vigoris et momenti fore decernimus etiam, si postea per aliquem alium integre inventae et repertae productaeque fuerint, perpetuis temporibus tenore praesentium mediante iuribus nostris regalibus nihilominus semper salvis. In quorum omnium praemissorum fidem et testimonium sigillum nostrum praesentibus est subappensum. Datum Cracoviae, feria quarta post Dominicam Reminiscere, anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo quinto, Regni nostri anno trigesimo nono.

Relatio reverendissimi in Christo patris domini Samuelis Maczieiowski, Episcopi Plocensis et Regni nostri Vicecancellarii. Samuel, Episcopus Plocensis et Vicecancellarius subscripsit.

(Archiwum miejskie w Krakowie. Zbiory Rusieckiego nr. 241).

2.

G. Lucke do Andrzeja Górki.

Kopenhaga, 4 września 1537.

Mein ganswylligen dinnst beuor genediger Her, ich gebe euren gnaden hymit freyentlicken zurkennen, das der grosmechtig her und kryestlicher kyonnigh K. Mt. zu Franckryck meynem gnedygisten Herren haben myr hy zu K. M. zu Dennemarckcen durck etlycken seynen K. M. gescheffte halben abgeffertigett und der Handel hatt sich dergestallt so begeben, das ich ylend wyderum yhm Franckreych reysen mus, szo wyl ich euch nycht verbergen, das ich sey yhm wyllyn gewesen yhm Polen zu eurn gnaden zu reiszen und euren gnaden etlicke Handel zurkennen geben, dy ich hy yhm dyssem bryff kurtzlick erffassen wyll, gnedigher Her euren gnaden yst wol bedott, das ich eyn Zeyt langh yhm Polen gewesen byn, bey

dem Herren Jheroniemen Lasko und eure genade und alle andre polsken Herren mych grosse erre und gunst erzeygtt hatt, dasselbige hatt myr darzu errfordertt, euren genaden dyssen Handell zurkennen geben. Gnediger Herr, meyn allergenedigster Herr K. Mt. zu Frankrych hatt eyn jungen docter von XIII Jaren, de noch nycht verlowet ist, szo hott euren gnedigsten Herren K. Mt. zu Polen eyn jungen Herren de ihn zu Kyonnigh erwellet und gekrontt hatt, szo gebe ich euren genaden ausz euren genaden hohen vorstannt zu bedencken, das euren genedigsten Her und Kyonnigh nych kan sich hoger reyker oder mer befreyenter sych befreien den bey K. Mt. zu Franckryck wylln eueren gnaden dyssen Handel eueren genedigesten Herren und Kyonnigk anzeygen und mych wyderumb yrren K. Mt. wyllen miht dyssem gegenwertighen botten antwort werden lassen, szo wyll ich der massen bey meyn allergenedigsten Herren K. Mt. zu Franckryck handelen, das euren gnedigsten Herren zu eynem geborlicke Handel komen worden. Gnediger Herr das hab ich euren genedigsten Her und Kyonnigh zum besten nychtt verhalten wollen und wuste ich ihrrn K. Mt. yhm grosser zu dienen, das thette ich gerne und unfortrossen und myck hymitt eueren genaden deynstlyck beffolen. Datum Kopenhagen d. 4 September Anno Domini 1537.

Eueren gnaden williger dieser
Gurgen Lucke.

Adres:

Dem groszmechtigen edlen und wolgebornen Herren Andressenn Graffen zu Gorckaw, Posnanischen Castellan und oberstem Hauptmann in grossen Polen, meynem gnedigenn Herren.

Staatsarchiv w Królewcu. Herzogliches Briefarchiv B. 2.

3.

List Andrzeja Górki do J. Lucke'go.

Poznań, 3 grudnia 1537.

Salutem et mei commendationem. Generose domine, amice charissime. Redditae sunt mihi literae tuae g. IIII. Septembris in Kopenha-

gen scriptae, quas ego XXII. Octobris, quum in terris Russiae non procul Leopoli iter facerem, accepi, ex quibus totum negocium abunde intellexi. Non debet vero tua g. mirari, quod serius, quam speraret, responsum a me accipiat, intelligit enim, quam procul domo abessem, quum in oris illis versarer, puto namque g. tuam distantiam eius loci exploratam habere, nec mihi in tam longinquo agenti facultatem ullam remittendi litteras fieri potuisse. Quum vero pridie huc redierim, unde mihi remittendi litteras opportuna facultas esse soleat, omni mora remota responsionem paravi. Et inprimis gratum mihi fuit, quod tam familiariter et apperte de hoc mecum negocio egerit, cuiusquidem tota racio non potuit mihi non probari vehementer, utpote quod ex utraque parte (si ita Deo visum fuisset) nihil poterat sive ad dignitatem sive ad commoditatem desiderari, sed aliud iam intervenisse sciat, quominus eiusmodi negocium aggredi mihi integrum fuerit. S. enim maiestas regia dominus meus clementissimus, de certo iam et stabili matrimonio serenissimo filio suo regi meo iuniori providit, quod quidem certissimis pactis firmatum conclusumque est. Tamen non deesse adhuc eiusmodi fere occasionem, qua serenissimi tui regis ac mei etiam tam egregia et optabilis necessitudo coire possit, non ignorat enim tua g. serenissimo regi meo extare filias, quarum serenissima Isabella nubilis iam et apta matrimonio sit, cuius dotes existimo g. tuae obscuras non esse. Etsi enim eo tempore, quo in regno nostro g. tua versabatur, tenera etiam nunc aetate esset, tamen ex eius indole et moribus, qualis provectiore aetate futura esset, iam tum perspici potuit. Quid enim serenissimae huic Reginae deesse dicam? Natalibus, ingenio, forma et opibus facile summas reginas exequare potest. Certum etiam habeo, serenissimo regi tuo non deesse liberos masculos ac iuniorem existimo nondum ulli matrimonio addictum esse. Ex qua quidem facultate facile considerare est, non defore occasionem, si modo serenissimus tuus rex volet honestissimam eam necessitudinem cum serenissimo rege meo iungere. Haec ego eadem confidencia, qua me tua g. scripsit, communicare illi volui, quae res, si Dei optimi maximi nutu tuaeque g. studio et diligencia, aliquem profectum habitura sit, mihi, quam primum illi facultas dabitur, rescribere velit significetque, in quem locum velit sibi a me literas mitti et si quando suas ad me mittere volet, Posnaniam deportandae erunt, quo ex loco, si quandoque absentem me esse contingerit, per officiales meos ad me remittentur

integre. Commendo me amiciciae g. tuae et opto incolumem valere. Posnaniae III. die Decembris anno domini M D XXX VII.

Andreas commes a Gorca, castellanus Posnaniensis
et capitaneus Maioris Poloniae generalis.

In dorso: Copey des jungen hern von Possen schreiben an Jorg Lucken anno etc. 37.

Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 2.

4.

Wykupienie z rąk O. Gasztołda Bielska, Szurażа, Narwi, Brańska i Kleszczeli.

Wilno, 22 grudnia 1533.

Sigismundus Dei gratia Rex Poloniae, magnus Dux Lituaniae, Russiae, totiusque Prussiae, Samogithiae ac Masoviae, etc. dominus et haeres. Manifestum facimus tenore praesentium universis et singulis. Quia nos certis respectibus permoti volentesque futuris prospicere et rationibus domus nostrae Regalis consulere, convenimus cum magnifico Alberto Gastold, Palatino Vilnensi et magni Ducatus nostri cancellario, sincere nobis dilecto, super redimendis bonis nostris ducalibus, videlicet opido Bielsko cum aliis opidis Schurasz, Bransko, Narew et Klesczіele atque villis ad illa spectantibus de manibus eiusdem Palatini. Qui quidem in termino constituto coram nobis produxit literas sub sigillo nostro originales, summas peccuniarias infrascriptas in se continentes, videlicet quinque millia florenorum aureorum ungaricalium, auri boni et iusti ponderis et duo millia septingentas sexagenas monetae et numeri Lituanicalium eidem magnifico Alberto Palatino in praefatis bonis sufficienter inscriptas, quasquidem summas in auro et in moneta superius expressas nos de thesauro serenissimae dominae Bonae, Reginae Poloniae, coniugis nostrae charissimae, accepimus et eidem Palatino dedimus, solvimus et numeravimus, prout magnificus Albertus Gastold Palatinus recognovit coram nobis, se summas praedictas plene recepisse ac pro eisdem summis pecuniariis omnibusque aliis ad praedicta bona attinentibus per nos sibi in toto satisfactum esse, nos de praemissis perpetuo quittando. Pro quibusquidem summis superius expressis per nos ad redimenda bona supra nominata de

thesauro eiusdem serenissimae coniugis nostrae acceptis nos illius Maiestatem Reginalem indemnem reddere volentes, easdem summas videlicet quinque millia florenorum aureorum ungaricalium boni auri et iusti ponderis atque duo millia septingentas sexagenas numeri et monetae Lituanicalis, in quamlibet sexagenam sexaginta grossos computando, Maiestati suae Reginali in et super castro et opidis Bielsko, Schurasz, Brańsko, Narev et Clesczelie, nec non curiis et villis ad ea quomodolibet ab antiquo pertinentibus, de certa scientia et deliberatione nostra regia inscribendas duximus et inscribimus, literas omnes priores super bonis praefatis cum summis quorumlibet milium descriptis qualitercumque editas cassantes et in nihilum redigentes, prout cassamus et in nihilum redigimus perpetuis futuris temporibus tenore praesentium mediante. Per eandem serenissimam dominam coniugem nostram bona omnia supradicta, videlicet opida Bielsko, Schurasz, Brańsko, Narev et Clesczelie et cum villis ac curiis ad illa spectantibus, ac cum universis hominibus, censibus, laboribus, honoribus, domibus, areis, curiis, praediis, horreis, allodiis, segetibus, campis, agris cultis et incultis, sive desertis et possessionatis, pratis, silvis, borris, nemoribus, gaiis, mericis, quercetis, venationibus ferarum et castorum, aucupiis, mellificiis, apistris, alveariis, apibus et melle ex eis proveniente, aquis, gurgutibus, fluviis, fluminibus, piscinis, stagnis, lacubus, piscationibus, piscibus, molendinis et eorum emolumentis, daciis frumentorum, mardurum, mellis et pecuniariis, teloneis pontalibus, aggeralibus et foralibus, iudiciis tam nobilium, quam oppidorum et villarum etiam per appelationem ad nos devolutis et penis exinde sequutis ac iure patronatus et generaliter cum omnibus proventibus, redditibus, obventionibus et attinentiis quomodolibet ad praedicta bona ex antiquo pertinentibus, quae ibi sunt aut humana industria ibidem in futurum inveniri possent, exceptis tamen stationibus, camera et tabernis Bielscensibus, de quibus singulis annis debent pro nobis proventus exigi et pecuniae inde collectae in thesaurum nostrum comportari, quas uti antea possessas pro fisco nostro reservamus et praeter haec reliqua omnia ad praefata bona spectantia generalitate specialitati et specialitate generalitati non derogante ac cum omni iure et dominio, nihil pro nobis et successoribus nostris Ducibus Lithuaniae reservando, tenenda, habenda utifruenda pacifice et quiete ad tempora vitae suae extrema possidenda. Post mortem vero eius Maiestatis possessio omnium et singulorum bonorum praedictorum ad nos serenissimumque filium no-

strum, Sigismundum secundum, Regem Poloniae et magnum ducem Lituaniae, redibit et devolvetur, nisi voluntate divina nos et ipsum serenissimum filium nostrum prius, quam ipsam serenissimam dominam coniugem nostram ex hac luce migrare contigerit, in tali enim eventu bona omnia superius scripta cum summis in eis ascriptis post mortem suae maiestatis Reginalis ad haeredes et successores eius Maiestatis masculos et feminas devolventur pleno iure, iuribus nostris Ducalibus in praenominatis bonis remanentibus salvis. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Datum Vilnae vigesima secunda Decembris, anno dominicae nativitatis millesimo quingentesimo tricesimo tercio.

Sigismundus Rex subscripsit.

Archiwum miejskie w Krakowie. Zbiory Rusieckiego nr. 182.

5.

Liczba dział i przyborów wojennych twierdzy kijowskiej w r. 1535.

Лета Бож. нарож. 1535 мѣсяца февраля, 4 дня, инъдыкт 8.

Тот реистръ который прыслалъ с Киева панъ Янъ Пенько по смерти ротмистра Киевъского, Петра Чеха, тых речей броданых, которых онъ у своемъ поручени и ведомости мел.

Дела:	Найпервей гуфниц	4
	тарасницъ	2
	полтарасъковъ	12
	серпанътывновъ	12
	гаковницъ новых	48
	старых гаковницъ	11
	пороховницъ гаковничныхъ	54
	формъ гаковничныхъ	41
	пороховницъ зеленыхъ до сарпандтыновъ	9
	клиновъ сарпентынныхъ з ланъцухи	7
	шинъ железа	491
	Боченки гвоздя шынъделного	3
	Ланъцухи до студни	2
	Ведеръ до студни	6
	Колес	2
	До студни белого желиза таблицъ	60

Можъчырыв медяныхъ	4
Куль полторасных	565
Тарасных куль	44
Сарпанътынъных куль	62
Гаковничных куль	501
Пороху делного ручничъного гаковъничъного каменей фунътов	878
Салитры бочки	4
Серки 3 бочки (одна велика а две малых)	3
Полтей мяся новаго	200
а стараго, лихаго, полтей	70
Ино ся то ничему не годить.	

Олова у скарбе 10 каменей, 54 фунъты, жита у подклетехъ $17^1/_2$ четвертокъ и 54 четверки а двесте четвертокъ и четвертка отошло у вотсопъ по драбом и по инъших подданых господаръских. И со въсего то скарбу и збожа и инъшихъ речей мае выдавати личбу писар ротмистровъ, Станиславъ, который то от него заведалъ, перед тымъ кого панъ подскарбий тамъ пошлетъ какъ жо ключы ото всего съ скаръбу в тогожъ Станислава нижли за пана пеньковою печатю скоро по смерти ротмистровъ.

Metr. lit. ks. Zapis. t. 15 k. 153.

6.

Ceny żywności dla wojska w roku 1536.

Wilno, 25 stycznia 1536.

Под лет Божъего нароженя 1536 мѣсяца Генъвара, двадцать пятого дня, индикта десятого.

Будучы господару королю и великому князю его милости Жикгимонту у панъстве его милости великомъ князъстве Литовъскомъ почалы справы его милости в тые книги писаны быти того року по приеханью короля его милости с коруны польское.

Устава военная, почому люди жолнерские за живность платить мають.

Жикгимонтъ Божею милостью король и великий князь... княземъ, панамъ, воеводамъ и старостамъ, державцомъ, наместникомъ

и тивуномъ, кнегинямъ, паням, вдовам, земяном и двораном, всей шляхти и мещаномъ и всимъ подданымъ нашымъ и князъским и паньскимъ, духовным и свецкимъ по отъчызне нашой, великому князству Литовскому, ознаймуемъ вамъ тымъ нашымъ листомъ, што есмо тых часов на службу нашу отъправили и послали воеводу Киевского, гетьмана нашого, державъцу Свислоцкого, пана Андрея Якубовича Немеровича съ княжаты и паняты и дворяны всим рыцерствомъ, бояры и шляхтою и всими поддаными нашыми великого князства Литовского, а такъ виделo ся намъ уставу вчынити, почому бы мела всякая живность в томъ войску нашом купована быти а то тым способомъ установуемъ, яко нижей в семъ нашом листе описано:

за вола оремого пятьдесятъ грошей,
за корову телную полкопы грошей,
за яловицу полтретядцати грошей,
за вепра кормного полкопы грошей,
за вепра некормного двадцать грошей,
за свинью дванадцать грошей,
за барана шесть грошей,
за гус грошъ,
за курицу пол гроша,
за копу овса пять грошей,
за бочку, солянку, овъса пять грошей,
за копу жыта шесть грошей,
за бочку, солянку, жита шесть грошей,
пшеницы солянка дванадцать грошей,

ячмень и гречка маеть быти по томуж купована якъ и овесъ, а возъ сена по три грошы, а дрова каждому волньо брати где хто стояти будеть. Про тож приказуемъ вамъ, ижбы есте тому росказанью нашому противни не были и сами и подданыи ваши везде по местом нашымъ и вашымъ всякии живности, чогобыколве было войску нашому потреба, слушъне продавали, а они то мають оною ценою вышей писаною в кождого куповати, а не заплативши тое цены подле уставы нашое, жадинъ с подданыхъ нашыхъ не мають ничого ни в кого моцне брати и жадного пренагабанья в том имъ чынити, а выбы теж на то бачность мели и слушъне в томъ к войску нашому заховали и подданымъ своимъ такъ ся справовати казали, якобы они никоторого обра-

женьяи жадное трудности отъ васъ самых и подданыхъ вашыхъ не мели.

Писанъ у Вилни под лет. Бож. нарож. 1536 мѣсяца Генвар 25 день индиктъ 10.

Metr. Lit. Ks. Zapis. t. 19 k. 34.

7.

Dopuszczenie marszałka nadwornego do słuchania rachunków sekretarzy skarbowych.

Kraków, 10 marca 1530.

Лист пану Виленскому, маршалку дворному, пану Юрю Миколаевичу Радивилу, позваляючи его милости яко маршалку дворному сполне с паны воеводами Виленским и Троцким и подскарбим земским личбы державец и писаров господаръских слухати, водлуг уфалы земское.

Жикгимонт Божею милостю... Воеводе Виленьскому канцлеру нашому, старосте Белскому и Мозырскому, пану Олъбрахту Мартиновичу Кгаштолту, што есмо будучи въ панстве нашомъ великомъ князстве з вашою милостью с паны радами нашыми установили уставу по въсимъ дворомъ нашым Виленского и Троцкого повета, гдежъ есмо и писари установили, которые мают по тым дворомъ одинъ по Виленьскому, а другий по Троцкому повету ездити и вси речи, которые мают быти къ пожытку нашому пописывати, нижли на кожъдомъ року казали есмо твоей милости с повету Виленьского, а с повету Троцкого князю воеводе Троцкому с подскарбимъ земскимъ с тых державецъ и писарей личбу брати на рокъ положеный по светомъ Мартине у Вилни.

Ино тых часовъ присылалъ к нам панъ Виленский, староста Городенский, маршалокъ нашъ дворный, державца Лидский и Белицкий, пан Юрий Миколаевичъ Радивиловича поведаючи ижъ то ест речъ вряду его милости маршалства дворного личбу зъ деръжавецъ дворовъ нашыхъ брати, бо дей обычай зъдавна бывал таковый, ижъ тые справы дворныи прислушают ку вряду его милости, а естли бы его милость того не справовалъ, было бы то с ущинкомъ вряду его милости и жедалъ насъ, абыхмо дозволили его милости на той личъбе зъ вашою милостью посполу быти.

Ино кгдыж тот обычай съдавна был, намъ ся не годит никому врядовъ внимати, але повышати и старый обычай пополняти, дозволили есмо пану Виленскому на кождомъ року, как будете ваша милость з державец и с писарей личбу брати, зъ вашою милостью быти, про то, какъ тот рокъ придет.

Никоторыи державцы дворовъ наших маютъ передъ вашою милостью личъбу чынити и твоя бы милость пана Виленского обослалъ, и поспол зъ его милостью и с подскарбимъ земскимъ на местцы у Вилни с повету своего Виленьского брали и в том ся с паномъ Виленьскимъ справовали, водлугъ ухвалы нашое на тые дворы уставленое.

Писанъ у Кракове под лет. Бож. нарож. 1530 мѣсяца Марца 10 ден, индикт 3.

Metr. Lit. Ks. Sudnych d. t. 4 k. 317.

8.

Sprawa Stanisława Orwida.

Лет. Бож. 1532.

Справа тивуном Жомойтским з Станиславомъ Орвидомъ.

Яко будучы господарю королю и великому князю его милости Жикгимонту у Кракове прысылали до его милости панове тивунове и вся шляхта земъли Жомойтское братью свою тивуновъ Жомоитъскихъ, Шовъдовского, пана Якуба Юшковича а Кгонъдыньского, пана Лаврына Шуковича и через них до короля его милости усказывали, жалуючы и велико отежаючы, ижъ Станиславъ Оръвидовичъ, который от короля его милости тамъ в Жомойти волости Телшовъскую и Ужъпеньскую держалъ по животе слуги а рады его милости господарское пана Троцкого, старости Жомоитского, пана Станислава Станиславовича Яновича, бунъты великии на противъку ихъ усихъ тивуновъ справил и на противъку маестату его милости господарского повъстал и некоторых бояр Жомоитскихъ къ собе был прывел и не маючы жадного росказанья и науки его милости господаръское за кгубернатора себе тамъ у той земъли Жомоитской установилъ и веи тыи волости, которыи къ староству Жомоитскому прыслухают, у моцъ свою побралъ и всими

поддаными господаръскими справуеть, менуючы себе за кгубернатора быти, гдежъ панове тивунове с той ся выводили и в томъ ся королю его милости справовали, ижъ они того Станислава Орвида по животе пана Троцкого, старосты Жомоитского, николи за старшого собе не обирали и жадных справъ тамъ у земъли Жомоитской ему заведати не поручали и во всемъ ку господарю его милости послушеньство мели и того посланъца его милости господаръского пана Ивана Богушевича, которого его королевская милость къ нимъ до тамошнее земъли на змешъканье послати рачыли, вдячне приняли водле росказанья и науки его милости господаръское. Панъ Станиславъ Орвидъ будучы на онъ же часъ перед королемъ его милостью очевисто мовилъ и напротивъ того отказъ чынилъ, ижъ кгды пана Станислава, пана Троцкого, старосты Жомоитского, в животе не стало тогъды врадники пана Станислава, которыи на волостях староства Жомоитского по животе его зостали, оныи волости велми зныщыли и убожили и наежъдчаючы на домы подданых господаръских самых имали и мордеръства великии над ними чынили и домы их розъграбили и наконец спустошили. А такъ дей тыи подданыи господаръскии, будучы велми утисънены и в волею некоторых пановъ тивунов, мене просили и за старшого собе вчынили, абых я в томъ ся з ними застоновилъ и того драпежства врадникомъ пана старостинымъ чынити не допустилъ а я дей, видечы великии крыки и втисненье их, за прозбами их то вчынилъ, жебы они наконецъ отъ тых врадниковъ пана старостиныхъ не згибъли, а вед же дей я жаднымъ кгубернаторомъ тамъ себе не вставял, лечъ того часу панове тивунове и бояре шъляхта земли Жомоитское до вашей милости маестату королевского писали тыи крывды и тѣжъкости свои незносныи, которыи ся имъ от врадниковъ пана старостиныхъ стали, оповедаючы и били вашой милости чоломъ, абы ваша милость господаръ нашъ рачыл допустити мне, от тых тяжкостей их боронити до науки вашой милости и листъ от них. до короля его милости писаный, Орвидъ покладал и покорне билъ чоломъ, абы з довниманья его милости господаръского в томъ был выпущенъ. А тивунове панъ Якубъ, а панъ Лаврынъ поведили, ижъ они николи старшымъ его собе не обирали и жадных справ тамъ у Жомоити ему заведати не поручали, ани листу за нимъ в той речы до короля его милости не писали, нижли дей

могуть тыи печати свои къ оному листу прыкладати, хто посполу з нимъ тыи бунъты справовалъ и хотели они к оному листу з нимъ мовити, нижли корол его милость рачыл казат их пытат, естъ ли бы оны листъ креданцею от панов тивуновъ и от всих бояр шляхты на то мели, ижъ бы могъли в той речы с Орвидомъ поступовати и они на то креданцыи невъказали, а так корол его милость, речей их выслухавшы, рачыл то перед себе взяти отложилъ тую справу до щастного прыеханья его милости къ великому князьству Литовскому и на томъ рачыл его милость тую речъ застановити: естли будуть панове тивунове и бояре шляхта земъли Жомоитское Станислава Оръвида за старшого собе выбрали, а онъ зъ их волею то справовалъ, тогъбы мають тивунове и вся шляхта земъли Жомоитское вси права и волности свои, которыи предки его милости господаръскии и самъ его милость господаръ тои земъли надати рачыл, тратити и через то их ужывати не будуть, а пакъли бы Станиславъ Орвидъ своволне то учынил, а безъ их воли самъ на то ся важыл и коли ся то на онъ часъ перед господаремъ окажет, тогъды его милость маеть то з нимъ вчынити, яко воля его милости королевъская будеть.

Metr. Lit. Ks. Zapis. t. 15 k. 198—200.

9.

Mandat Zygmunta I w sprawie rzym.-katolików.

(około 1540 r.).

Лист до всих вобец писаный в стороны выведаня черев его милость князя бискупа Виленского о непорядном мешкани в малженстве и о приворочане черев некотерих особъ людей народу римского в рускую и жидовскую и татарскую веру.

Жикгимонт Божею милостю король и великий князь.

Княземъ и паномъ, воеводамъ и старостамъ, державцамъ, наместникомъ и тивуномъ, княгинямъ, панямъ, удовамъ и бояромъ и дворяном нашимъ, войтом и бурмистромъ и рядцамъ и всимъ заказникамъ по дворех и местех наших и князских и панских, по всему панъству нашому великому князьству Литовскому.

Писал до нас князь Павел, бискуп Виленский, о томъ, штож дей люди греческого закону поймають за себе жоны рымъского закону и крестять ихъ у рускую веру, а иншыи, купуючи челяд неволную мужика албо жонку, и такеж их у рускую веру приворочають.

А к тому татарове и жидова, купуючы челядь рымъского закону, къ своей вере их вернуть, а жонки купуючы и с ними дети маючи у свою веру кажуть имъ ходити, а иншии у блуде мешкають, не венчаючися и с ними дети мевають, а свои жоны от себе отгоняють, так теж и жоны от мужовъ утекають и за иншых идуть и венчають.

И теж многии дней Светых не светять и у Светые дни робять.

А так мы росказали князу бискупу его милости Виленскому, служебника своего римского закону послати того ся всего доведывати.

А про то, кого его милость з листомъ нашимъ пошлеть и где у дворех и у местех наших, албо ваших, таковых будеть знаходити и вы бы ему везде помоч давали, и за таковыми бы есте ничимъ не стояли, бо есмо таковыхъ казали его милости карати их водле права римскому закону.

А хто бы хотелъ противен ему быти, або в томъ будучи хотел бы ся боронити, таковые горломъ мають быти караны.

Вы бы о томъ ведали и винныхъ ни чымъ не заступовали.

Metr. Lit. Ks. Zapis. t. 21 k. 39.

10.

Oddanie zarządu W. ks. lit. Zygmuntowi Augustowi.

Brześć lit., 6 października 1544.

Sigismundus Dei Gratia Rex Poloniae, Supremus Dux Lithuaniae, Russiae, totiusque Prussiae ac Masoviae etc. etc. Dominus et Haeres.

Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis et singulis, harum notitiam habituris, quod quandoquidem Divina clementia filius nobis contigit, in cuius amore atque adolescentia iam ingravescens aetas nostra conquiescere potest, Serenissimus Princeps

et Dominus Sigismundus II Augustus, Poloniae Rex, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae ac Masoviae etc. Dominus et Haeres, fecimus pro paterno nostro officio, ut prius etiam, quam ex ephebis excessisset, ei cura nostra et diligentia provideremus, quo regni et dominiorum nostrorum successor efficeretur. Ac fortunavit Deus conatus nostros, nam ante annos plus minus quindecim unanimi populorum nostrorum consensu ac summa omnium voluntate, primum dux magnus Lithuaniae renuntiatus, deinde in solio nostro collocatus, Rex Poloniae coronatus et ingenti cunctorum applausu regni nostri ditionumque nostrarum omnium successor est designatus, ex quo tempore in aetate sua illa imbecilli adhuc ita se gessit, ut summa sua integritate summam omnibus admirationem et amorem sui effecerit, cumque absentibus nobis a magno ducatu hoc annum in eo commoratus esset, adeo se cunctis probavit, ut se tenere nequaquam potuerint, quin uno ore omnes in iis, quae proxime habita sunt per nos in oppido nostro Brestensi comitiis, a nobis postularint, quandoquidem in Regnum nostrum nobis redeundum esset, ex quo per affectam nostram et aetatem et valetudinem huc tam cito nobis reverti minime liceret, maiestatem eius nostri loco relictam hic vellemus et ei magnum ducatum hunc nostrum regendum et gubernandum committeremus. Nos hoc hominum nostrorum de maiestate illius iudicio, tantisque studiis delectati, cum et ipsi multa in eo praeclara Dei munera agnosceremus, quibus ad quamvis magnam provinciam gubernandam copiose instructus esse videtur, cum ut tam ardenti nobis supplicantium desiderio satisfaceremus, tum ut onus ipsi nostrum levius redderemus, laeto cum primis atque alacri animo, magni Ducatus huius administrationem Maiestati eius, quod cum illi, tum populo subjecto felix, faustum et fortunatum Deus esse vellit, his infrascriptis conditionibus concessimus superioritate tamen nobis reservata. Principio damus illius Maiestati iurisdictionem omnem, ut iudicia exerceat et ius ipse dicat, neque sit cuiquam ab eius sententia appellandi potestas, magistratus etiam et dignitates tam spirituales, quam saeculares, praefecturas sive capitaneatus, sacerdotia, officiaque quaevis conferre possit arbitratu suo, neque alia cum potestate authoritateque, quam qua nos, in terris magni ducatus nostri Lithuaniae versetur. Deinde ut habere queat, unde suam dignitatem sustentet, damus illi praedia omnia, quo fructus eorum omnes percipiat et ex fisco magni ducatus nostri Lithuaniae decem et octo milia sexagenarum numeri et monetae Lithuaniae, ultra haec

ex eodem fisco suppeditare insuper et ipsi et Serenissimae coniugi eius pecuniam tenebimur ad omne genus vestimentorum emendum, tum etiam ad legatos, si qui venerint undecunque, alendos et muneribus prosequendos, ac omnia onera publica sustinenda, praeterea octo milia florenorum numeri et monetae Regni nostri ex fisco eiusdem Regni nostri, ad stipendium aulicis polonis persolvendum pro ducentis equis. Sigillum autem utrumque magni Ducatus huius obtrusum esse et reconditum volumus, nullus ut eius usus sit, quaecumque autem Serenissimus filius noster sigillo suo majore in nostra a magno Ducatu hoc absentia signaverit, ea non minus rata esse debebunt, quam si majori etiam signo magni Ducatus huius essent signata. Harum testimonio literarum, quibus sigillum nostrum est appensum. Datum in oppido Brzeszcz Lithuanuo, sexta die mensis Octobris anno Domini millesimo quingentesimo quadragesimo quarto, Regni vero et Magni Ducatus nostri Lithuaniae anno trigessimo sexto.

Sigismundus Rex.

Archiwum w Nieświeżu.

11.

Piotr Wojna do ks. Albrechta.

Brześć lit., 17 września 1544 r.

Durchlauchtygyster furst meyn allergenedygyster Her. Der allemechtyge got verley euer f. d. eyn lankweryges gesunt leben und glückselyege reyerung, das gyn ych euer f. d. aus ganz meynem Herzen, als meynem genedygysten fursten und heren. Ych bedanck mych aufs hochste kegen euer f. d. durchlauchtykeyt vor das genedyeges schreyben, welchs euer f. d. yzt an mych geben. Wes auff das mal nychts bessers euer f. d. zu schreyben, alleyn das yre Kge. Mt. alde und yunge wol gesunt seyn etc. weyter thu auch euer f. d. wyessen, das seyn Kgle. Mt. der yung seynne schenne und frome gemal, unsere genedygyste kyngyn bey sych behalden wyert, wyewol doran fyel leyte zweyfellen und dovon nyt wiessen, das yr Mt. bey seyner Kgln. Mt. bleyben solt, aber euer f. d. mack treylych gelauben das es geschen wyert, aber das sol euer f. d. gelauben, das es durch grosse macht geschen musz nyt von wegen seyner Mt., sunder von ander wegen, wye euer f. d. wol west kan nyt andersz sagen, alleyn

dasz seyn Kgl. Mt. thut alsz eyn frommer Kynnyck, es hot nyt anders kynnen seyn, allein dasz seyn Mt. dye eyne part ser vorzurnen muss seyn Kgl. Mt. wyel schon wogen, dass gebe got nur balde. Euer f. d. wyertt yn korzer Zeyt wol erfaren, wye esz zugen wyrt, wan yre meyesteten sych scheden werden. Thu och euer f. d. zu wyssen, dasz ych seyn Kgl. Mt. errynert habe yn Steuersachen, wasz belanget Herczyk Hansen sache euer f. d. schwager, so hot sych seyn Kgl. Mt. des treylych angenomen und myt yren Mt. dorausz gehandelt, so hot myr seyn Kgl. Mt. zu vorsthen geben, dasz es myt gotes Hülffe darzu wyrt mogen komen, so balde als dye tagefart und ander grosze sachen eyn ende nemen, so wyel seyn Kgln. Mt. yn der sachen weter handelen und den euer f. d. zum vortrawen schtellen, got der allemechtyge fyege daszelbyge zum besten, so dasz geschycht, so mocht es noch dorzu komen, dasz aus der faintschafft eyn lyebe und fraintschaft komen mycht.

Als hert genedygyster furst so wyer das gemeynsame den Heren reten seyn Kgln. Mt. den alten byten ume seyn Kgln. Mt. den yungen, dasz seyn Kgl. Mt. das furstentum lytower lant bofellen und geben welle, wyewol dasselbyge schon also beschlosen, dasz seyn Konigl. Mt. das furstentum haben sol, yr Kgl. Mt. dye alte hot schon ezlyche gyter alhye yn lytawen seyner Mt. dem yungen schon überantwortet dye sye von wegen seyner Mt. gehalden hot, aber seyn Kgl. Mt. trachtet nach dem, dasz seyn Mt. al dy gyter mycht von yr Mt. haben dye sye alhye yn lytawen hat, es synt sulche anschlege dasz, es fyeleychte dorzu komen musz, got der almechtyge vorley genade zu allem besten. Was mer neyges alhye bey Hoffe yst das wyert euer f. d. unforborgen seyn, fom Heren Cemen, Herrn Terlen und sunst anderen. Byt als meinen genedygysten fursten und Heren, myr das bese unforschtendyge schreyben genedycklych annemen worynne ych weyter wyst euer furstlycher d. zu dynen wyel es allewegen herczlychen gerne thun byt euer f. d. mych uor yn allen f. g. erhalten wolt. Got der almechtyge vorley weyter fryede und genade. Geben yn Brzescz mytwoch vor matey anno domyny 1544.

euer f. d. wylyeger dyner
Peter Dammeraw von Woinaw.

Staatsarchiv w Królewcu Herzogl. Briefarch. B. 4.

12.

Wydatki ze skarbu W. Księstwa Litewskiego.

17 listopada 1532.

Под лет Божего нароженья 1532, мѣсяца Ноября, 12 дня, индиктъ 6.

Кгды панъ Иванъ Горностай, подскарбий земъский, до господаря его милости до Кракова прыездъдил, тогъды вси тыи квиты што за пана Михайла писара выдано конецъ приняли, а такъ король его милость росказати рачыл и на том зостановил, абы вжо от того часу вси квиты которыибы комукольве были упоред выданы с подписю руки короля его милости и руки писаръское выходили або зъ руки писарское не мають давныи черезъ то быти.

Олехну Өедоровичу Крывцу на роботу замъку Киевъского сто копъ грошей, а ему самому на страву до Киеважъ пятьдесят копъ грошей а постав сукъна луньского а другий колдрышъский а на наемъ тесьлямъ до Киева емужъ двадцат копъ грошей а два поставы сукъна канъбарского съ скарбу, до пана Горностая.

Василью Тишъкевичу полтораста копъ грошей, што ему на его роту на кони не додано съ скарбу с тыхъ пенезей, што который плат король его милость установилъ на великомъ вальномъ сойме у Вильни, до пана Горностая.

Бобоеду Васильевичу трыдцать копъ грошей на страву до Киева а поставъ сукъна колдрышъского, до пана Горностая.

Подскарбему дворному, пану Ивану Анъдреевичу, пятьдесятъ копъ грошей а одомашокъ на шату а поставъ сукъна луньского съ скарбу, до пана Горностая.

Воеводе Киевъскому, пану Анъдрею Немировичу, шестьдесятъ копъ грошей, а два поставы сукъна луньского, а два колдрышъского съ скаръбу, до пана Горностая.

Писару латиньскому, пану Павлу Нарушевичу, одамашокъ на шату съ скарбу, до пана Горностая.

Князю Юрю Михайловичу Сололскому трыдцат да две копе грошей а поставъ сукъна колдрышъского отмена (съ) скаръбу, до пана Горностая.

Пану Оникею Горностаю одомашокъ на шату.

Земянину Браславъскому, Грыню Козору, на окупъ его

который онъ маеть за себе у Белегороде дати, поставъ сукъна луньского а другий колдрышъского (съ) скарбу.

Посломъ Московъскимъ, Василью Олифереву а Третяку поддьячому, кгды они будучы на границахъ великого князьства идучы от Оръшы они сами себе стравовали а Горяинъ Турьчыновичъ, прыставъ ихъ, такежъ выдалъ своих пенезей на страву имъ полъосьмы копы грошей, король его милость велелъ то имъ заступити съ скаръбу а къ тому Горянину дано съ скаръбу осемъ копъ грошей а сукъно парняньское и тежъ велено тымъ посломъ дати на страву (съ) скарбу где бы стацея немогъла имъ давана быти.

Тая отъправа у Петърковe давана.

Глебу Есьману, какъ с орды прышолъ, отъправу 8 копъ грошей.

Служебнику пана Янову Заберезыньского, воеводы троцького, Яну Ивановскому семъ локотъ сукъна парняньского.

Богушу Войтковичу, какъ с орды прышол отъправа за шкоды его, которыи онъ будучи у в орде прынял полтораста копъ грошей сукна.

Мещаномъ Черкаскимъ за впадок и шкоду ихъ сто копъ сукъны простыми съ скарбу.

Сыну князя Кулземану, Мортузе, десять копъ грошей а сукъно луньское съ скаръбу.

Толмачу Позному пятнадцат копъ грошей а постав сукъна кольтрышъского и сукно луньское съ скарбу.

Олею Абрагимовичу за кони и шкоды его ордыньскии двана цать копъ грошей а сукъно лунькое съ скаръбу отмена.

На будованье палацу Виленьского дано Улриху пятьдесят копъ грошей исъ скаръбу.

Ивану Григоревичу осмъ (копъ на) отправу до Полоцъка и Витебъска а сукно парняньское на шату съ скаръбу.

Старосте Черкаскому и Каневъскому, пану Остафю Дашъковичу, за шкоды его отъ Садеткирея цара перекопъского прыняти и за страву ордыньскую пятьсотъ копъ грошей съ скаръбу.

Бобоедову, какъ с Киева приехалъ, 15 копъ грошей а одомашокъ на шату.

Дворянину господарскому, Ивану Грыгоревичу Служце дано исъ скаръбу дванадцать копъ грошей, месяца Мая, 20 день, инъдыктъ 6.

Дворанину королевскому, Явору Будаевичу, шлючы до Оршы, на страву десять копъ грошей исъ скарбу.

Василю Чечету, дворанину королевскому, которого подскарбий, панъ Горностай, у справахъ скарбныхъ посылаетъ, абы за то ему дано съ скарбу што будет слушъного а годного.

Маршалъку и писару татарскому, князю Кульзуману Хидрыревичу, съ скарбу осемъ копъ грошей а сукъно луньское.

Толмачу татарскому, арменину Киевъскому, Василю Солтановичу три копы грошей а сукъно луньское (съ) скарбу.

На роботу замъку Черкаского на двадцать городенъ 30 копъ грошей, а на студню 20 копъ грошей, а на подниманье пословъ у Черкасехъ по двадцат копъ на год до воли господарское.

Metr. lit. ks. Zapis. t. 15 k. 151.

13.

Wydatki ze skarbu litewskiego od 1528—1534 roku.

На память што на квитацеях ровъдано:

Яну, Бискупу Виленьскому, пять сотъ (500) копъ грошей за справою пана Копътевою.

Матеею Замеренъку дано за шкоды его, которыи онъ у в орде Нагайской прынялъ и за то было ему у небожъчыка пана Богуша дано чотырыста копъ грошей; онъ королю его милости спустил трыста копъ, а сто копъ у пана Горностая ему отменено, то еще небощыкъ панъ Копоть справовалъ.

Василю Гастъскому за окупъ с орды дано было у пана Богуша сто копъ; онъ того ему не выдалъ, у пана Горностая отмена ему дана за пана Копътя, нижъли панъ Михайло то вжо справовалъ.

А за пана Михайла дано пану воеводе подляшъскому, пану Ивану Сопезе, по десяти копъ над оправу до Мосъквы.

Олехну Бокею дванадцать копъ на отправу какъ з Москъвы прыехалъ.

Семену Жабе одамашокъ на шату.

Стецъку Цыбулице одамашокъ отъмена.

Князю Петру Масальскому одамашокъ на шату.

Пану Остаѳъю Дашъковичу пятдесят копъ грошей, въпост-сукъна луньского, а други колтрышовы.

Черкасцомъ 50 копъ грошей сукъны, 30 копъ грошей на сторожу.

Юхну жидку пять копъ грошей а сукъно луньское.

Кияномъ пятдесят копъ грошей.

Богушовъскому 4 копы грошей а сукъно луньское.

Грицъку Ѳедоровичу 12 копъ грошей какъ с орды прышолъ.

Князю Петру Головни одамашокъ на шату.

Тишъку Пивову 12 копъ, а сукъно луньское какъ отъ Ослама прышолъ.

Кулзыману 12 копъ, а сукъно паръняньское на отъправу съ Кракова.

Василью Тишъкевичу отмена што рота его заслужыла полтораста копъ грошей.

Гришъку Воловичу 10 копъ, а сукъно парняньское.

Костюшъку Ѳедоровичу 15 копъ отмена.

Пану Матею марълалку одамашокъ на шату.

Пану Ивану Сопезе воеводе подляшъскому какъ онъ прышолъ з Москвы у посельстве и былъ у господаря его милости у Кракове тогъды дано ему пятьдесят копъ грошей с скаръбу.

Пану Павлу Нарушевичу, писарю латиньскому, какъ съ паномъ Сопегою з Москвы прыехал, дано двадцать копъ грошей съ скарбу.

Царевичу Озъбекъ Солтану 10 копъ грошей, а поставъ сукъна луньскӑго отмена съ скарбу.

Бояром Витебъскимъ, Ивану Зелепузе а Глебу Шапъце, по сукну парняньскому, а тремъ мещаникамъ Витебъскимъ по сукъну луньскому.

Бояромъ Мъстиславскимъ, Ивану Селанъце а Ѳедку Гладковичу по сукъну луньскому съ скарбу.

Мещанину Виленскому, Ивану Мотосе, за соболи, которыи онъ королю у Кракове продал пят сотъ копъ грошей казано дати съ скарбу.

Оранскому на отправу, какъ с орды прышолъ, 12 копъ а сукно парняньское.

Тишъку Проскуре 5 копъ а сукно парняньское.

Сеньку Корчовскому на окупъ брата его 8 копъ, а ему самому сукъно луньское.

Пана Виленьскаго служебнику, Роговъскому, одамашокъ на шату.

Ивану Вышетравце 2 копе грошей а сукъно луньское съ скарбу.

Саве, коли с оръды перекопъское прышол, двадцат копъ грошей а сукно парняньское.

Пану Яну Скиндирью одамашок на шату отмена.

Князю бискупу Виленьскому сто копъ грошей на страву до Брестья.

Явору десят копъ грошей на страву до Оршы.

Пану Остаѳью Дашъковичу сто копъ грошей а два поставы сукъна луньского и два колътрышъскии.

Мещаниномъ черъкаскимъ шестьдесят копъ грошей а за сорок копъ грошей суконъ.

Князю бискупу Виленьскому двесте копъ грошей.

Пану Юрю Кухмистру одамашокъ на шату.

Бобоедови одамашокъ на шату.

Грыгоръю Воловичу 10 копъ грошей а сукно парняньское.

Князю Васылью Полубеньскому, маршалъку, сорокъ копъ грошей съ оплатовъ Жолудскихъ.

Царевичу Ужбек Солтану 15 копъ а сукно парняньское а 2 поставы колтуышских.

Пану Кришътоѳу Кмитичу 30 копъ а одамашокъ на шату съ скарбу отъмена.

Пану Павълу Нарушевичу одамашокъ на шату.

Старосте Неполомицъкому, пану Чурылу, шуба кунья.

Пану Михайлу писарю за его четыреста копъ грошей сто копъ грошей дано, панъ Горностай то справовалъ.

Посломъ, которых до Москвы посылано, пану Сопезе воеводе подъляшъскому и пану Матею маршалъку и пану Павълу Нарушевичу, казано отъправы дати водле реистровъ старых и пану Горностаю, подскарбему, в листе на то наука есть выписана.

А к тому што казано давати на роботу дому короля его милости Виленьскаго и тежъ на роботу и оправенье костела Святого Станислава у Вильни на то все листы панъ Горъностай маетъ, которыи къ нему о томъ суть писаны.

Кульзыману молодому за шкоды его, которыи онъ у в орде прынялъ двадцать копъ грошей съ скарбу.

Служебнику старосты Черкаскаго и Каневъского, пана Остаѳъеву Дашъкевича, Яну Держковичу, трыдцать копъ грошей съ скарбу за шкоду его, которую онъ у Ворде прынялъ.

Толмачу Ѳеенъдею Барашевичу десять копъ грошей а сукъна луньского десят меръ а колтрышъского дванадцать локот а на шубу две копе грошей съ скаръбу.

Met. lit. Ks. Zapis. t. 15 k. 149.

14.

Wydatki ze skarbu lit. w r. 1536—1538.

Реестръ чиненя заплаты заслуженои двораномъ господаръским з скарбу году 1536.

Тая отправа зъ скарбу давана у подскарбего земъского, пана Ивана Горностая, выеждчаючы королю его милости з великого князства Литовского до короны Полское и будучы на границах у Парцове лета Бож. 1536 году месяца Октябра 30 дня индикт 10.

Напервей царевичу Азъбек - Солтану адамашок на шату, сукно парньяньское, поставъ сукна колтрышского, а на кождый день по копе грошей. якъ первей давано.

В тот же часъ Ивану Служце таковую отправу казано дати, якъ князю Ѳедору Соломирецъкому и Ѳедору Баце отъправа давана.

При томъ князю Анъдрею Капусте, Ѳедору Владыце, Михайлу Тишъкевичу, Яну Державковичу, Ивану Зеявичу такежъ ровная отправа, што ся пану подскарбему будеть выдети.

А к тому и иншимъ двораномъ Ивану Голофастову, Щастному Толочъковичу, Ивану Савичу, Богдану Великому, Богдану Мъстиславъцу Шумленскому, Анъдрею Сышънику, Ѳедору Вислоуху.

Резанцомъ двум. Силе. Ѳедору Котку, Богдану Малому, Ивану Вышетравъце, Ивану Гришъковичу, Яцъковскому Голосу, Неклюду Юхну, Пивову Гаврилу Данильевичу, Васку Хомичу Дмитрею Барвинцу, Ивану Селянину, Богдану Стецковичу, Гри-

горю Узыну, Остаеъю Новицъкому, Явору Будаевичу, Ивану Некрасовичу, Олексею Лучънику по копе грошей, а по сукъну лунскому зъ скарбу.

А пану Яну Пенку, коли онъ до короля его милости, до Кракова приеждчал, шестдесят копъ грошей и оксамитъ на шату.

Өедору Баце, кгды его с послы Московскими с Кракова слано у приставех, дано полтретядцать копъ грошой, а поставъ лунский.

А Юхну Винкевичу приставуж пятнадъцать копъ грошей и поставъ лунъский.

Пану Венцъслявцу трыдцать копъ грошей а одамашок на шату.

Пану Василю Тишъкевичу за пятьдесятъ копъ грошей сукна.

Потомъ дано пану Ивану Лядскому, якъ онъ до короля его милости до Кракова приеждчалъ, сто копъ грошей а оксамит на шату.

А сыну его двадцать копъ грошей а одамашок на шату зъ скарбу.

Князю Анъдрею Коширскому, што перъвей выдано было сто копъ грошей вины на Станиславе Скиндеревичи.

Ино король его милость казал тое вины пану подскарбему на Скиндеревичу смотрети.

А князю Коширскому велел тую сто копъ грошей выдати з вынных пенязей, которые до скарбу будуть прынесены.

Василю Никофоровичу Брянцу десять копъ грошей з винъ. а сукно парньянское зъ скарбу.

Михну Кузмичу з Витебъска осмъ копъ грошей, а сукно лунское зъ скарбу.

При томъ которыи князи и дворане господаръскии з великого князства приеждчали до короля его милости до Львова для послуги его милости господаръское, тымъ казал его милость отправу зъ скарбу дати.

Лета Божего нарож. 1537 месяца Сентября 11, индикт 11.

Князю Анъдрею Коширскому пятьдесят копъ грошей а оксамитъ на шату.

Сыну его, князю Алексанъдру, десять копъ грошей и одамашокъ на шату.

Пану Бобоеду, наместнику Красносельскому, двадцать и одамашокъ на шату.

Князю Соломирицъкому двадцать копъ и одамашокъ на шату.

Князю Ивану Крошинскому десять копъ, а сукно паръньянское.

Михну Якубовичу десять копъ грошей а сукно парньянское.

Василью Никифоровичу шест копъ грошей, сукно лунское.

Богушу Волковичу десять копъ грошей, сукно парньянское.

Царевичу Озибек-Солтану десять копъ грошей а сукно парньянское зъ скаръбу.

А за тымъ дано зъ скарбу з винных пенезей.

Князю Яну Любецкому дванадцать копъ грошей, а сукно парньянское.

Богъдану Анъдреевичу шест копъ, а сукно луньское.

Өедору Микуличу шест копъ, а сукно луньское.

Неклюду шесть копъ, а сукно луньское.

Татарину Мустафе шесть копъ грошей, а сукно луньское.

Пану Ерониму оксамит гладкий на шату.

Мелешку одамашок на шату.

Писару арабъскому, Семену Булгаковичу, дванадцать копъ грошей.

А дворяномъ, которие обецне при короли его милости мешкають, Войне Оранскому десять копъ грошей, Александру Владыце десять копъ грошей, Бурому десять копъ, Белику десять копъ, Стрету Солтановичу десять копъ зъ скарбу.

Старосте Житомирскому, князю Глебу Проньскому, на роботу замъку Житомирского сто копъ грошей зъ скарбу.

Остаөъю Слизневу пятьнадъцать копъ грошей, а сукно парнянъское.

Сидору пятьнадъцать копъ грошей а сукно парньянское.

Писару пана воеводы Виленского, Комаровскому, одамашокъ на шату.

Князю Семену Проньскому за роботу замъку Житомирскому одамашокъ на шату.

Князю Льву Полубенскому одамашокъ на шату.

Царевичу Изибекъ-Солтану одамашокъ на шату и петнадъцать копъ грошей.

А писару арабъскому шест копъ грошей, а сукно лунское зъ скарбу.

Будучы королю его милости на сойме у Петръкове дано на квитанцыи до пана подскарбего толмачу татарскому, Офендею, за долгъ его, который онъ будучы у в орде принял сто копъ грошей, а поставъ сукна лунского.

Маликбаши, который первей того у пана Остаѳъя служил, десять копъ грошей.

Ивану Колодезскому, мещанину Каневъскому, на окупъ сына его пять копъ грошей.

Тая отправа на квитацыях зъ скарбу господаръского вчинена в тот часъ, кгды панъ Иванъ Горностай подъскарбий земский у Кракове при короли его милости был.

Лет. Бож. нарож. 1538, месяца Іюля. 10 день, индикт 11.

На первей старосте Мъстиславскому князю Василю Полубенскому 50 копъ грошей, а 20 локот оксамиту на шату.

А сыну его, князю Льву, одамашок на шату, кгды они до короля его милости приежчали.

А Боярину Мъстиславскому, Юхну, дванадцать копъ грошей.

Пану Ивану Лядцъкому полтораста копъ, а два постава сукна лунского.

А потом теж отправа на квитацеи съ скарбу господарского, дана при пану подскарбемъ тым княжатом и панятом и дворяномъ, которие королю его милости послугу вчинивши и татар побившы, до его милости зъ языки присылали.

На первей пану Анъдрею Якубовичу Немировича воеводе Киевъскому, 50 копъ грошей, а 20 локоть окъсамиту гладкого на шату.

Князю Семену Проньскому, старосте Житомирскому, 50 копъ грошей, а 18 локот окъсамиту гладъкого на шату.

Князю Ивану Вишневъскому 18 локот окъсамиту.

Князю Олексанъдру Вишневскому, который до короля его милости зъ языки приездилъ 30 копъ грошей, а 17 локоть одамашку.

Князю Ивану Соломирицъкому 17 локотъ одамашку.

Князю старосте Володимерскому 50 копъ грошей, а 20 локотъ окъсамиту на шату.

Князю Кошерскому 18 локот окъсамиту.

Пану Павлу Нарушевичу 17 локотъ одомашку.

Служебънику пана воеводы Киевъского, который зъ языки приездил, 8 копъ грошей, а сукно парньянъское.

А служебнику князя Пронского, который зъ языки приездил, 4 копы грошей, а сукно луньское.

Met. Lit. Ks. Zapis. t. 21 k. 4.

15.

Pokwitowanie dla J. Hornostaja z drugiej serebrszczyzny 1542 r.

Wilno, 1 sierpnia 1546.

Квитацня пана Ивана Горностая, маршалка дворного, подскарбего земского etc. з личбы росходу пенязей серебщизных.

Жикгимонт Августъ, Божью милостью король польский, великий князь литовский, руский, пруский, жомойский, мазовецкий и иных.

Чинимъ явно симъ нашимъ листомъ, чинилъ передъ нами личбу маршалок дворный, подскарбий земъский, писар наш, староста слонимъский и мстибоговский, державца бирштаньский, дорсунишъский и зельвеньский, панъ Иванъ Горностай, з другое серебъщизны, которая положона была лета Божьего нароженья тисеча пятьсотъ чотырдесятъ второго року, индикта пятнадцатого со всее земли съ подданыхъ нашихъ и з духовныхъ и светскихъ во всемъ великомъ князьстве литовскомъ изъ сохи по дванадцати грошей, которой серебъщизны положилъ перед нами на личбе приходу всего двадцать одна тисяча копъ грошей и деветьсотъ и двадцать осмъ копъ и сорокъ два гроши, а за росказаньемъ нашимъ выдал тое серебъщины второе на росходы многие, яко на кони двораномъ нашимъ, такъ и на отправы посломъ в речахъ земъскихъ до короля его милости старшого до Кракова и тежъ за корованы купъцомъ турецкимъ и татарскимъ и на потребы до мынцы нашое, яко дому купленья, такъ и на будованья и на страву даванья на мынцеры

и на иные многие розмаитые росходы, што за волею и росказаньемъ нашимъ господаръскимъ выдавалъ. Того всего росходу положилъ з личбы своей, што выдалъ зъ скарбу нашого с тое второе серебъщизны петнадцат тисеч копъ и сто копъ и осмъдесятъ три копы и осмъ грошей и один пенез. Мы обачивши достаточно с тое личъбы его, ижъ онъ за волею и росказаньемъ нашимъ тые пенязи выдавалъ с тое сумы росходу пенязей его самого жону и детей и потомъков его нине и на потомъные часы вечные квитуемъ и доброволнымъ его с тое сумы чинимъ и на то даемъ ему сей нашъ квитъ с подписью руки нашое господаръское и з нашою печатю. Нижли кромъ того росходу его еще остало в него в скарбе нашомъ тоежъ серебъщизны второе, чого еще не выдал и повинен перед нами личъбу вчинити з остатъку тыхъ пенязей шести тысеч копъ и семисотъ копъ сорока пети копъ триддати трох грошей и девети пенязей, притомъ тежъ поведилъ перед нами очивисте реестръ не малый слово у слово передъ нами чолъ, ижъ многие панове рады наши и князи и панята и дворане и земляне и вдовы и духовные не мало в себе тое серебъщизны задержали и до скарбу нашого не отдали о чомъ же панъ Иванъ Горностай и на великомъ вальномъ сойме передъ отцом нашимъ королемъ старшимъ его милостью и передъ нами тотъ же реестръ серебщизны оказывалъ и потомъ неоднокроть передъ нами упоминалъ и ото не молчал и многокроть то сознавал и мовилъ передъ всими: ижъ тое серебъщизны многие не малых сумъ не отдали, штожъ мы тую пильность пана подскарбего и немолчанье и мовенье его частое о тых, хто не отдал серебъщизны тое, в томъ квите нашомъ ознаймуемъ, ижъ онъ досыт въ себе в томъ чинил и ото ся напоминал и многокроть мовил радамъ нашимъ, што естъ намъ сведомо и будеть то впередъ на воли нашой господаръской што маемъ с тымъ чинити. При томъ были вси панове рады наши великого князьства литовского. Писанъ у Вильни под лет. Бож. нарож. 1546 месяца Августа 1 ден, индикт 4.

Sigismundus Augustus Rex.

Валерыян писар.

16.

Rachunki podskarbiego Iwana Hornostaja z zarządu dóbr Zygmunta Augusta.

Wilno, 23 czerwca 1536.

Sigismundus Secundus, Dei gratia rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, totiusque Prussiae et Masoviae etc. dominus et haeres. Significamus tenore praesentium, quibus expedit universis, quia magnificus Iwan Gronostaij, Magni Ducatus nostri Lithuaniae thesaurarius, sincere nobis dilectus, de omnibus et singulis redditibus, proventibus ac obventionibus quocumque nuncupatis nomine, bonorum ac praediorum nostrorum Mszczybochoviensium et Zelwyensium omnium fecit et reddidit ad thesaurum nostrum eficacem integramque rationem a tempore intromissionis eius in dicta bona, hoc est a die tertia mensis mai anni Domini millesimi quingentesimi tricesimi tertii, usque ad aliam diem tertiam mai anni praesentis millesimi quingentesimi tricesimi sexti, per annos videlicet tres integros. In qua quidem ratione huiusmodi facta, primum de retentis frumentis et aliis rebus domesticis omnium praediorum circa intromissionem eidem resignatis et demum de quibusvis proventibus annuis integris dictorum bonorum nostrorum ac etiam pro frumentis praedialibus per factores eius venditis singulis annis specifice ac distinctim demonstravit, quantum perceperit et collegerit, tum etiam quantum de silligine omnium praediorum mandato nostro ad civitatem Covnensem pro defluitatione in civitatem Regiammontensem in anno Domini millesimo quingentesimo tricesimo quinto miserit, deinde quantum singulis annis ad thesaurum nostrum in paratis pecuniis iuxta quittantias per nos eidem datas, quas in eadem produxerat ratione, dederit et in alias necessitates nostras de consensu et voluntate nostra tam ordinarias, quam extraordinarias exposuerit. Computatis ac collectis itaque omnium perceptorum ac expositorum ex praedicta ratione eundem magnificum Iwanum Gronostaij, thesaurarium nostrum etc. sincere nobis dilectum, nihil ad thesaurum nostrum mansisse, immo de omnibus et singulis dictorum bonorum proventibus per tempus praescriptum nobis satisfecisse salvis frumentis praediorum annorum trium iuxta specificationem ac descriptionem regestri dictae rationis laciorem, et salis tunnis quadraginta sex, mellis vero tunnis tribus, de quibus omnibus nobis in futura ratione respondere et satisfacere tenebitur. Commendantes autem eiusdem ma-

gnifici Iwan Gronostaij, thesaurarii nostri, in administratione dictorum bonorum nostrorum fidem et diligentiam, eundem de ratione praefata per tempus supra expressum conclusa et facta quitamus et absolvimus praesentibus. Harum, quibus sigillum annulare, quo pro nunc utimur, est subimpressum, testimonio litterarum.

Datum Vilnae, die vigesima tertia mensis Junii, anno Domini millesimo quingentesimo tricesimo sexto, Regni vero nostri anno sexto.

(Pieczęć sygnetowa król.).

Sigismundus Secundus Rex subscripsit.

Archiwum miejskie w Krakowie. Zbiory Stanisława Rusieckiego z Trojanki nr. 245.

17.

Zestawienie dochodów i wydatków dworu Zygmunta I za rok 1544.

Summarius rationis perceptorum de proventibus Sacrae Mtis Regiae a die prima Januarii ad diem ultimam Decembris anni Domini 1544 factae et conclusae.

Summa percepta a capitaneis de capitaneatibus liberis Regni facit per gr. 30 . . . fl.	25333	19	7
Summa percepta de stationibus monasteriorum et oppidorum facit per gr. 30 . . . fl.	544	—	—
Summa percepta pro sale rutenico in camera Bidgostiensi vendito facit per gr. 30 . fl.	11700	—	—
Summa percepta de teloneis novis et antiquis tam terrestribus, quam aquaticis facit per gr. 30 . . . . fl.	29020	4	1
Summa percepta de censu annuo Judeorum in Regno degentium facit per gr. 30 . . fl.	464	17	9
Summa percepta de proventibus Ducatus Masoviae facit per gr. 30 . . . . fl.	8684	17	15
Summa omnium perceptorum facit per gr. 30 fl.	75746	28	14

Summarius rationis distributarum pecuniarum a die prima Januarii ad diem ultimam mensis Decembris anni 1544 factae et conclusae.

Summa distributa in elemosinam et pia opera Sacrae Mtis Regiae facit per gr. 30 . fl.	523	16	9
Summa distributa in coquinam Sacrae Mtis Regiae facit per gr. 30. . . . . fl.	7094	—	15
Summa distributa in coquinam Sacrae Mtis Reginalis dominae Bonae facit per gr. 30. fl.	7962	10	17
Summa distributa in coquinam Sacrae Mtis Reginalis dominae Elisabethae facit . . . fl.	2408	24	6
Summa distributa in communes necessitates ad mandatum Sacrae Mtis Regiae facit . fl.	16291	15	17
Summa distributa pecuniarum Vilnam Sacrae Mti Regiae Iuniori missarum facit per gr. 30 fl.	2259	27	—
Summa distributa in emptionem aromatum facit per gr. 30 . . . . fl.	1607	28	7
Summa distributa in oratores et nuncios cubiculariosque Sacrae Mtis Regiae hinc inde missos facit per gr. 30 . . . . fl.	1014	10	4
Summa distributa in nuncios principum paganorum ad Mtem Regiam venientium facit per gr. 30 . . . . fl.	1073	7	—
Summa distributa in expeditionem ducentorum peditum Camenecensium et pixidariorum facit per gr. 30 . . . . fl.	967	10	—
Summa distributa in custodiam finium Regni facit per gr. 30 . . . . fl.	1056	—	—
Summa distributa in empcionem panni lana, serico et auro texti, facit per gr. 30 . fl.	3712	11	9
Summa distributa annui stipendii alias jorgielth certis personis et servitoribus Sacrae Mtis Regiae facit . . . . fl.	1435	18	—
Summa distributa in solutionem servicii aulicis et servitoribus Sacrae Regiae et Reginalis Maiestatum ad cedulas magnifici domini Martini Volski facit per gr. 30 . . . fl.	997	13	14
Summa distributa in solutionem servicii aulicis Sacrarum Regiae et Reginalium Maiestatum et pro equis indemnibus iuxta regestrum domini Martini Volski facit per gr. 30 . fl.	9709	13	11

Summa distributa in solutionem servicii seu salarii officialibus et servitoribus familiae denique simplici sacrarum Regiae et Reginalium Maiestatum facit per gr. 30 . .	fl.	1347	23	4
Summa omnium distributorum facit per grossos 30	fl.	61399	21	5

Conclusio rationis.

Summa omnium perceptorum facit per grossos 30	fl.	75746	28	14
Summa omnium distributorum facit per grossos 30	fl.	61399	21	5
Restat summa perceptorum maior. quam distributorum per gr. 30	fl.	14347	7	9

(Ręką kanclerza):

Facta et conclusa ratio praesens Cracoviae coram Maiestate Regia, die 18 mensis Augusti anno 1546.

Thomas de Sobotha
R. P. Cancelliarus.

Bibl. Krasińskich. Rkp. nr. 126, 4 kartki. Papier o znaku wodnym Topór. Wymiar: 33 × 21 cm. Pismo czytelne i wyraźne. Z jednej strony dochody na jednej kartce, z drugiej rozchody na dwóch kartkach, jedna czysta.

18.

Gabryel Tarło do ks. Albrechta.

Piotrków, 2 lutego 1548 r.

Durchlauchtiger und hochgeborner furst, genedigster her. Mein gantz underthenig treu und willig dinst seindt e. f. g. in alwegen ungesparts fleysses beforn. Gnedigster Furst und herr, wiewol jch dysser Czeidt, von wegen Königlicher Majestät mit dinsten szer behafft habe dennoch, wie schuldig, uff 2 e. f. g. eigen handtschreiben, szo viel die Czeit hot leydenn wollenn, dieselben undertheniglichen zubeandtwortenn nicht underlaszenn mogenn, und fuge e. f. g. wissen, dasz ich e. f. g. genedigem bryeven nach alles bey der jungen Kö-

niglichen Majestät uff derselben schreiben, szo bey den Hern gesandtenn an meyn gerynge Person in gnoden gethon hab ausgericht. Jre Königliche Majestät haben sich sodann in allen gnoden geffallen loszen. Wie und welcherley gestalt e. f. g. gesandten von beden Königlichen Majestäten vorhordt, und nochmals abgefertiget, werden e. f. g. durch koniglich schreiben, auch durch iren eigen mundtlichen bericht, in gnoden zu vornhemen habenn etc. Was ich als eyn armer dyner e. f. g. in dem fall, szo fil mir imer zu thun muglich gewesen, durch meynen fleis habe thun konnen, ist von hertzen gern vnd willig gescheen. Es haben mir auch Jhre Königliche Majestät von wegen e. f. g. gnediglich inn befelich geben, dasz szobalde Jre Königliche Majestät noch der Willden got gebe mit gesuntheit ankommen werden, sol ich was von leichten roszen under e. f. g. leyb thuglich unnd bequeme sein wurden auszleszen, und welche mir under Jren Königlichen Majestäten Rosz geffallenn werden, sollen e. f. g. vonn wegen Jren Königlichen Majestäten vort gerne zugestellt werden, wil in dem allen moglichen fleis vorwenden. Weyter gnädigster fürst vnd herr. Jch habe bisher, was e. f. g. der heyradts sachen betreffende mit junger Königlicher Majestät in fuglycher vnd boquemer stelle e. f. g. genedigen Vortrawen und begeren nach, mich in dem fall unvormerckt zu untherreden, ausz furfallen dyser Czeit vielen gescheften nicht mit weytlaüfftigen worten eynlaszen konnen, wil aber auff dysze Hochzeit zum Sandomyr dieselbe sachen vor mich selbst vornemen unnd e. f. g. allenn bericht, was mir von Königlicher Majestät durch derselben gnedigen Radt und gudtduncken zue andtwort begegnen wirt, sol e. f. g. M. gnedigster h. vertreulich unvorhalten bleyben etc. etc. Ferner gnädigster Furst vnd Herr, wie mir dann e. f. g. der personen halben etzlich mol in gantzem gnädigen vortrawen geschrieben und meldunge gethan, was ich uff sodans e. f. g. durch meyn widerschreiben beandtwort, habe ane tzweyffel e. f. g. nottorfftiglich szo viel mir die tzeit bewust mit gnoden eyngenommen etc. Dieweil ich aber itzo weyter vorstehe, das etzliche nicht von den geryngsten sich an den tag geben und mercken laszen, gleich und der meynunge, als solte es nü eynen vortgangk gewynnen, woruff ich nit habe underlossen wie alletzeit, vnd mit Jhren Königlichen Majestäten in geheim geredt, und solchs, wie ichs vonn horen und sagen hette, mit Nottorfftigen worten angetzegt, haben mich Jhre Majestät myt voriger andtwort, wie ich e. f. g. ethlich mol worauff sich auch e. f. g. gentzlich verlassen auch mit hertzli-

chen freuden gerne gehort genediglichen abgeweyst, und sindt uf voriger meynunge bliebenn, und nix zustehen wellen. Man will wol gantz in der still und geheym sagen, das der herr von Tarnoft etc. vnd bischoff von Croca die sachen gerne vorgestellet, seyen derwegen gdochten beden Zusage gescheen. Nemlich, das der her bischoff seynn leben lang den Tribut, szo dy stat von Königlicher Majestät jerlich gebenn thut, nemen und entpfangen sol, dergleichen der her von Croca etzliche gütter, szo der her littische grosmarschalk mir dyszer konfftigen seynen Gemahl haben soll, soll solche und seyne erben nochmals frey als seyne eigen erbgutter besitzen, des wil Königliche Majestät dem Littischen Grosmarschalk, das gontz Gebiedt Schawlen an Sameyten stossende mit aller Zugehorunge eyngebenn. Szo dem allen alzo, als ich nach eigentlich nicht weis, idoch wie ichs gehordt, wirt wohl ferner an den tag gelautbart werden. Heute dato diesen abendt ist junge Königliche Majestät bey alter Königlicher Majestät und Konnigin und allen geweszen und Jre Majestät gesegnet, und sich Jhre Majestät uff morgen tag nach dem Sandomyr zu bogeben, entschlossen. Wie junge Königliche Majestät vom Schlosze alhier abgeschiden byn ich mit der alten konnygin insonderheit ins gemach gefordert worden, da sich dan alte Königliche Majestät myt mir mit etzlichen reden und worthen eyngelaszen, unter andern und vielenn worthenn dusen Handell tzwyschen der personen und junger Königlicher Majestät mit schweren seufftzen gedocht. und bey mir, ob ich, dieweil ich stets bey und um Jhre Majestät ethwas vormerkt etc. erkunden wellen. Letzlich haben Jhre Majestät die Konnygin in gentzem ernst gesagt: Lieber Terla und wen meyn Szon der junge Konyngk, des Hertzogen aus preussen tochter gefreyet und genommen hette, wolde Jch nit eyn wordt darumb reden, sonder solde mir eyn sonder freude sein, dan ich wuste, das er eyn wolgetzogen kyndt bekomen hette, weyter mich in allen gnaden gebeten, szo viel myr imer in allem zu hyndern unnd weren moglich were, solde ich keynen fleis sparen, dan sie kunde nix von Jrer Majestät erfarenn was Ihrer Majestät desfals im synne hetten. Bin also got weis weynende von Jrer Majestät abgeschiedenn etc., dan ich mag e. f. g. dasz wol sagen, das alte Königliche Majestät, wie junge Königliche Majestät sich mit Jhrer Majestät gesegnet, sich mit frolichen geberde, als nix in der sachen gedocht, vormercken haben lassen. Derwegen ich nach in voriger Hoffnunge, e. f. g. wolden sich auch vordan mit derselben neben meyner geringen person, mit ge-

dult trosten wellen Godt um gnade bitten, der schicks noch gotlichen willen ann. den Godt weis wie Jch e. f. g. vormols und alwegen geschrieben ist nicht anders, wie angetzegt gescheen etc. Wie und welcherley gestalt junger Königlicher Majestät dasz regiment auch jn der Cron poln uffgegeben werden e. f. g. ausz derselben gesandten anbryngen in gnaden zu vornhemen haben, dan Ire Majestät werdenn XV m(illia) man zu felde haben, dy pfaffen c(irca) VIII m(illia) und 1 tausent dy uff Jrer Majestät warthen sollen, also dasz in dy 24 m(illia) bald nach ostern, szo sich der feyndt regen wirt, bey eynander sein sollen. Dy beden bucher in eyn trevlein vormacht hab ich gantz vntertheniglichen entpfangen, das eyne an geburende stelle uberandtwort ist mit allen gnaden etc. angenommen worden.

Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarchiv B. 2 a.

19.

Zygmunt I do Hieronima Chodkiewicza, kasztelana trockiego, starosty żmudzkiego.

Kraków, w marcu 1548 r.

Żykhimunt bożeju miłostiju korol polski, najwyższy kniaź litowski, ruski, pruski, żomoydzki, mazow. i innych.

Kasztelanu trockomu, starosti żomoydzkomu, P. Hieronimu Alexandrowiczu Chodkiewiczu. Dajemy JM. wiedat, iżeśmy wyrozumieli z niekotorych słuchów i powiestey, jakoby korol Jeho Mt. mołody W. kniaź lit., syn nasz najmileyszy, po tych przyszłych swiatach wielikodennych mieł tam w WKniastwie Lit. z Panieju Gastołdowoju, wojewodzinoju trockoju, małżeństwo pryniaty, a wesele sprawowaty. O tom, aczkolwiek jeśmo pierwej seho, u Petrykowie niedawnych proszłych czasów buduczy, słyszeli i hdy korol JM. mołody o tom z nami mówił tohdyjeśmo na to nikoli zwoliti ne chotieli, powiedajuczy, iż to jest rzecz nesłuszna i byti ne możet.

Jakoż i znowu słuchy nas dochodiat, iż korol JM. mołody, kto mu sia predaje horniet i prytom też JM. wże tam jest, abo majesz byti, wespołek z inszymi PP. radami naszymi tamosznoho państwa naszoho WKsLit. wozwan i po TM. Toho schotiat, iżby jesi na to małżeństwo z miesta swojeho zwolił. Hde my JM. oznajmujemy, iżeśmo na takoje małżeństwo korola JM. mołodoho.

kotorejeby lekkost wszey koronie naszoj i tamosznomu państwu WKsLit. prynesti mieło, nie pryzwalali, ani pryzwalajem. Proto też z naszej zwierzchnosti. kotorojuśmu sobie w domasznom państwie WKsLit. zachowali i zostawili, imieti chnczem, iżby TM. z miejsca swojeho na toje neprystojnoje małżeństwo ne pryzwalał; jeślibyjeże tam na toje miejsce i wesele wozwan był, iżby TM. tam ne jeździł. Bo jeśliby TM. tam jechał i pry tom był pryczynoju tej lekkosti korola JM. mołodoho i państw naszych, kotorojebyśmo z wielikoju żałostiju i zelżeniem państw naszych używati musili, i owszem TM. żądajem, iżbyjesi z miesta i powinnosti swojej, kotoroju ku nam TM. jesty obiazan, pospoł z inszymi PP. Rady naszymi tamosznoho państwa o tom starał i pilnost takuju czynił, jakobyste korola JM. mołodoho od toho neprystojnoho małżeństwa odwiedli, kotorojeby nam i JKM. także lekkost wielikoju i państwom naszym zelżenie nemałoje pryniesty miało, odwiedli i podług powinnosti a możnosty swojej odwodyli. A w tom nam TM. riecz wdiacznoju i powinnowiestuju a miejscu swojemu prystojnoju uczynisz.

Pisan w Krakowie pod leto Bożeho narożenia 1548 miesiąca marca den...

z rozkazania korola JM. własnoho
Jan Makowiecki.

Biblioteka Poturzycka (Dzieduszyckich) we Lwowie. Teki Gołębiowskiego IV. k. 8 str. 91.

20.

Bona do Hieronima Chodkiewicza, kasztelana trockiego, starosty żmudzkiego.

Kraków, 5 maja 1548 r.

Bona z bożej łaski królowa polska, najwyższa księżna lit., ruska, pruska etc. pani.

Wielmożny a wdzięcznie nam miły. Nigdyśmy nie byli tej wiary o królu JMCI, synie naszym, aby miał kończyć to niegodne a niesłuszne małżeństwo swoje w dzisiejszym smutku wspólnym naszym; ale iż to uczynił tego czasu, którego czynić nie miał, a którego przystojniej było co inszego sprawować, obaczowamy po tem, iż nas Pan Bóg dwojaką razem żałością nawie-

dzić i skarać raczył, każdy to baczy, jaką cześć i sławę sobie, nam i wszystkiemu narodowi królewskiemu uczynił. Mamy nadzieję w P. Boże, iż tych, którzy na to, radziwszy, syna naszego przywiedli, P. Bóg pokarać a tej rzeczy nie długo trwać dopuścić będzie raczył. Twojej miłości, jako dobrej i wiernej radzie, niemałośmy powinni życzliwą łaskę naszą i u wielu ludzi silne zawołanie, sławę nie małą sobie Twoja Mość zjednał, żeś ją dobrze, cnotliwie a stale zachował Panu swemu, nie zezwalając na nieprzystojne rzeczy. Lepszeć jest imię, abo sława dobra, któreby sobie otrzymał, niżli wszystkie majętności. Pan Bóg na to Twoją Mość będzie długo chował, sprawował i mnożył ze wszystkim domem Twoim. Za te rzeczy nam wypisane i posłane dziękujemy T. Mci, a nic nie dziwujem, ani za złe mamy, że TM. panią prowadził na rozkazanie JKrólMci, albowiem uczynicieś to musiał pod posłuszeństwem, powinowatem panu swemu, teraz zwłaszcza, kiedy już KJM. rzeczą samą panem, po śmierci JKMości ojca swego. A iż, jako wyrozumiewamy TM. jest od tego tam domu nieprzespieczen, radzimy i napominamy TM., aby się jednak opatrznie sprawował, a między nimi nie mieszkał. Snadniej, żeby TM. na Szkłów, albo gdzieindziej na stronę odjechał, a słuszny czas potrwał. Nigdyć P. Bóg nie opuści dobrych i sprawiedliwych, a złych będzie karał. O to się TM. staraj, aby TM. nic przeciwko tym nie poczynał; ale owo też sprawuj tak, by TMci nieprzyjaciel na zdrowiu i na poczciwości nie pożył. A z tem TMci w dobrem zdrowiu być żądamy.

Pisan w Krakowie w piątek, w dzień św. Floryana, R. b. 1548.

z rozkazania własnego królowej JMCI.

Biblioteka Poturzycka (Dzieduszyckich) we Lwowie. Teki Gołębiowskiego IV. k. 3 str. 89.

21.

Królowa Bona do Panów Rady litewskiej.

Kraków, 4 kwietnia 1548 r.

Wielmożni, wdzięcznie nam mili. Wyrozumielim z listu Waszoho, spólnie do nas pisanoho, to wszystko, cośte WM. nam oznajmili. I my i wsze ludzie stałost i prestrehanie powinowactwa waszeho, bardzo pochwalajut; za to wam diakuju, nakonec i P. Boh

zapłatoju będzie byt raczył. W dzisiejszym smętku naszym, a żałosti niewymownej, kotoroju mamy po smerti JKMści Korola pana a małżonka naszeho, a nie tylko małżonka, ale i Was wsiech poddanych otca i dobrodzieja prawoho; prymnożyło się nam żałosti więcej, hdy obaczywamy, iżby sia to małżeństwo Korola JM. syna naszoho odmienity nie mieło. JKM. Nasz mił. Pan a małżonek, za żywota swojeho sławnoho, jako dawno o tem poczato mówit, nihdy tomu wiery nie dawał, rozumiejuczy tuju rzecz byt nie podobnoju ani hodnoju stanowi JKMości. Dopiero kiedy JKM. wyrozumiał tu do Krakowa z Piotrkowa przyjechawszy, iż się k'tomu przyprawujet, panie, pany, urzędniki, inszy słuhy posyłajut, ruszyła ta rzecz niepomału JKM. i za temże rozkazał pisat X. biskupu krak. do Korola JMti i do Wasz. Mti stanow predtym mało ruskije listy odprawiwszy, prosząc, pilno napominając i odwodząc JKMt od toho umysłu predsiewziatoho. Co też na Waszych listach było, to sami dobre wiedajete. A tohoż czasu JKMt miał nie małe myślenije, wzdychanije z prawoho serdca, tak że toho nie moh nikt lepiej baczyty, jeno my ustawicznie buduczy a pilnie służywszy JKMti. Tożże ból, ta żałost wprawiła JKMt w niemocz, w kotorej żywota swojeho dokonał i P. Bohu dusze dał.

My nie wiemy, co dalej czynity mamy w teraźniejszem sieroctwie naszom i dietok naszych, więcej potiechy, niżli czoho inszoho potrebujem, hołowu od kłopotu łomimo; nie wiedajem co dalej radyty, jako zabiehat. Mamy tuju wieru o miłości synie naszom, jeśli wierno otca swojehô miłował, jakoż o tom nie wątpimo, że toj smutek, ta żałost, kotra także na JKMt przyszła, odwiedzie JKMt od skończenia małżeństwa toho i nie wątpimy o tom, że JKMt bude więcej baczyty, iż teraz pilniejsza a dolehlejsza potrzeba radıty o sobie samym i wsiech poddanych swoich, aniżeli o tom niefortunnom i nam i mnohim ludiom żałosnom małżeństwie, kotoroje nihdy nie utiecze. A tak i WMti, jako wiernych rad JKMti pilnie prosimo: nakoniec prosite, rozważajte, odwodtie JKMt, hdyż ta żałost pana naszeho otca JKMti dokonała. Niechajby i nas i siestr osierotiełych w dzisiejszym wielikim a niewymownym smutku buduczych tuju wielikoju żałostiju nie dokonywał i nakoniec PP. rad poddanych wsiech, a najwięcej i sam siebie: boby to małżeństwo musiało być początkiem upadku państwa JKMti. Dali Boh nas P. Boh w tom potieszyt, że to nasz miły syn odmienit, wspominowszy na tyje pryhody swoje i naszyje, kotoryjmi nas P.

Boh nawiedził i wspominowszy też na słowa, prośby i na światoje odwodzenije i napominanije miłoho otca swojeho i nas matki swojej: hdyż P. Boh wsemohuszczy roditielej swoich słuchati i posłusznym byt prykazał a za neposłuszeństwo karati obiecał. A z tem WM. w dobrem zdrowiu byt żałujem.

Pisan w Krakowie w seredu po Wknocy.

Z rozkazania własnoho Jej KMti.

Biblioteka Poturzycka (Dzieduszyckich) we Lwowie. Teki Gołębiowskiego IV. k. 3 str. 90.

22.

Piotr Wojna do ks. Albrechta.

Wilno, 21 kwietnia 1548.

Durchlauchtigister Furst wintsch E. F. D. meinen G. F. vnd Herrenn ein lankwirige und gluckselige gesuntheit, hineben hoffe ich an Zweifel E. F. D. alle Zeitung di hie an K. M. hofe seint wol wiszen werden, idoch kan ich nicht unterlassenn meine untertenige Dinste E. F. D. meinem G. F. und Heren mit meinem kleinem schreiben anzutragen anzegende auch das S. M. weib nemen vilen leuten nicht wolgefelt und diselbige Konigen hie bei S. M. ist ob sie nicht da wer und es vilen leuten nicht anders dunket dan op sie keine Konigen were, dan es ir nicht anste eine Konigen zu seinn. S. M. auch sein gemute ser wenik oder gar nichts gewandelt hat wider vor da er sie nicht gehabt hat Got gebe aber, das es ein gut ende neme. Vilen leuten es aber dunket, das es nicht lang werende ein boses Ende nemen sol, hette auch E. F. D. meinem G. F. und hern in meinem zurukzihen gerne ersucht das aber durch meiner viler geschefte halben durch di masau zihende nich enden kan, wen Got aber hilft das S. M. wider zuruke in litauen kommen wirt, wil ichs dan nicht lassen und E. F. D. meinen G. F. und hern ersuchend meine untertenige flichtige Dinste antragen. Damit befele mich E. F. D. in Gnaden bittende E. F. D. wolle mein G. F. und her sein ich auch als ein alter unterthaner Diner, wie im anfang so bis zum Ende E. F. D. Meinem G. F. und hern zu dinenn nicht unterlassen wil.

Datum Wilde den XXI tag Aprilis im Jor 1548.

E. F. D. W. Diner Peter Damerau
zu Woinau, Haptman auf Graudenz.

Furstlicher Durchlauchtiket zu Preussen, Meinem Gnedigisten Furstenn und Herrenn.

Staatsarchiv w Królewcu. Herzogl. Briefarch. B. 4.

23.

Itinerarium Zygmunta Augusta od wyjazdu z Krakowa, 1-go sierpnia 1543 roku, do przyjazdu do stolicy koronnej po śmierci Zygmunta I. 25-go maja 1548 roku.

(Ułożone na podstawie ksiąg podskarbińskich J. Lutomirskiego Archiw. Główne w Warszawie nr. 114, 115, 120, 137 i rachunków St. Włoszka, Kórnik II. 120).

1543.

2 sierpnia — Łagów,
6 » — Radom,
11 » — Trzebieszów,
18 » — Łuków,
27 » — Grodno,
16 września — wyjazd na polowania grodzieńskie,
2 października — powrót do Grodna,
14 października — wyjazd do Gieranojni z powodu zarazy w Grodnie,
15 listopada — wyjazd do Olity, gdzie bawi do

1544.

22 marca.
W tym czasie wyjazd na polowania: 1) 11—25 stycznia — szeszupskie, 2) 2—16 lutego — wołkowyskie i bersteńskie,
23 marca — wyjazd do Gieranojni,
5 kwietnia — Wilno,
23 maja — Wilno,
9 lipca — wyjazd na sejm do Brześcia,
22 października — powrót do Wilna,
20 grudnia — Rudniki,
21 grudnia — Rudniki,
23 » — Wilno.

1545.

22 stycznia — Dubicze,
25 » — Bersty,
31 » — Rudniki,
3 lutego — Wilno,
8 maja — wyjazd z Wilna do Krakowa,
9 maja — Rudniki,
10 » — Ejszyszki,
11 » — Radunia,
12 » — Olita,
13 » — Mosty,
15 » — Nowydwór,
16 » — Szeresów,
17 » — Kamieniec,
19 » — Brześć,
20 » — Łomazy,
21 » — Parczów,
22 » — Cholekowicze,
23 i 24 maja — Cholekowicze,
25 maja — Dzierzkowice,
26 » — Zawichost,
27 » — Sandomierz,
28 » — Osiek,
30 » — Połaniec (u Tarnowskiego),
1 czerwca — Nowe Miasto — Korczyn,

2 czerwca — Proszowice,
3 » — Kraków,
22 » — wieść o śmierci Elżbiety,
3 lipca — wyjazd z Krakowa do Wilna,
4 lipca — Ogrodzieniec,
5 » — Olsztyn,
6 » — Częstochowa,
7 » — Brzeźnica,
8 » — Kamieńsk,
9 » — Piotrków,
10 » — Wolborz,
12 » — Rawa,
13 » — Wiskitki,
14 » — Błonie,
15 i 16 lipca — Warszawa,
17 lipca — Radzimin,
18 » — Kamieniec,
19 » — Ostrów,
20 » — Łukotynia,
21 » — Łomża,
22 » — Wizna,
23 i 24 lipca — Tykocin,
25 lipca — Knyszyn,
27 » — Wołowicze,
29 i 30 lipca — Grodno,
1 sierpnia — Mordasowo,
7 » — Wilno,
13 września — Olkienniki, } polowania
19 i 23 września — Orany, } polowania
26 września — Rudniki, } polowania
27 » — Wilno.

1546.

7 stycznia — wyjazd z Wilna na polowania białowieskie,
7 stycznia — Rudniki,
8 » — Ejszyszki,
12 » — Wołkowysk,
13 » — Mścibohów,
18 » — Białowieża,
29 stycznia — Rudniki,
31 » — Krynki,
6 lutego — Rudniki,
8 » — Wilno,
29 marca — Wirszuppy,
4 czerwca — Troki (Rudniki),
11 » — Wilno,
16 sierpnia — Rudniki,
20 » — Wilno,
3 października — wyjazd na polowania do Berst,
22 października — w Berstach,
22 » — Ejszyszki,
23 » — Rudniki,
7 listopada — Bersty,
8 » — Dziersko,
21 » — Bersty,
24 » — Rudniki,
25 » — Wilno,
10 grudnia — Rudniki, stąd na polowanie do Wigr,
31 grudnia — Orany.

1547.

1 stycznia — Merecz } polowanie,
6 » — Wigry } polowanie,
15 » — Perstuny,
16 » — Grodno,
17 » — »
18 » — Merecz,
21 » — Rudniki,
21 » — Wilno,

18 kwietnia — na polowanie do Rudnik,
22 kwietnia — Rudniki,
24 » — Troki,
25 » — Wilno,
17 czerwca — na polowanie rudnickie,
23 czerwca — powrót,
23 » — Wilno,
23 lipca — Gieranojny,
25 » — »
27 » — Merecz,
28 » — Wilno,
16 sierpnia — Rudniki (polowanie),
19 » — powrót do Wilna,
15 września — z Wilna do Oran na polowanie,
17 września — Olkienniki,
20 » — Orany,
2 października — powrót do Wilna,
15 listopada — Rudniki (wyjazd na sejm piotrkowski),
16 listopada — Mordasowo,
17 » — Sołacze,
18 » — Grodno,
19 » — »
20 » — Wołowicze,
21 » — Knyszyn,
22 » — Tykocin,
23 » — Zambrów,
24 » — Ostrów,
25 » — Kamieniec,
26 » — Pułtusk,
27 » — Zakroczym,
28 » — »
29 » — Sochaczów,
30 » — Boleniów,
1 grudnia — Będków,
2 » — Piotrków,
3 » — »
4 » — »
5 » — »
6 » — »

1548.

3 lutego — wyjazd z Piotrkowa do Sandomierza i Wilna,
4 lutego — Opoczno,
5 » — Skrzynno,
7 » — Radom,
8 » — Iłża,
9 » — Chmielów,
12 » — Sandomierz,
16 » — Chmielów,
17 » — Iłża,
18 » — Radom,
19 » — Strumiecz,
20 » — Czersk,
22 » — Warszawa,
23 » — Radzimin,
25 » — Kamieniec,
26 » — Ostrów,
27 » — Zambrów,
28 » — Tykocin,
2 marca — Stróża,
3 » — Grodno,
6 » — Mordasowo,
8 » — Olkienniki,
11 » — Wilno,
30 kwietnia — wyjazd z Wilna do Krakowa,
1 maja — Rudniki,
2 » — Radunia,
3 » — Wasiliszki,

6 maja — Nowydwór,
7 » — Szeresów,
8 » — Kamieniec,
10 » — Brześć,
11 » — Łomazy,
12 » — Parczów,
13 » — Cholekowicze,
16 maja — Dzierzkowice,
18 » — Sandomierz,
21 » — Połaniec,
22 » — Nowe miasto Korczyn,
26 » — Kraków.

Indeks osób i ważniejszych miejscowości.

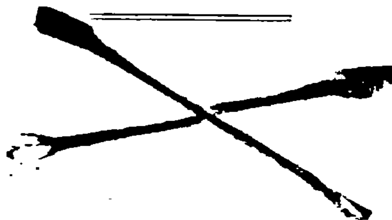
(Liczby oznaczają str.).

— —

TREŚĆ.

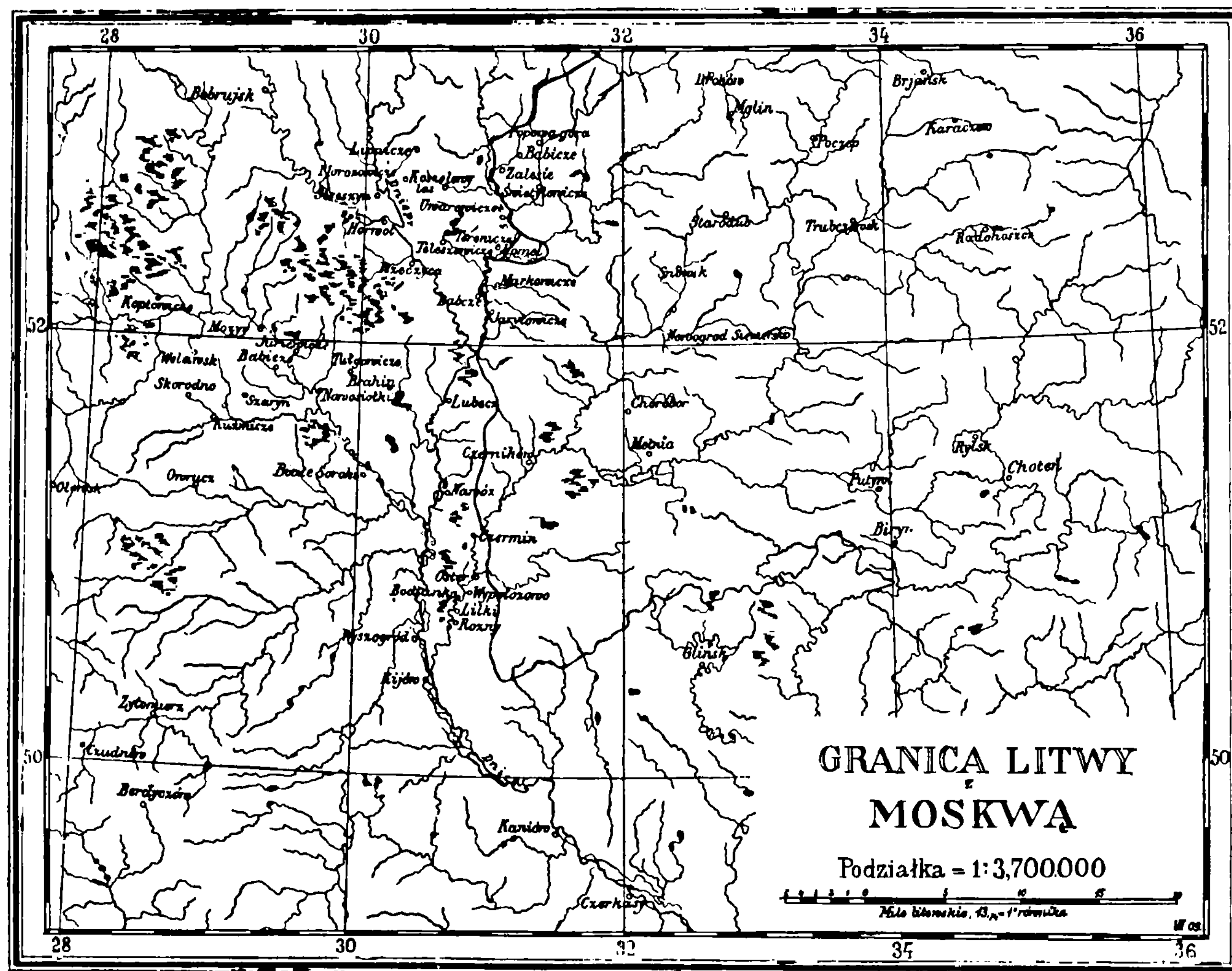
III. W. Ks. lit. pod rządami Zygmunta Augusta.

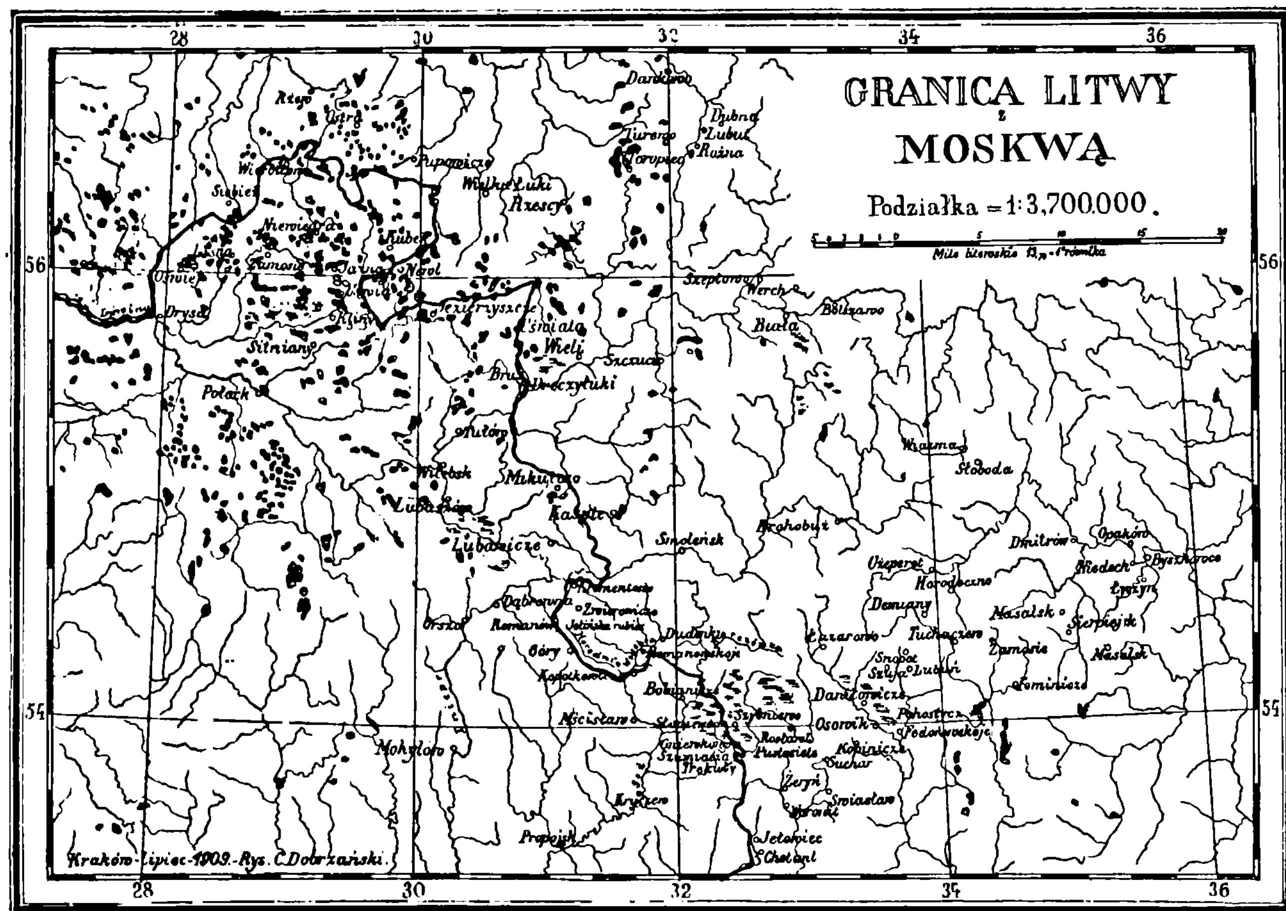
Ryciny i mapy:



Ważniejsze omyłki druku.

Str.	wiersz	zamiast	winno być:
36	10 od góry	Kutno	Ratno
110	7 » »	r. 1539	r. 1536
151	14 » »	syna Machmeta	brata Machmeta.
249	8 » »	Wiśniowieckiemu	Sanguszce.


GRANICA LITWY
z
MOSKWĄ
Podziałka = 1:3,700.000

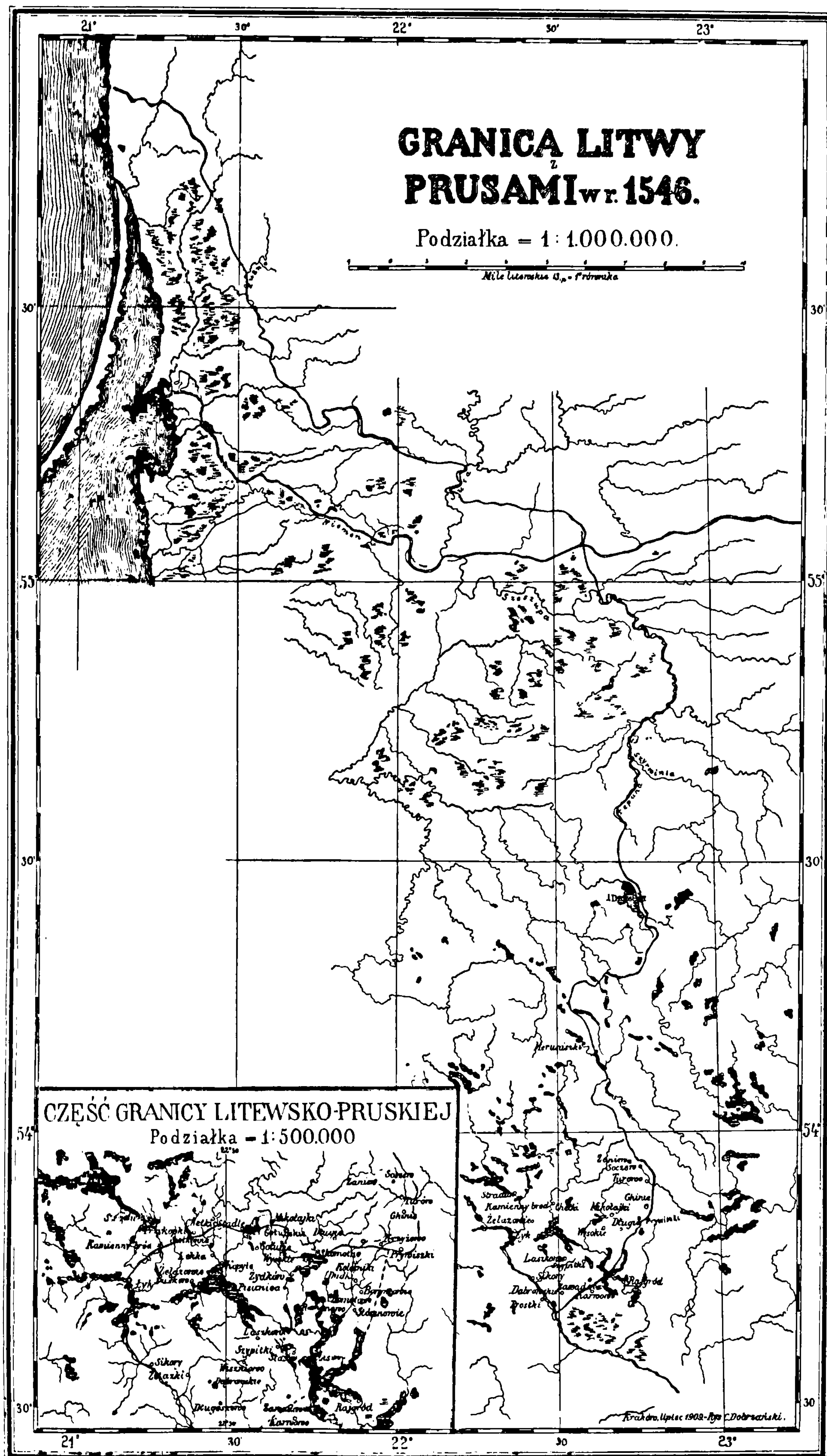

GRANICA LITWY
z
MOSKWĄ
Podziałka = 1:3,700,000.
Kraków-Lipiec-1909.-Rys. C. Dobrzański.
Połock
Witebsk
Smoleńsk
Orsza
Mohylów
Drohobuż
Dmitrów
Masalsk
Zamośc
Słoboda
Wiazma
28
30
32
34
36
56
54

GRANICA LITWY z INFLANTAMI wr. 1546.

Podziałka = 1 : 1500.000

Mile litewskie 13,n = 1° równika




GRANICA LITWY z PRUSAMI w r. 1546.
Podziałka = 1 : 1.000.000.
CZĘŚĆ GRANICY LITEWSKO-PRUSKIEJ
Podziałka = 1 : 500.000
21°
30'
22°
23°
55°
54°
Niemen
Szeszupa
Rajgród
Kraków, lipiec 1909 - Ryt. Dobrzański.

GRANICE LITWY Z KORONĄ.

I. GRANICA LITWY z MAZOWSZEM wr. 1546.

Podziałka = 1 : 750.000

POWIAT TYKOCINSKI

POWIAT WIZNEŃSKI

POWIAT ŁOMZYŃSKI

POWIAT BIELSKI

POWIAT NURSKI

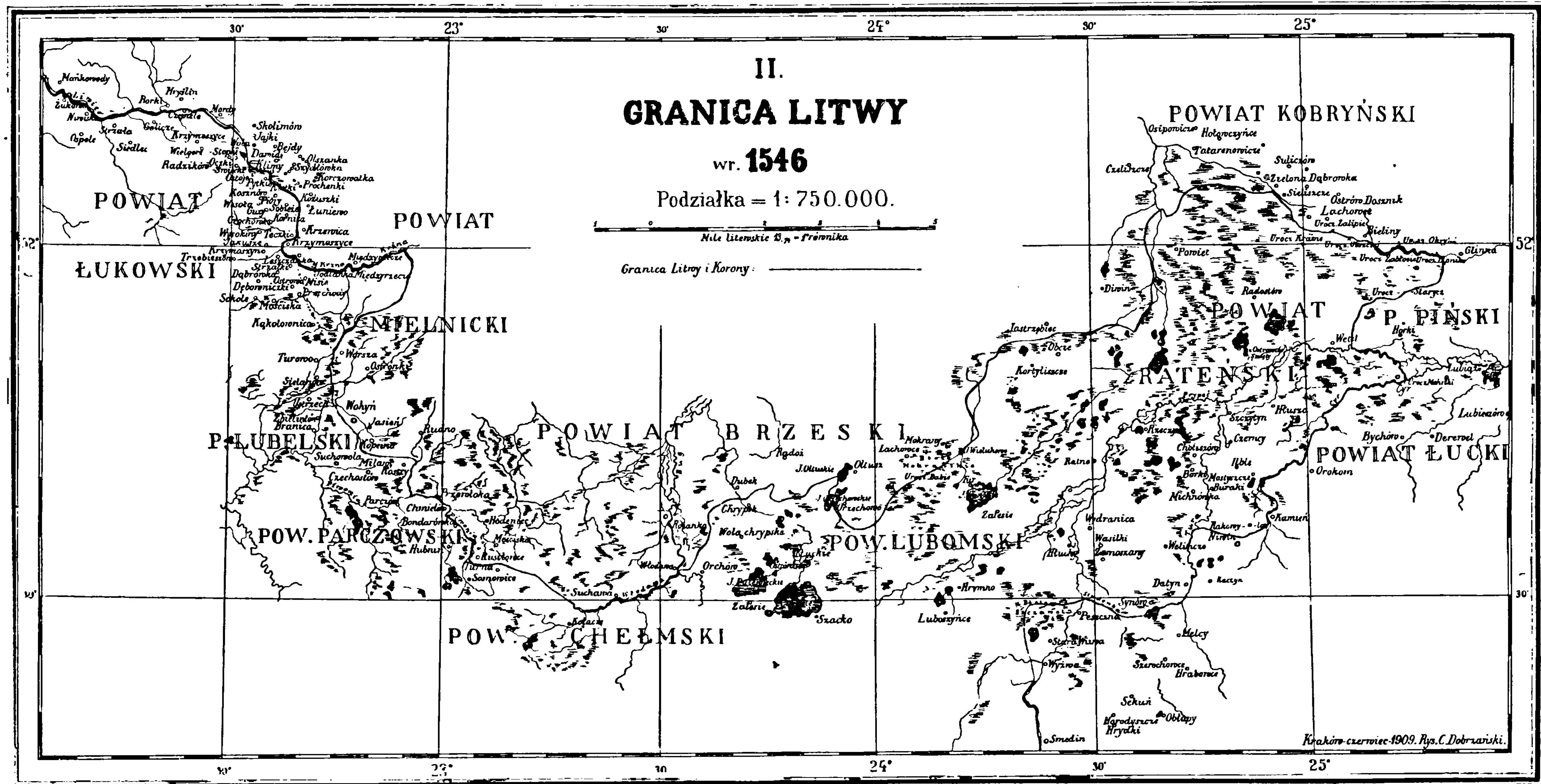
POWIAT KAMIENIECKI

POWIAT DROHICZYŃSKI

POWIAT LIWSKI

Krakóm - Lipiec 1909. Ryz. C. Dobrzański.

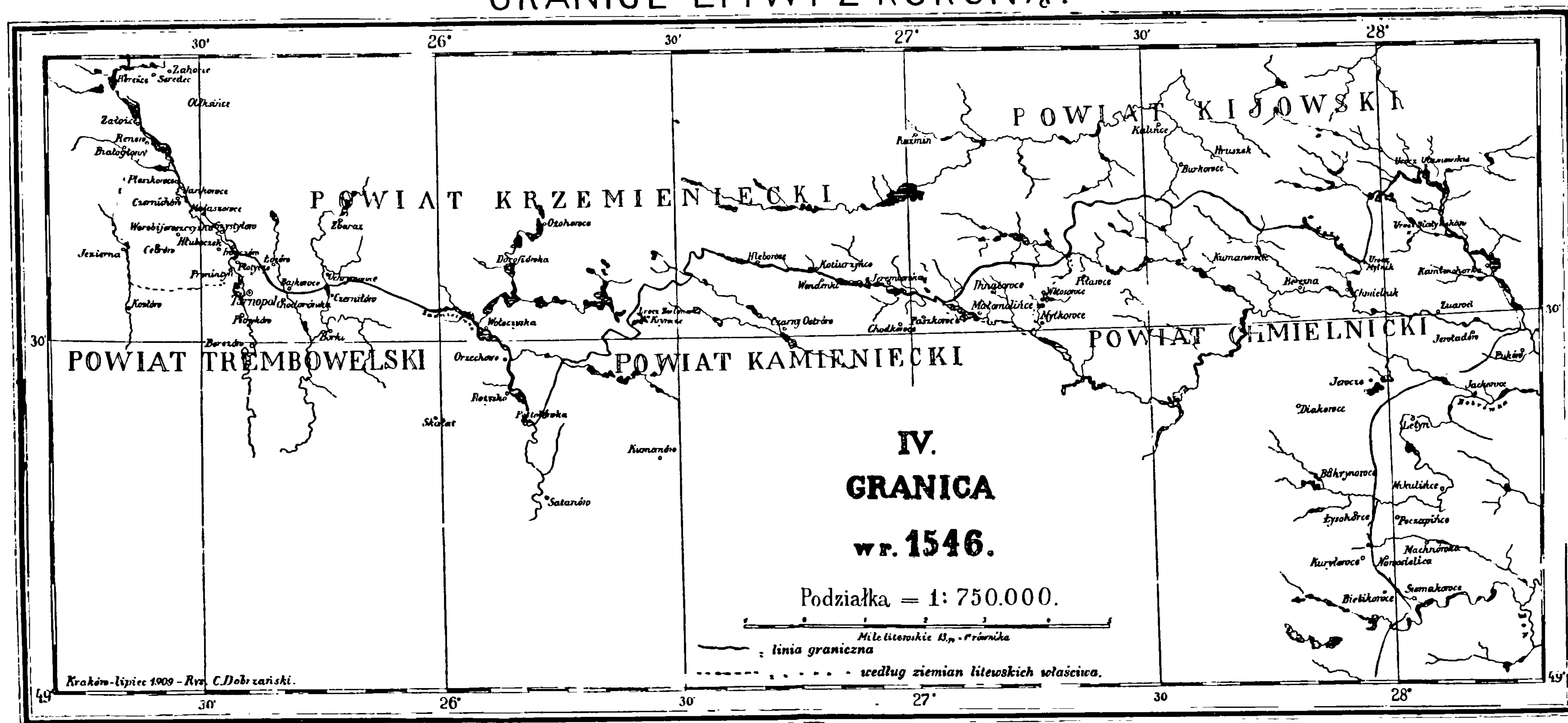
GRANICE LITWY Z KORONĄ.

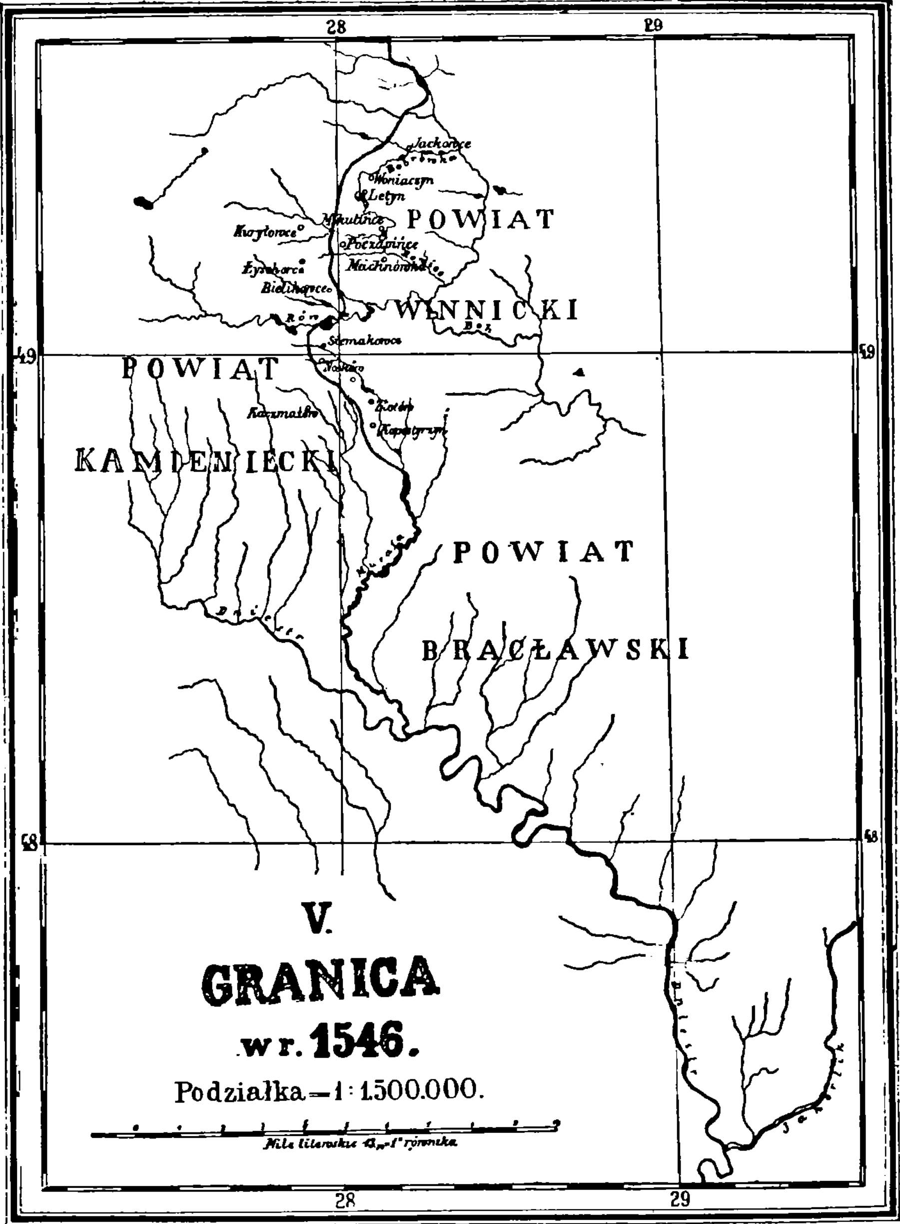


GRANICE LITWY Z KORONĄ.



GRANICE LITWY Z KORONĄ.




28
29
49
48
POWIAT WINNICKI
POWIAT KAMIENIECKI
POWIAT BRACŁAWSKI
Jackowce
Woniaczyn
Letyn
Krzyłowce
Bielikowce
Rów
Siemakowce
Boh
V.
GRANICA
w r. 1546.
Podziałka = 1 : 1.500.000.

GRANICA LITEWSKA OD STRONY TATARSKIEJ w r. 1546.

